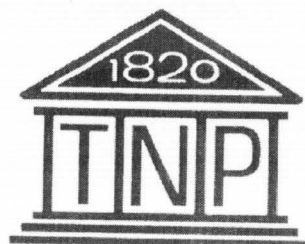


**TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE  
BIBLIOTEKA IM. ZIELIŃSKICH**



**PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE  
COPYRIGHT RESERVED**



# NOTATKI

KWARTALNIK TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

# PŁOCKIE

FRANCISZEK DOROBEK

# NOTATKI PŁOCKIE

**KWARTALNIK  
TOWARZYSTWA  
NAUKOWEGO  
PŁOCKIEGO**

Nr 1/106

**STYCZEŃ – MARZEC  
1981**

<b>FRANCISZEK DOROBEK — sapere ausus</b>	
nie żyje — przemówienia żałobne . . . . .	3
Bolesław WITKOWSKI . . . . .	4
Rosława DOWBIRD . . . . .	5
Jakub CHOJNACKI . . . . .	7
Tadeusz CHROSTOWSKI . . . . .	8
<b>ANDRZEJ CZAPSKI</b>	
Mikołaj Lasocki — humanista, dyplomata, mecenas (ok. 1380—1450) . . . . .	10
<b>MICHAŁ MARIAN GRZYBOWSKI</b>	
Struktura wyznaniowa diecezji płockiej według spisu A. M. Prażmowskiego . . . . .	15
<b>MAREK TADEUSZ FRANKOWSKI</b>	
Więzenie karno-śledcze gestapo w for- cie III w Pomiechówku . . . . .	20
<b>KAJETAN DOBROSIELSKI</b>	
Walka sił demokratycznych w powiecie sierpeckim o zwycięstwo w referendum i wyborach do Sejmu Ustawodawczego . . . . .	29
<b>JANUSZ MARIAŃSKI</b>	
Więź z miastem i wsią wychodźców wiej- skich w Płocku . . . . .	39
<b>ANDRZEJ STELMASZEWSKI</b>	
Sytuacja społeczno-ekonomiczna oczeku- jących na mieszkania w województwie płockim . . . . .	44
<b>ANDRZEJ PACAŁOWSKI</b>	
Odory rafineryjne w środowisku płockim . . . . .	47
Komunikat Zarządu TNP o agendach i dziedzinach działalności . . . . .	52

**KOLEGIUM REDAKCYJNE**

**WIESŁAW KOŃSKI**  
(PRZEWODNICZĄCY)

**KRYSTYNA GROCHOWSKA-  
-IWAŃSKA**  
(SEKRETARZ)

**CZESŁAWA GĄSKA**  
**TADEUSZ KOWALCZYK**  
**TADEUSZ KURPIEWSKI**  
**TADEUSZ OSIŃSKI**

**ADRES REDAKCJI  
PL. NARUTOWICZA 8  
09-402 PŁOCK  
TEL. 226-04**

# NOTATKI PŁOCKIE

Zdjęcia:

Halina Płuciennik  
Grzegorz Rychlik

ze zbiorów własnych Kajetana Dobrosielskiego  
oraz Biblioteki im. Zielińskich TNP

Projekt okładki

Edward Kostek

# FRANCISZEK DOROBEK

—sapere ausus—  
nie żyje



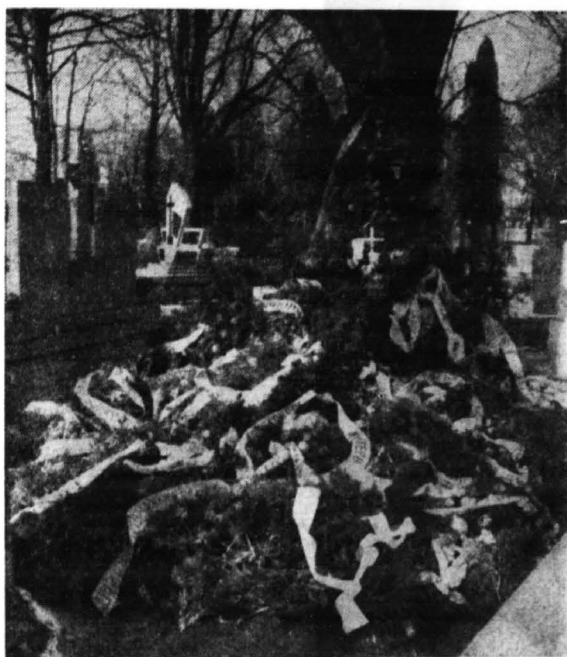
We wtorek 24 lutego 1981 roku w Domu Nauczyciela im. Władysława Broniewskiego w Płocku w czasie pełnienia obowiązków zawodowych zmarł nagle **mgr Franciszek Dorobek**. Tegoż dnia Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego zebrał się na nadzwyczajnym posiedzeniu. Pogrzeb odbył się 27 lutego na cmentarzu katolickim przy al. Kobylińskiego.

W ostatniej drodze towarzyszyły Zmarłemu setki mieszkańców miasta oraz liczne delegacje m. in. ze sztandarami Miejskiej Rady Narodowej i Liceum Ogólnokształcącego im. Marszałka Stanisława Małachowskiego. W uroczystościach pogrzebowych wzięła udział orkiestra Zespołu Szkół Zawodowych nr 3 pod batutą prof. Czesława Kapeli i chór Kameralny Płockiego Towarzystwa Muzycznego pod dyrekcją prof. Aleksandra Siwka.

Przemówienia nad grobem wygłosili:  
dr Bolesław Witkowski — przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej,  
mgr Rosława Dowbird — dyrektor Centralnego Ośrodka Metodyki Upowszechniania Kultury w Warszawie — w imieniu Ministra Kultury i Sztuki,

- dr inż. Jakub Chojnacki — prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego, przewodniczący Komitetu Wychowanków Małachowianki,
- mgr Marian Gołębiowski — dyrektor administracyjny Filharmonii Narodowej w Warszawie,
- Jan Przyszlak — dyrektor Liceum Ogólnokształcącego im. króla Władysława Jagiełły,
- Jerzy Holweg — dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Dobrzelinie,
- dr Marcin Kamiński — sekretarz Płockiego Towarzystwa Muzycznego.

Bratowa Zmarłego, Pelagia Dorobek, rozsypała na trumnę woreczek ziemi, pobranej z grobu Jego rodziców na cmentarzu w Radziwiu.



Dziesiątki wieńców pokrytych mogiłą Franciszka Dorobka

Oto treść przemówienia dra Bolesława Witkowskiego — Przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Płocku:

Zegnamy dziś zasłużonego dla miasta i województwa płockiego działacza społecznego, Franciszka Dorobka. Trudno się nam pogodzić z myślą, że już Go nie ma wśród nas. Bolesna jest ta myśl dla wszystkich, którzy z Nim pracowali i którzy Go znali. Wciąż jeszcze widzimy Go w działaniu, jak zawsze aktywnego, dynamicznego. Bo też Jego aktywność była szczególnej natury, zawsze poszukująca, zawsze w centrum dyskusji, polemiki. Narzucał swoją osobowość, swój punkt widzenia, zmuszał do analizy, do czynnego stosunku do świata i otoczenia. Dlatego tak trudno jest nam pogodzić się z faktem, że nie ma Go już wśród nas. Śmierć zawsze budzi protest. Jest on jednak tym silniejszy, a gorycz straty bolesniejsza, gdy śmierć wyrывa z naszego grona człowieka w pełni sił o szczególnych wartościach.

Franciszek Dorobek był człowiekiem szlachetnym, niezwykle prawym i uczciwym, zdolnym i pracowitym, o dużym zasobie wiedzy

i bogatym doświadczeniu a zarazem skromnym, o wielkich zaletach charakteru. Jasność umysłu, samodzielność myślenia i trzeźwość osądu łączył z prostolinijnością postępowania, otwartością, szczerością a nade wszystko lojalnością wobec przyjaciół i kolegów. W kręgu swojego działania budził szacunek i wzniecał atmosferę wzajemnego zaufania.

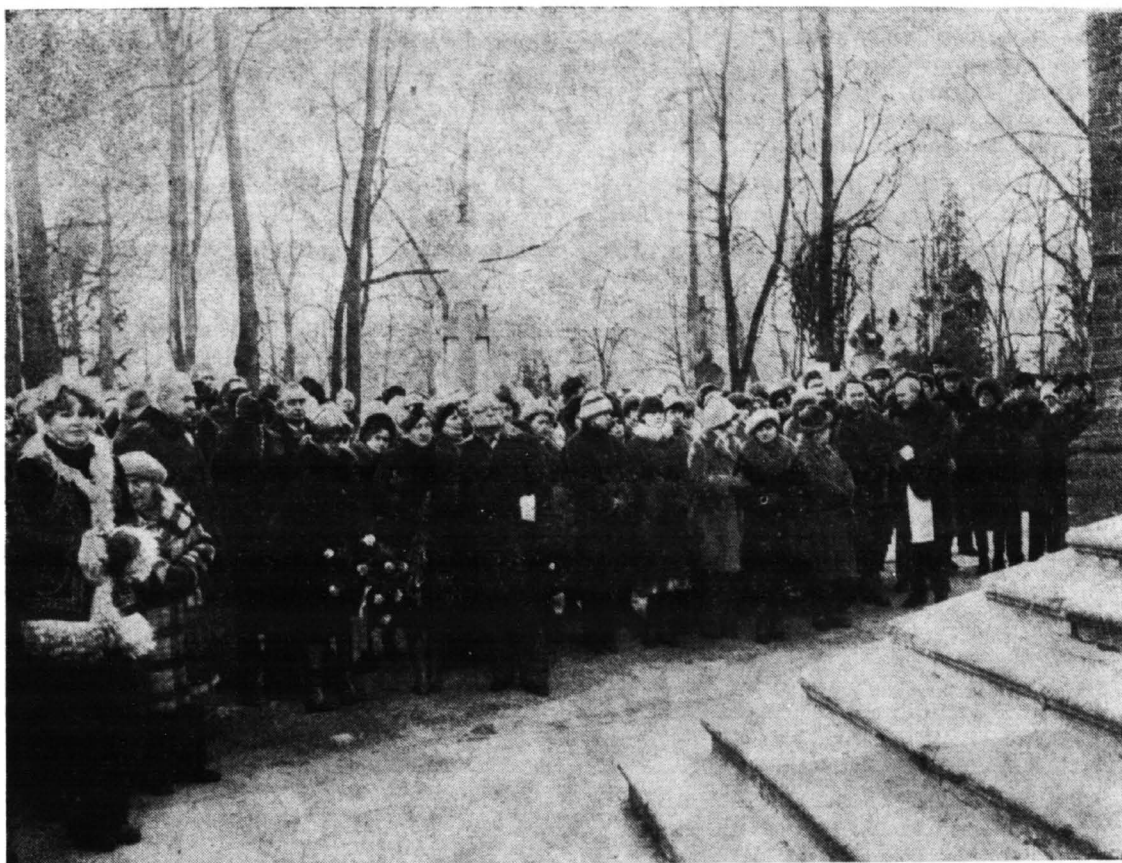
Był człowiekiem o tym szczególnym uroku osobistym, który szybko zjednywał mu kolegów i przyjaciół. Dla nas, najbliższych przyjaciół, był Franek przede wszystkim dobrym, serdecznym, powszechnie lubianym Kolegą, na którego życzliwość, pomoc i radę każdy mógł zawsze liczyć. Dlatego też Jego śmierć tak bardzo boleśnie wszyscy odczuliśmy, dlatego też tak bardzo będzie nam Go brakować zarówno w pracy społecznej, jak i w życiu prywatnym.

Brak nam Go będzie szczególnie w dziedzinie nauki i kultury. Był bowiem jednym ze współtwórców przywrócenia Teatru Płockiego, stworzenia Orkiestry Kameralnej, inicjatorem dorocznych festiwali folklorystycznych i współrealizatorem polityki kulturalnej miasta i województwa oraz autorem prac naukowych związanych z regionem płockim. Cieszył się autorytetem, uznaniem i sympatią wśród twórców i ludzi nauki.

W swej pracy zawodowej i działalności społecznej wykorzystywał umiejętnie doświadczenie pokolenia, któremu przypadło przeżyć lata młodości w mrokach okupacji. Nie załamała Go choroba, która Go dotknęła kilka lat temu. Nieustannie aktywny, głęboko tkwiący w pracy zawodowej i społecznej nie mógł i nie chciał być kibicem w życiu. I takim pozostał do końca.

Wśród wszystkich jego cech, którymi zjednywał sobie szacunek i uznanie ludzi, najważniejsze było gorące serce. To właśnie ono, oddane w całości sprawie miasta, przestało bić, zabierając mu życie i pozostawiając nas wszystkich którzy Go znaleźliśmy i szanowaliśmy, w najgłębszym żalu

Zegnamy dziś bliskiego nam działacza, kolegę Małachowiaka i przyjaciela. Łączymy się w bólu z Jego rodziną i krewnymi. Głęboko będziemy odczuwać Jego brak wśród nas. Pozostanie na zawsze w pamięci wielu z nas. Cześć Jego pamięci!



27 lutego 1981 r. Cmentarz katolicki przy al. Kobylińskiego. Setki osób wzięły udział w pogrzebie, m.in. wiceminister Henryk Biatczyński, literat Stanisław Ryszard Dobrowolski, wicedyrektor Zamku Królewskiego w Warszawie — Marian Soltysiak

W imieniu Ministra Kultury i Sztuki przemawiała mgr Rosława Dowbird:

*Kultura polska żegna dziś wybitnego działacza, gorącego patriotę i wspaniałego Człowieka.*

Franciszek Dorobek był wielkim humanistą o wszechstronnych zainteresowaniach i rozległej wiedzy. Jako żarliwy propagator narodowych i ludowych treści kultury, podejmował różnorodne działania dla dotarcia do historycznych tradycji tego regionu, dla odnalezienia tego, co tworzyło narodową kulturę.

Tym zachwytem nad Mazowszem zarażał innych. Jak nikt, umiał mówić o wybitnych ludziach tej ziemi, o jej wspaniałych zabytkach, o polskości przebogatej kultury ludowej. Jego głęboka i rzetelna wiedza znalazła wyraz w licznych publikacjach, które wpisały na zawsze Jego nazwisko do historii kultury polskiej. Zawdzięczamy Mu zachowanie dla potomności licznych pieśni i obrzędów regionu mazowieckiego. Kierowany przez Niego Dom Kultury otoczył szeroką opieką twórców ludowych, ich twórczość doczekała się nobilitacji, stała się powszechnie znana i szanowana. Widząc potrzebę przybliżenia całemu społeczeństwu wielkich i niezaprzeczalnych wartości, które niesie ze sobą tradycja kulturalna Ma-

zowska, a także innych regionów, zainicjował i przez wiele lat był jednym z realizatorów Festiwalu Folkloru i Sztuki Ludowej w Płocku.

Badacz przeszłości, tradycji, otwarty był jednocześnie na wszystko co nowe, co rozwija i wzbogaca wewnętrznie człowieka, uczy go pięknego i uczciwego życia.

Dnia 24 lutego 1981 r. zmarł w czasie wykonywania funkcji społecznej, w wieku 59 lat

### FRANCISZEK DOROBEK

wieloletni działacz społeczno-wychowawczy, sekretarz generalny Towarzystwa Naukowego Płockiego, aktywny działacz wielu regionalnych towarzystw kultury, członek Krajowej Rady Muzycznej. Inicjator wielu pozytywnych działań na rzecz upowszechniania kultury na wsi płockiej. Kochał folklor i poświęcił całe swoje życie pielęgnowaniu najpiękniejszych jego tradycji. Oddany pracy, przejawiający niespożytą energię w różnorodnych społecznych działaniach.

Odniesiony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Odznaką Zasłużony Działacz Kultury, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Laureat nagrody miasta Płocka za całokształt rozwoju życia kulturalnego, Płoczanin Roku 1979.

W Zmarłym tracimy wspaniałego Człowieka, społecznego działacza oddanego bez reszty sprawom kultury.

MINISTER KULTURY I SZTUKI

N.509-1

"Życie Warszawy" 4. III. '81

Korzystaliśmy wszyscy z Jego doświadczeń. Był rzeczoznawcą Ministerstwa Kultury i Sztuki i Centralnego Ośrodka Metodyki Upowszechniania Kultury. Cieszył się powszechnym szacunkiem i uznaniem. Był autorytetem dla dyrektorów wojewódzkich domów kultury.

Zegnamy Go dziś w imieniu Ministra Kultury i Sztuki Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz grona współpracowników i kolegów z całego kraju. Będzie Go nam brakowało teraz właśnie szczególnie mocno. W czasach wielkiego przelomu społecznego żadne, choćby najsprawniejsze działania organizacyjne, nie zastąpi Jego wielkiej mądrości i nieprzebranej

dobroci, Jego zdumiewającej miłości do ludzi i bezkompromisowej rzetelności. Kiedy nowego wymiaru nabierają normy moralne i godność człowieka, nieobecność wśród nas Franka Dorobka jest stratą niepowetowaną.

Odszedł od nas do końca twórczy i aktywny, jak zawsze oddany sprawie walki o lepsze, sprawiedliwsze, mądrzejsze jutro Polski i polskiej kultury.

Zostanie w nas po Tobie, Drogi Przyjacielu, pełna szacunku, jasna i czysta pamięć, taka, jaką było Twoje dobre, mądre, uczciwe i dzielne życie.



W sali Domu Spółdzielczego PSS „Zgoda” w Płocku odbyła się w dniach 30 listopada — 1 grudnia 1956 roku „Konferencja sprawozdawczo-planująca badań regionu płockiego” z udziałem wielu wybitnych naukowców. Organizatorami konferencji był Instytut Historii Kultury Materialnej PAN i Komisja Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka Towarzystwa Naukowego Płockiego. Ta sesja była pierwszym większym forum naukowego działania dla Franciszka Dorobka (członka TNP od 1946 r.).

Od lewej: mgr Franciszek Dorobek, prof. dr Stanisław Herbst z Uniwersytetu Warszawskiego, dr Kazimierz Askanas — przewodniczący Komisji Badań Naukowych TNP, ks. dr Tadeusz Zakrzewski — biskup ordynariusz Płocki, prof. dr Aleksander Gieysztor Uniwersytetu Warszawskiego (obecny prezes PAN).



13 marca 1981 r. Sala „Nowa”. Posiedzenie Towarzystwa Naukowego Płockiego poświęcone pamięci Franciszka Dorobka — Sekretarza Generalnego Towarzystwa. W pierwszym rzędzie od prawej strony Rodzi na Zmarłego: Maria Dorobek (żona), Andrzej Dorobek (syn — student) i Janusz Dorobek (brat).

Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego dr inż. Jakub Chojnacki pożegnał Zmarłego słowami:

Towarzystwo Naukowe Płockie żegna swego Sekretarza Generalnego, którego nagła i bezlitosna śmierć okryła żalobą nas wszystkich. Za Mickiewiczem mogę powtórzyć:

„Serce ustalo, pierś już lodowata,  
 Ścięły się usta i oczy zawarły;  
 Na świecie jeszcze, lecz już nie dla świata!  
 Cóż to za człowiek?” pyta poeta

i z głębokim bólem odpowiedzieć muszę:

to Franciszek Dorobek — Umarły!

I oto tu, zebraliśmy się tak tłumnie, aby Cię kochany Franku, pożegnać.

Jest najbliższa rodzina, żona, syn, brat, krewni, są przyjaciele, koledzy z Towarzystwa Naukowego Płockiego. Są tu wszyscy ci, którzy Ciebie znali i kochali szczerze, jako „wspólnej idei i pracy żołnierzel...”

Franciszek Dorobek urodził się w Płocku-Radziwiu dnia 26 lutego 1922 roku z ojca Stanisława i matki Józefy z Gościńiaków. Rodzice jego byli małorolnymi chłopami. W Radziwiu w 1934 r. ukończył szkołę powszechną, a w 1939 r. Gimnazjum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego.

Okupację hitlerowską przeżył w domu rodzinnym, pracując początkowo w Zarządzie Miejskim, a od 1940 — w drukarni.

Po wojnie kończy w 1946 r. Liceum Handlowe, zaś w 1950 r. Wyższą Szkołę Ekonomiczną w Krakowie.

Po 1950 r. zaczyna pracę zawodową w Płocku, najpierw jako nauczyciel, a później dyrektor w spółdzielczym szkolnictwie zawodowym. W latach 1961—1969 był zastępcą przewodniczącego Prezydium MRN w Płocku, zaś w latach 1969—1976 dyrektorem Płockiej Drukarni Akcydensowej. Od 1976 r. do śmierci pełnił funkcję dyrektora Wojewódzkiego Domu Kultury.

Równoległe z pracą zawodową piastował różne funkcje społeczne w nauce, kulturze i oświacie.

W Towarzystwie Naukowym Płockim był członkiem od 1946 roku, w latach sześćdziesiątych wiceprezesem, a od 1968 r. Sekretarzem Generalnym i przewodniczącym Komisji Wydawniczej. Pozostawił wiele prac naukowych. Jego ostatnia książka — to „Płock i Ziemia Płocka w 1945 roku”, wydana zaledwie przed rokiem.

Od X Zjazdu Małachowiaków w 1958 r. był członkiem Komitetu Wychowanków tej najstarszej polskiej Szkoły.

Gdy nad trumną Franciszka Dorobka zastanawiam się, jaka sentencja mogłaby najwłaściwiej oddać treść jego życia, przychodzi mi na myśl tacińska максима wyryta na medalu wybitym w 1767 roku na cześć uczonego i nauczyciela — Stanisława Konarskiego.

„Sapere auso” — temu, kto odważył się mądrze myśleć.

Franciszek Dorobek mądrze myślał, mądrze pisał, mądrze działał.

Zawsze — z myślą o swym Mieście, o Ziemi Płockiej, o Ojczyźnie.

Wszystkich nas uczulał na piękno ojczystego języka, na słowo mówione i pisane.

Usiłował zaszczerpać nam serdeczną wrażliwość na zwykły ludzki los, na dole i niedole każdego człowieka.

Dlatego tak bardzo bolejemy nad Jego odejściem, nad wielką pustką, jaka po nim pozostała w życiu społecznym, naukowym i kulturalnym Płocka.

Z ogromnym trudem tę pustkę przyjdzie nam wypełniać. Ból i żal jest tym głębszy, że nasz drogi Przyjaciel odszedł w sile wieku, pełen inicjatyw i koncepcji w pracy społecznej i zawodowej.

Życie jego okryło nas chwałą, niespodziewana śmierć głęboką żałobą, o praca społeczna pozostanie wzorem.

Zegnam Cię, Franku, w imieniu Towarzystwa Naukowego Płockiego oraz w imieniu Komitetu Wychowanków Małachowianki.

Niechaj ta rodzinna płocka ziemia lekką Ci będzie!

Pozostaje w żałobie rodzinie: żonie — Marii, synowi — Andrzejowi, bratu — Januszowi i krewnym w imieniu członków, Zarządu i pracowników Towarzystwa Naukowego Płockiego oraz Małachowiaków składam wyrazy szczerzego współczucia i najgłębszego żalu.



„Życie Warszawy” nr 48 z 27.2.81

\* \* \*

W dniu 13 marca 1981 r. o godz. 18 w siedzibie Towarzystwa Naukowego Płockiego odbyło się z udziałem ponad stu osób posiedzenie żałobne Towarzystwa, poświęcone pamięci Franciszka Dorobka—Sekretarza Generalnego TNP.

Po słowie wstępnym prezesa TNP głos zabrali kolejno: dr Kazimierz Askanas — wiceprezes TNP, dr Tadeusz Chrostowski — wiceprezes, dr Marcin Kamiński — sekretarz Płockiego Towarzystwa Muzycznego i hm PI Wacław Milke.

Oto słowo ku czci Zmarłego wygłoszone przez wiceprezesa dra Tadeusza Chrostowskiego:

Byłem jednym z kilku osób, które jako ostatnie zegnały śp. Franciszka Dorobka przed zamknięciem trumny. Ze ściśniętym sercem wpatrywałem się w twarz zmarłego przyjaciela, aby ją zapamiętać na zawsze i może odczytać w niej myśl, którą chciałby nam przekazać. Zabrał ze sobą tak dobrze nam znany uśmiech, czasem figlarny, zawsze pełen uroku, serdeczności i stałej gotowości do podjęcia rozmowy i wymiany myśli. Dla nas pozostawił twarz pogodną ale poważną, pełną godności — jako odbicie wartości życia, które tak przedwcześnie zostało mu zabrane, jako przeświadczenie że to o co walczył, to co wypowiadał, było słuszne i niezbędne dla naszej odnowy moralnej.

W dyskusjach nad stanem naszego obecnego klimatu lubił przypominać słowa angielskiej przysięgi sądowej „prawdy, tylko prawdy i całej prawdy” — jako atrybut i nam niezbędny. Wartość tej PRAWDY, którą sobie skojarzyłem na pożegnanie, transponuję jako testament jego najbliższemu, aby twarzą zysła nam na dalsze dni naszego życia.

Jeśli ktoś chciałby określić kim był Franciszek Dorobek, to musi stwierdzić, że wartość

jego „nie jedno miała imię”. Bo czy można go uznać ekonomistą tylko czy historykiem, muzykologiem czy teatrologiem, specjalistą nauk społecznych czy drukarstwem? Był on przykładem uniwersalizmu duchowego na wzór wielkich ludzi okresu Odrodzenia. Wszystko to co wykonywał, miało swój bezcenny znak pierwszej jakości, jak przystało przedstawicielowi prakseologii. Jego najbliżsi wiedzieli, że spośród wielu odznaczeń jakie posiadał, najbardziej sobie cenil Odznakę Zasłużonego Działacza Kultury — stąd usprawiedliwione byłoby umieścić mu w tarczy Kulturę, która i tak objęła większość jego zainteresowań.

Trudno będzie napisać biografię Franciszka Dorobka złożoną z takiego bogactwa wartości, — biografię na miarę jego cennego życia. To trudne zadanie musi podjąć nasze Towarzystwo dla upamiętnienia swego dobrze zasłużonego członka — jako dług, który częściowo Mu zwrócimy za bezinteresowny, wieloletni wkład w rozwój Towarzystwa. Wielkości tego wkładu nie sposób nawet określić — bo jest niewymierny, dla nas bezcenny.

O skali jego wartości może świadczyć nasz nekrolog wyznający, że „życie Jego okryło nas

chwałą, śmierć głęboką żalobą, a praca społeczna pozostanie wzorem". Niedawne wspomnienie pośmiertne o prof. Tatarzkiewiczu zatytułowano „Odszedł człowiek renesansowy” — ten sam tytuł można by dedykować Zmarłemu naszemu koledze.

Cechami charakteru Franciszka Dorobka, które obserwowałem na codzień w TNP, była punktualność, nieprawdopodobna pracowitość, uczynność i niebywała skromność.

Szczegółne upodobanie wykazywał do muzyki, teatru oraz do historii okresu międzywojennego i II wojny światowej. Może moje odczucie jest subiektywne, ale wynika z obserwacji jego entuzjazmu, jakim się dzielił z rozmówcą o podobnych doznaniach. Ile zachwytu i uznania emanowało po niedawnym w TV koncercie Witolda Lutosławskiego czy V symfonii przeznaczenia Ludwika van Beethovena „tak stuka przeznaczenie do wrót”. Jaki podziw wyrażał dla maestrii Kazimierza Korda. Ile zapалу poświęcał w swoim czasie dla przekonania odpornej opinii plockiej o celowości powołania własnego teatru pod dyrekcją Aleksandra Sewruka, którego tak bardzo cenił. A ile przemyślnych chwil spędziłem z Franciszkiem Dorobkiem przy komentowaniu artykułów z „Życia Literackiego” — Olgierda Terleckiego, z którym był zaprzyjaźniony. Epoka, w której wyrosłem, i wojna, w której uczestniczyłem, łączyła klamrą nasze częste rozważania.

Kim był Franciszek Dorobek w życiu Płocka, określi dopiero historia. Mam przeświadczenie, że nie było w Płocku żadnego problemu nauki i kultury, w którym by nie uczestniczył i nie wypowiedział swego poglądu. Uczestniczył w setkach posiedzeń, konferencji, sesji czy komisji w kraju i za granicą, wygłaszając tam referaty.

Wielu ludzi darzyło Go przyjaźnią, m. in. Władysław Brcniewski, Witold Lutosławski, Kazimierz Kord, Stanisław Ryszard Dobrowolski, który dedykował Mu poemat „Zmartwychwstanie”:

„...A pod murem na Rynku stał żołnierz na boku i patrząc na krzyczących wielką łzę miał w oku...” — wtedy radości ze zwycięstwa, a dziś łzy po stracie naszego przyjaciela. W swoim wystąpieniu pośmiertnym w „Tygodniku Plockim” poeta tytułuje Zmarłego PIĘKNYM CZŁOWIEKIEM, jako najwznioślejszym, którym może go obdarzyć. Jak to brzmi dum-

nie. Ile w nim serca i uznania. Dziękujemy za te słowa, z którymi i my się łączymy.

Teresa Olewczyńska dedykowała Franciszkowi Dorobkowi swój wiersz „Ulica”, Marcin Kamiński piękny „Tryptyk plocki na fortepian”, znany dziś w całym kraju.

Z wielkim smutkiem żegnały Franciszka Dorobka setki plockan przybyłych na uroczystość żałobną, największą od lat w Płocku. Był On z tymi ludźmi związany przez całe życie, wszyscy Go szanowali jako swego przyjaciela, podziwiali wielki trud życia, pamiętając Jego przeświadczenie, że „praca społeczna jest największą wartością życia”. Szczęśliwy ten, kto doznał tej fascynacji.

Wspominałem poprzednio o skromności Generalnego Sekretarza i tu zaznaczam, że nigdy nie eksponował swojej osoby, a znany mi jest fakt, że po odbiór nagrody Prezydenta Miasta dla jednego z towarzyszy, którego był prezesem, nie poszedł, zasłaniając się wymówką, że to nie on zasłużył na takie zaszczytne wyróżnienie. Jakże to było piękne.

Franciszek Dorobek nie miał wrogów. Zjawiali się tylko wtedy, gdy potępiał czyjąś prywatną przedkładaną nad dobro społeczne. Ale może w obliczu śmierci zrozumieją to i wybaczą Mu.

Czy musiał odejść tak wcześnie z tego świata? Wytrzymałość biologiczna ustroju jest ograniczona i przy tak intensywnym życiu — jakie prowadził — musiał ją przekroczyć. Na wszystkie nasze ostrzeżenia reagował życzliwym uśmiechem, bo ile ma teraz do zrobienia. Działal w myśl zaleceń Louis Pasteura: „życie tak, abyście mogli powiedzieć: zrobiłem wszystko co mogłem”.

Życie Franciszka Dorobka dobiegło kresu przedwcześnie. Odszedł człowiek-instytucja, pewna formacja kulturowa, a wraz z nim zamknął się cały rozdział historii miasta ostatniego okresu. Tej wielkości intelektualnej towarzyszyła dociekliwość i dostrzeganie problemów o wielkiej społecznej doniosłości — przy niezależności ocen i odwadze wypowiadania prawdy, o której poprzednio wspominałem. Ta postawa tworzyła szacunek jego osoby równy podziwowi.

Odszedł Człowiek i dziś zaczyna się legenda i muza Klio umieści Go w rejestrze ludzi dobrze zasłużonych — bene merentes — dla naszego Towarzystwa i regionu Płocka.



## Mikołaj Lasocki — humanista, dyplomata, mecenas (ok. 1380-1450)

W roku 1980 przypadały dwa jubileusze związane z osobą Mikołaja Lasockiego: 600-lecie jego urodzin i 530 rocznica śmierci. Fakty te stanowią okazję do przypomnienia jego sylwetki i uświadomienia sobie roli, jaką ten nieprzeciętny mazowszanin odegrał w historii polskiej kultury.

Od osiemdziesięciu co najmniej lat pojawiają się głosy wskazujące na brak monograficznego opracowania poświęconego Lasockiemu oraz postulujące uzupełnienie tej dotkliwej luki. Jest to tym bardziej potrzebne, że od pewnego czasu badacze wczesnego humanizmu w Polsce kwestionują pierwszoplanową rolę Grzegorza z Sanoka, wskazując na innych przedstawicieli ówczesnej elity intelektualnej — w tym także na Lasockiego. Jednakże zdecydowana większość dotychczasowych opracowań ogranicza się do wydarzeń ogólnie znanych, niekiedy hipotetycznych, albo zajmuje się poszczególnymi etapami kariery Lasockiego: pracą w kancelarii królewskiej, wystąpieniami na soborze w Bazylei, karierą kościelną czy działalnością dyplomatyczną<sup>1</sup>). Wobec takiego stanu badań, celową wydaje się próba zestawienia opinii i ocen, szczególnie wtedy, gdy są one poparte analizą źródeł.

Mikołaj Lasocki herbu Dołęga urodził się około 1380 roku w Lasotkach koło Dobrzynia należących do gminy Brudzeń. Był synem ubogich szlachciców Michała i Grzymisławy. Bliskie pokrewieństwo z Pawłem Włodkowicem, jak przypuszcza się, ułatwiło mu studia, a być może i karierę dyplomatyczną. Niestety, do roku 1423 brak jest jakichkolwiek danych źródłowych, na których w sposób pewny można byłoby oprzeć rekonstrukcję jego biografii. Prawdopodobnie w roku 1407 został zapisany na wydział prawa Akademii Krakowskiej, wcześniej musiał więc uzyskać stopień magistra sztuk. Nie wiadomo, czy podjęte studia ukończył i czy kontynuował je na uczelniach zagranicznych. Jednakże szybki przebieg kariery zdaje się wskazywać na wszechstronne wykształcenie<sup>2</sup>).

Rok 1423 stanowi „terminus a quo” w kwestii przekazów źródłowych dotyczących działalności Lasockiego. W tym właśnie roku pojawia się wzmianka o nim w dokumentach procesu polsko-krzyżackiego. W roku następnym źródła wymieniają go jako sekretarza królewskiego i kanonika krakowskiego. Pracę w kancelarii królewskiej uzyskał przypuszczalnie dzięki protekcji Stanisława Ciołka, który także

pochodził z Mazowsza. Na ten okres przypada również pierwszy wyjazd do Rzymu na dwór papieski<sup>3</sup>).

Rozwój międzynarodowych kontaktów politycznych był przyczyną uformowania się grupy ludzi zajmujących się dyplomacją. Nie było to zajęcie w ówczesnej Polsce wyodrębnione instytucjonalnie i zajmowali się nim ludzie związani z polityką zagraniczną państwa. Kadry te rekrutowały się najczęściej z kręgów blisko związanych z dworem monarszym. Były to osoby wykształcone, znające stosunki w obcych krajach. Do ich grona, obok Andrzeja Łaskarza, Wincentego Kielbasy, Jarosława z Iwna, Jana Ostroroga i innych, zalicza się również Mikołaja Lasockiego. Jego pierwsza wizyta w Rzymie miała na celu obalenie opinii oskarżających państwo polskie o sprzyjanie husytom, jak też obronę przed zarzutami wysuwanymi przez Krzyżaków. Z tego okresu pochodzą pierwsze kontakty z przedstawicielami humanizmu włoskiego. Znajomość wybitnych jego reprezentantów w osobach sekretarza kurii papieskiej Jana Aurispy i Poggio Praccioliniego w dużym stopniu ułatwiła Lasockiemu, w trakcie kolejnych wyjazdów do Rzymu, nawiązanie dalszych kontaktów z luminarzami włoskiego Renesansu. Pośredniczył też Lasocki w obsadzaniu wakujących stolic biskupich. Po śmierci Jakuba z Korzkwi w 1425 r., zabiegał o biskupstwo płockie dla Stanisława z Gnatowic Pawłowskiego herbu Pierzchała, archidiakona płockiego i kanclerza książęcego. Wydaje się, że nie bez znaczenia było pośrednictwo Lasockiego dotyczące nominacji po śmierci Andrzeja Łaskarza, na biskupstwo poznańskie ówczesnego podkanclerzego królestwa — Stanisława Ciołka<sup>4</sup>).

Za prawdopodobną datę powrotu do kraju należy uznać rok 1428. Wkrótce potem wybrano Lasockiego prałatem i kustoszem gnieźnieńskim. Dokumenty notują jego dwukrotny udział w obradach kapituły oraz proces o zamianę gruntów przed sądem konsystorza gnieźnieńskiego<sup>5</sup>).

Prawdziwie wielka, na skalę międzynarodową prowadzona działalność wiąże się z udziałem Lasockiego w soborze bazylejskim. W 1433 r. był on inkorporowany, wraz z dwoma innymi Polakami, ale jako osoba prywatna. W lutym następnego roku król Władysław Jagiello wyznaczył oficjalną delegację, w skład której obok Lasockiego weszli Stanisław Ciołek i Jan Lutek z Brzezia. Władysław III ut-



Początek mowy wygłoszonej na posiedzeniu inauguracyjnym w Arras 5 lipca 1435 r.

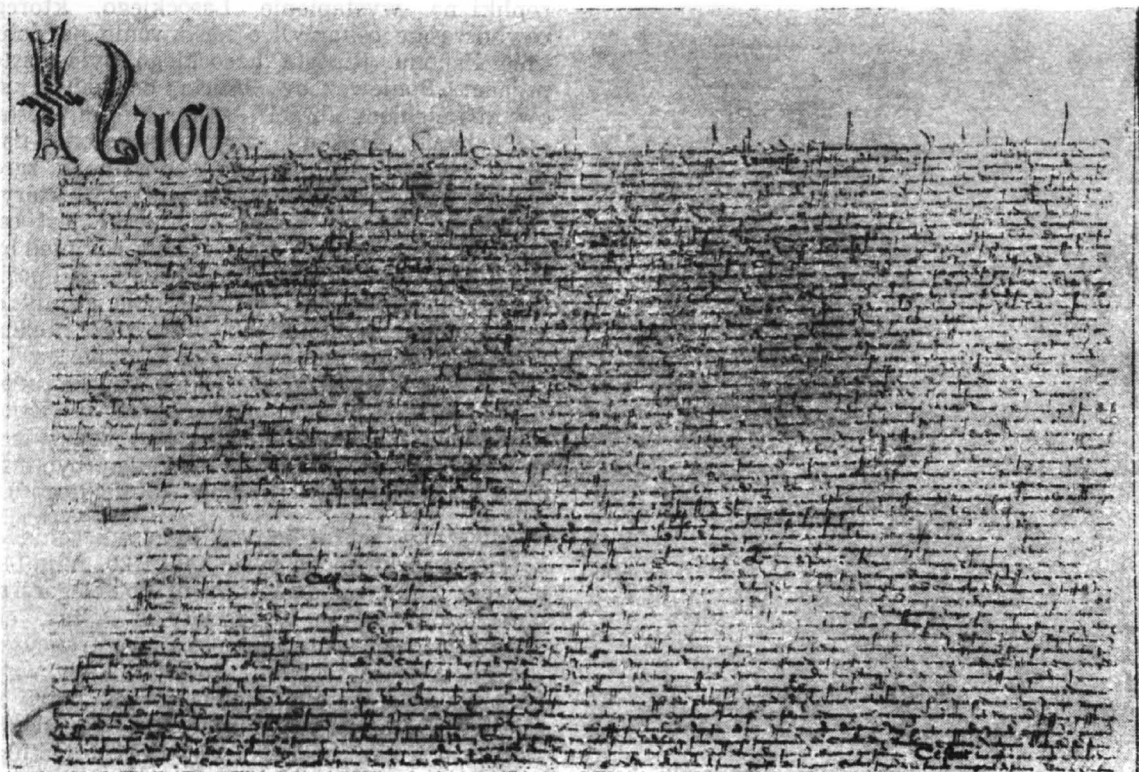
rzył w mocy decyzję swego poprzednika i 5 listopada na posiedzeniu plenarnym soboru dokonano uroczystego przyjęcia delegacji polskiej. Po zajęciu honorowych miejsc, kanonik Jan odczytał pismo królewskie. Z kolei zabrał głos Lasocki. Jak wynika ze sprawozdania zamieszczonego w jednym z diariuszy soborowych, mówił on o zmarłym królu, jego nawróceniu się i zasługach, fundacji 7 katedr i nawróceniu ponad 400 tys. ludzi. Po odczytaniu królewskiego dokumentu posłowie złożyli przysięgę i zostali inkorporowani do soboru, otrzymując prawo głosu w jednej z czterech deputacji (komisji) <sup>6)</sup>.

Aktywność Mikołaja Lasockiego w tym okresie jest bogato zaświadczona w źródłach. Wiadomo, że zdecydowanie opowiadał się za koncyliarzem. Nade wszystko jednak kontynuował tradycje Pawła Włodkowica, kilkakrotnie poruszając problem sporu polsko-krzyżackiego. Jego wystąpienia cechowały się dużą odwagą i radykalnymi wnioskami. 14 stycznia 1435 r. na publicznym posiedzeniu soboru Lasocki podniósł sprawę krzyżackich oskarżeń wykazując, że zmierzają one do uwłczenia czci i godności królewskiej oraz domagając się surowej kary. Jego stanowisko zyskało wielu zwolenników wśród zebranych. Ponieważ poseł krzyżacki zgłosił gotowość udowodnienia prawdziwości oskarżeń Zakonu, sprawę odesłano do dalszego zbadania. Rozpatrywano ją w deputacji do spraw ogólnych 19 stycznia. Na plenum soborowe wrócił 26 marca. Krzyżacy domagali się wysłuchania

repliki na wystąpienie Lasockiego, którego równocześnie oskarżyli o nastawanie na dobre imię Zakonu. Riposta Lasockiego była następująca: „Ponieważ owi bracia, posługujący się owym imieniem „braci”, a nie innym, dostali posłuchanie, prosimy, aby wyznaczono nam dzień podczas najbliższego generalnego zgromadzenia i udzielono posłuchania, na którym wykazemy, że ów Zakon Niemiecki jest całkowicie nieużyteczny dla Kościoła i winien być zupełnie zlikwidowany” <sup>7)</sup>. Obecny na posiedzeniu legat papieski wezwał obie strony do zaprzestania wzajemnych oskarżeń. Jednak posłowie polscy ponowili swe żądanie, a Lasocki miał oświadczyć, iż — po uzyskaniu posłuchania — „... chcę powiedzieć, że Zakon niczemu nie służy, nie tylko jest bezużyteczny, ale jako skandaliczny powinien być usunięty z członków Kościoła katolickiego <sup>8)</sup>.

Poważnym wyróżnieniem było zaliczenie Mikołaja Lasockiego na posiedzeniu 20 maja 1435 r. wraz z innymi dostojnikami do delegacji soboru, która miała wyruszyć do Arras, aby przeprowadzić rokowania pokojowe francusko-burgundzko-angielskie. Posłowie wyruszyli 10 czerwca i po niedługim czasie dotarli na miejsce. Kongres ten wprawdzie nie doprowadził do oczekiwanego kresu wojny stuletniej, a jedynie do pokoju francusko-burgundzkiego, dla nas miał on jednak duże znaczenie, stworzył bowiem jeszcze jedną okazję do zaprezentowania się polskiego posła na forum międzynarodowym. O działalności Lasockiego jako gorliwego rzecznika pokoju podczas kongresu głośno w protokołach, korespondencji, współczesnych i późniejszych kronikach. Niektóre z tych źródeł wspominają piękną mowę łacińską, jaką Polak wygłosił na rozpoczęcie obrad. Podpisany 21 września 1435 r. dokument zawarcia pokoju między Karolem VII i Filipem księciem Burgundii, dwukrotnie wymienia imię Lasockiego. Po raz pierwszy czyni to w sesji początkowej, gdzie wyliczony jest skład delegacji <sup>9)</sup>, drugi raz w partii ogłaszającej pokój i zgodę pomiędzy układającymi się władcami oraz ich następcami <sup>10)</sup>. Materialnym śladem udziału Lasockiego w pracach kongresu jest jego pieczęć z herbem Dołęga i napisem „Nicolai praepositi Cracoviensis”, przywieszona na dokumentach pokojowym. Po powrocie z Arras był on jednym ze sprawozdawców przedstawiających wyniki misji na sesji soboru w dniu 5 listopada 1435 r., kiedy to opowiadał się za powszechnym pokojem <sup>11)</sup>.

Istnieje przypuszczenie, że obecność polskiego posła na kongresie pozostawiła jeszcze inne ślady. Otóż w XV w. znaczna liczba polskich herbów znalazła się w herbarzu, którego autorstwo przypisuje się Janowi de Saint Remy, heroldowi orderu Złotego Runa. W zachodnim świecie rycerskim do zadań heroldów herbowych należało zbieranie informacji o znakach i zawołaniach różnych rycerzy oraz spisywanie ich dla celów praktycznych. Przynajmniej



Traktat pokojowy podpisany w Arras 21 września 1435 r.

część wiadomości o polskich herbach mógł wspomniany autor uzyskać właśnie od Mikołaja Lasockiego, którego na kartach swego dzieła nazywa „sire Nicole Lasessequin”<sup>12)</sup>.

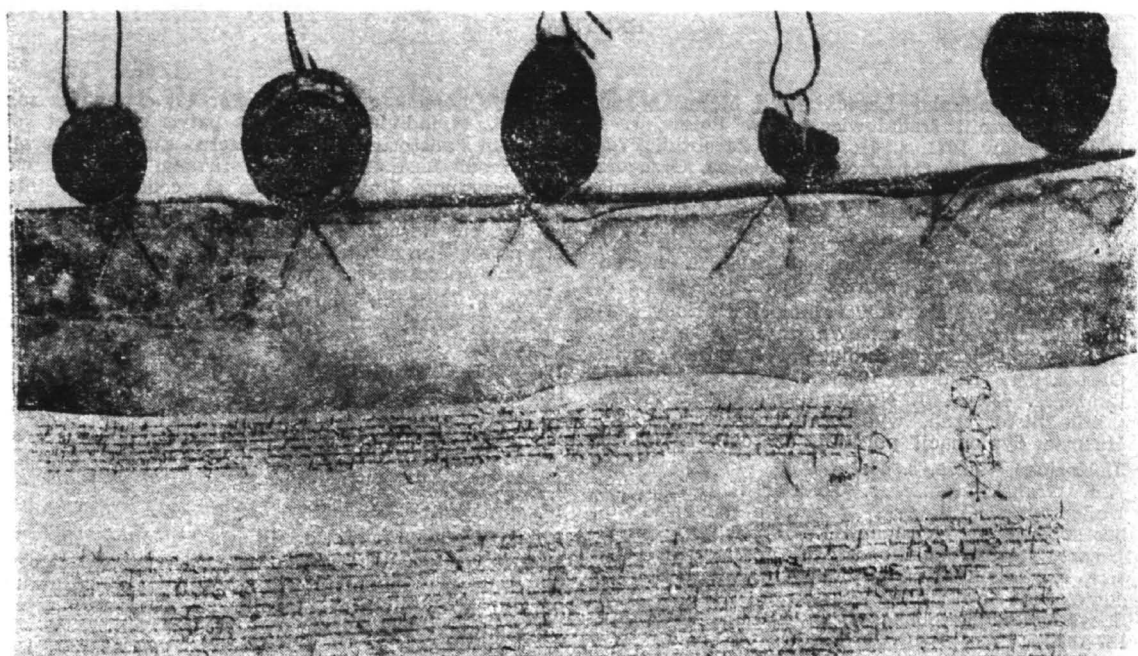
W czasie pobytu w Bazylei i przy okazji związanych z tym pobytom podróży nawiązał Lasocki nowe kontakty z humanistami europejskimi. Do grona jego przyjaciół należeli Andrzej Palatio, Tomasz z Vicenzy Stefan Catis z Nawarry. Wiosną 1437 r. za pośrednictwem Tomasza z Vicenzy poznał Lasocki wybitnego pedagoga Guarina Guarini z Werony. Znajomość ta pozwoliła Lasockiemu wystąpić również w roli mecenasa. Doceniając w pełni znaczenie wychowania humanistycznego, przygotowującego człowieka do czynnego życia politycznego i kształcącego uczonego retora-dyplomata, roztoczył opiekę nad młodzieżą polską w Italii. Jako pierwszy z Polaków zajął się Lasocki systematycznym kształceniem młodzieży z kraju w szkole Guarina. Studia te stanowią wyraźny przejaw wpływu nowego prądu na Polskę i łączą się nierozzerwalnie z imieniem dziekana krakowskiego. Świadczą również pośrednio o krytycznym nastawieniu ich inicjatora do ówczesnego programu i metody wykładu w krakowskiej Almae Matris, co z kolei — ze względu na uznany autorytet Lasockiego — mogło mieć wpływ na rozbudzenie zainteresowań nowymi ideami w murach uczelni<sup>13)</sup>.

Poczet polskich wychowanków Guarina otwierają dwaj bratankowie Lasockiego. Guarino,

jak wynika z listów, czuł się zaszczycony faktem, że tak wybitny dyplomata wybrał właśnie jego na wychowawcę swych protegowanych. Wkrótce też mógł donieść, że obaj uczniowie dzięki zdolnościom i pracowitości zyskali jego uznanie. Po wyjeździe obu braci w połowie 1438 r. przysłał Lasocki do Ferrary trzeciego bratanka, który po studiach u Guarina udał się do Padwy, gdzie uzyskał stopień licencjata dekretów a wkrótce potem stanowisko na dworze papieskim<sup>14)</sup>.

Nieco inaczej, bo pod bezpośrednim wpływem Lasockiego, przebiegały studia Zawiszy Oporowskiego, bratanka prymasa. Przybył on do Rzymu prawdopodobnie jesienią 1448 r. Rozpoczęcie regularnych studiów uniemożliwiły jednak kłopoty finansowe. Mecenas Lasockiego pozwolił na szybkie usunięcie tych trudności i Zawisza zaczął systematycznie studia, zapewne prawo. Hojny opiekun, chcąc zapewnić mu staranne wykształcenie humanistyczne, zdecydował po pewnym czasie wysłać go również do szkoły Guarina<sup>15)</sup>.

Obecna znajomość źródeł nie pozwala jeszcze na stworzenie w miarę kompletnego katalogu zasług Mikołaja Lasockiego w tej dziedzinie, ale nawet fragmentaryczne przekazy każą przypuszczać, że będzie to wykaz obszerne. O rozległości jego mecenatu świadczy fakt, że dzięki poparciu naszego humanisty do szkoły Guarina dostał się Jan Pannonius, późniejszy czołowy przedstawiciel humanizmu węgierskiego<sup>16)</sup>.



*Końcowy fragment traktatu pokojowego podpisanego w Arras 21 września 1435 roku.*

Różne kontakty Lasockiego przyniosły również bogatą korespondencję. Dotychczasowa wymiana listów dotyczyła zwykle urzędowych spraw załatwianych w kurii rzymskiej, natomiast jego korespondencja jest traktowana jako historycznie pierwsza humanistyczna epistolografia kierowana z Włoch do Polaka. Niezwykle skromnie przedstawia się znajomość spuścizny pisarskiej samego Lasockiego. Są to dwie mowy, pierwsza wygłoszona w Arras (5.VII.1435 r.), druga w Rzymie (9.XII.1448 r.), list do Zbigniewa Oleśnickiego datowany z Rzymu 10.XII.1448 r. oraz list do Guarina nie posiadający daty. O wiele liczniejsze są listy kierowane do Lasockiego lub mające z nim ścisły związek i zawierające informacje o charakterze zainteresowań i poglądach adresata. Jest ich trzydzieści i zostały napisane w latach 1435-1450. Autorem trzynastu jest Guarino Guarini, siedmiu Zbigniew Oleśnicki, po dwa listy wyszły spod pióra Tomasza z Vicenzy i Jana Hunyadięgo, pojedyncze zaś pochodzą od Emanuela Guarino, Stefana de Catis, kasztelana i starosty krakowskiego Jana z Czyżowa, duchownego węgierskiego o nieznanym nazwisku, Jana Elgota oraz Stanisława de Lumindas<sup>17</sup>). Należy przypuszczać, że powyższe zestawienie dalekie jest od kompletności, o której będzie można mówić dopiero po przeprowadzeniu szczegółowych kwerend w bibliotekach polskich i zagranicznych.

Trzy listy pochodzące z Węgier wskazują na bliskie związki adresata ze sprawami tego kraju. Powiązania owe datują się od wiosny 1440 r. Władysław III musiał cenić umiejętności dyplomatyczne Lasockiego, skoro zaliczył go do ścisłego orszaku królewskiego, a w następnym roku na czas swej nieobecności

w Budzie mianował namiestnikiem królewskim. Dwukrotnie, w roku 1443 i 1444, zlecał mu poselstwo do cesarza Fryderyka. Po śmierci króla w bitwie pod Warną Lasocki nadal pozostał na Węgrzech. W latach 1447-1450 był ambasadorem tego kraju przy Stolicy Apostolskiej. Pozwoliło mu to podtrzymywać bliskie związki humanizmu węgierskiego z włoskim. Częste wyjazdy sprzyjały zacieśnieniu kontaktów z otoczeniem papieża Mikołaja V, gdzie spotkać można było humanistów tej miary, co Wawrzyniec Valla czy Gianozzo Manetti.<sup>18</sup>

Mimo przychylności i uznania, jakie otaczały go za granicą, Lasocki zamierzał powrócić do Polski. Tym należy tłumaczyć rezygnację z proponowanych mu wysokich godności kościelnych na Węgrzech i starania o uzyskanie biskupstwa włocławskiego. Celu tego nie osiągnął — na przeszkodzie stanął królewski sprzeciw. Długotrwały spór rozstrzygnęła niespodziewana śmierć Lasockiego. Uciekając z Rzymu przed szalejącą zarazą, zmarł w Terni koło Camerino 5.IX.1450 r.<sup>19</sup>).

Pełną ocenę rangi tego polskiego prekursora humanizmu musi poprzedzić wieloletni jeszcze trud badawczy. Warto jednak przypomnieć akapit z dwunastej księgi „Historii Polski”, gdzie pod rokiem 1450 Długosz, nie skory przecież do pochwał, tak pisze o Lasockim: „Mąż rzadkiego rozumu i dziwnej do wszelkich spraw zręczności. Nauk wielki miłośnik; przez swoje cnoty i chwalebne dzieła tak głośną w świecie pozyskał sławę, że Polska przez długie lata podobnego jemu nie wydała męża i kto wie, czy kiedy wydać zdoła. Ani w domu Dołęgów, ani w całym narodzie polskim nie widziałów wiek tak świetnego przykładu rozumu i cnoty”<sup>20</sup>).

1. J. Kozicka, Mikołaj Lasocki, [w:] *Materiały do historii filozofii średniowiecznej w Polsce*, t. 4 (15), Wrocław 1971, s. 41; por.: I. Zarębski, *Problemy wczesnego Odrodzenia w Polsce*. Grzegorz z Sanoka — Boccaccio — Długosz, „*Odrodzenie i Reformacja w Polsce*” 2 (1959), s. 10, 17.
  2. J. Kozicka, tamże, s. 44.
  3. tamże; *Historia dyplomacji polskiej*, t. 1 pod red. M. Biskupa, Warszawa 1980, s. 364, 381.
  4. A.F. Grabski, *Polska w opiniach Europy zachodniej XIV—XV w.*, Warszawa 1968, s. 102; H. Barycz, *Polacy na studiach w Rzymie w epoce Odrodzenia*, Kraków 1938, s. 24; J. Kozicka, tamże, s. 48; A. J. Nowowiejski, *Płock. Monografia historyczna*, wyd. 2, Płock 1930, s. 50; *Historia dyplomacji polskiej*, dz. cyt., s. 344.
  5. J. Kozicka, tamże, s. 45.
  6. A.F. Grabski, tamże, s. 369-370; K. Pieradzka, *Uniwersytet Krakowski w służbie państwa i wobec soborów w Konstancji i Bazylei*, [w:] *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w l. 1364-1764*, t. 1, Kraków 1964, s. 119-120; T. Silnicki, *Sobory powszechne a Polska*, Warszawa 1962, s. 102; *Encyklopedia katolicka*, t. 2, Lublin 1976, szp. 129-132.
  7. A. F. Grabski, tamże, s. 370-371; por.: *Historia dyplomacji polskiej dz. cyt.*, s. 386.
  8. A. F. Grabski, tamże; K. Pieradzka, tamże, s. 120; zob. też: *Historia dyplomacji polskiej*, dz. cyt., s. 403, 425.
  9. „Hugo miseracione divina episcopus Penestrinus sancte Romane ecclesie Cardinalis de Cipro vulgariter nuncupatus sacro sancte generalis Basiliensis Synodi in spiritu sancto legitime congregatae Universalem ecclesiam representantis Legatus Nicolaus eadem miseracione Vexionensis Matheus Albiganensis Episcopi Nicolaus prepositus Cracoviensis et Guillelmus Archidiaconus Metensis ipsius sacrosancte synodi generalis Ambassiatores...”, cyt. za: Z. Lasocki, *Un diplomate Polonais au Congres d'Arras en 1435*, Paryż, 1928, s. 72.
  10. „... Nos igitur Hugo Cardinalis Legatus Nicolaus Matheus episcopi Nicolaus prepositus et Guillelmus Archidiaconus dicte sacre synodi Basiliensis Ambassiatores supranominati ipsius in-
- cato nomine qui pacis auctor est et amator sanctez et individue Trinitatis patris et filii et spiritus anctoritate dicte sacro sancte generalis Synodi Basiliensis bonam firmam constantem et perpetuam finalem pacem et concordiam inter sepe dictos serenissimum dominum Carolum francie Regem et illustrissimum dominum Philippum Burgundie et Brabancie ducem eorumque successores...”, tamże, s. 75-76.
  11. A. F. Grabski, tamże, s. 357-358; J. Kozicka, tamże, s. 45; *Historia dyplomacji polskiej*, dz. cyt., s. 404.
  12. A. F. Grabski, tamże, s. 70-71.
  13. I. Zarębski, *Okres wczesnego humanizmu*, [w:] *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w l. 1364-1764*, dz. cyt., s. 162; H. Barycz, tamże, s. 25; J. Kozicka, tamże, s. 48.
  14. H. Barycz, tamże, s. 26-27.
  15. tamże, s. 30-31.
  16. J. Kozicka, tamże, s. 48.
  17. Z. Włodek, J. Zathej, M. Zwiercan, *Catalogus codicum manuscriptorum medii aevi latinorum qui in Bibliotheca Jagellonica Cracoviae asservantur*, vol. 1, Wrocław 1980, s. 36—37, 40—42, 48, 56, 69, 72, 74, 77-78, 83-87, 177, 183; J. Kozicka, tamże, s. 49—57; J. Brüstigerowa, *Guarino a Polska*, „*Kwartalnik Historyczny*” 39 (1925), s. 70—80, A. Perzanowska, *Wiadomości źródłowe o życiu i działalności Jana Długosza*, [w:] *Długossiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza*, Warszawa 1980, s. 313; zob. też: H. Barycz, tamże, s. 29-30.
  18. J. Kozicka, tamże, s. 48-49; H. Barycz, tamże, s. 24-25; *Historia dyplomacji polskiej*, dz. cyt., s. 415-419.
  19. *Dzienną datę śmierci podają za: B. Przybyszewski, Kapituła krakowska za kanonikatu Jana Długosza (1436-1480)*, [w:] *Długossiana*, dz. cyt., s. 29. J. Kozicka, tamże, s. 47, zgon Lasockiego datuje na 14 września a T. Witzak, *Polski Słownik Biograficzny*, t. 16, s. 543, na 9 września; *Historia dyplomacji polskiej*, dz. cyt., s. 439-440.
  20. J. Długosz, *Dziejów polskich ksiąg dwanaście*. Przekł. K. Mecherzyńskiego, t. 5, Kraków 1870, s. 73.



## Struktura wyznaniowa ludności diecezji płockiej według spisu Adama Michała Prażmowskiego z 1817 r.

Wizytacje parafii przeprowadzane przez biskupów w Rzeczpospolitej, a potem po utracie niepodległości, zgodnie z poleceniami prawa kościelnego od Soboru Trydenckiego do połowy XIX w. zawierają ogromne bogactwo wiadomości interesujących nie tylko badaczy dziejów Kościoła, ale także innych specjalności. Powodem jest to, że kwestionariusze wizytacyjne były różnorodne i obejmowały szeroki wachlarz spraw, na które wizytatorzy zwracali uwagę. Elementem, który występuje niemal w każdym kwestionariuszu od czasów najdawniejszych była liczba parafian. Duszpasterze mieli obowiązek prowadzenia rejestrów parafian z różnych względów, między innymi aby wiedzieć, ilu obowiązanych jest do spowiedzi wielkanocnej, a także aby aktualną ich liczbę podawać wizytatorom. Dokładny spis ludności był potrzebny także co kilka lat do przygotowania relacji o stanie diecezji do Rzymu. Dane te zapisane w protokołach wizytacyjnych stanowią dziś cenne źródło do poznania struktur demograficznych poszczególnych parafii czy diecezji, tym bardziej, że podawały nie tylko liczbę katolików, ale także uwzględniały inne wyznania przede wszystkim Żydów i akatolików a więc protestantów.

Jednym z takich źródeł jest protokół wizytacji diecezji płockiej zarządzanej przez bpa A. M. Prażmowskiego w 1817 r. Rękopis jej znajduje się w Archiwum Diecezjalnym w Płocku i oznaczony jest sygnaturami: Akta wizytacji 400-424. Protokoły wizytacyjne spisywane były na specjalnie w tym celu przygotowanych i wydrukowanych arkuszach formatu folio. Drukowany poszyt zawiera 30 stron numerowanych z 14 pytaniami dotyczącymi różnych spraw związanych z istnieniem i funkcjonowaniem parafii; wśród nich było pytanie doty-

czące ludności parafii, metryk i akt cywilnych. Tak więc na stronach 10-12 gdzie umieszczony był tytuł dotyczący ludności parafii, proboszczowie umieszczali informacje na ten temat wymieniając nazwę miejscowości, dymy, ilość osób. Na końcu było wyliczenie sumaryczne katolików, akatolików i Żydów. Podawano także liczbę parafian przystępujących do spowiedzi wielkanocnej.

Materiał źródłowy zachowany w tych wizytacjach obejmuje całość terenu diecezji płockiej, która liczyła wtedy 238 parafii. W ogromnej większości materiał zachowany jest dobrze. Brakuje opisów tylko 9 parafii: Czyżewo, Jelonki, Nowogród, Pułtusk, Różan, Szpetal, Trutowo, Unieck, Zaduszynki.

Ostatni spis diecezjalny dokonany za czasów bpa płockiego M. J. Poniatowskiego w 1766 r. a podany w relacji o stanie diecezji do Rzymu podawał ogólną liczbę diecezjan jako 331 448 osób w tym 308 403 katolików, 18 103 Żydów, i 4 924 dysydentów czyli protestantów. W olbrzymiej więc większości diecezja płocka była zamieszkała przez katolików. Oprócz katolików występowała tu jednak i ludność innych wyznań. Byli to przede wszystkim dość liczni na tym terenie Żydzi oraz znacznie słabiej reprezentowani protestanci.

Zanim zostaną podane szczegółowe dane statystyczne dotyczące poszczególnych parafii warto przedstawić, że według spisu z 1817 r. ludność diecezji wynosiła 349 992 osoby w tym 300 437 katolików, mężczyzn 149 978, kobiet 150 068, Żydów 31 673, mężczyzn 15 741, kobiet 15 760, akatolików 17 882, mężczyzn 9 144, kobiet 8 705. Najwięcej Żydów gromadziło się w ośrodkach miejskich, zaś akatolików w okolicach Płocka oraz Ziemi Dobrzyńskiej.

Lp.	Parafia	Katolicy			Akatolicy			Żydzi			Ludność ogółem
		M	K	ogółem	M	K	ogółem	M	K	ogółem	
1.	Andrzejewo	1247	1216	2463	nie	ma		52	58	110	2573
2.	Baboszewo	765	699	1464	37	34	71	19	17	36	1571
3.	Baranowo	841	893	1734	nie	ma		109	90	199	1933
4.	Barcice	326	387	713	4	10	14	32	28	60	787
5.	Bądkowo	473	538	1011	1	1	2	20	24	44	1057
6.	Bielsk	833	892	1725	nie	ma				140	1865
7.	Bieżuń	1140	1190	2330	85	93	178	151	192	343	2851
8.	Blichowo	142	156	298	10	13	23	7	6	13	334
9.	Bobrowniki	345	354	699	202	203	405	215	253	468	1572
10.	Bodzanów	691	650	1341	5	3	8	12	15	27	1376
11.	Bogate	465	435	900	7	4	11	15	10	25	936
12.	Bogurzyn	292	382	674	2	1	3	12	13	25	702
13.	Boniśław	594	730	1324	nie	ma		21	23	44	1368
14.	Borkowo	407	376	783	11	13	24	8	4	12	819
15.	Borzewo	246	231	477	43	35	78	21	13	34	589

Lp.	Parafia	Katolicy			Akatolicy			Żydzi			Ludność ogółem
		M	K	ogółem	M	K	ogółem	M	K	ogółem	
16.	Branszczyk	1035	1005	2040	5	5	10	48	34	82	2132
17.	Brok	1137	1359	2496	9	4	13	129	116	245	2754
18.	Brwilno	176	182	358	nie	ma		2	2	4	362
19.	Bulkowo	160	180	340	28	40	68	8	4	12	420
20.	Chamsk	1056	1044	2100	20	16	36		nie	ma	2136
21.	Chełmca	422	449	871	9	12	21	5	5	10	902
22.	Choczyszewo	320	273	593	5	4	9	17	17	34	636
23.	Chorzele	1705	1822	3527	59	50	109	243	227	470	4106
24.	Chrostkowo	594	598	1192	160	145	305	15	16	31	1528
25.	Ciachcin	339	320	659	6	2	8	11	10	21	688
26.	Ciechanów	2035	2202	4237	18	19	37	450	470	920	5194
27.	Ciechocin	571	608	1179	94	98	192	10	12	22	1393
28.	Cieksyn	518	484	1002	245	223	468	30	30	60	1530
29.	Ciemniewko	416	464	880	2		2	25	22	47	929
30.	Czarne	122	127	249	93	89	182	10	10	20	451
31.	Czernice	574	505	1079	nie	ma		17	21	38	1117
32.	Czernikowo	768	779	1547	150	160	310	3	4	7	1864
33.	Czerwin	902	866	1768	nie	ma		105	96	201	1969
34.	Czerwonka	421	432	853	125	89	214	27	18	45	1112
35.	Czerwińsk	995	942	1937	131	124	255	61	63	124	2316
36.	Daniszewo	525	486	1011	2	3	5	22	16	38	1054
37.	Dąbrowa	476	455	931	30	20	50	15	20	35	1016
38.	Długosiodło	399	825	1724	8	13	21	63	67	130	1875
39.	Dłutowo	434	532	966	6	5	11	18	11	29	1006
40.	Dobrzejewice	409	422	831							831
41.	Dobrzyń	765	691	1456	45	39	84	306	338	644	2184
42.	Drobin	826	873	1699	3	2	5	330	313	643	2347
43.	Duczynin	222	221	443	17	9	26	32	10	42	511
44.	Dulsk	547	736	1283	65	75	140	460	424	884	2307
45.	Działyń	533	529	1062	20	16	36	3	4	7	1105
46.	Dziektarzewo	356	339	695	1	2	3	12	19	31	729
47.	Dzierzgowo	1427	1347	2774	4	2	6	119	111	230	3010
48.	Dzierżenin	631	676	1307	45	46	91	38	41	79	1477
49.	Gąsowo	1231	1195	2426	7	6	13	115	116	231	2670
50.	Gąsiorowo	153	162	315	nie	ma		5	6	11	326
51.	Glinojec	385	357	742	7	6	13	36	33	69	824
52.	Goleszyn	445	439	884	nie	ma			nie	ma	884
53.	Golymin	820	740	1560	nie	ma		46	41	87	1647
54.	Gaworowo	1757	1657	3414	10	18	28	130	180	310	3752
55.	Gozdowo	572	529	1101	1	4	5	28	19	47	1153
56.	Góra	529	466	995	nie	ma		21	26	47	1042
57.	Gójsk	964	983	1947	127	125	252	25	25	50	2249
58.	Gradzanowo	624	776	1400	106	118	224	10	13	23	1647
59.	Gralewo	822	841	1663	1	2	3	9	15	24	1690
60.	Grochowski	164	144	308	nie	ma		7	7	14	322
61.	Gromadzin	222	214	436	38	51	89	4	3	7	532
62.	Grudusk	784	746	1530	4	5	9	37	30	67	1606
63.	Grzebsk	613	625	1238	8	10	18	10	14	24	1280
64.	Gumino	481	450	931	36	58	94	25	41	66	1091
65.	Gzy	620	575	1195	nie	ma		50	48	98	1293
66.	Imielnica	613	559	1172	146	119	265	25	30	55	1492
67.	Janowo	758	834	1592	45	23	68	167	130	197	1957
68.	Janówiec	707	888	1595	30	33	63	38	40	78	1736
69.	Jasiennica	1367	1281	2648	320	308	628	98	99	197	3473
70.	Jeżewo	835	801	1636	7	8	15	14	9	23	1674
71.	Joniec	587	561	1148	35	25	60	44	37	81	1289
72.	Kadzidło	3256	3055	6311	19	13	32	68	52	120	6463
73.	Kamienica	574	545	1119	1	2	3	28	34	62	1184
74.	Karniewo	656	705	1361	4	1	5	37	17	54	1420
75.	Karnkowo	798	760	1558	218	194	412	9	6	15	1985
76.	Kikół	665	753	1418	229	121	350	99	116	215	1983

Lp.	Parafia	Katolicy			Akatolicy			Żydzi			Ludność ogółem
		M	K	ogółem	M	K	ogółem	M	K	ogółem	
77.	Kleczkowo	633	574	1207	8	6	14	33	41	74	1295
78.	Klukowo	712	645	1357	6	7	13	60	46	106	1476
79.	Kobylniki	229	221	450	4	3	7	9	10	19	476
80.	Kozicznynek	453	487	940	1	1	2	13	12	25	967
81.	Koziebrody	318	301	619	2	3	5	8	8	16	640
82.	Krajkowo	301	273	574	nie	ma		11	9	20	594
83.	Krasne	842	882	1724	nie	ma		24	22	46	1770
84.	Krasnosielec	1148	1193	2341	6	6	12	128	122	250	2603
85.	Kraszewo	380	420	800	3	3	6	13	21	34	840
86.	Kroczewo	351	339	690		1	1	18	20	38	729
87.	Królewo	401	405	806	6	9	15	25	33	58	879
88.	Krysk	544	552	1096	15	17	32	18	20	38	1166
89.	Krzynowłoga Wielka	1224	1326	2550	58	39	97	136	102	238	2885
90.	Krzynowłoga Mała	1088	1043	2131	30	15	45	51	96	147	2323
91.	Kuciec	124	116	240	nie	ma		6	3	9	249
92.	Kuczborck	696	663	1359	19	15	34	45	36	81	1474
93.	Kuklin	301	285	586	9	12	21	26	19	45	652
94.	Kurowo	474	501	975	10	11	21	19	17	36	1032
95.	Lekowo	928	915	1843	12	11	23	51	49	100	1966
96.	Ligowo	1039	1309	2348	207	116	323	50	60	110	2781
97.	Lipno	1109	1083	2192							2192
98.	Lipowiec	807	742	1549	14	12	26	23	40	63	1638
99.	Lubiel	636	647	1283	145	145	290	45	38	83	1656
100.	Lubowidz	1201	1095	2296	5	4	9	56	45	101	2406
101.	Lutocin	842	798	1640	7	6	13	12	12	24	1677
102.	Łążyn	280	262	542	33	27	60		nie	ma	602
103.	Łęg	512	467	979	nie	ma		6	7	13	992
104.	Łętowo	602	627	1229	115	109	224	19	19	38	1491
105.	Łopacin	326	297	623	49	40	89	12	11	23	735
106.	Łubki	100	113	213	nie	ma		9	6	15	228
107.	Łukomie	483	494	977	5	9	14	15	13	28	1019
108.	Łysakowo	545	550	1095	2	2	4	21	17	38	1137
109.	Maków	943	1003	1946	3	4	7	1014	1042	2056	4009
110.	Małużyn	434	483	917	50	51	101	20	28	48	1066
111.	Mazowsze	481	536	1017	83	87	170		nie	ma	1187
112.	Miszewo Gar.	76	63	139	nie	ma			nie	ma	139
113.	Miszewo Mur.	293	280	573	44	39	83		nie	ma	656
114.	Miszewo Strz.	173	175	348	14	8	22	3	3	6	376
115.	Mława	1167	1237	2404	121	103	224	321	292	613	3241
116.	Mochowo	296	297	593	15	15	30	3	4	7	630
117.	Mokowo	626	590	1216	31	36	67	7	6	13	1296
118.	Myszyniec	4727	4546	9273	148	162	310	198	187	385	9968
119.	Naruszewo	318	316	634	3		3	9	9	18	655
120.	Nasielsk	1934	1850	3784	165	152	317	1100	922	2022	6123
121.	Niedzbórz	459	401	860	nie	ma		9	9	18	878
122.	Nowa Wieś	475	370	845	7	9	16	35	36	71	932
123.	Nowe Miasto	697	732	1429	58	52	110	163	172	335	1874
124.	Nur	1788	1710	3498	2	1	3	107	111	218	3719
125.	Obryte	897	893	1790	nie	ma		35	43	78	1868
126.	Orszymowo	770	719	1489		2	2	27	24	51	1542
127.	Ostrołęka	1339	1400	2739	172	166	338	24	19	43	3120
128.	Ostrowite	282	270	552	107	93	200		nie	ma	752
129.	Ostrów Maz.	992	1152	2144	19	49	68	248	278	526	2738
130.	Pałuki	1251	1087	2338	1	1	2	69	50	119	2459
131.	Pawłowo	307	320	627	nie	ma		16	19	35	662
132.	Pilichowo	111	127	238	nie	ma		2	3	5	243
133.	Piski	651	644	1292	nie	ma		42	58	100	1392
134.	Płock	1752	1819	3571	367	377	744	809	884	1693	6008
135.	Płonne	301	316	617	71	65	136		nie	ma	753
136.	Płońsk	1366	1243	2609	43	41	84	815	819	1634	4327
137.	Pniewo	1158	1121	2279	nie	ma		82	87	169	2448

Lp.	Parafia	Katolicy			Akatolicy			Żydzi			Ludność ogółem
		M	K	ogółem	M	K	ogółem	M	K	ogółem	
138.	Podosie	897	830	1727	11	7	18	63	49	112	1857
139.	Pokrzywnica	472	400	872	176	117	293	29	26	55	1220
140.	Pomiechowo	688	691	1379	148	169	317	89	96	185	1881
141.	Popowo	288	245	533	146	155	301	90	85	175	1009
142.	Poręba	1025	996	2021	1	1	2	33	24	57	2080
143.	Proboszczewice	608	611	1219	25	31	56	13	8	21	1296
144.	Przasnysz	1618	2162	3780	105	106	211	304	390	694	4685
145.	Przewodowo	550	549	1099	nie	ma		18	14	32	1131
146.	Raciąż	1227	1266	2493	30	28	58	70	99	169	2720
147.	Radomin	196	236	432	97	99	196		nie	ma	628
148.	Radzanowo	202	236	438	6	7	13		nie	ma	451
149.	Radzanów	321	356	677	22	31	53	131	145	276	1066
150.	Radziki	467	499	966	25	27	52	28	34	62	1080
151.	Radzikowo			391	nie	ma				4	395
152.	Radzymin	431	405	836	nie	ma		12	24	26	862
153.	Rębowo	357	327	684	15	9	24	8	7	15	723
154.	Rogotwórk	552	582	1134	4	5	9	23	33	56	1199
155.	Rogowo	1135	972	2107	55	50	105	46	68	114	2326
156.	Rokicie	364	362	726	6	11	17	15	20	35	778
157.	Rosochate	1066	1070	2136	nie	ma		27	23	50	2186
158.	Rościszewo	868	807	1675	18	7	25	6	7	23	1713
159.	Róże	704	739	1443	191	197	388	11	14	25	1856
160.	Rypin	1302	1293	2595	302	269	571	283	258	541	3707
161.	Rzekuń	882	842	1724	11	15	26	97	98	195	1945
162.	Sadłowo	671	667	1338	60	44	104	5	7	12	1454
163.	Sarbiewo	704	682	1386	1	1	2	6	7	13	1401
164.	Sarnowo	743	724	1467	8	6	14	15	20	35	1516
165.	Serock	402	436	838	41	54	95	72	75	147	1080
166.	Siecień	221	206	427	7	8	15	9	9	18	460
167.	Sieluń	636	658	1294	5	4	9	51	57	108	1411
168.	Sierpc	1142	1150	2292	74	68	142	499	424	923	3357
169.	Sikórz	560	591	1151	6	10	16	5	6	11	1178
170.	Skępe	938	903	1841	71	74	145	7	5	12	1998
171.	Skolałowo	692	609	1301	73	70	143	17	19	36	1480
172.	Skrwilno	1148	1187	2335			33			28	2396
173.	Słupia	345	308	653	nie	ma		23	23	46	699
174.	Słupno	228	228	456	36	34	70	13	18	31	557
175.	Smogorzewo	88	90	178	nie	ma		5	5	10	188
176.	Smoszewo	76	64	140	14	10	24	3	1	4	168
177.	Sobowo	390	345	735	31	27	58	2	2	4	797
178.	Sochocin	602	573	1175	16	11	27	27	31	58	1260
179.	Sońsk	777	754	1531	nie	ma		47	51	98	1629
180.	Staroźreby	200	174	374	3	3	6	2		2	382
181.	Strzegowo	320	346	666	13	9	22	36	32	68	756
182.	Strzygi	420	441	861	71	80	151	7	3	10	1022
183.	Stupsk	268	220	488	nie	ma		8	11	19	507
184.	Sulerzyż	517	554	1071	4	3	7	32	27	59	1137
185.	Sumin	237	260	497	nie	wiadomo			nie	ma	497
186.	Szelków	922	945	1867	9	6	15	64	56	120	2002
187.	Szereńsk	970	953	1923	81	60	141	166	196	362	2426
188.	Sztydlowo	402	382	784	nie	ma		10	14	24	808
189.	Szyszki	510	597	1107	nie	ma		22	30	52	1159
190.	Szwelice	754	703	1457	10	8	18	37	35	72	1547
191.	Świedziebnia	804	862	1666	203	184	387	28	25	53	2106
192.	Święcieniec	371	329	700	nie	ma		10	6	16	716
193.	Tłuchowo	550	474	1024	63	56	119	42	53	95	1238
194.	Trąbin	317	322	639	71	84	155	2	2	4	798
195.	Troszyn	567	568	1135	8	7	15	40	32	72	1222
196.	Trzepowo	290	300	590	482	550	1032	20	17	37	1659
197.	Unierzyż	368	321	689	38	41	79	13	11	24	792
198.	Wąsewo	655	574	1239	3	2	5	81	65	146	1390

Lp.	Parafia	Katolicy			Akatolicy			Żydzi			Ludność ogółem
		M	K	ogółem	M	K	ogółem	M	K	ogółem	
199.	Węgra	927	946	1873	3	4	7	36	37	73	1953
200.	Węgrzynowo	370	340	710	6	4	10	8	14	22	742
201.	Wieczfnia	585	586	1171	9	8	17	47	48	95	1283
202.	Wielgie	273	271	544	108	121	229	8	4	12	785
203.	Wierzbicko	187	196	383	4		4	5	7	12	399
204.	Winnica	1121	1311	2432	2	3	5	35	50	85	2522
205.	Wola	55	45	100	183	170	353		nie ma		453
206.	Woźniki	326	318	644	5	3	8	28	14	42	694
207.	Wrona	314	322	636	4	5	9	17	18	35	680
208.	Wyszków	910	949	1859	14	15	29	149	145	294	2182
209.	Wyszogród	500	467	967	50	59	109	1190	1176	2366	3442
210.	Wyszyny	371	458	829	16	11	27	21	24	45	901
211.	Zagroba	554	586	1140	nie ma			11	10	21	1161
212.	Zakroczym	324	297	621	34	26	60	185	190	375	1056
213.	Zakrzewo	246	225	471	42	46	88	9	11	20	579
214.	Zambski	712	719	1431	2		2	40	37	77	1510
215.	Zarąby	414	411	825	10	11	21	19	16	35	881
216.	Zaremby	698	662	1360	nie ma			200	265	465	1825
217.	Zatory	346	335	681	5	4	9	9	7	16	706
218.	Zawidz	452	430	882	17	24	41	7	13	20	943
219.	Zegrze	401	417	818	nie ma			25	22	47	865
220.	Zeńbok	125	123	248	nie ma			10	9	19	267
221.	Zgliczyno	383	518	901	nie ma			7	9	16	917
222.	Zielona P.	699	636	1335	nie ma			30	27	57	1392
223.	Zielona M.	403	406	809	33	31	64	13	14	27	900
224.	Zuzela	1419	1290	2709	nie ma			93	88	181	2890
225.	Załe	587	591	1178	185	182	367	29	22	51	1596
226.	Zmijewo	593	560	1153	nie ma			31	30	61	1214
227.	Zukowo	582	572	1154	1		1	14	15	29	1184
228.	Zurominek K.	248	240	488	9	9	18	10	8	18	524
		149.978	150.065	300.043	9.144	8.705	17.849	15.741	15.760	31.673	349.992

Niniejsza tabela przedstawia 20 parafii które miały największą liczbę mieszkańców, największą liczbę Żydów i największą liczbę akatolików.

	Parafie z największą liczbą ludności	Parafie z największą liczbą Żydów	Parafie z największą liczbą akatolików
1.	Myszyniec 9966	Wyszogród 2366	Trzepowo 1032
2.	Kadzidło 6463	Maków 2056	Płock 744
3.	Nasielsk 6123	Nasielsk 2022	Jasiennica 628
4.	Płock 6003	Płock 1693	Rypin 571
5.	Ciechanów 5194	Płońsk 1633	Cieksyn 468
6.	Przasnysz 4585	Sierpc 923	Karnkowo 412
7.	Płońsk 4326	Ciechanów 920	Bobrowniki 405
8.	Chorzele 4106	Dulsk 844	Róże 388
9.	Maków 4009	Przasnysz 694	Świedziebnia 387
10.	Goworowo 3754	Dobrzyń n. W. 644	Ostrołęka 338
11.	Nur 3719	Drobin 643	Ligowo 323
12.	Rypin 3707	Mława 613	Pomiechowo 317
13.	Jasiennica 3473	Rypin 541	Nasielsk 317
14.	Wyszogród 3442	Ostrów Maz. 526	Myszyniec 310
15.	Sierpc 3357	Chorzele 470	Czernikowo 310
16.	Mława 3241	Bobrowniki 468	Chrostkowo 305
17.	Ostrołęka 3120	Zaremby 465	Popowo 301
18.	Dzierzgowo 3010	Myszyniec 385	Pokrzywnica 293
19.	Zuzela 2890	Zakroczym 375	Lubiel 290
20.	Krzynowłoga W. 2885	Szezeńsk 362	Imielnica 259

**Przypisy**

1. M. Grzybowski, Administracja diecezjalna za czasów bpa płockiego M. J. Poniatowskiego (1773-1785). «Studia Płockie» T. 5:1977 s. 112, S. Litak podaje

liczbę diecezjan z 1776 r. wynoszącą 333 386 osób w tym 18 799 Żydów i 5 182 dysydentów. Zob. Parafie i ludność diecezji płockiej w drugiej połowie XVIII w. «Studia Płockie» T. 3:1975 s. 234.

## Więzienie karno-śledcze gestapo w Forcie III w Pomiechówku (w latach 1941-1945)

Polska w wyniku okupacji hitlerowskiej poniosła olbrzymie straty w ludziach. W latach 1939—1945 utraciło życie łącznie 6028000 obywateli polskich, w tym 5384000 wskutek terroru okupanta. Na każdy 1000 mieszkańców Polska straciła 172 osoby. Na terenie naszego kraju ujawniono dotychczas ponad 20000 miejsc zbrodni hitlerowskich. Jednym z miejsc upamiętnionych męczeńską śmiercią tysięcy Polaków jest Fort III w Pomiechówku.

Fort III w Pomiechówku wchodził w skład kompleksu obronnego Twierdzy Modlińskiej. We wrześniu 1939 r. bohaterstwo bronił go polscy żołnierze. Niemcy rozjuszeni oporem Polaków zamknęli w piwnicy jednego z domów Pomiechówka pięciu tamtejszych mieszkańców, po czym do piwnicy wrzucili granaty. Wszyscy zginęli<sup>1)</sup>. Nie powiodła się jednak również próba zmuszenia obrońców do poddania po zastosowaniu w czasie ataku przed nacierającymi oddziałami Wehrmachtu żywej osłony z wypędzonych z domów mieszkańców Pomiechówka<sup>2)</sup>.

Po kapitulacji Twierdzy Modlińskiej do marca 1941 r. Fort III stał pusty. Uzyskane przeze mnie materiały (zeznania świadków złożone w Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie — dalej w tekście będę używał skrótu OKBZH w Warszawie) poświadczają, że pierwsza grupa więźniów została przywieziona do Pomiechówka w marcu 1941 r.<sup>3)</sup>. Wobec tego datę tę należy uznać za początek istnienia katowni w Pomiechówku.

Fort III w Pomiechówku od wiosny 1941 r. do jesieni 1942 r. zarządzany był przez żandarmerię niemiecką<sup>4)</sup>. B. Dymek i J. Kazimierski w swym opracowaniu „Pomiechówek największa hitlerowska katownia północnego Mazowsza” podają, że około Wielkanocy 1940 r. Niemcy dokonali pierwszej egzekucji partyzantów połapanych w lasach kampinowskich<sup>5)</sup>. Według moich ustaleń na podstawie źródeł OKBZH w Warszawie — fakty dotyczące tej sprawy miały inny przebieg. Rzekomymi partyzantami byli mieszkańcy wsi Zamość, Nowe Budy, Górki, Narty aresztowani w czasie obławy przeprowadzonej przez żandarmerię niemiecką 15 kwietnia 1943 r. Niemcy chcą spreparować dowody aresztowania partyzantów jednemu z zatrzymanych Franciszkowi Zielińskiemu, po przebraniu go w polski mundur wojskowy robili zdjęcia z bronią<sup>6)</sup>.

Również źródło, z którego zaczerpnęli B. Dymek i J. Kazimierski informację o wyżej wspomnianej egzekucji partyzantów, wydaje

się mało wiarygodne, gdyż autor tejsze relacji — Z. Dańczuk — oparł się jedynie na zeznaniach sołtysa wsi Stanisławowo, Banacha, którego możliwości obserwacji więzienia w Fortcie III tak sam określił: „... mieszkając blisko miejsca kaźni był w stanie obserwować niektóre wypadki i poza tym miał on wielu strażników jako swoich klientów (trudnił się bowiem zegarmistrzostwem) i od nich uzyskał wiele ciekawych wiadomości”<sup>7)</sup>. Opierając się na zeznaniach byłych więźniów można stwierdzić, że jest rzeczą mało prawdopodobną, by osoba postronna mogła obserwować co dzieje się na terenie Fortu III, bowiem obóz otoczony był parkanem z drutu kolczastego, wokół którego wartę pełnili strażnicy ze specjalnie tresowanymi psami. Dodatkowym utrudnieniem dla potencjalnego obserwatora było przesłonięcie wnętrza Fortu gęstym pasem zieleni z drzew sosnowych. Uważam, że relacja, z której czerpali B. Dymek i J. Kazimierski informację nie ma większej wartości i nie przekazuje pełnej wiedzy o historii więzienia.

Pierwszymi więźniami Fortu III stali się wysiedleni z własnych gospodarstw rolnicy polscy z okolic Sochocina, Płońska, Nasielska. Odbyło się to w ramach szeroko zakrojonej akcji wysiedlania polskich chłopów z ziemi, przypadającej w rejencji ciechanowskiej na marzec 1941 r. Na przełomie marca i kwietnia 1941 r. część uwięzionych, tzn. małe dzieci i ich matki wypuszczono na wolność. Pozostałych więźniów wywieziono na roboty w głąb Niemiec<sup>8)</sup>.

W marcu 1941 r. zaczęto tworzyć w Fortcie III getto dla Żydów z okolicznych miejscowości. Przez cały okres istnienia getta Żydzi byli systematycznie mordowani przez niemiecką załogę. Egzekucje odbywały się na terenie samego Fortu III lub w jego okolicach, najczęściej koło wsi Chotomowo i Olszewnica<sup>9)</sup>. Zwłoki pomordowanych więźniów znoszono w jedno miejsce, gdzie specjalna grupa Żydów w każdy piątek paliła ciała zabitych. Fakt palenia zwłok pomordowanych więźniów potwierdzają zeznania mieszkańców Pomiechówka, którzy obserwowali raz w tygodniu, w okresie istnienia getta w Fortcie III, gęsty cuchnący dym unoszący się z komiń Fortu. Jedną z większych egzekucji na Żydach, więźniach Fortu III, wykonali Niemcy w okolicach Janówka i majątku Góry. Naoczny świadek egzekucji Władysław Nagiel stwierdził, że zamordowano wówczas ponad 1000 osób. Niestety, nie pamięta daty tej wstrząsającej

zbrodni. Według relacji wspomnianego świadka, żandarmi zepchnęli Żydów do wykopanych wcześniej rowów, po czym zaczęli ostrzeliwać ich z broni maszynowej, a następnie do dołów wrzucili granaty<sup>10</sup>).

Do getta w Forcie III zwożono Żydów z okolicznych terenów do października 1942 r.<sup>11</sup>). Ostatnia egzekucja Żydów, o której istnieją dane odbyła się 20 marca 1943 r. W egzekucji tej znany z okrucieństwa — co potwierdzają zeznania świadków — wachman Zygmunt Studziński wraz z kilkoma innymi członkami załogi obozu rozstrzelał czternaścioro dzieci żydowskich w wieku od 2 do 14 lat<sup>12</sup>).

W opublikowanych opracowaniach podawane są różne liczby zamordowanych Żydów w Forcie III w Pomiechówku. B. Dymek w artykule „Hitlerowskie więzienie policyjne w Pomiechówku” szacuje liczbę Żydów, którzy przeszli przez Fort III na 6 do 10 tysięcy<sup>13</sup>). Liczbę 10 tysięcy Żydów zamordowanych w Pomiechówku podają B. Dymek i J. Kazimierski w opracowaniu „Pomiechówek największa hitlerowska katownia północnego Mazowsza”<sup>14</sup>). Opracowania te nie zawsze opierają się na pełnych i sprawdzonych materiałach archiwalnych. Stąd podawane liczby pomordowanych Żydów w Forcie III i jego okolicach są liczbami szacunkowymi. Fakt ten świadczy jednocześnie o tym, iż niemieckie władze obozowe wiele uczyniły, aby zatrzeć ślady faktyczne stanu masowego ludobójstwa.

W kwietniu 1941 r. sprowadzono do Pomiechówka wysiedlonych z Felicjanowa zakonników i zakonnice oraz pensjonariuszy z miejscowego zakładu dla starców i kalek — ogółem 148 osób ( w tym dwanaścioro dzieci w wieku od 5 do 12 lat). Zakonników umieszczono w jednej z cel Fortu III, skąd następnego dnia przewieziono ich do budynku nieczynnej szkoły w Pomiechówku. Dnia 15 maja 1941 r. dokonano selekcji wśród przetrzymywanych. Część młodszych sióstr zakonnych skierowano jako pielęgniarki do szpitala w Płońsku, resztę natomiast zwolniono z obozu bez prawa powrotu do Felicjanowa, w którym w międzyczasie zorganizowano dom wycieczkowy dla kobiet niemieckich. Jak wynika z relacji przesłanej do OKBZH w Warszawie przez przełożoną Klasztoru Sióstr Mariawitek w Felicjanowie Stanisławę Rasztawicką, w okresie więzienia mariawitów w Forcie III z głodu i wycieńczenia zmarł Piotr Głosik, jeden z pensjonariuszy domu starców w Felicjanowie<sup>15</sup>). Wiosną 1943 r. niemieckie władze zaczęły prowadzić na terenie Fortu III roboty remontowo-budowlane. Prace prowadziła firma Beniamina Vendta, Volksdeutscha z Nowego Dworu Mazowieckiego. Modernizacja więzienia ciągnęła się do początku 1944 r.<sup>16</sup>).

Więzienie karno-śledcze gestapo w Forcie III w Pomiechówku zajmowało obszar około 5 ha. Składało się ono z właściwego fortu i szeregu mniejszych bunkrów ukrytych głęboko w ziemi. Wszystkie obiekty były pilnie strzeżone całą dobą przez strażników ze specjalnie tre-

sowanymi do walki z ludźmi psami. Do Fortu III prowadziła brukowana droga. Dochodziło się nią do wielkiej żelaznej bramy, która zapatrzona była w okrągły otwór, służący do porozumiewania się interesantów ze strażą więzienną. Drogą tą przekazywano również paczki dla więźniów. Jeden z przesłuchiwanym świadków zeznał, że będąc w magazynie więziennym widział duży stos paczek przeznaczonych dla więźniów. Zawartość paczek systematycznie rozkradali wachmani i inny personel więzienia<sup>17</sup>).

Za bramą rozciągał się długi na 200 m i szeroki na 20 m plac. Po jego prawej stronie znajdowały się: bunkier, w którym mieściły się pomieszczenia administracyjne dla kierownictwa więzienia oraz izba przeznaczona na kuchnię. W dalszej części Fortu III znajdował się budynek, w którego prawym skrzydle mieściły się mieszkania strażników, magazyny i łaźnia, w lewym zaś cele więzienne. Przez środek lewego skrzydła biegł korytarz, na którym całą dobę pełnił służbę wartownik. Łaźnia wykorzystana była jako sala tortur. Pod sufitem umieszczono stalową szynę, do której przywiązywano więźniów i w tej pozycji prowadzono przesłuchania. Wokół dziedzińca więziennego rozmieszczonych było dziesięć cel głównych. Były to pomieszczenia o długości około 10 m i szerokości 8 m, wyłożone cementową posadzką. Do celi prowadziło jedno wejście zabezpieczone żelazną kratą, którą na noc dodatkowo wzmocniano drewnianymi drzwiami<sup>18</sup>).

Panował tu straszliwy zaduch i smród pochodzący z kubła na fekalia. Uzmysłowanie sobie faktu, że na powierzchni 80 m<sup>2</sup> przebywało jednorazowo około 120 osób napawa przerażeniem. Na jednego człowieka przypadało więc 0,6 m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej. Według zeznań więźniów, jednorazowo w Forcie III, przebywało około 1000 osób. Więźniowie spali na betonowej podłodze, brak było światła. Na wprost bramy wejściowej znajdowała się długa (około 30 m) cela o skośnie zbudowanej podłodze. Była to cela karna. Po obu stronach podwórza stały dwie tzw. „bramy śmierci”. Prowadzono tam więźniów na egzekucje lub przesłuchania. Nad wszystkimi celami znajdował się kilkumetrowej grubości nasyp ziemny, w języku więziennym nazywany „górką”. Środek „górkę” oczyszczony był z drzew i krzewów, natomiast jego dolna część była zalesiona i zakrzewiona, dzięki czemu teren Fortu III był z zewnątrz niewidoczny. Po zewnętrznej stronie nasypu znajdował się parkan z drutu kolczastego<sup>19</sup>).

Na terenie „górkę” w czerwcu 1943 została zbudowana szubienica. Wieszano na niej jednorazowo około 20 więźniów. Na „górkę” obok narzędzi tortur: kozłów do bicia, maczug nabijanych gwoździami itp. znajdował się mały bunkier o czterech, zbudowanych na kształt krzyża korytarzach służący za rozbieralnię, w której więźniowie idący na śmierć pozostawiali swoje ubrania. W okresie modernizacji i adaptacji Fortu III na więzienie karno-śledcze

sprowadzono do Pomiechówka 400 osobową grupę mieszkańców wsi: Nowe Budy, Bieliny, Zamość, Górki, Narty (powiat Nowy Dwór Mazowiecki). Zostali oni aresztowani 15 maja 1943 r. w czasie przeprowadzonej akcji przeciwko partyzantom. Część aresztowanych została poddana śledztwu, podczas którego kilkanaście osób zostało zamordowanych<sup>20</sup>). Wiosną 1943 r. do więzienia karno-śledczego w Pomiechówku została przywieziona grupa więźniów politycznych z obozu w Działdowie. Trzymano ich w osobnym pomieszczeniu, w ścisłej izolacji. O dalszych losach tej grupy więźniów brak jest wiadomości, prawdopodobnie wszyscy zostali zamordowani<sup>21</sup>).

Od połowy 1942 r. na ziemiach włączonych do Rzeszy władze hitlerowskie nasiliły akcje zmierzające do likwidacji ruchu oporu. W jednym z raportów dowództwa Okręgu Płockiego Armii Ludowej czytamy: „okupant przeprowadza masowe aresztowania wśród ludności polskiej. Według ostatnich wiadomości aresztowano około 200 osób oskarżonych o działalność niepodległościową”<sup>22</sup>). Wiosną 1943 r. w Okręgu Płockim nastąpiły aresztowania, które na pewien czas zahamowały działalność Polskiej Partii Robotniczej i Gwardii Ludowej. Dotkliwe straty osobowe oraz poważną dezorganizację sieci łączności wśród poszczególnych placówek GL spowodowały kolejne fale represji zaistniałe w drugiej połowie 1943 r. W sprawozdaniu płockiego gestapo do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (Reichssicherheitshauptamt — RSHA) czytamy: „Za pierwszym uderzeniem w kwietniu 1943 r. udało się aresztować ogółem 19 funkcjonariuszy PPR i GL a wśród nich komendanta okręgowego GL”<sup>23</sup>). Łącznie w ręce gestapo od 10 do 15 maja wpadło około 50 aktywistów PPR, między innymi dowódca Okręgu Płockiego Jan Wilczyński „Janek”, „Wilk”<sup>24</sup>).

Aresztowania w kwietniu i maju 1943 r. doprowadziły do rozbicia miejskiego dowództwa GL w Płocku. Wśród zatrzymanych przez gestapo znalazł się między innymi dowódca GL w Płocku, Tadeusz Dziegielewski, który w czasie śledztwa załamał się i podpisał zobowiązanie współpracy z Niemcami. Wykorzystywano go do konfrontacji z więźniami i identyfikacji dowodów rzeczowych w więzieniu płockim. Następnie Dziegielewski został zwolniony i zaopatrzony w dokumenty na nazwisko Karola Łęskiego. Nawiązał on kontakty z wieloma ocalałymi aktywistami PPR, przekazując dane o ich działalności płockiej placówce gestapo<sup>25</sup>). Nowa fala aresztowań nastąpiła za sprawą denuncjacji Dziegielewskiego w nocy z 23 na 24 lipca 1943 r. Gestapo przy współudziale SS z Płocka, miejscowej żandarmerii, członków NSDAP aresztowało około 150 osób w powiatach: płońskim, sierpeckim, płockim. Wśród uwięzionych znaleźli się członkowie PPR, GL oraz ich rodziny<sup>26</sup>). Mimo represji okupanta szeregi GL w Okręgu Płockim systematycznie rosły. Według raportu dowództwa

Obwodu V-lódzkiego stan osobowy GL w Okręgu Płockim wynosił:

— w listopadzie — grudniu 1942 r. — 30 gwardzistów,

— w lutym — marcu 1943 r. — 250 gwardzistów<sup>27</sup>).

W marcu 1944 r. Okręg Płocko-Ciechanowski liczył 500 żołnierzy, w maju 750, a w lipcu — 1250, przy czym należy zaznaczyć, że możliwości wzrostu organizacji były hamowane brakiem broni<sup>28</sup>). Wzrost PPR i AL na północnym Mazowszu znajduje również odbicie w meldunkach innych organizacji. Znamienne jest w tej mierze sprawozdanie komendanta Podokręgu AK „Olsztyn-Tuchola”, pułkownika Ludomira Wysockiego „Rosa”, z dnia 31 grudnia 1944 r. opracowane dla komendanta Obszaru Warszawskiego AK. W sprawozdaniu tym między innymi czytamy: „PPR występuje głównie na terenie powiatów Płock (bez miasta Płocka), następnie Sierpc, Płońsk, Przasnysz. Liczebność niewielka, lecz prężni, dobrze zorganizowani i wobec sytuacji politycznej z każdym dniem wzmagają pewność siebie”<sup>29</sup>).

Większość aresztowanych z Okręgu Płockiego była osadzona w Pomiechówku, gdzie zostali poddani okrutnemu śledztwu. Jedyny żyjący do dziś świadek tych wydarzeń Ryszard Bandachowski tak wspomina te chwile: „Okropnie nas katowali. Gestapowiec stawał nogą na głowę i bił kijem, dopóki nie straciłem przytomności. Potem polewał mnie wodą i znów bił kijem”<sup>29</sup>). Po zakończonym śledztwie 13 grudnia 1943 r. przeprowadzono w Pomiechówku farsę rozprawy sądowej. Wprowadzono nas do „jednej wielkiej celi. Czterdzieści osób. Tylko niektórym zadano kilka pytań. Potem tłumacz ogłosił wyrok skazujący wszystkich na karę śmierci. Potem wyprowadzono nas na korytarz. Tu wyczytano siedem nazwisk... i te osoby zabrano do celi. Zostałem w grupie skazanych na śmierć przez powieszenie. Kazano nam ustawić się dwójkami. Stałem przy ojcu. Obok nas przeszedł magazynier nazwiskiem Chłupka. Liczył dwójki. Wyprowadzono nas na podwórze. Przeszliśmy przez bramę w kierunku fortów. Potem była jeszcze jedna brama, plac, tunel w forcie i znów wielki plac. Tu stały trzy szubienice trzyramienne. Już pierwszych dziewięciu stanęło na lawkach pod szubienicą. Wtedy do komendanta egzekucji przybiegł hitlerowiec nazwiskiem Borss. Podał mu kartkę. Komendant przeczytał:

— Bandachowski. Jan Ryszard. Na bok.

Nawet nie miałem czasu ani możliwości pożegnać się z ojcem. Widziałem egzekucję może niezbyt dokładnie, byłem zmarznięty, chyba półprzytomny. Widziałem jak mój ojciec stanął na lawce pod szubienicą. Ale kiedy zawisł...<sup>31</sup>).

Telegram nadany z Pomiechówka do Królewca (mieściła się tam siedziba wyższego dowódcy SS i policji na Prusy Wschodnie — MTF) donosił:

„Polacy skazani przez sąd doraźny na karę śmierci zostali powieszani 13 grudnia 1943 r. o godzinie 14.30”<sup>32</sup>). W egzekucji śmierć ponieśli: Adam Iwański, Stefan Krupa, Jadwiga Jakubiak, Czesław Kalinowski, Antoni Kurach, Jan Kwiatkowski, Franciszek Lewandowski, Franciszek Miąskiewicz, Aleksander Małecki.

Henryk Malinowski, Stefan Nowak, Jan Orliński, Lucjan Piotrowski, Stanisław Rumianek, Jan Rumianek, Antoni Bandachowski, Adam Brąkał, Edward Gajewski, Edmund Gołębiowski, Tadeusz Grylak, Mieczysław Grzelak, Józef Hrechorowicz, Jan Sobiecki, Zygmunt Szewczykiewicz, Ludwik Szyperski, Szczepan Siedlich, Wawrzyniec Siedlich, Adam Ulicki, Franciszek Wernik, Jan Wilczyński.

W czasie badania dokumentów archiwum ciechanowskiego gestapo spotkałem się z dokumentem świadczącym o przeprowadzeniu 15 czerwca 1943 r. w Pomiechówku dużej egzekucji Polaków. W egzekucji tej, jak wynika ze źródeł niemieckich, powieszono 172 osoby oskarżone o przynależność do PPR. W uzasadnieniu „wyroku” czytamy: „Stefan Małecki i 171 innych członków terrorystycznej i sabotażowej grupy PPR tzw. Gwardii Ludowej... Bandy ci, w czasie od grudnia 1942 r. do kwietnia 1943 r. dopuszczali się zbrojnych napadów w powiecie płońskim i poblizu. W czasie napadu został zastrzelony żandarm W. Nagiel”<sup>33</sup>). W dotychczasowych opracowaniach, jak również materiałach OKBZH w Warszawie nie znajdują się żadne materiały szerzej omawiające wspomnianą egzekucję.

Ostatnie aresztowania gestapo przeprowadziło 28 stycznia 1944 r. W wyniku ich osadzono w więzieniu karno-śledczym w Pomiechówku członka KD PPR — Władysława Zakrzewskiego, sekretarza komitetu partyjnego z Serocka, Józefa Wojdalskiego „Józef”, bezpartyjnego Edwarda Kuczyńskiego z Serocka oraz członka komórki PPR w Pułtuskach Jana Perzanowskiego. Na skutek tortur stosowanych podczas przesłuchań zmarł St. Dominiak „Zieliński”. Pozostałych aresztowanych wysłano do obozów koncentracyjnych, gdzie wszyscy z wyjątkiem Makielkowskiego i Perzanowskiego zostali zamordowani<sup>34</sup>). Po latach E. Makielkowski tak pisze o przesłuchaniach: „Byłem tak zbity, że nie mogłem się poruszać, a o podniesieniu nie było mowy”<sup>35</sup>).

W latach 1942—1944 Okręg Płocki PPR, GL-AL poniósł dotkliwe straty kadrowe. W czasie akcji przeciwko komunistom na północnym Mazowszu — według niepełnych danych — hitlerowcy aresztowali:

- od stycznia do grudnia 1943 r. około 200 osób,
- od stycznia do czerwca 1944 r. około 100 osób.

Jak wynika z opracowań Bogdana Kobuszewskiego największe straty poniosły organizacje w Płocku i powiecie płockim (118 osób) oraz powiecie sierpeckim (66 osób). Aresztowani na terenie tych powiatów stanowią ponad 75% ogólnej liczby ujętych za działalność komunistyczną w Okręgu Płockim w okresie od stycznia 1943 r. do czerwca 1944 r.<sup>36</sup>).

Odmienne dane na temat strat PPR na terenie północnego Mazowsza podaje J. Ptasinowski, który stwierdza: „sądy doraźne w Pomiechówku skazały na śmierć 1500 działaczy wykonując wyroki śmierci na miejsu”<sup>37</sup>).

Sądzę, że podana przez J. Ptasinowskiego liczba działaczy PPR, GL-AL zamordowanych w Pomiechówku jest zawyżona. Twierdzenie to opieram na danych B. Kobuszewskiego, który podaje, że na terenie północnego Mazowsza aresztowano łącznie około 300 członków PPR. Jak wynika ze wspomnień działaczy PPR opublikowanych w pracy „Okręg Płocki 1942—1945” nie wszyscy aresztowani zostali osadzeni w Pomiechówku. Znaczna część została zamordowana w siedzibie płockiego gestapo. Wydaje mi się, że niezgodność ta wynika z faktu, że J. Ptasinowski w swych wyliczeniach nie uwzględnił w pełni przynależności organizacyjnej poszczególnych zamordowanych więźniów, uważając ich niesłusznie za członków PPR, GL-AL. Przykładowo w egzekucji „gwardzistów z dnia 13 grudnia 1943 r. zamordowano jeszcze dwie osoby nie należące do żadnej organizacji konspiracyjnej”<sup>38</sup>).

W lutym 1943 r. aresztowany został przez gestapo w Nowym Dworze Mazowieckim kpt. Armii Krajowej Czesław Klimkiewicz „Jastrzębiec”, który wskutek tortur załamał się, co spowodowało serię aresztowań w szeregach AK. Między innymi 12 lutego 1943 r. zatrzymano księdza Bronisława Dobrowolskiego — wikariusza parafii Nasielsk, Józefa Załęskiego — komendanta placówki i Edwarda Królaka z zawodu drogomistrza. Dalsze masowe aresztowania w tym środowisku nastąpiły 8 kwietnia 1943 r. których ofiarą padło kilkunastu członków organizacji. W Pomiechówku osadzeni zostali między innymi: Wojciech Chojnacki — podchorąży pionierów służby czynnej WP, Jerzy Suwiński — student, podchorąży artylerii, Stanisław Jędraszko — dyrektor spółdzielni „Rolnik”, Mieczysław Laskowski — właściciel księgarni, Tadeusz Kwiatkowski i Wacław Laskowski — obaj urzędnicy magistratu, Antoni Sas — rzeźnik.

Dnia 12 kwietnia 1943 r. gestapo aresztowało w Pułtuskach i przewiozło do Pomiechówka Kazimierza Pianowskiego „Dźbło” z Nasielska, studenta farmacji<sup>39</sup>).

Dnia 16 maja 1943 r. gestapo aresztowało w Nasielsku Jana Bieńka organistę i nauczyciela muzyki w gimnazjum płońskim.

Śledztwo w sprawie aresztowanych członków AK z Nasielska trwało do maja 1943 r. W czasie okrutnego śledztwa wykazał niespotykane bohaterstwo Jan Bieniek, nad którym gestapowcy znęcali się w okrutny sposób. Został on powieszony za nogi, głową w dół i puszczono nań psy, które szarpały i kaleczyły jego ciało. Współwięzień Jana Bieńka, Józef Nadrykowski „Grabina” zastępca Komendanta Obwodu Pułtusk AK po wyjściu na wolność przekazał ostatnie jego słowa: „... ja umieram, ta operacja ze mną już się powtarza kilka razy... Gdy tracę przytomność polewają mnie wodą i znowu puszczają psy, ale nic im nie powiedziałem. Pozdrów żonę i dzieci”<sup>40</sup>).

Podczas badania dokumentów OKBZH w Warszawie natknąłem się na relację podającą inną

wersję śmierci Jana Bieńka. Według relacji Wacława Laskowskiego — naocznego świadka śmierci Jana Bieńka — poniósł on śmierć w wyniku obrażeń odniesionych na skutek uderzeń kijami<sup>41</sup>).

Dnia 31 lipca 1943 r. w Pomiechówku rozstrzelane zostały dwie łączniczki sztabu obwodu pułtuskiego AK. Były to: Zofia Jaworska „Kobrek” i Janina Karłowska „Amicis”. Mimo straszliwych tortur, jakim zostały poddane nie wydały nikogo i do końca zachowały pełną godności postawę<sup>42</sup>).

W sierpniu 1943 r. nastąpiły dalsze aresztowania w szeregach AK. W ręce gestapo dostali się członkowie sztabu placówki AK Zatory. Byli to: ppor. Marceli Rzewnicki „Młynarz”, „Dąb” — komendant placówki, z zawodu nauczyciel, plut. Feliks Jakubowski — szef oddziału I placówki, ppor. Zygmunt Żyblewski — szef oddziału II, z zawodu nauczyciel, plut. Paschalis Zadrożny „Pająk” — szef oddziału V-łączników. Zostali oni powieszani w egzekucji 83 więźniów, 3 lutego 1944 r.<sup>43</sup>).

Powody wzmożonych aresztowań członków AK pod koniec października 1943 r. nie zostały wyjaśnione. Tadeusz Rybicki „Jola” i Jan Bojarski zostali przewiezieni najpierw do więzienia gestapo w Ciechanowie a następnie do Pomiechówka, gdzie mimo okrutnego przebiegu śledztwa nie wydali nikogo<sup>44</sup>).

W październiku 1943 r. aresztowano również dra Józefa Witwickiego, jednego z filarów mławskiej konspiracji, człowieka powszechnie szanowanego, ofiarnego patriotę. Aresztowanie nastąpiło w kilka dni po zlikwidowaniu w prowadzonym przez dra Witwickiego szpitalu, agenta gestapo Maślanki, szczególnie niebezpiecznego dla organizacji osobnika. Maślanko był w trakcie opracowywania listy członków podziemia akowskiego. Działalność dra Witwickiego stała się znana policji niemieckiej wskutek przechwycenia łącznika idącego z oddziału „Wiktora” (Stefan Rudziński) do Mławy, który niósł z sobą kartkę następującej treści: „Czy została załatwiona sprawa szpitala”<sup>45</sup>).

Wielką stratą dla Batalionów Chłopskich (BCh) było aresztowanie wiosną 1943 r. Jana Kowalskiego „Wierzba”, który od 1942 r. pełnił funkcję przewodniczącego Kierownictwa „Rocha” na Podokręg „Wkra”<sup>46</sup>). Został osadzony w Pomiechówku, a po zakończonym śledztwie, w czasie którego nikogo nie wydał, wywieziono go do obozu koncentracyjnego w Dachau. Umarł z wycieńczenia w dniu wyzwolenia obozu przez Armię Amerykańską<sup>47</sup>).

Dnia 27 maja 1943 r. na skutek zdrady uprzednio aresztowanego kpt. AK Klimkiewiczza, zatrzymano przewodniczącego powiatowego Kierownictwa „Rocha” Podokręgu „Wkra”, Jana Brodeckiego „Kozioł” z zawodu nauczyciela, który był jednocześnie członkiem kierownictwa Tajnej Organizacji Nauczycielskiej (TON)<sup>48</sup>). Jan Brodecki został osadzony w Forcie III w Pomiechówku, gdzie przez dwa

miesiące był nieludzko katowany. Gestapo zdawało sobie sprawę z roli jaką pełnił Brodecki w konspiracji i za wszelką cenę starało się zmusić go do złożenia zeznań. Jan Brodecki do końca swych dni zachował pełną godności postawę. Zmarł na skutek ran odniesionych w czasie przesłuchań 19 lipca 1943 r., nie wydając nikogo. Świadcami męczeńskiej śmierci Jana Brodeckiego był współwięzień Władysław Grylak, który tak wspomina po latach te chwile: „...  
*Gestapowiec Plewko bił Brodeckiego kijem okutym na końcu metalem. Widziałem, jak zadawane przez gestapowca Plewko uderzenia kijem przecinały skórę Brodeckiego i jak ocieka on krwią. Plewko Brodeckiego bił tak długo, aż utracił on przytomność. Nieprzytomnego Brodeckiego... przywlekliśmy do celi. Tu Brodecki zaczął rzeźić i w niespełna pół godziny już nie żył!”<sup>49</sup>).*

Dnia 25 czerwca 1943 r. hitlerowcy dokonali egzekucji dużej liczby Polaków pochodzących z Bielin, Górek, Zamościa, Nowych Bud i Nart. Wyrokiem sądu doraźnego przy gestapo w Płocku skazano i powieszono 152 osoby. W przeddzień egzekucji zwolniono z więzienia 46 osób, w tym 16 kobiet, przeważnie ciężko chorych na skutek obrażeń odniesionych podczas przesłuchań w pomiechowskim więzieniu<sup>50</sup>). Były więzień Kazimierz Kowalski tak wspomina ten dzień: „W dniu egzekucji więźniowie zostali pozamykani w celach. Wtedy dopiero przeznaczeni na śmierć więźniowie zostali przez gestapowców i wachmanów wyprowadzeni z cel<sup>51</sup>).

W sierpniu 1943 r. odbyła się w Pomiechówku masowa egzekucja, w której hitlerowcy rozstrzelali 150 więźniów<sup>52</sup>).

Dnia 18 września 1943 r. dokonano egzekucji na 20-letnim Polaku Macieju Darowskim za przypalenie munduru niemieckiego podczas prasowania<sup>53</sup>).

W 1943 r. gestapo aresztowało w Ciechanowie 10 byłych podoficerów 11 pułku ułanów z Ciechanowa. Zostali oni zamordowani w Forcie III<sup>54</sup>). Nie udało się ustalić dokładnej daty tej egzekucji.

Przez cały listopad i grudzień 1943 r. odbywały się na terenie Fortu III co parę dni masowe egzekucje. Trudno jest dziś ustalić ilość egzekucji i liczbę zamordowanych. Na podstawie zeznań byłych więźniów udało się odtworzyć tylko częściowo wydarzenia tego okresu.

W dniu 1 listopada 1943 r. w Forcie III w Pomiechówku odbyła się egzekucja 9 Polaków. W uzasadnieniu „wyroku” czytamy: „za udział w zbrojnych napadach bandyckich i przemyt bydła”<sup>55</sup>).

W listopadzie 1943 r. hitlerowcy powiesili 27 Polaków<sup>56</sup>).

Dnia 12 grudnia 1943 r. wykonana została egzekucja na około 200 więźniach. Było wśród nich około 20 osób pochodzących z terenu powiatu płockiego<sup>57</sup>). W dzień później, 13 grudnia 1943 r. powieszono Stanisława Krajczyń-

skiego<sup>58</sup>). Pod koniec grudnia 1943 r. rozstrzelano na terenie Fortu III w Pomiechówku około 130 Polaków. W czasie tej egzekucji, tuż przed salwą karabinową jeden z Polaków krzyknął: „Jeszcze Polska nie zginęła”<sup>59</sup>).

Styczeń i luty 1944 r. przyniósł nowe nasilenie akcji represyjnej wobec Polaków. W miesiącach tych odbywały się w Pomiechówku nadal egzekucje przekazanych przez „sądy doradne”. W styczniu 1944 r. powieszono na „górcie” 193 więźniów<sup>60</sup>). Dnia 4 lutego 1944 r. powieszono 123 więźniów. W egzekucji tej zamordowano między innymi: Eugeniusza Waszkiewicz, Karola Sosnowskiego, Jana Szwejkowskiego, Henryka Malanowskiego, Jerzego Piotrowskiego, Franciszka Piotrowskiego, Jerzego Kownackiego, Józefa Wrzeszcza, Łukasza Szczypalskiego<sup>61</sup>).

Opracowując materiały OKBZH w Warszawie dotyczące więzienia karno-śledczego w Pomiechówku natknąłem się na notatkę z przesłuchania świadka Mariana Bajno „Fawel” członka AK, który stwierdził, że dnia 4 lutego 1944 r. gestapo dokonało masowych aresztowań wśród ludności powiatu pułtuskiego, podejrzanej o przynależność do organizacji podziemnych. Zatrzymano wówczas rzekomo około 1000 osób. Zostali oni przewiezieni do więzienia karno-śledczego w Pomiechówku, gdzie podczas okrutnego śledztwa część zamordowano. Pozostałych aresztowanych wywieziono do obozu koncentracyjnego w Stutthofie<sup>62</sup>). W żadnych dostępnych mi materiałach źródłowych nie udało się znaleźć potwierdzenia prawdziwości podanej liczby aresztowanych. Uważam, że prawdopodobnie aresztowania miały o wiele mniejszy zasięg i objęły tylko część powiatu pułtuskiego.

W lipcu 1944 r. w związku z postęпами ofensywy Armii Radzieckiej komenda więzienia podjęła decyzję o ewakuacji Fortu III.

Zgodnie z instrukcją wyższego dowódcy SS i policji przy wyższym szefie zarządu cywilnego (Hoherer SS und Polizeiführer — HSSPH) w Generalnej Guberni Wilhelma Koppego z dnia 20 lipca 1944 r. więźniowie mieli być zlikwidowani, bądź ewakuowani. W instrukcji zaznaczono, że więźniowie nie mogą być wyzwoleni przez Armię Radziecką. Należy przypuszczać, że podobne instrukcje wydano także dla pozostałych okupowanych obszarów polskich<sup>63</sup>).

Dnia 30 lipca 1944 r. pozostałych przy życiu więźniów popędzono w kierunku Modlina, gdzie miał oczekiwać pociąg ewakuacyjny. W związku z tym, że pociągu nie było, w godzinach popołudniowych przypędzono więźniów z powrotem do Fortu III. W godzinach wieczornych mieszkańcy okolicznych wiosek usłyszeli odgłosy strzałów dochodzących z Fortu III. O perfidii załogi więzienia świadczy fakt, że więźniów zmuszono do wykopania sobie dołów, po czym związano im ręce drutem kolczastym i rozstrzelano strzałami w tył

głowy. W egzekucji tej zamordowano 281 więźniów. Wśród rozstrzelanych znaleźli się: dr Józef Witwicki, Jadwiga Łojewska żona dra Michała Łojewskiego, komendanta placówki AK w Mławie, Kazimierz Wesolowski „Wyrwa”, szef wyszkolenia w Komendzie BCH obwodu mławskiego i komendant BCH w gminie Mostowo, Zygmunt Rybicki „Socha” — dowódca BCH w Szeńsku, Wincenty Petrykowski, Czesław Tomasiak „Radło” — dowódca plutonu BCH z Mostowa, Alojzy Dutkiewicz „Tymur”, Kazimierz Leontiew „Bury”, Kazimierz Domożych, Franciszek Komorowski, Henryk Kozłowski, Piotr Koryńczuk, Stanisław Grzybowski, Wincenty Makówka, Stanisław Makówka, Edward Makówka, Jan Harzyński, Stefan Wolski, Stefan Domożych, Lucjan Domożych, Stefan Pazik, Władysław Czarnecki z Bońkowa Podlesnego, Władysław Kwiatkowski, Tadeusz Kwiatkowski, Władysław Jączak z Bońkowa Kościelnego i bracia Tadeusz i Czesław Łuzińscy z Niechłonina<sup>64</sup>). Po wymordowaniu więźniów wachmani Czesław Bross, Józef Ciborowski, Zygmunt Studziński i inni urządzili huczną zabawę<sup>65</sup>). Następnie zniszczyli całą istniejącą dokumentację więzienną i dnia 31 lipca 1944 r. opuścili Pomiechówek. Po ich ucieczce do połowy sierpnia 1944 r. Fort III stał pusty.

Na przełomie sierpnia i września 1944 r. Fort III zajęty został przez oddziały Wehrmachtu. W okresie tym do Pomiechówka zaczęto sprowadzać ujętych w łapankach mieszkańców okolicznych miasteczek. Ludzie ci zajmowali podziemne bunkry stanowiące uprzednie cele więźniów. Byli pilnowani przez żołnierzy Wehrmachtu. Wykorzystano ich do pracy przy kopaniu okopów oraz bunkrów w okolicach Pomiechówka. Jest rzeczą charakterystyczną, że w okresie zarządzania Fortem III przez żandarmerię (wiosna 1941 r. do października 1942 r.) i gestapo (wiosna 1943 r. do lipca 1944 r.) więźniowie nie byli wykorzystywani do żadnych prac poza terenem Fortu. Więźniowie zaczęli pracować dopiero wtedy, gdy zarząd Fortu III objęło dowództwo Wehrmachtu<sup>66</sup>).

W okresie zarządzania Fortem III przez Wehrmacht więźniowie w nim byli obok mieszkańców okolicznych miejscowości, radzieccy jeńcy wojenni i dezertjerzy niemieccy. W tym czasie — jak wynika z materiałów OKBZH w Warszawie — w Forcie III przebywało jednorazowo około 400 do 500 więźniów.

W grudniu 1944 r. — dokładnej daty nie ustalono — przed świętami Bożego Narodzenia żandarmi i SS-mani wyprowadzili część więźniów do Nasielska, następnie popędzono ich w kierunku Nowego Miasta, Płońska i Płocka. Dalszych losów więźniów tej grupy nie ustalono. W pierwszej lub na początku drugiej dekady stycznia 1945 r. Niemcy wyprowadzili pozostałych więźniów Fortu III w kierunku Płocka. W czasie drogi więźniowie zostali wymordowani.

Byli więźniowie, katowani w Pomiechówku zgodnie twierdzą, że więzienie to należało do najcięższych, w jakich przebywali. Mordowano tutaj więźniów bez jakichkolwiek podstaw w sposób szczególnie wyrafinowany i zwyczajnie. W Forcie III było również najgorsze żywienie i najgorsze warunki sanitarne. Znamienne jest w tej mierze stwierdzenie jednego ze świadków, który powiedział: „... warunki, jakie istniały w obozie w Oświęcimiu, w obozie Mauthausen oraz w obozie Lobl-Pass w porównaniu do obozu w Pomiechówku wydawały mi się luksusowe”<sup>67</sup>).

Powyższa wypowiedź dobitnie świadczy o tym, czym było więzienie w Pomiechówku w czasie okupacji. Każdy Polak wie, co działo się w obozach Oświęcimia, Mauthausen i innych. Jeżeli więc człowiek, który był w tych wszystkich miejscach kaźni kilku milionów Polaków stwierdza, że najgorsze warunki istniały w Forcie III w Pomiechówku, to można sobie uzmysłowić bezmiar cierpień ludzi tam więzionych.

Więzienną roślinność wyznaczał ściśle ustalony, przestrzegany z „niemiecką pedanterią” rozkład dnia. Więźniów wrywano ze snu o godzinie 5-tej rano. Przebywali jednak w celach do godziny 6-tej, kiedy to klucznik otwierał cele i wszyscy biegli w kierunku kuchni. Odbywało się to przy wtórce wrzasków wachmanów i szczucia psami. Do codziennego rytuału należało poranne znęcanie się nad więźniami, których w drodze do kuchni bito pejcami i pałkami. Często bicie to kończyło się śmiercią słabszych i bardziej schorowanych więźniów. Taki właśnie wypadek opisuje świadek Tadeusz Kruszewski: „... przypominam sobie jak przy mnie zamordowano lekarza, który pochodził z Mławy. Odbyło się to w ten sposób, że bieглиśmy od latryn do ustawionego kotła z kawą. Po obu stronach naszego przebiegu stało po 3 gestapowców z pałkami, którzy bili biegnących. Jeden z psów dopadł tego lekarza, a następnie gestapowiec Adolf Minklein uderzył go kilka razy tak, że ten upadł, a pies złapał za szyję i rozszarpał”<sup>68</sup>). Na śniadanie więźniowie dostawali około pół litra bardzo gorącej cieczy, którą Niemcy nazywali kawą i małe kawałki chleba. Następnie musieli biegiem odchodzić od kotła. Jeżeli komuś przypadkiem rozlało się trochę płynu, to był natychmiast bity. Na spożycie posiłku więźniowie mieli około półtorej minuty czasu. W tak krótkim czasie niemożliwością było wypicie prawie gorącej wody. Było to aranzowane celowo, gdyż w ten sposób więźniowie parzyli sobie jamę ustną i dłonie, oraz dodatkowo cierpieli z pragnienia. Obiad wydawano od godziny 12-tej do 13-tej. Był to litr gorącej wody z zepsutą brukwią lub zgniłymi liśćmi kapusty. Na kolację więźniowie dostawali taką samą porcję żywności jak na śniadanie<sup>69</sup>). Złe żywienie wpływało ujemnie na stan zdrowia więźniów, prawie wszyscy chorowali na biegunkę. Dzienna wartość kaloryczna po-

siłków wahała się w granicach 300—500 kalorii, podczas gdy przeciętna norma dla dorosłego człowieka wynosi 3600—4800 kalorii. Porównanie nasuwa się samo. Miesięczny ubytek na wadze u nowo przybyłych więźniów sięgał 20 kg. Więźniowie z osłabienia ślali się na nogach. Częste były wypadki śmierci na skutek wycieńczenia organizmu. Zeznania składane przez więźniów w Forcie III były najczęściej wymuszane. Służył temu specjalny system tortur, polegający na fizycznym i psychicznym znęcaniu się nad więźniami. Jak zeznają więźniowie Fortu III, przyczyną dużej śmiertelności były obok głodu, ciężkie pobicia podczas przesłuchań, w czasie których bito więźniów drewnianymi i gumowymi pałkami. Aby załamać psychicznie więźniów i w ten sposób zmusić ich do zeznań, urządzano pokazowe egzekucje, które odznaczały się najwyższym okrucieństwem. Były więzień Fortu III w Pomiechówku, Władysław Pruszyński, opisuje takie właśnie zabójstwo. Gestapowiec chcąc złamać psychicznie przesłuchiwanego więźniów, związał drutem kolczastym jednego z nich, następnie oblał benzyną i podpalił. Później przyglądał się spokojnie płonącej pochodni ludzkiej, a gdy stwierdził śmierć ofiary, odszedł z cynicznym uśmiechem na ustach<sup>70</sup>).

W stosunku do inteligencji polskiej więziennej w Forcie III w Pomiechówku stosowano szczególnie wyrafinowane metody zabijania. Były więzień Edward Woźniak zeznał: „...Widziałem, jak do obozu przyprowadzili księży, po pół godziny słychać było jęki, szczerkanie psów. Prawdopodobnie zostali rozszarpani przez psy...”<sup>71</sup>).

Liczby więźniów, która przeszła przez Pomiechówek nie da się określić w sposób dokładny, gdyż nie można ustalić w pełni wiarygodnych danych. W procesie Ericha Kocha ustalono, że w Pomiechówku zamordowano około 100 tysięcy więźniów. Przyjęto, że dziennie ginęło w Forcie III około 100 osób. Dane te powtarza J. Ptasieński twierdząc: „... liczba ofiar zamordowanych w Pomiechówku za cały okres istnienia obozu w latach 1941—1945 sięga około 100 tysięcy”<sup>72</sup>). Inne dane na temat ilości pomordowanych więźniów w Forcie III podaje B. Dymek w artykule „Hitlerowskie więzienie policyjne w Pomiechówku”. Twierdzi on, że przez więzienie przeszło od 50 do 100 tysięcy więźniów, w tym 6 do 10 tysięcy Żydów<sup>73</sup>).

Podczas badania akt śledztwa dotyczących zbrodni popełnionych na Polakach w Pomiechówku spotkałem odmienne dane dotyczące liczby zamordowanych tam więźniów. Wielu świadków twierdziło, że rocznie mordowano w Pomiechówku około 15 tysięcy więźniów. Jak stwierdzili byli więźniowie, dziennie ginęło około 30—40 więźniów<sup>74</sup>). Istnieje zatem zasadnicza sprzeczność między tym, co ustalono w procesie E. Kocha, a tym co podają świadkowie — byli więźniowie Fortu III w Pomiechówku.

Uważam — na podstawie przeprowadzonych przeze mnie badań materiałów OKBZH w Warszawie — że w okresie istnienia więzienia karno-śledczego gestapo w Forcie III w Pomiechówku (tzn. od wiosny 1943 r. do lipca 1944 r.) zamordowano około 20 tysięcy więźniów. Doliczając do tej liczby około 10 tysięcy Żydów, zamordowanych w okresie istnienia w Fortie III w Pomiechówku getta tj. od wiosny 1941 r. do października 1942 r., otrzymujemy przybliżoną liczbę zamordowanych.

Uważam, że w Fortie III w okresie od 1941 r. do 1945 r. zamordowano około 30 tysięcy ludzi.

#### PRZYPISY:

- 1) OKBZH Warszawa, Akta śledztwa DS 104/68, t. II A, k. 9, zaznania Bolesława Gąłzki z dnia 3.VI. 1968 r.
- 2) Tamże.
- 3) Tamże. Akta śledztwa DS 104/67 t. II A, k. 73; KO 120/68, t. III A, k. 20.
- 4) Tamże. Akta śledztwa DA 2/71, M. Zagórska-Rzawsowa. Uwagi do hasła „Pomiechówek obóz pracy”.
- 5) B. Dymek, J. Kazimierski, Pomiechówek największa hitlerowska katownia północnego Mazowsza. Referat wygłoszony na sesji popularnonaukowej w Pomiechówku w dniu 7 maja 1972 r. Maszynopis znajduje się w Izbie Pamięci w Szkole Podstawowej w Pomiechówku.
- 6) OKBZH Warszawa, Akta śledztwa DS 2/71, zeznanie Józefy Szymańskiej; DS 2/71 zeznanie Bolesława Szymańskiego z dnia 7 października 1974 r.
- 7) Z. Dańczuk, Obóz w Pomiechówku (Fort Nr III). Sprawozdanie pracownika Urzędu Informacji i Propagandy z dnia 3 maja 1945 r., w: OKBZH Warszawa, Akta śledztwa DS 104/67.
- 8) OKBZH Warszawa, Akta śledztwa DS 104/67, t. II A, k. 73; KO 120/68, t. III A, k. 20.
- 9) Tamże, Akta śledztwa DS 104/67, t. I A, k. 27—31, zeznanie Stefania Sobiesiak z dnia 19 grudnia 1967 r.
- 10) Tamże, Akta śledztwa DS 2/71, zeznanie Władysława Nagiela z dnia 14 października 1974 r.
- 11) Tamże. Akta śledztwa CS 17/70.
- 12) Tamże, Akta śledztwa DS 104/67, t. IV A, k. 81. Protokół przesłuchania świadka Weroniki Osieckiej przez Sąd Powiatowy w Nowym Dworze Mazowieckim z 1969 r.
- 13) B. Dymek, Hitlerowskie więzienie policyjne w Pomiechówku, «Trybuna Mazowiecka» nr 108/5937, 1972, s. 7.
- 14) B. Dymek, J. Kazimierski, Pomiechówek największa hitlerowska katownia północnego Mazowsza.
- 15) OKBZH Warszawa, Akta śledztwa DS 2/71, t. IV A, k. 19, 20, 21. Wysiedlonych 10 marca 1941 r. zakonników z Felicjanowa przewieziono do Działdowa, skąd po 3 tygodniach 148 osób przewieziono do Pomiechówka. Czterech więźniów: J. Wojciechowski, A. Komorowski, J. Majchrzaka, St. Wlazło odłączono od grupy zakonników i przewieziono do obozu Matlehen koło Królewca.
- 16) Tamże, Akta śledztwa DS 104/67, t. V A, k. 50—55, zeznanie Piotra T. Rączki.
- 17) Tamże, zeznanie Marianny Truszczyńskiej z 12 lipca 1968 r.
- 18) Z. Dańczuk, Obóz w Pomiechówku (Fort Nr III), w: OKBZH Warszawa.
- 19) OKBZH Warszawa, Akta śledztwa „Pomiechówek”, zeznanie Władysława Grylaka z 11 lipca 1974 r.
- 20) Tamże, Akta śledztwa DS 104/67, t. III A, k. 83: DS 2/71 zeznanie Józefy Szymańskiej, zeznanie Bolesława Szymańskiego z dnia 7 października 1974 r.: KO 167/69, zeznanie Jana Marianka z dnia 3 października 1969 r.
- 21) Tamże, Akta śledztwa KO 120/68, t. III A, k. 27, zeznanie Bolesława Witaszka z 18 lipca 1968 r.
- 22) J. Ptasieński, J. Durajczyk, J. Kowalska, Synowie Ziemi Mazowieckiej. Opracowanie Komisji Historii przy Warszawskim Wojewódzkim Komitecie PPR, Warszawa 1947, s. 159.
- 23) Sprawozdanie Staatspolizeistelle Ciechanów do RSHA w Berlinie. Oryginał sprawozdania przechowuje Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, sygnatura akt 1810/J.
- 24) J.B. Garas, Oddziały Gwardii Ludowej i Armii Ludowej 1942—1945, Warszawa 1971, s. 456.
- 25) B. Kobuszewski, Zarys działalności organizacyjno-bojowej Gwardii Ludowej i Armii Ludowej w Okręgu Płockim, w: Okręg Płocki 1942—1945. Z walk PPR-GL-AL, pod redakcją B. Kobuszewskiego, Warszawa 1974, s. 60. W lipcu, dzięki ostrzeżeniu Stanisława Załęskiego, konfident został rozszyfrowany i tylko przypadek sprawił, że nie zlikwidowali go gwardziści. Trzymany był przez pewien czas przez Niemców w rezerwie, następnie skierowany do Płońska i Ostrołki. W maju 1944 r. został przekazany do dyspozycji placówki Abwery. Następnie przerzucony przez linię frontu do Białegostoku. Dzięgielewski nie został rozpoznany i dopiero po amnestii w 1956 r. zgłosił się do władz.
- 26) T. Kufel, Droga walki, Warszawa 1965, s. 153—164.
- 27) B. Kobuszewski, Zarys działalności organizacyjno-bojowej GL i AL w Okręgu Płockim, [w:] Okręg Płocki 1942—1945, s. 59.
- 28) R. Juskiewicz, Mławskie Mazowsze w walce (1939—1945). Warszawa 1968, s. 233.
- 29) Tamże.
- 30) R. Kuliński, Jedyń świadek, «Żołnierz Wolności» 1972, nr 136, s. 4—5.
- 31) Tamże.
- 32) B. Kobuszewski, Ich było trzydziestu, «Trybuna Mazowiecka» 1963, nr 298, s. 3. Wyrokiem sądu doraźnego w ręce gestapo przekazano: Jana Ryszarda Bandachowskiego, Teofilę Białecką, Czesława Lewandowskiego, Mariana Siedlicha, Henryka Siedlicha, Józefa Trusta, Leona Barczyńskiego, Jana Imbirskiego, Feliksa Krystka, W większości ponieśli oni śmierć w obozach koncentracyjnych.
- 33) Archiwum Państwowe m. st. Warszawy i Woj. Warszawskiego (APW), t. XXXVI, Geheime Staatspolizeistelle — Zichenau Strottersburg in Schotterburg 1940—1945, Nr Akt II A 423/43 g (według tłumaczenia APW).

- 34) J. Kołodziejak, PPR, GL-AL w powiecie pułtuskim, [w:] Okręg Płocki 1942—1945, s. 264—290.
- 35) Archiwum Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR (AWKW PZPR), Wspomnienia E. Makielkowskiego, (teczka bez sygnatury).
- 36) B. Kobuszewski, Zaręsy działalności organizacyjno-bojowej GL i AL w Okręgu Płockim, [w:] Okręg Płocki 1942—1945, s. 67.
- 37) J. Płasiński, Działalność PPR na północnym w latach okupacji hitlerowskiej (1942—1945), [w:] «Biuletyn Historyczny» Komisji Historii Partii, Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR, nr 6/1968, s. 1—43.
- 38) OKBZH Warszawa, Akta śledztwa DS 104/67.
- 39) B. Dymek, J. Kazimierski, Hitlerowskie więzienie karno-śledcze w Pomiechówku, «Wychowanie Obywatelskie» 1972, nr 7/9, s. 50.
- 40) A. Sokolnicki, Miasto Nasielsk i jego najbliższa okolica w latach okupacji hitlerowskiej 1939—1945, w: Szkice z dziejów Nasielska i dawnej ziemi zakroczymskiej, pod redakcją S. Pazryra, Warszawa 1970, s. 102.
- 41) OKBZH Warszawa, Akta śledztwa DS 2/71, t. I, k. 113, zeznanie Wacława Laskowskiego z dnia 19 marca 1968 r.
- 42) B. Dymek, J. Kazimierski, Pomiechówek największa hitlerowska kałownia północnego Mazowsza. Maszynopis.
- 43) OKBZH Warszawa, Akta śledztwa DS 104/67, t. II, k. 79.
- 44) R. Juszkiewicz, Mławskie Mazowsze w walce (1939—1945), s. 224.
- 45) Tamże, s. 224—225. Sprawa przynależności organizacyjnej dra Witwickiego nie jest dotychczas wyjaśniona, gdyż Stanisław Brodziewicz „Wara” twierdzi, że w mieszkaniu dra Witwickiego umawiał się na kontakty organizacyjne z członkami Narodowych Sił Zbrojnych. Można przyjąć, że dr Witwicki należał jednocześnie do obozu obu organizacji, bądź też jednej z nich pomagał. Według kartoteki gestapo znajdującej się w aktach OKBZH w Warszawie dr Witwicki należał do AK.
- 46) Encyklopedia II Wojny Światowej, Warszawa 1975, s. 581. Stronictwo Ludowe działające pod kryptonimem „Roch”, powstało w marcu 1931 r. w wyniku połączenia PSL „Piast” i PSL „Wyzwolenie”. Działalność konspiracyjną „Roch” rozpoczął w październiku 1939 r. Na przełomie lutego i marca 1940 r. ukształtowało się kierownictwo zwane Generalnym Kierownictwem Ruchu Ludowego „Roch”. W 2 połowie 1940 r. SL „Roch” powołało własną organizację wojskową Chłopska Straż „Chłostrą”, a od wiosny 1941 r. „Bataliony Chłopskie”. W wydanej w grudniu 1943 r. deklaracji ideowo-programowej SL „Roch” postulowało przebudowę ustroju społeczno-politycznego w kierunku liberalno-burżuazyjnym, przebudowę gałęzi przemysłu i handlu, wyłączenie gospodarstw rolnych powyżej 50 ha i oparcie systemu rolnego na samodzielnych i ekonomicznie silnych gospodarstwach chłopskich liczących w zależności od klasy gleby 8—25 ha. SL opowiadało się za powszechną oświatą oraz bezpłatnym nauczaniem w szkołach średnich i wyższych. Podokręg „Wkra” obejmował swym zasięgiem obszar póln. Mazowsza, które zostało na mocy dekretu Hitlera z dnia 8 października 1939 r. włączone do Rzeszy. Z ziem tych utworzono tzw. regencję ciechanowską. W granicach rejencji znalazło się 12 powiatów: Ciechanów, Maków Mazowiecki, Mława, Sierpc, Płońsk, Płock, Przasnysz oraz częściowo powiaty: ostrołęcki, sochaczewski, pułtuski, działowski, warszawski. (M.T.F.).
- 47) T. Fijałkowski, Pod kryptonimem „Wkra”, Olsztyn 1971, s. 352.
- 48) Encyklopedia II Wojny Światowej, s. 598. Tajna Organizacja Nauczycielska, TON, została utworzona w październiku 1939 r. w Warszawie z inicjatywy działaczy Związku Nauczycielstwa Polskiego. Głównym zadaniem TON była organizacja tajnego nauczania. Prowadzono je, współpracując z innymi organizacjami nauczycielskimi, a od 1941 r. z pomocą Departamentu Oświaty i Kultury Delegatury Rządu RP na Kraj. Mimo groźących ze strony okupanta represji w akcji tajnego nauczania wzięła udział większość polskich nauczycieli. Najszerzej tajne nauczanie rozwinęło się na obszarze tzw. Generalnego Gubernatorstwa. Organizowane też było na ziemiach zaanektowanych przez okupanta. W roku szkolnym 1943/44 w tajnym szkolnictwie średnim nauczano ponad 6 tysięcy nauczycieli. Po wyzwoleniu organizacja opowiedziała się za programem Polski Ludowej i przyjęła dawną nazwę ZNP.
- 49) OKBZH Warszawa, Akta śledztwa „Pomiechówek”, zeznanie z dnia 11 lipca 1974 r.
- 50) Tamże, Akta śledztwa DS 5/67. Lista 152 osób znajduje się w aktach śledztwa.
- 51) Tamże, Akta śledztwa DS 2/71, zeznanie K. Kowalskiego z dnia 27 września 1974 r.
- 52) Tamże, Akta śledztwa DS 104/67, zeznanie Aleksandra Suwińskiego z dnia 10 marca 1968 r.
- 53) APW, t. XXXVI, Geheime Staatspolizei, nr akt II AEL-560/43 g.
- 54) J. Szymański, PPR i AL w powiecie ciechanowskim, [w:] Okręg Płocki 1942—1945, s. 307.
- 55) APW, t. XXXVI, Geheime Staatspolizei, nr akt II A 3439/43. OKBZH Warszawa, Akta śledztwa DS 104/67, t. II A, k. 153—158, zeznanie Marianny Truszczyńskiej z dnia 12 lipca 1968 r.
- 56) OKBZH Warszawa, Akta śledztwa DS 104/67, zeznanie Henryka Łukaszewskiego z dnia 29 sierpnia 1967 r.
- 57) Tamże, Akta śledztwa „Pomiechówek” KO 600/68, t. III A, k. 82, zeznanie Józefa Jeziorskiego; KO 120/68, t. III A, k. 69, zeznanie Wacława Szczepkowskiego z dnia 9 września 1968 r.
- 58) APW, t. XXXVI, Geheime Staatspolizei, nr akt II A/5769/43.
- 59) OKBZH Warszawa, Akta śledztwa DS 104/68, t. II A, k. 21, zeznanie Teodora Musińskiego.
- 60) Tamże, Akta śledztwa DS 104/67, t. III A, k. 29—34, zeznanie Henryka Łukasiewskiego z dnia 29 sierpnia 1968 r.
- 61) Tamże, Akta śledztwa DS 104/67, zeznanie Józefa Strzelczyka z dnia 19 grudnia 1967 r.
- 62) Tamże, Akta śledztwa DS 104/67, t. IA, k. 145—148, zeznanie Mariana Bajno „Fawel” z dnia 11 grudnia 1968 r.
- 63) Cz. Madajczyk, Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce, Warszawa, 1970, t. 2, s. 242.
- 64) T. Fijałkowski, op. cit., s. 304, 305.
- 65) OKBZH Warszawa, Akta śledztwa „Pomiechówek” zeznanie Walerii Sokołowskiej złożone przed Sądem Powiatowym w Nowym Dworze Mazowieckim z dnia 18 czerwca 1968 r.
- 66) Tamże, Akta śledztwa DS 2/71, M. Zgórska-Rząsowa, Uwagi do hasła „Pomiechówek — obóz pracy”.
- 67) Tamże, Akta śledztwa DS 104/67, zeznanie Wł. Grylaka z dnia 28 maja 1968 r.
- 68) Tamże, Sygnatura akt Cps 13/68, protokół przesłuchania świadka Tadeusza Kruszewskiego przez Sąd Powiatowy w Gryficach. Wydział Cywilny z dnia 13 lutego 1968 r.
- 69) Tamże, Akta śledztwa DS 104/67, zeznanie Józefa Kossakowskiego z dnia 28 czerwca 1968 r.
- 70) Tamże, Akta śledztwa DS 104/67, zeznanie Władysława Pruszczyńskiego.
- 71) Tamże, Akta śledztwa DS 2/71, zeznanie Edwarda Woźniaka złożone w 1971 r.
- 72) J. Płasiński, Z działalności PPR na północnym Mazowszu w latach okupacji hitlerowskiej 1942—1945 r. — [w:] «Wojskowy Przegląd Historyczny», 1970, R-15, nr 2, s. 117.
- 73) B. Dymek, Hitlerowskie więzienie policyjne w Pomiechówku, «Trybuna Mazowiecka» 1972, nr 108(5937), s. 7.
- 74) OKBZH Warszawa, Akta śledztwa DS 104/67, DS 104/68, DS 2/71, „Pomiechówek”.

## Walka sił demokratycznych w powiecie sierpeckim o zwycięstwo w referendum i wyborach do Sejmu Ustawodawczego

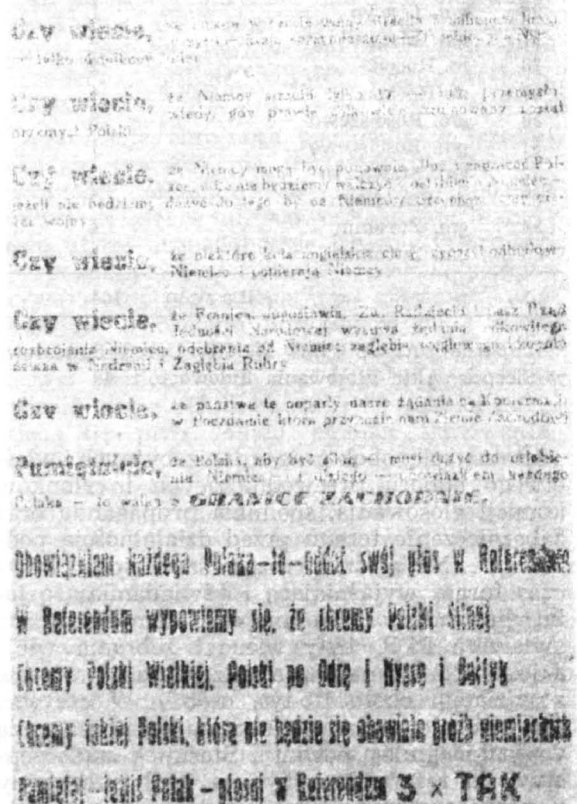
Ważnym wydarzeniem politycznym w okresie utrwalania władzy ludowej w Polsce, w tym i w powiecie sierpeckim, była próba sił między legalną i nielegalną opozycją, skupioną wokół Polskiego Stronnictwa Ludowego odrzucającego koncepcję wspólnego bloku wyborczego, a stronnictwami Bloku Demokratycznego w referendum ludowym przeprowadzonym 30 czerwca 1946 roku. W wysuniętej propozycji głosowania poprzedzającego wybory do Sejmu Ustawodawczego, społeczeństwo miało dać odpowiedź, czy akceptuje dokonane w latach 1944—1946 przemiany ekonomiczno-społeczne oraz program przebudowy gospodarczej i ustrojowej.

Szeroka kampania polityczna partii demokratycznych (PPR, PPS, SL i SD) miała wyjaśnić cele głosowania i odsłonić prawdziwe oblicze sił zachowawczych. Powodzenie tej akcji zależało od starannego przygotowania aktu głosowania pod względem propagandowym i organizacyjnym. W powiecie sierpeckim do prac związanych z referendum przystąpiono w trzeciej dekadzie maja 1946 roku. Zgodnie z uchwałą Prezydium Powiatowej Rady Narodowej z dnia 23 maja, powiat podzielono na 35 obwodów głosowania. Spisy uprawnionych do głosowania sporządziły zarządy miejskie i gminne do 31 maja, po czym przekazano je przewodniczącym właściwych komisji. Ogólna liczba uprawnionych i objętych spisami wynosiła 37 751 osób<sup>1)</sup>.

PRN uchwałą podjętą na swym posiedzeniu w dniu 27 maja powołała członków i ich zastępców komisji obwodowych o czym dwa dni później powiadomiono przewodniczących Obwodowych Komisji Głosowania Ludowego, zaś wykaz delegatów powołanych przez starostę przesłano 2 czerwca, Lesławowi Wysockiemu, przewodniczącemu Okręgowej Komisji Głosowania Ludowego nr 2 w Warszawie. Otrzymał wkrótce nominacje przewodniczącego komisji okręgowej dla przewodniczących komisji obwodowych i ich zastępców doręczono zainteresowanym 30 i 31 maja. Spisy uprawnionych do głosowania wyłożono do publicznego wglądu we wszystkich obwodach już 2 czerwca (w godzinach od 15.00 do 20.00) i udostępniano je codziennie przez siedem dni (do 9 czerwca). Na czas akcji przygotowawczej do referendum, starosta wydał polecenie (dla wszystkich zarządów miejskich i gminnych) pełnienia codziennych dyżurów popołudniowych. Podobnie w starostwie pełniono w dni świąteczne dodatkowe dyżury w godzinach od 9.00 do 20.00<sup>2)</sup>.

W skład powołanych i zatwierdzonych komisji obwodowych weszli przedstawiciele partii politycznych działających na terenie po-

wiatu oraz bezpartyjni (tabela 1). Największy ciężar prac komisji spoczywał na członkach Polskiej Partii Robotniczej. W znacznie mniejszym stopniu włączyli się do akcji pepesowcy i ludowcy. Dość licznie reprezentowani byli peeselowcy. Na terenach, gdzie wpływy PPR były niewielkie, a propaganda podziemia dość silna, do prac w komisjach zaangażowano bezpartyjnych. Szczególnie wiele wysiłków włożyli oni do działalności komisji: nr 22 w Osieku Wielkim, nr 23 w Zawidzu, nr 26 w Bożewie i nr 31 w Łukomiu. Podobnie sytuacja przedstawiała się przy obsadzaniu funkcji przewodniczących i ich zastępców obwodowych komisji głosowania (tabela 2). Członkowie PPR spełniali w nich dominującą rolę; 28 (tj. 74,2%) było przewodniczącymi komisji i 14 (40%) pełniło funkcję ich zastępców. Tymczasem tylko 4 (11,4%) członków PPS było przewodniczącymi i tyle samo ich zastępcami. Jeszcze mniejszą aktywnością wykazali się ludowcy. Natomiast bezpartyjni w 38,5% komisjach pełnili funkcję przewodniczących a w 12 (34,2%) ich zastępców.



Wykaz przynależności partyjnej przewodniczących, ich zastępców i członków Obwodowych Komisji  
Głosowania Ludowego na terenie powiatu sierpeckiego

Lp.	O b w ó d	Przynależność organizacyjna członków komisji						
		PPR	PPS	SL	SD	SP	PSL	bezp.
1	m. Sierpc	3	4	—	—	—	—	1
2	m. Sierpc	2	3	—	—	—	—	3
3	m. Sierpc	2	3	1	—	—	1	1
4	m. Sierpc	3	3	4	—	—	1	1
5	gm. Raciąż	1	5	—	—	—	2	—
6	gm. Raciąż	2	4	—	—	—	2	—
7	m. Żuromin	3	1	—	—	—	2	2
8	gm. Borkowo	2	2	—	—	—	—	4
9	gm. Borkowo	2	—	—	—	—	1	5
10	gm. Białyszewo	3	1	—	—	—	—	4
11	gm. Białyszewo	5	—	—	—	—	1	2
12	gm. Biezuń	4	1	—	—	—	1	2
13	gm. Biezuń	3	—	3	—	—	1	1
14	gm. Biezuń	3	—	2	—	—	—	3
15	gm. Gradzanowo	3	—	—	—	—	5	—
16	gm. Gradzanowo	3	—	—	—	—	2	3
17	gm. Gójsk	2	—	—	—	—	4	2
18	gm. Gójsk	4	—	—	—	—	2	2
19	gm. Gutkowo	2	1	—	—	—	2	3
20	gm. Gutkowo	5	—	—	—	—	2	1
21	gm. Koziebrody	3	—	—	—	—	4	1
22	gm. Koziebrody	1	—	—	—	—	—	7
23	gm. Kosemin	4	—	1	—	—	1	2
24	gm. Kosemin	5	—	—	—	—	1	2
25	gm. Lisewo	2	—	—	—	—	—	6
26	gm. Lisewo	1	—	—	—	—	—	7
27	gm. Lisewo	5	—	—	—	—	—	3
28	m. Raciąż	2	—	1	—	—	3	2
29	m. Raciąż	4	—	—	—	—	3	1
30	gm. Rościszewo	3	1	—	—	—	2	2
31	gm. Rościszewo	1	—	—	—	—	—	7
32	gm. Stawiszyn	2	—	4	—	—	—	2
33	gm. Stawiszyn	7	—	—	—	—	1	—
34	gm. Żuromin	4	—	1	—	—	—	3
35	gm. Żuromin	3	—	—	—	—	4	1
Razem		104	29	13	—	—	43	86

Źródło: APW, UWW WUIiP, Urząd Powiatowy w Sierpcu. Akta głosowania ludowego, t. 4.

Istotną rolę, obok prac organizacyjnych i właściwego doboru przewodniczących i członków komisji głosowania, spełniała propaganda oraz zabezpieczenie terenu przed działalnością podziemia. Najbardziej rozpowszechnioną wówczas formą wyjaśniającą i uświadamiającą jaką prowadziły stronnictwa demokratyczne, zwłaszcza PPR, były wiece i zebrania wiejskie. Tylko w maju zorganizowano 12 wieców z udziałem około 10 tys. osób<sup>3)</sup>. W czerwcu zaś zwołano 64 wiece obejmując propagandą wszystkie gminy powiatu. Stosunek społeczeństwa do referendum był na ogół pozytywny a przeprowadzone akcje wyjaśniające dodatkowo wpłynęły na jego nastroje. Rozpowszechniono także znaczną ilość materiałów propagandowych, w tym 1585 plakatów, 1840 afi-

szy, 6074 broszury oraz 81 900 ulotek nawiązujących do odpowiedzi, „trzy razy tak”<sup>4)</sup>.

Niezależnie od aktywu partyjnego, przy słabym zaangażowaniu pozostałych stronnictw, propagandę prowadziło również wojsko. Grupa 90 żołnierzy z 4 Samodzielnego Baonu Ochrony Sztabu Generalnego pod dowództwem por. Romana Liszewicza przybyła na teren powiatu już 7 czerwca. Zadaniem jej, podzielonej na trzy brygady, było szerzenie propagandy na rzecz stronnictw demokratycznych oraz ochrona komisji obwodowych. Po spełnieniu obowiązków, jakie ciążyły na wojskowych grupach ochronno-propagandowych w okresie intensywnych przygotowań do aktu głosowania, 27 czerwca opuściły one tereny sierpeckiego<sup>5)</sup>. Ich miejsce zajęła, w ramach ochrony przed referendum i podczas jego trwania, grupa wojskowa 34 Batalionu Saperów 5 Pułku Mazurskiego pod dowództwem por. Bolesława Gassisa<sup>6)</sup>.

Nad właściwym przebiegiem działalności propagandowej czuwał instruktor powiatowy, zarazem pełnomocnik Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PPR i Okręgowej Komisji Głosowania Ludowego, Tadeusz Kański.

Szczególnie ważnym dla pozyskania ludności wiejskiej dla programu stronnictw demokratycznych było zniesienie 6 czerwca dotychczasowej formy świadczeń rzeczowych. Wytrącało to ważki argument propagandowy sił antydemokratycznych, zmieniało równocześnie stosunek chłopów do władzy ludowej.

Tabela 2

**Przynależność partyjna przewodniczących i zastępców przewodniczących Obwodowych Komisji Głosowania Ludowego**

Funkcja	Przynależność partyjna						
	PPR	PPS	SL	SD	SP	PSL	bezp.
Przewodniczący	26	4	2	—	—	—	3
Zast. przewodniczącego	14	4	2	—	—	3	12

Źródło: Raport sprawozdawczy z pow. sierpeckiego. AWKW PZPR, WKW PPR Sekretariat t.IV/21.

Propagandę przed referendum rozwijało także PSL. Odkąd odbyło ono szereg zebrań i zjazdów gminnych, łączonych często z wyświęcaniem sztandarów. Przemówienia działaczy tego stronnictwa zawierały wiele akcentów antydemokratycznych i antyrządowych, były wrogie w stosunku do MO, UBP i wojska. Na zjeździe w Koziebrodach 14 czerwca redaktor „Gazety Ludowej” wystąpił przeciwko wojsku i organom bezpieczeństwa nazywając je bandytami, „których okrywa mundur legalności”. Podobne akcenty zawierały przemówienia innych przedstawicieli tego stronnictwa<sup>7)</sup>.

Na terenie powiatu, zgodnie z imiennym sprawozdaniem Komitetu Powiatowego PPR do WKW partii, działało 35 agitatorów będących najczęściej członkami PSL a nawet PPS (np. w obwodzie nr 4 w Sierpcu, w Raciążu nawoływano do negatywnych odpowiedzi na wszystkie trzy pytania). Szczególnie duże wpływy sił antydemokratycznych notowano w gminie Koziebrody, gdzie organizacja gminna PSL była bardzo prężna i liczyła ok. 700 członków, gdy tymczasem PPR zaledwie 60. Pojawiły się, wprawdzie niezbyt liczne, wezwania na murach domów nawołujące do głosowania „trzy razy nie” oraz napisy na jezdniach o podobnej treści.

W czasie akcji przed referendum dokonano kontroli obwodów głosowania wskazując na złą pracę wielu komisji. W wizytowanych do 15 czerwca 28 komisjach obwodowych stwierdzono, że zarówno przewodniczący jak i wysłani przedstawiciele administracji nie przestrzegali obowiązujących zarządzeń. W kilku obwodach zastano tylko jednego dyżurującego członka komisji, co było sprzeczne z ustawą. Zwrócono także uwagę na małą frekwencję sprawdzających listy uprawnionych do gło-

wania, co stało się bezpośrednią przyczyną wydania zarządzenia o grupowym sprawdzaniu spisów przez soltysów. W związku z nadal utrzymującą się niską frekwencją sprawdzających, co w znacznym stopniu wynikało z niezbyt właściwie prowadzonej propagandy i wyczekującej postawy społeczeństwa, zgodnie z decyzją przewodniczącego Okręgowej Komisji Głosowania Ludowego, Lesława Wysockiego, przedłużono termin wyłożenia list do 12 czerwca włącznie. Nie zmieniło to jednak sytuacji. Do 24 czerwca na ogólną liczbę 4780 uprawnionych do głosowania w Sierpcu, sprawdzili się tylko 372 osoby, w gm. Siemiątkowo 5<sup>0</sup>%, w Mochowie 80<sup>0</sup>%, w gm. Żuromin 30<sup>0</sup>%, w Raciążu 5—6<sup>0</sup>%, w gm. Koziebrody 10<sup>0</sup>%, w gm. Sławęcín w obwodzie 33 nie było sprawdzających, w gm. Unieck 2<sup>0</sup>%, w Żurominie 30<sup>0</sup>%, w gm. Rościszewo 5<sup>0</sup>%, w gm. Raciąż 75<sup>0</sup>%<sup>8)</sup>.

Słabą łączność z komisjami utrzymywał starosta, natomiast sekretarz Powiatowego Komitetu PPS w wielu poczynaniach solidaryzował się z PSL. W konsekwencji wpłynęło to poważnie na osłabienie propagandy stronnictwa Bloku i wzrost działalności sił antydemokratycznych.

W okresie końcowych przygotowań do głosowania, 22 czerwca powołano Powiatowy Komitet Międzypartyjny, a 27 czerwca dokonano odprawy przewodniczących komisji obwodowych, po której udali się oni z odpowiednimi instrukcjami do miejsc urzędowania. Lokale komisji zostały zabezpieczone przez siły bezpieczeństwa, milicję, ORMO, członków PPR i ZWM.

Organizacje zbrojnego podziemia w trzeciej dekadzie czerwca nie wykazywały większej żywotności, niemniej 29 czerwca nieznanymi sprawcy w pięciu miejscowościach zdarli częściowo afisze propagandowe Urzędu Informacji i Propagandy i na ich miejsce nalepili plakaty wzywające do głosowania „trzy razy nie”, uzasadniając to hasłami antyrządowymi i antyradzieckimi. W nocy 30 czerwca o godzinie 0.30 we wsi Krzeczanowo, gm. Unieck próbowano rozbroić grupę ochronną milicji i wojska znajdującą się przy lokalu komisji głosowania. Wartownik, widząc zbliżających się, wezwał ich do zatrzymania. W odpowiedzi padły dwa strzały. Zaalarmowani milicjanci i żołnierze udaremniili zamiary napastników<sup>9)</sup>. Były to tylko próby demonstrowania obecności grup podziemia, które nie wpłynęły w zasadniczy sposób na postawę społeczeństwa. Oddziały te uaktywniły się dopiero po przegranej w referendum sił antydemokratycznych. Dokonywały one odwetów na działaczach politycznych i społecznych za ich aktywną pracę propagandowo-wyjaśniającą i udział w komisjach głosowania.

Rozpoczęte w godzinach rannych 30 czerwca głosowanie przebiegało w spokojnej atmosferze. Nastrój ludności był podniosły i uroczysty, a frekwencja uprawnionych duża i wynosiła 94,7<sup>0</sup>% (tabela 3).

**Udział mieszkańców pow. sierpeckiego w akcie głosowania w dniu 30 czerwca 1946 roku**

Nr obw.	Gmina lub miasto	Siedziba komisji	Ilość uprawnionych	Głosowało	
				osób	%
1	m. Sierpc	Sierpc, Stary Rynek 1, Zarząd Miejski	1273	1212	93,7
2	m. Sierpc	Sierpc, 3 Maja 1, Dom Katolicki	971	760	78,3
3	m. Sierpc	Sierpc, Tułdzieckiego 2, szkoła powszechna	1374	1350	98,2
4	m. Sierpc	Sierpc, Narutowicza 17 b, szkoła powszechna	1359	1253	92,2
5	m. Raciąż	Raciąż, Al. Mickiewicza 10, szkoła powszechna	1116	990	87,8
6	m. Raciąż	Raciąż, Kościelna 10, (kino)	1125	1035	92,0
7	m. Żuromin	Żuromin, Plac Pilsudskiego 1, sala miejska	1140	1100	96,5
8	gm. Borkowo	Borkowo Kościelne, szkoła powszechna	937	960	97,3
9	gm. Borkowo	Sierpc, Kilińskiego 18, Zarząd Gminy Borkowo	1010	1001	99,1
10	gm. Białyszewo	Bledzewo, szkoła powszechna	1182	1061	89,8
11	gm. Białyszewo	Goleszyn, szkoła powszechna	1473	1234	83,9
12	gm. Biezuń	Biezuń, Zarząd Gminy	1284	1244	96,9
13	gm. Biezuń	Biezuń, szkoła powszechna	1199	1114	92,9
14	gm. Biezuń	Lutocin, szkoła powszechna	1212	1109	91,5
15	gm. Gradzanowo	Siemiątkowo, Zarząd Gminy	1159	1147	98,9
16	gm. Gradzanowo	Nowa Wieś, szkoła powszechna	628	609	97,0
17	gm. Gójsk	Gójsk, Zarząd Gminy	1180	1146	97,1
18	gm. Gójsk	Sudragi, szkoła powszechna	728	709	97,5
19	gm. Gutkowo	Unieck, szkoła powszechna	1164	1155	99,2
20	gm. Gutkowo	Krzeczanowo, remiza OSP	1049	1019	97,1
21	gm. Koziebrody	Koziebrody, Zarząd Gminy	1026	971	94,6
22	gm. Koziebrody	Osiek Wielki, remiza OSP	1156	1136	98,3
23	gm. Kosemin	Zawidz, remiza OSP	1300	1262	97,0
24	gm. Kosemin	Jeżewo, szkoła powszechna	1030	990	96,1
25	gm. Lisewo	Mochowo, remiza OSP	1342	1276	95,1
26	gm. Lisewo	Bożewo, świetlica wiejska	1022	960	93,9
27	gm. Lisewo	Gozdowo, remiza OSP	1203	1153	95,8
28	gm. Raciąż	Kraszewo Gaczuły, szkoła powszechna	785	755	96,1
29	gm. Raciąż	Krajkowo, szkoła powszechna	1068	1035	96,9
30	gm. Rościszewo	Rościszewo, szkoła powszechna	1328	1283	96,9
31	gm. Rościszewo	Łukomie, szkoła powszechna	1268	1217	95,9
32	gm. Stawiszyn	Kobyła Łąka, szkoła powszechna	750	784	96,9
33	gm. Stawiszyn	Wieluń, dom Szczepana Bagińskiego	742	742	100,0
34	gm. Żuromin	Poniatowo, szkoła powszechna	1024	989	96,6
35	gm. Żuromin	Olszewo, szkoła powszechna	1290	1230	95,3
Ogółem			38981	36957	94,8

Zródło: AWKW PZPR, WK PPS Sekretariat, t. 28/VI/2.

Zgodnie z raportem sprawdzawczym z powiatu sierpeckiego, dotyczącego przebiegu referendum, sytuacja w poszczególnych obwodach głosowania przedstawiała się następująco:

#### Obwód nr 1 w Sierpcu:

Frekwencja 93,7%. Listy sporządzono alfabetycznie, ale pominięto wiele osób i mimo wprowadzenia spisów dodatkowych, 30 osób nie mogło głosować. Nastrój wśród oddających głosy był nie najlepszy.

#### Obwód nr 2 w Sierpcu:

Dużą ilość uprawnionych do głosowania nie umieszczono na liście. W spisie pominięto 400 osób, chociaż niezależnie od tego 200 wpisano na oddzielną listę. Frekwencja duża, ale i znaczna ilość odpowiedzi negatywnych na wszystkie trzy pytania. Odpowiedzi te najczęściej wydawali miejscowi kupcy.

#### Obwód nr 3 w Sierpcu:

Pominięto około 45 osób.

#### Obwód nr 4 w Sierpcu:

Nie wpisano na listy uprawnionych 30 osób.

### Obwód nr 5 w Raciążu:

Praca i skład komisji pozostawały wiele do życzenia, sami jej członkowie zrywali afisze propagandowe. W tym celu wykorzystano także grupę otmurowców. Czyny te w pełni odpowiadały antydemokratycznym nastrojom miejscowej ludności. Notowano liczne zjawiska dotarcia broszur, afiszy, propagowanie haseł antyrządowych, nawoływanie do nieplacenia podatków i głosowania „trzy razy nie”. Wśród mieszkańców Raciąża dawał się odczuwać wyraźny lęk, mimo to frekwencja głosujących sięgała 87,8%.

### Obwód nr 6 w Raciążu:

Nastrój ludności, podobnie jak w obwodzie nr 5, dość zły. Agitację za negatywnymi odpowiedziami na wszystkie trzy pytania prowadzili nawet członkowie PPS. Stosunek mieszkańców do powojennej rzeczywistości na ogół wrogi. We wsi Kraszewo dokonano napadu na wojsko, podczas którego raniono funkcjonariusza UBP, Malinowskiego.

### Obwód nr 7 w Żurominie:

Komisja pod znacznym wpływem antydemokratycznej propagandy. Jej członkowie, mimo meldunków o pojawieniu się oddziałów podziemia, sprzeciwili się zabraniu urny z głosami do gmachu Starostwa Powiatowego w Sierpcu. Najwięcej pozytywnych odpowiedzi padło na trzecie pytanie. W spisach pominięto około 20 osób.

### Obwód nr 8 w Borkowie Kościelnym:

Komisja nie przejawiała większego zainteresowania przebiegiem głosowania. Do niechętnie głosujących wsi należały Mieszczk i Sułocin, gdzie powszechnie propagowano hasła negatywnej odpowiedzi na wszystkie trzy pytania. W spisach pominięto 40 osób.

### Obwód nr 9 w Sierpcu:

Na szczególną uwagę zasługiwała dobra praca komisji obwodowej. W spisach uprawnionych do głosowania nie umieszczono 30 osób. Ludność niezdecydowana w poglądach, co wynikało z braku należytej przeprowadzonej akcji propagandowej. Frekwencja głosujących ponad 90%.

### Obwód nr 10 w Bledzewie:

Z list uprawnionych do głosowania wykreślono 133 „martwe dusze”. Frekwencja oddających głosy sięgała 90%. Jedna wieś Piastowo Nowe, wypowiedziała się niemalże w całości „trzy razy nie”. Ogólnie stosunek ludności, zwłaszcza nadzielonych ziemią z reformy rolnej, do nowej powojennej rzeczywistości był pozytywny.

### Obwód nr 11 w Goleśzynie:

Brak większego zaangażowania i zdecydowania w działalności propagandowej, co stało się przyczyną biernego stosunku społeczeństwa do władzy ludowej. W Susku i Grodkowie dość często organizowano podejrzone zbiórki a pa-

dające przy tym strzały, niekorzystnie wpływały na nastroje ludności.

**CZY WIESZ,** na Konferencji Pokojowej  
trów stronie granicy  
**MUSISZ** przez nasowy udział w Słowa  
sowniu Ludowym wykażać że

**CHCESZ, BY GRANICA POLSKI**

**SIEGAŁA po ODRE, NYSSE, BALTYSK.**

**SPRAWDŹ,** czy jesteś na spisie wyborczym

**PAMIĘTAJ** - nie może zabraknąć Twojego  
głosu - gdy chodzi o Polskę  
**GŁOSUJ**

**ODPOWIEDZ TRZY RAZY - TAK**  
bo tego wymaga od Ciebie KRAJ.

Tylko wróg Polski mówi: - nie głosuj.

Tylko ten, kto chce nowej wojny,  
m ó w i - n i e g ł o s u j -

**PAMIĘTAJ - KAŻDY, KOMU DROGA JEST POLSKA**  
**ODDAJE SWÓJ GŁOS**

**W REFERENDUM**

**POLAK GŁOSUJE - TRZY RAZY TAK.**

Obwód nr 12 w Bieżuniu

### Obwód nr 12 w Bieżuniu:

Notowano tutaj, wprawdzie w niewielu wypadkach, wpływ wrogiej propagandy.

### Obwód nr 13 w Bieżuniu:

Nastrój ludności dobry. Ludność chętnie głosowała. W spisach uprawnionych pominięto 30 osób.

### Obwód nr 14 w Lutocinie:

Komisja pod wyraźnym wpływem reakcyjnej propagandy. Wsie zgłaszające się do spisu list dodatkowych, w konsekwencji zostały pominięte. Wpływ sił wrogich był znaczny, zwłaszcza wśród mieszkańców Lutocina, Felczyna i Porlina.

### Obwód nr 15 w Siemiatkowie:

Teren zagrożony działalnością podziemia. Ludność nie rozumiała „trzy razy tak”.

### Obwód nr 16 w Nowej Wsi:

We wsi Dzieczewo masowo zrywano plakaty. Na terenie obwodu notowano wypadki rozpowszechniania haseł antypaństwowych i antyrządowych.

### Obwód nr 17 w Gójsku:

Zrywano plakaty Urzędu Informacji i Propagandy. Teren pod dużym wpływem podziemia, z którym wielu mieszkańców utrzymywało dość bliskie kontakty.

**Obwód nr 18 w Sudragach:**

W spisach pominięto 20 osób. Wrogą propagandę notowano w Kokoszczyńce.

**Obwód nr 19 w Uniecku:**

Zdecydowana większość społeczeństwa pod wpływem reakcyjnej propagandy i wrogo ustosunkowana do powojennej rzeczywistości. Na kartkach do głosowania wielu nieświadomie pisało negatywne odpowiedzi na wszystkie pytania.

**Obwód nr 20 w Krzeczanowie:**

Komisja głosowania ludowego nie spełniała należycie swoich obowiązków. We wsi Sikory szeroko propagowano hasło negatywnych odpowiedzi na wszystkie pytania.

**Obwód nr 21 w Koziębrodach:**

PSL prowadziło wrogą propagandę, w której nawoływano do trzykrotnej odpowiedzi „nie”. W znacznym stopniu wpłynęło to na wytworzenie bierności mieszkańców całej gminy. Dotyczyło to zarówno akcji wyjaśniającej jak i samego aktu głosowania.

**Obwód nr 22 w Osieku Wielkim:**

16 czerwca 80-osobowa grupa zbrojna zagroziła Kalikstemu, mieszkańcowi tej wsi, aby zmienił swoje postępowanie i wstąpił do PSL. Równocześnie pokazano mu sporządzone protokoły na pięciu jego znajomych zamieszkujących w tej miejscowości „działających na szkodę państwa i narodu polskiego”.

**Obwód nr 23 w Zawidzu:**

Ulotki propagandowe nawołujące do trzykrotnej odpowiedzi „tak” zbierały dzieci i oddawały starszym, którzy je niszczyli. Frekwencja głosujących duża. Większych braków w spisach nie stwierdzono.

**Obwód nr 24 w Jeżewie:**

Komisja uległa wpływom reakcji. Łatwo dało się zauważyć propagandę antydemokratyczną, mimo że plakatów nie zrywano i oficjalnie nie agitowano za odpowiedziami „nie”. Przebieg głosowania dość spokojny.

**Obwód nr 25 w Mochowie, obwód nr 26 w Bożewie i obwód nr 27 w Gozdowie:**

Ludność masowo uczestniczyła w głosowaniu. PSL na tych terenach było w rozpadzie, ale i niewielką aktywność przejawiały tam stronnictwa demokratyczne. W czasie akcji propagandowej przed referendum nie wykorzystano w pełni swoich możliwości oddziaływania na środowisko.

**Obwód nr 28 w Kraszewie Gaczułtach, obwód nr 29 w Krajkowie i obwód nr 30 w Rościszewie:**

Na nastroje ludności poważny wpływ miały hasła rzucane na terenie Raciąży. Niszczono afisze i hasła propagandowe, próbowano na-

wet bojkotu głosowania. Dużo negatywnych odpowiedzi na wszystkie trzy pytania. Zano-  
towano również napad na czterech milicjantów.

**Obwód nr 31 w Łukomiu:**

Soltys wsi Babiec Piaseczny publicznie wy-  
powiadał się za granicami na zachodzie, ale  
przeciwny był granicom wschodnim. Wyrażna  
opozycja wystąpiła w Borowie i Lutocinie.

**Obwód nr 32 w Kobylej Łące:**

Teren poważnie zagrożony przez działające  
tutaj podziemie, co niekorzystnie wpłynęło na  
właściwe uświadomienie ludności. Oddziały  
zbrojne miały najczęściej charakter rabunko-  
wy, nie cofały się przed zabójstwami i tero-  
rem. W ostatnich dniach czerwca rozbrojono  
posterunek milicji, bito członków PPR i SL.

**Obwód nr 33 w Wieluniu:**

W spisach pominięto 35 osób. Zła była pra-  
ca komisji głosowania. Pojawiali się agitato-  
rzy rzucający hasła antydemokratyczne i an-  
tyrządowe.

**Obwód nr 34 w Poniatowie:**

Mieszkańcy pozytywnie ustosunkowani do  
nowej rzeczywistości ekonomiczno-społecznej  
i politycznej okresu powojennego. Na nastro-  
je ludności negatywnie wpływały antyrządowe  
wystąpienia syna byłego właściciela majątku  
ze Sławęcina, poddającego krytyce m. in. re-  
formę rolną.

**Obwód nr 35 w Olszewie:**

Teren pod wyraźnym wpływem wrogiej propa-  
gandy. Pracownicy Zarządu Gminnego w Żu-  
rominie często rzucali hasła trzykrotnej od-  
powiedzi „nie”. W spisach uprawnionych do gło-  
sowania pominięto wielu uczciwych demokra-  
tów<sup>10)</sup>.

\*  
\*  
\*

Mimo wyraźnego przeciwdziałania elemen-  
tów antydemokratycznych, wynik głosowania  
był na ogół korzystny dla stronnictw Bloku  
Demokratycznego<sup>11)</sup>. Odpowiedzi negatywne,  
jakiś padły, szczególnie na pierwsze i drugie  
pytanie, wskazywały, że w społeczeństwie  
istnieją jeszcze poważne siły przeciwne prze-  
mianom społeczno-ekonomicznym i politycz-  
nym, jakie dokonały się w kraju w krótkim  
okresie powojennym. Istniała ponadto poważ-  
na część ludności, która stanęła na stanowisku  
wyciekającym i niezdecydowanym. Pozyska-  
nie jej było podstawowym zadaniem sił po-  
stępowych w przedwyborczej akcji propagan-  
dowej.

Po zwycięstwie sił ludowodemokratycznych  
w referendum, następnym etapem walki z opo-  
zycją o utrwalenie zdobyczy lat 1944—1946,  
były wybory do Sejmu Ustawodawczego. Do  
prac związanych z wyborami na terenach po-  
wiatu sierpeckiego przystąpiono już w sierp-  
niu 1946 roku. Tempo przygotowań wzrosło

wraz z ogłoszeniem ordynacji wyborczej w dniu 22 września tego roku<sup>12)</sup>, przyznającej prawo wybierania posłów obywatelom państwa polskiego, bez różnicy płci, którzy z dniem ukazania się zarządzenia o przeprowadzeniu wyborów ukończyli 21 lat i według artykułu 2 ordynacji nie byli pozbawieni prawa wyborczego<sup>13)</sup>. Wybierani do Sejmu mogli być wszyscy obywatele, którzy ukończyli 25 lat życia. Odstąpienie od tej zasady było możliwe w przypadku osób młodszych szczególnie zasłużonych dla narodu w okresie walki z okupantem, bądź też przy odbudowie kraju. Ordynacja weszła w życie wraz z jej ogłoszeniem w dniu 11 października 1946 roku<sup>14)</sup>.

Powiat sierpecki, wchodzący w skład III Okręgu Wyborczego z siedzibą Komisji Okręgowej w Płońsku, podzielono na 21 obwodów wyborczych. W związku z akcją przygotowawczą do wyborów, zarządzeniem z 28 października starosta polecił zarządowi miejskim i gminnym zaktualizować w powiecie ewidencję ludności i przygotować materiały do sporządzenia spisów wyborców, zaś 18 listopada urzędem tym wydał szczegółowe instrukcje obejmujące całokształt prac przygotowawczych do Sejmu, a wchodzących w zakres działalności administracji publicznej. Zarządzeniem tym wprowadzono m. in. stałe codzienne dyżury pracowników gminnych i miejskich przy telefonach (w godzinach od 15.00 do 20.00) nie wyłączając dni świątecznych. Tego samego dnia doręczono zarządowi miejskim i gminnym druki arkuszy spisowych. Z dniem 19 listopada wyznaczono dyżury urzędników w starostwie przy telefonie nr 1 (trwały do godziny 20.00) a trzy dni później przesłano przewodniczącemu Okręgowej Komisji Wyborczej nr 3 w Płońsku, Tadeuszowi Kańskiemu, wykazy poszczególnych wsi i osiedli z podaniem ilości mieszkańców w każdej miejscowości, zgodnie z podziałem powiatu na obwody wyborcze. Na konferencji z zastępcą naczelnika miejscowego Obwodowego Urzędu Pocztowo-Telekomunikacyjnego w dniu następnym ustalono wprowadzenie dodatkowych dyżurów w agencjach pocztowych położonych na terenie powiatu (w godzinach od 18.00 do 19.00) w okresie od 24 listopada do 18 stycznia następnego roku. 27 listopada Prezydium PRN podało do wiadomości zarządowi miejskim i gminnym podział powiatu na obwody głosowania, co stanowiło podstawę do sporządzenia list wyborców.

Już 1 grudnia w Domu Wolności w Sierpcu zwołano odprawę instruktażową dla przewodniczących, ich zastępców oraz członków obwodowych komisji wyborczych. Obecny wręczono pisma Okręgowego Komisarza Wyborczego, Tadeusza Kańskiego, zawiadamiające o powołaniu ich do pełnienia określonych obowiązków w komisjach wyborczych. W pracach komisji udział wzięło 14 wójtów, 275 sołtysów, 2 przedstawiciele grupy lekarzy, adwokatów i inżynierów, 10 nauczycieli, 10 kupców i rzemieślników oraz 50 kobiet.

Nad całością przygotowań do aktu wyborczego czuwał instruktor Okręgowej Komisji Wyborczej—Irena Kowalska. W ramach działalności przedwyborczej, 2 grudnia w Komendzie Powiatowej MO zwołano odprawę komendantów posterunków gminnych milicji, na której omówiono zagadnienia związane z pracami przygotowawczymi oraz problem zabezpieczenia lokali wyborczych. Dla sprawdzenia prac nad spisami wyborców oraz skontrolowania innych czynności wchodzących w zakres obowiązków administracji publicznej, delegowano w tym celu w dniach 3 i 4 grudnia 11 pracowników starostwa. Już 5 grudnia Prezydium PRN poinformowało przewodniczącego komisji okręgowej o projektowanych miejscach urzędowania komisji obwodowych oraz lokalach głosowania. Dla dopilnowania należytego wykonania prac władz administracji ogólnej i samorządowej związanych z wyborami, wyznaczony został referent administracyjno-prawny starostwa, Stefan Przeradzki. 13 stycznia 1947 roku na zebraniu pracowników państwowych m. Sierpca, w obecności około 150 osób oraz przedstawiciela Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Pracowników Państwowych, powzięto rezolucję wzywającą do demokratycznego głosowania na listę Bloku Demokratycznego, zaś 16 stycznia w Domu Wolności na spotkaniu z burmistrzami, wójtami, sekretarzami, przewodniczącymi i członkami terenowych rad narodowych, instytucji spółdzielczych i gospodarczych oraz związków zawodowych (około 1000 osób) referat polityczny dotyczący aktualnej sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej wygłosił Jan Grubecki, Dyrektor Biura Kontroli przy Krajowej Radzie Narodowej. Przemawiali również: wojewoda Wyrzykowski, kandydat na posła Wincenty Kępczyński z Płocka oraz komendant wojewódzki ORMO, mjr Kwiatkowski<sup>15)</sup>.

Celem sprawnego przeprowadzenia wyborów i właściwego prowadzenia propagandy, powołano do działalności Powiatowy Komitet Wyborczy. W jego skład weszło po dwóch przedstawicieli partii Bloku: PPR reprezentowali Zbigniew Drewnik i Józef Słota, PPS Paweł Suski i Stanisław Tyndorf, SD Bolesław Dziurlikowski i Alojzy Wnuk, SL Władysław Domagański i Władysław Leszczyński<sup>16)</sup>. W obwodach wyborczych z inicjatywy KP PPR powołano trójki wyborcze, które mobilizowały członków partii, prowadziły indywidualne rozmowy, agitowały za głosowaniem na kandydatów Bloku Demokratycznego. Na posiedzeniu egzekutywy Komitetu Powiatowego partii w dniu 7 grudnia 1946 roku wyznaczono również odpowiedzialnych członków PPR za pracę poszczególnych obwodów. Ponadto na terenie wsi tworzone Gromadzkie Komitety Obywatelskie. Do prac w tych Komitetach angażowano sołtysów, członków partii i bezpartyjnych. Zwoływali oni zebrania oraz zbierali głosy za Blokiem Demokratycznym. Jednakże nie wszędzie wyborcy chętnie składali podpisy na liście deklarując swoje popar-

cie na jego rzecz. W gminie Białyszewo mieszkańcy trzech wsi odmówili podpisów, dopiero po powtórzeniu zebrania wielu z nich zdecydowało się złożyć swe głosy za Blokiem. W gminie Stawiszyn, gdzie wpływy PSL były znaczne, podpisów nie złożyła ludność Stawiszyna i Łazisk. Natomiast w gminie Gójsk zebrano na listę Bloku poważną ilość głosów od 350 rodzin. Tutaj znaczny udział w pracach agitacyjnych i propagandowych wzięły kobiety. Ogółem w powiecie udało się zmobilizować do głosowania na rzecz Bloku około 2 tysiące wyborców. Dla pełniejszego uaktywnienia członków PPR w akcji przedwyborczej w terenie tworzono grupy agitacyjne i propagandowe a głosującym rozdawano „trójki”.

# OGŁOSZENIE

**Komisja dla ujawniających się i uprawnionych do korzystania z przywilejów dekretu o**

**A M N E S T I I**

**urzęduje w Sierpcu ul. Narutowicza 5 przy Pow. Urzędzie D. P.**

**Godziny urzędowania**

**od 9-ej do 17-ej.**

Do prac propagandowych włączyła się również PPS. Z ramienia tej partii pełnomocnikami powiatowymi do spraw wyborów byli Paweł Suski i R. Gerkie. Powołano także pełnomocników gminnych. Oni to wraz z dwoma innymi miejscowymi aktywistami PPS tworzyli tzw. trójki obwodowe. Ogółem w obwodach głosowania zaangażowanych było 63 pepesowców. Ponadto członkowie tej partii działali w wielu uspołeczniczonych zakładach pracy pełniąc funkcję mężów zaufania. Mężami zaufania z ramienia PPS byli H. Koniec (ZEOM w Sierpcu), W. Ossowiecki (Młyn Państwowy w Sierpcu), S. Mossakowski (Zarząd Dróg Lokalnych w Sierpcu), J. Muzyczyszyn (Tartak

w Sierpcu), S. Podgórski (Młyn „Społem” w Raciążu), B. Bendowski (Młyn Państwowy w Raciążu). Na nich spoczywała odpowiedzialność za propagandę i agitację na rzecz Bloku Demokratycznego, za masowy udział robotników w wyborach i udzielanie wyjaśnień dotyczących „techniki” głosowania. Działaczom PPS w Sierpcu udało się zmobilizować grupę czołowego aktywu, któremu przypadła rola „mówców”. Brali oni udział w większych zebraniach i wiecach propagandowych. Do grupy „mówców” PK PPS w Sierpcu należeli: R. Gerkie, R. Suski, S. Kuciński, J. Pacer, H. Tułodziecki, F. Dudkowski, M. Bogiel, S<sub>4</sub> Robakiewicz, J. Muszkiewicz, W. Królikowski, L. Murawski i S. Podgórski<sup>17)</sup>. W akcji przedwyborczej partia ta zorganizowała 10 wieców i 32 wspólnie z innymi stronnictwami. Ogółem PPS zmobilizowała 146 swoich członków<sup>18)</sup>.

Oprócz PPR i PPS, pozostałe stronnictwa Bloku nie wykazywały większej żywotności. Brak zaangażowania członków SL i SD w poważnym stopniu wynikał z ich słabości organizacyjnej. SL przewyciężało trudności rozbiicia ruchu ludowego wraz z powstaniem PSL, natomiast SD na terenach powiatu sierpeckiego nie miało większych wpływów.

W początkach akcji propagandowej społeczeństwo zachowywało pełną bierność, ale w miarę jej wzmagania się, zainteresowanie wzrastało i nastroje ludności znaczne poprawiły się.

Do działalności propagandowej czynnie włączyli się żołnierze grup ochronno-propagandowych, ZSCh oraz 120 zetwuemowców. Ogółem w okresie kampanii przedwyborczej zorganizowano 32 zebrania, masówki i wiece z udziałem około 40 tysięcy ludzi. Ponadto w dniach 13—15 stycznia 1947 roku Oddział Informacji i Propagandy przy Zarządzie Powiatowym ZSCh zorganizował kursy przedwyborcze dla 22 swoich członków. Szkolenie prowadzili: Józef Słota, Stanisław Jastrzębski i Bolesław Domaszczyński<sup>19)</sup>.

Istotny wpływ na zmiany nastrojów miały akcje likwidacyjne prowadzone przez UBP, MO i wojsko przeciwko zbrojnemu podziemiu. Nie znaczy to, że zlikwidowano w pełni działalność elementów antydemokratycznych. Wroga propagandą prowadzona była najczęściej systemem szeptanym i w gronie osób zafanych. Pojawiły się także nielegalne ulotki, m. in. 24 grudnia ukazały się one obok dworca kolejowego w Sierpcu, w którym nawoływano do „przetrawiania terroru peperowskiego”, Ulotki tej samej treści pojawiły się 25 grudnia w Bieżuniu. W dniu następnym, odbite na powielacz, rozrzucono w Borowie i Koziębrodach<sup>20)</sup>. Oprócz deklaracji słownych, siły podziemia zbrojnego w stosunku do szczególnie aktywnych działaczy, zastosowały terror. W nocy z 6 na 7 grudnia w gminie Siemiątkowo pobito czterech członków PPR za pracę w komisjach obwodowych. Operując na tym terenie wojsko schwytało 19 członków grupy „Młota” i „Burzy” oraz zlikwidowało jej do-

wództwo. Podobnie w gminie Stawiszyn, za pracę w komisjach wyborczych, pobito kilku członków PPR; bito przy tym kobiety i dzieci<sup>21)</sup>. Nie były to jednak wypadki sporadyczne. Aktów terroru zanotowano znacznie więcej.

W powiecie sierpeckim na listy uprawnionych do głosowania wpisano 37 751 mieszkańców. Przy ich sporządzaniu skorzystano również, w stosunku do elementów wrogich demokracji, z artykułu 2 ordynacji wyborczej zabawiając prawa głosu tych, którzy byli przeciwnikami nowego ustroju, bądź to skompromitowali się współpracą z okupantem. Ogółem wytypowano około 3 tysięcy nazwisk, jednakże części umożliwiono złożenie głosu w dniu wyborów.<sup>22)</sup> Tylko w gminie Stawiszyn skreślono z list uprawnionych do głosowania 460 wyborców, którzy utrzymywali ścisłą łączność z politycznym i zbrojnym podziemiem. Fakt ten

wpłynął deprymująco na działalność reakcji i niewątpliwie osłabił jej więź ze społeczeństwem.

Dzień wyborów był na ogół spokojnym. Wielu mieszkańców w sposób zorganizowany i demonstracyjnie oddawało swe głosy na listę nr 3. Znacznie mniej głosów padło na pozostałe listy. Wyniki wyborów przedstawia tabela 4. Mieszkańcy poszczególnych wsi przychodzili do lokali wyborczych gromadnie, często na czele z sołtysami; w wielu wypadkach jawnie oddawali swe głosy na Blok wyborczy. W ten sposób w gminie Raciąż złożyło głosy ponad 70% uprawnionych. W Gójsku, w godzinach rannych, wkrótce po otwarciu lokalu wyborczego, przy dźwiękach orkiestry przez wieś przemaszewowali członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej oraz partii politycznych z transparentami wznosząc okrzyki na cześć Rządu Jedności

Tabela 4

Wyniki wyborów do Sejmu Ustawodawczego w powiecie sierpeckim (19 I 1947 r.)

Nazwa obwodu	Numer obwodu	Ilość głosów oddanych	Numer listy				Unieważniono głosów	Uwagi
			1	2	3	4		
m. Sierpc	82	1474	210	62	1080	112	10	mąż zauf. PSL
m. Sierpc	83	1372	379	9	921	63	—	
m. Sierpc	84	1551	186	24	1245	96	—	
m. Raciąż	85	1844	306	35	1256	172	25	
gm. Raciąż	86	1750	330	65	1231	120	4	
m. Zuromin	87	1034	121	—	901	—	12	
gm. Zuromin	88	2163	208	—	1906	44	10	
gm. Biezuń	89	1566	23	1	1538	—	4	
gm. Biezuń	90	1784	25	—	1759	—	—	mąż zauf. PSL
gm. Lisewo	91	1627	296	5	1275	51	—	
gm. Lisewo	92	1484	220	1	1261	2	—	mąż zauf. PSL
gm. Zawidz	93	1166	104	4	1056	—	2	
gm. Zawidz	94	991	29	—	961	—	1	
gm. Borkowo	95	1862	135	1	1726	—	—	
gm. Białyszewo	96	2157	290	3	1848	9	7	
gm. Gradzanowo	97	1587	79	54	1350	104	—	
gm. Gójsk	98	1731	105	1	1617	8	—	
gm. Gutkowo	99	1875	252	37	1361	207	18	
gm. Koziebrody	100	1960	358	93	1349	160	—	
gm. Rościszewo	101	2481	221	11	2638	139	—	
gm. Stawiszyn	102	1043	9	11	1022	—	1	
R a z e m		34 507	3886	539	28701	1287	94	×

Zródło: AWKW PZPR, WKW PPR Sekretariat, t. 1/V/31.

Narodowej oraz zwycięstwa Bloku w wyborach. Wielu wyborców głosowało jawnie. W gminie tej jedynie mieszkańcy wsi Zochowo oddali znaczną ilość głosów na listę nr I (PSL). Podobnie, mimo sprawnego przebiegu aktu głosowania, wielu mieszkańców wsi Czubatki, Mała Wieś, Bielawy, Milewo i Milewko w gminie Koziebrody złożyło głosy na listę PSL. Generalnie jednak, zdecydowana większość społeczeństwa powiatu złożyła swe głosy na listę nr 3 Stronnictwa Bloku Demokratycznego.

Wyniki wyborów w powiecie sierpeckim, podobnie jak w województwie warszawskim i ca-

łym kraju, zakończyły się zdecydowanym zwycięstwem sił ludowodemokratycznych. Na listę Bloku padły 29 493 głosy, na listę PSL 3 886 a na pozostałe jeszcze mniej. W dniu następnym, tj. 20 stycznia, przez miejscowy radiowęzeł ogłoszono nieoficjalne wyniki wyborów. Zwycięstwo stronnictw Bloku ludność przyjęła z zadowoleniem. Oficjalnie siły postępowe uroczystie manifestowały swoje zwycięstwo 26 stycznia. O godzinie 9.00 na Starym Rynku rozpoczęli zbiórkę członkowie partii politycznych, związków zawodowych oraz organizacji młodzieżowych i społecznych z transparentami i sztandarami. Godzinę później uformowany pochód przy dźwiękach orkiestry Ochotniczej

Straży Pożarnej ruszył ulicami miasta do Domu Wolności, gdzie odbyła się akademie. Okolicznościowe przemówienia, w których podkreślano historyczne zwycięstwo klasy robotniczej i wszystkich sił ludowodemokratycznych, wygłosili przedstawiciele partii politycznych i związków zawodowych<sup>23)</sup>.

Sukces wyborczy Stronnictwa Bloku Demokratycznego spowodował znaczne przesunięcia w układzie politycznym na terenach powiatu sierpeckiego. Na posiedzeniu PRN 23 kwietnia 1947 roku, zgodnie z instrukcją WRN, wykluczono z Rady trzech członków PSL, którzy z ramienia tego stronnictwa doń wchodził, a pozbawieni zostali, podczas wyborów do Sejmu, prawa głosowania.<sup>24)</sup> W wyniku akcji propagandowej sił postępowych, rozpadło się wiele wiejskich kół PSL. W gminie Białyszewo z ośmiu organizacji PSL, trzy rozpadły się całkowicie. Członkowie Stronnictwa w Dziębakowie, Dębowie i Bledzewie oddawali legitymacje; wielu z nich wyrażało chęć wstąpienia do Stronnictwa Ludowego. W gminie Koziebrody rozwiązały się koła PSL w Bielawach, Kozie-

brodach, Osieczku i Budach Kraszewskich. Mimo szybko postępującego rozkładu w szeregach tej partii, miała ona w dalszym ciągu poważny wpływ na wsi, m.in. w gminie Gójsk koła jej w dalszym ciągu istniały w Żochowie, Kokoszczyne, Modrzewiu, Czartowni, Podlesiu, Gójsku i Osówce. W znacznej mierze ograniczało to możliwości organizacyjne SL na tym terenie. Znacznie powiększyły się szeregi partii Bloku. Szczególnie szybko rozbudowywały się komórki PPR. Wzmacniały się organizacyjnie PPS, SL i SD.

Wyniki wyborów ujemnie wpłynęły na całą opozycję. Zawiodły nadzieje na zdobycie władzy. Nie wyeliminowało to całkowicie opozycji i działalności podziemia, któremu poważny cios zadała amnestia z 22 lutego 1947 roku<sup>25)</sup>, umożliwiającą powrót do normalnego życia i wzięcia udziału w budowie nowej rzeczywistości tym wszystkim, którzy zbłądzili w tych trudnych i burzliwych pierwszych latach po wojennych. Ci, którzy nie ujawnili się, powoli przechodzili do zwykłej działalności kryminalnej.

#### Przypisy

1. Materiały Wojewódzkiego Międzypartyjnego Komitetu Wyborczego 1946-1947. Archiwum Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR (dalej AWKW PZPR), WKW PPR Sekretariat, t.I (V) 23.
2. Pismo starosty powiatowego w Sierpcu do Urzędu Wojewódzkiego Warszawskiego (dalej UWW) z dnia 4.VI. 1946 r. Archiwum Państwowe m.st. Warszawy i Województwa Warszawskiego (dalej APW), UWW Wydział Społeczno-Polityczny, t. 104.
3. Protokół z odprawy II Sekretarza KP PPR z 30. V. 1946 r. AWKW PZPR, WKW PPR Wydział Organizacyjny, t.I (V) 8.
4. Sprawozdanie nr 1 Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy. Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Ministerstwo Informacji i Propagandy (dalej MIIP), mikrofilm 28 012.
5. Starostwo Powiatowe w Sierpcu. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Płocku (dalej WAP), t. 91.
6. Tamże.
7. Sprawozdanie sytuacyjne KP PPR w Sierpcu za czerwiec 1946 rok. AWKW PZPR, WKW PPR, t. 18 (VI) I.
8. Starostwo Powiatowe w Sierpcu. WAP w Płocku, t. 91.
9. Sprawozdanie starostwa powiatowego w Sierpcu za czerwiec 1946 rok. APW, UWW Wydział Społeczno-Polityczny, t. 165.
10. Raport sprawozdawczy z powiatu sierpeckiego. AWKW PZPR, WKW PPR Sekretariat, t.I (V) 21.
11. Dokładnych wyników głosowania na terenach powiatu sierpeckiego nie udało się odnaleźć.
12. Dz. URP nr 48, poz. 274.
13. Ordynacja Wyborcza do Sejmu Ustawodawczego z dnia 22.X. 1946 r. Tamże, art. 2, pkt 1-2. Prawa wyborczego nie przyznano osobom:
  - a) pozbawionym zdolności do działań prawnych lub w niej ograniczonym,
  - b) pozbawionym praw publicznych prawomocnym orzeczeniem sądowym zapadłym po 22 lipca 1946 r.
  - c) osobom, które będąc obywatelami polskimi w czasie między 1 września 1939 r. a 9 maja 1945 r. zgłosiły swoją przynależność do narodowości niemieckiej lub uprzywilejowanej przez okupanta, jeżeli nie zostały zrehabilitowane, lub też, jeżeli nie zachodzą okoliczności przewidziane w art. 3 i 4 dekrety z dnia 28 czerwca 1946 r. o odpowiedzialności karnej za odstępstwa od narodowości w czasie wojny 1939-1945 (DzURP nr 121, poz. 237),
  - d) osobom, które w czasie okupacji z oczywistą szkodą dla narodu polskiego czerpały korzyści ze współpracy gospodarczej z władzami okupacyjnymi."
14. Ordynacja Wyborcza do Sejmu Ustawodawczego. W: Konstytucja i podstawowe akty ustawodawcze PRL. Warszawa 1958, s. 111-112.
15. Sprawozdanie z wykonanych prac w związku z akcją przygotowawczą do wyborów w pow. sierpeckim. APW, UWW Wydział Społeczno-Polityczny, t. 106; Tamże, Sprawozdanie sytuacyjne nr 3 z dnia 18.I. 1947 r. z Sierpca.
16. AWKW PZPR, WKW PPR Sekretariat, t.I (V) 23.
17. Tamże, Wybory do Sejmu, t.28 (V) 3.
18. Tamże.
19. APW, UWW WUI i P, Urząd Powiatowy w Sierpcu, t.4.
20. Sprawozdanie sytuacyjne starostwa w Sierpcu za grudzień 1946 rok. Tamże, UWW Wydział Społeczno-Polityczny, t.165.
21. Sprawozdanie WKW PPR za grudzień 1946 rok. AWKW PZPR, WKW PPR Sekretariat, t.I (V) 7.
22. Protokół z odprawy I sekretarza KP PPR w dniu 10.XII. 1946 roku. Tamże, WKW PPR Wydział Organizacyjny, t. (V) 8.
23. Sprawozdanie o sytuacji politycznej powiatu od 21 do 26 stycznia 1947 roku. APW, UWW WUIiP, Urząd Powiatowy w Sierpcu, t.4.
24. Pismo Zarządu Powiatowego SL do Zarządu Wojewódzkiego SL z dnia 8 maja 1947 roku. Archiwum Wojewódzkiego Komitetu ZSL w Warszawie, t. Powiatowy Komitet SL w Sierpcu.
25. DzURP 1947 nr 20, poz. 78.

## Więź z miastem i wsią wychodźców wiejskich w Płocku

Cechą rozwiniętych społeczności miejskich jest pluralizm grupowy, czyli wielość i różnorodność grup społecznych, do których jednostka przynależy lub ewentualnie pragnie przynależać. Wprowadzenie jednostki w całokształt kultury miejskiej i industrialnej przebiega w kontekście wielu powiązań grupowych. Tradycyjny układ stosunków społecznych, który był charakterystyczny dla epoki przedtechnicznej ulega stopniowo rozkładowi. Miasto daje jednostce możliwości zagubienia się w tłumie nieznanymi anonimowymi osobami, z którymi łączy ją przelotne, rzeczowe, niepersonalne kontakty. „Więzi społeczne w mieście — jak pisze M. Czerwiński — są zrationalizowane, spragmatyzowane i podporządkowane prawdom wielkich systemów organizacyjnych — pracy, masowego relaksu, komunikacji. Wiele kontaktów angażuje ludzi nie głębiej niż pośpieszna lektura gazety”<sup>1)</sup>.

W mieście przemysłowym, jak zaznacza I. Nowakowa, dawne więzi społeczne, oparte na stosunkach sąsiedzkich ulegają przekształceniom pod wpływem przemysłowej organizacji pracy, tworzenia się nowych grup społecznych, nowych zrzeszeń i instytucji, oraz zmian w funkcjonowaniu i cechach dawnych form życia zbiorowego<sup>2)</sup>. Lokalizacja wielkiego zakładu przemysłowego w mieście przyczynia się nie tylko do rozwoju ekonomicznego miasta i rejonu, ale powoduje szereg określonych zmian społeczno-kulturalnych. Industrializacja nie tylko rozbija dawne struktury społeczne, ale również tworzy nowe.

Nasuwa się w tym punkcie uzasadnione pytanie, czy w tej grze dawnych i nowych elementów dochodzi do wytworzenia się poczucia identyfikacji ze społecznością miejską ludzi o wiejskim rodowodzie? Czy przywiązują się oni emocjonalnie do miasta, wiążą z jego rozwojem swoją przyszłość, czy pragną stabilizacji w tym mieście swoich dzieci? Czy raczej pozostają nieustabilizowani, skłonni opuścić miasto w sprzyjających okolicznościach? Czy wreszcie ewentualny rozwój więzi ze społecznością miejską nie oznacza ograniczeń lub zaniku wielorakich powiązań prowadzących poza obręb miasta — ku środowiskom macierzystym wychodźców ze wsi?

Celem niniejszego opracowania nie jest pełne i całkowite przedstawienie zagadnień integracji z miastem i wsią wychodźców wiejskich. Daleko idąca złożoność podjętej problematyki domagała się wybrania tylko niektórych kwestii i pominięcia innych aspektów.

W oparciu o materiały zebrane w latach 1976—1977<sup>3)</sup> próbujemy zweryfikować hipotezę „o podwójnej przynależności środowiskowej” ludzi opuszczających swoje wiejskie środowisko urodzenia i wychowania oraz równocześnie wiążących się ze społecznością miasta przemysłowego. „Wiejskość” pochodzenia sprawia, że nie rezygnuje się z kontaktów z dawnym środowiskiem, z którego się wyszło<sup>4)</sup>.

### Identyfikacja ze społecznością miejską

Z szerokiej problematyki integracji ze społecznością miejską uwzględniono między innymi w relacjonowanych badaniach socjologicznych problem akceptacji miasta jako środowiska życia. Poczucie identyfikacji było sondowane za pomocą kilku pytań, z których pierwsze miało na celu ustalenie stopnia zadowolenia lub niezadowolenia z zamieszkiwania w danym mieście, drugie — gotowość pozostania lub przeniesienia się do innego miasta, trzecie — ocenę osobistych planów względem swoich dzieci.

Znakomita większość wychodźców wiejskich objętych wywiadami wyrażała zadowolenie z zamieszkiwania w Płocku i twierdziła, że czuje się tutaj dobrze. Sumując odsetki osób zdecydowanie zadowolonych z odsetkami tych, którzy są w zasadzie zadowoleni (odpowiedź „raczej tak”), otrzymujemy liczbę 83,2% jako wskaźnik aprobaty emocjonalnej zamieszkiwanego miasta. Tylko nieznaczny procent reprezentował diametralnie odmienne stanowisko i ujawniał niezadowolenie z pobytu w Płocku (8,4%). Prawie co dziesiąta osoba nie zajęła zdecydowanego stanowiska, posługując się odpowiedzią: „obojętne”, „nie wiem” (8,4%).

Wysoki wskaźnik aprobaty emocjonalnej Płocka jako miejsca zamieszkania, charakteryzujący wychodźców wiejskich, jest zbieżny z wcześniejszymi ustaleniami odnoszącymi się do tego środowiska. Pozytywny, emocjonalny związek z Płockiem występujący wśród jego mieszkańców był już stwierdzany kilkakrotnie. W badaniach z 1969 r. 84,2% respondentów było zadowolonych z zamieszkiwania w Płocku<sup>5)</sup>. W płockich badaniach inżynierów i techników (1967 r.) 68,6% wyrażało zadowolenie z pobytu w mieście, przy czym największy wpływ na kształtowanie się przychylnych postaw wobec Płocka wywierała satysfakcja z pracy i pozytywna ocena warunków w przedsiębiorstwie<sup>6)</sup>. Wśród płocczan ankietowanych w latach 1967—1972 stwierdzono, że w ciągu

pięciu lat „zwiększył się wśród przybyszów odsetek osób zadowolonych z zamieszkiwania w Płocku, lubiących to miasto oraz identyfikujących się z nim, a zmniejszyły się odsetki osób niepewnych swej akceptacji miasta”. W 1972 r. 86,6% ogółu badanych płocczan zadeklarowało zadowolenie z pobytu w Płocku, a akceptacja miasta była bardziej całościowa, to znaczy dotyczyła obydwu zespołów cech — „dawnych”, wynikających z historycznie ukształtowanych walorów Płocka i „nowych”, wyłaniających się z rozbudowy kombinatu petrochemicznego i miasta<sup>7)</sup>. Wreszcie wśród młodej inteligencji płockiej pochodzenia wiejskiego tylko 17,2% z grupy pracowników MZRiP i ok. 10% z grupy pracowników oświaty i lecznictwa nie lubiło Płocka i żadne ewentualne zmiany, jakie można by przeprowadzić w tym mieście, nie zmieniłyby ich postawy wobec zamieszkiwanego miasta<sup>8)</sup>.

Pozytywna ocena własnego miejsca zamieszkania i związane z nią zadowolenie osobiste sugerują, iż wśród mieszkańców Płocka przybyłych bezpośrednio ze wsi istnieje silne poczucie stabilizacji lokalnej. Stopień stabilizacji środowiskowej wyraża się pozytywną oceną miejsca zamieszkania i perspektyw jego rozwoju. Choć deklarowane plany nie przesadzają jeszcze kształtów przyszłej rzeczywistości, odzwierciedlają jednak określone tendencje w sferze dążeń iowej.

Mieszkańcy Płocka wiejskiego pochodzenia reprezentowali bardzo wysokie wskaźniki stabilizacji społecznej. Dowodzi tego analiza wyników wywiadów przeprowadzonych z nimi. 84,4% badanych widzi swoją przyszłość w aktualnym środowisku życia i zamierza związać swoje losy z Płockiem. Odsetek osób nieustabilizowanych, wyrażających negatywne deklaracje na temat zamiaru pozostania w Płocku, jest niewielki i sięga 8,9%. Można więc powiedzieć, że wśród ludności napływowej do Płocka ze wsi wykształciło się w stosunkowo krótkim czasie silne przywiązanie do miasta i zasadnicze poczucie stabilizacji.

Zgodnie z oczekiwaniami odsetek osób uznających Płock za potencjalne środowisko życia swoich dzieci i wiążących przyszłość dzieci z tym miastem był nieco niższy i wynosił 67,0%. Niektórzy z nich podkreślali ze szczególnym optymizmem pomyślnie perspektywy dla swoich dzieci w Płocku. Odsetek osób wstrzymujących się od jednoznacznego wyrażenia opinii na pytanie: „Czy chciałby Pan(i), żeby w Płocku pozostały na stałe Pana(i) dzieci?”, wyniósł 15,1%, a negatywnie ustosunkowanych do perspektyw życiowych własnych dzieci w Płocku — 17,9%.

Dodajmy wreszcie, że ważną obiektywno-materialną przesłanką trwałej stabilizacji w mieście jest posiadanie samodzielnego mieszkania urządzonego według nowoczesnych standardów, założenie rodziny w mieście (77,1% badanych), a także bliskość miejscowości rodzinnej<sup>9)</sup>.

Wysoki poziom identyfikacji z miastem, uczucie sentymentu dla Płocka, dostrzeżenie w nim szans pomysłowości, awansu, sukcesu życiowego dla własnych dzieci itp., mogą prowadzić do stopniowego zrywania więzi z miejscowością rodzinną i wypierania ze świadomości wychodźców ze wsi sentymentu do stron rodzinnych. Czy tak jest w rzeczywistości? Czy proces stabilizacji w środowisku miejskim, będący jednym z kanałów wiodących do integracji społecznej, oznacza rezygnację z bliskich kontaktów ze środowiskiem macierzystym wychodźcy? Czy zjawisko podtrzymywania wielorakich więzi z dawnym środowiskiem rodzinnym ma cechy trwałości i w których kategoriach społeczno-kulturowych ludności wykazuje znamiona żywotności? Czy częściej wychodźcy ze wsi odwiedzają swoje strony rodzinne niż są odwiedzani przez mieszkańców wsi?

Na skutek masowych procesów migracyjnych prawie każda rodzina wiejska ma dzisiaj krewnych w mieście, z którymi nie zerwała całkowicie kontaktu. Częstotliwość spotkań z krewnymi zależy w dużym stopniu od odległości dzielącej ich miejsca zamieszkania, mierzonej czasem potrzebnym do pokonania tej przestrzeni. Przy małych odległościach kontakt z domem rodzinnym i krewnymi może być utrzymywany dość łatwo i często. Pierwszym zagadnieniem, które chcemy omówić, jest częstotliwość wizyt składanych przez mieszkańców wsi wychodźcom wiejskim mieszkającym w Płocku.

Tablica 1

Kontakty mieszkańców wsi z wychodźcami ze wsi według opinii respondentów

Czy odwiedzają Pana(i) bliscy i znajomi ze wsi?	Kobiety		Mężczyźni		Ogółem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
kilka razy w tygodniu	15	16,3	13	14,9	28	15,6
raz na tydzień	19	20,6	14	16,1	33	18,4
dwa-trzy razy w miesiącu	17	18,5	12	13,8	29	16,2
raz w miesiącu	8	8,7	12	13,8	20	11,2
kilka razy w roku	17	18,5	17	19,5	34	19,0
rzadziej	1	1,1	3	3,5	4	2,3
wcale	14	15,2	16	18,4	30	16,7
brak danych	1	1,1	—	—	1	0,6
<b>R a z e m</b>	<b>92</b>	<b>100,0</b>	<b>87</b>	<b>100,0</b>	<b>179</b>	<b>100,0</b>

Z tabeli wynika, że zdecydowana większość wychodźców ze wsi podejmuje u siebie znajomych i bliskich ze wsi. (82,7%) Płaszczynna, na której pojawiają się i kształtują te kontakty, dotyczy najczęściej bazy pokrewieństwa. Tylko 16,7% badanych nie chce odnawiać i utrzymywać tego typu znajomości lub w ogóle nie ma znajomych na wsi. Co trzeci wychodźca wiejski pozostaje w bardzo ożywionych kon-

taktach z mieszkańcami wsi (wizyty przynajmniej raz w tygodniu) i co czwarty — w nieco mniej regularnych (przynajmniej raz w miesiącu). Częstotliwość powiązań w nowych warunkach z mieszkańcami wsi jest zaskakująco wysoka. Znaczne ułatwienia komunikacyjne w zakresie pokonywania przestrzeni w układzie wieś — miasto — regulują aktywnie kontakty społeczne i kształtują dynamikę kontaktów ludności podmiejskiej z miastem jako ośrodkiem źródeł zaopatrzenia, miejsc rozrywki i styczności towarzysko-rodziny.

Po przedstawieniu „średnich” wyników dla całej populacji należy zwrócić uwagę na różnice, jakie zachodzą pomiędzy poszczególnymi kategoriami osób. Przeprowadzone wywiady przyniosły materiał do zobrazowania uwarunkowań według różnych typów przynależności do kategorii społeczno-demograficznych jak płeć, wiek, wykształcenie, wykonywany zawód, stopień „zasiedlenia” w ostatnim i aktualnym miejscu zamieszkania.

Kobiety — wychodźczynie ze wsi są odwiedzane częściej — według własnych deklaracji — niż mężczyźni — wychodźcy ze wsi. 55,4% kobiet i 44,8% mężczyzn rejestruje u siebie przynajmniej kilkakrotnie w ciągu miesiąca wizyty osób mieszkających na wsi; 27,2% kobiet i 33,3% mężczyzn jest odwiedzanych od czasu do czasu (raz w miesiącu), wreszcie 16,3% kobiet i 21,9% mężczyzn praktycznie nie podejmuje u siebie ludzi ze wsi. W ogólnym bilansie kontaktów przeprowadzona analiza wykazała nieznaczne, ale stwierdzalne, różnice między kobietami i mężczyznami.

Zależność pomiędzy wiekiem wychodźców ze wsi a częstotliwością odwiedzin ze wsi ilustruje linia w kształcie paraboli, tzn. wychodźcy młodszy (do 24 lat) i najstarsi (po czterdziestce) w mniejszym odsetku niż wychodźcy w wieku średnim (25—39 lat) są odwiedzani przez bliskich i znajomych ze wsi. Na przykład wizyty tygodniowe mają miejsce u 44,0% badanych w wieku 18—24 lat, u 55,6% — w wieku 25—39 lat i u 38,5% — w wieku 40—70 lat. Taki układ wzajemnych powiązań jest zrozumiały na tle szerszych potrzeb w rodzinach młodszych, potrzebujących wsparcia materialnego i różnych innych form pomocy<sup>10</sup>.

Synchronizuje z tym stwierdzeniem rezultat korelacji pomiędzy częstotliwością analizowanych kontaktów a stanem cywilnym. Osoby żyjące w związkach małżeńskich są częściej wizytowane przynajmniej raz w tygodniu niż osoby w stanie wolnym (50,0% i 42,1%) i rzadziej są pozbawione tego typu kontaktów (18,1% i 21,1%). Rozwiedzeni i żyjący w separacji odznaczają się z jednej strony znaczną częstotliwością kontaktów cotygodniowych (55,6%) i z drugiej strony — najwyższym odsetkiem osób nie podtrzymujących tego rodzaju więzi (27,8%). Wnioski dotyczące rozwiedzionych opierają się na zbyt wąskiej bazie dowodowej (18 osób), by mogły być traktowane jako podstawa do bardziej ogólnych wniosków.

W miarę wzrostu wykształcenia badanych powiększa się odsetek osób nie utrzymujących więzi z mieszkańcami wsi przez przyjmowanie wizyt domowych w Płocku: 15,7% u legitymujących się wykształceniem pełnym podstawowym i niepełnym podstawowym, 16,7% — u posiadających zasadnicze wykształcenie zawodowe i 27,1% — u osób mających zdobyte wykształcenie przynajmniej średnie. Równocześnie stwierdzono, że u osób z wykształceniem ponadpodstawowym, utrzymujących kontakty z mieszkańcami wsi, wizyty ze wsi są nieco regularniejsze niż u osób z wykształceniem podstawowym (np. wizyty przynajmniej dwa — trzy razy w miesiącu: 44,6% — z wykształceniem podstawowym, 58,3% — z zasadniczym zawodowym, 52,1% — z wykształceniem średnim). Ogólnie jednak wyższy poziom wykształcenia jest dodatkowym bodźcem ograniczania odwiedzin ze wsi.

Porównując dwie grupy zawodowe: robotników i pracowników umysłowych, nie zauważa się, by robotnicy byli silniej powiązani ze wsią poprzez przyjmowanie u siebie wizyt osób żyjących na wsi niż pracownicy umysłowi, a nawet sytuacja jest odwrotna. Choć bowiem 14,6% zbadanych robotników i 17,6% pracowników umysłowych nie przyjmuje u siebie w domu mieszkańców wsi, to równocześnie częstotliwość faktycznie podtrzymywanych tego rodzaju kontaktów jest nieco intensywniejsza u pracowników umysłowych (41,2% z nich ma przynajmniej raz w tygodniu wizytę kogoś ze wsi, 17,6% — kilka razy w miesiącu, 11,8% — raz w miesiącu, 9,8% — kilka razy w roku i 2,0% — rzadziej; analogiczne dane dla robotników wynoszą: 29,1%, 18,4%, 11,6%, 24,3%, 1,0%).

Z kolei zbadaliśmy, czy zjawiskiem częstym, rzadkim lub tylko sporadycznym w zbadanej populacji są kontakty z mieszkańcami wsi w zależności od długości pobytu w Płocku. Zależność okazała się istotna statystycznie. W miarę przedłużania się pobytu w Płocku spadają regularnie i systematycznie odsetki osób przyjmujących częstsze wizyty: od 70,9% u najmłodszych „stażem”, poprzez 51,6% — u mieszkających w Płocku 2—5 lat, do 40,3% — u „zasiedziały” 6—10 lat w mieście. Równocześnie progresja odsetek osób nie utrzymujących więzi bezpośrednich z mieszkańcami wsi zaczynając od najkrócej będących w Płocku wynosiła: 8,3%, 15,1%, 29,0%. Wychodźcy ze wsi o dłuższym „stażu” zamieszkania w mieście są więc w większej izolacji społecznej ze wsią<sup>11</sup>.

Zdecydowanie częściej odbywają się spotkania z mieszkańcami wsi u wychodźców, którzy urodzili się i wychowali we wsiach podpłockich, z których przybyli bezpośrednio do Płocka, niż u ludności napływającej do wsi podpłockich i stąd migrującej do Płocka. Dane liczbowe ilustrujące te różnice są następujące: odwiedziny kilka razy w tygodniu — 20,5% z pierwszej grupy i 7,5% z drugiej, raz w tygodniu — 21,4% i 13,4%, kilka razy w miesiącu

— 17,0% i 14,9%, raz w miesiącu — 12,5% i 9,0%, kilka razy w roku — 17,9% i 20,9%, rzadziej — 1,8% i 3,0%, wcale — 8,0% i 31,3%. Warto zauważyć, że w grupie ludności o większym wskaźniku ruchliwości społeczno-przestrzennej aż co trzeci badany nie posiada aktywniejszego kontaktu z mieszkańcami wsi, realizowanego przez spotkania bezpośrednie we własnym domu. Wysoki wskaźnik odwiedzania wychodźców ze wsi podpłockich przez ich rodaków jest w pełni zrozumiały. Wsie, z których pochodzą ci migranci, leżą w bezpośrednim sąsiedztwie Płocka, o dogodnych połączeniach komunikacyjnych z miastem. Istnieje nadto szereg uzasadnień i motywacji warunkujących kontynuowanie tego rodzaju styczności i związków bezpośrednich w aktualnym miejscu zamieszkania wychodźców ze wsi<sup>12</sup>).

Podsumowując stwierdzamy, że więź wychodźców wiejskich z mieszkańcami wsi zaznacza się nieco wyraźniej u kobiet, u osób w wieku średnim (25—39 lat), żyjących w związkach małżeńskich, posiadających niższy poziom wykształcenia, u pracowników umysłowych, rodowitych mieszkańców wsi podpłockich i krótko przebywających w mieście.

### Wyjazdy na wieś

Ci, którzy opuścili wieś, nie od razu zrywają ze swoim środowiskiem macierzystym, wręcz przeciwnie — często pozostają z nim w różnorodnych kontaktach. Szczególnie w pierwszym okresie pobytu w nowym miejscu zamieszkania ważne jest posiadanie psychicznego oparcia w dawnym środowisku. Rodzina wiejska jest terenem, gdzie spotykają się od czasu do czasu wszyscy jej członkowie. Rozmowy z członkami rodziny i znajomymi, wymiana korespondencji, spędzanie urlopów itp. dostarczają informacji o warunkach pracy, zatrudnieniu i życiu w mieście. Krewni i znajomi z miasta biorą udział w różnego typu uroczystościach rodzinnych na wsi (np. są proszeni „w kumy”), obdarowują krewnych i dzieci podarunkami (np. z racji imienin), pomagają w okresie pilnych prac polowych. Różnego rodzaju kontakty z krewnymi stają się ważnym ogniwem spajającym społeczność lokalną z ponadlokalnymi ośrodkami miejskimi.

Typ kontaktów pomiędzy migrantami a macierzystą wsią i rodziną jest kanałem przenikania na wieś nowych wzorów miejskich, mody, obyczajów, kultury itp., czyli kanałem rozsiewania przemian społecznych. Ukazuje dystans społeczno-kulturalny pomiędzy miastem a wsią oraz stymuluje pragnienie jego zniwelowania. Ten typ wzajemnego oddziaływania nie ma charakteru planowego, lecz jest jawiskiem o charakterze spontanicznym.

Na skutek podjętej migracji jednostki powiązane dotychczas silnymi więziami ze środowiskiem, w którym posiadały określoną pozycję społeczną, rolę i określony tryb życia, uzyskują nowy status społeczny, nowe możliwości

kontaktów, odmienną nieco organizację życia codziennego, nowe problemy do rozwiązania, nowe role społeczne związane z przystosowaniem się do środowiska innego typu niż dawne środowisko wiejskie. Czy przejście ze wsi do społeczności miejskiej nie oznacza tendencji do ograniczenia kontaktów ze środowiskiem, które do niedawna określało wiele przejawów życia jednostki?

Mówiąc o środowisku macierzystym wychodźcy mamy na myśli najczęściej wsie podpłockie leżące na terenie gminy Stara Biała. Respondenci, którzy urodzili się i wychowali w innych wsiach lub nawet miastach, odpowiadając na pytanie: „Czy odwiedza Pan(i) swoją miejscowość rodzinną?”, mieli na myśli inne środowiska niż 10 zbadanych wsi podpłockich. Zróżnicowanie obrazu związków z miejscowością rodzinną uwzględnia tabela zawierająca odpowiedzi osób urodzonych i wychowanych we wsiach gminy Stara Biała i tych, którzy do tych wsi napływali w różnych okresach. Idzie tu o kontakty z domem rodzinnym poprzez powiązania personalne, o ich częstotliwość i formę wyrazu. Można przypuszczać, że ze względu na małe odległości przestrzenne częstotliwość kontaktów z miejscowością rodzinną będzie znaczna<sup>13</sup>).

Tablica 2

### Kontakty imigrantów wiejskich z miejscowością rodzinną

Częstotliwość kontaktów	Urodzeni we wsiach podpłockich		Ludność napływowa		Ogółem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
częściej niż raz						
w miesiącu	51	45,5	8	11,9	59	33,0
raz w miesiącu	21	18,8	8	11,9	29	16,2
kilka razy w roku	23	20,5	16	23,9	39	21,8
rzadziej	10	8,9	17	25,4	27	15,1
wcale	5	4,5	16	23,9	21	11,7
brak danych	2	1,8	2	3,0	4	2,2
<b>Razem</b>	<b>112</b>	<b>100,0</b>	<b>67</b>	<b>100,0</b>	<b>179</b>	<b>100,0</b>

Jak wynika z tabeli, prawie połowa badanych imigrantów wiejskich odwiedza swoją miejscowość rodzinną przynajmniej raz w miesiącu, a więc posiada stały, bezpośredni kontakt z rodziną. Co piąta osoba podtrzymuje dawne więzi społeczne kilka razy w roku i co siódma praktykuje bardzo sporadyczny kontakt z domem rodzinnym. Odwiedzanie więc stron rodzinnych jest regułą powszechnie przyjętą, której nie przestrzega zaledwie co dziesiąta osoba, osiągając stan pełnego zerwania więzi ze społecznością rodzinną.

Porównując wypowiedzi respondentów na temat własnych odwiedzin miejscowości rodzinnej i przyjmowanych odwiedzin w aktualnym miejscu zamieszkania można wyciągnąć wniosek, że wychodźcy ze wsi częściej są odwiedzani przez mieszkańców wsi (61,4% jest

odwiedzanych przynajmniej raz w miesiącu) niż sami odwiedzają swoje miejscowości rodzinne (49,2% badanych odwiedza miejscowość rodzinną przynajmniej raz w miesiącu). Nie są to jednak kwestie w pełni porównywalne, bowiem odwiedziny realizowane u wychodźców ze wsi dotyczą w ogóle mieszkańców wsi a nie tylko reprezentantów stron rodzinnych, natomiast częstotliwość składanych wizyt przez wychodźców ze wsi dotyczy stron rodzinnych.

Zebrane dane wskazują na dość wyrównany poziom wizyt składanych imigrantom wiejskim i wizyt składanych przez nich mieszkańcom wsi. Są potwierdzeniem wcześniejszych ustaleń odnoszących się do środowiska wiejskiego. W latach 1967—1976 zaznaczył się znaczny rozwój kontaktów towarzysko-rodzinnych mieszkańców wsi podmiejskich z Płockiem, który doprowadził do znacznego złagodzenia dysproporcji, jakie istniały pomiędzy odwiedzaniem krewnych i znajomych w Płocku a przyjmowaniem ich wizyt na wsi. Łączność o charakterze towarzyskim pomiędzy wsią a miastem straciła wyraźnie na jednostronności idącej po linii miasto — wieś<sup>14</sup>).

Analiza nasilenia kontaktów z miejscowością rodzinną wykazuje istotne różnice pomiędzy rodowitymi mieszkańcami wsi podpłockich i ludności, która tam napłynęła w różnych okresach czasu. Większa aktywność wyjazdów do domu rodzinnego występuje u ludności bardziej „zasiedziałej” w uprzednim środowisku zamieszkania. Dwie trzecie osób z tej grupy podtrzymuje więź z miejscowością rodzinną przynajmniej raz w miesiącu i tylko co dwudziesta osoba nie kontynuuje w nowym środowisku łączności bezpośredniej ze środowiskiem macierzystym. Bliskość przetrzeźniona krewnych i znajomych wpływa zapewne na wzrost częstotliwości wzajemnych wizyt, spotkań, zapraszania się itp<sup>15</sup>). W grupie drugiej, o wyższej tendencji do migracji, kontakty ze stronami rodzinnymi nie są tak ożywione. U czwartej części zbadanych osób praktycznie prawie że nie istnieją (25,4%) lub zaznaczył się ich zupełny brak (23,9%).

Różne są powody braku więzi z miejscowością rodzinną, począwszy od przyczyn natury ogólniejszej (np. brak rodziny lub znajomych w środowisku macierzystym), a skończywszy na bardziej szczegółowych i konkretnych (np. w przypadku respondenta, który stwierdził: „Rodzina się na mnie pogniewała, uważa, że się wzbogaciłem, aż do miasta się przesiedliłem” — nr wyw. 63).

Prześledzenie siatki powiązań wychodźców ze wsi ze środowiskiem rodzinnym tylko od strony formalnej, jaką jest ustalenie częstotliwości odwiedzin, nie wyczerpuje całości problemu. Ważne jest jeszcze zagadnienie, jaki

jest charakter tych kontaktów, jakie sprawy są motywem, bodźcem podejmowanych kontaktów i zażyłych stosunków ze stronami rodzinnymi. Postawiliśmy respondentom następujące pytanie o charakterze „otwartym”: „Jeżeli Pan(i) odwiedza swoją miejscowość rodzinną, to z jakich okazji?”.

Odpowiedzi były bardzo zróżnicowane i zindywidualizowane, uzależnione od wielu sytuacji osobistych, predylekcji i potrzeb. Jako najczęstszy powód odwiedzania stron rodzinnych podawano powiązania emocjonalne z krewnymi, chęć załatwienia z nimi określonych spraw (64,2% ogółu osób utrzymujących kontakty z miejscowością rodzinną), na drugim miejscu — wyjazdy na święta Bożego Narodzenia, Wielkanoc, Dzień Zmarłych, odpust itp. (13,6%), na trzecim — udział w takich uroczystościach jak imieniny, urodziny, wesela, jubileusze rodziców (9,7%), na czwartym — spędzanie urlopów i wakacji (7,7%), na piątym — pomoc osobista rodzinie, np. w pracach polowych (6,4%), na szóstym — cele rekreacyjne (3,8%); 13,6% wyjeżdża często do domu rodzinnego bez szczególnych okazji (forma tzw. „wpadania”).

Przeprowadzone analizy upoważniają do ogólniejszego wniosku, że proces wchodzenia i integrowania się ze środowiskiem miejskim nie prowadzi — przynajmniej w pierwszym okresie pobytu w mieście i w pierwszej generacji wychodźców ze wsi — do wyobcowania się z dawnego środowiska zamieszkania. Imigranci wiejscy pozostają pod wpływem obydwu środowisk, choć w różnym stopniu, i prawdopodobnie reprezentują opisany przez K. Dobrowolskiego typ przystosowania się do warunków życia miejskiego, który charakteryzuje się adaptacją do pracy w przemyśle przy równoczesnych silnych kontaktach z rodzinnym środowiskiem wiejskim i przy częściowym zachowaniu wzorów życia wymienionych z tego środowiska<sup>16</sup>). Nie wydaje się, by łączność i solidarność z miejscowością rodzinną była istotną przeszkodą w procesach przystosowania się do nowej społeczności i nowych kręgów społecznych w mieście.

Przytoczone uwagi dotyczące więzi wychodźców ze wsi ze środowiskiem miejskim i wiejskim nie wyczerpują podstawowych typów więzi społecznych funkcjonujących na linii wieś — miasto, lecz stanowią tylko próbę pokazania kilku najbardziej ogólnych wniosków, które nasunęły się w toku analizy zebranego materiału empirycznego. Procesy społeczno-kulturowe, odzwierciedlające ostatecznie tylko określony stan w momencie badania, wymagają szerszych i bardziej pogłębionych studiów porównawczych. Zebranie wyników z wielu badań pozwoliłoby na szersze uogólnienia.

#### PRZYPISY

1) M. Czerwiński, Życie po miejsku, Warszawa 1974, s. 161.

2) I. Nowak, Przemiany społeczeństw miejskich w toku industrializacji, [w:] Kształtowanie rozwo-

- ju społeczno-ekonomicznego rejonów uprzemysławianych, Warszawa 1975, s. 218.
- 3) J. Mariański, Z badań nad integracją wychodźców ze wsi z ludnością miejską, «Notatki Płockie» 1978, nr 2, s. 31—37.
  - 4) P. Kryczka, Adaptacja ludności napływowej do społeczności uprzemysłowionego miasta, [w:] Przemiany miejskich społeczności lokalnych w Polsce, Warszawa 1974, s. 214.
  - 5) J. Mariański, O niektórych przejawach więzi społecznej w rozwijającym się mieście, «Kultura i Społeczeństwo» 1973, nr 3, s. 174.
  - 6) A. Preiss, Kadra techniczna w nowoczesnym przedsiębiorstwie przemysłowym, Warszawa 1972, s. 400—401.
  - 7) E. Kaltenberg-Kwiatkowska, Z badań nad integracją społeczności miejskiej, «Zeszyty Badań Rejonów Uprzemysławianych» 1976, nr 63, s. 119 i s. 111—113.
  - 8) J. Szmagalski, Wzory i elementy stylu życia młodej inteligencji płockiej pochodzenia chłopskiego, „Zeszyty Badań Rejonów Uprzemysławianych” 1977, nr 66, s. 212—213.
  - 9) W. Mirowski stawia hipotezę, że „osoby migrujące na dalsze odległości oznaczają się mniejszym ustabilizowaniem niż osoby zamieszkałe bliżej rodzinnej miejscowości”. W. Mirowski, Przemiany społeczne w małym mieście a procesy migracyjne, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk 1976, s. 180.
  - 10) Jak wynika z badań D. Markowskiej, w pierwszym okresie uprzemysławiania rejonu płockiego typ zabezpieczeń wzajemnych w kontaktach rodzinnych pomiędzy miastem i wsią zaznaczał się bardzo wyraźnie. Rodzina wiejska pełniła wobec wychodźców funkcje asekuracyjno-ekonomiczne (np. pomoc żywnościowa, spłaty z gospodarstwa), czasem funkcje wychowawcze (np. opieka nad dziećmi przed okresem szkoły podstawowej), otrzymując w zamian różnego typu świadczenia ze strony wychodźców. D. Markowska, Rodzina wiejska w rejonie Płocka (z badań ankietowych wsi Brudzeń Duży), «Zeszyty Badań Rejonów Uprzemysławianych» 1963, nr 6, s. 7—50.
  - 11) Istnieje swoista norma środowiskowa nakazująca pomaganie „swoim”. Jednak, jak piszą E. Lysiowa i B. Ofierski, „wraz ze wzrostem wykształcenia grupy wychodźców, a także z rosnącą ich stabilizacją w mieście, ten typ kontaktów ulega zmianie, a mianowicie rodzina wiejska i gospodarstwo pełnią swoje funkcje ekonomiczno-asekuracyjne w coraz mniejszym stopniu”. E. Jagiełło-Lysiowa, B. Ofierski, Społeczność wiejska w płockim rejonie uprzemysławianym, w: Rozwój społeczno-gospodarczy rejonu uprzemysławianego. Na przykładzie rejonu Płocka, Warszawa 1973, s. 391.
  - 12) Znane jest zjawisko ściągania do miasta przez osiadłych w nim imigrantów krewnych i znajomych z własnych wsi, opiekowanie się młodszym rodzeństwem w okresie zdobywania zawodu i nauki, pomoc w wyszukiwaniu odpowiedniej pracy itp. Por. K. Dobrowolski, Rola podłoża historycznego w zróżnicowaniu kulturowym ludności zaplecza Kombinatów Tarnobrzeskich na prawym i lewym brzegu Wisły, «Zeszyty Badań Rejonów Uprzemysławianych» 1965, nr 13, s. 257.
  - 13) Bardziej intensywną więź o charakterze osobowym z krewnymi utrzymywały rodziny rejonu konińskiego przy mniejszych odległościach przestrzennych. Z. Tyska, Badania nad rodziną robotniczą w uprzemysławianym rejonie konińskim, «Zeszyty Badań Rejonów Uprzemysławianych» 1976, nr 65, s. 229.
  - 14) J. Mariański, Dynamika kontaktów społecznych wsi podmiejskich z Płockiem, «Wiś Współczesna» 1977, nr 11, s. 79. Uzyskane wskaźniki powiązań z miejscowością rodzinną — choć wysokie — nie dorównują tym, które ustalono w badaniach nad ludnością napływową do Puław. U 66,5% respondentów były to odwiedziny częste, u dalszych 19,6% — z racji ważniejszych uroczystości rodzinnych i świątecznych, zaś 7,7% reprezentowało kontakty sporadyczne i tylko 4,8% było zupełnie bez łączności ze stronami rodzinnymi. P. Kryczka, Adaptacja ludności napływowej..., dz. cyt. s. 209; por. E. Kasprów, Adaptacja i integracja społeczno-kulturowa ludności napływowej w Sosnowcu «Górnośląskie Studio Socjologiczne» 1977, t. XII, s. 298.
  - 15) Por. D. Niewiara-Sobczak, Rodzina robotników Huty Aluminium w Skawinie, [w:] Studia nad zagłogą Huty Aluminium w Skawinie, Wrocław — Warszawa — Kraków 1969, s. 296.
  - 16) K. Dobrowolski, Studia nad życiem społecznym i kulturą, Wrocław — Warszawa — Kraków 1966, s. 280.

ANDRZEJ STELMASZEWSKI

## Sytuacja społeczno-ekonomiczna oczekujących na mieszkania w województwie płockim

Zgodnie z decyzją Zarządu Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego z 12 stycznia 1978 r. we wszystkich spółdzielniach w kraju został wprowadzony elektroniczny system ewidencji członków i kandydatów. W pierwszym etapie tj. w latach 1978—1979 wnioski, nazywane potocznie komputerowymi wypełniali członkowie spółdzielni oczekujący na przydział mieszkania. Aktualnie systemem tym objęto całość rejestrowanych przez spółdzielnie potrzeb mieszkaniowych a więc także i kandydatów. Wypełniane przez członków i kandydatów nowe wnioski zawierały 65 rozmaitych danych określających skład rodziny, warunki zamieszkania, sytuację zawodową, okres oczekiwania na mieszkanie itp.

Wnioski te przetworzono w zakładach elektronicznej techniki obliczeniowej w Warszawie, Płocku i Gdańsku. W następstwie tych działań uzyskano wykazy członków (kolejnościowe oraz alfabetyczne z podziałem m. in. na młode małżeństwa, rodziny wielodzietne, rencistów i emerytów) jak i szereg materiałów analitycznych, obrazujących aktualne warunki zamieszkania członków oczekujących na mieszkania spółdzielcze. Wykazy wykorzystano w poszczególnych spółdzielniach przy rozdziale mieszkań. Natomiast analizy stanowią pomocniczy materiał do wykorzystania przy podejmowaniu wielu decyzji określających politykę budowlaną i mieszkaniową.

Niniejsze opracowanie przedstawia część z bogatych materiałów uzyskanych w wyniku wdrożenia elektronicznego systemu ewidencji w spółdzielniach województwa płockiego.

\* \* \*

Aktualnie na mieszkania spółdzielcze w województwie płockim oczekuje 12.184 osób zarejestrowanych jako członkowie i 18.781 kandydatów. Jednakże bieżące zapotrzebowanie zaewidencjonowane w spółdzielniach jest mniejsze i obejmuje 24.290 gospodarstw domowych, ponieważ wśród kandydatów 12.106 osób jest pełnoletnich. Spośród ogółu członków oczekujących na mieszkanie w spółdzielni województwa płockiego nowe wnioski złożyło 11.523 tj. ca 94,6%. W tej zbiorowości 6.192 osób stanowiły kobiety, 5.331 — mężczyźni. Najliczniejszą grupą były osoby w wieku 20—29 lat — 6.300 czyli 54,7% ogólnej liczby. Do 39 lat liczy sobie 81,2% ankietowanych. Wiek powyżej 60 lat osiągnęło 381 członków. Większość członków spółdzielni to osoby pracujące. 867 studiuje lub uczy się stacjonarnie, a poza emerytami i rencistami — 599 nigdzie nie pracuje. Przeważają pracownicy zatrudnieni na stanowiskach — 5.096 (44,2%). Na stanowiskach umysłowych — pracuje 4.187 osób. Minimalny jest udział chałupników (23 osoby) i zatrudnionych na umowie agencyjnej (62). Tylko 281 osób nie ukończyło szkoły podstawowej. 3.870 legitymuje się świadectwem dojrzałości, wykształcenie półwyższe i wyższe posiada — 1.937 osób. Najwięcej członków — to ludzie z wykształceniem podstawowym (2.342) i zasadniczym zawodowym (2.482).

Dane o aktualnym miejscu stałego zamieszkania potwierdzają tezę, o trwającej w naszym województwie migracji ludności wiejskiej do miast. Spośród objętej analizą zbiorowości aż 4.557 tj. blisko 39,5% aktualnie zamieszkuje na wsi.

Chociaż w większości bo w 5956 w gospodarstwach członków spółdzielni województwa płockiego są dzieci, to jednak znaczny jest udział rodzin bezdzietnych (5.567 — 48,3%). Związane jest to z wystąpieniem po mieszkania spółdzielcze wielu osób samotnych: panien (2.529), kawalerów (1.405) oraz 434 rencistów i emerytów. Niewielka jest grupa rodzin wielodzietnych — 455, mimo że wśród nich ujęto już rodziny z trojgiem dzieci. Napływ ich do spółdzielni mieszkaniowych daje się zaobserwować po likwidacji nowego budownictwa rad narodowych (3/4 liczby tych rodzin tj. 362 przyjęto do spółdzielni województwa płockiego w latach 1975—1978).

O zmianach w składzie gospodarstw domowych świadczy również przeważająca ich liczba z jednym dzieckiem — 3.228 (a więc 54,2% posiadających dzieci). Dwoje dzieci wchodzi w skład 2.273 gospodarstw domowych; 2.020 gospodarstw domowych oczekuje na mieszkanie spółdzielcze dłużej niż 6 lat, większość bo 9.503 — do 5 lat. W jakich warunkach oczeku-

ją na mieszkania członkowie spółdzielni w województwie płockim?

701 osób korzysta z hoteli pracowniczych, 1.297 wnioskodawców bądź ich współmałżonkowie są właścicielami gospodarstwa rolnego, ogrodu hodowlanego, domu jednorodzinnego, działki budowlanej czy też mieszkania własnościowego. Najwięcej — 3.104 gospodarstw domowych mieszka w lokalach kwaterunkowych, 1.772 — zakładowych; 1.360 w prywatnych małych domach mieszkalnych. Duży jest udział (4.108) gospodarstw, które aktualnie zamieszkują w domach jednorodzinnych. Większość jednak gospodarstw ubiegających się o mieszkania spółdzielcze użytkując aktualnie zajmowane lokale jako członkowie rodzin (7.442), bądź na zasadzie podajmu u osób obcych (1.408). Przydziałami wydanymi na wnioskodawców bądź ich współmałżonków dysponuje tylko 2.223 wnioskodawców. Ogólnie ujmując tylko co trzecia rodzina (3.313) posiada samodzielne mieszkanie, natomiast aż 4.897 użytkuje je wspólnie z innymi użytkownikami. 2.900 gospodarstw zajmuje mieszkania niesamodzielne stanowiące wyodrębnione izby w mieszkaniach. Uległa zmniejszeniu, ale jeszcze jest znaczna liczba gospodarstw (422) użytkujących pomieszczenia niemieszkalne. 251 lokali znajduje się w budynkach przeznaczonych do rozbiórki ze względu na zły stan techniczny, dalszych 95 ulegnie rozbiórce, gdyż znalazło się na terenach przyszłych inwestycji miejskich. Trudne warunki zamieszkiwania uwidaczniają szczególnie dane o standardzie dotychczas zajmowanych lokali. W mieszkaniach o powierzchniach uznanych za normatywne (powyżej 7 m<sup>2</sup> powierzchni mieszkalnej) zamieszkuje 4.864 rodzin. Jeszcze 3.524 rodzin użytkuje mieszkania, w których na osobę przypada poniżej 5 m<sup>2</sup> powierzchni mieszkalnej, w granicach 5—7 m<sup>2</sup> p.m. użytkują mieszkania osoby wchodzące w skład 3.135 gospodarstw domowych. Z aktualnie zajmowanych lokali jeszcze 1.431 są bez wyodrębnionej kuchni. W 5.436 mieszkaniach z kuchni korzysta 5.884 gospodarstw, natomiast aż w 5.149 przypadkach jest on poza budynkiem. Mieszkanie z co ma 3.866 gospodarstw domowych z wc zaledwie 2.351.

Rozszerzyło się używanie gazu, głównie przez rozwój dystrybucji butli propan — butan (5444 lokali), w mniejszym zaś zakresie z gazu sieciowego (332). Aktualnie 3112 gospodarstw ubiega się o mieszkanie kategorii M-1 i M-2. 5.057 — M-3, M-4 — 3.023, dalszych 309 — M-5 i M-6 — 22. Jednakże docelowo tylko 331 wnioskodawców pragnie mieszkań M-2, 1.923 — M-3, zaś większość bo 5.205 M-4 (95,2% ogółu). Perspektywiczne zapotrzebowanie na mieszkania M-5 zgłasza 924 rodzin, a 44 M-6. Porównanie tych danych wskazuje na kolejny dylemat dla polityki rozdziału mieszkań (szczególnie przyszłych zamian mieszkań).

Wśród ogólnej liczby ankietowanych gospodarstw 34,5% (3.996) zaliczonych jest do młodych małżeństw. Wśród nich jako członkowie figurują w 2.122 przypadkach mężczyźni, a w 1.874 — kobiety. Co ósma z tych osób posiada wykształcenie powyżej średniego, tylko 10 nie posiada wykształcenia podstawowego. Większość z nich ukończyła szkołę średnią (1.357) i zasadnicze zawodowe (1.258). Na stanowiskach robotniczych zatrudnionych jest 2.153 osób, 63 studiuje (220 w ogóle nie pracuje). Większość młodych małżeństw zamieszkuje już w mieście (2.517).

Przeważają małżeństwa z jednym dzieckiem — 2.039, z dwojgiem zaś — 1.012. Troje i więcej dzieci posiada 80 z tych gospodarstw. 865 młodych małżeństw nie posiada jeszcze dzieci. O rozkładzie rodziny wielopokoleniowej świadczy niewielki odsetek (2,2%) tych, które nowe mieszkania pragną użytkować wspólnie z rodzicami (nadto 156 z innymi osobami). 1.079 młodych małżeństw aktualnie zajmuje lokale kwaterunkowe, a 658 — zakładowe. Natomiast 1.934 — zamieszkuje w domach jednorodzinnych i małych domach mieszkalnych. Niewielka tylko grupa (301) użytkuje mieszkania spółdzielcze. Spośród omawianych gospodarstw jedynie 735 jest głównymi lokatorami, dominuje zaś zamieszkiwanie w charakterze członka rodziny — 2.652 (66,4%) oraz podnajmu u osób obcych (565). 177 młodych małżeństw zajmuje pomieszczenia niemieszkalne. Samodzielne mieszkanie posiada co czwarte młode małżeństwo (1.084). W 1.808 przypadkach na osobę przypada do 5 m<sup>2</sup>, a w 1.220 — od 5 do 7 m<sup>2</sup> powierzchni mieszkalnej. W 2.273 lokalach użytkowanych przez młode małżeństwa z kuchni korzysta kilka rodzin, w 713 — brak wyodrębnionego tego pomieszczenia pomocniczego. W większości mieszkań brakuje urządzeń technicznych, które w odczuciu społecznym stanowią niezbędny standard wyposażenia. 2.406 młodych małżeństw korzysta z mieszkań, w których nie ma łazienek, a w 2.061 przypad-

kach ustęp jest poza budynkiem. Aż 1.825 gospodarstw korzysta z wodociągu znajdującego się poza budynkiem, 1.972 — podobnie usytuowanej kanalizacji. Ogrzewanie piecowe występuje w 2.171 mieszkaniach, a z centralnie dostarczanej ciepłej wody korzysta 780 młodych małżeństw. Aż w 2.157 lokalach wnioskodawców brak jest gazu.

Większość bo 2.237 tych gospodarstw występuje aktualnie o mieszkania kategorii M-3 (o M-4 — 1.433). Natomiast docelowo tylko 364 pragną zachować lokal w typie M-3, natomiast zapotrzebowanie przesunie się głównie na M-4 (2.178 a więc 54,5%).

\*            \*  
\*            \*

Spośród 12.106 pełnoletnich kandydatów już 7.847 (64,8%) zgromadziło w wymaganej kwocie wkłady mieszkaniowe. Wobec przeprowadzenia w 1977 roku w województwie płockim powszechnego naboru członków do spółdzielni, większość bo 6.909 kandydatów zgromadziło wkłady mieszkaniowe dopiero w latach 1978—1980. Są oni w przeważającej liczbie w wieku 20—29 lat (5.024), zaś 593 do 20 lat. Ubieganie się o mieszkanie w związku z założeniem rodziny dotyczy 3.610 kandydatów. Z miast województwa płockiego pochodzi 4.244 kandydatów, dużą grupę stanowi podejmująca pracę w mieście ludność wsi (3.603 osoby). W rodzinach 1.596 kandydatów jest jedno dziecko, w 1.016 dwoje, w 256 — troje i więcej. Natomiast wśród ogółu kandydatów, którzy zgromadzili wkłady mieszkaniowe aż 63,5% (4.979) to rodziny bezdzietne. 2.141 kandydatów reprezentuje młode małżeństwa. 237 — to emeryci i renciści. 1.576 kandydatów dysponuje samodzielnie użytkowymi mieszkaniami, większość jednak bo 4.654 rodzin kandydatów zajmuje odrębne lokale ale użytkowane wspólnie z innymi osobami, z reguły jako członkowie rodziny. 88 rodzin zajmuje domy przeznaczone do rozbiórki (głównie na terenach wsi), dalszych 231 zajmuje pomieszczenia niemieszkalne.



# Odory rafineryjne w środowisku płockim

## Wprowadzenie

Węch odgrywa ogromną rolę w świecie zwierzęcym. Służy wyszukiwaniu i wyborowi pokarmu, znalezieniu zdobyczy, uniknięciu wroga, bioorientacji i biokomunikacji (oznakowanie terytorium, odnalezienie i rozpoznanie partnera płciowego itp.<sup>1</sup>). Szczególną rolę wśród substancji zapachowych zajmują fermony kierujące zachowaniem zwierząt. I jeśli u kręgowców sygnał węchowy działa z reguły nie samoistnie, a we współdziałaniu z innymi zmysłami, tak u owadów fermon może odegrać rolę jedynego kluczowego sygnału w pełni determinującego ich zachowanie. Z tego względu synteza chemiczna niektórych fermonów (płciowych atraktantów, czy fermonów trwogi owadów będących szkodnikami) stanowi obiecującą próbę walki z nimi metodami biologiczno-chemicznymi.

W życiu człowieka węch odgrywa rolę nie najważniejszą lecz i nie tak skromną. Na przykład smak potraw określa się głównie dzięki odczuciom węchowym. Organ węchowy człowieka posiada wysoką czułość, potrafi wyczuć  $5 \cdot 10^{-6}$  mg/m<sup>3</sup> trójnitrobutylotoluenu, lecz nie można go porównać z czułością nosa psa [ $10^{-9}$  mg/m<sup>3</sup> kwasu masłowego] czy receptorów motyla jedwabnika [ $10^{-11}$  mg/m<sup>3</sup> bombikolu — płciowego fermonu samicy<sup>2</sup>].

Nauka zajmująca się zapachami olfaktologia dysponuje olbrzymim materiałem doświadczalnym. Związek jaki zachodzi pomiędzy zapachem substancji a jej budową chemiczną jest dotąd nieznany. Istnieją jedynie empiryczne reguły pozwalające czasem przewidzieć charakter zapachu nowej substancji. Z reguł dotyczących mieszania substancji zapachowych wiadomo, że:

1. mieszanina substancji zapachowych tworzy jeden zapach (ta reguła zlewania się zapachów wykorzystywana jest w przemyśle perfumeryjnym).
2. przy długim oddziaływaniu substancji zapachowej następuje „przywykanie” do tego zapachu.
3. po działaniu zapachu kontrastowego możliwe jest podwyższenie czułości organów powonienia w stosunku do innego zapachu.
4. w mieszaninach zapachów możliwe jest wzajemne osłabienie zapachu<sup>3</sup>).

## Próg percepcji

Liczba substancji pachnących jest olbrzymia a zapach każdej z nich jest swoisty. Nie ma dwu związków chemicznych o identycznym

zapachu. Próbowano wielokrotnie klasyfikować zapachy lecz żadna klasyfikacja nie znalazła szerszego zastosowania. Charakterystyczną wielkością dla każdej substancji pachnącej jest jej próg percepcji czyli próg wykrywalności węchowej, co wyraża się minimalnym stężeniem substancji w powietrzu, przy którym można wyczuć jej zapach. W tabeli nr 1 zestawiono próg wykrywalności węchowej (PWW) kilku substancji odznaczających się zapachem. Wybrane substancje reprezentują zapachy charakterystyczne dla przemysłu rafineryjno-petrochemicznego<sup>4</sup>).

Tabela 1

Próg wykrywalności węchowej [mg/m <sup>3</sup> ]				
Lp	Nazwa substancji	PWW	D <sub>s</sub>	D <sub>20</sub>
1	2		4	5
1	Benzyna	1200	300	5
2	Aceton	1100	200	0,35
3	Toluen	190	100	0,3
4	Fenol	2	5	0,02
5	Dwutlenek siarki	2	20	0,9
6	Ksylen	0,8	100	0,3
7	Siarkowodór	0,2	10	0,06
8	Ozon	0,03	—	0,07
9	Merkaptan butylowy	0,003	—	0,001
10	Merkaptan metylowy	0,002	—	0,001
11	Merkaptan etylowy	0,00004	—	0,001

gdzie: PWW — próg wykrywalności węchowej

D<sub>s</sub> — dopuszczalne stężenie na stanowisku pracy

D<sub>20</sub> — dopuszczalne stężenie w powietrzu atmosferycznym (czas uśredniania 20 min.).

Substancje o wysokim progu percepcji w tabeli 1, od benzyny do toluenu mają dopuszczalne stężenie zarówno w powietrzu na stanowisku pracy jak i w powietrzu atmosferycznym poniżej progu wykrywalności węchowej. Przestrzeganie warunku nieprzekraczania dopuszczalnych stężeń stanowi dostatecznie pewne zabezpieczenie przed zapachowym oddziaływaniem tych substancji. Dla wielu substancji o niższym progu percepcji, w tabeli 1, od fenolu do siarkowodoru, dopuszczalne stężenia w powietrzu na stanowisku pracy leżą powyżej progu wykrywalności węchowej. Dla substancji o bardzo niskich progach percepcji dopuszczalne stężenia w powietrzu atmosferycznym leżą powyżej progu wykrywalności.

Są to substancje nie poddające się praktycznie ilościowej regulacji prawnej w znaczeniu możliwości określenia dopuszczalnych stężeń. Przykładem jest w tabeli 1 merkaptan butylowy wyczuwalny w powietrzu w stężeniach nie dających się oznaczać ilościowo żadną ze znanych metod analizy chemicznej.

### **Źródła zapachów w kombinacie**

Ropa naftowa składa się z węglowodorów od  $C_1$  do  $C_{30}$  i wyżej (alkanów, cykloalkanów, węglowodorów aromatycznych i pochodnych) oraz związków zawierających oprócz węgla i wodoru, heteroatomy — tlen, siarkę i azot. Przeróbka ropy naftowej to głównie rozdział i uszlachetnianie produktów. Począwszy od magazynowania ropy przez proces odsalania, odwadniania, destylacji atmosferycznej, próżniowej, krakingu ciężkich frakcji, oczyszczania gazów, mieszania produktów do ekspedycji, procesy rafineryjne stanowią potencjalne źródło zanieczyszczenia powietrza atmosferycznego. Związki o silnym zapachu: siarkowódór, merkaptany, aminy, fenole, węglowodory przedostają się do powietrza atmosferycznego z każdej niedostatecznie hermetyzowanej instalacji. Brak hermetyzacji wynika z dwu powodów, pierwszy to technologicznie przewidziane upusty gazów i zapachów do powietrza atmosferycznego, drugi to wypływy przypadkowe, awaryjne wynikające z niedoskonałości wytworów technicznych człowieka.

Do pierwszej grupy zaliczam wydechy aparatów, zbiorników, wyrzutnie gazów poreakcyjnych, studnie barometryczne destylacyjnych kolumn próżniowych, wyrzutnie gazów pomp próżniowych, nalewaki produktów rafineryjnych i petrochemicznych, otwarte separatory olejów dla ścieków, otwarte zbiorniki oczyszczalni ścieków, wyrzutnie gazów z zaworów bezpieczeństwa skierowane do powietrza atmosferycznego.

Do drugiej grupy należą nieszczelności aparatów, połączeń kołnierзовych rurociągów, uszczelnienia zaworów, uszczelnienia pomp, kompresorów. Wielkości globalnej emisji zanieczyszczeń z powodu braku hermetyzacji zaliczanych do drugiej grupy są znaczne i z terenu kombinatu podobnie ustalone w czasie jak i pierwszej grupy. Dzieje się tak dlatego, że mamy do czynienia ze zdarzeniami losowymi, jakim jest awaryjny przeciek konkretnego uszczelnienia, odniesionymi do olbrzymiej liczby zainstalowanych w kombinacie uszczelnień (setki tysięcy zaworów na setkach kilometrów rur, tysięcy pomp, kompresorów, aparatów<sup>5</sup>). I tak jak statystyk może dokładnie przewidzieć ilość wypadków drogowych jaka zdarzy się na terenie całego kraju w dniu letniego niedzielnego wyjazdu za miasto, tak i my możemy określić, że pewna ilość zaworów i uszczelnień przecieka jednocześnie na terenie kombinatu.

Duży wpływ na natężenie i rodzaj woni produktów przerobu ropy naftowej ma zawartość

heteropierwiastków tlenu, azotu, siarki. Szczególnie dużo ropa naftowa zawiera siarki, przetwarzana w Płocku ropa romaszkińska zawiera 1,6% siarki. Wynika z tego ogólne prawo, że im więcej procesów rafineryjnych z udziałem wodoru stosuje w technologii przetwarzania ropy rafineria tym mniejsza jest uciążliwość zapachowa dla otoczenia<sup>6</sup>). Wódór reaguje ze związkami siarki, a wytworzony siarkowódór, wydzielony, zebrany i przetworzony na instalacjach odzysku siarki daje stały, bezwonny produkt handlowy, siarkę elementarną. Inne związki o intensywnym zapachu zawierające heteroatomy w procesach uwodornienia również ulegają redukcji dając bezwonne produkty.

Budowa kombinatu płockiego rozpoczęła się 20 lat temu. Budowane wówczas instalacje: destylacja rurowo-wieżowa, oksydacja asfaltów, oczyszczalnia ścieków część mechaniczna, ekspedycja produktów, wiaty nalewocze, charakteryzują się niewielkim stopniem hermetyzacji i do dzisiaj stanowią najpoważniejsze źródła emisji związków o intensywnym zapachu. Podobnie w części petrochemicznej kombinatu pierwsza instalacja fenolu i acetonu stopniem hermetyzacji nie zadawała dzisiaj stosowanych kryteriów ochrony powietrza atmosferycznego. Poprawa stanu ochrony powietrza i zmniejszenie uciążliwości zapachowej zakładów jest w tej sytuacji bardzo utrudniona. Wymaga rekonstrukcji tych instalacji pod kątem ograniczenia emisji przez wprowadzenie hermetyzacji procesów, wydzielania strumieni wód procesowych, poddanie ich procesowi „stripingu” parą wodną i termicznym unieszkodliwieniem gazów stripingowych.

### **Próba ujęcia ilościowego odorów rafineryjnych**

Poza ujęciem jakościowym zagadnienia odorów rafineryjnych i petrochemicznych ważne jest ujęcie ilościowe. Znane są metody określenia stopnia przekraczania progu percepcji<sup>7</sup>). Metoda ta polega na pobraniu próbki powietrza i określeniu stopnia rozcieńczenia próbki, przy którym można jeszcze węchowo wykryć zapach próbki. Metodę tą można z powodzeniem stosować dla zakładów uciążliwych zapachowo z powodu emitowanego jednego odoru (tuczarnia świń, chlorownia, krochmalnia, itd.). Dla kombinatu, wielozakładowego przedsiębiorstwa, złożonego z kilkudziesięciu wytwórni o dużej skali produkcji metoda ta nie znajduje zastosowania. Przytoczone w tabeli 1 przykłady kilku substancji o intensywnym zapachu o bardzo różnych progach wykrywalności węchowej dobrze ilustrują trudności traktowania odorów rafineryjnych jako jednolitego zapachu. W oparciu o założenia jednorodności odorów ocena zagrożeń metodą rozcieńczeń nie pozwala na wykorzystanie wyników pomiarów do obliczeń rozprzestrzeniania się zanieczyszczeń i wykonywania obliczeniowych prognoz stanu zanieczyszczenia powietrza atmosferycznego.

Globalne ilości węglowodorów, jakie emitują do powietrza atmosferycznego urządzenia i instalacje płockiej Petrochemii w ciągu roku przedstawia schemat 1.

Schemat 1

**Bilans strat węglowodorów  
(Gg/rok)**

	Przerób ropy 13.500	
Powietrze 7	Straty 320	Pochodnie 180
Gleba 3	Oczyszczalnia 130	Utlenianie 10
Powietrze 9	Wisła 1	Słopy 110

Łącznie oceniam straty węglowodorów emitowanych do powietrza atmosferycznego na 16 tys. ton rocznie co stanowi 1/20 strat całkowitych i około 0,1% przerabianej ropy naftowej. Nie jest to dużo, niemniej nie mówi nic o uciążliwości zapachowej kombinatu. O tej bowiem decydują substancje o intensywnym zapachu czyli o niskim progu wykrywalności węchowej. Najliczniej w produktach przeróbki ropy naftowej reprezentowane są organiczne związki siarki. Schemat 2 przedstawia przybliżony bilans globalny siarki w płockiej Petrochemii.

Schemat 2

**Bilans siarki  
(Gg/rok)**

	Siarka w ropie 216		
W oleju opałowym 98	W gazie siarkowodorowym 44	W oleju napędowym 29	
			w asfalcie 40
Wywóz oleju 65	Do powietrza 36	Wywóz siarki 41	W benzynie 4

Z bilansu wynika, że do powietrza atmosferycznego kombinat emituje 36 tys. ton siarki rocznie (72 tys. ton dwutlenku siarki). Bilans siarki podobnie jak globalny bilans strat węglowodorów nie może służyć ocenie uciążli-

wości zapachowej kombinatu. Niebilansowane pozostaje 1000 Mg rocznie siarki. Do oceny uciążliwości zapachowej pozostają w tej sytuacji bezpośrednie pomiary i próby oszacowania wielkości emisji substancji o intensywnym zapachu z wytwórni i instalacji kombinatu. Wyniki przeprowadzonych pomiarów zestawiono w Tabeli 2. (Źródłem danych są pomiary wykonane w płockiej Petrochemii w latach 1975—1980).

Tabela 2

**Wyniki pomiarów wielkości emisji substancji o intensywnym zapachu**

Lp.	Substancje	PWW [mg/m <sup>3</sup> ]	ilość [kg/godz.]	dc [kg/godz.]
1	2	3	4	5
1	Węglowodory typu benzyn	1.000	600	0,6
2	Węglowodory mieszaniny	200	900	4,5
3	Siarkowódór	0,2	32,6	163
4	Węglowodory o intensywnym zapachu	0,1	19	190
5	Odory z centralnej oczyszczalni ścieków	0,01	5,4	540
6	Merkaptany	0,001	2,8	2.800
7	Doza zapachowa	—	—	3.698,1

Legenda: PWW — próg wykrywalności węchowej

Q — wielkość emisji zanieczyszczeń

d<sub>c</sub> — doza zapachowa emisji

Występująca w rubryce nr 5 doza zapachowa emisji jest wielkością addytywną, jaką proponuję wprowadzić przez analogię do dozy zanieczyszczeń znanej w technice obliczania stanu zanieczyszczenia powietrza przy badaniu łącznego oddziaływania kilku substancji<sup>8)</sup>.

Dozę zapachową emisji proponuję zdefiniować jako sumę oddziaływania substancji o intensywnym zapachu wyrażoną sumą ilorazów wielkości emisji przez próg percepcji zapachowej danej substancji. To jest:

$$d_c = \sum_{t=1}^{t=n} E_t \frac{P_p}{P_t}$$

gdzie: d<sub>c</sub> — doza zapachowa [kg/godz.]

E<sub>t</sub> — emisji substancji [kg/godz.]

P<sub>p</sub> — próg percepcji subst. porównawczej [mg/m<sup>3</sup>]

P<sub>t</sub> — próg percepcji substancji [mg/m<sup>3</sup>]

Przyjmując  $P_p = 1$ , otrzymujemy:

$$d_c = \sum_{t=1}^{t=n} \frac{E_t}{P_t}$$

Policzona w powyższy sposób doza zapachowa emisji dla kombinatu przedstawiona w tabeli 2 wykazuje, że najwyższy udział 75% mają w dozie emisji zapachowej merkaptany.

### Metody obniżania uciążliwości

Najważniejszym zagrożeniem w zakresie obniżania uciążliwości zapachowej kombinatu ma ograniczenie emisji substancji o intensywnym zapachu. Czynniki orograficzne, meteorologiczne możemy kształtować w niewielkim zakresie i w długich okresach czasu. Należą do nich zagospodarowanie strefy ochronnej oraz kształtowanie urbanistyczne miasta. W najbliższym dziesięcioleciu nie będą jednak czynniki te decydować o tendencjach zmian i stopniu odczuwania kombinatu w mieście.

Ograniczenie emisji substancji o intensywnym zapachu będzie w kombinacie płockim bardzo trudne. W wielu przypadkach ograniczenie emisji wymagać będzie całkowitej rekonstrukcji najwcześniej budowanych instalacji, takich jak destylacja rurowo-wieżowa, instalacja oksydacji asfaltów, część mechaniczna oczyszczalni ścieków.

Ogólnie znane metody ograniczenia emisji oraz redukcji emisji są na terenie kombinatu reprezentowane przez:

- hermetyzację procesów w stopniu na jaki pozwala najwyższa technicznie uzasadniona potrzeba,
- instalacje i sieci zrzutów odpadowych gazów i pochodnie spalające te gazy,
- metodę dopalania termicznego odgazów z instalacji oksydacji asfaltów,
- metodę katalicznego dopalania odgazów z instalacji tlenku etylenu i glikolu,
- hermetyzację nalewu produktów o wysokiej prężności par, stacje nalewcze wraz z instalacją absorpcji odsysanych par w oleju napędowym,
- zamknięte zbiorniki separatorów olejowych ścieków,
- striping ścieków kwaśnych Krakingu Katalicznego II,
- zbiorniki z dachami pływającymi na produkty naftowe o wysokiej prężności par,
- instalacje absorpcji na węglu aktywnym wydechów zbiorników ze stałym dachem (benzenu),
- instalacje wymrażania par z wydechów zbiorników rozpuszczalników instalacji Polipropylenu I i II,
- spalanie uciążliwych osadów, piece fluidalne oczyszczalni ścieków.

Licznie reprezentowane na terenie kombinatu technologie nie dają efektu w znaczeniu odwonienia zakładu z powodów:

- część z w/w instalacji jest dopiero w budowie,
- część z w/w instalacji ma charakter urządzeń doświadczalnych,
- część z w/w instalacji o znaczeniu w skali technicznej sprawdzonej dobrze w praktyce, wymaga dopiero przeniesienia na inne instalacje i wytwórnie kombinatu.

Hierarchicznie ułożone potrzeby kombinatu w zakresie zmniejszenia uciążliwości przedstawiają się następująco:

- pełna hermetyzacja procesu wytwarzania asfaltów do bębnow, nalewaków autocystrernowych asfaltów i nalewaków kolejowych, spalanie zebranych odgazów, stworzenie 100% rezerwy w możliwościach spalania odgazów,
- likwidacja odgazów ze smoczków parowych DRW, spalanie zebranych odgazów,
- likwidacja obiegów zaolejonych DRW I i II, wprowadzenie chłodnic przeponowych w miejsce kondensatorów barometrycznych,
- wydzielanie i zebranie strumieni ścieków procesowych zawierających siarkowodor i merkaptany, to jest ścieków z DRW, Krakingu Katalicznego, Reformingów, Hydroodsiarczania olejów napędowych, Clausa, poddanie ich „stripingowi” i spalaniu odgazów,
- hermetyzacja separatorów ściekowych, a zwłaszcza zbiorników retencyjnych centralnej oczyszczalni ścieków,
- hermetyzacja procesów załadunku produktów do cystern kolejowych, zebranie odgazów i ich utylizacja w instalacjach absorpcyjnych wraz z katalicznym dopalaniem pozostałości,
- w technologii rafinerijnej wprowadzanie procesów hydorafinacji i uwodornienia, stworzenie 100% rezerw instalacji odzysku siarki.

### Ocena stanu obecnego

O stopniu uciążliwości zapachowej kombinatu dla miasta decydują trzy grupy czynników:

- doza zapachowa emisji,
- czynniki meteorologiczne,
- czynniki orograficzne.

Wpływu na czynniki kształtujące pogodę nie mamy, lecz jak wykazują dane dotyczące sił, kierunku i pionowego rozkładu prędkości wiatru z lat 1966—1975 dla Płocka czynniki te są dla miasta korzystne. I tak sumarycznie wiatry z kierunku sektora 320 — 40° o prędkości 1 m/s dla trzech stanów równowagi od obojętnej do bardzo stałej średnio w roku dają 1,87% czasu (164 godziny) ciepłą porą 2,57% (112 godzin) i w sezonie grzewczym 1,25% (55 godzin). Powyższe dane meteorologiczne pozwalają przyjąć dla odorów kryterium oceny stanu zanieczyszczenia powietrza zgodnie z obowiązującymi wytycznymi Ministerstwa Administracji Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska wg pojęcia częstości przekraczania

dopuszczalnych stężeń z graniczną wielkością 0,5‰, na jaką może zezwolić Państwowy Inspektor Sanitarny dla terenów chronionych. Częstości te dla zapachów rafineryjno-petrochemicznych w mieście Płocku wynoszą maksymalnie 164 godziny w roku co stanowi 1,87% czasu to jest 3,74 raza ponad dopuszczalne normatywy. W ocenie tej kryje się założenie, że dopuszczalne stężenie substancji w powietrzu powinno być dla substancji o intensywnym zapachu co najmniej równe progowemu stężeniu wykrywalności węchowej. Dotychczas Główny Inspektor Sanitarny Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej nie usankcjonował w wydanych wykazach najwyższych dopuszczalnych stężeń zanieczyszczeń w powietrzu atmosferycznym tych założeń. Określone więc na 3,7 raza maksymalne przekroczenie dopuszczalnych normatywów dla zapachów rafineryjnych i petrochemicznych w Płocku traktować należy jako przekroczenie w stosunku do proponowanych w artykule kryteriów nie zaś do obowiązujących normatywów państwowych.

### W n i o s k i

1. W ochronie powietrza rejonu Płocka podstawowym problemem jest uciążliwość zapachowa wywołana odorami emitowanymi przez kombinat rafineryjno-petrochemiczny.
2. W ocenie stopnia uciążliwości zapachowej substancji, jej udziału w całkowitym oddziaływaniu kombinatu na otoczenie proponuje stosować dozę zapachową emisji, to jest wielkość stanowiącą sumę ilorazów ilości substancji o silnym zapachu dzielone przez próg percepcji węchowej substancji.
3. Z pomiarów ilości emitowanych substancji o silnym zapachu z terenu płockiego kombinatu oraz analizy udziału tych substancji

- w całkowitej uciążliwości wykonanej metodą dozy emisji wynika, że substancją (grupą substancji) o najwyższym udziale są merkaptany. Ich udział wynosi 75% i walkę z uciążliwością zapachową kombinatu należy skierować przeciwko emisji merkaptanów.
4. Najpoważniejszym źródłem emisji merkaptanów są: instalacje oksydacji asfaltów, instalacje destylacji ropy, urządzenia ściekowe wytwórni i instalacji, centralna oczyszczalnia ścieków.
  5. Dla zmniejszenia uciążliwości kombinatu wg przyjętych w artykule kryteriów oceny stopnia uciążliwości zapachowej instalacji należy zrealizować zamierzenia w hierarchii potrzeb określonych w tekście.
  6. Rezerwy w zakresie możliwości zmniejszenia uciążliwości zapachowej kombinatu kryją się w organizacji służby inspekcyjnej ochrony powietrza zarówno służb własnych jak i organów państwowych. Obecnie jedynie świadomość i dobra wola załogi instalacji decyduje o stopniu wykorzystania możliwości technicznych redukcji ilości zanieczyszczeń emitowanych do powietrza. Stanowiska dwu, trzech inspektorów ochrony powietrza powierzono kompetentnym pracownikom, znającym kombinat i zagadnienia ochrony powietrza w dużym stopniu poprawią istniejącą sytuację.
  7. Poważne zaniedbania kryją się w niewykorzystaniu możliwości organizacyjnych w projektowaniu rozbudowy miasta i kombinatu. Koncepcje urbanistyczne nie uwzględniają zagadnień rozprzestrzeniania się zanieczyszczeń w powietrzu i możliwości wentylacyjnych miasta a projektowane nowe instalacje produkcyjne w kombinacie nie są weryfikowane pod kątem zminimalizowania wielkości emisji zanieczyszczeń do powietrza.

### PRZYPISY

- 1) A.U. Bransztein, Wkus i obonianje, M. — L. 1950.
- 2) R.W. Moncrieff, The chemical senses, 3 ed. L. 1967.
- 3) Patrz 1.
- 4) J. Rutkowski, G. Segal, M. Szklarczyk, Odory a ochrona atmosfery, «Ochrona Powietrza» 1974, nr 2.
- 5) A. Pacałowski, Uciążliwe zapachy w otoczeniu zakładów rafineryjno-petrochemicznych, «Aura» 1977, nr 4.
- 6) H.J. Kooster, G.A. Vogt, D.G. Berhazt, Rafineria oder control. „Hydrocarbon Processing” 1976, nr 4.
- 7) B. Mutko i inni, Oznaczenie stężeń substancji toksycznych w gazach odlotowych z wytwórni asfaltów, «Ochrona Powietrza» 1974, nr 5.
- 8) J. Juda, S. Chruściel, «Ochrona powietrza atmosferycznego», Warszawa 1974.



# Z działalności TNP

## KOMUNIKAT

Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego o agendach i dziedzinach działalności naukowej i organizacyjnej wg stanu w dniu 31 marca 1981 r.

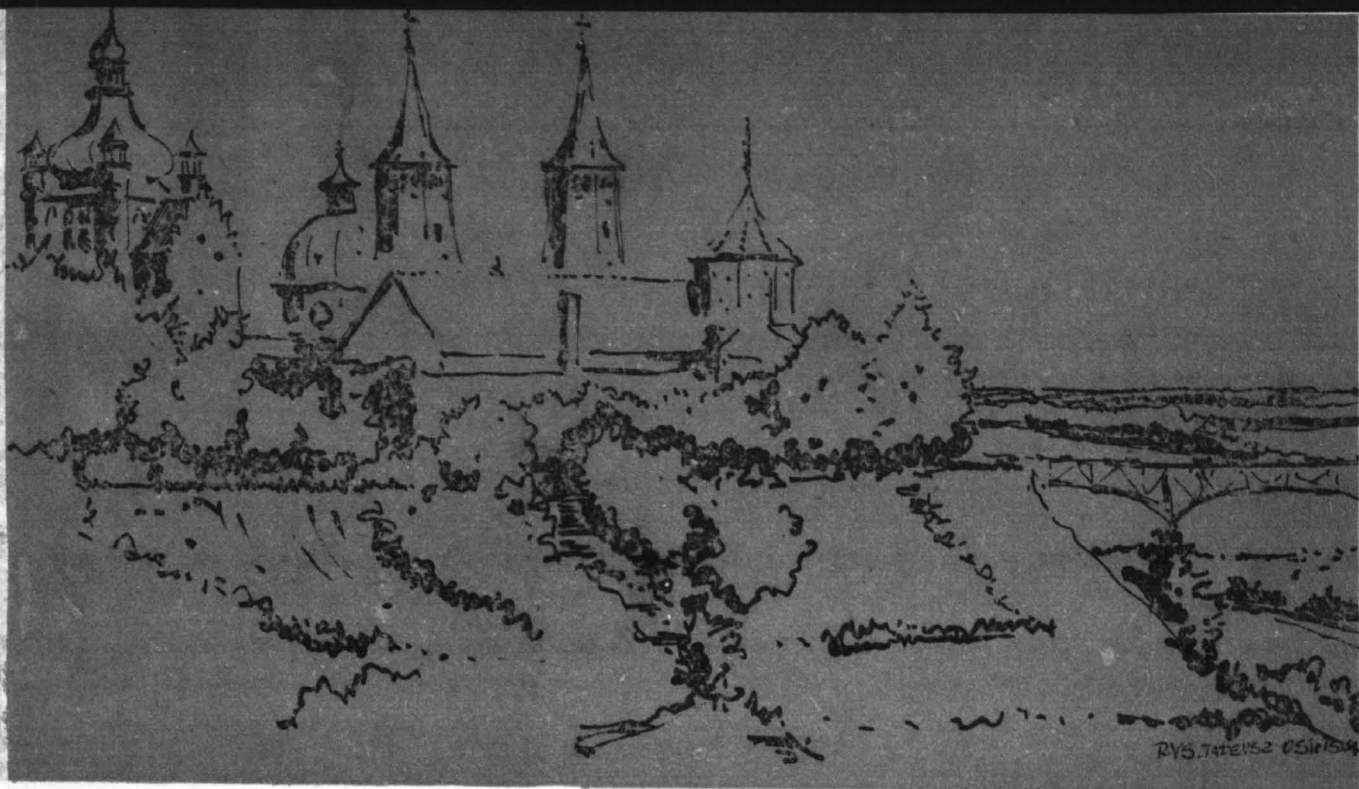
W związku z wypowiedziami niektórych członków — dyskutantów w czasie obrad Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia w dniu 28 marca 1981 r. — społeczny Zarząd TNP przedstawia informację o wielkości zadań realizowanych przez zarządy, członków i etatowych pracowników Towarzystwa.

1. Sprawy organizacyjne: członkowie, składki, posiedzenia Zarządu, Walne Zgromadzenia, plany pracy, sprawozdania, honorowanie zasłużonych i darczyńców, wyposażenie wnętrz, konserwacje bieżące, pracownicy etatowi, wysyłka rocznie około 15.000 szt. zawiadomień, wydawnictw, pism itp.
  2. Komisja badań naukowych TNP: badania specjalistyczne, sesje i posiedzenia naukowe i popularnonaukowe, sympozja, odczyty, wykłady, nagrody naukowe, przygotowanie publikacji, opiniowanie prac naukowych itp.
  3. Sekcja historyczna
  4. Sekcja literatury i kultury języka
  5. Sekcja socjologiczna
  6. Sekcja ikonograficzna
  7. Sekcja architektury i urbanistyki
  8. Sekcja zoologiczna
  9. Sekcja rolna
  10. Sekcja zastosowań matematyki
  11. Sekcja systemowej organizacji zarządzania
  12. Sekcja metod numerycznych i systemów minikomputerowych
  13. Sekcja inżynierii lądowej
  14. Seminarium doktoranckie prowadzone we współpracy z Uniwersytetem Warszawskim od 1970 roku.
  15. Eksperymentalne badania nad wykorzystaniem nowego źródła energii: słońca i wiatru w Cierszewie n.Skrwę we współpracy z Polską Akademią Nauk
  16. Badania naukowe i ekspertyzy na umowy — zlecenia przedsiębiorstw, instytucji i urzędów
  17. Komisja wydawnicza TNP: wydawnictwa książkowe, bibliofilskie, informacyjne oraz
  18. Kwartalnik „Notatki Płockie”
  19. Komisja biblioteczna i wystawowa TNP
  20. Komisja popularyzacji nauki i powiązań z młodzieżą TNP
  21. Komisja opieki nad zabytkami TNP
  22. Oddział TNP w Wyszogrodzie
  23. Oddział TNP w Sierpcu
  24. Oddział TNP w Łęczycy
  25. Biblioteka Naukowa im. Zielińskich TNP (167.000 woluminów, 22 etaty)
  26. Popularyzacja polskiej nauki i kultury poprzez organizację wizyt gości, delegacji krajowych i zagranicznych (100 do 150 rocznie)
  27. Dary i czyny społeczne osób prywatnych (członkowie i przyjaciele) na rzecz TNP (w latach 1976—1980 588 osób na sumę 4.361.795 zł)
  28. Zabiegi o środki materialne (finansowe) na rzecz TNP
  29. Współdziałanie z towarzystwami społeczno-kulturalnymi w woj. płockim
  30. Działalność inwestycyjno-remontowa dla poprawy i rozwoju bazy materialnej TNP, a w szczególności:
    31. Kapitałny remont oficyny przy pl. Narutowicza 8 (zbiory specjalne Biblioteki) — koszt 5 mln zł — ceny z 1980 roku
    32. Budowa Domu Pracy Twórczej TNP w Cierszewie nad Skrwą — koszt około 20 mln zł
    33. Kapitałny remont zabytkowej siedziby Oddziału TNP w Łęczycy przy ul. L. Waryńskiego 6 — koszt ca 1 mln zł
    34. Budowa siedziby TNP w Wyszogrodzie — koszt około 1,5 mln zł
    35. Rozbiórka oficyny domu „Pod Opatrznością” przy pl. Narutowicza 2 i dobudowa skrzydła — magazynów niezbędnych dla zwiększanych trzykrotnie zbiorów Biblioteki (do 500.000 woluminów w roku 2000) koszt około 12 mln zł
  36. Działalność gospodarcza m. in.:
  37. Zarządzenie i administrowanie pięcioma nieruchomościami Towarzystwa (Płock, Cierszewo, Łęczycy)
  38. Pracownia techniczna — kserograficzna
  39. Uplynnianie remanentów wydawnictw TNP
  40. Sprzedaż dubletów Biblioteki im. Zielińskich
  41. Działania dla wzrostu rangi Towarzystwa w województwie płockim, w kraju i za granicą.
- Akcje i inicjatywy specjalne m. in.:
42. Romańskie „Drzwi Płockie” z połowy XII wieku dla Bazyliki Katedralnej w Płocku (kopia uprzednio w plastyku, obecnie w brązie)
  43. Budowa pomnika nagrobnego na umentarzu w Woli Kiełpińskiej n. Narwią koło Serocka inż. Witoldowi Zglenickiemu; nazwanie jego imieniem Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych.
  44. Budowa na placu Narutowicza pomnika Bolesława III Krzywoustego w 900-lecie jego urodzin (1085—1985).

Zestawiła Jolanta Chmielewska

#### NASI AUTORZY:

- Andrzej CZAPSKI — magister, kierownik Działu Czasopism Biblioteki im. Zielińskich TNP
- Michał Marian GRZYBOWSKI — doktor, dyrektor Biblioteki Diecezjalnej Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku, członek TNP
- Tadeusz Marek FRANKOWSKI — magister, pedagog z Konstancina-Jeziorny
- Kajetan DOBROSIELSKI — doktor, adiunkt Wyższej Szkoły Oficerskiej MSW, członek TNP
- Janusz MARIŃSKI — doktor habilitowany, docent Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku, członek TNP
- Andrzej STELMASZEWSKI — magister, wiceprezes Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Płocku, uczestnik seminarium doktoranckiego TNP
- Andrzej PACAŁOWSKI — magister inżynier, st. projektant Zakładowego Biura Projektów MZRiP, członek TNP



# NOTATKI

KWARTALNIK TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

# PŁOCKIE

PŁOCK

2/107

1981

ISSN 0029-309X

Zdjęcia:  
Ryszard Knapiński  
Halina Płuciennik  
ze zbiorów Mariana Przedpełskiego

Projekt okładki:  
Tadeusz Osiński



P. 3761

# NOTATKI PŁOCKIE

**KWARTALNIK  
TOWARZYSTWA  
NAUKOWEGO  
PŁOCKIEGO**

Nr 2/107

**KWIECIEŃ – CZERWIEC  
1981**

**KOLEGIUM REDAKCYJNE**

**WIESŁAW KOŃSKI  
(PRZEWODNICZĄCY)**

**KRYSTYNA GROCHOWSKA-  
-IWAŃSKA  
(SEKRETARZ)**

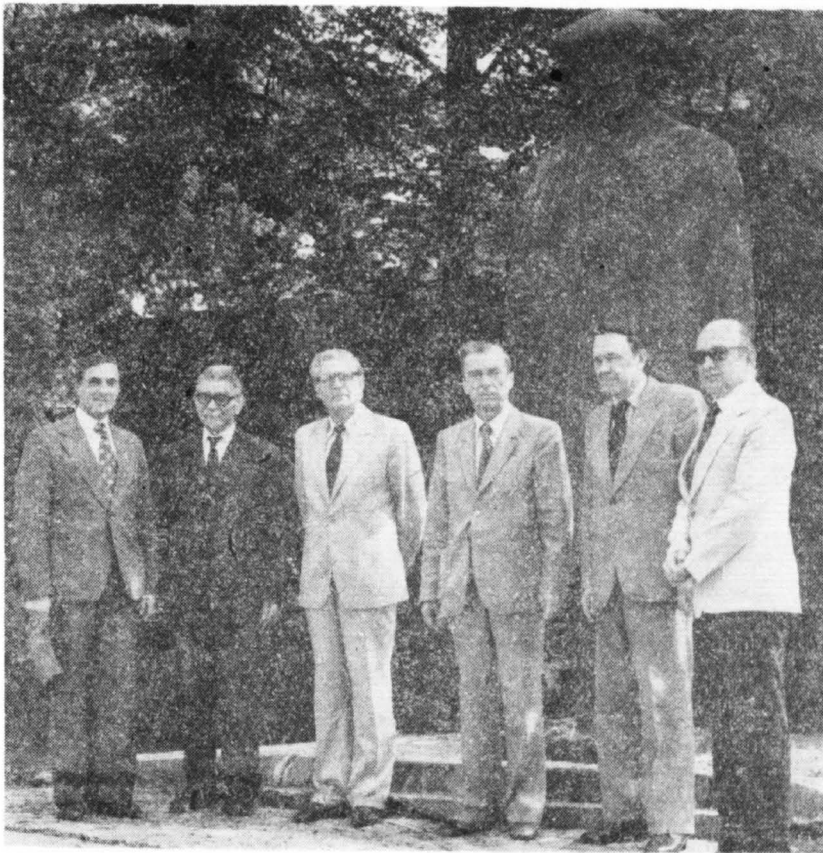
**CZESŁAWA GAŚKA  
TADEUSZ KOWALCZYK  
TADEUSZ KURPIEWSKI  
TADEUSZ OSIŃSKI**

Prezes PAN profesor Aleksander Gieysztor w Towarzystwie Naukowym Płockim . . .	3
<b>MARIAN PRZEDPELSKI</b> Marsz Władysława Jagiełły przez Mazow- sze Płockie pod Grunwald 3—9 lipca 1410 roku . . . . .	7
<b>RYSZARD KUKIER</b> Pogranicze etnograficzne dobrzyńsko-mazo- wiecko-płockie . . . . .	13
<b>RYSZARD KNAPIŃSKI</b> Wartości artystyczne kielicha z pateną fun- dacji księcia Konrada Mazowieckiego . . .	17
<b>WŁADYSŁAW LUTYŃSKI</b> O mieszkańcach wsi Wrogocin przed 90-ciu laty . . . . .	20
<b>ŁADYSŁAW ŻELAZOWSKI</b> Dzieje krótkofalarstwa w Płocku w latach 1933—1945 cz. II . . . . .	22
<b>KAJETAN DOBROSIELSKI</b> Udział powiatu płockiego w akcji przesie- dleńczej na Ziemi Odzyskane w latach 1945—1946 . . . . .	29
<b>TADEUSZ KOWALCZYK</b> Kształtowanie struktury przestrzennej mia- sta Płocka w kontekście przemysłowych zanieczyszczeń atmosfery . . . . .	32
<b>MARIANNA PIETRALIK</b> Źródła zaopatrzenia i kierunki sprzedaży produkcji płockiego przemysłu . . . . .	38
<b>IRENA BIELECKA</b> Funkcjonowanie systemu funduszu efek- tów wdrożeniowych w przemyśle rafine- ryjnym . . . . .	46
<b>TADEUSZ GARLEJ</b> 13 lat pracy TNP w świetle Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia w dniu 28 marca 1981 roku . . . . .	51
<b>TADEUSZ CHROSTOWSKI</b> II Kongres Regionalnych Towarzystw Kul- tury w Nowym Sączu w dniach 29—30 ma- ja 1981 roku . . . . .	62
Ekspozycja poświęcona Czesławowi Miło- szowi w Bibliotece im. Zielińskich TNP	63

**ADRES REDAKCJI  
PL. NARUTOWICZA 8  
09-402 PŁOCK  
TEL. 226-04**

# PREZES POLSKIEJ AKADEMII NAUK PROFESOR ALEKSANDER GIEYSZTOR W TOWARZYSTWIE NAUKOWYM PŁOCKIM

W sobotę dnia 23 maja 1981 roku Towarzystwo nasze gościło Prezesa Polskiej Akademii Nauk, Prezydenta Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych (CISH), Dyrektora Zamku Królewskiego w Warszawie — prof. dra Aleksandra Gieysztor, Członka Honorowego TNP.



23 maja 1981 r. Pod pomnikiem wybitnego płocczanina, tytana pracy, profesora Ludwika Krzywickiego (1859—1941) po złożeniu wiązanki kwiatów. Od lewej strony: mgr inż. Janusz Majewski — Prezydent m. Płocka, Marian Przedpeński, prof. dr Aleksander Gieysztor — Prezes PAN, dr inż. Jakub Chojnacki, dr Marian Soltysiak i mgr inż. Maciej Górzyński.

Po złożeniu wiązanki kwiatów pod pomnikiem wybitnego płocczanina profesora Ludwika Krzywickiego Prezes PAN prof. A. Gieysztor dokonał we wsi Cierszewo n/Skrwą (12 km od Płocka w gminie Brudzeń Duży województwa płockiego) wizji terenu — wielkości 2,03 ha — zakupionego w 1977 r. przez Towarzystwo. Na terenie tym, pięknie położonym w tzw. „Szwajcarii Płockiej” na trzydziestometrowej skarpcie (zgodnie z pkt. 66 uchwały Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia TNP z dnia 28 marca 1977 r. w sprawie programu pracy rozwoju Towarzystwa w latach 1977-1980) ma być budowany Dom Pracy Twórczej. Na ten cel Zarząd zgromadził (od 8 lat) już 13 milionów zł

własnych środków. Do Prezydium Polskiej Akademii Nauk Zarząd wystąpił z inicjatywą prowadzenia tam w oparciu o jej środki inwestycyjne pionierskich w Polsce badań eksperymentalnych nad wykorzystaniem nowych źródeł energii: promieniowania słonecznego i siły wiatru. Teren — stanowiący własność TNP — zostanie udostępniony Akademii nieodpłatnie. Ze sprawozdania z działalności PAN w roku 1980 (s. 205) wynika, że nakłady inwestycyjne Akademii wyniosły 310,4 mln zł (79% planu), z tego na budownictwo wydatkowano 91,2 mln zł, a na zakupy 219,2 mln zł.

Następnie po zwiedzeniu zabytkowej siedziby Towarzystwa, a także Biblioteki im. Zieliń-

skich TNP w domu „Pod Opatrznością” — Prezes Akademii wziął udział w posiedzeniu Zarządu Towarzystwa. Uczestniczyło w nim 20 osób, m. in.: przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej inż. Jarosław Nowakowski (z Sierpca), Wojewoda Płocki mgr Antoni Bielak, Prezydent m. Płocka mgr inż. Janusz Majewski, prof. dr inż. Zygmunt Glazer — przewodniczący Rady Naukowo-Technicznej d/s Zabezpieczenia Skarpy Wiślanej i Dzielnicy Staromiejskiej w Płocku i doc. dr inż. Lech Wysokiński z Uniwersytetu Warszawskiego, wicedyrektorzy Zamku Królewskiego w Warszawie: dr Marian Sołtysiak i mgr inż. Maciej Górzyński, członek-senior (od 1934 r.) darczyńca Towarzystwa Marian Przedpełski, przewodniczący Oddziałów TNP w Wyszogrodzie mgr Edward Olbromski i w Sierpcu mgr Włodzimierz Smulski wraz z dr. med. Stefanem Kośmidrem, mgr Zbigniew Buraczyński — redaktor «Tygodnika Płockiego». Porządek obrad posiedzenia Zarządu obejmował:

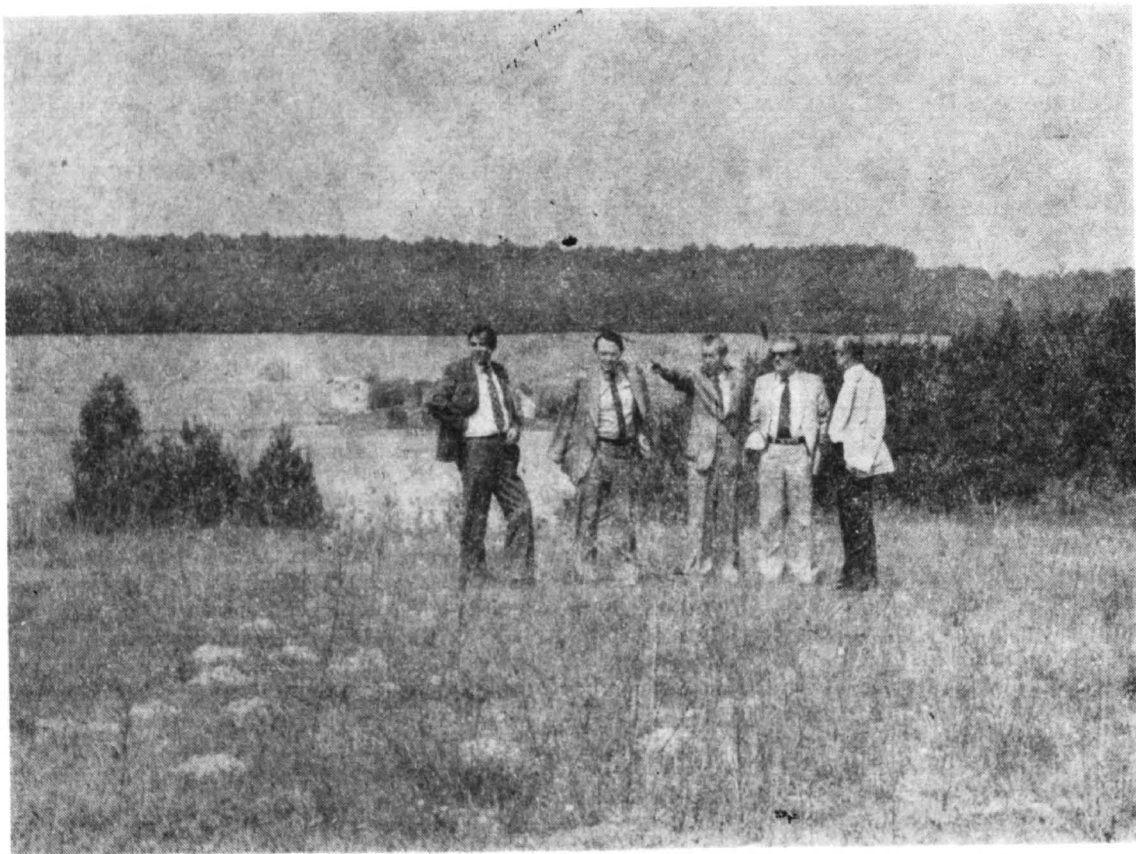
1. Informację Prezesa TNP o działalności w latach siedemdziesiątych, wytycznych pracy na rok 1981 oraz perspektywach rozwojowych Towarzystwa na dalszą przyszłość;
2. Realizację uchwały Walnego Zgromadzenia o budowie Domu Pracy Twórczej TNP w Cierszewie n/Skrwą i lokalizacji tam pio-

nierskiego w Polsce ośrodka badań eksperymentalnych PAN nad wykorzystaniem energii słońca i siły wiatru:

3. Omówienie wniosku prof. dra inż. Zygmunta Glazera — członka TNP — zgłoszonego na Walnym Zgromadzeniu Towarzystwa w dniu 28 marca 1981 r. w sprawie powołania Obywatelskiego Komitetu Ochrony Skarpy Płockiej;
4. Dyskusję.

Po zagajeniu i informacji Prezesa TNP dra inż. Jakuba Chojnackiego oraz wypowiedzi wiceprezesa dra Kazimierza Askanasa w przedmiocie działalności naukowej naszego Towarzystwa w dyskusji głos zabrali kolejno: mgr Marian Przedpełski (poinformował o zamiarze ofiarowania Towarzystwu swej nieruchomości we wsi Januszew k/Wyszogrodu w woj. skierniewickim), prof. dr inż. Zygmunt Glazer, dr Marian Sołtysiak, dr Kazimierz Askanas, mgr Włodzimierz Smulski, mgr Irena Nyckowska, Wojewoda Płocki mgr Antoni Bielak i dr Tadeusz Chrostowski.

Do informacji Prezesa i głosów w dyskusji ustosunkował się Prezes PAN profesor Aleksander Gieysztor słowami (wypowiedź autoryzowana):



Na tym przepięknie położonym wzgórzu w Cierszewie n. Skrwą (Wisła — 1,5 km na lewo) planowana jest wg projektu wykonanego przez mgr. inż. arch. Tadeusza Orgelbranda — budowa Domu Pracy Twórczej TNP. Teren o powierzchni 2 ha stanowi od 1977 r. własność Towarzystwa. Od lewej: mgr inż. Janusz Majewski, dr Marian Sołtysiak, dr inż. Jakub Chojnacki, prof. dr Aleksander Gieysztor i mgr inż. Maciej Górzyński.

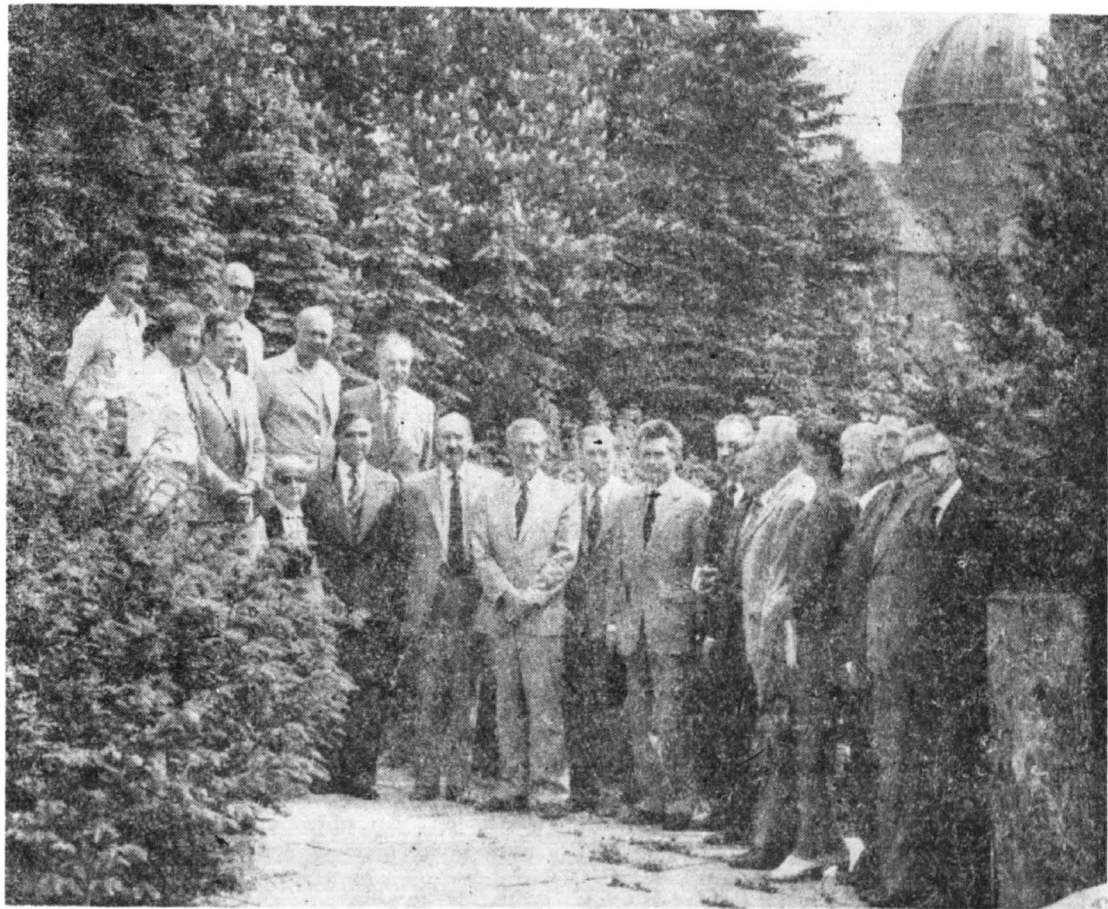
1 Z uwagą wysłuchaliśmy informacji Prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego o rozwoju działań naukowych i społecznych Towarzystwa, którego miejsce na mapie nauki polskiej zarysowało się od lat jako swoisty wzorzec łączenia inicjatywy społecznej oraz kompetencji w zakresie badawczym i upowszechniania wiedzy.

Na szczególne uznanie zasługują różne formy współpracy z nauką uzawodowioną przy bardzo istotnym wkładzie członków Towarzystwa zarówno specjalistów jak miłośników nauki. Obok transmisji wiedzy uprawia się tu studia, z których znaczna część ma na celu wdrożenie wyników w przekształcenie naszego życia od sfery świadomości po sferę techniki i środowiska. Nowo ukształtowana Rada Towarzystw Naukowych, towarzystw samorządnych, działających przy pomocy PAN, na pewno będzie korzystać z doświadczeń płockich ku pożytkowi ogólnokrajowemu.

2. W przedmiocie starań Towarzystwa o własny dom pracy twórczej w Cierszewie n. Skrwą, powiązany z ośrodkiem badań nad sposobami wykorzystania energii słonecz-

nej, trzeba stwierdzić wysoki pożytek obu ogniw, a jednocześnie podnieść, że nie mogą one mieć koniecznego między sobą związku. Wykucie jednego z nich należy do działań samorządnego Towarzystwa, które gospodaruje w porozumieniu z władzami regionu swoim majątkiem i układa samo swe zamierzenia. Towarzystwo im pełna sympatia zwolenników tej idei. Drugie ogniwo łączy się z dużym kompleksem spraw energetycznych, których Polska Akademia Nauk jest świadoma przygotowując odpowiednie ekspertyzy i podejmując badania. Nawet drobne — w dotychczasowej skali potrzeb i możliwości — ulżenie naszemu deficytowi energetycznemu drogą prób w dziedzinie energii solarnej na pewno godne są podjęcia, czym zajmą się odpowiednio placówki badawcze PAN.

3. Losy skarpy płockiej poruszają społeczeństwo całego kraju jako dramat środowiska w konfrontacji z niedbałością o infrastrukturę życia miejskiego. Zadanie i środki przekraczają na pewno możliwości ściśle lokalne, choć wkład badawczy, troska obywatelska i starania płockie najwięcej za-



Uczestnicy posiedzenia Zarządu TNP na dziedzińcu jego siedziby przy placu Narutowicza 8. Od lewej: mgr Zbigniew Buraczyński, mgr inż. Kazimierz Badowski, doc. dr inż. Lech Wysokiński, mgr inż. Maciej Górzyński, dr Krystyna Grochowska-Iwańska, dr Tadeusz Chrostowski, mgr inż. Janusz Majewski, dr med. Stefan Kośmider, dr Kazimierz Askanas, prof. dr Aleksander Gieysztor, dr inż. Jakub Chojnacki. Wojewoda płocki mgr Antoni Bielik, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej inż. Jarostaw Nowakowski, mgr Włodzimierz Smulski, prof. dr inż. Zygmunt Glazer, mgr Irena Nyckowska, dr Marian Chudzyński, dr Marian Sottysiak i Marian Przedpęski.

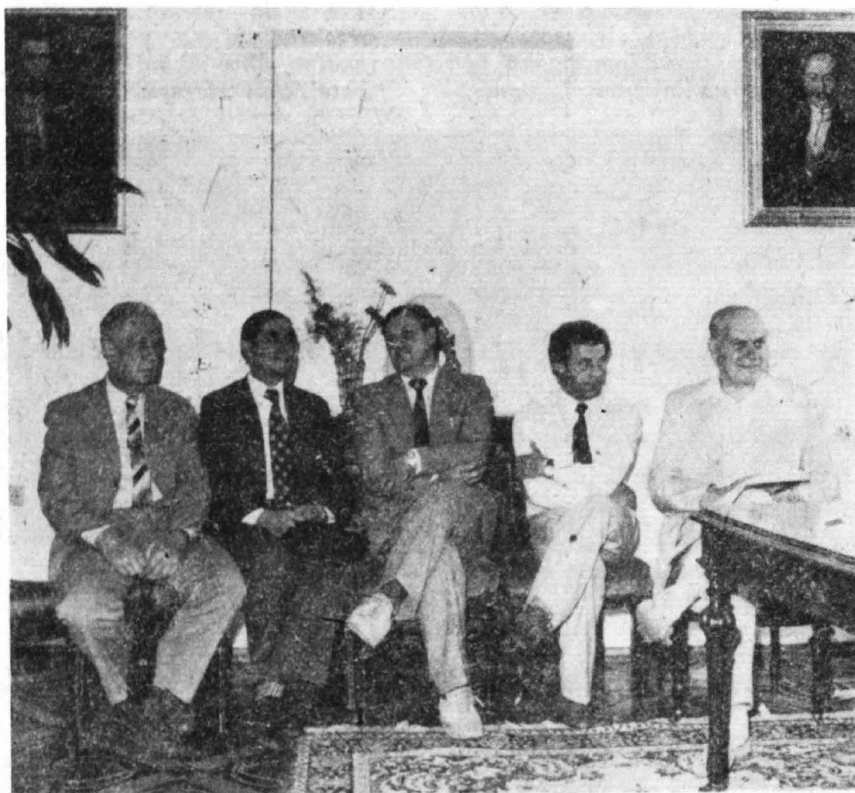
ważą na znalezieniu odpowiedniej drogi wyjścia. Będąc związany od kilku dziesiątków lat z prastarym Płockiem i Towarzystwem Naukowym Płockim chętnie deklaruje swe uczestnictwo w pracach mającego być powołanym Obywatelskiego Komitetu Ochrony Skarpy Wiślanej w Płocku.

\*  
\*       \*  
\*

We współczesnej historii Towarzystwa Naukowego Płockiego była to już czwarta wizyta Prezesów Polskiej Akademii Nauk. Pierwsza miała miejsce w 1958 r., kiedy to prof. dr-owi Tadeuszowi Kotarbińskiemu wręczono dyplom Członka Honorowego TNP. Drugą złożył w 1970 r. prof. dr Janusz Groszkowski, uczestniczący w jubileuszowej sesji 150-lecia TNP. Dokonał też wtedy odsłonięcia w najstarszej polskiej

Szkole — Małachowiance tablicy pamiątkowej ku czci rektora tej Szkoły (wówczas Wojewódzkiej Płockiej) i sekretarza Towarzystwa w latach 1820-1830 Kajetana Marykoniego. Trzecią wizytę złożył w 1973 r. — Roku Nauki Polskiej prof. dr Włodzimierz Trzebiatowski. Wziął on udział w posiedzeniu Zarządu, w trakcie którego podjęto uchwałę o ufundowaniu z prywatnych środków finansowych czterech stypendiów — nagród dla przodujących studentów celem uczczenia pamięci wybitnych płocczan, ludzi nauki i techniki (profesora Ludwika Krzywickiego, inżyniera górnika i geologa Witolda Zglenickiego, profesora Marcina Kacprzaka i profesora Stanisława Herbsta).

Prezes Aleksander Gieysztor zakończył wizytę w Towarzystwie Naukowym Płockim wpisem do księgi pamiątkowej — prowadzonej od 1910 roku — treści następującej:  
„Przejęci przeszłością, ujęci terażniejszością, pewni jasnego jutra Towarzystwa”.



Sala Zielińskich w siedzibie TNP. Część uczestników posiedzenia Zarządu. Od lewej: prof. dr inż. Zygmunt Glazer z UW, mgr inż. Janusz Majewski — Prezydent m. Płocka, doc. dr inż. Lech Wysokiński z UW, mgr inż. Kazimierz Badowski i dr Tadeusz Chrostowski — Sekretarz Generalny TNP.

## Marsz Władysława Jagiełły przez Mazowsze Płockie pod Grunwald 3–9 lipca 1410 r.

Mazowsze Płockie i Ziemia Dobrzyńska nieraz w dziejach Polski były terenem przemarszów armii pod wodzą sławnych władców lub wodzów swoich lub obcych.

Z obcych należy wymienić m. in. królów szwedzkich (Karola-Gustawa i Karola XII), Napoleona i jego marszałków Bernadette'a, Davout'a i Augerau'a, a następnie słynny przemarsz Paskiewicza w 1831 r., czy też w 1914 r. carskiego wodza Samsonowa; a z polskich — króla Władysława Jagiełły z Witoldem, czy żaloszny marsz gen. Rybińskiego w 1831 r., później Padlewskiego, czy gen. Sikorskiego.

Szlaki tych przemarszów prowadziły ze wschodu na zachód, z północy na południe, czy też z południa na północ w wypadku cofania się armii polskiej ku Drwęcy w 1831 r.

I armia polsko-litewsko-ruska w 1410 roku również szła przez Mazowsze Północne z południa na północ — ku stolicy krzyżackiej.

Ciekawe i obfitujące w bogate dla nas epizody są dzieje pochodów tych armii i ich szlaki przez istniejące do dziś miejscowości. Szczególnie jednak barwny i plastyczny, choć krótki jest opis przemarszu przez Mazowsze Północne połączonych wojsk Jagiełły i Witolda na kilka dni przed Grunwaldem, zawarte w dziele Długosza. Epizod ten jest ciekawy z dwóch względów: opowiada bowiem o wydarzeniach na naszych ziemiach przed setkami lat, a zarazem przedstawia nam Jagiełłę jako wspaniałego wodza, wybitnego stratega i zdolnego dyplomata.

Czy istotnie armia Jagiełły szła pod Grunwald przez Jeżewo Kościelne, a następnie — jak wielu chce — przez Sierpc—Bieżeń i dalej? Jak dotąd w literaturze naukowej nikt bliżej nie określa miejscowości zwanej Jeżewo.

Na terenie dawnego powiatu sierpeckiego (dziś w woj. ciechanowskim i płockim) są dwie wsie o tej samej nazwie: Jeżewo-Wesel, gm. Gutkowo, par. Unieck z najstarszym zapisem „Geszewo” z 1388 r.<sup>1)</sup> i Jeżewo Kościelne, gm. Kosemin (siedziba gminy w Zawidzu), par. Jeżewo z najstarszym zapisem „de Jeschewo” z 1408 r.<sup>2)</sup>

Wyprawa grunwaldzka w 1410 r., w której brało udział niewątpliwie i rycerstwo mazowieckie, a w tym również i sierpeckie i mławskie<sup>3)</sup> pod wodzą swych książąt — Janusza i Ziemowita płockiego — była poprzedzona podobno jeszcze w zimie łowami w puszczy między Bieżuniem a Raciążem, prowadzonymi przy czynnym współudziale miejscowej ludności<sup>4)</sup>. Król Władysław Jagiełło urządzał łowy na grubego zwierzca i w innych puszczech polskich i litewskich i przesyłał je drogą wodną

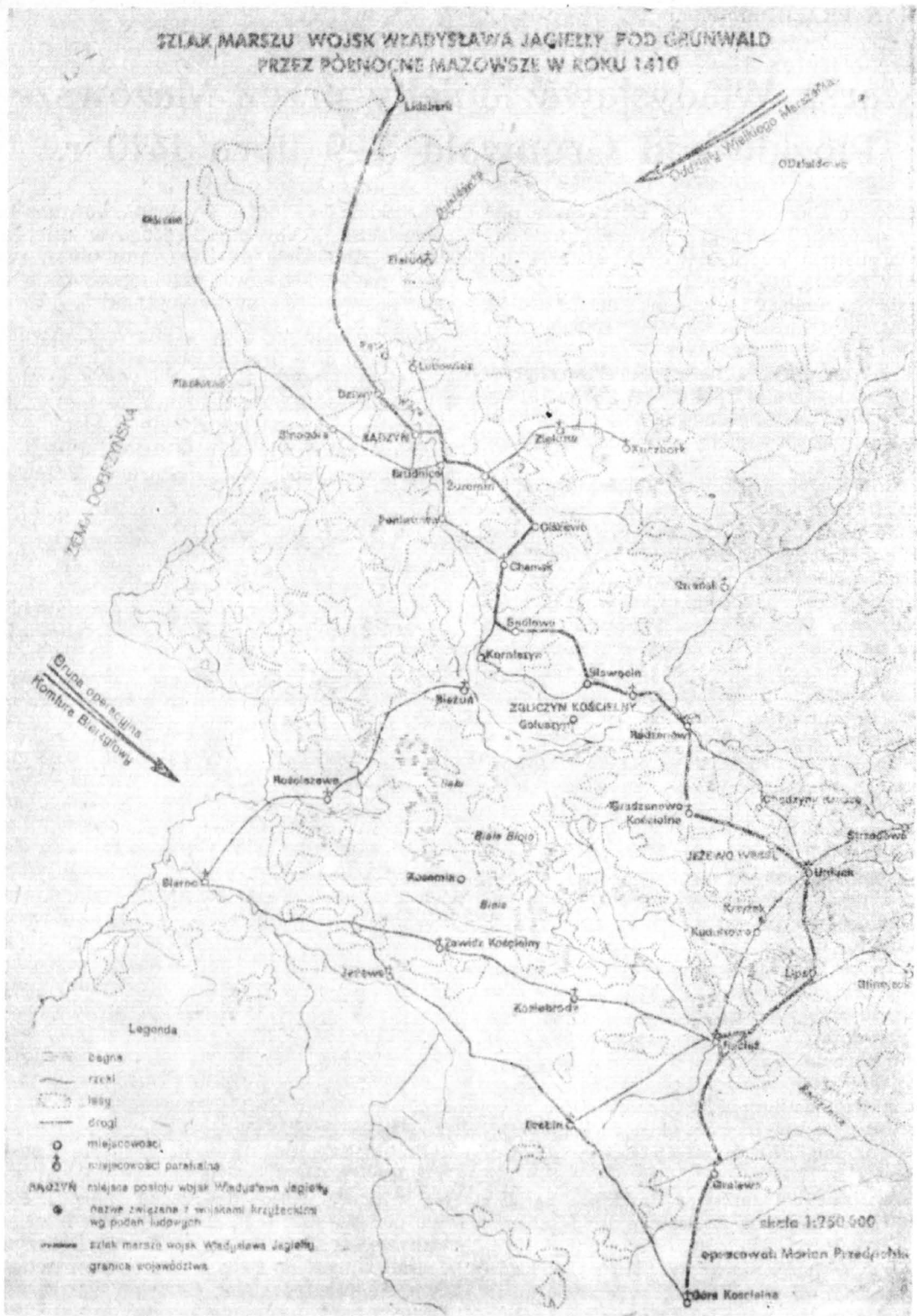
w beczkach do Płocka. Wycinano wówczas tzw. „przesiecze”<sup>5)</sup>, aby nie zbłądzono w kniei i aby służyły jako drogi do transportu ubitej zwierzyny m. in. i turów. Dziś ludność takie wycięte pasy w lesie zwie „duktami”<sup>6)</sup>.

Jagiełło idąc ze swą armią z Czerwińska, pierwszego dnia przebył ponad 30 km i na noc zatrzymał się w Żochowie. Nazajutrz, w piątek, 4 lipca, wyszedłszy z Żochowa, wojsko polsko-litewsko-ruskie zatrzymały się później w jakiejś nieznannej wiosce, a w sobotę, 5 lipca, stanęły obozem pod wsią „Jeżowem” (Jeżewem). Wtedy to przybyli tam dwaj posłowie węgierscy — Mikołaj Gara<sup>7)</sup> i Scibor ze Sciborzyc wraz z Krzyżakiem Krzysztofem von Gersdorff i usilnie prosili króla i Witolda do ugody z Krzyżakami. Król odbywa w Jeżewie naradę z Witoldem i siedmioma dostojnikami polskimi. W niedzielę, w dniu 6 lipca Jagiełło udziela odpowiedzi posłom — i godzi się jedynie na takie warunki pokoju, jeżeli Krzyżacy zwrócą Ziemię Dobrzyńską i Żmudź, a nadto wynagrodzą poczynione szkody.

„Władysław... wyprowadził rzeczonych panów węgierskich na wyniosłe wzgórze, skąd dla płaskich i szeroko rozciągniętych równin wszystkie wojska polskie i litewskie widzieć można było. Poruszało się to okazałe na tym polu i litewskie wojsko, przeciągające porządny szczyk, któremu przypatrując się rzeczony Ślązak Krzysztof von Gerdorff zmierzył uwagę jego siłę i potęgę”<sup>8)</sup>. Tego też dnia Witold przeprowadził ostateczną organizację powierzonych sobie wojsk, dzielił je „starym przodków obyczajem na osobne hufce i chorągwie... wielki książę litewski rozdał czterdzieści znaków... przykazawszy, aby każda chorągiew i hufiec swego pilnowały znaku i słuchały rozkazów wodza”<sup>9)</sup>.

Po obiedzie król nie rozłączając się z posłami wyruszył z wojskiem dalej i na noc zatrzymał się w małej wiosce nad rzeką Wkrą<sup>10)</sup>. Posłowie pod wieczór tego dnia odjechali i zorientowali się, że Jagiełło mijał Ziemię Dobrzyńską i szedł wprost do Prus — ku lasom rozciągającym się między górną Skrwą i Wkrą, aż ku Drwęcy, aby następnie przejść te lasy, które dawały osłonę przed rozpoznawczymi oddziałami Krzyżaków i przeprowadzić armię swoją przez Drwęcę. Nocą, z niedzieli na poniedziałek, tj. z 6 na 7 lipca Jagiełło zarządził próbną alarm wszystkich wojsk.

„Dlatego zaś król kazał uderzyć na twórgę... aby rycerstwo polskie i litewskie... w każdej chwili mając się na baczności sta-



ło w pogotowiu jakby wobec nieprzyjaciela do odporu i walki...”<sup>11)</sup>.

Następnego dnia, w poniedziałek, tj. 7 lipca wojsko polsko-litewsko-ruskie ruszyło dalej i dotarło do wsi Bądzyn nad Wkrą i obozowało w tej miejscowości dwie doby<sup>12)</sup>.

Długie postoje dyktowała konieczność oczekiwania na tabory i działa, które nie mogły na-

dążyć za wojskiem na koniach i których było bardzo wiele. Około 10 000 podwódt wieloma drogami zdążyło za głównymi siłami pod ochroną piechoty.

Tak więc nie Płock — jak myśleli Krzyżacy — był stałą bazą zaopatrzenia armii Jagiełły, a ruchome tabory<sup>13)</sup>.

Trzeba jeszcze wspomnieć, że:

„wojska królewskie widziały wieczorem z piątku na sobotę (z 4 na 5 lipca) jeszcze przed obozowaniem pod Jeżewem dalekie łuny na widnokręgu od północy. Były to pożary spowodowane przez idących w przedniej straży Tatarów i lekką jazdę litewską, którzy wpadli na Ziemię Zawkrzeńską, zastawioną swego czasu przez księcia płockiego — Ziemowita — Krzyżakom, poczęli ją pustoszyć, jak gdyby to był kraj nieprzyjacielski”<sup>14</sup>).

O wydarzeniach tych Długosz pisze:

„...w dzień nie śmieli wracać do obozu ze zdobyczą, lecz czynili to w nocy, a następnie... brania więzi przez tych — Tatarów (dopisek autora) — znajdowali się w obozie i dopiero na interwencję panów polskich u króla zostali zwolnieni”<sup>15</sup>).

Palili i niszczyli wówczas wsie i miasta, rabowali chaty i kościoły, a najbardziej ucierpiali: Żuromin, Wiadrowo, Brudnice, Chamsk, a nawet Karniszyn i miasto Szreńsk. Kiedy o tym doszła wieść od króla, rozkazał ogłosić po obozie zakaz wszelkich rabunków pod karą śmierci<sup>16</sup>). Jeszcze dziś legenda krąży, że właśnie w Karniszynie zawisło kilku Tatarów na szubienicy za rabunek.

Tyle, jeżeli chodzi o źródła i opracowania naukowe, wzmiankujące o tych czy innych miejscowościach i akcjach.

A jakie są jeszcze legendy w tych stronach?

W Raciążu i okolicy oraz w okolicy Uniecka i Radzanowa, krąży wersja, że Jagiełło szedł od Góry do Raciąża, a następnie przez Jeżewo-Wesel k. Uniecka. Utrzymuje się również w tych stronach legenda, że za Górą, pod dębem, na kamieniu odpoczywał Jagiełło, a znów za Raciążem, od miejsca zwanego „Krzyżakiem” koło wsi Kudułtowo, delegacja węgierska wraz z Krzyżakiem była eksportowana przez rycerzy polskich do króla, będącego wówczas w obozie pod Jeżewem.

Inna znów wersja podaje, że znajdujące się na polu przy tzw. „Krzyżaku” kamienie-głazy, na których są znaki w kształcie krzyża, świadczą, że miała tam stoczyć się bitwa z Krzyżakami, których zapędzono w pobliskie bagna i zatopiono.

Z dumą wspominają mieszkańcy tych stron wypowiedź Jagiełły, że podarowane przez Krzyżaków dwa miecze przydadzą się na „łby krzyżackie”.

Gdy wojska polsko-litewsko-ruskie zatrzymały się później w małej, nieznannej wiosce nad Wkrą (tak, jak i u Długosza), następnego dnia, między wsiami: Zgliczynem i Gołuszynem formował szczył bojowe Witold. Pokrywałoby się to z zarządzeniem próbnego alarmu króla w nocy z 6 na 7 lipca.

Antoni Witkowski, rolnik ze Zgliczyna-Pobodzyna opowiadał mi znów, że Jagiełło szedł przez moczary od Smólni do Zgliczyna-Pobodzyna, a następnie do Zgliczyna Kościelnego, gdzie król modlił się przed obrazem M.B. Zgliczyńskiej w kościółku w Zgliczynie Kościelnym, a później udał się na Sławęcín, Sadłowo i na „Zarumin” (Żuromin).

Podobno jeszcze dziś ludność wykopuje na łące od Smólni do Zgliczyna-Pobodzyna<sup>17a</sup>) „be-  
le”, słupy wbite w ziemię — z których (według Witkowskiego) ułożona była droga przez bagna aż do rzeki Wkry i przez Wkrę, którą szedł Jagiełło.

Wymowne są więc w tych stronach legendy.

Natomiast w Jeżewie Kościelnym k. Zawidza i okolicy nie istnieje żadna legenda. Należy więc chyba stwierdzić, że Jagiełło, zachowując przez cały czas w tajemnicy szlak marszu, zdążył od Góry, obok Raciąża przez Lipę, Unieck do Jeżewa-Wesel, a następnie przez Gradzanowo Kościelne, przy Radzanowie, przez Zgliczyn Kościelny, Sławęcín, Sadłowo, Chamsk, Olszewo, Żuromin, Brudnice do Bądzyna n. Wkrą, by dalej przez Dziwy i puszcę iść na Lidzbark Welski i dalej ku Drwęcy.

Od strony Sierpca ochraniały Jagiełłę rozległe lasy, które skupiły się zwłaszcza między Gradzanowem Kościelnym i Sierpcem. Była to droga strategicznie lepsza, bo i prostsza i bezpieczniejsza. Od Jeżewa Kościelnego (gm. Kosemin) do miasta Sierpca jest 13 km, a grupa operacyjna komtura krzyżackiego Bierzysłowa docierała do rzeki Skrwy, przepływającej w odległości ok. 3 km od tego miasta. Gdyby więc Jagiełło szedł przez tę wieś, to musiałby też ominąć zabagnioną, niezamieszkałą i bez dróg pradolinę raciążską i bagna zw. „Biele”<sup>18</sup>) za Zawidzem, a następnie udać się pod Sierpc i skierować się dopiero na Rościszewo i Biezuń. Mógłby też Jagiełło z Jeżewa Kościelnego, omijając także „Biele” udać się na Zgagowo, Skoczkowo, Górtaty, Starą Wieś, Rzeszotary-Chwały, Zawady<sup>19</sup>), omijając znów zabagnioną „Polodówkę”, dojść do Rościszewa, by znów przez Lutocin lub przez Biezuń dotrzeć do Bądzyna. W żadnym wypadku nie mógł iść Jagiełło przez Sierpc. Gdyby tym szlakiem szło wojsko polsko-litewskie, nie potrzebowałoby się wówczas przeprawiać przez Wkrę pod Bądzynem, ani też zatrzymywać się przy „małej wiosce” nad rzeką Wkrą z 6 na 7 lipca. Wówczas armia Jagiełły kroczyłaby wzdłuż granicy krzyżackiej w odległości zaledwie 3—7 km od Skrwy i Krzyżacy byłiby zorientowani o kierunku pochodu wojsk polsko-litewskich i mogli przyjąć lepszą strategię walki. Można natomiast z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że od Płocka przez Bielsk, Jeżewo Kościelne, następnie przez Zgagowo, Górtaty, Starą Wieś, Rościszewo, Biezuń lub przez Lutocin zdążył do armii Jagiełły<sup>20</sup>) ugodowy dla Krzyżaków Ziemowit IV ze swoim 20-letnim synem Siemko-Ziemowitem V, który dowodził wówczas jego chorągwiami<sup>21</sup>).

I wtedy dopiero — z Rościszewa — 4 lipca 1410 roku Ziemowit wysłał pismo do wielkiego mistrza z wypowiedzeniem mu wojny. Ale też i wtedy Ziemowit IV przesłał wyrazy przyjaźni dla wielkiego mistrza, zaznaczając, że występuje przeciwko Krzyżakom jako lennik króla Jagiełły<sup>22</sup>).

Można również przypuszczać, że w drodze powrotnej, po zwycięstwie pod Grunwaldem,



(1867)

Jan Matejko — Ziemowit, książę mazowiecki. Ryt. — wg starej pieczęci. Muzeum Narodowe w Warszawie.

część armii Jagielly wracała już przez Sierpc i Jezewo Kościelne. Przy okazji, trudno mi nie wspomnieć o niewykorzystaniu do końca zwycięstwa grunwaldzkiego. Hydra krzyżacka, która nie została zniszczona doszczętnie, natychmiast odrodziła się i znów zagroziła śmiertelnie narodowi polskiemu i znów ogniem i mieczem niszczyła i grabiła polskie wsie i miasta. Targonia z Gnojna (18 km na N od Szreńska) ograbiony był przez Krzyżaków na sumę 200 kóp gr pras. już w 1411 roku<sup>23</sup>). W tym też roku (1411) Krzyżacy rabują Janowi z Dłutowa (22 km na NW od Szreńska) 9 koni wartości 50 grzywien krakowskich, poczem wieś jego niszczy ogniem<sup>24</sup>). Duczadło (?) z Długokąta Wielkiego (14 km na NE od Mławy nad rzeką Orzyc) w 1411 r. obrabowany został przez Krzyżaków, którzy zabrali mu 8 sztuk bydła i wielką pasiekę wartości 30 kóp gr pras.<sup>25</sup>). Wójt krzyżacki z Działdowa zabiera plebanowi z Dąbrowy (17 km na SW od Mławy) i jego kmieciowi 2 miecze wartości 1 kopy gr<sup>26</sup>). Tenże sam wójt z Działdowa ze swymi poddanymi grabi Jaškowi, dziedzicowi z Grzybowa Wielkiego (9 km na NE od Mławy) 15 koni i 2 woły wartości 102 kóp gr pras.<sup>27</sup>). W tym też czasie (1411 r.) Krzyżacy zabierają gwałtem Bronisławowi z Grzybowa Wielkiego konia wartości 20 grzywien krakowskich<sup>28</sup>). W 1413 roku Krzyżacy obrabowują mieszkańców wsi Gołąbki (11 km na SE od Nidzicy) w parafii Janowiec Kościelny<sup>29</sup>). W tym też roku (1413) wójt krzyżacki z Działdowa rabuje kmieciowi z Dąbrowy (17 km na SW od Mławy) 2 konie wartości 12 grzywien pruskich; ciż sami rabują znów Janowi z Dąbrowy odzienie z mieczem wartości 3 grzywien, a następnie topią. Ludzie wojewody Stanisława (Grada): Piotr zw. Grad i Marcin zw. Przygoda, wracając z jarmarku w Dąbrowie, zostali w tymże roku (1413) obrabowani przez Krzyżaków<sup>30</sup>).

I znów w 1413 roku Krzyżacy obrabowują mieszkańców Jabłonowa (21 km na NW od Szreńska) i mieszkańców Grzebska<sup>31</sup>). I znów musiano pertraktować z Krzyżakami, w których brali czynny też udział mieszkańcy z pograni-

cza polsko-krzyżackiego księstwa płockiego<sup>32</sup>). I tak np. w 1422 r. Mroczo Nagórka z Grąbca (9 km na SE od Sierpca nad rzeką Sierpieniącą) występuje jako świadek w procesie polsko-krzyżackim<sup>33</sup>). W 1446 r. Aleksy z Głużek (10 km na SW od Mławy nad rzeką Mławką), podsędek zawkrz. wraz ze Stanisławem ze Strzegowa pertraktuje w imieniu księcia Włodzisława I<sup>34</sup>) z władzami Zakonu Niemieckiego<sup>35</sup>). I znów w 1453 r. Racibor z Golejewa (9 km na NW od Bielska, par. Gozdowo), kanclerz płocki, pełnił również poselstwo od ks. Włodzisława I do W. Mistrza Zakonu Krzyżackiego<sup>36</sup>).

Przy okazji, trudno mi też nie wspomnieć o rocznicy grunwaldzkiej<sup>37</sup>). Po zwycięstwie grunwaldzkim, następnego dnia (16 lipca), książę Janusz Mazowiecki wraz „z całą drużyną swego rycerstwa” na kolanach dziękował królowi za pomszczenie krzywd zadanych Mazowszu i całej Polsce przez Zakon i obiecywał uroczyste obchodzenie rocznicę „tego dnia sławnego”. Odtąd w całym kraju rocznica Grunwaldu przypominała narodowi polskiemu zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości dziejowej. Odtąd też, w myśl wskazań Długosza „iżby ojcowie zalecali synom, wnukom, prawnikom i wszystkim potomkom swoim święcenie i uroczyste obchodzenie dnia tego”, obchodzono i święcono dzień 15 lipca w latach 1510, 1610, 1710, a także w roku 1810 w Księstwie Warszawskim.

Pamięci Grunwaldu nie zdołały zatrzeć zabory i niewola polityczna kraju. W maju 1910 r. radny Krakowskiej Rady Miejskiej Kazimierz Bartoszewicz zainicjował 500 rocznicę pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem.

W dobie niewoli odbył się w Krakowie lipcowy zjazd patriotyczny pod pomnikiem grunwaldzkim dłuta Antoniego Wiwulskiego, fundacji wybitnego artysty i gorącego patrioty Ignacego Paderewskiego.

Jakże w innych warunkach dziś obchodzimy tę rocznicę!

#### PRZY P I S Y

- 1) K. Zierhoffer, *Nazwy miejscowe Północnego Mazowsza*, Warszawa, 1957, s. 201.
- 2) Ibid.
- 3) W wyprawie grunwaldzkiej brało udział i rycerstwo spod Sierpca i Mławy. Maciej z Czachorowa poddany ks. Ziemowita IV był wzięty do niewoli przez Krzyżaków. Tak samo do niewoli krzyżackiej dostał się Mikołaj z Dąbrowy (17 km od Mławy). Biskup Marian, Z badań nad „Wielką Wojną” z Zakonem Krzyżackim, *Kwart. Hist. t. LXVI, z. 3, 1959*, s. 703, 706, 708.
- 4) Bunikowski Kazimierz, *Zarys historyczny powiatu sierpeckiego*, Materiały monograficzne województwa warszawskiego, Warszawa, 1929, s. 133.
- 5) Warto przy tym wspomnieć, iż w tym okresie — tak w czasie wypraw wojennych jak i łowów — wycinano w puszczech tzw. „przesieczy”. W tym celu spędzano do takiej pracy ludność wieśniaczą z wielu okolicznych wiosek. Bielski (Łebski: *Militaria, I, 437*) opowiada, że

Witoldowi wojacy, znajdując się na wyprawie wojennej, w ciągu jednego dnia wycieli przesieczy „przez cztery mile”.

Stanisław Ciszewski., *Prace Etnograficzne, t. I, Warszawa, 1925, s. 142.*

- 6) Należy jeszcze dodać, że wyraz „dukt” jest pochodzenia łacińskiego i był stosowany w dawnych wiekach. Obecnie na wycięte takie pasy w lasach mówią też „przesieki”, „przecinki” i jak ww. „dukt”.
- 7) Książę mazowiecki, Ziemowit IV (Stary), pan na Płocku, Rawie, Sochaczewie, Gostyninie, Płońsku i Wiznie oraz książę ruski na Belzie, stanął po stronie króla Władysława Jagielly jako lennik, lecz jednak do ostatka nie wypowiadał wojny Zakonowi. Czekał, ociągał się i miał jeszcze nadzieję, że posłowie węgierscy zdołają powstrzymać Jagiellę od działań wojennych. Nadzieja mogła być tym większa, że w styczniu 1410 r. odbyły się zaślubiny najstarszej córki księcia Ziemowita, 17-letniej pięknej księżniczki Jadwigi z magnatem węgierskim Janem

z Gary, nadżupanem Temesu, zapewne młodszym bratem wojewody Mikołaja.

Ks. Władysław Makowski, Przez Mazowsze pod Grunwald, 1410, Płock, 1934, s. 44.

- 8) Kasiuk M., Bitwa pod Grunwaldem, Warszawa, 1957, s. 97.
- 9) Długosz, XIII, s. 20.
- 10) Długosz, XIII, s. 19.
- 11) Kasiuk M., Bitwa pod Grunwaldem, Warszawa, 1957, s. 97.
- 12) Długosz, XIII, s. 20.
- 13) Dokumenty świadczą o sprawności wywiadu krzyżackiego, który działał z równą starannością na dworach królów, książąt i biskupów, jak i radach miejskich, na targach, jarmarkach oraz wzdłuż rzek i dróg pogranicza polskiego. W kwietniu 1410 r. toczyły się obrady króla Jagiełły z Witoldem w największej tajemnicy o prowadzeniu wojny z Krzyżakami i do tych obrad nie dopuszczano nikogo trzeciego. Również obmyślając w Brześciu plany wojenne Jagiełło celowo wyznaczył Płock na bazę zaopatrzeniową dla wojska polsko-litewsko-ruskiego, aby na tym mieście skupiła się uwaga szpiegów zakonnych, do ostatniej chwili nie wiedzieli oni, że Płock nie będzie miejscem koncentracji armii królewskiej, lecz zbiorą się w leżącym na uboczu Czerwińsku. Toteż wojska musiały wozić żywność ze sobą i stąd tyle taboru za wojskiem. Jagiełło kilkakrotnie robił dłuższe postoje (m. in. i w Bądzynie n. Wkrą), gdyż wojsko wyczekiwało dojścia taborów, a nadto król obawiał się uderzenia na nie Krzyżaków, bądź z grupy komtura bierzgłowskiego od strony Ziemi Dobrzyńskiej, bądź też oddziałów w marszałka, znajdującego się w okolicach Działdowa i Niborku. Kuczyński Stefan, Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409—1411, Warszawa, 1955, s. 258;  
Kuczyński Stefan, Rzeczywistość historyczna w „Krzyżakach” Henryka Sienkiewicza, s. 54.
- 14) Należy tu może jeszcze dodać, że za Wkrą leżała Ziemia Zawkrzeńska, którą oddał przed kilkunastu laty książę płocki Ziemowit w zastaw Zakonowi za pięć tysięcy grzywien. Książę na pewien czas wybrnął z ustawicznych kłopotów pieniężnych, lecz dla Ziemi Zawkrzeńskiej i Ciechanowskiej zaczęła się tragedia. Krzyżacy bowiem biorąc w zastaw Zawkrze mieli prawdopodobnie podwójny cel: uzależnić Ziemowita spowinowaconego poprzez żonę z Jagiełłą, a po drugie — zapewnić sobie dogodną sytuację strategiczną na wypadek wojny. Granicę między Zawkrzem i Ziemią Ciechanowską stanowiła rzeka Łydynia, będąca równocześnie granicą między księstwami: Płockim, gdzie panował Ziemowit i Czersko-Warszawskim, gdzie znów władał książę Janusz. Z chwilą przejścia Zawkrza pod władzę Zakonu, Łydynia stała się granicą dwóch wrogich sobie bloków. Pod Ciechanowem, na prawym brzegu Łydyni wsie Smiecin i Tatary należały do księcia Janusza, a więc krzyżackie stráže, obserwujące pogranicze snuły się prawie u wrót Ciechanowa. Umożliwiło to Krzyżakom w 1404 r. podstępne porwanie księcia Janusza wraz z całą rodziną i strażą przyboczną z Opinogóry, gdzie przebywał w ulubionym przez książąt mazowieckich dworze. Uwolniony został dopiero na skutek zabiegów dyplomatycznych swego suwerena Władysława Jagiełły.  
Kuczyński Stefan, Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409—1411, Warszawa, 1955, s. 256.  
R.B., Gdy Jagiełło szedł przez Zawkrze..., «5 Rzek», nr 1, styczeń—luty 1957, s. 5.
- 15) Długosz, XIII, s. 19—20.
- 16) Oczywiście, taka sytuacja wywołała oburzenie w obozie polskim i zarysował się niebezpieczny konflikt w obliczu bliskiego już nieprzyjaciela. Król stał się ośrodkiem ścierania się dwóch sił: łatwo zapalnej części Polaków podtrzymywanych głównie przez wpływowe duchowieństwo, a z drugiej strony król nie chciał zrażać sobie w tak ważnej chwili ks. Witolda i jego różnojęzycznych oddziałów, prowadzonych ze wschodu. Punktem kulminacyjnym było oddanie przez biskupa poznańskiego swego namiotu uwolnionym z niewoli niewiastom i dzieciom, które „z płaczem i rozpustnym wosem zawodziły żałosne skargi przed namiotem królewskim w rozpacz”, po stracie najbliższych”. Biskup Wojciech Jastrzębiec na znak protestu opuścił obóz i wrócił do domu. Jagiełło w tak ważnej chwili, wobec ogólnego wzburzenia potrafił zachować zimną krew, jeńców kazał puścić i... zagrał — z daje się — na zwłokę, aby czas uspokoił nerwy. Porozumiał się z Witoldem i widocznie w wyniku tej braterskiej rozmowy postanowiono przy pierwszemu żądanej okazji dać stronie polskiej satysfakcję, a wojskom litewskim i ruskim naukę karności i wojskowej. Już w następnych dniach pod Lidzbarkiem, kiedy powtórzyły się wypadki rabunku kościołów przez Litwinów i Tatarów, Witold nakazał z miejsca śledztwo i dwóch najwinniejszych Litwinów skazał na śmierć samobójczą na szubienicy. O grozie, jaką wzbudzał u swych wojowników ks. Witold świadczy fakt, iż skazani nawzajem się popędzali do szybszego założenia sobie pętli na szyję, byle tylko kniaź się nie sierzdił.  
R. B., Gdy Jagiełło szedł przez Zawkrze..., «5 Rzek», nr 1, styczeń—luty, 1957, s. 5.
- 17) Antoni Witkowski, rolnik ze Zgliczyna-Pobodzyn woj. ciechanowskie) opowiadał mi, że „na Gołuszynie” były stráže polskie, które pilnowały granicę i swego księcia Juranda — stąd została nazwana ta miejscowość Gołuszyn od „zagołuszenia”, „zagołuszyl” (zabili), „zagłuszyl” Krzyżaków. Właśnie z Gołuszyna Henryk Sienkiewicz płynął łódka na Gołuską Wyspę n. Wkrą, którą później (ok. 1917 r.) lud nazwał „Kępą Juranda”. Tu też — w Spychowie — Henryk Sienkiewicz ułokował w swojej powieści „Krzyżacy” Ju. anda i Danusie.  
Aż po 12 latach usilnych starań ze strony autora niniejszego artykułu, powstał na Gołuskiej Wyspie („Kępie Juranda”) rezerwat przyrody.  
Przedpełski Marian, O powieści sierpeckim, jego miastach, osadach i wsiach, praca niedrukowana, maszynopis;  
Przedpełski Marian, Zaczęło się nad Wkrą — geneza „Krzyżaków” Henryka Sienkiewicza — w maszynopisie eksponowane w Sali Etnograficznej Towarzystwa Naukowego Płockiego w Płocku przy pl. Narutowicza 8;  
Przedpełski Marian, Autobiografia Nauczyciela, w maszynopisie — praca nieskończona.
- 17a) Zgliczyn-Pobodzyn d. powiat Zuromin dziś woj. Ciechanów. Już w okresie wczesnorzymskim istniała osada. Na cmentarzysku w grobie całopalnym znaleziono wiadro italskie i czepak brązowy. «Wiadomości Archeologiczne», Warszawa, t. 18; 1952, s. 137—184.
- 18) Jeszcze ja pamiętam, gdy w latach trzydziestych przechodziłem tylko utartymi ścieżkami przez bagna zw. „Biele”, skacząc na kępę z kępy od Zawidza do Kosemina.
- 19) Zawady — nazwa charakterystyczna dla zapyry drogowej we wczesnym średniowieczu.
- 20) Z Rościszewa rycerstwo płocko-mazowieckie mogło udać się do Bieżunia i połączyć się z Jagiełłą na trasie Sadłowo—Chamsk—Olszewo—Zuromin—Burdnice—Bądzyn lub z Rościszewa skierować się na Lutocin, następnie przez Poniatowo i połączyć się z Jagiełłą na trasie Zuromin—Burdnice—Bądzyn.
- 21) Ziemowit IV od początku swego panowania występuje z pretensjami do tronu polskiego. I chociaż wkrótce musiał zrezygnować ze swoich planów, a następnie w wyniku małżeństwa z siostrą Władysława Jagiełły, Aleksandrą nastąpiło jego zbliżenie do króla polskiego (od którego otrzymał w 1387 r. Ziemię Bełską w lenno), to w wyprawie

grunwaldzkiej udziału sam nie wziął delegując na nią jedynie swego syna Siemowita V.

Korzystając często z pomocy finansowej Zakonu, któremu w 1382 r., zastawił Ziemię Wiśką za 7 tysięcy czerwonych złotych węgierskich, a w 1384 r. Ziemię Zawkrzeńską za 3600 kóp groszy praskich, władca ten tym samym, zwłaszcza w pierwszym okresie swych rządów, ciążył ku państwu zakon-nemu. Ale trzeba też wspomnieć, że dbał on o roz-wój miast i za jego panowania wiele miejscowości uzyskało lokacje miejskie (np. Biezuń, 1406 r.). Przedpełski Marian, O powiecie sierpeckim, jego miastach, osadach i wsiach praca niedrukowana, maszynopis.

- 22) „Ziemowit z Bożej miłości książe mazowiecki itd. Mistrzowi Prus i Zakonowi przyjaźń naszą. Spowodowani obecnym biegiem wypadków zawiada-miamy was tem pismem jako uprzedzamy was, to jest ciebie Mistrzu i Zakon oraz sprzymierzeń-ców waszych, iż chcemy przy najjaśniejszym ksią-żęciu a panu naszym, panu Władysławie, królu polskim i przy oświeconym księżęciu Aleksandra czyli Witoldzie, wielkim księciu litewskim, stać i sprawiedliwość ich popierać wraz ze wszystkimi sługami naszymi. Dan w obozie między Bieżuniem i Sierpcem w dzień św. Prokopa”.
- (Oryginał pisma książęcego z pieczęcią sygneto-waną, pisany na papierze, przechowywał się w Archiwum Państwowym w Królewcu).

Powyższy przypis napisany został z opracowania: Ks. Władysław Mąkowski, Przez Mazowsze pod Grunwald 1410... Płock, 1934, s. 45.

- 23) Anna Borkiewicz-Celińska, Słownik historyczno-geograficzny województwa płockiego w średnio-wieczu, z. 1, A-J, Ossolineum, 1980, s. 81.
- 24) Ibid. s. 57.
- 25) Ibid. s. 56.
- 26) Ibid. s. 54.
- 27) Ibid. s. 99.
- 28) Ibid. s. 99.
- 29) Ibid. s. 84.
- 30) Ibid. s. 54.
- 31) Ibid. s. 98, 105.
- 32) Marian Przedpełski, O powiecie sierpeckim, jego miastach, osadach i wsiach; praca niedrukowana, maszynopis.
- 33) Anna Borkiewicz-Celińska, Słownik... s. 94.
- 34) Marian Biskup, Trzynastoletnia wojna z Zakonem Krzyżackim 1454—1460, Warszawa, 1967, s. 340 i n.
- 35) Anna Borkiewicz-Celińska, Słownik... s. 81.
- 36) Ibid. s. 82.
- 37) Marian Przedpełski, O powiecie sierpeckim, jego miastach, osadach i wsiach; praca niedrukowana, maszynopis.
- Marian Przedpełski, W Kalendarzu Polskiego Ra-dia w dniu 16 lipca 1960 r.

RYSZARD KUKIER

## Pogranicze etnograficzne dobrzyńsko-mazowiecko-płockie\*)

W dotychczasowym rozpoznaniu etnograficz-nym brak zgodności w kwestii etnicznej i kul-turowej kwalifikacji obszaru Ziemi Dobrzyń-skiej. Występujące w tym względzie rozbież-ności, wynikają m. in. z faktu położenia tej zie-mi na przejściu z Mazowsza Płockiego ku po-morskim obszarom Ziemi Chełmińskiej i Lubaw-skiej (pierwotnie wyodrębniającej się pod wzglę-dem historycznym i kulturowym).

Ważnymi wyznacznikami przestrzenno-histo-rycznego układu Ziemi Dobrzyńskiej od daw-na były elementy środowiska naturalnego, za-akcentowane najsilniej w sieci hydrograficz-nej. Tak więc południowo-zachodni zasięg tej ziemi wyznacza bieg dolnej Wisły od ujścia Skrwy do ujścia Drwęcy; północno-zachodnia granica tej ziemi wyznaczona jest biegiem Drwęcy na odcinku od ujścia Brynicy do tej rzeki i ujścia Drwęcy do Wisły. Północną jej granicę tworzy Brynica (dopływ Drwęcy), zaś wschodnia granica z małymi odchyleniami uk-ształtowana została biegiem Skrwy (dopływ Wisły).

Na skutek późniejszego terytorialnego rozwo-ju Ziemi Michałowskiej, jak i wyrównania granic z Mazowszem Płockim wzdłuż Skrwy — na północnym wschodzie granica tej ziemi ukształ-towała się w puszczańskim dawniej obszarze

międzyrzecza Brynicy, Rypienicy i Skrwy, ale było to niejako cofnięcie się pierwotnej granicy tej ziemi w obszarze północnowschodnim.

W tak zakreślonych naturalnych granicach — obszar Ziemi Dobrzyńskiej mimo naturalnych wyznaczników (w sieci hydrograficznej i fizjo-grafii), wykazuje wiele elementów — różnicu-jących kulturowo spójność Ziemi Dobrzyńskiej, położonej pomiędzy Mazowszem Płockim, Zie-mią Chełmińską i Kujawami, dawniej zaś graniczącej z Ziemiami Lubawską i Michałowską. Były to zarazem zarysy granic plemiennych mazowiecko-kujawsko-pomorskich, zwłaszcza, iż zarówno wzdłuż obecnej granicy dobrzyńsko-mazowiecko-płockiej, jak też granicy dobrzyń-sko-chełmińskiej (w jej północnym puszczań-skim obszarze), nie było dokładnie zaznaczonych odrębności kulturowych.

W tak zakreślonym obszarze Ziemi Dobrzyń-skiej — wyróżniamy obecnie w jej centralnej partii Pojezierze Dobrzyńskie, jak i znaczny fragment doliny Wisły wraz z dolnym odcin-kiem doliny Drwęcy. Jedynie pogranicze do-brzyńsko-mazowiecko-płockie ma jednolity składnik fizjograficzny w postaci piaszczystych równin sandrowych z licznymi dolinami i ryna-mi subglacjalnymi — głównie zaś w środko-wych i górnych odcinkach Skrwy i Mieni.

Ważne znaczenie w rozpatrywanej problematyce posiadają przesłanki historyczno-etniczne informujące o pierwotnej strukturze terytorialno-plemiennej ziem Polski piastowskiej. W tym czasie obszar omawianej ziemi pozostawał w ścisłych związkach ustrojowych z Mazowszem Płockim, w którym Płock był najważniejszym centrum księżęcym i biskupim — i były to naturalne związki tej ziemi z dzielnicą mazowiecką. Należy jednak stwierdzić, iż po usadowieniu się Krzyżaków na Ziemi Chełmińskiej w początkach XIII wieku Ziemia Dobrzyńska znalazła się w sytuacji pogranicza polsko-krzyżackiego, narażona ponadto na najazdy łupieżcze ze strony pogańskich Prusów i Litwinów jak i w zasięgu orężnych zmagañ Polski z Zakonem Krzyżackim.

Epizodem w dziejach tej ziemi było krótkotrwałe osadzenie się w Dobrzyniu nadwiślańskim Zakonu Kawalerów Dobrzyńskich wraz z uposażeniem kilku okolicznych wsi.

Z wyjątkiem północno-wschodniej partii Ziemi Dobrzyńskiej w obszarze puszczańskim (po wyodrębnieniu się na przełomie wieków XIII/XIV Ziemi Michałowskiej)<sup>1)</sup> — obszar Ziemi Dobrzyńskiej nadal pozostawał we względnej spistości.

Przed przybyciem Krzyżaków na Ziemię Chełmińską — nie brak było uzasadnionych przykłađów kulturowych związków tej ziemi z Mazowszem Płockim i w tym układzie obecność Ziemi Dobrzyńskiej była tylko ogniwem przejściowym, ale spójnym terytorialnie. Wynika to ze sformułań St. Arnolda „Terytoria plemienne w ustroju administracyjnym Polski piastowskiej”, jak też z opracowanych podkłađów administracyjnych dla tej ziemi przez Z. Guldona i J. Powierskiego<sup>2)</sup>.

Związki te z dzielnicą mazowiecką zostały ograniczone po przejściu Ziemi Chełmińskiej w granice państwa krzyżackiego i z tego to okresu na pograniczu chełmińsko-dobrzyńskim od wsi Elgiszewo po ujście Drwęcy do Wisły — na źródłach kartograficznych pojawiała się nazwa „Krajna” (nazwa typu fizjograficzno-kulturowego), a która utwierdzała granicę dobrzyńsko-chełmińska, a być może był to zarazem fakt odczuwanej w tym czasie rubieży etnograficznej.

Na uwagę zasługuja tu wzmianki dowodzące, iż kasztelania dobrzyńska określana była przemienne — do 1248 r. jako mazowiecka, po tym zaś kujawska, gdy tzw. terytorium kikołskie wchodziło w tym czasie w skład kasztelanii słońskiej, a północno-wschodnie obszary Ziemi Dobrzyńskiej stanowiły tzw. „Terytorium księskie” (okolice Górzna i Księtego) — co nie sprzyjało spójności terytorialnej tej ziemi, podobnie jak na pograniczu obecnej, bo pozostającej w rękach krzyżackich Ziemi Chełmińskiej. Jedynie na odcinku Mazowsza Płockiego trwały nieustanne więzi przestrzenne i kulturowe. Słabiej jednakże była tu wykształcona sieć osadnicza, a ugrupowania drobnej szlachty (najczęściej mazowieckiej) nie były nazbyt liczne, zwłaszcza, iż obszar miał charakter puszczański

z wyjątkiem najbliższych okolic Dobrzynia nadwiślańskiego.

W tym pogranicznym obszarze Ziemi Dobrzyńskiej z Mazowszem Płockim w uzasadnieniu wymienionych autorów obszary leśne obejmowały od 50—60% powierzchni z większymi arealami puszczańskimi: Las Babiec, Bór Babie Ławy i Lasy Skepskie, co odpowiadało stosunkom fizjograficznym partii nadwiślańskiej tej ziemi pomiędzy Bobrownikami a Złotoryją.

W późniejszych relacjach W. H. Gawareckiego z początków XIX w. obszar Ziemi Dobrzyńskiej przyrównywany był do ziem woj. płockiego, bowiem: „Powierzchnia Ziemi Dobrzyńskiej, podobnie jak całego województwa płockiego jest z północy ku wschodowi nachylona jak to bieg rzek okazuje, bowiem wszystkie z północy na wschód i południe płyną”<sup>3)</sup>. Jakkolwiek jest to kwalifikacja topograficzna i fizjograficzna — to nie jest ona pozbawiona cech kulturowych o czym wzmiankują relacje podróżników i fachowców, zwłaszcza, iż także granica zaborcza pomiędzy Prusami a Cesarstwem Rosyjskim przebiegała na Drwęcy z okresowym wyłączeniem Ziemi Michałowskiej, zaś po 1815 roku włączono z granic b. guberni płockiej okolice Górzna, włączając je w granice zaboru pruskiego. Fakty te były brzemienne dla dalszego kształtowania się więzi kulturowych tej ziemi z sąsiednimi regionami etnograficznymi — zwłaszcza, iż uchwałą Sejmu Rzeczypospolitej z 1717 r. Ziemia Dobrzyńska włączona została do województwa brzesko-kujawskiego.

Mimo tych faktów — najsilniejsze związki kulturowe były jednak z Mazowszem Płockim, a rozluźnione zostały związki z mieszkańcami Ziemi Chełmińskiej i z Kujawiakami. Wyrazem tego stanu rzeczy jest wyznaczenie przez Szeliga zasięgu „Dobrzyńiaków właściwych” od „Mazurów” linią o przebiegu równoleżnikowym przecinającą obszar tej ziemi na część środkowo-północną zasiedloną przez wzmiankowanych właściwych Dobrzyńiaków i na część południowo-zachodnią, zasiedloną przez Mazurów. Jedynie w górnych źródłiskach Brynicy, Skrwy i Drwęcy — stosunki bardziej się zazębiały i nie potwierdzały wzmiankowanego podziału. W związku z tym można by przytoczyć ustalenia dokonane przez A. Petrowa, jak i Oskara Kolberga, którzy upatrywali wprawdzie element mazurski na Ziemi Dobrzyńskiej — ale nie wyznaczali konkretnych jego zasięgow przestrzennych, definiując wprawdzie „mazowieckość” południowej części tej ziemi. Wprawdzie J. St. Bystron i A. Fischer w latach międzywojennych łączyli kulturę ludową Dobrzyńiaków z Chełmińskimi także w znaczeniu łączności tych terytoriów — to jednak autorzy ci nie byli w stanie przeprowadzić dokładniejszych uzasadnień reprezentowanego przez siebie stanowiska. Piszący te słowa — w rozpoznaniu tożsamości kulturowej mieszkańców tej ziemi i poczucia własnego ich przestrzennej i etnicznej kwalifikacji — wyraził pogląd dowodzący własnych odrębności Dobrzyńiaków —

ale wyraził pogląd o silniejszych ich związkach z Mazowszanami Płockimi — czy też „Mazurami”, jak określano mieszkańców dorzecza Skrwy. Z przekazu W. H. Gawareckiego wynika, iż w początkach XIX wieku definiowano zasięg przestrzenny Ziemi Dobrzyńskiej, jako krainy leżącej na prawym brzegu Wisły: „...od Kujaw ją oddzielającej, w nader powabnej i przez naturę hojnie uposażonej okolicy...”<sup>3)</sup>, analogicznie jak u A. Petrowa — ale w przekazach tych nie było treści odnoszących się do kwalifikacji etnicznej mieszkańców<sup>4)</sup>.

W tej sytuacji — należy powołać się na udokumentowane przekazy Antoniego Bilińskiego dotyczące szlachty Ziemi Dobrzyńskiej, który dokumentując terytorialne rozmieszczenie szlachty — dał bezpośrednie świadectwo dotyczącej jej, najczęściej mazowieckiej czy też mazowszańskiej genealogii. Tak więc w Bądkowie i Turzy Wielkiej zamieszkiwała drobna szlachta zasiedlająca wsie po obu stronach Skrwy w dawnym powiecie dobrzyńskim i płockim. Zagony tej szlachty zachodziły daleko w głąb Ziemi Dobrzyńskiej, Bowiem także w Bałdowie, parafii wierzbieckiej, już w wiekach XV—XVI zamieszkiwała szlachta herbowa i szlachta zagrodowa „...gałąź mazowieckiego rodu Świątków, którzy... dziedzicza również na Kобрzyńcu w okolicach Rypina”. Także wiele innych wsi zamieszkiwała szlachta o proveniencji mazowieckiej — np. część drobnej szlachty Borzymińskich z Borzymina miała proveniencję mazowiecką z Powiśla Zakroczymskiego. Przyszycami z Mazowsza była także szlachta Lubowskich herbu Paprzyca osiadła w parafii krostkowskiej” dawni przybysze z Mazowsza, drobna szlachta, przeważnie zagrodowa, dość licznie rozrodzona o dawnych przydomkach „Grad”, „Sasin” i innych, podobnie i Mazowieccy z parafialnej wsi Mazowsze w głębi Ziemi Dobrzyńskiej pochodzili z Mazowsza: „... także licznie rozrodzeni na drobnych działkach... z przydomkami „Podkonicz”, „Wilk” i „Zakościelny”<sup>5)</sup>.

Analogicznych przykładów można by przytaczać znacznie więcej, mimo, iż, szlachta mazowiecka sasiadowała ze szlachtą pochodzącą z Ziemi Chełmińskiej a wyjątkowo i ziem okolicznych — to jednak w przekazach źródłowych najczęściej wzmiankowano o mazowieckim rodowodzie większości środowisk szlacheckich i drobnoszlacheckich na Ziemi Dobrzyńskiej.

O żywotności elementu szlacheckiego w sadnictwie Ziemi Dobrzyńskiej w XVIII i w początkach XIX wieku dowodzą także przekazy źródłowe B. Chlebowskiego, F. Sulimierskiego i W. Walewskiego, wskazujące na rozwarstwienie regionalne zamieszkującej szlachty — ale z podkreśleniem dokładniejszej jej proveniencji terytorialnej<sup>6)</sup>.

Jest rzeczą charakterystyczną, iż mimo że synonim „mazurski” (dokładniej mazowiecki) na przestrzeni XIX i w początkach XX wieku posiadał wyraźnie znaczenie pejoratywne — to na Ziemi Dobrzyńskiej w nadgranicznych partiach tej ziemi z Mazowszem Płockim dochował się w pełni i nie zawsze w znaczeniu pejora-

tywnym, a także na podkreślenie tożsamości wspólnoty pochodzenia i części mieszkańców Ziemi Dobrzyńskiej — z pnia mazowieckiego. O ile pierwotnie — synonim ten odnosił się wyraźnie do społeczności lokalnych o pochodzeniu szlacheckim i drobnoszlacheckim — to w czasach nam współczesnych dotyczy on także mieszkańców wsi chłopskich.

W uzasadnieniu wspólnoty pochodzenia — bądź tylko stwierdzenia tożsamości mieszkańców określonych wsi używane są określenia typu „Mazurzy”, np. w Podolinie k. Kikoła — mieszkańcy wsi, której to w określeniu ich sąsiadów są „Mazurami” (ściślej Mazowszanami), bo nie mającymi związku z Mazurami z ziem Olsztyńskiego. Podnoszone przez A. Petrowa i jego poprzedników (m. in. Szeligę) próby rozgraniczania Ziemi Dobrzyńskiej na część dobrzyńską właściwą i mazurską (mazowiecką) nie znajdują jednak potwierdzenia w etnograficznej dokumentacji O. Kolberga, jak i etnografów okresu międzywojennego. W przekonaniu W. Szeligi: „Powód uważania tej ostatniej połowy ludności za Mazurów... upatrują w tym, że miano to nadają im północni sąsiedzi, ale i w ubiorze bardziej do ubioru Płocczan zbliżonym, a nade wszystko w wyraźnym mazurzeniu w mowie...”<sup>7)</sup>.

Współczesne obserwacje etnograficzne dotyczące świadomości własnej i drugostronnej w wiejskich społecznościach lokalnych są odbiciem wzmiankowanych treści<sup>8)</sup>, jak też nowokształtujących się kulturowych treści wynikających z współczesnego różnicowania się określonych społeczności wiejskich.

W tradycyjnym wizerunku grupy etnicznej Dobrzyńiaków w ujęciu O. Kolberga — badacz ten dopatruje się ze słusznością odrębności tychże, co ujmuje lapidarnie, a dosadnie, iż: „Mowa i obyczaje Dobrzyńiaków są odrębne”<sup>9)</sup>. Badacz ten jednakże zauważa już w drugiej połowie XIX wieku następujące zmiany w kulturze ludowej Dobrzyńiaków, łącząc te kwestie z przenikaniem na tę ziemię żywiołu kolonistów narodowości niemieckiej, co wpływało zdaniem Kolberga na zmianę zajęć Dobrzyńiaków, ale nie na tyle, by Dobrzyńiaci wzorowali się na obcych treściach, które w ich wizerunku i pojęciu były zawsze obcymi<sup>10)</sup>.

Negatywny wizerunek przybyszów w ocenie Dobrzyńiaków przetrwał aż do końca II wojny światowej, wszak niechęć do przybyszów była tu zjawiskiem mocno zakorzenionym. W wielu miejscach na pograniczu dobrzyńsko-chełmińskim w okolicach Rypina i na obszarze doliny Wisły — o kolonistach z reguły mawiano pejoratywnie i z przekąsem, używając na ich określenie osobliwych i obraźliwych nazw typu: „Lutry” (na tle odrębności wyznaniowej), „Szwaby” — pejoratywne przyrównywanie kolonistów do rozlażącego się po obejściach domowych robactwa, w niektórych środowiskach okolic Rypina nazwę tę utożsamiano ze szwabskimi w znaczeniu regionalnym kierunkiem imigracji niemieckich kolonistów, zawsze jednak w znaczeniu pejoratywnych cech naro-

dowościowych i wyznaniowych; „Szurki” pejoratywne i wysoce obraźliwe określenie osobników płci męskiej spośród kolonistów niewyroślej młodzieży męskiej spośród kolonistów<sup>11)</sup>. Pejoratywne określenie miała zawsze nazwa „Szkopy” uosabiająca nieobyte kulturowo i obyczajowo jednostki spośród kolonistów, podobnie „Capy” w stosunku do osobników płci męskiej o rudym zarostcie, przyrównywanych obraźliwie do capów, czyli kozłów. Nieadekwatnie używano także określeń „Olędry”, „Olędraki”, „Olandaraki” w stosunku do osiadłych na rumunkach osadników z ziem Dolnej Saksonii — nazwy te nie zjednywały sympatii ludności polskiej z Ziemi Dobrzyńskiej.

Także w stosunku do licznie tu osadzonej ludności żydowskiej już przed I wojną światową używano pejoratywnych określeń typu: „Moj-sze”, „Srule”, „Pejsaki” i inne, ale bez tak ostrej niechęci jak w stosunku do przybyszów z ziem niemieckich, o których obiegowo utrzymywano się treści negatywne w znaczeniu lokalnych grup obcej narodowości z przydomkiem „ciemnota”, „klaftciaki” — drwale leśni nieogładzeni pod względem oświaty i zachowania. O kolonistach z niemieckiej kolonii Bryńsk mawiano, iż to „lucypery i czarownice”; o mieszkańcach Nowych Konopatów, iż to „farmazyny” „trzymający” z diabłem (we wsi tej mieszkać miała dawniej lucyperska Fryda trzymająca z diabłem i mogąca zadać diabłu Polakowi<sup>12)</sup>).

Pejoratywne nazwy o znaczeniu kulturowym — były także udziałem i ludności polskiej. Tak więc we wsiach nad Skrwą i po stronie płockiej od tej rzeki — jeszcze w latach powojennych mawiano, iż siedzi „Zgrzebna” bądź „kartoflana Szlachta”, która dawno już „wyszła” z prawdziwego rodu szlacheckiego<sup>13)</sup>. Czasem opinie takie były konstruowane na zasadzie kryterium mowy, bowiem już O. Kolberg zanotował, iż: „Lud parafii Dulsk... w mnogich względach różni się od mieszkańców innych prowincji polskich. Mówi językiem zbliżonym do książkowego, nie syka po mazursku... nie przecząca..., jak w okolicy Raciąza... nie przeciąga na wzór Kujawiaków i Podlasian... Występujące współcześnie określenia typu „Rojewska Szlachta” w Rojewie, „Szlachta” w Bryńsku Królewskim i w Bryńsku Szlacheckim, „Zboińskie Szlachce” ze Zbójna Wielkiego, „Zagrodowa Szlachta” w Paprotkach k. Sierpca, „Parciana Szlachta” w Sudragach (część mieszkańców tej wsi z przysiółków) — to w opinii współczesnych — „schłopiali” szlachce, analogicznie jak ma to miejsce w Parzymiu, Płomieniach, Siecieniu i innych wsiach pogranicza dobrzyńsko-mazowiecko-płockiego, bowiem już wzmiankowany A. Biliński zauważył, iż: „Ziemia Dobrzyńska pod względem osadnictwa szlachty ma pewną cechę szczególną. W czterech sporych połaciach: mianowicie w północno-zachodniej i południo-

wo-zachodniej części lipnowskiego powiatu niemal zupełnie nie posiada wsi szlacheckich dziedzicznych..., ale w XV wieku według przekazu tego autora 3/4 rodzin dobrzyńskich należało do drobnej szlachty, a przeszło połowa nazwisk drobnoszlacheckich — do nazwisk szlachty wieloherbowej<sup>14)</sup>).

Ale współcześnie w znaczeniu obiegowym występują ponadto inne określenia dowodzące pewnych zjawisk kulturowych wśród Dobrzyńiaków: a więc są jeszcze określenia „Budziory”, „Komorusów”, „Wyrobników” z dokumentacją ich mazurskiego (mazowieckiego) pochodzenia. Tak więc w Siecieniu siedzą „Mazurkowie”, w Kłobukowie i Cieślinie nad Skrwą „Wściekle Mazury”, ale koło Dobrzynia nadwiślańskiego siedzą „Zawiśluki” (między Dobrzyńiakami), w Sudragach do niedawna przeciwstawiała się sobie „Szlachta” i „Krowiarze” (handlarze bydła), w Żale w kierunku Rypina „Komorusy”, nad Drwęcą w okolicach Dobrzynia „Gulcze”, w Rudzie k. Skrwila „Borusy”... a najczystsza, prawdziwa „Szlachta Dobrzyńska” na Paliwodziźnie i w Nowogrodzie, w Okalewie i Sztutowie (określenia o charakterze pejoratywnym).

Lata międzywojenne — po częściowym odplywie ludności narodowości niemieckiej obfitowały w nazwy pejoratywne typu „Antki”, „Bose Antki” (biedota przybyła z głębi Kraju), ubodzy „Mazurkowie” w Borzewie i w Bendorzynie na pograniczu dobrzyńsko-płockim, „Słomiana Szlachta” po mazurskiej stronie nad Skrwą i „prawdziwi Szlachce” w okolicach Rypina, „Cebularze” i „Banirze” na nadwiślańskim pograniczu dobrzyńsko-kujawskim w kwalifikacji mieszkańców kujawskiej Nieszawy i dobrzyńskiego osiedla Bobrowniki, ponadto „Borusy Nadwiślańskie” w Dębinach, Dzierżącce, Zielonej Górze, Zabłociu, Wypalankach, Wilczych Kątach, Wąkołu i Białych Błotach, „Borusy Kujawscy” nad Wisłą w Dębniakach, Krzewencie, Telaznej Starej i Telaznej Leśnej<sup>15)</sup>. Ponadto różne odcienia grup lokalnych mazurskich jak: „Mazurkowie”, „Mazurki”, „Mocne Mazury”, „Pańska Szlachta” na zasadzie dawnego, tradycyjnego szlacheckiego wzorca kulturowego i wielu innych pomniejszych przedstawicieli bliżej już nie do zdefiniowania wiejskich społeczności lokalnych, o których wzmiankował w swym referacie J. Baranowski — pracownik naukowy Muzeum Ziemi Mazowieckiej w Płocku, na Sympozjum Etnograficznym Ziemi Dobrzyńskiej w Kikole w 1978 roku<sup>16)</sup>. Fakty te dowodzą, iż w określeniach grupowych tzw. etnonimach — dochowały się znaczne treści natury kulturowej, wspomagające przypuszczenia autora o związkach Ziemi Dobrzyńskiej przede wszystkim z Mazowszem Płockim, acz zachowującej swą odrębność etnograficzną<sup>17)</sup>.

#### PRZYPISY

\*) Artykuł powstał na kanwie wygłoszonego na Sejsji referatu pt. „Miejsce Ziemi Dobrzyńskiej w podziałach etnograficznych ziem Polski” (Kikół w kwietniu 1978 r.).

1) Z. Guldon, J. Powierski, Podziały administracyjne Kujaw i Ziemi Dobrzyńskiej w XIII—XIV w., Warszawa—Poznań 1974, mapa.

- 2) W. H. Gawarecki, *Opis topograficzno-historyczny Ziemi Dobrzyńskiej*, Płock 1825, s. 32—33.
- 3) W. H. Gawarecki, *Opis topograficzno-historyczny...*, tamże, s. 32.
- 4) A. Petrow, *Lud Ziemi Dobrzyńskiej...*, Kraków 1878 r., s. 3—182.
- 5) A. Baliński, *Szlachta Ziemi Dobrzyńskiej za ostatnich Jagiellonów*, Studium historyczno-heraldyczne, Warszawa 1932, s. 18—110 i następne.
- 6) *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego i W. Walewskiego, t. I—XX, Warszawa 1880—1912.
- 7) W. Szeliga, *Z Płocka, Korespondencja*, [w:] «Gazeta Warszawska» 1857, nr 66—69 i następne.
- 8) Tak więc M. Smoleński podkreśla pozytywy kulturowe i obyczajowe mieszkańców Ziemi Dobrzyńskiej: „Lud Ziemi Dobrzyńskiej w większej części żyje w rozproszeniu, w dalekich od wiosek koloniach, nie zgromadza się na zabawy; nie prowadzi długich pogadanek pod karczmą lub gospodą sołtysa, jak ma to miejsce w innych stronach Królestwa...”, ale wg W. Szeligi uwidaczniają się już cechy etnograficzne, np.: „W odzieży nie ma tu nic rażącego. Białych i burych samodziłek ani ujrzeć, płótnianki nie w modzie, noszenie koszuli na parciankach (spodniach zgrzebnych), szeroki pas z torebkami, krzesiwem i kozikiem, jak w Galicji — by tu wymiano. Mężczyźni noszą szerokie w buty spodnie i spancery z granatowego i cienkiego sukna, upstrzone przy kieszeniach i zapięciu białymi ze szkła guziczkami. Na to biorą płaszcz również granatowy z długim wiszącym kołnierzem, czyli pełerną. Wysoki po uszy kołnierz od koszuli przytwierdzają do szyi jaskrawą chustką. Buty noszą wysokie, głowy okrywają pilśniowym, czarnym o małych skrzydłach wysokim kapeluszu, zwężonym u góry na podobę głowy cukru. Chłopcy stroją kapelusze w czarne z białymi sprzączkami szerokie aksamitne wstążki i pawie pióra. Zamoźniejsi na wzór szlachty i mieszczan, biorą się do surdutów i niskich o szerokich skrzydłach kapeluszy. Przy pracy dozierają podnoszone (znoszone, stare) szaty świątlane; okrywają się też w kozuchy i opończe, jak kto może itd.”, M. Smoleński, *Cztery kościoły w Ziemi Dobrzyńskiej*, Lwów 1869.
- 9) O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 27: Mazowsze, Kraków 1964, s. 35/6.
- 10) Tamże.
- 11) Dość powszechne jeszcze obecnie wśród Mazurów Pruskich określenie dorastającego chłopca, „wysadzającego się” na dorosłego.
- 12) Jeszcze współcześnie, do potomków kolonistów narodowości niemieckiej w Cetkach k. Ostrowitego używają określenia „Lutry”.
- 13) O. Kolberg, *Mazowsze*, t. IV..., tamże, s. 34.
- 14) A. Biliński, *Szlachta Ziemi Dobrzyńskiej...*, tamże, s. 218—222.
- 15) R. Kukier, *Regionalizacja etnograficzna Kujaw*, [w:] „Prace Komisji Historii BTN” w Bydgoszczy, t. 1: Bydgoszcz 1963, mapka.
- 16) Artykuł J. Baranowskiego o kulturowym pograniczu dobrzyńsko-mazowieckim.
- 17) R. Kukier, *Z zagadnień etnografii Ziemi Dobrzyńskiej*, [w:] „Z dziejów Ziemi Dobrzyńskiej” (Materiały sesji popularyzacyjno-naukowej na 900-lecie istnienia Dobrzynia nad Wisłą), Toruń 1966, s. 40—51.

RYSZARD KNAPIŃSKI

## Wartości artystyczne kielicha z pateną fundacji księcia Konrada Mazowieckiego

Odzyskanie klejnotów liturgicznych, jakimi są kielich z pateną ufundowany przez Konrada Mazowieckiego oraz relikwiarz hermowy na relikwie głowy św. Zygmunta stało się wydarzeniem wykraczającym poza granice diecezji płockiej. Echa tego wydarzenia podała prasa krajowa. Zyskało ono rangę urzędową poprzez specjalny komunikat bpa ordynariusza Bogdana Sikorskiego skierowany do wiernych w diecezji. O tym historycznym fakcie został powiadomiony także Ojciec św. Jan Paweł II. Daje się zauważyć w związku z tym zwiększone zainteresowanie wartościami artystycznymi rewindykowanych przedmiotów kultu.

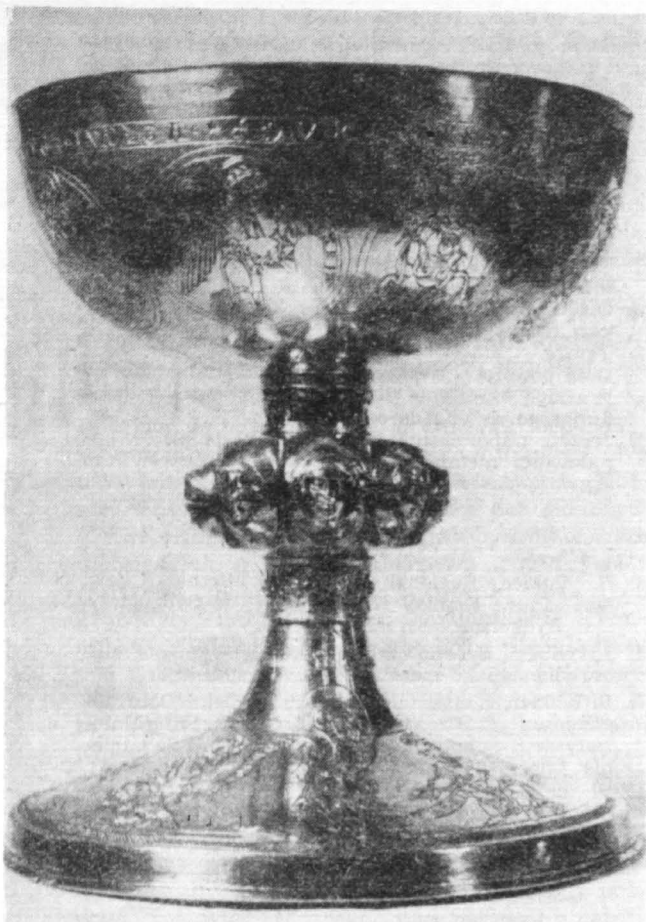
W literaturze specjalistycznej spotykamy na ogół krótkie opisy obu przedmiotów. Mają one charakter opisu inwentaryzatorskiego. Zarówno kielich jak i patena z funkcji Konrada nie doczekały się dotychczas monograficznego opracowania. A. J. Nowowiejski w monografii Płocka zamieszcza krótką charakterystykę obiektów. A. Bochnak, który znał dobrze płockie argenteria podał ich głębszą charakterystykę w kontekście innych wyrobów złotniczych okresu romańskiego w Polsce. W czasie okupacji, kiedy opisywane utensylia przebywały nie-

jako w areszcie władz hitlerowskich, ukazało się studium niemieckiego badacza. Niestety, obowiązująca wtedy megalomania i szowinizm, nakazujące dopatrywać się wszędzie śladów kultury niemieckiej wpłynęły na brak obiektywizmu i tendencyjność E. Mayera w jego publikacji. Istnieje więc pilna potrzeba nowego opracowania tych zabytków.

Gruntowne przebadanie literatury przedmiotowej i pomocniczej, zapoznanie się z materiałem źródłowym dawnym i tym, którego dostarczyła najnowsza historia obiektu wymagają dłuższego czasu. Dlatego niniejsze studium należy traktować jako wstępny szkic otwierający kolejny etap badań nad tymi zabytkami. Z tego powodu pominięto niektóre problemy badawcze.

### 1. Opis kielicha

Kielich i patena z fundacji ks. Konrada Mazowieckiego są wykonane ze srebra i pozłacane. Częściowo formowane na modelu, częściowo trybowane, ryte i niellowane. Wymiary kielicha: wysokość 21 cm, średnica czary i stopy 18 cm, średnica pateny 21 cm. Waga 890 g.



Romański kielich z fundacji ekspiacyjnej księcia Konrada Mazowieckiego (1238). Czarę kielicha obiega wstęga z imionami donatorów.

Kielich ma zasadniczo kształt romański, ale można w nim już dostrzec cechy, które świadczą o poszukiwaniu nowych form. Pregotyckie znamiona występują w ukształtowaniu czary kielicha i w nodusie. Czara nie jest ściśle półkolistą, lecz nieco spłaszczoną i płytszą. Brzeg czary, zwany wargą, jest lekko wywinięty na zewnątrz. To świadczy o przenikaniu form gotyckich do wyrobów romańskiego rzemiosła artystycznego. Zjawisko takie łącznie z wprowadzeniem rozczłonkowanej stopy i z zastąpieniem kulistych nodusów przez nodusy pionowo żebrowane razem z wielobocznym ukształtowaniem trzonu występuje w kielichach pochodzenia francuskiego i angielskiego około 1200 roku.

Trzon kielicha jest okrągły, nie wieloboczny, jak to bywa w kielichach późniejszych. Zdobia go wycięte z blachy rozetki o motywach liściastych, oparte na kompozycji krzyża równobocznego.

Nodus stanowi ośmioboczna gałka złożona z lekko wklęsłych prostokątnych płytek, w środku których mieszczą się rotuli z wypukło sztancowanymi głowami. Co druga głowa jest identyczna. Przypominają one duchownych z tonsurami, albo są wyobrażeniem bezskrzydłych aniołów. Tylko na nodusie występuje

plastyczny element rzeźbiarski w dekoracji. Natomiast czarę i stopę ozdobił wykonawca rysunkami grawerowanymi i zapuszczanymi niellą.

Stopa jest okrągła, nierozczłonkowana, a więc typowo romańska.

#### A. Grawerunki na czarze

W niewielkim odstępnie, poniżej wargi czary obiega wstęga z wypisanymi na niej imionami rodziny książęcej: † DUX CONRADUS DUX BOLESŁAV SEMOZYSL MESCO LUDMILLA SALOMEA IVDITA IVDITA. Jest to napis fundacyjny określający osobę fundatora i jego rodzinę.

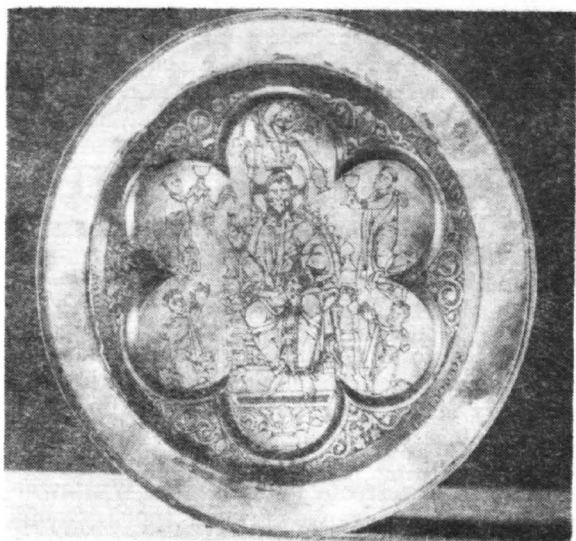
Poniżej, w ośmiu okrągłych medalionach wkomponowano sceny ewangeliczne z dzieciństwa Jezusa. Po dwa medaliony należą do jednego tematu ikonograficznego. Przedstawiają one następujące zdarzenia: Zwiastowanie Najświętszej Maryji Pannie (oddzielnie anioł i oddzielnie Maryja); Narodziny w Betlejem (Maryja na ziemi, obok Dzieciątka w żłobie i zwierzęta); Pokłon Trzech Króli (jeden z królów klęczy przed Maryją z Dzieciątkiem, a dwaj pozostali — umieszczeni oddzielnie zdążają do tronu Maryji); Ucieczka do Egiptu (podczas gdy Herod rozkazuje mordować dzieci — jeden medalion — Maryja z Jezusem na osłęciu udaje się do Egiptu — następna kompozycja).

#### B. Grawerunki na stopie

Scenom w medalionach na czarze kielicha odpowiadają grawerunki postaci umieszczone na stopie. W centrum znajduje się Chrystus Ukrzyżowany w długim perizonium, a nad głową tytuł w formie monogramu IHC. Krzyż ma formę krzyża widłowego Y. Antytetycznie wobec Ukrzyżowanego siedzą wskazując nań prorocy: Jeremiasz i św. Jan Chrzciciel. Dalej, jakby w dialogu, zwróceniu do siebie twarzami siedzą: Izajasz i Abraham oraz Mojżesz i Eliasz. Każdy prorok trzyma w ręku banderolę z imieniem. W pisowni imion zastosowano ortografię łacińską z wpływami greckimi: † IOHANNES · IEREMIAS · HISAIAS · ABRAHAM · † MOISES · HELIAS. Postacie proroków są ukazane dynamicznie, żywo gęstykulują jakby ze sobą dyskutowali. Wszyscy są przedstawieni w kontrapoście siedzącym. Mimo że nie widać na czym mieliby siedzieć, układ ciała i rozstawienie stóp nie budzą wątpliwości, o jaką pozę chodzi. Stopy niektórych z proroków wchodzi w grawerowaną kratkę pierścienia obiegającego stopę kielicha. Podobny pierścień przebiega na wysokości tabliczki z monogramem Jezusa na krzyżu, w miejscu, gdzie stopa kielicha przechodzi w trzon tuż poniżej nodusa.

#### 2. Opis pateny

Patena o krawędzi zakończonej wałeczkowatym zgrubieniem ma dno dwukrotnie wgłębione o sześciolistnym wykroju. Lustro dna pateny wypełniają grawerunki figuralne Chrystusa



Patena do romańskiego kielicha z ekspiacyjnej fundacji ks. Konrada Mazowieckiego. Tronującego Pantokratora adoruje w geście donacji książę Konrad, jego małżonka Agafia oraz dwaj synowie: Kazimierz i Ziemowit.

Pantokratora pośrodku oraz antytetycznie wkomponowanych postaci Konrada i jego żony Agafii u góry, a ich synów Kazimierza i Ziemowita niżej. Konrad i jego małżonka mają na głowie coś w rodzaju diademów książęcych, w rękach trzymają kielichy. Synowie zaś, modlą się wznosząc ręce do Chrystusa.

Tron, na którym siedzi Chrystus wspiera się na romańskim kapitelu o motywach akantu mięsistego. Nad głową Chrystusa unosi się anioł, który prawą ręką podtrzymuje koronę, lewą zaś okadza Pantokratora.

Oba wgłębienia dna są wyraźnie sfazowane ku środkowi. Na sfazowaniu zewnętrznym, odpowiednio do rysunków postaci widnieją ich imiona: · DUX CONRADUS · OAFIA · SEMOVITUS · HAZIMIRUS. Żagielki pomiędzy polami sześcioliścia wypełnia zróżnicowany ornament roślinny wzorowany na motywach plecionki.

Obok wskazanych wcześniej znamion protogotyckich w ukształtowaniu kielicha, podobne zapowiedzi nowego stylu znajdujemy w niektórych szczegółach rysunków wyrytych na patenie. Są to: korona złożona z lilii heraldycznych, którą podtrzymuje anioł nad głową Chrystusa, czterolistne rozetki w kratkach na poduszce tronu Pantokratora oraz diadem i opaska na głowie Oafii.

### 3. Stan zachowania

Mając na uwadze wielowiekową historię kielicha i pateny można stwierdzić, że przedmioty te zachowały się w dobrym stanie. Widoczne jest nieznaczne odkształcenie całości. Na powierzchni występują drobne zmiany liniowe i punktowe oraz zadrapania i przetarcia złocenia. Stopa w jednym miejscu obok przedstawienia św. Jana jest lekko wgięta. Tu też występuje pęknięcie na cokole. Połączenie stopy z czarą na wcisk zostało rozłączone z powodu braku pierwotnych nitów. Dlatego musiało być wzmocnione tymczasowo przy pomocy odpowiednich małych wkrętów. Na spodzie stopy widać zarysowania w dwóch miejscach.

Czasza od zewnątrz w miejscu pomiędzy medalionami ze sceną Zwiastowania została spilowana zapewne przez kogoś, kto chciał w ten sposób sprawdzić czy cały kielich jest ze złota. Dno czaszy jest lekko wgniecionie i ma startą pozłotę od pocierania podczas puryfikacji.

Na nodusie trzy wgniecenia pomiędzy głowami.

Gorzej zachowana jest patena. Jej kołnierz na styku z lustrem jest pęknięty na około 3/4 obwodu. Pęknięcie to zreperował za pomocą przylutowanej blaszki berliński złotnik Bernhard Reimann, prawdopodobnie w r. 1940. W czasie przetrzymywania zabytku w Muzeum Narodowym w Warszawie w 1975 roku zespolono kołnierz z dnem klejem poliuretanowym. W razie potrzeby klej ten da się łatwo usunąć. Ponadto na krawędzi kołnierza występuje pęknięcie długości około 5 mm i jedno wgniecenie. Patena jest ogólnie odkształcona i ma przetarcia oraz drobne zarysowania powierzchni.

W latach 1949—1980 obiekty te były kilkakrotnie myte.

Przedstawiono tu opis kielicha i pateny z fundacji księcia Konrada Mazowieckiego. Omówiono dekorację tych przedmiotów oraz stan zachowania. W dalszych badaniach zostanie podjęta analiza ikonograficzna grawerowanych przedstawień. Wyjaśnienie zastosowanej zasady kompozycji różnych postaci ze Starego i Nowego Testamentu pozwoli, być może, odsłonić albo dodatkowo naświetlić motywy, jakimi kierował się fundator. Do ustalenia pozostaje określenie pozycji naszych zabytków w odniesieniu do sztuki złotniczej w Europie z okresu romańskiego i związaną ich z konkretnym warsztatem.

### WYBRANA BIBLIOGRAFIA

1. A. Bochniak i J. Pagaczewski, *Polskie rzemiosło artystyczne wieków średnich*, Kraków 1959.
2. *Tresors d'Art Polonais. Chefs d'oeuvre des Musées de Pologne*, Bordeaux 1961.
3. *Sztuka warszawska od średniowiecza do połowy XX wieku*. Katalog Wystawy Jubileuszowej, Mu-

- zeum Narodowe w Warszawie, Warszawa 1962.
4. K. Askanas, O niektórych zabytkach rzemiosła artystycznego epoki romańskiej w Płocku, *«Notatki Płockie»*, 1968, nr 4/48.
5. *Sztuka polska przedromańska i romańska od schyłku XIII wieku*, red. M. Walicki, Warszawa 1971.

# O mieszkańcach wsi Wrogocin przed 90 laty

W dawnym powiecie plockim pomiędzy Drobinem a Starożrebami znajduje się wieś Wrogocin. Do 1863 r. był to majątek należący do rodziny Szczypiorskich. W związku z udziałem 4-ch braci Szczypiorskich w powstaniu majątek ten skonfiskowano i oddano jako donację zasłużonemu w tłumieniu powstania carskiemu generałowi Pfelowi<sup>1)</sup>. Około roku 1890 majątek ten wydzierżawili trzej młodzi studenci Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Puławach (Nowej Aleksandrii), usunięci z tej uczelni za działalność patriotyczną: Antoni Hempel, Władysław Płoski i Michał Bojanowski<sup>1,2,3)</sup>. W tym to roku usunięto z tej uczelni z nakazem opuszczenia Puław 123 studentów-Polaków<sup>3)</sup>.

Wspomniani studenci usunięci za patriotyczną działalność pochodzili z domów ziemiańskich, przy czym niektóre źródła podają, że były to domy zamożne. Nie ograniczali się oni do działalności gospodarczej, ale ponadto prowadzili w ciągu dnia szkołę dla dzieci, a wieczorem dla dorosłych. Używali do nauki legalnych wydawnictw, poza tym jednak odbywało się równoległe uświadamianie narodowe, gdzie już rzeczy nazywano po imieniu. Przechodzące do dworu dzieci chowały skrzętnie swoje książki i kajety pod ubraniem. Charakterystycznym było, że w całej wsi nie znalazł się ani jeden wyrzutek, który by zadenuncjował władzom fakt nielegalnej działalności młodych gospodarzy majątku. W ciągu roku nie było już analfabetów. Stosunek do służby również był niezwykłym. Niestalym pracownikom płacono to samo zimą co latem, argumentując, że jednakowo trzeba się żywić latem i zimą. Prawo popytu i podaży na rynku pracy nie miało tu zastosowania.

Gospodarze wrogocińscy, chcąc dać pełny wyraz swego zaufania do ludności, nie używali zupełnie zamków. Cały ich dobytek stale był otwarty. I ciekawe, że zaufania tego nie nadużyto ani razu. Również i wydajność pracy nie pozostawiała niczego do życzenia, mimo że nie stosowano specjalnego nadzoru.

Jak podają niektóre źródła, właścicielom okolicznych majątków, a w szczególności zaś tym, którzy bezpośrednio sąsiedowali z majątkiem wrogocińskim, nie mógł się podobać stosunek do ludności jaki tu panował. Młodych studentów uważano po prostu za rewolucjonistów bałamucących ludność. Toteż nie szczędzono im słów krytyki, które wypowiadano tak bezceremonialnie, iż w ciągu roku doszły one także

i do wiadomości władz rosyjskich. Władze te zaopiekowały się romantykami wrogocińskimi i osadziły ich w więzieniu petersburskim. Mieli oni szczęście dostać się do nowo wybudowanego więzienia, w którym uwzględniono w pewnej mierze urzędzenia humanitarne. Wystawiono je dla propaganady celem pokazywania przyjezdnym z zagranicy.

Za nielegalne prowadzenie szkoły wymierzono tym razem stosunkowo łagodną karę wynoszącą zaledwie sześć miesięcy więzienia. Rozumowano widocznie, że młodzież zamożnych rodziców, po odsiedzeniu kary, powróci do swych domów i nie będzie sprawiać żadnego już więcej kłopotu władzom politycznym.

O specyficznych na owe czasy stosunkach pisał również Krzywicki<sup>2)</sup>. W przypisach do cz. I jego „Wspomnień” czytamy: „Wrogocin, majątek donacyjny w Płockiem. Około 1889 r. wzięli go w dzierżawę wydalenia za rozruchy z Instytutu Puławskiego studenci-ludowcy: Michał Bojanowski, Antoni Hempel i Władysław Płoski (brat proletariatyka Edmunda zesłanego na katorgę). Uczestnicy „komuny wrogocińskiej” osobiście pracowali w polu udzielając w sposób poglądowy włościanom zasad racjonalnego gospodarowania oraz prowadzili pracę uświadamiającą wśród ludu. Po kilku latach żandarmeria przykróciła tę oświatową robotę”.

Jak z tego przypisu wynika, Krzywickiego najbardziej zainteresowała działalność społeczno-gospodarcza dzierżawców Wrogocina. Sprostowania wymaga tu natomiast informacja dotycząca pokrewieństwa Władysława i Edmunda Płoskiego. Nie byli oni braćmi, a jedynie kuzynami, którzy bardzo się przyjaźnili od okresu pobytu w Gimnazjum im. St. Małachowskiego (Edmund był w starszej klasie razem z L. Krzywickim) aż do śmierci Edmunda w 1942 roku<sup>1)</sup>. Również Władysław Płoski nie pochodził z zamożnego domu ziemiańskiego, gdyż folwark stanowiący własność rodziny Płoskich — Purzyce-Trojany miał tylko 150 ha, przy czym w związku ze śmiercią jego ojca w stosunkowo młodym wieku oraz koniecznością wychowania i wykształcenia przez wdowę 5 synów, nie mógł być to dom zamożny. Także aresztowanie dzierżawców Wrogocina nie było w żadnym wypadku spowodowane słowami krytyki, jakie pod ich adresem wypowiadali niektórzy okoliczni ziemianie. Spowodował to przypadek

Pewnie szewc z Drobina, który bywał we Wrogocinie, będąc pod wpływem alkoholu, na rynku w Drobiniu zaczął śpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła”. Zainterесowali się tym miejscowi żandarmi, a wynikiem przeprowadzonych dochodzeń było uwięzienie trzech idealistów<sup>1)</sup>.

Jednakże historia więzów Wrogocina z Władysławem Płoskim na tym się nie zakończyła. W czasie pobytu w więzieniu w Petersburgu Płoski otrzymał paczkę żywnościową od przelotnej znajomej z Warszawy Marii Mielczarskiej, siostry współzałożyciela „Społem” Romualda Mielczarskiego, który przebywał wówczas w tym samym więzieniu. Maria Mielczarska, która przyjechała do Petersburga ratować brata, pomagała również innym więźniom. Władysław Płoski po warunkowym zwolnieniu został jej mężem (Wilno 1893). Maria i Władysław Płoscy początkowo ze względu na zakaz powrotu przebywali na Polesiu, a potem półlegalnie przyjechali do Wrogocina. Władysław Płoski został obecnie jedynym dzierżawcą majątku Wrogocin<sup>1)</sup>. Czy późniejsza jego działalność była pozbawiona „rewolucyjnego ostrza”? Na pewno założenie rodziny, wychowanie i wykształcenie 6 dzieci, obowiązki z prowadzeniem gospodarstwa (później własnego majątku Nagórki Dobrskie) mogły na to wpłynąć. Rzeczywistość była jednak inna: Władysław Płoski,

teraz ze swą żoną, byli przez wiele lat autentycznymi społecznikami, także w dziedzinie kulturalno-oświatowej zabarwionej nutą patriotyzmu. Cytuję notatkę z łódzkiego „Rozwoju” (1898). „Ludowy teatr amatorski. W majątku Wrogocinie, pow. płocki we wrześniu podczas okrężnego włościanie miejscowi mają odegrać obrazek ludowy Władysława Gutowskiego pt. „Przed ożenkiem” z muzyką Feliksa Starczewskiego. Reżyserię objął sam p. Władysław Płoski, śpiewów zaś uczyć będzie małżonka p. Płoskiego. Myśl ta spodobała się chłopom i w wolnych chwilach uczą się roli”<sup>4)</sup>.

Takich amatorskich przedstawień, żywych z muzyką wykonaną na flecie i skrzypcach oraz śpiewów chóralnych urządzono w tym czasie we Wrogocinie więcej, np. żywe obrazy „Prząśniczki” i „Wisła” z wierszem Deotymy. Osiedlił się też wówczas w Drobiniu lekarz dr Kosmaciński, który udzielał świadczeń lekarskich, stosownie do umowy z pracodawcami, także pracownikom majątku Wrogocin. W sześczeniu oświaty sanitarnej i udzielaniu pierwszej pomocy lekarskiej pomagała mu Maria Płoska<sup>1)</sup>.

To tylko jedna wieś z okolic Płocka, ale mająca już swoją pisaną, prawie stuletnią historię w związku z działalnością ludzi, którzy kiedyś byli jej mieszkańcami.

#### PRZYPISY

1. Relacje ustne matki mojej — Anny Lutyńskiej, córki Władysława i Marii Płoskich (1979).
2. Krzywicki L.: Wspomnienia t. I, Czytelnik 1947, 271.
3. Millak K.: „Sto lat weterynarii w Puławach 1862—1962”, Puławy 1962, s. 25.
4. „Ludowy teatr amatorski”, «Rozwój», Łódź 4.VIII. 1898 r.

# Dzieje krótkofalarstwa w Płocku w latach 1933—1945

*W numerze 4/105 «Notatek Płockich» zamieściliśmy I część artykułu obejmującego lata 1933 do 31 sierpnia 1939 r.*

*Obecny artykuł jest pierwszą próbą przedstawienia działalności harcerzy z Tajnego Hufca Harcerskiego, głównie uczestników szkolenia w Płockim Harcerskim Ośrodku PW Radiotelegraficznego.*

*Sądzymy, że artykuł skłoni innych autorów do uzupełnienia dotychczasowego stanu wiedzy na temat działalności płockich harcerzy w czynnym ruchu oporu.*

REDAKCJA

## Część II od 1.IX.1939 do zakończenia wojny

Rankiem 1 września 1939 r. mieszkańców Płocka obudził huk bomb spadających na koszary 4 Pułku Strzelców Konnych i 8 Pułku Artylerii Polowej. Jeszcze przed wybuchem wojny obecni w Płocku harcerze zgłaszali się ochotniczo do pracy przy kopaniu rowów i ustawianiu zasieków przy ulicach wylotowych. Harcerki były gotowe do służby sanitarniej i pomocniczej. Termin rozpoczęcia roku szkolnego władze szkolne przeniosły na 4 września<sup>1)</sup>. W Harcerskim Ośrodku PW Radiotelegraficznego na nasłuchu dyżurowali harcerze z II operatorem Wacławem Łabińskim; jednak nadsłuchiwać nie było wolno.

Płoccy harcerze i harcerki wzięli czynny udział zarówno w czasie walk wrześniowo-październikowych jak i w ruchu oporu. Wielu harcerzy przybywało do Płocka już po zakończeniu działań wojennych, i nie wiedząc w warunkach konspiracyjnych o harcerskim ruchu oporu, wstępowali lub brali udział w organizowaniu różnych oddziałów: Tajnego Batalionu Wojskowego, Związku Walki Zbrojnej (ZWZ), Polskiej Organizacji Zbrojnej (POZ) i innych — wszystkich zjednoczonych w 1942 r. w Armii Krajowej (AK, z kryptonimem początkowym PZP — Polski Związek Powstańcy).

Część dorosłych harcerzy z Harcerskiego Ośrodka PW Radiotelegraficznego powołana została do czynnej służby wojskowej w I Pułku Radiotelegraficznym: Leon Niewiadomski brał udział w obsłudze radiowej oddziałów Pułku<sup>2)</sup>; Henryk Kucharski<sup>3)</sup> po dłuższych wędrówkach z plutonem łączności dostał się w Modlinie do niewoli i dopiero w 1945 r. wrócił ze stalagu; Jan Klatte, przydzielony do kompanii łączności Kwatery Naczelnego Wodza, odbył podróż przez Siedlce do Brześcia Litewskiego, gdzie ostatecznie rozstał się z mundurem<sup>4)</sup>; Władysław Kaczmarek, kapral nadterminowy, przydzielony do obsługi naziemnej 211 Eskadry Bombowej, brał udział w wędrówkach od jednego lotniska do drugiego. W nocy z 15/16 września, gdy lotnicy i obsługa przekroczyli granicę w Zalesz-

czkach, cofnął się przez most z Rumunii do Polski, zatrzymany przez wojska radzieckie i zwolniony, po licznych „przygodach” wrócił do Płocka<sup>5)</sup>; Jan Trzaska w chwili wybuchu wojny odbywał służbę w oddziałach łączności w Zegrzu i z tym oddziałem w zmienionych warunkach zawędrował do okolic Łucka, gdzie oddział rozwiązano. Po powrocie do Płocka włączył się do pracy w kontrwywiadzie, a schwytyany w łapance i wywieziony do pracy w Niemczech, wrócił do Płocka w 1942 r. i działał dalej w AK<sup>6)</sup>.

Inni harcerze nie brali bezpośredniego udziału w walkach: Jan Wojciechowski — wyreklamowany z wojska przez Urząd Pocztowy, przejechał jako konwojent poczty do Stolicy, a po powrocie do Płocka został wywieziony do Królewca na roboty, w okresie walk o miasto brał udział w drobnym sabotażu<sup>7)</sup>; hm Jan Laszkiewicz komendant Hufca Harcerzy, w dniu 5 września ewakuowany z biurem Sądu Okręgowego do Warszawy, brał czynny udział w Obronie Cywilnej miasta, kierując grupą harcerzy<sup>8)</sup>; hm Ładysław Żelazowski, wyreklamowany jako nauczyciel niezbędny dla Liceum im. Wł. Jagiełły, powołany w dniu 28 sierpnia przez dyrektora Liceum Ludwika Nałęcza do opieki nad hufcem szkolnym, został w dniu 4 września, z chwilą wezwania przez władze wojskowe junaków wszystkich szkół średnich, członków Towarzystwa Sokół i Związku Strzeleckiego do ochotniczego uzupełnienia 2 i 3 kompanii I Warszawskiego Batalionu Obrony Narodowej<sup>9)</sup> przekazany przez Komendę PW do dyspozycji dyrektora Liceum, 5 września otrzymał zarządzenie, jako nie podlegający powszechnej mobilizacji, do ewakuacji w głąb kraju. Zatrzymany działaniami wojskowymi nad Bzurą wrócił do Płocka 25 września<sup>10)</sup>; phm Bolesław Mielnikow, były drużynowy 87 Żegl. Drużyny, pracownik w 1939 r. Banku Polskiego w Włocławku, mianowany kierownikiem III rzutu ewakuacji środków pieniężnych, dotarł w okolice Łucka, gdzie zatrzymany przez oddziały radzieckie, po zwolenieniu powrócił do Płocka<sup>11)</sup>; inni jak: Zbigniew Andre, Franci-

szek Tomczak przedarli się do Anglii i brali udział w walkach polskiego lotnictwa<sup>12</sup>).

Młodzi harcerze pełnili służbę w ramach Harcerskiego Przysposobienia Wojskowego, byli łącznikami, dyżurnymi przy telefonach, a nawet uzbrojeni w karabiny starych typów kierowali ruchem pieszym i kołowym ludności cywilnej, a niekiedy również zabłąkanych żołnierzy i oddziałów wojskowych, cofających się na lewy brzeg Wisły.

Więszą grupą młodych harcerzy, skoszarowanych w gmachu Seminarium Duchownego Niższego, kierował drużynowy Władysław Kozłowski, ówczesny pracownik Komendy Pow. PW i WF<sup>31</sup>). Tadeusz Boetzel otrzymał 3 września kartę powołania podpisaną przez k-ta Pow. PW i WF kpt. Leona Modzelewskiego wzywającą do stawienia się natychmiast do uzupełniającej służby wojskowej w garnizonie Płock. Przydzielony został do obsługi telefonu w tymczasowym Centrum PW w szkole przy ul. Dominikańskiej (obecnie 1 Maja)<sup>14</sup>).

W masowym opuszczaniu miasta przez mieszkańców w dniach 6-8 września wzięli udział harcerze z pomocniczej służby. Większość z nich zatrzymała się na zachód od Bzury, a po przejściu wojsk niemieckich wróciła do Płocka. Wielu z nich przechodziło ciężkie chwile, szczególnie w czasie walk obronnych nad Wisłą lub podczas bitwy „w kotle kutnowskim”.

Najbardziej niesamowite przeżycie miał instruktor Harc. Ośr. PWR, drużynowy 87 Żeglarskiej Drużyny Harcerskiej Adolf Szwajgert. Gdy 4 września zatrzymał się z rodziną w Gabinie i w poszukiwaniu żywności udał się w kierunku północnym, został zatrzymany przez grupę żołnierzy oddziału, który miał bronić przeprawy przez Wisłę. Szwajgert miał przy sobie tylko harcerską księżeczkę służbową. Niestety charakterystyczne nazwisko i w dodatku imię(!) spowodowało osądzenie, że jest spadochroniarzem-dywersantem, a więc należy go powiesić. Od egzekucji uratował go w ostatniej chwili d-ca pobliskiej baterii, który po przesłuchaniu i bliższym zbadaniu harcerskiej legitymacji miał wątpliwość, czy oskarżenie jest słuszne i nie chciał brać na swoje sumienie śmierci niewinnego człowieka<sup>15</sup>).

9 września po wejściu wojsk niemieckich do Płocka oddział żandarmerii polowej zajął gmach Liceum Żeńskiego im. Reginy Żółkiewskiej, sąsiadujący ze Stacją Harcerską. Niemców zainteresowało prawdopodobnie charakterystyczne doprowadzenie do anteny nadawczej, gdyż wpadli do Stancy i wyłamali drzwi do radiostacji. Mieszkający obok na poddaszu lokatorzy słusze, jak rozbijali szklaną obudowę nadajnika. Po wyjściu Niemców stwierdzono, że sprzęt radiowy został zmiażdżony, a wiszące na ścianie dyplomy i karty QSL zniknęły.

Ponieważ w lokalu Komendy Hufca na parterze znajdowały się akta Harc. Oś. PWR oraz archiwum Komendy Hufca, grupa harcerzy pod przewodnictwem A. Szwajgerta w porozumieniu

z mieszkającym w Stancy referentem starszoharcerskim Edwardem Wyszyńskim postanowiła je ukryć. Przed godziną policyjną zebrali się w Stancy. Po zawinięciu akt i archiwum w płachty namiotowe, wyniesiono je na strych, by ukryć w ślepych pomieszczeniach pod dachem. Żeby się tam dostać należało wyjąć dachówkę tuż przy ścianie szczytowej budynku. Trzeba to było czynić b. cicho, bo w odległości 15—20 m chodził wartownik przed gmachem Liceum. Do skrytki wszedł najdrobniejszy z harcerzy Marcin Wawrowski, któremu Szwajgert, stojąc na stołku z głową wysuniętą ponad dach z dymnika podawał donoszony sprzęt, a jednocześnie obserwował żandarma. Po załadowaniu założono dachówkę równie ostrożnie<sup>16</sup>).

Pomimo przejścia przez policję w 1941 r. całego budynku archiwum nie odkryto. Po ucieczce Niemców sprzęt wydobyli Ryszard Wodzyński i Adolf Szwajgert: były dokumenty i sztandar drużyny harcerki przy Szkole Kupieckiej; w 1946 r. sztandar przekazano harcerkom, a akta przekazano Archiwum Państwowemu w Płocku<sup>17</sup>).

W drugiej połowie października 1939 r. na podstawie radiogramu z Królewca, polecającego dochodzenie w sprawie nadajnika SP 1 IJ, żandarmi z 12 baonu polowego w towarzystwie techników wojskowej jednostki radiowej przeprowadzili rewizję u obu operatorów radiostacji. II-go operatora Wacława Łabińskiego zastali w mieszkaniu i po rewizji i przesłuchaniu zatrzymali do chwili przeprowadzenia rewizji u I-go operatora ppor. rez. Ładysława Żelazowskiego.

Gorzej im poszło ze znalezieniem Żelazowskiego. Niemcy udali się na ul. Sienkiewicza 8 (obecnie 28), gdzie mieszkał w roku 1937. Tu nastąpiła śmieszna historia. Dopytując się przy pomocy jakiegoś Volksdeutsch'a, który odczytał podaną w radiogramie własność stacji „Mazowiecka Chorągiew Harcerzy” i bąkał tę nazwę dozorca — ten nie zrozumiał i podał, że w tym domu żadna Mazowiecka nie mieszka, natomiast niedaleko na rogu Sienkiewicza i Dominikańskiej (obecnie 1 Maja) mieszka doktorowa Mazowiecka. Dom ten zwany wówczas złośliwie jako „Nowa Katedra”, później niestety siedziba Gestapo, został otoczony, a nawet zamknięto czworobok ulic: Kolegialną, Misjonarską (obecnie Bieruta), Sienkiewicza, Tuską. W mieszkaniu p. Mazowieckiej przeprowadzono rewizję, upierając się wbrew zaprzeczeniom, że ma radiostację nadawczą. Wreszcie wyjaśniło się, że chodzi tu o nauczyciela Liceum im. Jagiełły, zamieszkałego przy ul. Widok (później Jasnej, a obecnie Kwiatowej).

Po przybyciu na miejsce dwoma wojskowymi autobusami i po zamknięciu ulicy weszli do poszukiwanego domu. Po zapytaniu, widocznie w obawie nowej pomyłki, czy Żelazowski jest oficerem, zażądali wydania nadajnika. Oczywiście na próżno, gdyż budowany większy własny nadajnik został wcześniej rozebrany, a gotowy

przenośny radiotelefon na średnie fale zakopany. Przeprowadzono rewizję w domu i w ogrodzie. Znaleziono jeden działający i kilka popsutych odbiorników, sporo części i lamp radiowych — jak to u radioamatora. Żołnierze znosili wszystko do jednego pokoju, gdzie wojskowy ekspert badał, czy to nie są nadajniki. Żelazowski tłumaczył, że w Płocku był tylko jeden nadajnik i ten został rozbity przez niemieckie wojsko zaraz po wejściu do Płocka. Niemcy zachowywali się grzecznie, ale domownicy z wewnętrznym niepokojem oczekiwali zakończenia rewizji.

Wreszcie zdecydowali się odejść, przypominając tylko, że za kilka dni upływa termin oddania odbiorników do płockiego magistratu. I rzecz charakterystyczna: na zapytanie, czy odnaleziony sprzęt radiowy również należy oddać, dowódca oddziału po naradzeniu się z ekspertem, oświadczył, że obwieszczenie mówi tylko o aparatach odbiorczych(!).

Oczywiście sprzęt radiowy jeszcze tego samego wieczora został po zabezpieczeniu przed korozją zakopany, a w późniejszym okresie użyty do budowy jednolampowych odbiorników krótkofalowych.

Po upływie kilku dni żandarmeria zjawili się po raz drugi, zabrali Żelazowskiego do wojskowego autobusu, a następnie po przeprowadzonej rewizji w domu, przewieźli do koszar w Liceum im. Reginy Żółkiewskiej. Równocześnie przeszukano ponownie mieszkanie p. Mazowieckiej. Podczas badania Niemcy twierdzili, że ktoś ma w Płocku nadajnik, bo „Londyn nadaje informacje z Płocka, np. o aresztowaniu młodzieży przy wyjściu z kościoła”. Na odpowiedź, że w Płocku był tylko jeden nadajnik i ten przez nich został zniszczony, oświadczone Żelazowskiemu, że jeszcze tym razem może iść do domu, ale jeśli stwierdzą, że ma coś wspólnego z nadawaniem lub będzie wiedział, że ktoś nadaje, a ich, tj. żandarmerię nie zawiadomi — będzie rozstrzelany<sup>19)</sup>.

Podobne rewizje w poszukiwaniu nadajników amatorskich przeprowadzono w całej Polsce, przy czym stosunek władz niemieckich do krótkofalowców w tym czasie był zaskakująco łagodny<sup>19)</sup> w porównaniu do okrucieństw i zbrodni stosowanych później wobec ogółu ludności polskiej. Gestapo jeszcze nie zadomowiło się w strefie przyfrontowej, będącej w administracji wojskowej.

W pierwszych dniach października 1939 r. samorzutnie powstawały grupy starszych harcerzy zarówno w Płocku jak i w Wyszogrodzie<sup>20)</sup> w celu porozumienia się co do dalszej działalności.

Taka mała grupka krótkofalowców harcerzy zebrała się w mieszkaniu drużynowego Adolfa Sz wajgerta. Obecni byli Stanisław Tomaszewski, Marcin Wawrowski, harcerka Eugenia Skrzyńska i inni dotychczas dokładnie nieustaleni. Grupa ta przeprowadziła podane powyżej ukrycie archiwum i akt w pierwszych dniach października, lecz wkrótce rozleciała się na sku-

tek wezwania Adolfa Sz wajgerta na ćwiczenia Selbstschutz'u i propozycji, by zgłosił swą przynależność do narodu niemieckiego<sup>21)</sup>.

Na stanowczą odmowę został w lutym 1940 r. wywieziony z rodziną do obozu przejściowego w Działdowie, a następnie skierowany do Częstochowy w celu wywiezienia na roboty do Niemiec. Udało mu się na dworcu przesiąść z żoną i dzieckiem do pociągu warszawskiego. Dzięki częściowej znajomości języka niemieckiego otrzymał posadę w niemieckim sklepie w Kiernozi w odległości ok. 1 km od granicy terenów przyłączonych do Rzeszy. Wykorzystując to zorganizował przerzut około 20 osób z Pomorza i Płocka do Generalnego Gubernatorstwa. Między innymi przejął harcerza nauczyciela z Płocka Tadeusza Ozimka, zagrożonego aresztowaniem za przynależność do ZWZ w Żychlinie, a następnie jego rodzinę. Przez dłuższy czas opiekował się nimi<sup>22)</sup> Później w 1943 r. pracując w Goszczynie pod Radomiem uratował w narażeniu życia kilka osób, a między innymi b. kierownika szkoły w Trzepowie Jana Majewskiego<sup>23)</sup>.

Zmuszony do ucieczki, w Warszawie otrzymał od płockiego harcerza krótkofalowca, b. ucznia gimn. Jagielly Józefa Grabarczyka fałszywy dokument na nazwisko Grodzickiego<sup>24)</sup>. Przeniósł się do Wawra, gdzie spotkał się z przeprowadzonym przez granicę oficerem WP, który prowadził podchorążówkę AK. Ten wyrobił mu dokument na nazwisko Adama Szaniawskiego, wydany oficjalnie na podstawie autentycznej metryki urodzenia. Adolf został przyjęty do AK. Po licznych kłopotach, które podaje w swych wspomnieniach<sup>25)</sup>, powrócił do Płocka wiosną 1945 r. i pomagał Ryszardowi Wodzyńskiemu w organizacji Hufca w Płocku<sup>26)</sup>.

7 października 1939 r. powrócił z Warszawy hufcowy hm Jan Laszkiewicz. Po porozumieniu się z hm. Żelazowskim zwołał w dniu 15 października w swym mieszkaniu przy ul. Dojazd zebranie obecnych w Płocku członków Komendy Hufca. W zebraniu wzięli udział: hm Jan Laszkiewicz, komendant Hufca, pracownik Sądu Okręgowego; działacz harcerski Edward Wyszynski, referent starszoharcerski, z zawodu krawiec; działacz harcerski Felicja Bednarska, namiestnik zuchowy, nauczycielka; hm. Ładysław Żelazowski, b. komendant Hufca, Ośrodka PWR, nauczyciel<sup>27)</sup>.

Po zreferowaniu przez hm. Laszkiewicza przywiezionych wiadomości i poleceń Naczelnictwa ZHP, postanowiono utworzyć Tajny Hufiec Harcerski, w którego skład winni wejść dorośli harcerze, a przede wszystkim z trzech drużyn pozaszkolnych i ewentualnie funkcyjni harcerze, uczniowie klas licealnych.

Na wniosek hm. Laszkiewicza wybrano hm. Żelazowskiego na Komendanta Tajnego Hufca Harcerskiego<sup>28)</sup>, motywując długoletnim stażem harcerskim, stopniem oficerskim i doświadczeniem z I wojny światowej w ramach tajnego POW; na zastępcę hm. Jana Laszkiewicza

z przydziałem: sprawy organizacyjne i kierowanie wywiadem; działaczowi harcerskiemu Edwardowi Wyszyńskiemu powierzono zorganizowanie kolportażu wiadomości radiowych; działaczowi harcerskiemu Felicji Bednarskiej — zorganizowanie nasłuchów radiowych<sup>29)</sup>.

Ponadto powstała w końcu 1939 roku sekcja dokumentacji i fotografii, którą kierował Władysław Kozłowski<sup>30)</sup>, podległy bezpośrednio komendantowi THH, a następnie w początkach 1940 r. sekcja kartografii (plany i mapy) z kierownikiem pfm Ryszardem Wodzyńskim, podległym bezpośrednio zastępcy k-ta THH<sup>31)</sup>. Działalność THH postanowiono skoncentrować zasadniczo w dwóch kierunkach: a) wywiadu i kontrwywiadu, b) nasłuchu radiowego i kolportażu.

Niniejsze opracowanie dotyczy właściwie tej drugiej działalności harcerzy łącznościowców i krótkofalowców zorganizowanych przez Edwarda Wyszyńskiego i Felicję Bednarską, jak również obejmie tych krótkofalowców, którzy podczas wojny przebywali poza Płockiem, a działalność ich udało się dotychczas odtworzyć.

Pierwsze wiadomości radiowe ukazały się już przed 20 października z nasłuchu początkowo stacji Radio-Tuluza, dobrze odbieranej w tym czasie na falach średnich, a wkrótce z Radia Londyn BBC na falach krótkich.

Wiadomości radiowe były początkowo pisane ręcznie przez kalkę, później również na maszynie, na przebitce białej i kolorowej. Wyszyńskiemu pomagała żona Jadwiga<sup>32)</sup>, a kolportażem zajmowali się harcerze przekazując kartki znajomym lub podrzucając. Było podobno kilka niebezpiecznych chwil, a nawet ucieczek przed policjantem przy wykorzystaniu przechodniń domów (według ustnych opowiadań).

Wyszyński posiadał dwa zastępy po 5 osób<sup>33)</sup>: pierwszy kierowany przez niego, złożony z harcerzy i przypuszczalnie krawców o nazwiskach nieustalonych (wszyscy zginęli z Wyszyńskim w Oświęcimiu<sup>34)</sup>) i drugi, którego kierownik jest nieustalony (Wacław Łabiński(?), a w skład wchodził przypuszczalnie: Marcin Wawrowski, który zmarł wskutek pobicia przez SS-manów za nieukłonienie się na ulicy<sup>35)</sup>), Marian Śleziński (zmarł po wojnie), Jan Cichiewicz (mieszka podobno w Szczecinie?) — wszyscy trzech serdeczni koledzy z wieczorowej Zawodowej Szkoły Elektrycznej.

W styczniu 1940 r. Edward Wyszyński spotkał się z przybyłym do Płocka byłym drużynowym pozaszkolnej drużyny pfm Bolesławem Mielnikowem. Mielnikow w czasie pobytu w Warszawie w październiku 1939 r. poznał przez swego brata, oficera WP kolegę kpt. Jerzego Szarkiewicza (ps. „Szary”), który poinformował go o tworzącym się w Warszawie ruchu oporu, również wśród harcerzy. Wyszyński w czasie rozmowy z Mielnikowem podał, że ma dwa zastępy i zaproponował mu zorganizowa-

Komenda Główna P.O.Z.  
d.p. 26.XI. 1942 r.

Wyruszenia porus pierwszy do wyjątkowo  
ofiarnej pracy w służbie Polskiej Organizacji  
Zbrojnej Pol. Szarych z Ok. III.

Komendant Główny P.O.Z.

szarych

*Podziękowanie komendanta Gł. POZ za działalność  
Tajnego Hufca Harcerzy w Płocku na ręce hm Ł. Że-  
lazowskiego („Zygfryd”).*

nie trzeciego<sup>36)</sup>. Wyszyński nie podał, że istnieje Tajny Hufiec Harcerski i kto jest komendantem, gdyż tego nie wolno było mu zrobić.

Powstał zastęp w składzie: zastępowy pfm Bolesław Mielnikow (ps. „Czarny”); członkowie krótkofalowcy z 87 Drużyny: Józef Milewski<sup>37)</sup> — handlowiec; Jan Klatte<sup>38)</sup> — malarz i Bolesław Dudziński<sup>39)</sup> — pracownik elektrowni; Anatol Mielnikow<sup>40)</sup> — brat Bolesława.

Mielnikow posiadał maszynę, którą ukrywał na strychu domu przy ul. Warszawskiej 3 w specjalnej kryjówce, wybudowanej przez ojca stolarza<sup>41)</sup>.

Zastęp miał własny nasłuch radiowy w Płocku, a ponadto korzystał z nasłuchu, zorganizowanego przez krewnych Mielnikowa, mających gospodarstwo rolne i młyn w Cierszewie. Niemiec, przymusowy kierownik młyna, posiadał radioaparat, a że często wyjeżdżał, korzystano z tego. Wiadomości radiowe z nasłuchu przywoziła raz w tygodniu harcerka Zofia Jeziorowska<sup>42)</sup>.

Wiosną 1940 roku łączność z Warszawą urwała się. Wkrótce jednak przybył do Płocka harcerz 87 Drużyny Bolesław Ners, zamieszkały podówczas pod Modlinem. Przywiózł on smutną wiadomość o zamordowaniu przez Gestapo kpt. Szarkiewicza. Ners oświadczył, że przyjechał jako łącznik warszawskich harcerzy do płockich i że będzie dostarczał prasę konspiracyjną<sup>43)</sup>.

Ners nie został poinformowany przez Wyszyńskiego o istnieniu Tajnego Hufca Harcerskiego, gdyż powiadomiony o tej łączności komendant THH po porozumieniu się z członkami Komendy, nie wyraził zgody na dekonspirację całości THH. Wyszyński został upoważniony, by wraz z Mielnikowem reprezentowali tylko swoją grupę<sup>44)</sup>.

Bepośrednią łączność z Szarymi Szeregami została nawiązana dopiero latem 1943 roku po przyjeździe do Warszawy w czerwcu 1943 r. Ładysława Żelazowskiego. Spotkanie z Naczelnikiem Szarych Szeregów hm. Stanisławem Broniewskim nastąpiło w mieszkaniu b. Komendanta Chorągwi Mazowieckiej hm Władysława Olędzkiego przy ul. Szustra na Mokotowie. Na-



*Nastuch radiowy w mieszkaniu pp. Jędrzejewskich z aparatu zainstalowanego przez harcerzy w piecu domowym.*

czelnik Szarych Szeregów zaakceptował działalność plockich harcerzy. Poruszono również możliwość wykorzystania przejść przez granicę GG, jedną z posiadanych przez Komendę Podokręgu AK na tereny przyłączone do Rzeszy<sup>45</sup>).

Na przełomie lat 1940/41 z inicjatywy phm. Mielnikowa w porozumieniu z Wyszyńskim, a przez niego z Komendą THH i z Nerssem postanowiono rozpocząć wydawanie własnej gazetki pod tytułem «Sztafeta». Było to przypuszczalnie pierwsze tego rodzaju wydawnictwo w okupowanym Płocku<sup>46</sup>).

Na treść gazetki składały się: przedruk ciekawszych artykułów z konspiracyjnej prasy warszawskiej, miejscowe wiadomości sprawdzone przez harcerzy, skróty wiadomości radiowych. Nakład jednorazowy «Sztafety» wynosił najwyżej około 50 egzemplarzy. Pismo wychodziło co dwa tygodnie, gdyż tyle czasu trwało kilkakrotne przepisywanie przez Mielnikowa w wolnych chwilach od przymusowej pracy w firmach niemieckich.

Gazetki rozchodziły się bardzo szybko. Większość była zabierana przez harcerzy 3-ch zastępów do kolportażu, kilka sztuk zabierał Ners, a resztę przewoził B. Mielnikow do Sierpca, a zwłaszcza do Gostynina, korzystając z tytułu ówczesnej pracy (firma niemiecka skupu bydła i trzody) do służbowego przejazdu pociągiem. Gazetki były przewożone między papierami firmowymi.

Mielnikow w Gostyninie miał serdecznego przyjaciela lekarza dr. Tadeusza Krzemińskiego-

go, który pracując w szpitalu miał możliwość uzyskania ciekawych, a tajnych informacji, które przy okazji przekazywał do Płocka. Również Mielnikow, pracując w 1941 r. jako parkieciarz, podsłuchiwał rozmowę pewnego gestapowca z żoną na temat wyjazdu do Gostynina w celu zlikwidowania „polskich bandytów”. Mielnikow zdążył za pośrednictwem znajomego polskiego kolejarza ostrzec na czas doktora Krzemińskiego, który poczynił odpowiednie kroki, które uniemożliwiły zamiary Niemców.

W sierpniu 1941 roku wydano dziesiąty, i niestety, ostatni numer «Sztafety». U jednego z aresztowanych gestapowcy znaleźli to pismo. Pociągnęło to za sobą aresztowanie w dniu 9 września 1941 r. Wyszyńskiego, jego całego zastępu oraz Bolesława Mielnikowa.

Po ciężkich torturach zostali przewiezieni do Królewca, gdzie sąd w dniu 10 kwietnia 1942 roku skazał za „usiłowanie sabotażu i dywersji komunistycznej, działającej w czysto niemieckim mieście, jakim jest Schröttersburg” — Bolesława Mielnikowa, który się do niczego nie przyznał, na 12 lat obostrzonego obozu karnego (Verschäftstraflager), pozostałych na 8 i 6 lat więzienia<sup>47</sup>). Przypuszczalną przyczyną oskarżenia o komunizm był przedruk z warszawskiej gazetki o reformie rolnej po wojnie.

Z przejściowego więzienia w Sieradzu Wyszyński i jego grupa zostali wywiezieni do Oświęcimia i tam 17 lutego 1943 r. straceni. Mielnikow wskutek zbiegu okoliczności pozostał w Sieradzu i dopiero po dwóch dniach włączony do transportu do Mathausen-Gusen. Tam zetknął się z płocczanami: prof. Kazimierzem Gelinkiem, Wacławem Milke, Janem Majkowskim, Edwardem Lewandowskim, Edwardem Filipowiczem, Janem Pankowskim, Zygmuntem Michnickim, Zbigniewem Tłuchowskim i innymi. Harcerskie grupy działały i pomagały mu przetrwać. Mielnikow należał do grupy Bernarda Thiela, działacza harcerskiego z Gdańska, aresztowanego już w 1939 r.

Piątego maja 1945 r. phm Mielnikow został wyzwolony przez oddziały wojsk amerykańskich. Przeżycia swoje opisał we wspomnieniach pod tytułem „Harcerski Ruch Oporu w Płocku w latach 1940—41 w relacji Bolesława Mielnikowa<sup>48</sup>).

Po aresztowaniu Wyszyńskiego i Mielnikowa pozostali harcerze tej grupy utracili łączność z THH, gdyż nic o nim nie wiedzieli. Natomiast w ramach „towarzyskich spotkań”<sup>49</sup>) z harcerzami z grupy wywiadu i kontrwywiadu (kierownik hm Jan Laszkiewicz — ps. D-17, A-19, „Ostoja”, „Orkan”, „Sas” udzielali sobie nawzajem zdobytych informacji o działalności Niemców i Volskdeutsch’ów.

Już od połowy 1940 r. hm Laszkiewicz dostarczał uzyskane materiały Polskiej Organizacji Zbrojnej w Płocku, z którą nawiązał z polecenia Komendanta THH bliższy kontakt. Chodziło o wysyłanie informacji przez ich drogi

kontaktowe do Warszawy z braku własnej pewnej łączności<sup>50</sup>).

W grudniu 1941 r. na podstawie porozumienia z Komendantem Okręgu POZ Tuchola kpt. Mieczysławem Teodorczykiem (ps. Roman, Namur) hm Żelazowski przeszedł wraz z całym THH do POZ, obejmując w sztabie Okręgu kierownictwo kontrwywiadu. Zastępcą został hm Laszkiewicz<sup>51</sup>).

Działalność harcerzy znalazła uznanie Komendy Głównej POZ. W listopadzie 1942 r. hm Ładysław Żelazowski (D-18, „Zygfryd”, „Wiąz”, „Sowa”, „Kiwi”) otrzymał na piśmie wyróżnienie „za wyjątkowo ofiarną pracę” od Komendanta Głównego POZ Szeligi (ppłk. Hieronim Suszczyński) i osobno polecenie podziękowania swoim współpracownikom.

W latach 1940—1942 harcerze krótkofalowcy wybudowali z ukrytego sprzętu 3 miniaturowe odbiorniki krótkofalowe. Miejsca nasłuchu: u Żelazowskiego na Kwiatowej i w Tartaku na Dobrzyńskiej. Tam prowadzili nasłuchy: 1) harcerz krótkofalowiec Ludwik Kamiński, syn b. właściciela Tartaku, został aresztowany z polecenia kierownika Niemca za dwukrotne przekroczenie granicy Gen. Gubernatorstwa w r. 1942, zmarł w Oświęcimiu, 2) ukrywający się pod postacią woźnicy analfabety Józef Gumiński, a faktycznie ppłk. WP Antoni Rudnicki (ps. Wilk), czynny działacz POZ, aresztowany we wrześniu 1943 r., zamordowany 4 lutego 1944 r. w Pomiechówku<sup>52</sup>). Aparaty nie zostały wykryte.

Również Waclaw Łabiński, instruktor Harc. Ośr. PWR budował odbiorniki, jak również naprawiał uszkodzone. Jeden z jego odbiorników zachował się do tej chwili; był wykorzystywany do końca okupacji w piwnicy pod mieszkaniem członka K-dy THH Felicji Bednarskiej. Z odbiornika tego korzystał również phm Jan Lipiński<sup>53</sup>).

W ramach AK Żelazowski pomógł w przystosowaniu i zamurowaniu w piecu pokojowym superheterodyny Telefunken w mieszkaniu w Hotelu Płockim. Mieszkali tam członkowie AK Edward Jędrzejewski (aresztowany 10 lipca 1944 r. za udział w ruchu oporu i zamordowany w czasie badań przez gestapo) i żona Jadwiga (redaktor tajnego czasopisma w ramach Oddz. VI Inspektoratu Płocko-Sierpeckiego AK). Pomimo rewizji aparat nie został wykryty. Fotografie nasłuchu przekazała p. Jędrzejewska Muzeum Mazowieckiemu w Płocku<sup>54</sup>).

Poza Płockiem działali krótkofalowcy harcerze: Józef Grabarczyk, Adolf Sz wajgert i inni. W wywiadzie gospodarczym działał instruktor H. Ośr. PWR drużynowy Stanisław Tomaszewski<sup>55</sup>).

W czerwcu 1943 r. hm Ł. Żelazowski otrzymał równocześnie dwa pisma: gryps z więzienia od aresztowanego ogniomistrza 8 PAL Boera, że Gestapo dopytuje się o oficera zamieszkałego za rogatką Dobrzyńską, i sądzi, że to chodzi

o Żelazowskiego, któremu zaleca wyjazd; i drugie pismo z K-dy Podokręgu AK wzywające do natychmiastowego przybycia do Warszawy. Obydwa pisma przyniesli: hm Laszkiewicz, ówczesny szef wywiadu sztabu Inspektoratu Płocko-Sierpeckiego AK i Tadeusz Krzechowski szef Oddz. VI sztabu Inspektoratu<sup>56</sup>).

W Warszawie zostałem powołany do sztabu Podokręgu<sup>57</sup>).

W sierpniu hm Laszkiewicz otrzymał ostrzeżenie od harcerskiego kontrwywiadu<sup>58</sup>), że gestapo interesuje się nim. Niestety nie zdecydował się na wyjazd. 20 września został aresztowany w czasie bardzo szerokiej akcji przeprowadzonej przez Gestapo. Najpierw aresztowano komendanta Obwodu Płockiego, a następnie niemal wszystkich ważniejszych funkcyjnych. Hm Jan Laszkiewicz wykazał niesłychany hart ducha i pomimo najbardziej wyrafinowanych tortur nikogo nie wskazał. W dniu 4 lutego 1944 r. został zamordowany w Pomiechówku. Hm Jan Laszkiewicz otrzymał na wniosek Komendy Okręgu AK nominację na oficera w stopniu honorowym<sup>59</sup>).

Z Komendy THH pozostał w Płocku tylko działacz harcerski Felicja Bednarska, która oprócz nasłuchu prowadziła cały czas tajne nauczanie.

Były kierownik Laboratorium Krótkofalowego Harc. Ośr. PWR Władysław Majewski prowadził nasłuchy i na własną rękę przekazywał wiadomości wielu znajomym. Jeden z najstarszych harcerzy 87 Drużyny Czesław Bętlejewski, pracujący w zakładzie elektrotechnicznym Gestigkeita przy ul. Kolegialnej w porozumieniu z Komendą THH sprzedawał potajemnie członkom ruchu oporu baterie zasilające i sprzęt radiowy<sup>60</sup>).

Hm Żelazowski jako członek sztabu Podokręgu AK na tereny północno-zachodnie b. woj. warszawskiego, nawiązał kontakt ze współpracownikiem Waclawa Łabińskiego w Harc. Ośr. PWR Aleksandrem Wiśniewskim, który pracując w niemieckiej firmie radiotechnicznej przy Placu Trzech Krzyży miał dostęp do części i lamp radiowych. Wiśniewski w porozumieniu z Żelazowskim budował miniaturowe odbiorniki krótkofalowe dla AK<sup>61</sup>).

Po powrocie z obozu w Niemczech w roku 1946 hm Żelazowski przewodniczył zebraniu krótkofalowców, którzy przeżyli wojnę, w MON. Pierwszy oficjalny lokal do spotkań krótkofalowców dla wymiany doświadczeń jak również sprzętu radiowego był w pokojach Wydziału WF Głównej Kwatery Harcerzy przy ul. Myśliwieckiej<sup>62</sup>).

I tak właśnie zakończyła się działalność przedwojenna i w czasie okupacji harcerzy krótkofalowców i Płockiego Oddziału Polskiego Klubu Radionadawców (PKRN) w Warszawie.

W Polsce ludowej ZHP rozwinęło krótkofalarstwo jak nigdy dotąd. W Płocku również miało to miejsce, ale to już inna historia.

## PRZYPISY

- 1) «Głos Mazowiecki», 25.VIII. 1939.
- 2) Muzeum Mazowieckie w Płocku, Akta ZHP, Relacja pisemna B. Dudzińskiego.
- 3) Tamże, Relacja H. Kucharskiego.
- 4) Tamże, Relacja J. Klattego.
- 5) Tamże, Relacja W. Kaczmarzkiego.
- 6) Tamże, Relacja J. Trzaski.
- 7) Tamże, Relacja J. Wojciechowskiego.
- 8) Tamże, Relacja E. Laszkiewiczza.
- 9) Tamże, Relacja płk. inż. mgra St. Wawrowskiego.
- 10) Wspomnienia Ł. Żelazowskiego (w zbiorach autora).
- 11) Muzeum Mazowieckie w Płocku, Akta ZHP, Relacja pisemna B. Mielnikowa.
- 12) Tamże, Relacja A. Mielnikowa.
- 13) Tamże, Relacja W. Kozłowskiego.
- 14) Tamże, Relacja T. Boetzla.
- 15) Tamże, Relacja A. Sz wajgerta.
- 16) Tamże.
- 17) Tamże, Relacja R. Wodzyńskiego.
- 18) Wspomnienia. Ł. Żelazowskiego (w zbiorach autora).
- 19) Rybka Z., Wyporski I., Ziembicki J., Historia krótkofalarstwa polskiego, Warszawa 1970, s. 99, 100.
- 20) Muzeum Mazowieckie w Płocku, Akta ZHP, Relacja pisemna J. Szymczewskiego.
- 21) Tamże, Relacja A. Sz wajgerta.
- 22) Tamże, Relacja T. Ozimka.
- 23) Tamże, Relacja A. Sz wajgerta.
- 24) Tamże, Relacja J. Grabarczyka.
- 25) Tamże, Relacja A. Sz wajgerta.
- 26) Tamże, Relacja R. Wodzyńskiego.
- 27) Tamże, Relacja E. Laszkiewiczza.
- 28) Zarząd Wojewódzki ZBoWiD w Płocku, sygn. 4581/30, oświadczenie F. Bednarskiej.
- 29) Wspomnienia Ł. Żelazowskiego (w zbiorach autora).
- 30) Muzeum Mazowieckie w Płocku, Akta ZHP, Relacja pisemna W. Kozłowskiego.
- 31) Tamże, Relacja R. Wodzyńskiego.
- 32) Tamże, Relacja J. Wyszynskiej.
- 33) Tamże, Relacja E. Mielnikowa.
- 34) Tamże.
- 35) Relacja ustna D. Grucy.
- 36) Muzeum Mazowieckie w Płocku, Akta ZHP, Relacja pisemna J. Milewskiego.
- 37) Tamże, Relacja J. Milewskiego.
- 38) Tamże, Relacja J. Klatte.
- 39) Tamże, Relacja B. Dudzińskiego.
- 40) Tamże, Relacja A. Mielnikowa.
- 41) Tamże, Relacja B. Mielnikowa i A. Mielnikowa.
- 42) Tamże, Relacja B. Mielnikowa.
- 43) Tamże.
- 44) Wspomnienia Ł. Żelazowskiego (w zbiorach autora).
- 45) List naczelnika Szarych Szeregów hm St. Broniewskiego (w zbiorach autora).
- 46) Muzeum Mazowieckie w Płocku, Akta ZHP, Relacje pisemne B. Mielnikowa i S. Tomaszewskiego.
- 47) Tamże, Relacja B. Mielnikowa.
- 48) Tamże, Relacja pisemna B. Mielnikowa „Harcerski ruch oporu w Płocku w latach 1940—1941”.
- 49) Tamże, Relacja S. Tomaszewskiego.
- 50) Wspomnienia Ł. Żelazowskiego (w zbiorach autora).
- 51) Rozkaz nr 2 Komendy Okręgu POZ III „Mazowsze” z 25.II.1942 r. p. 4: wyciąg z rozkazu nr 33 Komendy Głównej POZ „p 6-D18 — kierownik kontrwywiadu; pt-A19 — zastępca kontrwywiadu”. Podpisał „Roman”, komendant Okręgu.
- 52) Wspomnienia Ł. Żelazowskiego (w zbiorach autora).
- 53) Muzeum Mazowieckie w Płocku, Akta ZHP, Relacja pisemna F. Bednarskiej.
- 54) Tamże, Relacja J. Jędrzejewskiej.
- 55) Tamże, Relacja S. Tomaszewskiego.
- 56) Tamże, Oświadczenie T. Krzechowskiego.
- 57) Wspomnienia Ł. Żelazowskiego (w zbiorach autora).
- 58) Listy od F. Bednarskiej i J. Lipińskiego (w zbiorach autora).
- 59) «Kurier Mazowiecki» 3.XII.1938 — dekret Prezydenta RP z 23.XI.1938 r.
- 60) Muzeum Mazowieckie w Płocku, Akta ZHP, Relacja Z. Bętlejewskiego.
- 61) Tamże, Relacja J. Fijołka.
- 62) Wspomnienia Ł. Żelazowskiego (w zbiorach autora).

## Udział powiatu plockiego w akcji przesiedleńczej na Ziemiach Odzyskane w latach 1945–1946

Akcja osadnicza na Ziemiach Zachodnich i Północnych stanowiła ważny element ogólnej polityki społeczno-ekonomicznej Polski oraz atut o doniosłych konsekwencjach psychologicznych. Zasiedlenie i zagospodarowanie tych ziem było zamierzeniem ogromnym. „Bodaj że żaden naród nie miał nigdy i nie ma obecnie — głosiła uchwała majowego plenum KC PPR z 1945 roku — równie gigantycznego i skomplikowanego zadania, ale KC PPR, wierząc niezachwianie w niespożytą moc i hart narodu polskiego, w rozum polityczny i talent organizacyjny ludu pracującego, przystępuje do mobilizacji mas dla zaludnienia i zagospodarowania Ziemi Odzyskanych z głębokim przekonaniem, że naród polski i proletariats polski z honorem wypełnią to historyczne zadanie”<sup>1)</sup>.

Celem szybkiego i sprawnego przeprowadzenia akcji przesiedleńczej na Ziemiach Odzyskane, zaangażowano do pracy nie tylko aparat administracyjny, ale i czynnik społeczny powołując do działalności komitety przesiedleńcze na szczeblach wojewódzkich, powiatowych, miejskich oraz gminnych. Do pracy w nich, oprócz pracowników administracyjnych państwowych wciągnięto przedstawicieli Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (PUR), rad narodowych, partii politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych, związków zawodowych, służby zdrowia, Polskiego Czerwonego Krzyża, opieki społecznej, kolei, spółdzielczości, nauczycieli, księży i innych. Wynikało to z konieczności wzmocnienia akcji przesiedleńczej i zainteresowania nią możliwie szerokie kręgi społeczne i partie polityczne. W zaistniałej wówczas sytuacji politycznej Europy było to zadanie niezmiernie ważne, bowiem zaludnienie tych ziem wytrącało broń z ręki elementom wrogim i propagandzie przeciwników włączenia Ziemi Zachodnich i Północnych do Polski wskazujących na niezdolność Polaków do ich zagospodarowania.

W odpowiedzi na apel władz centralnych i wojewódzkich już 22 maja 1945 roku zorganizowano w Płocku Powiatowy Komitet Przesiedleńczy (PKP), współpracujący z Inspektorem Rejonowym PUR — Piotrem Stankiewiczem. W posiadzeniu organizacyjnym udział wzięli przedstawiciele powiatowych władz administracyjnych, partii politycznych, organizacji społecznych i zawodowych: przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej (PRN) Ryszard Dobieszak, starosta Aleksander Bartoszek, przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej

(MRN) Stefan Pernej, prezydent miasta Płocka Stanisław Kozłowski, przedstawiciel Komitetu Powiatowego Polskiej Partii Robotniczej (KP PPR) Barbara German, Stefan Gołębiowski reprezentujący Komitet Miejski PPR w Płocku, przedstawiciel Polskiej Partii Socjalistycznej Marian Lewandowski, przedstawiciel Stronnictwa Ludowego (SL) i Związku Samopomocy Chłopskiej (ZSCH) Ignacy Figiel, członek Stronnictwa Demokratycznego Jan Misiak, reprezentant Powiatowego Urzędu Ziemskiego Tadeusz Kozielski, pracownik Powiatowego Urzędu Informacji i Propagandy Edward Drajko oraz referent Wydziału Społeczno-Politycznego starostwa Mieczysław Małkiewicz.

Z powołanego wówczas do działalności Powiatowego Komitetu Przesiedleńczego, na czele którego stanął starosta, wyłoniono organ pomocniczy tzw. Komitet Wykonawczy. W jego skład weszli: Barbara German reprezentująca PPR, członek PPS Franciszek Kępczyński, przedstawiciel związków zawodowych Kazimierz Osłowski, Ignacy Figiel reprezentujący SL i ZSCH oraz pracownik Powiatowego Urzędu Ziemskiego Tadeusz Kozielski. Na czele tegoż Komitetu stanął Inspektor Rejonowy PUR Piotr Stankiewicz<sup>2)</sup>.

Zadaniem Powiatowego Komitetu Przesiedleńczego i jego referenta było planowanie i koordynowanie akcji przesiedleńczej w terenie, ponadto, wspólnie z Urzędem Informacji i Propagandy prowadzenie propagandy i akcji werunkowej oraz utrzymywanie ścisłej łączności z urzędami gminnymi poprzez powołane w tym celu Gminne Komisje Przesiedleńcze. Na Powiatowym Komitecie Przesiedleńczym spoczywał też obowiązek mobilizowania środków transportu, zapewnienie pomieszczeń dla czasowego pobytu przesiedleńców, organizowanie pomocy lekarskiej i sanitarnej oraz dostarczanie żywności dla przesiedleńców oraz paszy dla inwentarza w czasie dojazdu do stacji załadowania. Obowiązkiem zaś referenta tegoż komitetu było wydawanie opinii i zaświadczeń przesiedleńczych na podstawie odpowiednich dokumentów gminnych, PRN względnie Milicji<sup>3)</sup>.

Staraniem Powiatowego Komitetu Przesiedleńczego pierwszy transport przesiedleńców — rolników, ochotników z gmin Biała i Brudzeń, w ilości 446 osób (73 rodziny) wraz z inwentarzem żywym i martwym załadowany do 30 wagonów kolejowych częściowo krytych, częściowo w węglarkach, wysłano z Płocka już 8 czerwca 1945 r. kierując go do PUR w Olszty-

nie. Z grupą tą wyjechali, jako przewodniczący, delegowani przez Komitet Wykonawczy K. Osłowski oraz pracownik PUR W. Szkopiński. Na kierownikach tej grupy spoczywał obowiązek doprowadzenia jej na miejsce osiedlenia i złożenia przed Komitetem odpowiedniego sprawozdania. Do ochrony transportu przesiedleńców Komenda Powiatowa Milicji Obywatelskiej (KP MO) wydelegowała eskortę składającą się z 10 milicjantów<sup>4</sup>).

Przesiedleńcy, zgodnie z projektem Komitetu Wykonawczego do spraw przesiedlenia rolników na Zachód, zbrali się w dniu wyjazdu o godzinie 9.00 na Nowym Rynku. Na uroczyste pożegnanie zaproszono przedstawicieli władz powiatowych, partii politycznych, wojska, administracji oraz duchowieństwa i organizacji społecznych. Po wręczeniu rodzinom przez P. Stankiewicza dokumentów przemówienia wygłosili: Inspektor Rejonowy PUR, przedstawiciel władz administracyjnych, przedstawiciele PPR, PPS, SL i SD oraz duchowieństwa. W wystąpieniach tych, przepełnionych duchem patriotyzmu, podkreślano zgodnie, że „idziemy na zachód po swoją ziemię pra-piastową, od wieków polską”. Po przemówieniach, odśpiewaniu „Roty” Konopnickiej i hymnu państwowego, członkowie Komitetu Wykonawczego z opaskami na rękawach w barwach narodowych, przy współudziale 20 milicjantów, pocztów sztandarowych partii politycznych wraz z przesiedleńcami udali się w pochodzie Alejami Jachowicza na stację kolejową celem załadowania<sup>5</sup>). Stacją docelową był Wielborg, dalej transport odbywał się samochodami.

Uroczyste odprawienie pierwszego transportu przesiedleńców miało niebagatelne znaczenie propagandowe. Poważnie przyczyniło się do spopularyzowania akcji, która nabrała dość znacznych rozmiarów latem tego roku. Tylko od początku akcji, tj. od 22 maja do 4 sierpnia 1945 roku zgłosiły się na wyjazd 1.342 rodziny (5.206 osób), z czego wyjechały, w pięciu transportach kolejowych 1.264 rodziny (4.240 osób), które w przeważającej mierze skierowano do powiatu Reszel woj. olsztyńskiego, oraz jeden transport wodny do powiatu kwidzyńskiego. Przesiedleńcy zabrali ze sobą 42 konie, 103 krowy, 178 świń, 24 kozy, 35 owiec i 2.259 sztuk różnego drobiu. Przewodnikami transportów kolejowych byli: zastępca inspektora PUR w Płocku W. Szkopiński, przedstawiciel PPS i MRN w Płocku, F. Kępczyński oraz reprezentujący SL i ZSCh St. Truskalski. Funkcję zaś kierowników transportu wodnego pełnili przedstawiciele Związku Walki Młodych (ZWM) i PPR z Wyszogrodu Tymiński i Drawe. Ponadto celem zapewnienia porządku i bezpieczeństwa przy wyjazdach indywidualnych grup rolniczych, rzemieślniczych i inteligencji, wyznaczano dziesiętników i grupowych oraz do każdego transportu dodawano grupę 4-7 uzbrojonych milicjantów<sup>6</sup>).

Zdecydowana większość wyjeżdżających, prawie 88%, to rolnicy, pozostała zaś część to rze-

mieślnicy i pracownicy umysłowi. Rolnicy — przesiedleńcy osiedlani byli w większości w powiatach Reszel, Morąg, Susz oraz Kwidzyń, natomiast ludność nierolniczą kierowano najczęściej na tereny Pomorza i Śląska.

Charakterystycznym dla akcji przesiedleńczej w powiecie płockim, w odróżnieniu od innych, sąsiednich terenów, było organizowanie tzw. transportów karawanowych. Zrezygnowano tutaj z tworzenia grup zwiazdowych wysyłanych na Ziemię Odzyskane, które zapoznawały się z warunkami i możliwościami osiedleńczymi na określonym terenie.

Największe nasilenie akcji przesiedleńczej w powiecie płockim notowano w sierpniu 1945 roku. Wyjechało wówczas 1.421 rodzin (2.950 osób). W następnych miesiącach tego roku tempo przesiedleńcze wyraźnie spadło (zob. tabela I). Podobnie, poza styczniem, notowano małe ilości przesiedlonych w pierwszym kwartale 1946 roku. W znacznej mierze wpłynęła na to słaba praca Komitetu Przesiedleńczego, który od 10 października 1945 do 4 kwietnia roku następnego nie odbył żadnego posiedzenia. Dopiero na zebraniu tegoż Komitetu w dniu 4 kwietnia 1946 roku postanowiono ożywić jego pracę. W wyniku dyskusji, jaka wówczas wyłoniła się, podjęto nawiązania ściślejszej łączności z terenem osiedleńczym woj. olsztyńskiego. W tym celu dokonano wyboru delegacji, w skład której weszli: wicestarosta Danowski, przewodniczący PRN Dobieszak, przedstawiciel Związku Zawodowego Robotników Rolnych Błaszczak, inspektor szkolny Tuziński oraz reprezentant ZSCh. Ekipa ta otrzymała zadanie przeprowadzenia rozmów z wojewodą w Olsztynie, po czym miała dokonać oględzin powiatu reszelskiego, który był dotychczas miejscem przesiedleńczym dla powiatu płockiego, oraz innych terenów dla ustalenia ich dalszej chłonności. Miało to stanowić podstawę wybrania powiatu, do którego kierowano by nowych przesiedleńców — rolników. Postanowiono przy tym, że Powiatowy Komitet Przesiedleńczy objąłby nad nim patronat — zgodnie z wytycznymi zawartymi w okólniku Ministerstwa Ziemi Odzyskanych nr 22 z dnia 4 marca 1946 roku w przedmiocie nawiązywania i utrzymywania łączności z terenami osiedleńczymi — dla niesienia pomocy w akcji siewnej, żniwnej itp.<sup>7</sup>).

Wysiłki Komitetu Przesiedleńczego nie przyniosły jednakże większych rezultatów. Znaczny wpływ na słabe tempo akcji miała decyzja władz centralnych z dnia 15 marca 1946 roku o wstrzymaniu przesiedlenia w ramach osadnictwa indywidualnego i zastąpienia go osadnictwem spółdzielczo-parcelacyjnym niezbyt popularnym wśród mieszkańców powiatu.

Ogółem od czerwca 1945 roku do grudnia roku następnego z powiatu płockiego na Ziemię Odzyskane przesiedlono 6.635 rodzin (25.540 osób) (zob. tabela I). Do przodujących gmin w akcji przesiedleńczej należały: Biała, Brudzeń, Miszewo Murowane, Starożreby oraz Mąkolin. Tam bowiem istniały znaczne nadwyżki rąk do pracy i prowadzona była przy tym właściwa pro-

paganda na rzecz osadnictwa na Ziemiach Zachodnich i Północnych.

Nie wszyscy jednak przesiedleńcy, wyjeżdżający na Ziemię Odzyskane, pozostawali tam na stałe. Wśród nich znajdowali się również tacy, którzy liczyli na szaber i szukali dróg do szybkiego i łatwego wzbogacenia się. Oni to wyjeżdżając, od początku nie przejawiali chęci osiedlania się na nowych terenach. Przeważają-

ca jednak część, nie obawiając się trudów związanych z zagospodarowaniem przydzielonej im ziemi, pozostawała powiększając rzesze osadników.

Akcja przesiedleńcza i osadnicza na Ziemiach Zachodnich i Północnych znacznie wykraczała poza lata 1945-1946, ale największe jej nasilenie wystąpiło właśnie w tym stosunkowo krótkim ale bogatym w wydarzenia okresie powojennym.

Liczba przesiedlonych rodzin i osób z powiatu plockiego na Ziemię Odzyskane w okresie od czerwca 1945 r. do grudnia 1946 r.

Tabela I

Rok	1945								1946												Razem
	miesiąc	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Razem	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	
wysłanych rodzin	185	872	1421	256	483	892	547	4656	1247	279	279	30	—	66	—	—	11	14	15	20	1979
wysłanych osób	627	1924	2950	104	1405	2958	1741	12709	5104	4622	2532	106	—	262	—	—	43	44	43	75	12831

Zródło: Miesięczne sprawozdania ogólne starostwa powiatowego w Płocku za lata 1945-1946. APW, UWW Wydział Społeczno-Polityczny, t. 160; Materiały Oddziału Powiatowego PUR za lata 1945-1946, Tamże, osadnictwo pow. Płock.

#### PRZYPISY

1. Uchwały plenum KC PPR. Warszawa 1945, s. 39-40; S. Kuśmierski. Propaganda polityczna PPR w latach 1944-1948. Warszawa 1976, s. 200.
2. Sprawozdanie z działalności Komitetu Przesiedleńczego na terenie m. Płocka i powiatu plockiego. Archiwum Państwowe Wojewódzkie w Warszawie (dalej APW), Urząd Wojewódzki Warszawski Wydział Społeczno-Polityczny, teczk. 138.
3. Pismo Wojewódzkiego Komitetu Przesiedleńczego w Warszawie z dnia 18 listopada 1945 roku do starostów powiatowych. Tamże, t. 256.
4. Pismo Rejonowego Inspektora PUR do starosty powiatowego w Płocku z dnia 15 czerwca 1945 roku. Tamże, t. 138.
5. Protokół nr 5 z posiedzenia Komitetu Wykonawczego Powiatowego Komitetu Przesiedleńczego. Tamże.
6. Sprawozdanie z działalności Powiatowego Komitetu Przesiedleńczego w Płocku od początku akcji do 4 sierpnia 1945 roku. APW, PUR, t. Działalność PUR w powiecie plockim (materiały nie uporządkowane).
7. Pismo Inspektora Rejonowego PUR w Płocku do Wojewódzkiego Oddziału PUR w Warszawie z dnia 5 kwietnia 1946 roku. Tamże.

# Kształtowanie struktury przestrzennej miasta Płocka w kontekście przemysłowych zanieczyszczeń atmosfery

Niespotykane dotąd szybki i żywiołowy rozwój gospodarki narodowej a szczególnie przemysłu i urbanizacji w rejonie Płocka w zasadniczy sposób zmienił środowisko przyrodnicze, środowisko człowieka. Spowodował także gwałtowne przejście ze stanu zbliżonego do równowagi między działalnością człowieka a środowiskiem do stanu kolizji. Nagle, w okresie zaledwie kilkunastu lat znaleźliśmy się, my i cała przyroda żywa w zupełnie odmienionych warunkach determinowanych w znacznej mierze przez uciążliwy, przez swoją wielkość i rodzaj produkcji, przemysł. Do warunków, jakie stworzył rozwijający się ciągle przemysł petrochemiczny w Płocku, ani przyroda żywa ani my sami nie jesteśmy przystosowani, a z niebezpieczeństw jakie w sobie kryją, nie zawsze zdajemy i nie zawsze chcemy zdać sobie sprawę.

Wśród walorów i elementów środowiska, które zostały zagrożone znajdują się nie tylko komponenty naturalne, jak np. powietrze, gleba, wody powierzchniowe i podziemne i ich cechy jak czystość, urodzajność itp., ale również komponenty i walory poprzednio stwarzane przez człowieka, jak np. istniejące miasto i urządzenia inżynierskie, budynki i budowle zabytkowe, ich walory kulturowe i estetyczne. Powstała paradoksalna sytuacja, człowiek rozwijając niewspółmiernie przemysł i miejsca pracy stworzył równocześnie warunki szkodliwe dla własnego zdrowia. Obecnie istnieją dwa nurty badań i poszukiwań sposobów ochrony przed naruszeniem i niszczeniem środowiska oraz sposobów likwidacji kolizji między zakładami a terenami mieszkaniowymi:

- 1) działania technologiczne polegające na modernizacji technologii produkcji i wdrażaniu nowoczesnych zdobyczy wiedzy technicznej,
- 2) działania planistyczne — znacznie słabsze, wymagające współpracy wielu dyscyplin wiedzy, koncentrujące się na poszukiwaniu dróg ograniczenia degradacji środowiska metodami planowania przestrzennego.

W polityce planowania przestrzennego dopiero w ostatnich latach znaczenie uwarunkowań przyrodniczych i sanitarnych jest coraz bardziej doceniane. Uznanie za główne kryterium potrzeb człowieka w danym środowisku stanowi właściwą płaszczyznę odniesienia, gdyż po-

stawienie człowieka jako celu pomaga sprecyzować kryteria optymalizacji. Realizację tego antropocentrycznego celu osiągnąć można poprzez stosowanie optymalnych modeli funkcjonalno-przestrzennych i aerosanitarnych. Problem racjonalnego kształtowania środowiska człowieka poprzez planowanie przestrzenne wiąże się bezpośrednio z koniecznością znalezienia właściwej metody, pozwalającej włączyć zjawiska przyrodnicze i warunki sanitarne w sposób w miarę jednoznaczny do innych techniczno-ekonomicznych uwarunkowań rozwoju obszarów miast.

Specyficzny stan warunków środowiska rejonu Płocka wyraża się niższym w stosunku do wielu rejonów kraju standardem sanitarnym. Położenie Płocka nad Wisłą i równocześnie centralne w kraju oraz na trasie rurociągu „Przyjaźń” przesadziły o lokalizacji MZRP właśnie w Płocku. Były to czynniki wyłącznie natury techniczno-ekonomicznej. Lokalizacja Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych nie była rozpatrywana jednak z punktu widzenia środowiska naturalnego, jego wewnętrznej równowagi, harmonii procesów oraz wpływu na krajobraz i istniejące zasoby przyrody.

Często taka lokalizacja zakładów przemysłowych nie jest dziełem urbanistów. Nie zawsze urbanisci są w stanie przeciwdziałać podejmowanym decyzjom na odpowiednio wyższych szczeblach. Przyczyna leży w tzw. ekonomizacji naszego życia czyli w poszukiwaniu rozwiązań w danej chwili szybkich i najtańszych. W warunkach naszego ustroju argumentacja ekonomiczna nie może odgrywać roli zasadniczej, na pierwszym miejscu powinno stać dobro człowieka.

Kombinat rafineryjno-petrochemiczny w Płocku o nominalnej wydajności w 1979 roku 12,8 mln ton/rok — w skali światowej znajduje się w grupie 20 największych rafinerii przetwarzających powyżej 10 mln t/rok. Aktualnie do największych należy rafineria w Abadanie przerabiająca 28 mln ton rocznie.

Produkty rafineryjne i petrochemiczne aktualnie obejmują 80 asortymentów. Technologia wytwarzania tak wielkiej i różnorodnej produkcji niesie za sobą emisję gazów i pyłów. Udział w emisji wyraża się następującymi wielkościami:

- 85 500 t/rok dwutlenku siarki pochodzącego z jednostek technologicznych i energetyki zakładowej, opalanych ciężkimi frakcjami opalowymi o stosunkowo dużej zawartości siarki,
- 1 130 t/rok siarkowodoru,
- 4 100 t/rok tlenku węgla oraz
- 1 160 t/rok pyłów, w większości o charakterze glinokrzemianów pochodzących z procesów katalitycznego krakowania benzyn.

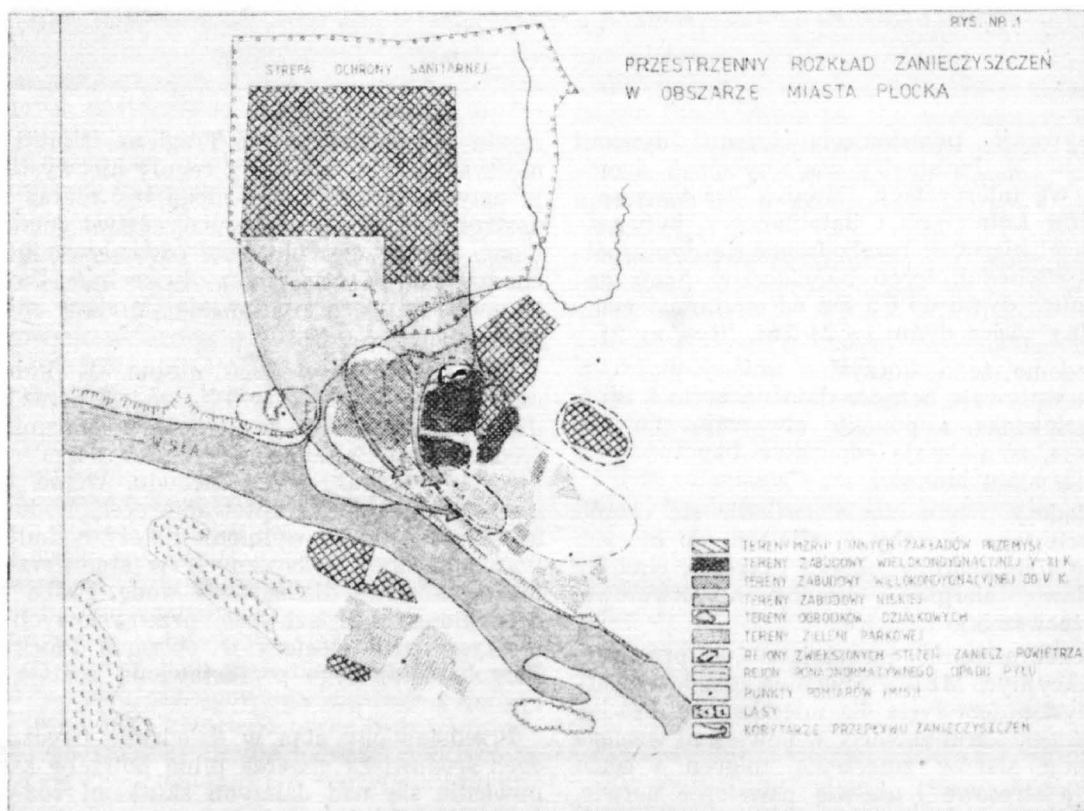
Do szczególnie uciążliwych należy emisja charakterystycznych dla procesów rafineryjnych i petrochemicznych węglowodorów aromatycznych rzędu 5 700 t/r.

Zagrożenia ze strony przemysłu rafineryjnego i petrochemicznego w Płocku dotyczą nie tylko obszaru badanego, ale mają charakter regionalny i krajowy, ponieważ dyspersja zanieczyszczeń wyrzucanych w atmosferę na znacznej wysokości może powodować opady tych substancji w miejscach nawet bardzo odległych. Sam fakt zlokalizowania największego „producenta” zanieczyszczeń — MZRiP w strefie krawędziowej tj. na styku ze strefą leśno-turystyczną określa największą kolizję przestrzenną rejonu Płocka i województwa. Analizując zagadnienia struktury zanieczyszczeń rejonu Płocka stwierdzić należy, że największy udział mają zanieczyszczenia gazowe powietrza. Są to zanieczyszczenia rozchodzące się najszerzej i trudne do terenowego ograniczenia, stąd też stanowią zagadnienie o znaczeniu ponadlokalnym dla jakości życia. Największa i szczególnie niebezpieczna jest zawartość w

atmosferze dwutlenku siarki. Zasięg uciążliwego działania wyznaczony ponadnormatywną emisją SO<sub>2</sub> obejmował w 1973 roku obszar o powierzchni 250 km<sup>2</sup>. W tym obszarze mieściło się również uciążliwe oddziaływanie węglowodorów, mieszanin i składników odorów z oksydacji asfaltów, siarkowodorów i merkaptany. Zagrożony obszar przez SO<sub>2</sub> przy przetworze 12,8 mln ton w 1979 roku wzrósł do ok. 400 km<sup>2</sup> i objął swoim zasięgiem Płock i otaczające go zespoły zabudowy wiejskiej.

Emisja uciążliwych mieszanin węglowodorów w zakresie chwilowych przekroczeń NDS — SO<sub>2</sub> oddziałują na obszar ok. 60 km<sup>2</sup>. Całość tych wycieków tworzy „atmosferyczne sklepienie”. Płock zwieńczony jest zatem kopułą gazowych szkodliwych i uciążliwych substancji o kilometrowej wysokości i kilkudziesięciu kilometrach średnicy.

Analiza przestrzennego rozkładu emisji siarki i pyłów wskazuje na swoją geograficznie rozprzestrzeniania się szkodliwych substancji w atmosferze. Okazuje się, że tereny otaczające Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne nie są w równej mierze i wszędzie jednakowo przesycone trującymi związkami chemicznymi i pyłami. Poza warunkami klimatycznymi i fizjograficznymi przestrzenny rozkład zanieczyszczeń determinuje w poważnym stopniu charakter przestrzennego uformowania zabudowy, stwarzający bądź parawany bądź też korytarze ułatwiające ruch powietrza i transport szkodliwych substancji. Pomimo wielu czynników składających się na skomplikowany

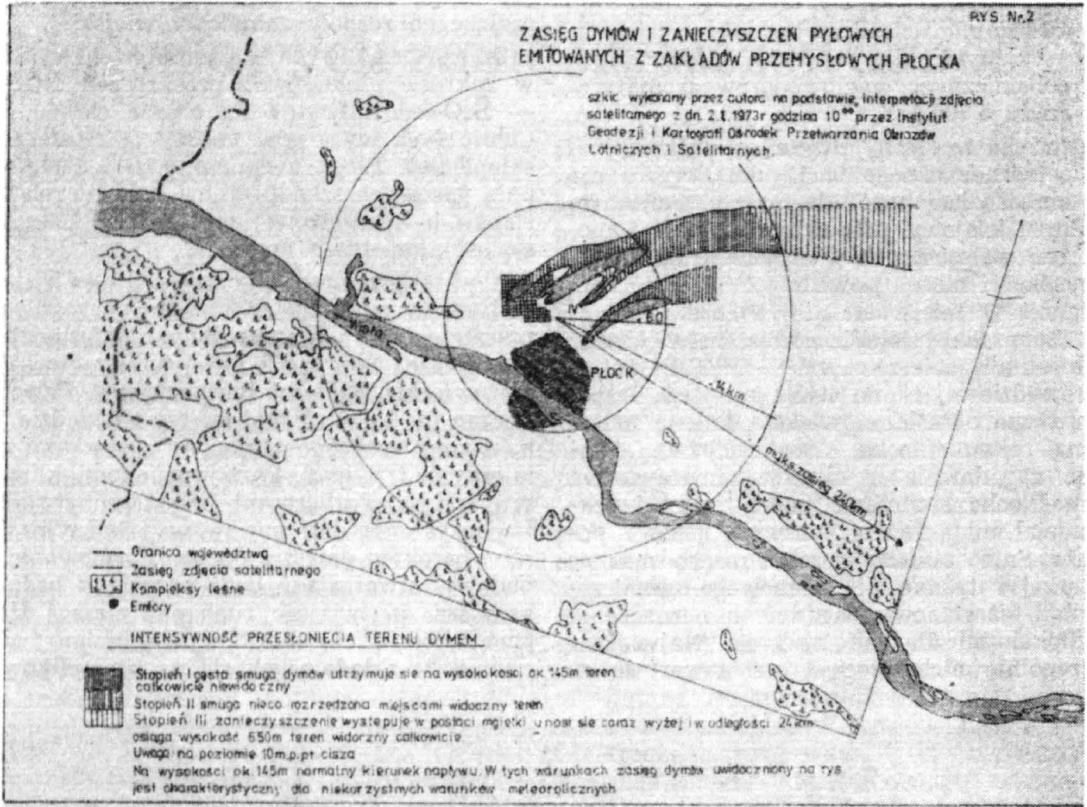


obraz sytuacji istnieją pewne strefy, w których występują zagrożenia większe i bardziej niebezpieczne, m. in. obszar starego miasta i rejon Szpitala Wojewódzkiego. (Rys. nr 1).

Na podstawie obrazu satelitarnego przesłanego przez satelitę Landsat — 1 w dniu 02.XI.1973 roku o godz. 10.50 określono kierunek, zasięg i wysokość smugi dymów oraz

kwas siarkowy i atakuje płuca. Tlenek azotu emitowany przez zakłady chemiczne we Włocławku jest niebezpieczny dla serca. Pyły są mniej groźne ale przenikają do wnętrza płuc, a niektóre z nich powstające w procesie spalania paliw płynnych są rakotwórcze.

W USA i Japonii stwierdzono wielokrotnie, negatywne skutki związane z działalnością prze-



intensywność przesłonięcia terenu dymami (Rys. nr 2). Parametry zanieczyszczeń dymowych wg interpretacji Ośrodka Przetwarzania Obrazów Lotniczych i Satelitarnych były następujące: kierunek rozchodzenia się dymu północno-wschodni, teren niewidoczny przez gęstą smugę dymu do 6.5 km od emitorów, maksymalny zasięg dymu — 24 km. (Rys. nr 2)

Wiadomo, że niekorzystne zmiany w środowisku wpływają bezpośrednio na życie i zdrowie człowieka, a ponadto stwarzają stan zagrożenia, zmniejszają odporność fizyczną i psychiczną ogółu ludności.

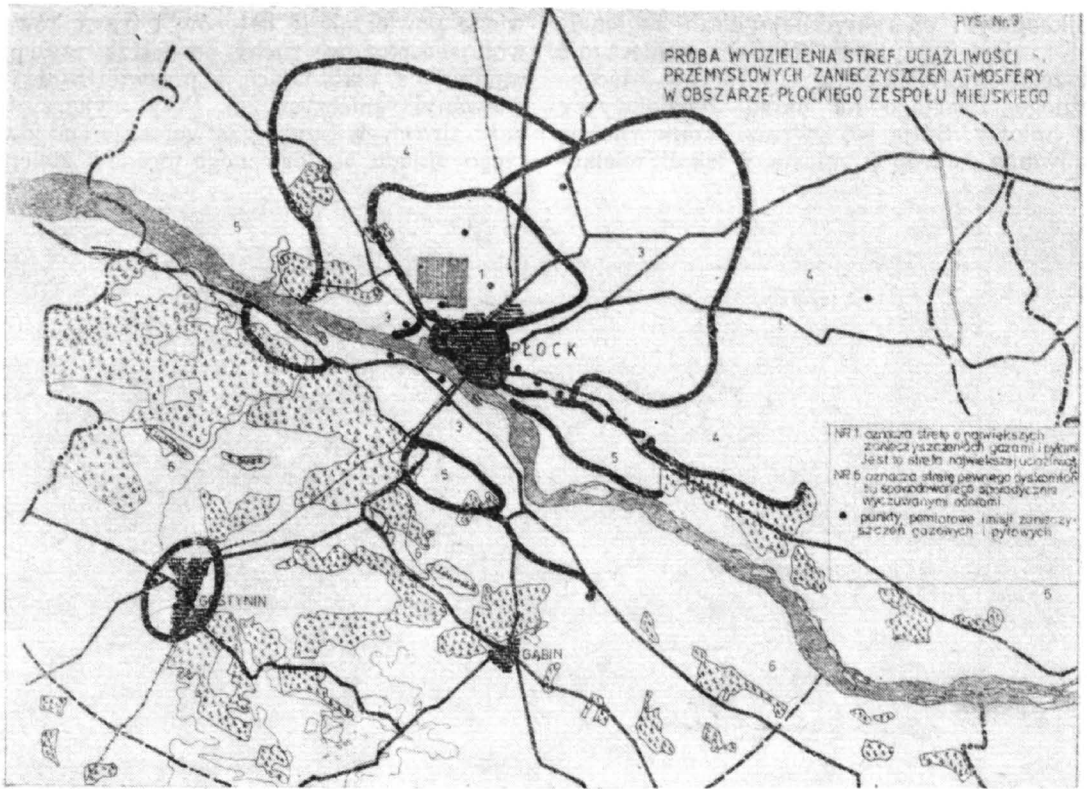
Świadczy o tym ciągle nasilanie się chorób znanych jako choroby cywilizacji, do których zaliczają się choroby układu krążenia, choroby wrzodowe, alergię i choroby nowotworowe, a także wszelkie nerwice.

Zanieczyszczenia powstające w procesach produkcyjnych MZRIp powodują przede wszystkim dyskomfort życia dla mieszkańców Płocka. Dwutlenek siarki zawarty w powietrzu wzmaga nasilenie stanów zmęczenia, migren a także reakcje stresowe i ułatwia powstanie nerwicy. Przekształca się w wilgotnym powietrzu w

mysłu petrochemicznego. Tragiczne skutki zanieczyszczeń środowiska z reguły nie występują natychmiast i dlatego mogą być nieraz niedostrzeżone, a ich niebezpieczeństwo niedocenione. Często destruktywne oddziaływania zachodzą powoli czy wręcz dyskretnie. Usypia to naszą czujność i pojawiają się stany nieodwracalne.

Reasumując powiedziec można, że ludność mieszkająca w obszarze Płocka jest coraz bardziej narażona na egzystencję w warunkach środowiskowych odbiegających od norm sanitarnych i zagrażających zdrowiu. Wśród tych niemożliwych do akceptowania cech środowiska obszaru Płocka wymienić należy nadmierną ilość substancji toksycznych w atmosferze, a także szkodliwą dla zdrowia wodę. Próba wydzielenia stref uciążliwości przemysłowych zanieczyszczeń atmosfery w obszarze Płockiego Zespołu Miejskiego przedstawiona została na rys. nr 3.

Przedstawiony stan w dziedzinie fizycznych cech środowiska stwarza pilną potrzebę zastanowienia się nad dalszymi skutkami rozwoju przemysłu Płocka a głównie Mazowieckich Za-



kładów Rafineryjnych i Petrochemicznych, nad wypracowaniem koncepcji planistycznego sterowania rozwoju w celu zapewnienia obcom mieszkańcom, a szczególnie mieszkańcom Płocka przyszłego, warunków i standardów niezbędnych dla zaspokojenia potrzeb biologicznych i psychicznych. Proponowana przeze mnie koncepcja ma na celu ogólną poprawę warunków życia, przezwyciężenie niekorzystnych zjawisk będących następstwem zanieczyszczenia środowiska oraz stymulowanie procesów rozwojowych na badanym obszarze w kierunku gwarantującym równowagę ekologiczną.

Uwzględniając aktualne i przewidywane tendencje migracyjne, Płock w okresie kierunkowym będzie miastem liczącym około 150 — 160 tys. mieszkańców. Zagadnieniem podstawowym w budowie przestrzennego modelu rozmieszczenia potencjału demograficznego i gospodarczego jest określenie funkcji wiodących dla poszczególnych obszarów. Już przy obecnym dynamicznym wzroście liczby mieszkańców Płocka i przy równoczesnym wzroście zanieczyszczeń środowiska wzrasta niezadowolenie z jakości życia w tym mieście. Obserwując rosnące antynomie między przemysłem — człowiekiem i humanizmem oraz przewidując małą skuteczność praktycznego opanowania w przyszłości istniejących uciążliwości a nawet ich wzrost, zwłaszcza tlenkami siarki, stawiam wniosek zahamowania dalszego rozwijania Płocka jako zwartego organizmu miejskiego o maksymalnej liczbie ludności 100 tys. w perspektywie i malejącej w okresie kierunkowym.

Specyficzny charakter miasta, występujące uwarunkowania przyrodnicze oraz jego złożone i nie pozbawione wzajemnych sprzeczności funkcje sprawiają, że opracowanie planu zagospodarowania przestrzennego Płocka jest zagadnieniem szczególnie trudnym.

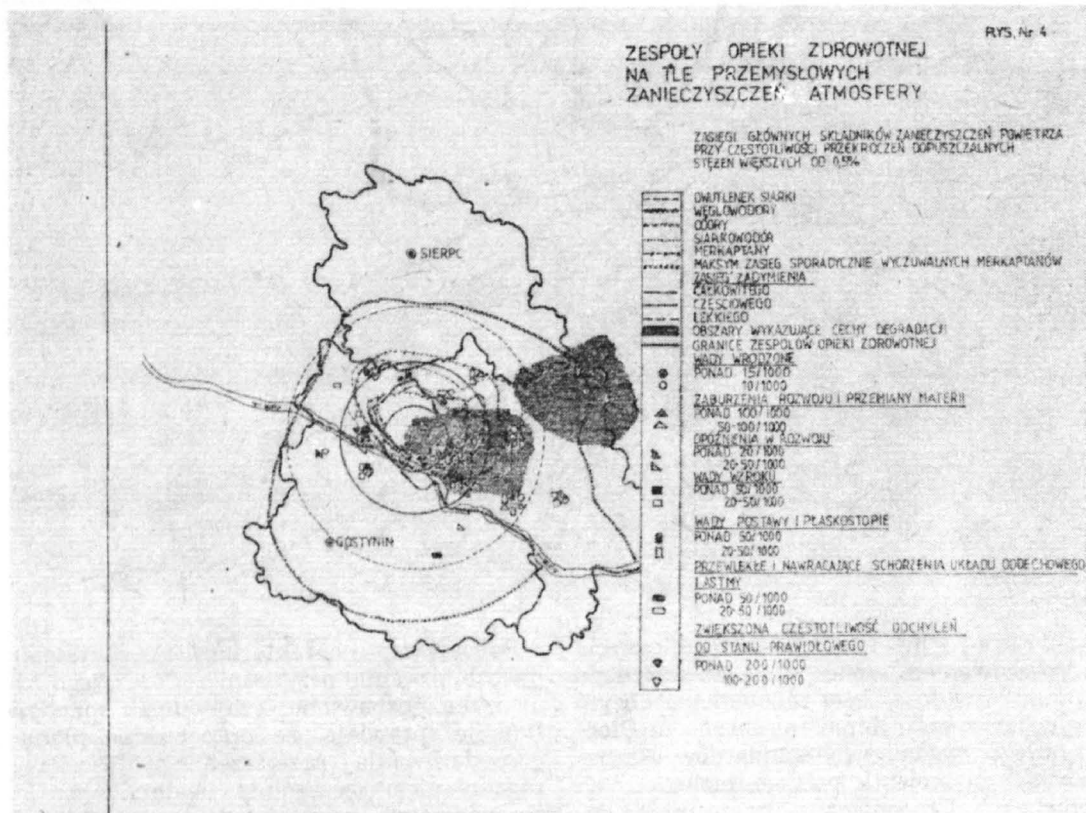
Na podstawie przeprowadzonych analiz przebiegu występujących ograniczeń naturalnych i antropogennych można postawić hipotezę, że miasto Płock zbliża się do wyczerpania swych możliwości rozwoju w układzie zwartym.

Koncepcja przestrzeganego rozwoju Płocka oprzeć się musi na analizie szeregu „barier” ograniczających rozwój miasta. Podstawowe i najważniejsze związane są z ukształtowaniem powierzchni tj. szeroką doliną Wisły ograniczoną od północy wysoką na 30—40 m i osuwającą się skarpą i z niskim niebudowlanym zalewowym na lewym brzegu, dobrej jakości glebami na wschód od miasta oraz stosunkami mikroklimatycznymi tego obszaru, z których wynika konieczność zachowania na północ i zachód od miasta pasa przewietrzania Kombinat petrochemicznego. Do drugiej grupy „barier” należy zaliczyć przemysłowe zanieczyszczenie atmosfery szczególnie dwutlenkiem siarki, który pomimo podejmowanych środków zaradczych będzie jeszcze dotkliwym obciążeniem przyszłości. Bowiem szkodliwy ich wpływ na miasto potęguje się (działanie synergiczne) w wyniku nakładania się na siebie zanieczyszczeń emitowanych przez różne zakłady przemysłowe.

Wzrost roli przemysłu chemicznego oraz kształtowanie się infrastruktury sieciowej, ko-

munikacyjnej i energetycznej w skali regionalnej i krajowej implikują również konieczność szybszego przekształcenia się Płocka koncentrycznego, zwartego na układ konstalacyjny bądź liniowy. Staje się wręcz koniecznością zbudowanie koncepcji miasta w skali wielko-

wione powierzchnie betonów i trawników, wywołujące pionowe ruchy powietrza, czyli prądy wstępujące ułatwiające i przewietrzanie i rozwiewanie zanieczyszczeń. Przy wykorzystaniu naturalnych warunków stworzenie odpowiedniego układu ekologicznego terenów zielonych,

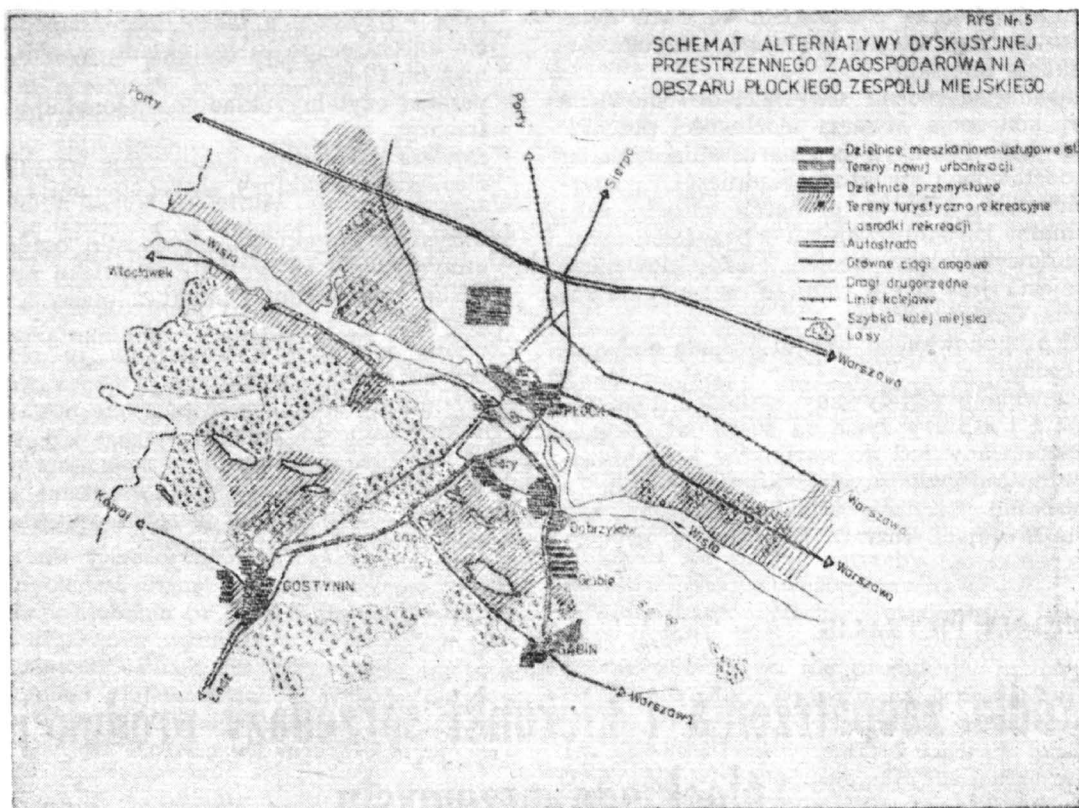


przestrzennej w układzie luźnym, rozczłonkowanym, dostosowanym do struktury przestrzennej stref przemysłowych zanieczyszczeń atmosfery (Rys. 4).

Przyjmowany przez mnie kierunek poszukiwań właściwego i bezkolizyjnego układu funkcjonalno-przestrzennego wiąże się ze wzrostem terytorialnym powierzchni miasta Płocka (Rys. nr 5). W alternatywie tej przy daleko odsuniętych od siebie terenach przemysłowych i projektowanych mieszkaniach istnieje potrzeba odpowiedniego ich uzbrojenia i połączenia poprzez ogólnomiejskie inwestycje liniowe. Moim zdaniem, istnieje potrzeba przyjęcia dekoncentrycznego modelu struktury przestrzennej w formie trójmiasta. Zgodnie z tą koncepcją zakłada się rozwój na południowym brzegu Wisły miasta Gostynina i Gąbina oraz realizację trzech nowych jednostek osadniczych o cechach miejskich w rejonie Góry — Dobrzyków — Grapie — Ciechomice.

PŁOCK — miasto centralne o maksymalnej liczbie ludności 100 tys. osób i nowoczesnej strukturze przestrzennej. Zabudowa miasta ukształtowana w sposób ułatwiający jego przewietrzanie w obszarach o utrudnionym splywie poziomym powietrza, odpowiednio zesta-

bogate w rozmaite ekologiczne i stanowiącego system ciągły, umożliwiający migrację flory i fauny. Zdecydowany wzrost ilościowy i jakościowy roślinności wpłynie na poprawę warunków klimatycznych poprzez poprawienie stosunków wilgotnościowych, ułatwienie cyrkulacji powietrza oraz pochłanianie występujących w powietrzu zanieczyszczeń. Zwolnione z istniejącego zainwestowania w wyniku wyburzeń określone tereny w centralnej części miasta przekształcone w parki i tereny zielone. Przestrzenny układ miasta złożony z mozaiki sztucznych układów ekologiczno-inwestycyjnych, parkowych i wyizolowanych poprzez bogato zadrzewione strefy ochrony sanitarnej zakładów przemysłowych — głównie MZRIP. Równocześnie realizacja bardziej komfortowych zestawów mieszkaniowych przy jednoczesnym zmniejszeniu zwartości i gęstości zabudowy. Koncepcja zakłada rozmieszczenie poszczególnych funkcji miasta i układów przestrzennych w dostosowaniu do warunków fizjograficznych i aerosanitarnych. Również przebieg głównych ciągów komunikacyjnych powinien uwzględnić wyżej podane warunki ze względu na jego decydujące znaczenie w przewietrzaniu miasta.



Zgodnie z zasadami przyjętej koncepcji dekoncentracji jednostka mieszkaniowa o zaludnieniu ok. 10-15 tys. osób powiązana bezpośrednio z Płockiem zlokalizowana zostanie na lewym brzegu Wisły, w rejonie wsi Góry — Ciechomice. W jednostce tej nastąpiłaby lokalizacja usług w zakresie niezbędnym dla jej funkcjonowania, natomiast miejscem pracy dla większości mieszkańców byłoby Radziwie (rozbudowa stoczni o 350% mocy produkcyjnej, budowa zespołu portowego, zakładów mięsnych, mleczarni i innych) oraz Płock. Dojazd do miasta, około 7 km, zagwarantuje wydajna i szybka komunikacja zbiorowa. Cała jednostka miałaby układ pasmowy oparty o istniejący system leśny. Następną jednostką o cechach samodzielnego organizmu miejskiego i zaludnieniu 20-30 tys. osób proponuje się zlokalizować w rejonie wsi Dobrzyków — Grabie. Byłaby to jednostka złożona z pasma zabudowy miejskiej, dzielnicy przemysłu niuciążliwego oraz kombinatu szklarniowego i rozciągających się wokół obszarów rekreacyjnych. Korzystne warunki mikroklimatyczne, niska wartość produkcyjna gleb oraz małe oddalenie od Płocka, jak też atrakcyjność krajobrazu będą przeciwdziałać dążeniom migracyjnym do Płocka.

**GOSTYNIN** — miasto o funkcjach przemysłowo — usługowych i ograniczonym zasięgu oddziaływania, z projektowaną wielkością zaludnienia 30—40 tys. osób. Zakłada się w pierwszym okresie tj. do 1990 roku umiarkowaną koncentrację, a w okresie kierunkowym wzbogacenie potencjału gospodarczego i stworzenie

wysokoefektywnego organizmu miejskiego o harmonijnie rozwiniętej strukturze funkcjonalno-przestrzennej. Rozwój przemysłu tylko w gałęziach nie stwarzających uciążliwości dla środowiska np. przemysłu elektromaszynowego. Połączenie z miastem centralnym — Płockiem, szybka kolej miejską oraz dwupasmową drogą ruchu kołowego.

Koncentrowane w Gostyninie usługi oraz kierowany rozwój przemysłu wpłyną równocześnie na odciążenie Płocka i staną się stimulatorem procesów urbanizacyjnych tego obszaru.

**GABIN** — miasto głównie o funkcjach usługowych z umiarkowanym rozwojem przemysłu rolno-spożywczego przede wszystkim o kierunkach nie stwarzających uciążliwości dla środowiska. Rozwój mieszkalnictwa ma uzasadnienie w bardzo dobrych warunkach bioklimatycznych, gruntowych i bliskiej odległości od Płocka (20 km). Z chwilą realizacji drugiej przeprawy przez Wisłę nastąpi skrócenie odległości połączenia drogowego.

Koncepcja zakłada wzrost miasta do 20 tys. mieszkańców w czasie kierunkowym. Zbyt duży rozwój przestrzenny miasta ogranicza szczelna otulina leśna od północy i zachodu oraz kompleksy dobrych gleb od południa i wschodu. Istniejące ulice, sieć elektroenergetyczna i wodociągowa zostaną uzupełnione o inne urządzenia infrastrukturalne, stwarzające podstawy do rozwinięcia funkcji osadniczej.

Połączenie Gąbina z Płockiem zapewni dwupasmowa droga ruchu kołowego i szybka komunikacja miejska.

Reasumując można stwierdzić, że omówiona wyżej koncepcja stwarza możliwości przekształceń przestrzennych bez naruszania istniejącej podstawowej struktury osadniczej i pozwala zachować właściwe proporcje między ekosystemami zurbanizowanymi i przyrodniczymi. Południowym zamknięciem projektowanego Trójmiasta jest strefa rolniczo-rekreacyjna Pojezierza Gostynińskiego.

Model proponowanego układu posiada następujące cechy:

- zapewnia przewidywany standard zamieszkania i kultury życia za 20-50 lat,
- dostosowany jest do warunków krajobrazowych, topograficznych i klimatycznych,
- zapewnia pożądane warunki biotechniczne umożliwiające rozwój, regenerację psychi-

czną i fizyczną, a także dobre samopoczucie mieszkańcom całego układu w tym również m. Płocka,

- posiada czytelny układ funkcjonalno-przestrzenny,
- zawiera harmonijną kompozycję wszystkich elementów struktury antropogennej i przyrodniczej,
- wszystkie projektowane jednostki osadnicze utrzymywane są w skali człowieka i mają bliski, bezpośredni kontakt z otaczającą je przyrodą.

Zmiana istniejących warunków w rejonie Płocka na terenie, w których człowiek współczesny może istnieć i mieć poczucie dostatecznego komfortu, to zadanie stojące nie tylko przed służbami planowania przestrzennego ale także inżynierii środowiska i władzami polityczno-administracyjnymi szczebla centralnego, wojewódzkiego i podstawowego.

MARIANNA PIETRALIK

## Źródła zaopatrzenia i kierunki sprzedaży produkcji płockiego przemysłu

### 1. Wstęp

W opracowaniach dotyczących gospodarki Płocka pojawia się często teza o rosnących powiązaniach miasta z resztą kraju i zagranicą<sup>1)</sup>. Równocześnie wskazuje się na potrzebę zwiększenia powiązań z własnym zapleczem<sup>2)</sup>. Te dwie tezy trudne są do pogodzenia, zwłaszcza w odniesieniu do tych samych działań gospodarki. Przewaga powiązań wewnątrzregionalnych wskazuje, że miasto ma charakter ośrodka centralnego, zaś przewaga powiązań międzyregionalnych — że jest to ośrodek wyspecjalizowany<sup>3)</sup>.

Próbę oceny stopnia specjalizacji gospodarki Płocka przeprowadzono w odniesieniu do przemysłu. Uzyskane wyniki nie dają podstaw do formułowania wniosków dotyczących całej gospodarki miasta, umożliwiają jednak określenie charakteru rozwijającego się w Płocku przemysłu, który jest dominującym działem w gospodarce miasta.

### 2. Pozycja przemysłu w gospodarce Płocka

Na obecnym etapie rozwoju społeczno-ekonomicznego kraju procesy industrializacji należą do wiodących czynników intensyfikujących wzrost i przemiany struktury przestrzennej gospodarki. Przemysł jest tym czynnikiem, który w najbardziej widoczny sposób zmienia oblicze poszczególnych miast i regionów<sup>4)</sup>. Stanowi on podstawowy element terytorialnych zespołów produkcyjnych.

Również w Płocku rozwój przemysłu wpłynął na przyspieszenie rozwoju całego miasta,

szczególnie po roku 1960, czyli po rozpoczęciu budowy Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych. Na ten temat napisano już wiele<sup>5)</sup>, ograniczę się więc do przedstawienia nakładów inwestycyjnych i zatrudnienia w przemyśle na tle całej gospodarki miasta (tablica 1 i 2).

Tablica 1

Udział przemysłu w nakładach inwestycyjnych w Płocku w latach 1947 — 1980<sup>6)</sup>

Lata	Nakł. inwest. w mln zł	w tym w przemyśle	
		w mln zł	w %
1947 — 1955	293,0	197,0	67,2
1956 — 1960	537,2	323,0	60,1
1961 — 1965	6.702,7	5.794,3	85,8
1965 — 1970	10.495,3	9.003,8	77,3
1971 — 1975	17.846,3	13.799,5	74,8
1976 — 1980	27.123,1	20.281,5	86,4

Tablica 2

Udział przemysłu w zatrudnieniu w gospodarce uspołecznionej Płocka<sup>7)</sup>

Lata	Zatrudnienie w dn. 31.XII	w tym w przemyśle	
		w l. bezwzgl.	w %
1950	10.026	3.600	35,9
1955	11.650	4.900	42,1
1960	16.325	6.674	40,9
1965	29.247	11.502	39,3
1970	37.987	15.351	40,4
1975	56.601	22.474	39,7
1980	56.700	23.400	41,3

Wyższy udział przemysłu w nakładach inwestycyjnych niż w zatrudnieniu wynika z wysokiego kosztu jednego stanowiska pracy w płockim przemyśle w porównaniu z innymi działami gospodarki.

O ile zatrudnienie w przemyśle Płocka w stosunku do zatrudnienia w gospodarce społecznej miasta kształtuje się na poziomie niewiele wyższym od średniej krajowej (39,7%) i średniej dla miast wojewódzkich (37,8%), to nakłady inwestycyjne przeznaczone na przemysł w Płocku mają znacznie większy udział w całości nakładów inwestycyjnych w gospodarce społecznej niż średnio w kraju (41,4% w 1979 r.) i niż średnio w miastach wojewódzkich (40,8%). Nakłady inwestycyjne na 1 mieszkańca Płocka były w 1979 r. ponad 3-krotnie większe niż średnia dla miast wojewódzkich. Pod tym względem Płock zajmował drugie miejsce (za Włocławkiem<sup>8</sup>).

Efektom tych ogromnych nakładów inwestycyjnych jest wzrost produkcji przemysłowej. Produkcja globalna (w cenach stałych z 1971 r.) na 1 mieszkańca wynosiła w 1979 r. 280 tys. zł, co stawiało Płock na pierwszym miejscu wśród miast wojewódzkich<sup>8</sup>). Wysoka pozycja Płocka w tej dziedzinie utrzymuje się od wielu lat<sup>9</sup>) i jest efektem rozwoju przemysłu paliw.

Czy rozwój przemysłu w Płocku przyniósł miastu i otaczającym je terenom korzyści, poza stworzeniem nowych miejsc pracy? Czy wzrost produkcji przemysłowej znalazł odzwierciedlenie w lepszym zaopatrzeniu miejscowego i regionalnego rynku? Niniejszy artykuł jest próbą odpowiedzi na te pytania.

### 3. Kierunki sprzedaży produkcji przemysłowej Płocka

Przemysł Płocka reprezentowany jest przez 12 gałęzi spośród 23 wymienionych w obowiązującej aktualnie klasyfikacji GUS-u. Gałęzie te obejmują od jednego do kilku przedsiębiorstw. We wszystkich przedsiębiorstwach przemysłowych, mających swoją siedzibę i prowadzących działalność na terenie miasta Płocka autorka artykułu zebrała informacje dotyczące miejsca przeznaczenia sprzedanej produkcji i usług w 1978 roku. Ze względu na dużą pracochłonność przeprowadzonych badań powtórzenie ich w krótkim okresie czasu nie jest możliwe. Ponadto, na podstawie wywiadów przeprowadzonych w badanych przedsiębiorstwach można przyjąć, że wnioski wyciągnięte na podstawie tych badań będą prawdziwe dla całego okresu 1975-1980, tj. okresu funkcjonowania nowego podziału administracyjnego kraju.

Zebrane w przedsiębiorstwach przemysłowych informacje o kierunkach sprzedaży produkcji i usług według siedziby odbiorców podzielono na 4 grupy:

1) sprzedaż dla przedsiębiorstw, instytucji i ludności Płocka (miasto),

- 2) sprzedaż dla odbiorców z województwa płockiego z wyłączeniem Płocka (województwo),
- 3) sprzedaż dla innych województw łącznie (kraj),
- 4) eksport.

Opracowane w tym układzie informacje przedstawiają się następująco: pod względem wartości produkcji sprzedanej liczonej w bieżących cenach zbytu dominującą pozycję zajmuje przemysł paliw, reprezentowany przez Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne. Kombinat ten wytworzył w 1978 r. 86,94% produkcji przemysłowej miasta. Pozostałe 11 gałęzi przemysłu wytworzyło 13,06% produkcji.

Z wytworzonej przez kombinat produkcji o wartości ponad 60 mld zł, tylko niecałe 0,5 mld pozostaje w mieście (0,82%), wliczając w to zużycie na własne potrzeby (do celów eksploatacyjnych i inwestycyjnych).

Województwo płockie otrzymuje jeszcze mniej (0,25%). Sytuacja taka wynika z faktu, że przedsiębiorstwo nie produkuje na rynek krajowy etyliny. Wytworzone benzyny wysyłane są do baz CPN-u w Łodzi i Warszawie i po uszlachetnieniu część z nich w postaci etyliny dostarczana jest do stacji benzynowych w Płocku i innych miejscowościach województwa płockiego.

Na drugim miejscu pod względem wielkości produkcji znajduje się przemysł maszynowy, a konkretnie przemysł maszyn rolniczych, wytwarzający produkcję o wartości ponad 3 mld zł. Udział tej gałęzi w wartości produkcji sprzedanej przemysłu Płocka liczonej w bieżących cenach zbytu (5,05%) jest ponad 17-krotnie niższy niż przemysł paliw, ale sytuacja w zakresie powiązania z gospodarką miasta podobna. Odbiorcami kombajnów są gospodarstwa rolne w całym kraju. Województwo płockie otrzymało w 1978 r. 161 kombajnów (na ogólną produkcję 4299 kombajnów różnych typów); powiązania z miastem opierają się głównie na niewielkiej kooperacji.

Trzecim wyróżniającym się wartością produkcji (ponad 2,5 mld) jest przemysł spożywczy, w którym występuje kilka przedsiębiorstw reprezentujących różne branże. Wszystkie te przedsiębiorstwa powiązane są w znacznym stopniu z rynkiem regionalnym. Najbardziej ten związek jest widoczny w przemyśle mleczarskim, mięsny i piekarskim, mniej w młynarskim i owocowo-warzywniczym.

Do wyróżniających się wartością produkcji ponad 1 mld należy również przemysł włókienniczy. Działają tu 2 przedsiębiorstwa, produkujące wyroby dziewiarskie. Odbiorcami są przedsiębiorstwa handlowe w całym kraju. Pozostałe gałęzie przemysłu Płocka wytwarzają produkcję, nie przekraczającą w żadnej z nich wartości 0,5 mld zł. Mają jednak istotne znaczenie w zakresie powiązań z miastem i regionem. Obrazują to dane zawarte w tabelicy 3.

Tablica 3

Struktura sprzedaży przemysłu Płocka w 1978 r. według kierunków<sup>10)</sup> w odsetkach

Gałęzie przemysłu	Sprzedaż ogółem	Miasto	Woj.	Kraj	Eksport
Przemysł paliw	100,0	0,82	0,25	88,51	10,42
„ energet.	100,0	87,28	12,72	—	—
„ metalowy	100,0	2,05	0,98	96,97	—
„ maszynowy	100,0	0,32	6,74	84,28	8,66
„ środ. transp.	100,0	2,49	0,16	80,26	17,09
„ chemiczny	100,0	32,90	7,89	57,30	1,91
„ drzewny	100,0	14,95	14,50	70,55	—
„ włókiennicz.	100,0	1,47	1,31	73,14	24,08
„ odzieżowy	100,0	2,17	0,38	97,05	—
„ skórzany	100,0	22,86	0,07	69,07	—
„ spożywczy	100,0	25,56	38,89	27,63	7,92
pozostałe gał. przem.	100,0	66,19	16,93	16,88	—
Razem	100,0	2,20	2,18	85,25	10,37

Biorąc pod uwagę powiązania z rynkiem miejscowym największy udział w sprzedaży produkcji na potrzeby miasta ma przemysł energetyczny (87%). Wynika to głównie z charakteru działalności reprezentującego tę branżę Rejonu Energetycznego, który dostarcza energię elektryczną odbiorcom z terenu miasta i najbliższych okolic.

Drugie miejsce pod względem udziału w całości sprzedaży wielkości przeznaczonej na potrzeby miasta (66%) zajmują tzw. pozostałe branże przemysłu, reprezentowane głównie przez wielobranżową spółdzielnię pracy, wykonującą produkcję i świadczącą usługi przede wszystkim dla płockich przedsiębiorstw i miejscowej ludności. Charakter świadczonych usług (fryzjerskie, pralnicze, malarskie, dekarские itp.) powoduje, że korzystają z nich głównie instytucje i ludność z najbliższego terenu.

Stosunkowo znaczny (33%) zakres powiązań z miastem przemysłu chemicznego wynika z działalności kooperacyjnej reprezentującej tę gałąź przemysłu spółdzielczości inwalidzkiej. Pewną rolę odgrywają również wykonywane tu usługi, w większości dla miejscowych odbiorców. Podobnie kształtuje się sytuacja w przemyśle skórzanym. Stopień powiązań jest mniejszy (23%), ale też ma swoje źródło głównie w kooperacji i usługach.

Inaczej należy oceniać udział sprzedaży przemysłu spożywczego dla jednostek handlowych i przemysłowych miasta Płocka. Wynosi on niecałe 26% produkcji tej gałęzi przemysłu i waha się od 91% w przemyśle piekarskim do 16% w przemyśle młynarskim i 7% w przemyśle owocowo-warzywniczym (przemysł mięsny i mleczarski — na poziomie zbliżonym do średniej dla gałęzi). Biorąc pod uwagę fakt, że przemysł spożywczy powinien być najbardziej zbliżony do konsumenta, to skala sprzedaży na miejscowym rynku wydaje się zbyt mała.

Mniejsze powiązania niż w omówionych gałęziach występowały w przemyśle drzewnym, produkującym meble, stolarkę i drewno budowlane. Przemysł ten dostarczał dla miasta

15% swojej produkcji (w całości dostaw przemysłu drzewnego dla miasta 28% stanowiło drewno, 38% — stolarka budowlana i 34% — meble).

Inne gałęzie przemysłu Płocka są powiązane z miejscowym rynkiem w znikomym stopniu (0,32 — 2,49%). Wydaje się, że w niektórych z nich można byłoby sytuację poprawić. Dotyczy to wyrobów, które mogłyby bezpośrednio (z pominięciem central handlowych w innych województwach) lub w większych ilościach trafić na rynek płocki. O ile w przypadku kombajnów (przemysł maszynowy) i taboru rzeczno (przemysł środków transportu) nie ma możliwości ani potrzeby zwiększenia stopnia powiązań, to w trzech innych gałęziach przemysłu (metalowy, włókienniczy, odzieżowy) można byłoby więcej sprzedawać na lokalnym rynku. Na przykład zakład szycący odzież roboczą mógłby dostarczać ją do wszystkich zakładów pracy w Płocku i województwie, a nie jak dotychczas do dwóch, resztę kierując do central handlowych. Również więcej wyrobów dziewiarskich z miejscowych zakładów mogłoby znaleźć się w sklepach Płocka i województwa. W 1978 r. tylko 1,5% produkcji dziewiarskiej, łącznie z usługami, sprzedano w Płocku i 1,3% w województwie. Biorąc pod uwagę fakt, że usługi wykonywano głównie dla ludności z Płocka i województwa, wyrobów dziewiarskich sprzedano w regionie jeszcze mniej.

Z tabeli 1 wynika, że tylko 3 gałęzie przemysłu Płocka przeznaczyły ponad połowę swojej produkcji na rynek regionalny (miasto i województwo). W samym województwie pierwsze miejsce zajmuje przemysł spożywczy (39% produkcji tej gałęzi sprzedano w województwie). Przyczynił się do tego głównie przemysł młynarski (62%), mleczarski (53%) i mięsny (33%). Niewielki udział produkcji przemysłu piekarskiego przeznaczonej dla województwa (9%) wynika z zaopatrywania w pieczywo z Płocka tylko najbliższych okolic. Pozostały obszar województwa jest zaopatrywany przez lokalne piekarnie.

Kolejne miejsca pod względem udziału w sprzedaży własnej produkcji dla województwa płockiego zajmują tzw. pozostałe gałęzie przemysłu (co ma swoje uzasadnienie w charakterze świadczonych przez nie usług), przemysł drzewny i energetyczny. Trzecie miejsce przemysłu drzewnego jest wynikiem znacznych dostaw mebli dla ludności województwa.

Znacznie mniejszą, ale jeszcze liczącą się część własnej produkcji przeznaczyły dla województwa przemysł skórzany, chemiczny i maszynowy. Ten ostatni dostarczył dla województwa kombajny i części do nich wartości ponad 200 mln zł, co daje mu drugą pozycję po przemyśle spożywczym w wartości dostaw dla województwa.

Strukturę gałęziową sprzedaży dla poszczególnych terytorialnych grup odbiorców przedstawia tablica 4.

Tablica 4

Struktura gałęziowa sprzedaży przemysłu Płocka według terytorialnych grup odbiorców<sup>11)</sup>.

Gałęzie przemysłu	Sprzedaż ogółem	Miastc	Woj.	Kraj	Eksport
Przemysł paliw	86,94	32,41	10,05	90,26	87,38
„ energetyczny	0,27	10,90	1,60	—	—
„ metalowy	0,25	0,23	0,11	0,29	—
„ maszynowy	5,05	0,72	15,58	5,00	4,23
„ środków trans.	0,70	0,79	0,05	0,66	0,02
„ chemiczny	0,13	1,96	0,47	0,09	1,15
„ drzewny	0,61	4,11	4,01	0,50	—
„ włókienniczy	1,89	1,27	1,13	1,62	4,40
„ odzieżowy	0,26	0,25	0,04	0,29	—
„ skórzany	0,09	0,93	0,33	0,07	—
„ spożywczy	3,70	43,02	65,75	1,20	—
„ pozostały	0,11	3,41	0,88	0,02	2,82
Razem	100,00	100,00	100,00	100,00	

Porównanie obliczeń z tablic 3 i 4 wskazuje na różną pozycję poszczególnych gałęzi przemysłu w zależności od przyjętego kryterium oceny.

Tablica 3 określa charakter poszczególnych działalności. Są więc gałęzie przemysłu o charakterze powszechnym, powiązane w dużym stopniu z rynkiem regionalnym i są wyspecjalizowane gałęzie przemysłu, powiązane głównie z rynkiem ogólnokrajowym. W Płocku większość gałęzi (9) produkuje na rynek pozaregionalny, co powoduje, że w mieście pozostaje tylko 2,2% produkcji przemysłowej płockich przedsiębiorstw, tyleż samo w województwie, a pozostałe 95,6% wysyłane jest poza granice regionu (tabl. 3). Oznacza to bardzo wysoki stopień specjalizacji produkcji przemysłowej miasta.

Tablica 4 określa znaczenie poszczególnych działalności, mierzone udziałem sprzedaży danej gałęzi w ogólnej sprzedaży płockiego przemysłu na danym rynku. W wielkości sprzedaży dla Płocka wyróżnia się przemysł spożywczy, który wartością ponad 650 mln zł realizuje 43% dostaw całego płockiego przemysłu dla miasta.

Przemysł paliw zajmuje drugą pozycję w sprzedaży na miejscowym rynku. W tym przypadku wynika to raczej ze skali działalności prowadzonej przez zakłady pomocnicze niż z powiązań w zakresie produkcji podstawowej. Znaczny udział w sprzedaży przemysłu paliw na potrzeby miasta, poza zużyciem przez tę gałąź produkcji własnej do celów inwestycyjnych i eksploatacyjnych, ma odsprzedaż energii elektrycznej i innych mediów energetycznych, wody pitnej oraz świadczenie usług produkcyjnych (w tym projektowych). Sprzedaż tylko energii elektrycznej z elektrociepłowni kombinatu w 1978 r. przekroczyła całą wartość sprzedaży dla miasta w ośmiu innych gałęziach przemysłu. Wydaje się, że można byłoby również zwiększyć nieco stopień powiązań z miejscowym rynkiem w zakresie produkcji podstawowej, wytwarzając na miejscu etylinę, dostosowaną do potrzeb rynkowych. Zmienić jednak

radykalnie np. przez kooperację nie można<sup>12)</sup>.

Trzecim co do wartości sprzedaży w Płocku jest przemysł energetyczny. Energia nie jest tu produkowana, a jedynie dostarczana z sieci przesyłowej. Wielkość dostaw (a więc i skala powiązań) zależy od zapotrzebowania przemysłu i innych działów gospodarki miasta oraz gospodarstw domowych z jednej strony i możliwości energetycznych kraju jako całości z drugiej.

Te trzy gałęzie przemysłu dają 86% całej sprzedaży płockiego przemysłu na miejscowym rynku. W pozostałych 14% bierze udział 9 gałęzi, z których pięć ma udział w sprzedaży na miejscowym rynku poniżej 1%.

Potwierdza to postawioną wcześniej tezę o zróżnicowanym znaczeniu poszczególnych gałęzi przemysłu dla regionu (miasta i województwa), przy czym to znaczenie w dużym stopniu zależy od rozmiarów (wartości) produkcji danej gałęzi. Gałęzie o stosunkowo niewielkich rozmiarach produkcji, nawet jeśli duża część ich produktów nie przekracza granic regionu, dają w sumie niewielki odsetek produkcji Płocka pozostającej w granicach miasta i województwa. Ta prawidłowość dotyczy również pozostałych kierunków sprzedaży czyli rynku ogólnokrajowego i eksportu. Silniejsze powiązania z rynkiem krajowym niż regionalnym występują w 9 gałęziach przemysłu (tabl. 3). Skala tych powiązań jest zróżnicowana. W przemyśle metalowym i odzieżowym sprzedaż dla innych województw przekracza 95% produkcji danej gałęzi. Równocześnie udział każdej z tych gałęzi w sprzedaży płockiej produkcji na rynku krajowym wynosi poniżej 0,3%, zaś udział ośmiu mniejszych gałęzi łącznie nie przekroczył 2% (tabl. 4).

Podobnie kształtuje się sytuacja w eksporcie. Eksport stanowił w 1978 r. 10,4% wartości całej sprzedaży w cenach zbytu. Tak jak w całej produkcji, również w eksporcie dominującą rolę odgrywa przemysł paliw. Eksport tej gałęzi przemysłu odpowiada ponad 2/3 całej produkcji przemysłowej wszystkich pozostałych gałęzi przemysłu razem wziętych i wynosi ponad 87% całego płockiego eksportu przemysłowego. Na pozostałe 13% składa się eksport wyrobów dziewiarskich, kombajnów, wędlin, konserw, przetworów owocowo-warzywnych oraz taboru rzeczno.

Wyższy niż w przemyśle paliw udział eksportu w sprzedaży własnej produkcji występuje w przemyśle włókienniczym i w przemyśle środków transportu, jednak różnice w skali produkcji powodują, że w porównaniu z przemysłem paliw ich eksport jest wielokrotnie niższy (odpowiednio 20 i 76 razy).

Przy analizie przemysłu Płocka należy zawsze uwzględnić fakt, że jest on zdominowany przez przemysł paliw, który rozmiarami swojej produkcji kilkakrotnie przewyższa produkcję wszystkich pozostałych gałęzi przemysłu płockiego. Wpływa to na kształtowanie się struktury według grup odbiorców całego prze-

myślu płockiego w odsetkach zbliżonych do osiągniętych w przemyśle paliw.

Struktura przestrzenna sprzedaży produkcji płockiego przemysłu bez przemysłu paliw jest inna niż przy uwzględnieniu tej gałęzi przemysłu. Kształtuje się następująco: sprzedaż dla miasta Płocka stanowi 11,4% wartości produkcji, sprzedaż dla województwa płockiego — 15,1%, dla pozostałych województw — 63,5% i na eksport — 10,0%. Świadczy to o znacznie większym stopniu powiązań z własnym regionem innych gałęzi płockiego przemysłu niż występujący w przemyśle paliw.

Czy istniejący stopień powiązań jest wystarczający? Odpowiedź na to pytanie musi uwzględniać zarówno interesy regionalne jak i ogólnokrajowe. Z punktu widzenia interesów lokalnych wskazane byłoby jak największą część wyrobów finalnych przeznaczyć na zaspokojenie potrzeb miejscowych odbiorców. Dotyczy to zarówno dóbr konsumpcyjnych jak i tych środków produkcji, które są wykorzystywane przez przedsiębiorstwa i instytucje z terenu miasta i województwa. Ale przecież płocki przemysł musi zaspokoić potrzeby odbiorców z innych regionów kraju, które tych towarów nie wytwarzają bądź wytwarzają w niedostatecznej ilości. Niezbędny jest również eksport.

Należałoby więc tak zmodyfikować strukturę sprzedaży, żeby realizując zobowiązania wynikające z międzynarodowego i wewnętrznego podziału pracy, zmniejszyć „wędrówki” towarów po kraju, wynikające z istnienia rozdzielników oraz biur sprzedaży i central handlowych, które pośredniczą między producentem, a odbiorcą i gromadząc towar w swoich magazynach wydłużają drogę towaru.

Możliwości zwiększenia bezpośrednich dostaw na rynek regionalny widzę w kilku gałęziach przemysłu.

Przemysł paliw mógłby etylizować na miejscu benzyny przeznaczone dla stacji benzynowych w Płocku i województwie (ewentualnie jeszcze dla województw ciechanowskiego i włocławskiego), tak jak to robi w przypadku eksportu. Zmniejszyłyby to koszty transportu związane z przewozem etyliny z baz CPN-u z Warszawy i Łodzi, dokąd benzynę wysyła się do uszlachetniania (etylizacji).

Przemysł metalowy, wytwarzający m.in. metalowe szafy do akt i ubraniowe, teczki, wózki do betonu, aparaty natryskowe, mógłby sprzedawać swoje wyroby miejscowym odbiorcom bez pośrednictwa central handlowych, mających siedzibę poza województwem płockim (Warszawa, Łódź).

Przemysł drzewny, reprezentowany jest przez 3 zakłady różnych branż. Mogłyby one ze sobą współpracować na szerszą skalę, niż to ma miejsce obecnie. Miejscowy tartak mógłby dostarczać większe ilości drewna pozostałym dwóm zakładom, produkującym stolarkę budowlaną i meble, zamiast kierować je do Biura Zbytu Drewna czy Centrali Obrotu Materiałami i Surowcami, skąd część może trafić do wspomnianych zakładów.

Przemysł włókienniczy też nie zaspokaja w pełni zapotrzebowania ludności regionu na wyroby dziewiarskie, o czym może świadczyć popyt na te wyroby na różnego typu giełdach. Do sytuacji takiej przyczynił się również handel, który zamawia zbyt małe ilości tych wyrobów.

Przemysł odzieżowy, który zajmuje się głównie produkcją odzieży roboczej, mógłby zaopatrywać w tą odzież wszystkie przedsiębiorstwa na terenie miasta i województwa, a zaopatruje bezpośrednio tylko dwa. Pozostałe korzystają z pośrednictwa central handlowych, do których wysyła swoje towary zakład płocki.

W przemyśle spożywczym, gdzie większość wyrobów objęta jest rozdzielnikami, możliwości manewru są niewielkie. Konieczna byłaby zmiana zasad rozdzielnictwa, żeby nie wozic, np. kompotów czy dżemów z Płocka do Katowic czy Krakowa, a z zakładów Polski południowej przywozić te same asortymenty do Płocka.

Być może przeprowadzenie reformy gospodarczej i uzyskanie przez przedsiębiorstwa większej samodzielności, również w zakresie wyboru kierunków sprzedaży produkcji i źródeł zaopatrzenia w surowce, poprawi sytuację w tej dziedzinie.

Analiza kierunków sprzedaży wskazywała na niewykorzystane możliwości przeznaczenia większej niż dotychczas części produkcji płockiego przemysłu dla odbiorców z Płocka i województwa płockiego.

Analiza źródeł zaopatrzenia ma na celu uzyskanie odpowiedzi na pytanie, czy płocki przemysł znajduje we własnym województwie dostateczną bazę surowcową, czy też korzysta z dostaw z innych obszarów.

Analizę źródeł zaopatrzenia przeprowadzono oddzielnie dla przemysłu rolno-spożywczego i oddzielnie dla innych gałęzi przemysłu, co, moim zdaniem, uzasadnione jest specyfikacją tych grup. W przypadku przemysłu rolno-spożywczego przedmiotami pracy są produkty rolne, które sprzedawane są przez rolnictwo sezonowe (zwłaszcza produkcja roślinna) i w różnych ilościach w zależności od urodzaju. Zmieniać się więc może strefa zakupu tych produktów w zależności od popytu i podaży w danym roku.

#### 4.1. Źródła zaopatrzenia przemysłu rolno-spożywczego.

Najważniejszą rolę wśród produktów pochodzenia rolniczego spełnia w zaopatrzeniu surowcowym mięso. Skup zwierząt rzeźnych z terenu województwa płockiego wynosił 1978 r. 80.754 tony, z tego na gospodarke nieuspołecznioną przypada 73,41%. Trzoda chlewna stanowi prawie połowę skupionego żywca (37,241 ton tj. 46,1%), bydło — 25,3%, drób — 22,1%

Wielkość skupu z poszczególnych gmin województwa jest zróżnicowana i waha się od 471 ton w gminie Witonia do 3336 ton w gminie Sierpc i 3638 ton w gminie Gostynin<sup>13</sup>). Znaczną przewagę w wielkości dostaw osiągnęły gminy leżące w bliskiej odległości od Płocka. Wyjątek stanowią gminy Łąck i Nowy Duninów

o słabych glebach i dużym zalesieniu. Ponadto gminy Kutno i Sierpc mimo większej odległości od Płocka mają duży skup żywca.

Na podstawie wielkości skupu żywca nie można określić zasięgu oddziaływania Płocka i powiązań w zakresie zaopatrzenia surowcowego. Skupiony na terenie województwa żywiec jest przerabiany przez: Zakłady Mięsne w Płocku i podlegające im rzeźnie w Sierpcu i Kutnie, masarnie gminnych spółdzielni i spółdzielczości spożywców oraz podlegające Łódzkiemu Zakładowi Drobiarskiemu zakłady w Płocku, Kutnie i Łęczycy. Część żywca przewożona jest do innych województw (w 1978 r. — 2,36% trzody i 48,33% bydła).

Istotną rolę w zaopatrzeniu ludności odgrzywa mleko i jego przetwory. Skup mleka obejmuje całe województwo i jest prowadzony przez 8 zakładów mleczarskich. Zakład Mleczarski w Płocku skupił w 1978 r. 61.792 tys. litrów mleka, co stanowi 22,8% całego skupu Wojewódzkiej Sp-ni Mleczarskiej. Zasięg oddziaływania Zakładu Mleczarskiego w Płocku (11 gmin) jest większy niż pozostałych zakładów tego typu na terenie województwa.

Część mleka skupionego przez zakład w Płocku (ok. 40%) w stanie nie przetworzonym jest dostarczana do innych zakładów mleczarskich w województwie i poza nim. Zwiększenie potencjału wytwórczego w płockim zakładzie mleczarskim stwarzałoby możliwości pełnego wykorzystania skupionego surowca na miejscu.

Istnieje Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego w Płocku, które poza skupem otrzymuje dostawy zboża z importu. W 1978 r. import wyniósł 211.846 ton zboża i był 1,4 raza wyższy od skupu z całego województwa (152.088 t.).

Część zboża jest odsprzedawana zakładom przemysłu tłuszczowego i mieszalniom pasz oraz przedsiębiorstwom zbożowo-młynarskim w innych województwach (ok. 22%), reszta przerabiana jest w 18 obiektach na terenie województwa zgrupowanych w 4-ech zespołach młynów i spichrzów. Dostępne dane nie pozwalają jednoznacznie określić zasięgu powiązań Zespołów Młynów i Spichrzów w Płocku.

Skup owoców i warzyw dokonywany przez Wojewódzką Spółdzielnię Ogrodniczą i Kujawskie Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywnego obejmował w zasadzie obszar całego województwa, ale koncentrował się głównie w kilku gminach. Większy udział w skupie ma Woj. Sp-nia Ogrodnicza, która skupuje ponad 80% owoców i ponad 90% warzyw, dużą ich część przeznaczając na zaopatrzenie innych województw (ok. 70%) i na eksport w stanie surowym (ok. 15%). Przetwórstwem owocowo-warzywnym zajmują się dwa zakłady Kujawskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Owocowo-Warzywnego w Płocku i w Piekarach oraz przetwórstwa WSO w Ciechomicach.

Zakład w Płocku wytwarza ok. 50% produkowanych w województwie przetworów owocowo-warzywnych. W przeciwieństwie do poprze-

dnio omawianej produkcji mięsnej czy mleczarskiej baza surowcowa jest tu bardziej różnorodna. Poza podstawowymi surowcami: owocami i warzywami, których udział w wartości zakupionego surowca wyniósł w 1978 r. 44,7%, dużą rolę odgrywają dostawy mięsa (18,6%), jaj i drobiu (13,3%), cukru (8,6%) półfabrykatów (pulpy, przeciery) oraz przypraw i dodatków smakowych.

Warzywa i owoce pochodzą głównie z województwa płockiego (82% wartości tych surowców). Dotyczy to szczególnie owoców jagodowych (truskawki, maliny, porzeczki), których ok. 95% pochodzi z terenu województwa. Zakupy innych krajowych owoców dokonywane były w większym stopniu na terenie innych województw, głównie w rejonie Grójca i Nowego Dworu Mazowieckiego. Inne surowce, szczególnie do produkcji konserw mięsno-warzywnych, w znacznej mierze pochodziły z innych województw. Dotyczy to szczególnie mięsa, którego za 11,6 mln zł (ponad 50%) dostarczyły mięsne zakłady w Toruniu i Ostródzie.

Oceniając zasięg działania płockiego przemysłu spożywczego w zakresie zaopatrzenia surowcowego, można stwierdzić, że poza przemysłem zbożowo-młynarskim, który w dużym stopniu korzysta z importu, pozostałe zakłady przemysłu spożywczego opierają się na własnej regionalnej bazie surowcowej. W przypadku, gdy zakład w Płocku jest jedynym tego typu w województwie, strefa jego powiązań surowcowych obejmuje całe lub prawie całe województwo. Jeśli zakładów danej branży jest więcej, strefa dostaw surowca dla Płocka obejmuje część województwa. Strefa ta nie oddziela się wyraźnie od pozostałej części województwa. Prowadzone w rejonie płockim badania<sup>14</sup>) nie wykazały ujemnego wpływu uprzemysłowienia Płocka na rolnictwo byłego powiatu płockiego, ale nie zauważono też wyraźnych dodatnich wpływów np. przez rozwój produkcji sadowniczej i ogrodniczej. Największe dostawy owoców i warzyw pochodziły z gmin oddalonych nieco od Płocka.

Można więc przyjąć, że bazą surowcową dla przemysłu rolno-spożywczego w Płocku stanowi rolnictwo całego województwa płockiego.

#### 4.2. Zaopatrzenie surowcowe innych gałęzi przemysłu

Informacje o źródłach zaopatrzenia w surowce zbierano w poszczególnych zakładach przemysłowych Płocka<sup>15</sup>). Wartość dostaw surowców, półfabrykatów, elementów kooperacyjnych w każdym przedsiębiorstwie podzielono na 4 grupy, podobnie jak w przypadku sprzedaży: dostawy z innych zakładów w Płocku, z województwa płockiego, z innych województw oraz z importu.

Pominięto w tej grupie Zakład Energetyczny w Płocku, uważając, że nie jest on typowym zakładem przemysłowym, a czymś w rodzaju pośrednika w sprzedaży energii elektrycznej, i nie ma wpływu na wielkość jej dostaw. Za-

kup energii z Państwowej Dyspozycji Mocy wynosił w 1978 r. 1.099.029 MWh za sumę 173.630 tys. zł. Uzupełniał tę wielkość zakup energii od elektrowni przemysłowych z Płocka i Ciechanowa: 171.227 MWh za sumę 60.842 tys. zł.

W globalnych wielkościach zakupu, podobnie jak w sprzedaży, dominuje przemysł paliw, do którego dostawy (26 mld zł) stanowiły ok. 70% całości zaopatrzenia płockiego przemysłu. W porównaniu z udziałem tej gałęzi przemysłu w wartości sprzedaży, różnica wynika z innej struktury cen kupowanych i sprzedawanych przez poszczególne gałęzie produktów.

Dotyczy to głównie przemysłu spożywczego, gdzie poza owocami i warzywami, koszt surowca przewyższa wartość sprzedanej produkcji. Z tego względu przemysł spożywczy zajmuje drugie miejsce w wielkości zakupionego surowca. Wartość zakupu surowców rolnych wynosiła w 1978 r. ok. 6,5 mln zł, a po odliczeniu przerzutów surowca do innych województw i innych zakładów w województwie płockim — ok. 4 mld zł.

Wyróżniającym się pod względem wartości dostaw jest również przemysł maszynowy (2,1 mld zł). Ponad 12-krotnie mniejsze zakupy tej gałęzi przemysłu w stosunku do zakupów w przemyśle paliw i prawie 6-krotnie większe niż w następnym w kolejności przemyśle włókienniczym (359 mln zł) świadczą o dużym zróżnicowaniu skali produkcji w płockich przedsiębiorstwach przemysłowych. Zróżnicowane kształtowanie się cen zaopatrzeniowych w stosunku do cen sprzedawanych towarów oraz różna materiałochłonność produkcji w poszczególnych gałęziach powodują, że gałęziowa struktura sprzedaży. Może to mieć również wpływ na kształtowanie się udziału analizowanych obszarów w dostawach dla Płocka, w przypadku zakupu w różnych miejscach innych surowców i materiałów. Terytorialną strukturę zakupu w poszczególnych gałęziach przemysłu przedstawia tabela 5.

Tablica 5

**Struktura zakupu surowców i materiałów przez płockie przedsiębiorstwa przemysłowe w 1978 roku<sup>(6)</sup>.**

w odsetkach

Gałęzie przemysłu	Zakup ogółem	Miasto	Woj.	Kraj	Import
Przemysł paliw	100,0	0,25	0,001	2,39	97,35
„ metalowy	100,0	7,45	3,32	89,23	—
„ maszynowy	100,0	9,64	—	79,54	7,58
„ śr. transp.	100,0	9,53	6,03	77,81	6,63
„ chemiczny	100,0	15,78	5,17	79,05	—
„ drzewny	100,0	5,83	9,31	73,78	11,08
„ włókien.	100,0	2,28	0,25	80,47	17,00
„ odzieżowy	100,0	0,38	0,06	99,56	—
„ skórzany	100,0	3,38	0,98	95,22	0,42
„ pozostały	100,0	25,39	29,74	44,87	—

Z tablicy wynika, że w każdej gałęzi przemysłu udział dostaw z innych województw jest większy niż dostaw z Płocka i województwa płockiego. Wyjątek stanowi przemysł spożywczy, który w tej tablicy nie został uwzględniony. Przyczyną tej sytuacji jest fakt, że w Płocku nie ma takich zakładów przemysłowych, które produkowałyby półfabrykaty (stal, tkaniny, przędzę, skórę, produkty chemiczne) dla innych miejscowych zakładów. Uwidoczniło się to już w strukturze sprzedaży, gdzie zarówno przemysł jak i miejscowy handel nie był w większości przypadków liczącym się partnerem. Jeśli jedne zakłady mało sprzedają na własnym terenie, to inne mogą mało od nich kupić. Jedyna możliwość w tej dziedzinie, jaką jest istnienie w Płocku tartaku a równocześnie przemysłu stolarki budowlanej i przemysłu meblarskiego nie jest dostatecznie wykorzystana.

Niekorzystną sytuację pogłębia fakt, że większość hurtowni i central handlowych zaopatrujących przemysł zlokalizowana jest w starych miastach wojewódzkich. Oznacza to większe powiązanie przedsiębiorstw przemysłowych Płocka z innymi obszarami kraju niż z własnym regionem.

Największe przedsiębiorstwo przemysłowe Płocka opiera swoją działalność prawie w całości na imporcie. Podstawowy surowiec, jakim jest ropa stanowi 94,5% całego zakupu i 97,7% importu, determinując tym samym strukturę zakupu tej gałęzi przemysłu. Zakup innych produktów przez przemysł paliw wykazywał te same tendencje co w innych branżach, mimo że źródła dostaw były inne.

Przemysł środków transportu podobnie jak przemysł maszynowy wykazuje większe niż przeciętnie powiązania z innymi zakładami w mieście. Wynika to w części z powiązań kooperacyjnych, głównie z zakładami spółdzielczymi, oraz z możliwości zaopatrzenia się na miejscu w niektóre chemikalia (farby, lakiery, gazy techniczne itp.). Również większe niż przeciętne zakupy w województwie przemysłu maszynowego i środków transportu mają swoje źródło w kooperacji.

W przemyśle drzewnym znaczne dostawy z terenu województwa są efektem dostarczania drzewa do tartaku (87,2% zakupu z terenu województwa), natomiast zakupy z Płocka mają zróżnicowany charakter. Składają się na nie zakupy w hurtowniach, w tartaku (przez 2 pozostałe zakłady tej gałęzi), a także odsprzedaż materiałów przez inne zakłady.

Inne gałęzie przemysłu wykazują słabe powiązania z własnym regionem. Szczególnie widoczne jest to w przypadku przemysłu odzieżowego, gdzie prawie 100% dostaw pochodzi z innych województw, w tym duża część z odległych regionów Polski (Bogatyni, Trzebinia, Wrocław). Również przemysł skórzany i włókienniczy ponad 95% dostaw otrzymuje spoza regionu płockiego. W przemyśle włókienniczym dużą rolę odgrywa import.

Gałęziowa struktura importu, podobnie jak struktura całego zakupu wynika z dominującej

pozycji przemysłu paliw. Import ropy stanowi 91,9% importu płockich przedsiębiorstw przemysłowych. Import innych produktów dla przemysłu paliw wynosi 2,75% całego importu. Kolejne miejsce w wielkości importu zajmuje przemysł maszynowy, sprowadzający z zagranicy szereg mechanizmów do kombajnów (0,6%). W innych branżach import jest mniejszy (w sumie 0,4% całego importu), ale ich udział w zaopatrzeniu danej branży jest znaczny. Szczególnie istotny jest w przemyśle włókienniczym, gdzie ok. 23% przędzy pochodzi z importu.

Oceniając charakter importu dla płockiego przemysłu można powiedzieć, że głównie ma on charakter surowcowy<sup>17</sup>). Decydują o tym rozmiary importu ropy, ale inne gałęzie też importują surowce. Import kooperacyjny występuje tylko w przemyśle maszynowym. Kooperacja jest słabo rozwinięta nie tylko w wymianie z zagranicą. Również współpraca z przedsiębiorstwami krajowymi, a zwłaszcza regionalnymi

mi ma ograniczony zasięg. Dwustronna kooperacja występuje w zasadzie tylko między dwoma przedsiębiorstwami przemysłowymi w Płocku. W kilku przypadkach jest to kooperacja jednokierunkowa (tylko czynna lub tylko bierna) polegająca co najwyżej z dostarczeniem kooperantowi surowca. W pozostałych przypadkach zakup u miejscowego dostawcy lub sprzedaż miejscowemu odbiorcy odbywa się w oparciu o umowy, rozdzielniki lub jednorazowe zamówienia (przy odsprzedaży zbędnych materiałów, produkcji, ponadplanowej). Moim zdaniem przy zawieraniu umów należałoby, tam gdzie to możliwe, w większym stopniu brać pod uwagę kontrahentów miejscowych, eliminując przypadki sprowadzania produktów z odległych regionów, gdy są one wytwarzane na miejscu lub w regionach przyległych. Zwiększyłyby to stopień powiązań z własnym regionem, stwarzając warunki dla bardziej harmonijnego jego rozwoju.

#### Przypisy i źródła:

- 1) J. Chojnacki — Płock w trzydziestolecu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej «Notatki Płockie» 1975, Nr 1/80, s. 16.  
A. Pyszkowski — Problemy i kierunki rozwoju województwa płockiego na tle koncepcji rozwoju Makroregionu Środkowego — «Notatki Płockie» 1976 Nr 3/86, s. 6.  
M. Jerczyński — Zagadnienia specjalizacji bazy ekonomicznej większych miast w Polsce [w:] Studia nad strukturą funkcjonalną miast PAN IG 1973 r. s. 118.
- 2) Prof. S. Ignar pisał, że „...powinno się pomyśleć o jakiejś ekwiwalentnej wymianie i kooperacji miasta z okolicznymi wsiami i miasteczkami, od wzajemniać się za wkład dojeżdżających 6 tysięcy pracowników do funduszu spożycia zbiorowego i urządzeń socjalnych dla mieszkańców Płocka — S. Ignar [w:] „Zamiast przedmowy” do pracy J. Chojnackiego, Petrochemia a rozwój Płocka — Warszawa 1976, s. 7.
- 3) Por. M. Jerczyński — zagadnienia specjalizacji... K. Dziewoński — Studium rozwoju pojęć, metod i ich zastosowań [w:] „Baza ekonomiczna i struktura funkcjonalna miast” PAN IG 1971.  
E. Biderman — Regionotwórcza rola miast. Poznań 1978.
- 4) Z. Dembowska, Z. Lachert, T. Zipser — Badania zmian w strukturze przestrzennej regionów uprzemysławianych [w:] Kształtowanie rozwoju społeczno-ekonomicznego rejonów uprzemysławianych (Wybór studiów) PAN KBRU PWN W-ya 1975, s. 93-117.
- 5) J. Chojnacki — Petrochemia a rozwój Płocka, W-wa 1976.  
E. Kaltenberg-Kwiatkowska, I. Nowak, M. Woźniak — Przeobrażenia miasta i społeczeństwa miejskiego w warunkach szybkiej industrializacji
- (W) Rozwój społeczno-gospodarczy rejonu uprzemysławianego. Na przykładzie rejonu Płocka. PAN KBRU, Warszawa 1973, s. 47-121, oraz szereg artykułów [w:] «Zeszytach Badań Rejonów Uporzemysławianych», «Notatkach Płockich», i «Architekturze» 1974, nr 7-8.
- 6) J. Chojnacki — Płock 1973 w liczbach, Płock 1973 s. 90 oraz dane Komisji Planowania Urzędu Miejskiego.
- 7) Obliczenia własne na podstawie danych Komisji Planowania Urzędu Miejskiego i Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Płocku.
- 8) Rocznik Statystyczny Województw 1980.
- 9) Już w 1971 r. Płock zajmował drugą pozycję wśród wszystkich miast wydzielonych i powiatów — por. J. Chojnacki — Płock 1973 w liczbach s. 83.
- 10) Obliczenia autora na podstawie własnych badań w przedsiębiorstwach przemysłowych.
- 11) j.w.
- 12) Z. Dobrska uzasadniała to faktem, że „Zakład tego typu co płocka „Petrochemia” stwarza wyjątkowo mało możliwości dla miejscowej kooperacji typu produkcyjnego” bowiem... „ilość półproduktów wytwarzanych w kombinacie oraz technologia ich dalszego przerobu decydują o tym, że jego odbiorcami mogą być jedynie wielkie wyspecjalizowane fabryki, znajdujące się w innych rejonach kraju” — Z. Dobrska — Inwestycja główna jako czynnik regionu, [w:] „Rozwój społeczno-gospodarczy rejonu uprzemysławianego (na przykładzie rejonu Płocka) Warszawa 1973, s. 38-39.
- 13) Wielkość skupu wg gmin nie obejmuje żywcza skupionego od PGR-ów ze względu na brak danych.
- 14) D. Gałąj, T. Hunek, J. S. Zegar — Wpływ wielkiej inwestycji i ośrodka miejskiego na rolnictwo — «Zeszyty Badań Rejonów Uporzemysławianych» Płock, Warszawa 1970, nr 43 t. 2.
- 15) W przypadku przemysłu spożywczego uzupełniające informacje uzyskano w Wojewódzkim Urzędzie Statystycznym oraz Wydziale Rolnictwa i Skupu Urzędu Wojewódzkiego. Dla pozostałych gałęzi przemysłu nie ma tego typu zbiorczych informacji.
- 16) Obliczenia autora na podstawie własnych badań w przedsiębiorstwach przemysłowych Płocka.
- 17) Import dóbr inwestycyjnych nie był przedmiotem analizy.

# Funkcjonowanie systemu funduszu efektów wdrożeniowych w przemyśle rafineryjnym i petrochemicznym

Podstawową przesłanką powołania instytucji funduszu efektów wdrożeniowych było stworzenie systemu stymulacyjnego oddziaływania na placówki badawcze i jednostki gospodarcze w celu podejmowania i sprawnego wdrażania wyników prac badawczo-rozwojowych. Fundusz efektów wdrożeniowych został utworzony przede wszystkim w celu zwiększenia chłonności sfery produkcji na nowe rozwiązania techniczne poprzez materialne zainteresowanie pracowników przedsiębiorstw. Wzmoczeniu tej chłonności miało dopomóc równoległe stosowanie bodźców zainteresowania materialnego dla twórców nowych rozwiązań badawczych, poprzez system partycypacji jednostek naukowo-badawczych w efektach powstałych z tytułu wdrożeń, by zwiększyć użyteczność i efektywność badań oraz skrócić cykle badawczo-wdrożeniowe. Te zasady współpracy jednostek naukowo-badawczych z przemysłem miały więc na celu stworzenie warunków dla maksymalnego dostosowania działalności jednostek badawczych do potrzeb gospodarki narodowej oraz do przełamania najbardziej newralgicznego punktu cyklu badawczo-wdrożeniowego związanego z realizacją wyników badań.

Po raz pierwszy instytucję funduszu efektów wdrożeniowych wprowadzono 1.01.1970 roku w trzech placówkach (tj. Instytucie Ciężkiej Syntezy Organicznej w Blachowni Śląskiej, Przemysłowym Instytucie Automatyki i Pomiarów w Warszawie i Instytucie Metali Nieżelaznych w Gliwicach) w formie eksperymentu, którego ogólne zasady określone zostały w zarządzeniu nr 118 Prezesa Rady Ministrów z dnia 27.12.1979<sup>1)</sup>. Nie czekając na wyniki eksperymentów (ustalono, że miały one trwać do końca 1975 r.) prowadzono prace nad szerszym zastosowaniem instytucji funduszu efektów wdrożeniowych. Uchwała nr 53 Rady Ministrów z dnia 27.04.1970<sup>2)</sup> dopuszcza możliwość stosowania systemu FEW w tych jednostkach badawczych działających według zasad rozrachunku gospodarczego, które na wniosek właściwego ministra otrzymały upoważnienie Przewodniczącego KNiT na tworzenie takiego funduszu. Następnie zgodnie z postanowieniami uchwały nr 21 Rady Ministrów z dnia 27.01.1972 r.<sup>3)</sup> fundusz efektów wdrożeniowych mogły tworzyć wszystkie jednostki badawcze działające według zasad rozrachunku gospodarczego. Wreszcie postanowienia uchwały Rady Ministrów nr 289 z dnia 21.12.1973 r.<sup>4)</sup> spowodowały dalsze upowszechnienie stosowania funduszu efektów

wdrożeniowych — praktycznie na wszystkie jednostki wyodrębnionego zaplecza badawczego i szkoły wyższe. Spod przepisów uchwały tej wyłączone zostały tylko te jednostki badawcze, które za zgodą MNSzWiT i Ministra Finansów prowadzą gospodarkę finansową w formie jednostek budżetowych, czyli rozszerzony został — w porównaniu do wymienionej uchwały RM nr 21 — podmiotowy zakres stosowania funduszu efektów wdrożeniowych.

Kolejną modyfikację systemu funduszu efektów wdrożeniowych wprowadzono wytycznymi Ministrów: Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, Finansów oraz Pracy, Płac i Spraw Socjalnych z dnia 6.08.1975 r. w sprawie zapewnienia prawidłowego stosowania zasad tworzenia funduszu efektów wdrożeniowych i funduszu nagród wdrożeniowych oraz wypłaty nagród z tych funduszy.

Tak więc w okresie 5 lat stosowania systemu funduszu efektów wdrożeniowych obowiązujące przepisy prawne dotyczące tego funduszu modyfikowane były czterokrotnie.

Podkreślić należy, że charakterystyczną tendencją było stałe zmniejszanie funduszu efektów wdrożeniowych poprzez skracanie okresu dokonywanych odpisów i zmniejszenie procentowych stawek tego odpisu. Jak wpływało to na kształtowanie się wielkości funduszu efektów wdrożeniowych w przemyśle rafineryjnym i petrochemicznym obrazuje przykładowe wyliczenie przedstawione w tablicy 2. Z zawartych w niej danych wynika, że fundusz efektów wdrożeniowych wyliczony za to samo przedsięwzięcie techniczne, przy założeniu tej samej wielkości uzyskiwanych efektów ekonomicznych wyniósłby na podstawie:

— zarządzenia nr 120 Prezesa RM	— 1.620 tys. zł
— uchwały RM nr 21 i 289	— 710 tys. zł
— wytycznych 3 Ministrów	— 334 tys. zł

W porównaniu do zarządzenia nr 120 Prezesa RM nastąpiło więc zmniejszenie odpisów FEW o około 80%. Znaczne zmniejszenia wysokości tych kwot dokonało wydane — na podstawie wytycznych 3 Ministrów z dnia 6.08.1975 r. — zarządzenie Ministra Przemysłu Chemicznego z dnia 10.11.1975 r.<sup>5)</sup>. Z tablicy wynika, iż zmniejszenie to wynosi w stosunku do uchwały nr 289 ponad 50%.

Podobny trend wykazywały ogólne rozmiary efektów ekonomicznych uzyskiwane w poszczególnych latach w analizowanej branży, co ilustruje tablica 1.

Tablica nr 1:

Wyszczególnienie	Rozmiary ustalonych efektów ekonomicznych w latach:								
	Lata	1973	1974	1975	1976	1977	1978	1979	1980
Efekty: rok 1973 = 100%	100	207	57	35	30	34	44	50	

Dynamika ogólnych rozmiarów efektów ekonomicznych stanowiących podstawę odpisów na FEW w MZRiP „Petrochemia” w latach 1973—1980.

Źródło:

Opracowanie własne na podstawie danych uzyskanych w przedsiębiorstwie.

W oparciu o wyniki uzyskane w analizowanej branży można stwierdzić, że w analogiczny sposób kształtuje się dynamika ilości dokonanych w poszczególnych latach wdrożeń wyników prac badawczych.

Zmniejszenie w roku 1975 zarówno ogólnych rozmiarów efektów ekonomicznych, jak i ilości wdrożonych przedsięwzięć technicznych jest wynikiem — oprócz skracania okresu dokonywanych odpisów i zmniejszania procentowych stawek tych odpisów — wprowadzenia między innymi: obowiązku zatwierdzania umów o tworzeniu FEW przez jednostkę nadrzędną oraz szeregu warunków, które muszą być spełnione, aby umowa o tworzeniu tego funduszu mogła zostać zawarta.

Jednocześnie ze zmniejszeniem FEW nastąpiło zmniejszenie kwot przeznaczonych na nagrody oraz zawężenie stymulacyjnej roli funduszu efektów wdrożeniowych tylko do autorów i osób z nimi bezpośrednio współpracujących. FEW przestał bowiem zasilać takie fundusze jednostek badawczych jak:

- fundusz premiowy,
- fundusz socjalny i mieszkaniowy.

Tak więc w stosunku do założeń eksperymentu zrezygnowano z bezpośredniego uzależnienia korzyści materialnych wszystkich pracowników jednostki badawczej od efektów wdrożonych prac badawczych. Wprawdzie kolejne zarządzenia Ministra Przemysłu Chemicznego (wydane na podstawie wymienionych uchwał RM nr 21 i 289 oraz wytycznych z dnia 6.08.1975 r.) dopuszczały z kwot przeznaczonych na nagrody dla autorów i współautorów rozwiązań oraz osób uczestniczących we wdrożeniu

Tablica 2

Przykładowe wyliczenie wysokości FEW i jego podział przy założeniu tej samej wielkości efektów ekonomicznych uzyskanych w wyniku wdrożenia

	Zasady eksperymentu	Uchwała RM nr 21 i 289	Wytyczne z dn. 6.08.1975 r.
1 Kwota funduszu efektów wdrożeniowych	1.620	710	334

2 Nagrody dla pracowników jednostek badawczych	163,5	238	117
3 Nagrody dla pracowników jednostki wdrażającej	163,5	235	100
4 Kwoty przeznaczone na fundusz premiowy jednostki badawczej	807	×	×
5 Fundusz socjalny i mieszkaniowy	324	×	×
6 Fundusz rezerwowy	162	237	117

Uwagi:

- 1) Wyliczenie wysokości FEW i jego podział dokonane zostały w oparciu o:
  - zarządzenie nr 120 Prezesa RM z dnia 27.12.1969 r. w sprawie wprowadzenia eksperymentalnych zasad współpracy ICSO z przedsiębiorstwami,
  - zarządzenie Ministra Przemysłu Chemicznego wydane na podstawie uchwał RM nr 21 i 289 oraz wytycznych trzech Ministrów.
- 2) W założeniu przyjęto że wdrożone przedsięwzięcie daje w kolejnych latach następujące efekty: pierwszy rok — 1.800 tys. zł, drugi — 2.200 tys. zł, trzeci — 2.200 tys. zł, czwarty — 2.000 tys. zł.

wydzielić określony procent z przeznaczaniem na wypłatę nagród dla pracowników, którzy bezpośrednio przyczynili się do uzyskania efektów, jednakże wysokość tego udziału oraz indywidualnych nagród stopniowo ograniczano. O ile wspomniane już wcześniej zarządzenie Ministra Przemysłu Chemicznego z dn. 29 czerwca 1974 r. postanawiało, iż dyrektor jednostki badawczej może przyznać do 20% ogólnej kwoty nagród dla pracowników pośrednio uczestniczących w realizacji prac badawczo-wdrożeniowych, o tyle wydane na podstawie wytycznych z dn. 6.08.1975 r. zarządzenie Ministra Przemysłu Chemicznego z dnia 10 listopada 1975 r. dopuszcza już tylko 10% ogólnej kwoty FEW przeznaczyc na nagrody dla pracowników pośrednio uczestniczących, którzy powinni się legitymować istotnym wpływem na terminowość, jakość i efekty wdrożonego opracowania, przy czym wysokość nagród dla tych pracowników nie może przekroczyć w ciągu roku ich 3-miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego. Z wydzielonej części nagród nie mogą być nagradzani kierownicy jednostek organizacyjnych, ich zastępcy oraz główni księgowi.

Przedstawiona ewolucja podstawowych elementów zasad funkcjonowania FEW spowodowała, że obecna konstrukcja tego systemu w istotny sposób odbiega od założeń przyjętych w eksperymencie. Zasadnicze różnice w poszczególnych elementach zasad funkcjonowania obydwu systemów FEW zostały przedstawione w tablicy 3. Podkreślić przy tym należy, iż na

zmniejszenie funduszu efektów wdrożeniowych, w stosunku do założeń eksperymentu, w przemyśle rafineryjnym i petrochemicznym znaczny wpływ miał — oprócz zmniejszenia procentowych stawek odpisu na ten fundusz i skrócenia okresów dokonywania odpisów — sposób liczenia efektu wdrożenia. Z tablicy 3 wynika bowiem, iż w założeniach, na podstawie których tworzono system, podstawę do ustalania

efektów wdrożenia stanowiły ceny dewizowe, natomiast aktualnie przyjmuje się — ceny realizacji, tj. przed wszystkim krajowe ceny zbytu. Ponieważ ceny dewizowe produktów rafineryjnych i petrochemicznych są zdecydowanie wyższe od cen zbytu, przeto ich wpływ na rozmiary ustalanych efektów ekonomicznych wdrożeń stanowiących podstawę odpisu na FEW jest znaczny.

Zestawienie wybranych elementów systemu FEW według zasad określonych dla eksperymentu ICISO oraz kolejnych zarządzeń Ministra Przemysłu Chemicznego wydanych na podstawie uchwał RM nr 21 i 289 oraz wytycznych z dnia 6.08.1975 roku

Tablica 3

Lp.	Elementy zasad funkcjonowania FEW	Zasady eksperymentu	Uchwała nr 21	Uchwała nr 289	Model obecny
1	Sposób liczenia efektu wdrożenia	różnica pomiędzy ceną dewizową a kosztem produkcji	różnica pomiędzy ceną zbytu a kosztem produkcji	różnica pomiędzy ceną realizacji a kosztem produkcji	różnica pomiędzy ceną realizacji a kosztem produkcji
2	Maksymalne stawki odpisów dla pierwszego roku obrachunkowego: — w zakresie wdrożeń nowych wyrobów, — w zakresie pozostałych tytułów wdrożeń	30% 30%	5% 15%	5% 15%	5% 10%
3	Okres naliczania FEW	4 lata	3 lata	3 lata	2 i 1 rok
4	Wysokość nagród indywidualnych	nieograniczona	nieograniczona	150 tys. zł (powyżej — wymagana akceptacja ministra)	100 tys. zł (powyżej — wymagana akceptacja ministra)
5	Udział jednostek wdrażających w podziale FEW	15%	1/3	stosownie do zawartych umów	30%
6	Wpłaty na fundusz premii jednostki badawczej (% dzielonego FEW)	40%	×	×	×
7	Wpłaty na fundusz socjalny (% dzielonego FEW)	25% (lecz nie więcej niż 5% funduszu płac)	×	×	×

Należy wreszcie dodać, że praktycznie w analizowanej branży, fundusz efektów wdrożeniowych w dość licznych przypadkach uległ znacznie większemu obniżeniu, niż by to wynikało z zamieszczonych tablic. W rzeczywistości bowiem w Zjednoczeniu Przemysłu Rafineryjnego i Petrochemicznego podstawę do ustalania efektów ekonomicznych wdrożeń nie stanowi faktyczna cena realizacji, lecz cena dodatkowo skalkulowana w oparciu o obowiązującą w branży kosztowną formułę ustalania cen.

Ceny dodatkowo skalkulowane w oparciu o branżowe kryteria zawierają przeciętny narzut zysku osiągnięty w Zjednoczeniu jako ca-

łości w stosunku do kosztów przerobu. Tymczasem zyskowność przedsiębiorstw wchodzących w skład Zjednoczenia jest bardzo różnicowana, przy czym zdecydowanie najwyższą wykazują przedsiębiorstwa rafineryjne i petrochemiczne. W tej sytuacji zastosowanie w rachunku efektów odmiennego układu cen (cen dodatkowo skalkulowanych w oparciu o branżową formułę) prowadzi do obniżenia podstawy naliczania funduszu efektów wdrożeniowych.

Analiza częstych zmian wprowadzanych do systemu FEW pozwala stwierdzić, iż nie sprzyjały one popularyzacji jego zasad i podważały zaufanie do kolejno przyjmowanych

rozwiązań systemowych. Ciągłe modyfikacje umów, wprowadzanie aneksów, przyjmowanie nowych sposobów ustalania efektów — uciążliwe zarówno dla jednostek wdrażających, jak i badawczych — tworzyły atmosferę nieufności, tymczasowości i asekuracji wśród kontrahentów umów wdrożeniowych, co na pewno nie sprzyjało aktywizacji działalności wdrożeniowej.

Kilkuletni okres stosowania funduszu efektów wdrożeniowych pozwala przeprowadzić ocenę siły stymulacyjnego oddziaływania tego funduszu w podejmowaniu i wdrażaniu innowacji w przemyśle. Opinie na temat skuteczności działania FEW są podzielone, niemniej jednak dadzą się sprowadzić do następujących stwierdzeń:

1. Doświadczenia kilku lat funkcjonowania FEW pozwalają na jego pozytywną ocenę, niezależnie od występujących trudności i nieprawidłowości<sup>5)</sup>.
2. FEW oddziałuje w sposób zróżnicowany na oba zainteresowane środowiska; silniej oddziałuje na jednostki badawcze, natomiast w przedsiębiorstwach stanowi on marginalny składnik całego systemu motywacyjnego<sup>6)</sup>.
3. FEW — jak dotychczas — nie odegrał znaczącej roli bodźcowej we wdrażaniu wyników prac badawczo-rozwojowych<sup>7)</sup>.

Stosowany w przemyśle rafineryjnym i petrochemicznym system funduszu efektów wdrożeniowych wykazał — jak zresztą i w innych gałęziach przemysłu — swoje zalety, ale równocześnie ujawniał też swoje wady i niedociągnięcia.

Do niewątpliwie pozytywnych wyników jego działania zaliczyć trzeba w pierwszym rzędzie:

- koncentrację prac badawczych i rozwojowych na zagadnieniach efektywnych z punktu widzenia ekonomicznego;
- skracanie cykli badawczo-wdrożeniowych, szczególnie na etapie prac wdrożeniowych;
- zwiększenie zapotrzebowania przemysłu na innowacje techniczne.

Koncentracja prac badawczych i rozwojowych na tematyce potencjalnie efektywnej ekonomicznie i szybko rentującej się ma — mimo swego pozytywnego aspektu — charakter kontrwersyjny. Powoduje to odchodzenie od tematów perspektywicznych, poznawczych, wymagających długich i dociekliwych badań oraz od tych wszystkich prac, które nie rokują w najbliższej przyszłości szybkich korzyści finansowych. Utrzymanie takiego trendu (dodatkowo wzmocnianego kolejnymi modyfikacjami funduszu) musi prowadzić do zubożenia tematyki badawczej i powierzchowności wdrażanych rozwiązań.

Skuteczność i efektywność funkcjonowania funduszu efektów wdrożeniowych pomniejszają także jeszcze inne zjawiska, które trudno uznać za korzystne lub w pełni rozwiązane. Przeprowadzone badania wykazały, że zwiększenie chłonności przemysłu na innowacje ma swoje źródło w stymulacyjnej funkcji efektów wdro-

żeniowych natomiast nie wynika z przeobrażeń w systemach planowania i zarządzania w jednostkach gospodarki uspołecznionej, które powodowałyby ekonomiczne zapotrzebowanie na postęp naukowo-techniczny jako czynnik poprawiający efektywność gospodarowania. Wydaje się, iż zainteresowanie materialne poszczególnych pracowników w kierunku wzrostu wdrażania wyników prac badawczo-rozwojowych, ze względu na ograniczony zasięg działania, powinien mieć charakter wyłącznie pomocniczy, wspomagający zasadniczy element stymulacji określony przez ogólne zasady ekonomiczno-finansowe, ale nie zastępujący go. Tymczasem w odniesieniu do całej gospodarki narodowej udział jednostek wdrażających w podziale FEW wynosił 35% i był znacznie wyższy od kwot przeznaczonych na nagrody w jednostkach badawczych.

Jak podaje S. Madej kwoty przekazywane na nagrody dla pracowników jednostek wdrażających były przeciętnie wyższe o 40% od kwot, jakie przeznaczała na nagrody jednostka badawcza. Z materiałów resortowych wynika, że w wielu przypadkach udział jednostek wdrażających w podziale FEW był większy i wynosił 50%, 60%, a nawet 70%<sup>8)</sup>. Zwiększanie udziału przedsiębiorstw w podziale FEW należy uznać za nieuzasadnione, gdyż prowadzi do wytworzenia sytuacji, w której byłyby one nagradzane podwójnie, tzn. raz z FEW, drugi raz przez inne fundusze związane z kształtowaniem się wskaźników produkcji.

Według S. Madeja przyczyn zapewnienia jednostce wdrażającej wysokiego udziału w podziale FEW należy szukać między innymi<sup>9)</sup>:

- w „szantażu” jednostek wdrażających, polegającym na uzależnieniu zawarcia umowy o tworzeniu FEW od przyznania większego udziału w naliczonym funduszu,
- we wdrażaniu prac, w opracowaniu których udział jednostki badawczej był niewielki, jak również prac nie wymagających zaangażowania jednostki badawczej w formie pomocy autorskiej przy wdrażaniu. Miały również miejsce wypadki tylko firmowania przez jednostkę badawczą prac, które powstały w zapleczu zakładowym jednostki wdrażającej.

Możliwość wystąpienia wymienionych wyżej czynników wiąże się z faktem, iż w szeregu kwestiach system FEW nie został w pełni dopracowany. Obok systemu FEW funkcjonuje system nagradzania za postęp techniczny oparty na przepisach prawa wynalazczego, które obejmują również zasady obliczania efektów ekonomicznych<sup>10)</sup>. Te dwa układy zasad obliczania efektów ekonomicznych (w zakresie funduszu efektów wdrożeniowych i „prawa wynalazczego”) różnią się w sposób istotny zarówno pod względem podstawowych i niektórych szczególnych założeń metodologicznych, jak i zasięgu oddziaływania. Właściwie trudno dociec, dlaczego istnieją dwie odmienne podstawy metodyczne obliczania efektów ekonomicznych w za-

kresie zagadnień zbliżonych lub identycznych (wynalazek bardzo często pokrywa się w całości lub częściowo z rozwiązaniem badawczym), które na pewno leżą w tym samym obszarze postępu technicznego. Wydaje się, że między tymi dwoma układami zasad obliczania efektów ekonomicznych powinna obowiązywać daleko posunięta zbieżność. Brak odpowiednich powiązań przepisów prawa wynalazczego z przepisami o umowach o prace badawczo-rozwojowe i wdrożeniowe powoduje kontrowersje i trudności zarówno w jednostkach prowadzących badania przy korzystaniu w swoich opracowaniach ze zgłoszonych i przyjętych do stosowania projektów wynalazczych, jak i w jednostkach wdrażających te rozwiązania, partycypujących w tworzonej funduszu efektów wdrożeniowych (w formie nagród).

W przemyśle rafineryjnym i petrochemicznym charakteryzującym się wysokim stopniem sprzężenia produkcji, odrębnym problemem jest eliminowanie z ustalonego efektu ekonomicznego danego wdrożenia tych efektów ekonomicznych, które powstały dzięki działaniu innych czynników aniżeli wdrożona praca badawcza (wszystkich innych przyczyn wpływających na efekt, nie związanych z daną innowacją oraz tych, które wynikają z innych wdrożeń prac badawczych i zastosowanych wniosków racjonalizatorskich). Podobne trudności ze względu na specyficzne warunki produkcji w analizowanej branży sprawia stosowanie zasady porównywalności efektów ekonomicznych, obowiązującej zarówno w przypadku wzrostu efektów jak i ich obniżenia na skutek zmian cen zbytu wyrobów, materiałów i usług, stawek płac itp. Określenie wyniku (kosztu) bazowego jest szczególnie trudne zwłaszcza, jeśli się zważy fakt występowania — w warunkach tak wysokiej kooperacji produkcji — dużych zmian w warunkach pracy poszczególnych instalacji (zbyt wielka zmienność we wsadach i uzyskach), powodujących gwałtowne różnice w wynikach poszczególnych okresów.

Odrębnym zagadnieniem — godzącym w istotę funduszu efektów wdrożeniowych jest problematyka cen. Wiadomo, że ceny jako narzędzie rachunku efektów, pozwalają określić w ka-

tegoriach towarowo-pięniężnych wielkość uzyskanych efektów oszczędnościowych i użytkowych.

Obecny system i relacje cen obarczone są licznymi i poważnymi wadami, co sprawia, iż nie spełniają one warunków wymaganych przez rachunek efektywności ekonomicznej. Ceny w przemyśle rafineryjnym i petrochemicznym zostały oderwane zarówno od społecznych kosztów produkcji, jak i od relacji cen na rynkach międzynarodowych (cen uzyskiwanych w eksporcie, płaconych w imporcie lub alternatywnego importu i eksportu). Ponadto pozostają na ogół bierne w kształtowaniu się relacji podaży-popytowych. Wskutek tych wad ceny stały się parametrami nieprawdziwymi, powodującymi bardzo duże i przypadkowe zróżnicowanie rentowności brutto poszczególnych wyrobów. Stan taki w poważnym stopniu rzutuje na prawidłowość ustalonych rozmiarów efektów ekonomicznych wdrożonych prac badawczo-rozwojowych. Dość często bowiem, jak wskazywały przeprowadzone badania, wyliczone — zgodnie z branzową metodyką — efekty były nie tyle rezultatem samego rozwiązania technicznego, ile istniejących nieprawidłowości w systemie cen i konstrukcji podatku obrotowego.

Przedstawione w niniejszym opracowaniu rozważania nie pretendują do pełnej oceny wszystkich aspektów związanych z funkcjonowaniem funduszu efektów wdrożeniowych. Mają jedynie na celu uwypuklenie zalet i wad tego funduszu i praktycznych jego skutków. Warto jednak z całym naciskiem podkreślić, że skuteczność i celowość tego bodźca wiąże się z określonymi warunkami jakie w danym okresie stwarza dla wdrożeń mechanizm funkcjonowania gospodarki. W sytuacji kiedy postęp techniczny stanie się faktycznie ważnym czynnikiem dynamizującym rozwój gospodarczy, a jego stosowanie okaże się nieodzowne dla zapewnienia prawidłowego rozwoju organizacji gospodarczej — nie będzie uzasadnienia dla stosowania tego rodzaju bodźców. Wówczas podstawowe funkcje stymulacyjne powinien spełniać system funkcjonowania gospodarki (np. w przypadku zwiększenia samodzielności przedsiębiorstw i przyjęcia zasady samofinansowania).

#### PRZYPISY

- 1) Por. Zarządzenie nr 118 Prezesa Rady Ministrów z dn. 27.12.1979 r. w sprawie ramowych warunków prowadzenia eksperymentów gospodarczych w zakresie współpracy placówek badawczo-rozwojowych z przedsiębiorstwami w oparciu o zasadę partycypowania w efektach wdrożeniowych (nie publikowane).
- 2) Por. Uchwała nr 53 Rady Ministrów z dn. 27.04.1970 r. w sprawie gospodarki finansowej jednostek badawczych (Monitor Polski 1970, nr 15, poz. 124).
- 3) Por. Uchwała nr 21 Rady Ministrów z dn. 27.01.1972 r. w sprawie gospodarki finansowej jednostek badawczych (Monitor Polski 1972, nr 9, poz. 59).
- 4) Por. Uchwała Rady Ministrów nr 289 z dn. 21.12.1973 r. w sprawie zasad finansowania prac badawczych i wdrożeniowych oraz gospodarki finansowej jednostek badawczych i szkół wyższych (Monitor Polski 1974, nr 2, poz. 9).
- 5) Por. S. Kasprzyk, O systemie materialnego stymulowania wdrożeń wyników prac badawczych, «Przegląd Organizacji» 1977, nr 8.
- 6) Por. K. Poznański, Stosunki między organizacjami badawczymi i przedsiębiorstwami. Referat na konferencję. Łódź, 27.06.1978, s. 2.
- 7) Por. S. Madej, Ewolucja zmian w systemie funduszu efektów wdrożeniowych, «Zeszyty Naukowe» AE w Katowicach, 1976, nr 4, s. 85—86.
- 8) S. Madej, op., cit., s. 85.
- 9) Tamże.
- 10) Por. Załącznik do zarządzenia Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki z dn. 20.03.1973 r. w sprawie zasad obliczania efektów stanowiących podstawę do ustalenia wysokości wynagrodzeń za pracownicze projekty wynalazcze (Monitor Polski 1973, nr 16, poz. 98).

# 13 lat pracy TNP w świetle Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia w dniu 28 marca 1981 roku

(Referat wygłoszony w dniu 27 maja 1981 r. na posiedzeniu naukowym Towarzystwa)

Któż nie zna w Płocku TNP? — Towarzystwa mieszczącego się w skromnej na pozór kamienicze z XV wieku i jego Biblioteki im. Zielińskich w pięknym renesansowym domu „Pod Opatrznością” po drugiej stronie placu Narutowicza (niegdyś Kanonicznego). O jego działalności mówi „Sprawozdanie... w r. 1980” — broszura o 130 stronach i protokół z dorocznego właśnie odbytego Walnego Zgromadzenia.

Jaką rangę ma to Towarzystwo regionalne, naukowe, ogólne (jedno z 35 w Polsce)? — Spójrzmy do rejestru jego członków na końcu Sprawozdania (tab. I).

Tab. I. Członkowie TNP  
Stan w dniu 31-12-1980 r.

a) wg miejsca zamieszkania.	
Płock	299
woj. płockie	132
Warszawa	125
Łódź	18
inne miasta Polski	35*)
zagranica	6**)
razem	615
b) wg stopni naukowych:	
profesorowie	36
docenci i doktorzy habil.	33
doktorzy nauk	80
lekarze, mgr i inż.	363
inni	103
razem	615

\*) po 2 osoby z Białegostoku, Torunia, Gdańska i Wrocławia.

\*\*\*) Belgrad, Baku, Łoźnica, Montreal, Wiedeń.

Wśród 615 wyszczególnionych tam osób aż 125 pochodzi z Warszawy, 42 z Wyszogrodu, 41 z Sierpca, po 18 z Łęczycy i Łodzi, 72 — z innych miast Polski (Białystok, Gdańsk, Toruń, Wrocław...) a 5 mieszka stale za granicą (Baku, Belgrad, Łoźnica, Montreal, Wiedeń). Niektórzy nawet nie są Polakami. W Płocku mieszka 299 członków. A więc Towarzystwo raczej o ogólnopolskim, a nawet trochę międzynarodowym zasięgu. Co to są za ludzie? Jest wśród nich 36 profesorów, 33 docentów i doktorów habil., 80 doktorów różnych nauk, 363 magistrów i inżynierów a tylko 103 posiada niższe tytuły zawodowe. 90% członków ma więc wyższe wykształcenie (w r. 1968 — 70%).

Inna sprawa, że wielu spośród tych ludzi to członkowie chyba tylko tytułarni (ci z zagranic

cy, wielu profesorów...), w wielu przypadkach „martwe dusze”, figurujące tylko w spisie. Większość to konsumenci wiedzy, naukowo w ramach TNP pracuje niewielu. W r. 1980 składki członkowskie opłaciło 88% osób, co nie świadczy wcale o ich czynnym charakterze.

Jak wygląda działalność TNP według sprawozdania?

§ 6 Statutu z r. 1977 mówi, że „Towarzystwo ... ma na celu krzewienie i upowszechnianie, nauki, prowadzenie i popieranie badań naukowych, oraz gromadzenie materiałów naukowych w szczególności dotyczących województwa płockiego i terenów związanych z regionem Mazowsza Płockiego, w zakresie różnych gałęzi wiedzy”.

W tym celu TNP ma prawo:

- tworzyć komisje i sekcje,
- zakładać oddziały i stacje naukowe,
- prowadzić biblioteki naukowe,
- organizować pracownie naukowe i techniczne,
- wydawać... dzieła i roczniki, sprawozdania oraz czasopisma, wykonywać własne i zlecone prace naukowo-badawcze, ekspertyzy itd.,
- organizować sesje i posiedzenia naukowe itd.”

Towarzystwo ma rzeczywiście 5 komisji i w ramach komisji badań naukowych 11 sekcji. Te ostatnie liczą w sumie 261 członków (choć nie zawsze są oni członkami TNP). Jest też seminarium doktoranckie, prowadzone od 1970 roku przez prof. Antoniego Rajkiewicza z U.W. a liczące obecnie 31 osób. Istnieją poza tym 3 oddziały: w Wyszogrodzie (47 członków), w Sierpcu (43 członków) i Łęczycy (32 członków). Jest przy TNP wielka, bo licząca 167.000 woluminów, Biblioteka im. Zielińskich, której oddano w 1976 r. specjalnie adaptowany za 7 milionów zł i dobrze wyposażony budynek „Pod Opatrznością”. Zatrudnia 25 pracowników, choć nie ma wśród nich nikogo z tytułem naukowym. Stanowi ona dobry warsztat pracy naukowej tym bardziej, że w zbiorach swych posiada inkunabuły, starodruki, manuskrypty i wiele akt dawnych. Jednak praca tego personelu według niektórych dyskutantów „szwankuje generalnie” (brak podejścia naukowego, doradztwa fachowego, kwalifikacji).



Sala obrad podczas ostatniego Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia TNP w dniu 28.03.1981 r. Pośrodku pierwszego rzędu siedzą prof. dr Jerzy Pniewski, członek honorowy TNP i doc. dr Stella-Maria Szacherska, która otrzymała nagrodę naukową za II tom „Zbiorów listów i dokumentów miasta Płocka”

Warsztat ten daje możliwości pracy naukowej przede wszystkim humanistom. Nieco gorzej wygląda sprawa, gdy chodzi o prace z innych dziedzin. Towarzystwo nie rozporządza żadnymi pracownikami (lokalu sekcji systemowej organizacji zarządzania w Warszawie nie można uważać za pracownię TNP). Gdy zaś chodzi o pracownie techniczne, to utworzono jedynie namiastkę własnej poligrafii w postaci kserografu. Ostatnio jest on jednak przeważnie nieczynny z powodu braku części zamiennych (import). Inna sprawa, że korzystanie z niego jest dość drogie (2 zł od jednej strony), co odstrasza autorów prac własnych. Nie ma też tak bardzo potrzebnej w Bibliotece pracowni konserwacji papieru. Być może poprawi się ta sytuacja, gdy odremontowana zostanie oficyna przy głównym budynku, co jednak odwleka się z różnych powodów, czasem nawet osobistych (mieszkanie emerytowanego pracownika TNP — mgr M. Kieffer-Kostaneckiej).

Nie bacząc na to TNP powzięło myśl budowy „Domu Pracy Twórczej” w Cierszewie nad piękną rzeką Skrwą. Poparła ją wydatnie sekcja systemowej organizacji zarządzania, która od r. 1974 zaczęła zabierać fundusze. Zabezpieczono już na ten cel 12,8 milionów zł, częściowo pochodzących z darów społecznych, przeważnie indywidualnych, np. członka honorowego TNP znanego poety Stanisława Ryszarda Do-

browskiego i jego żony. Projekt ten był na Walnym Zgromadzeniu przedmiotem krytyki. Proponowano zrezygnować z niego, a fundusze przeznaczyć na badania naukowe tak potrzebne regionowi a traktowane po macoszemu przez Zarząd. Wydaje się, że w obecnych warunkach kraju przy ograniczaniu dotacji dla TNP ze strony miasta i województwa „Dom”... staje się mało realny. Wnioskowano też, aby przeznaczyć na ten cel któryś z niszczących dworów ziemiańskich. Myślę, że czas pokaże, jakie konkretne kształty przyjmie ta uchwała Walnego Zgromadzenia z 1977 roku.

Towarzystwo ma piękne sale: konferencyjną na I piętrze im. Tadeusza Gierzyńskiego i wykładową „Nową” na II piętrze. Są one urządzone po ostatnim kapitalnym remoncie (kosztem około 7 milionów zł) ze smakiem. Mają wzorzyste parkiety, witraże z podobiznami zasłużonych Polaków, stare meble, nawet „stylowe”, stare obrazy (w tym portrety Radziwiłłów), gobeliny i malowidła al fresco. Brak tu jednak urządzeń do prowadzenia wykładów: zaciemnienia, aparatury do projekcji przezroczy i filmów itp.

Różne instytucje i stowarzyszenia ubiegają się, aby tu odbyć swoje posiedzenia czy sesje naukowe. Polskie Radio i Telewizja często pokazują zabytkową siedzibę TNP „na srebrnym ekranie”. Stała się ona jakby wizytówką Płoc-

ka. Odwiedzają ją też liczni goście z kraju i zagranicy (ponad 100 delegacji i wycieczek rocz- nie). Ostatnio gościła tu np. delegacja Królewskiej Szwedzkiej Akademii Nauk.



Na zdjęciu jedna z najważniejszych: delegacja Królewskiej Szwedzkiej Akademii Nauk i Komitetu Nagród Nobla w sali Zielińskich 8 listopada 1980 r. Od lewej strony: prof. Lord H. Ganelius — wiceprezydent Akademii, dyrektor Wydziału Matematycznego Uniwersytetu w Göteborgu; prof. Bynet Nagel — główny sekretarz Komitetu Nagród Nobla w dziedzinie fizyki, dyrektor Wydziału Fizyki Teoretycznej Królewskiego Instytutu Technologicznego w Sztokholmie; prof. Gunnar Hoppe — prezydent Akademii, przewodniczący Komitetu Nagród Nobla, dyrektor Wydziału Geografii Fizycznej Uniwersytetu w Sztokholmie; dr Olaf G. Tanderberg — sekretarz zagraniczny Akademii.

Czym zajmują się wspomniane wyżej komisje i sekcje?

O komisjach niewiele można powiedzieć, gdyż sprawozdania roczne nie zamieszczają odpowiednich danych. Jedynie komisja popularyzacji nauki i powiązań z młodzieżą do r. 1974 miała się czym pochwalić: olimpiada wiedzy o Płocku, konkurs na medale i wieczornica z okazji 200-lecia „Małachowianki” jako szkoły państwowej, konkurs na temat „Kopernik i kosmos...” Od r. 1975 komisja prawie zamilkła.

O pracy innych można sądzić pośrednio. Komisja badań naukowych pracuje w sekcjach, komisja wydawnicza przygotowuje publikacje TNP, komisja biblioteczna i wystawowa nadzoruje i opiekuje się Biblioteką im. Zielińskich. Praca komisji opieki nad zabytkami widoczna jest przy remontach w nowym wystroju siedziby TNP. Nie wychodzą one jednak poza ramy Towarzystwa. Jak wygląda działalność naukowa w sekcjach?

Jest ich 11. W ciągu 13 lat zmieniły się: niektóre pojawiły się jak efemerydy (sekcja badań podwodnych 1975-1976), zamierały (sekcja nauk ścisłych do 1970 r., sekcja historii najnowszej do r. 1974), inne miały chwile wzlotów

i upadków (sekcja prawa). Wiele z nich pełni po prostu rolę służebną dla TNP, np: sekcja architektury i urbanistyki czy sekcja ikonograficzna.

Ze sprawozdań wynika, że sekcja historyczna organizowała sesje naukowe poświęcone zamkowi i architektonicznemu zagospodarowaniu Wzgórza Zamkowego, Kopernikowi, Komisji Edukacji Narodowej i jej Szkole w Płocku, dr. Aleksandrowi Macieszy w 100 rocznicę jego urodzin, a z historii najnowszej: sesje poświęcone Leninowi i ruchowi PPR na Mazowszu Płockim oraz 60-leciu niepodległości Polski. Ostatnio urządza się raczej tylko odczyty i wycieczki naukowe do różnych miejscowości i instytucji o znaczeniu historycznym.

Sekcja literatury i kultury języka wydaje poezje (S. R. Dobrowolski: Antologia poezji Mazowsza i Mazowieckie rytmy), opracowuje słownik pisarzy mazowieckich, bada język dzieci i regionu oraz literaturę dla młodocianego odbiorcy. W ciągu 10 lat istnienia zorganizowano też 3 sesje naukowe poświęcone A. Fredrze, gwaroznawstwu i Januszowi Korczakowi.

Sekcja socjologiczna zajmuje się wpływem uprzemysłowienia na kształtowanie się klasy robotniczej, na młodzież, na kulturę, bada wa-

runki życia rodzin o najniższych dochodach. Wydała też parę publikacji, w tym Ireny Nowakowej „Kształtowanie się klasy robotniczej w procesie uprzemysławiania rejonu płockiego”. TNP. 1975.

Sekcja prawa zajmowała się badaniem przepięczności młodocianych, prowadziła szkolenie w jednym z zespołów adwokackich, udzielała porad. Ostatnio zamarła i w r. 1980 została przez Zarząd rozwiązana.

Sekcja architektury i urbanistyki prowadziła w r. 1971 konsultacje na temat stanu skarpy płockiej i rewaloryzacji „Starówki”. Ostatnio zajmuje się projektem budowy „Domu Pracy Twórczej” w Cierszewie, w którym miałyby być wykorzystywana energia słoneczna. Świadczyła też różne usługi dla TNP i miasta.

Sekcja ikonograficzna organizowała początkowo ciekawe wystawy (Detale architektoniczne Płocka, Praca robotnika, Kopernik i jego Kraj, Płock, którego już nie ma). Ostatnio zajmuje się raczej tylko rejestracją fotograficzną życia TNP i doбором zdjęć do publikacji.

Sekcja rolna powstała w r. 1977. Ma siedzibę w Zakładzie Doświadczalnym Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Strzelcach koło Kutna. Zajmuje się sprawą wykorzystania białka w żywieniu (udział w konferencji naukowej).

Sekcja zoologiczna założona została w r. 1974. Jej celem była przede wszystkim popularyzacja zagadnień ochrony środowiska. Zorganizowano wiele odczytów i konferencji, cieszących się wielkim powodzeniem wśród członków (małym wśród władz) i społeczeństwa, które zaczęło odczuwać skutki industrializacji Płocka. W r. 1976 wykonano tu 2 prace zlecone, dotyczące ekologii Płocka i okolicy oraz Gostynińskiego Parku Krajobrazowego. W r. 1979 Sekcja brała udział w sesji naukowej na temat teledetekcji w badaniach geograficznych. W r. 1980 zaplanowano opracowanie „bilansu strat i zysków” w środowisku płockim w ostatnim 10-leciu. Z różnych powodów zamierzenie to nie doszło do skutku (wysokie koszty, niemożność opracowania drobiazgowego planu finansowego, jakiego żądał Zarząd itp.). Nie wykonano też zleconej Towarzystwu ewidencji Parków wiejskich i dokumentacji kilku regionów chronionych. Zarząd kwestionował naukowy charakter tych prac. W rezultacie sekcja zaczęła zamierać.

Wydaje się, że sekcje te obniżyły ostatnio swój lot z powodu braku środków finansowych i niedostatecznego zainteresowania ze strony Zarządu.

Zupełnie inaczej rozwijają się i pracują sekcje: zastosowań matematyki, sekcja systemowej organizacji zarządzania i sekcja metod numerycznych i systemów minikomputerowych oraz nowo powstała sekcja inżynierii lądowej. Są one rzeczywiście liczne, wykonują wiele prac badawczych i ekspertyz zleconych przez różne instytucje.

Sekcja zastosowań matematyki prowadzi 2 laboratoria: Lingwistyki Algebraicznej i Modeli Dynamicznych oraz Szkołę Technologii Nauki i wydaje jej materiały w odbitkach kserograficznych. Opracowuje też różne moduły języka „Mizar”. Sekcja systemowej organizacji zarządzania opracowuje założenia do projektu systemu informatycznego i wykonuje różne prace zlecone. Ostatnio działa raczej poza Płockiem. Sekcja metod numerycznych zajmuje się systemami minikomputerowymi i badaniami zlecanymi przez różne instytucje w Polsce. Sekcja inżynierii lądowej zajęła się nieliniową analizą konstrukcji betonowej, wykonuje też prace zlecone.

W r. 1980 wykonały one łącznie 17 prac wartości ponad 6 milionów złotych (tab. II).

Tab. II. Wpływy netto z prac zleconych wykonanych w TNP od r. 1972.

Rok	Ilość prac	Wpływy
1972	3	261.500 zł
1973	4	255.717 zł
1974	9	427.490 zł
1975	7	696.842 zł
1976	7	630.030 zł
1977	11	1.933.332 zł
1978	10	1.386.295 zł
1979	10	1.745.329 zł
1980	17	<b>1.047.854</b>
Razem	78	8.384.349 zł

Dzięki 30% narzutowi TNP miało nawet niezły dochód (ponad 1 milion, a w ciągu 9 lat ponad 8 milionów zł), przeznaczony zgodnie z uchwałą Walnego Zgromadzenia na fundusz budowy „Domu Pracy Twórczej” w Cierszewie nad Skrwą. Są to prace na wysokim poziomie naukowym, przeważnie nie dla Płocka, często trochę „hermetyczne” dla ogółu członków, raczej dalekie od tego, czym żyje Płock i region Mazowsza w obecnym okresie.

Sekcje te żyją odrębnym nieco życiem a nawet niektóre potworzyły sobie własne siedziby, np. Sekcja systemowej organizacji zarządzania w Warszawie. Są to raczej samodzielne zespoły badawcze, powiązane z TNP, co daje możliwość wykonywania prac zleconych dla różnych instytucji.

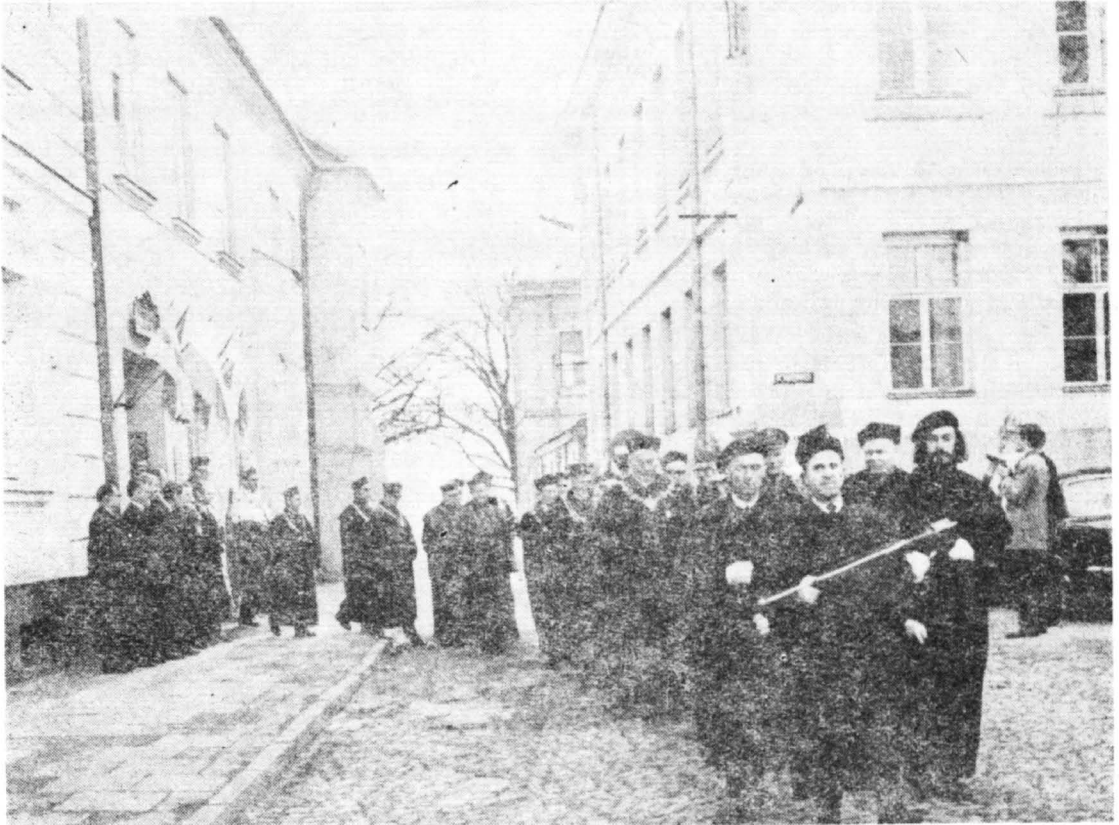
Specjalne znaczenie dla Płocka ma seminarium doktoranckie, utworzone przy TNP ponad 10 lat temu. Prowadzi je od początku prof. Antoni Rajkiewicz z UW. O tytuł ten ubiegało się od początku i prace rozpoczynało ponad 60 osób, dokończyło dotychczas 7 osób. Tema-

tami ich dysertacji były sprawy dotyczące wpływu przemysłu na rozwój i sprawy społeczne Płocka oraz w 1 przypadku życie i twórczość regionalnego kompozytora, jakim był nauczyciel śpiewu okresu międzywojennego — Faustyn Piasek.

**Tematy prac doktorskich w Seminarium Doktoranckim TNP**

1973. Kowalewski J.: Płockie środowisko społeczne w latach 1939-1945.

1975. Chojnacki J.: Rozwój Płocka pod wpływem budowy MZRIP.  
 1978. Książopolski J.: Wychowanie ekonomiczne w procesie kształcenia techników.  
 1979. Stefański J.: Kształtowanie się klasy robotniczej w rozwijającym się w Płocku przemyśle maszyn rolniczych.  
 1980. Witkowski B.: Społeczne procesy rozwoju MZRIP w Płocku.  
 Kamiński M.: Faustyn Piasek — życie i twórczość.  
 Papierowski A.: Ruch spółdzielczy w życiu społecznym i gospodarczym Płocka (1869-1939).



*Rok Nauki Polskiej, 13 kwietnia 1973 roku. Sesja naukowa nt. „Kopernik i jego kraj”. Senat Uniwersytetu Warszawskiego i Rektor Uniwersytetu Poznańskiego opuszczają siedzibę TNP, udając się na Zamek Książąt Mazowieckich, aby nadać doktorat honorowy profesorowi Henrykowi Łowmiańskiemu, wybitnemu mediewiście z Poznania.*

**Od 1977 r. TNP przyznaje nagrody za prace o wybitnych walorach naukowych (wykaz II)**

1977. Marian Przedpełski: Zbiory etnograficzne.  
 1979. Doc. dr Stefan K. Kuczyński: Pieczęcie Książąt Mazowieckich.  
 1980. Doc. dr Stella Maria Szacherska: Zbiór listów i dokumentów miasta Płocka (II tom).

Jak pracują oddziały TNP? Dwa z nich — w Wyszogrodzie i Sierpcu utworzone zostały w r. 1969, trzeci w Łęczycy — w r. 1977.

Ze sprawozdań wynika, że ten pierwszy może się poszczycić wieloma osiągnięciami. Dzięki nawiązaniu ścisłej współpracy z Uniwersytetem Warszawskim, Towarzystwem im. Adama Mickiewicza i innymi instytucjami w Warszawie

ma on stale zapewnionych dobrych wykładowców. Rozpoczęto od cyklu odczytów na temat: Polska — jej dzieje i kultura, a następnie — Pedagogika i psychologia w służbie dziecka i nauczyciela. Potem doszły prelekcje na temat: Portrety uczonych Polaków itd. Słuchaczami są jednak, jak to podnoszono w dyskusji, przede wszystkim nauczyciele i młodzież.

Niezależnie od tego organizuje się w Wyszogrodzie sesje popularnonaukowe poświęcone tym zagadnieniom a także, co warto podkreślić, sprawom miasta i regionu, a więc dotyczące, historii i zagospodarowania turystycznego Wyszogrodu. Wystąpiono też z inicjatywą utworzenia Muzeum Wisły w tym mieście, organizowane są Dni Wisły, wystawy itp. Dla przeciwdziałania zaś dewastacji środowiska utworzono własną sekcję sozologiczną.

Oddział urządził sobie własny gabinet naukowy im. W. H. Gawareckiego. Może się też poszczycić opracowaniem monografii miasta: Nowicka B.: Wyszogród — zarys dziejów. TNP, Płock. 1971. Powoli natomiast zabiera się Zarząd Oddziału do budowy własnej siedziby, na co Zarząd TNP wyraził zgodę i umożliwił kupno w ciechanowskim „Stolbudzie” specjalnego budynku.

Dobrze też pracuje, choć może nie tak wydajnie (w świetle sprawozdań), Oddział w Sierpcu. Poza odczytami na tematy historyczne, dotyczące regionu sierpeckiego, zajęto się tu zbieraniem materiałów o Sierpcu (w związku z 650-leciem) i Raciążu (w 500-lecie nadania im praw miejskich). Oba tym miastom poświęcono specjalne numery «Notatek Płockich» (w r. 1972 i 1977) i wydano drukiem książkę: Sierpc — studia i materiały. Oprac. zbior. 1972. Organizowano tu także sesje naukowe na tematy historyczne: z okazji 30-lecia powstania PPR, 60-lecia Rewolucji Październikowej i tysiąclecia Polski na morzu. Jedną z sesji poświęcono tamtejszemu Parkowi Etnograficznemu.

Poza odczytami Oddział urzęda wycieczki naukowe i spotkania z młodzieżą, poświęcone popularyzacji dziejów i kultury Polski i regionu. Oddział ma siedzibę w Domu Nauczyciela, urządzoną kosztem około 400.000 zł.

Oddział w Łęczycy istnieje krótko. Zainteresowano się przede wszystkim swoim zagrożonym przez przemysł środowiskiem naturalnym. Zagadnieniu temu poświęcono sesję naukową w r. 1979. Oddział współpracuje ściśle z instytucjami naukowymi Łodzi, do której ciąży ze względu na bliskość. Dużo wysiłku wkłada się obecnie w zaadaptowanie zakupionego przez TNP zabytkowego budynku na siedzibę tej wysuniętej na południe województwa placówki Towarzystwa. Prace przygotowawcze do kapitalnego remontu idą opornie i nie zostały jeszcze zakończone.

Ta praca sekcji i oddziałów TNP znaleźć powinna swe odzwierciedlenie w publikacjach. Dorobek wydaje się duży.

W ciągu rozpatrywanych 13 lat działalności TNP wydało 60 numerów «Notatek Płockich» (z około 780 artykułami), 80 broszur i książek i 18 druków bibliofilskich.

Tematykę publikacji zawartych w «Notatkach» przedstawia tabela III. Górują tu jak widać zdecydowanie prace dotyczące historii Płocka. Drugie miejsce zajmują okolicznościowe referaty, dotyczące tak ważnych dla Płocka instytucji i przedsiębiorstw jak: „Małachowianka”, z którą łączą TNP ściśle więzy od chwili powstania, Politechnika, „Zgoda”, „Petrochemia Fabryka Maszyn Żniwnych i Zakłady Stolarki Budowlanej „Stolbud”. Ich walor naukowy jest różny. Trzecie miejsce przypada pracom z dziedziny demografii, socjologii i polityki społecznej, dalsze — z dziedziny nauki i oświaty, życiorysom i sylwetkom oraz wspomnieniom o ludziach zasłużonych dla Płocka i regionu. Więcej jednak od tych ostatnich jest przemówień i ar-

Tab. III. Tematyka artykułów zamieszczonych w «Notatkach Płockich» w latach 1968-1980

Archeologia, antropologia, pre- i historia Płocka i regionu	139
a) okres okupacji	19
b) okres powojenny	23
Geografia, klimat, przyroda ożywiona	30
a) ochrona środowiska	7
b) zabezpieczenie skarpy	2
Urbanistyka i architektura	2
a) rewaloryzacja „Starówki”	—
Demografia, socjologia i polityka społeczna	79
a) czyny społeczne	7
Ochrona zdrowia i medycyna	24
Rolnictwo i wyżywienie	6
Przemysł	38
Handel	16
Plany gospodarcze Kraju i regionu	28
Nauka i oświata, szkoły Płocka i regionu	65
Kultura, literatura i sztuka	52
Sztuka ludowa, folklor i festiwale folklorystyczne	15
Językoznawstwo	12
Życiorysy, sylwetki i wspomnienia o ludziach zasłużonych dla Płocka i regionu	71
Artykuły, dotyczące ważniejszych instytucji i zakładów przemysł. Płocka i regionu	83
a) „Małachowianki”	10
b) Filii Politechniki Warsz.	25
c) „Zgody”	15
d) „Petrochemii”	8
e) „FMZ”	15
f) „Stol-Budu”	10
Rozwój i sprawy organizacyjne TNP	42
Przemówienia i artykuły okolicznościowe, informacje o sesjach, naradach, jubileuszach, wizytach różnych osobistości itp.	73
Recenzje itp.	4
Razem	779

tykułów okolicznościowych z okazji różnych ważkich wydarzeń.

Nadspodziewanie mało znaleźć tu można opracowań dotyczących takich zagadnień, jak: urbanistyka i architektura, choć miasto rozwija się ostatnio gwałtownie, nie pisano nic na temat „Starówki”, która przecież jest bardzo zagrożona. Bardzo mało pisano o ochronie środowiska, które tak pasjonuje mieszkańców i o zabezpieczeniu skarpy, o co walczył prof. Zygmunt Glazer i doc. Lech Wysokiński, a co stanowi istotny problem dla starego mias-

ta i jego zabytków z zamkiem i katedrą na czele. Także rolnictwo i sprawy wyżywienia rzadko tylko znajdowały miejsce na kartach tego kwartalnika.

Natomiast aż 16 razy zajmowano się katedralnymi „Drzwiami Płockimi” z XII wieku, nadając całej sprawie wiele rozgłosu, nie pisano zaś nic o równie ważnym zabytku historycznym, jakim jest „Biblia Płocka”, czy niektóre inne pamiątki sakralne, przechowywane w Muzeum Narodowym w Warszawie. Pomijam tu poziom naukowy wielu artykułów oraz szatę graficzną «Notatek» (chyba poprzednia okładka była lepsza), które były niejednokrotnie krytykowane w prasie np. Nr 2/103, poświęcone prawie w całości jubileuszowi 110-lecia płockiej „Zgody” «Tygodnik Płocki» Nr 11/81).

Podobnie przedstawia się tematyka wydawnictw broszurowych i książkowych, gdzie z 80 aż 27 publikacji to sprawozdania, noty informacyjne itp. pisma do użytku wewnętrznego lub reklamy, a 6 to informatory kilku ważniejszych przedsiębiorstw (przede wszystkim „Stol-Budu”, gdzie prezes jest dyrektorem) tab. IV).

Tab. IV. Wydawnictwa TNP w latach 1963-1980

Archeologia i historia	11
Monografie miast	5
Literatura i sztuka	6
Polityka społeczna i socjologia	14
Turystyka i krajoznawstwo	4
Nauki ścisłe i technologia*)	6
Biologia i medycyna	—
Ochrona środowiska	—
Inne działy nauki	1
<b>Razem wydawn. naukowe</b>	<b>47</b>
Wydawnictwa do użytku wewn.	14
Informatory dla przedsiębiorstw	6
Sprawozdania roczne	13
<b>Razem</b>	<b>80</b>
«Notatki Płockie» — ilość numerów	60
<b>Ogółem</b>	<b>140</b>

\*) Wydania kserograficzne

Tab. V. Liczba artykułów zamieszczonych przez niektórych autorów w «Notatkach Płockich» w latach 1963-1980

1. Chojnacki J.	45
2. Dorobek F.	27
3. Kostanecki S.	18
4. Stefański J.	14
5. Askanas K.	12
6. Garlej T.	11
7. Kieffer-Kostanecka M.	10
8. Chudzyński M.	10
9. Chrostowski T.	9
10. Midura F.	9
11. Pillich J.	8
12. Nowakowska I.	6

Wśród autorów artykułów (tab. V) dominowały niektóre nazwiska (Chojnacki J., Dorobek F., Kostanecki S., Stefański J., Askanas K.) a więc osoby blisko związane z Zarządem. Te same osoby przeważnie były autorami większości wydawnictw książkowych (tab. VI).

Tab. VI. Autorzy i wznowienia

a) Najczęściej drukowani autorzy:

Chojnacki J.	8
Kostanecki S.	3
Kowalewski T.	3
Askanas K.	2
opracowania zbiorowe	14
inni drukowani jednorazowo	14

b) Wznowienia:

Płock w liczbach	5
Petrochemia a rozwój Płocka	2
Dzieje Płocka	2
Technologia nauki*)	4
Płock — przewodnik	3
Władysław Broniewski i Płock	4
Informator „Stol-Budu”	4
Nota informacyjna	5
Sprawozdanie roczne	13

\*) Wydanie kserograficzne

Wiele z nich ma trwałą wartość historyczną i kulturalną (Dzieje Płocka — oprac. zbior. 1973 i II wydanie 1979, Askanas K.: Sztuka Płocka. 1974, Nowicka B.: Wyszogród — zarys dziejów. 1971, Sierpc — studia i materiały. Oprac. zbior. 1972.). Ale niektóre z tych publikacji stały się przedmiotem krytyki na walnych zgromadzeniach (coraz grubsze sprawozdania roczne oraz Protokół Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia TNP z okazji wręczenia Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski). Brak jest natomiast publikacji z zakresu ochrony środowiska czy ochrony zdrowia, prawa czy wyżywienia.

Należy dodać, że sprawozdania roczne nie uwzględniają w wykazie prac publikowanych przez członków TNP gdzie indziej i dlatego nie dają pełnego obrazu działalności naukowej Towarzystwa.

Krytykowano także druki bibliofilskie (tab. VII i wykaz III). Trzeba przyznać, że wydawane są ze smakiem, choć ostatnio chyba zbyt często i przy łada okazji. Treść ich nie zawsze jest godna tak drogiej oprawy tym bardziej, że jednocześnie oszczędzano na innych wydawnictwach.

Tab. VII. Autorzy druków bibliofilskich

Chojnacki J.	6 razy
Kostanecki S.	2 razy
Gołębiowski S.	2 razy
Koński W.	2 razy
Dorobek F.	1 raz
Lemańska W.	1 raz
Smulski W.	1 raz
Stefański J.	1 raz
Oprac. zbiorowe	2 razy

## Wydawnictwa bibliofilskie

1. 1957. Kostanecki S.: Kartki z przeszłości TNP. Płocka Druk. Akc. 400 egz.
2. 1972. Chojnacki J.: Władysław Broniewski — Trzy wiersze o Płocku. PSP. Warszawa. 990 egz.
3. 1976. Chojnacki J., Kostanecki S.: Na otwarcie nowej siedziby Biblioteki im. Zielińskich. Ofic. Druk. Książn. Miejsk. w Toruniu 300 egz.
4. 1977. Statut TNP z 28 marca 1977 r. Praca zbiorowa. 990 egz.
5. Chojnacki J.: MZRIp w Płocku oznaczone Orderem Sztandaru Pracy I Klasy. PSP. Warszawa. 500 egz.
6. Chojnacki J.: Stefan Ignar: Problemy miasta Płocka na tle badań naukowych Ofic. druk. Książ. Miejskiej w Toruniu. 300 egz.
7. Dorobek F.: Stanisław Ryszard Dobrowolski — Wiersze Płockie. Zakł. Graf. B. N. Warszawa. 300 egz.
8. 1978. Koński W.: 100-milionowa tona ropy naftowej przerobiona w MZRIp w Płocku. Zakł. Graf. B. N. Warszawa 500 egz.
9. Lemańska W.: Bibliografia prac Jakuba Chojnackiego. Zakł. Graf. B. N. Warszawa 200 egz.
10. Chojnacki J.: Wisła — rzek polskich czolo i ozdoba. PSP. Warszawa. 100 egz.
11. 1979. Stefanowi Kazimierzowi Askanasowi w 70 rocznicę urodzin. Praca zbior. 150 egz.
12. Kajetan Marykon: Pierwsze myśli względem utworzenia Towarzystwa Naukowego przy Szkole Wojewódzkiej w Płocku. WDA. Zakł. Typograf. 500 egz.
13. Gołębiowski S.: Sierpień. Ofic. Druk. Książ. Miejsk. w Toruniu. 500 egz.
14. 1980. Koński W.: XX-lecie Mazow. Zakł. Rafin. i Petrochem. w Płocku. WDA. Zakł. Typograf. 500 egz.
15. Chojnacki J.: Kongres Krajowcnawczy w Płocku. WDA. Zakł. Typograf. W-wa. 990 egz.
16. Gołębiowski S.: Na odwiecznym wzgórzu. WDA. Zakł. Typograf. W-wa 3.000 egz.
17. Smulski. W.: Morze dalekie i bliskie. Druk. ZW.CZSR. Inowrocław. 500 egz.
18. Stefański J.: 110-lecie istnienia płockiego przemysłu maszyn rolniczych. Graf. Prac. Dośw. Łódź. 500 egz.

Nie wydano np. drukiem ani jednej z 7 obronionych prac doktorskich z wyjątkiem pracy J. Chojnackiego wydanej przez płocką Petrochemię, która się rozrosła do ładnie wydanej książki p.t.: „Petrochemia a rozwój Płocka” (2 wydania). Nie uzyskało też pomocy wydawniczej ze strony TNP borykające się z trudnościami Płockie Towarzystwo Lekarskie wydające swoje Archiwum Medycyny Płockiej na kserografie (w Warszawie) i to z dużymi oporami (cenzura, brak papieru). A przecież w Płocku powstało w ostatnim 10-leciu 7 prac doktorskich i 3 habilitacyjne. Nie było nawet o tym wzmianki w «Notatkach Płockich», gdzie zanikł zupełnie dział kroniki naukowej. Jak słusznie zauważył jeden z dyskutantów „studując wydawnictwa TNP trudno byłoby wyrobić sobie zdanie o całym życiu naukowym Płocka i regionu.

Wydaje się, że komisja wydawnicza nie panowała nad sytuacją i program publikacji nie był prawidłowo ustalany i wykonywany. Nie stosowano też podziału na prace naukowe, popularyzatorskie i inne. Stworzenie więc proponowanej w dyskusji Rady Naukowej byłoby bardzo celowe. Obawa, wyrażona w dyskusji, że będzie to jeszcze jedno ciało tylko formalne, gdyż TNP cierpi stale na brak ludzi chętnych do pracy społecznej, może się okazać płonna.

Przyjrzyć się należy z kolei pracy samego Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

Zarząd stanowi 9 osób pracujących wyłącznie społecznie. Niestety nie widać wśród nich nawet wszystkich przewodniczących komisji (komisja popularyzacji nauki, komisja opieki nad zabytkami), nie ma też żadnego przewodniczącego Oddziału. Wydaje się, że Zarząd działa trochę w oderwaniu od reszty członków.

Ze sprawozdania wynika, że komisje są jednoosobowe (nigdzie nie podano ich składu) a przecież komisja badań naukowych liczy aż 11 sekcji i 261 członków i ma tylko jednego pracownika etatowego (z-ca dyrektora), który pełni dodatkowo także inne funkcje. W takim stanie rzeczy przewodniczący komisji nie jest w stanie panować nad całością. A może by tak ją podzielić np. na komisję nauk humanistycznych i komisję nauk ścisłych? Nie ustalony jest zdaje się schemat organizacyjny administracji TNP, a komisje i sekcje chyba nie mają regulaminów pracy.

Komisja Rewizyjna składa się z 5 osób. Zbiera się ona raz w roku, aby sprawdzić gospodarkę finansową TNP. Z protokołu tej Komisji przedstawionego Walnemu Zgromadzeniu wynika, że „pozycje bilansu tak po stronie aktywów jak i pasywów nie budzą zastrzeżeń”. Dziwnym wydaje się jednak, że dane zawarte w sprawozdaniu finansowym za rok 1980 nie zgadzają się z liczbami podanymi w protokole Komisji. Np. dochody TNP wyniosły wg sprawozdania 10.328.429 zł a według protokołu — 11.286.870,50 zł, stan środków pieniężnych na dzień 31.12.1980 r. wynosi według sprawozdania 13.383.784,78 zł + 8199,34 zł = 13.391.985,12 zł, a według protokołu 13.421.985,12 złotych. Różnie też jest podawana wartość majątku TNP W nocie informacyjnej podaje się sumę około 100 milionów złotych, a według sprawozdania finansowego — 43.921.069,35 zł. Rozbieżność wyraźna.

Niestety, choć TNP wydaje tak grube sprawozdania, nie ma zwyczaju zamieszczać tam równocześnie protokołu Komisji Rewizyjnej. Robi się to dopiero w następnym sprawozdaniu rocznym.

Komisja Rewizyjna ogranicza się tylko do kontroli gospodarki finansowej (tak określił jej zadania statut z r. 1977), a nie ma innych organów kontrolnych. Nie wydaje się to prawidłowe: Komisja Rewizyjna powinna kontrolować całość działalności Towarzystwa.

W r. 1977 uchwalono dość szeroki program pracy na lata 1977-1980, w tym — program wielkiego rozwoju bazy materialnej Towarzystwa. Odzwierciedlał on w zasadzie nurt pracy przedstawiony powyżej.

W działalności naukowej miano preferować prace badawcze dotyczące województwa i dostosować do tego charakter «Notatek Płockich» (recenzje z książek, artykuły polemiczne i dyskusje, sprawy wsi itd.), których ilość miała być zwiększona o numery specjalne. Niewiele jednak chyba się one zmieniły.

W wydawnictwach dużo miejsca miały zajmować niektóre wznowienia (Petrochemia a rozwój Płocka III wydanie), Władysław Broniewski i Płock V wydanie), (Płock — przewodnik IV wydanie), Dzieje Płocka (III wydanie) i Sztuka Płocka, (II wydanie) oraz druki bibliofilskie. Nowych opracowań miało być tylko cztery (wydano zdaje się dwa).

Planowano też publikowanie sprawozdań ze wszystkich sesji i sympozjów organizowanych w TNP — wykonano tylko 6 na 15 odbytych. Było natomiast 5 sprawozdań rocznych, 2 uchwały, 1 statut, 1 protokół z Nadzwyczajnego Zgromadzenia oraz różne zaproszenia, podziękowania i życzenia noworoczne, wydawane jak druki bibliofilskie.

TNP miało zamiar koordynować pracę wszystkich towarzystw społeczno-kulturalnych na terenie województwa płockiego, co byłoby bardzo celowe, ale zdaje się niewiele w tym kierunku zdołano uczynić. Nie wiem też, czy preferowano przy przyjęciach na członków osoby blisko związane miejscem urodzenia i pracą z województwem płockim. Z dyskusji wynika, że stanowisko Zarządu nie było tu jednolite.

Przekroczono natomiast zakładaną wysokość prywatnych darów i indywidualnych czynów społecznych na rzecz TNP. Przyznać trzeba, że Towarzystwo ma tu duże osiągnięcia.

Czy więc TNP pracuje źle?

W ciągu 13 lat, to jest od czasu oddania prezesury w ręce dra inż. Jakuba Chojnackiego, obserwuje się wiele wspaniałych osiągnięć, które spowodowały wysokie uznanie TNP w kręgach naukowych Polski.

W okresie tym:

- liczba osób ze stopniem dra habilitowanego (wraz z profesorami i docentami) wzrosła z 6 do 67, a więc jedenastokrotnie (tab. VIII),
- nastąpiła ekspansja TNP przez utworzenie trzech oddziałów na terenie województwa, a nawet do Warszawy, gdzie powstała siedziba sekcji organizacji zarządzania,
- nawiązano kontakty z uczelniami Warszawy i innych miast Polski, PAN, a nawet z zagranicy,
- odbyto 43 sesje i 182 posiedzenia naukowe, nie licząc pracy w sekcjach, wykonano 78 prac badawczych na zlecenie różnych instytucji, zorganizowano 67 wystaw itp.,
- obroniono 7 doktoratów i wypłacono 29 stypendiów wybitnym studentom oraz 3 nagrody naukowe,
- wydano 60 numerów «Notatek Płockich», których nakład osiągnął ostatnio 3000 egz., a w niektórych wypadkach nawet 5.000, 47 publikacji książkowych i w formie broszur, w tym obszerne „Dzieje Płocka” i „Sztuka



Stypendia-nagrody w dniu 28 marca 1981 r. otrzymali przodujący studenci, od lewej strony: Anna Tomczyk z Piaseczna, SGPiS — styp. im. L. Krzywickiego; Cezary Chromniak z Gostynina, Filia PW w Płocku — styp. im. Witolda Zglenickiego; Anna Grabecka z Płocka, Akad. Med. w Warszawie — styp. im. prof. Marcina Kacprzaka i Anna Brzozowska z Wołomina, Wydział Historyczny UW — styp. im. prof. Stanisława Herbsta.

Płocka" K. Askanasa (nie licząc prac członków, drukowanych w wydawnictwach obcych),

- zwiększono księgozbiór Biblioteki im. Zielińskich o 45.300 woluminów to jest o około 37% za sumę prawie 4 milionów zł i oddano jej nowy piękny budynek, a ilość etatów wzrosła o ponad 100%,
- zwiększono majątek TNP z 8 do około 44 milionów zł (wartość księgową).

O sile oddziaływania TNP świadczy fakt, że w okresie tym uzyskano z darów i czynów społecznych (co prawda czasem ocenianych na wyrost) ponad 6,5 miliona zł od około 1300 osób, a w dotacjach od różnych przedsiębiorstw — prawie 26 milionów.

Nie jest więc chyba zdawkową opinią, jaką wyraził wiceprezes PAN prof. Szczepan Pieniążek przy okazji wręczenia Towarzystwu Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski 20 października 1979 roku:... „Jest ono najbardziej aktywne w kraju — imponuje jego dorobek i inicjatywa a zwłaszcza patriotyzm lokalny oraz przywiązanie do miasta i regionu,

w którym działa — do Mazowsza. Przez swoją działalność dla dobra tej ziemi pracuje dla dobra całego kraju”.

Przy tych osiągnięciach występuje jednak pewien niedosyt działania, wyrazem czego była krytyka na ostatnim Walnym Zgromadzeniu.

Pomijano nieraz istotne dla Płocka i regionu, takie jak: sprawa ochrony środowiska, zabezpieczenie skarpy, rewaloryzacja „Starówki”, niedobory żywnościowe czy łamanie prawa.

Towarzystwo przyjmowało taką postawę wobec władz, która umożliwiła otrzymywanie wysokich dotacji, które z kolei umożliwiły kapitalny remont obu budynków i nadanie im obecnego wystroju.

Warto, by ponownie przedyskutować „sine ira et studio” styl pracy TNP, może opracować nowy schemat organizacyjny, regulaminy pracy, a może zweryfikować członków. Chodzi przecież o instytucję o olbrzymim znaczeniu dla Płocka i Mazowsza Płockiego, instytucję naukową o 160-letniej tradycji i tak pięknym dorobku.



Nieznana dotychczas fotografia wykonana w marcu 1941 r. (autor niewiadomy) przedstawiająca ul. Szeroką — obecnie ul. Józefa Kwiatka — z tysiącami Żydów płockich wysiedlanych barbarzyńsko przez hitlerowców do obozów zagłady. Fotografia znajduje się w albumie „We Shall Never Forget” (Haifa 1965), wydany przez dyrektora Towiań Friedmana, a przekazany w darze na rzecz zbiorów TNP w dniu 1 sierpnia 1980 r. przez sierpczanina Leona Gongolę — piekarza zamieszkałego w Nowym Jorku.

Tab. VIII. Rozwój TNP w ciągu ostatnich 13 lat w liczbach

Wyszczególnienie	Jedn. miary	1969	1970	1971	1972	1973	1974	1975	1976	1977	1978	1979	1980	Razem
1 Liczba członków		211	356	379	411	441	478	485	505	565	602	2.800	2.985	17.250
a) honorowych		3	7	7	7	6	6	8	8	8	8	8	9	
2 Komisje		5	5	5	5	5	5	5	5	5	5	5	5	
3 Sekcje		6	8	8	8	10	10	10	10	11	11	11	11	
4 Oddziały		—	—	—	—	2	2	2	2	3	3	3	3	
5 Pracownicy etat.		16.5	17	17.5	17.5	19	21	23	26.5	30	30	31	31	
a) w Bibliotece		12	12	—	—	14	15	18	18	21.5	24	25	25	
6 Sesje naukowe		5	6	4	2	2	1	2	2	—	3	6	5	43
7 Posiedzenia i od-czyty naukowe		7	27	24	12	13	12	17	11	11	8	12	14	182
8 Badania naukowe i ekspertyzy		—	—	—	3	4	9	7	7	11	10	10	17	78
9 Wystawy		2	3	2	8	7	5	7	5	8	8	7	5	67
10 Wycieczki nauk.		1	2	2	—	2	1	4	2	2	2	4	2	27
11 Doktoraty		—	—	—	—	1	—	1	—	—	1	1	3	7
12 Nagrody naukowe		—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1	1	3
13 Stypendia		—	—	—	—	1	4	4	4	4	4	4	4	29
14 Wizyty gości w tym:		17	34	106	120	124	156	132	130	140	101	110	101	1358
a) zagranicznych		5	15	26	40	45	55	52	42	38	35	47	40	465
15 Wydawnictwa		3	4	2	3	3	1	4	2	4	1	6	6	47
a) książki i brosz.		4	6	6	4	5	5	4	5	4	4	5	3	60
b) Notatki Płockie		—	—	—	1	—	—	—	1	4	3	3	5	17
c) druki bibliofil.		1	1	1	1	2	1	2	1	2	3	2	6	24
d) inne		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
16 Liczba woluminów w Bibliotece	tys.	124	122	128	132	137	143	150	154	159	164	170	167	
17 Wpływy za prace zlecone	zł	—	—	—	261	256	427	697	630	1.933	1.386	1.745	1.048	8.348
18 Dotacje z Urzędu Wojewódzkiego	"	515	530	565	550	656	1.100	1.348	1.348	2.552	2.800	604	615	
19 Dary i czynny spo-łeczny instytucji i przedsiębiorstw		135	729	304	1.622	2.574	686	3.145	2.998	1.512	3.580	5.163	2.384	25.574
20 Dary i czynny społ. osób indywidual.		109	158	193	394	447	290	389	761	1.140	943	706	812	6.579
21 Majątek TNP (wartość księgowa)		8.255	10.595	11.241	12.080	13.602	14.354	17.153	23.785	30.612	34.089	42.092	43.921	

## II Kongres Regionalnych Towarzystw Kultury w Nowym Sączu w dniach 29—30 maja 1981 r.

Z inicjatywy Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, 5 kwietnia 1981 r. w gmachu Towarzystwa Naukowego Płockiego zorganizowano spotkanie przedstawicieli Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego, Wydziału Kultury i Sztuki oraz Regionalnych Towarzystw Kultury województwa płockiego. Postanowiono, że na II Kongresie w Nowym Sączu województwo będzie reprezentowane przez pięciu przedstawicieli, którzy nie brali udziału w I Kongresie Regionalnych Towarzystw Kultury w Olsztynie w 1977 r. W skład delegacji weszli: prof. dr Jerzy Kowalski — Prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Czerwińskiej, Jan Matuszewski — Prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Gostyńskiej, mgr Włodzimierz Smulski — Przewodniczący Oddziału TNP w Sierpcu, dr Tadeusz Chrostowski — Sekretarz Generalny TNP — przewodniczący delegacji.

Kongres przypadł w czasie żałoby po śmierci zwierzchnika kościoła katolickiego ks. Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego, — co miało wpływ na sam program Kongresu.

W odróżnieniu od I Kongresu (vide «Notatki Płockie» 1977, nr 2/90 s. 11-24; i 3/91 s. 12-14) II Kongres miał zupełnie inny charakter. Był on mocno kontrowersyjny w ocenie warunków działalności i możliwości rozwoju towarzystw kultury.

Na wyróżnienie zasługuje referat programowy, który wygłosił doc. dr Jerzy Kossak pt.: „Miejsce ruchu społeczno-kulturalnego i regionalizmu kulturalnego w procesach rozwojowych polskiej kultury narodowej w wieku XIX i XX” oraz referat dr-a Jerzego Semkowa pt.: „Ruch regionalny jako element demokracji socjalistycznej — demokratyczne funkcjonowanie towarzystw”. Oba referaty były żywo komentowane i posłużyły do wnikliwej analizy zagadnienia w pięciu komisjach problemowych ds. gospodarki funduszami społecznymi; funkcji inspiracji edytorskich towarzystw kultury; regionalizmu jako elementu dydaktyki i wychowania w szkole; federacji wojewódzkich w rozwoju regionalnych towarzystw kultury oraz komisji współpracy z placówkami kultury, instytucjami kulturalnymi i zakładami pracy.

W dyskusji plenarnej poruszono wiele problemów, których nie sposób nawet wyliczyć w tak krótkiej relacji. Zwracano uwagę na wadliwy status dotychczasowej Rady Regionalnych Towarzystw Kultury przy Ministrze Kultury i Sztuki, powołanej drogą administracyjną a nie

z wyboru. Rada ta nie przedstawiła Kongresowi swego sprawozdania z działalności ani z wykonania uchwał sprzed czterech lat. Domagano się połączenia Ministerstwa Kultury i Sztuki z Ministerstwem Oświaty i Wychowania oraz z Głównym Komitetem Kultury Fizycznej i Turystyki oraz powołania przy nich autonomicznej Rady, złożonej z przedstawicieli wszystkich 49 województw.

Wskazywano na schematyzm w działalności władz administracyjnych, nie popierających a nawet ograniczających wykorzystanie skromnych i tak limitów finansowych na kulturę. Doprowadziło to do gaszenia twórczego zapału działaczy do pracy w terminie. Autentyczni społecznicy — ci z powołania a nie z etatu — odchodzili przez to od kultury. Miało to miejsce najczęściej we wsiach i małych miasteczkach, a szczególnie w szkołach — a więc tam, gdzie tkwią korzenie najniższego szczebla ruchu regionalnego. Ubezważenie społecznego ruchu kultury i podporządkowanie go przepisom biurokratycznym, pozbawienie go autentyzmu było przyczyną deprecjacji autorytetu społecznego działacza kultury.

Zgłaszano trudności rozwoju kultury w nowych granicach po reformie administracyjnej kraju, nie obejmujących niektórych regionów sąsiednich województw, z którymi przedtem tworzyły wspólne historycznie ukształtowane tradycje kulturowe. Dostrzegano wygodnictwo w popieraniu kultury konsumpcyjnej bez rozwijania intencji twórczych, kreowania, rozwijania miejscowych talentów czy zespołów.

Ze szczególną troską mówiono o młodzieży szkolnej — wychowywanej dziś wśród dewiacji etycznych społeczeństwa, alkoholizmu, przy braku dobrej książki, wychowawczych programów kina i telewizji, a często też przy braku odpowiednich pracowników towarzystw kultury. Zasada „Honus habet onus” obowiązuje wszystkim.

Z zażenowaniem przyjmowano informacje o wzrastającym kierowanym szowinizmie w stosunku do niektórych grup etnicznych (jak mazurska), której historia najnowsza dostarczyła wielu krzywd często dziś nie do naprawienia. Działo się tak w Polsce, znanej od wieków ze swej tolerancji. Bardzo to przykre.

Autor tego artykułu w swoim wystąpieniu na Kongresie wskazał na:

1. Zasługi Towarzystwa Naukowego Płockiego w prokreacji regionalizmu światowego na

wiele dziesiątków lat przed powstaniem Union Régionaliste i Fédération Régionaliste Française, uważanych za pierwsze w świecie.

2. Zadania statutowe TNP w zakresie rozwoju kultury i integracji działalności społeczno-kulturalnych towarzystw regionalnych.
3. Konieczność wdrażania oraz poszerzania współpracy nauki z kulturą w myśl uchwały podjętej w 1979 r. na posiedzeniu Rady Towarzystw Naukowych PAN i Rady Regionalnych Towarzystw Kultury przy Ministrze Kultury i Sztuki (vide: «Notatki Płockie» 1979, nr 2/99, s. 70—71).
4. Potrzebę instytucjonalizacji nauki w szerzeniu kultury, zwłaszcza wśród młodzieży, aby triada nauka—kultura—oświata działa w ścisłym powiązaniu na zasadzie sprzężenia zwrotnego.
5. Opracowanie niezbędnego dziś raportu o stanie kultury narodowej.

Musimy działać wspólnie na rzecz kultury, pamiętając, że „zależy od każdego z nas, czy przyszłość, w stronę której wszyscy się zwracamy, ukaże się nam jako grobowiec czy skarbiec” — jak pisał Bogusław Leśnodorski, członek honorowy TNP („Rozmowy z przeszłością” — 1970).

Jak można ocenić II Kongres? Przejdzie on do historii jako kongres bez finału, bowiem nie opracowano zgłoszonych wniosków, nie podjęto żadnej uchwały, nie powołano Rady Regionalnych Towarzystw Kultury.

W jaśniejszej tonacji rysuje się obraz działalności w regionie Nowego Sącza, gdzie pracują aż 32 społeczne towarzystwa kultury. Prezentacja dorobku mgr. inż. Józefa Sztaszela i mgr. Stanisława Krupy przez prezesa Związku Podhalan w Polsce ze sławnego Ludźmierza k. Nowego Targu, zasługuje na szczególną uwagę. Tacy autentyczni działacze kultury mogą być wzorem do naśladowania w całym kraju.

\* \* \*

#### Ekspozycja poświęcona Czesławowi Miłoszowi w Bibliotece im. Zielińskich TNP.

Od 1 kwietnia 1981 r. w Bibliotece im. Zielińskich TNP czynna była ekspozycja poświęcona twórczości Czesława Miłosza. Zamiarem organizatorów wystawy było retrospektywne ukazanie dorobku pisarskiego ubiegłorocznego laureata nagrody Nobla w dziedzinie literatury. Z kilku względów nie było to w pełni wykonane. Do grudnia 1980 r. Biblioteka im. Zielińskich nie miała w zbiorach żadnej pozycji książkowej Miłosza. Pierwszą nabyto na aukcji w Warszawie 14 grudnia, druga wpłynęła jako dar, cztery następne uzyskano w drodze wymiany, jedną zakupiono w księgarni. Nieco lepiej przedstawia się sprawa czasopism, które w różnych okresach zamieszczały poezje, przekłady i prozę Miłosza; z tych biblioteka posiada następujące tytuły: «Ateneum», «Droga», «Marchołt», «Skamander», «Nowa Kultura», «Nowiny Literackie», «Odrodzenie», «Tygodnik Powszechny», «Twórczość», «Życie Literackie». To wszystko dawało jednak niekompletny obraz twórczości polskiego noblisty. W każdym innym wypadku w stosunkowo prosty sposób można byłoby osiągnąć zadawalającą kompletność poprzez wypożyczenie międzybiblioteczne potrzebnych książek. W odniesieniu do Czesława Miłosza jest to na razie niemożliwe. Do ostatniej jesieni, jak wiadomo, wszystkie druki jego autorstwa znajdujące się w bibliotekach krajowych należały do zbiorów zastrzeżonych, co powodo-

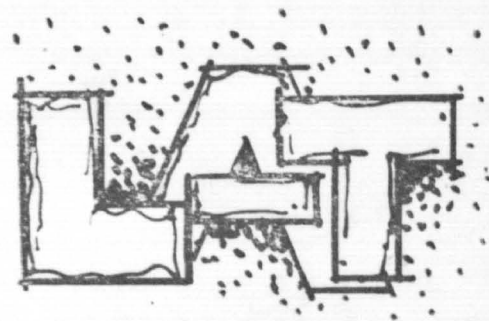
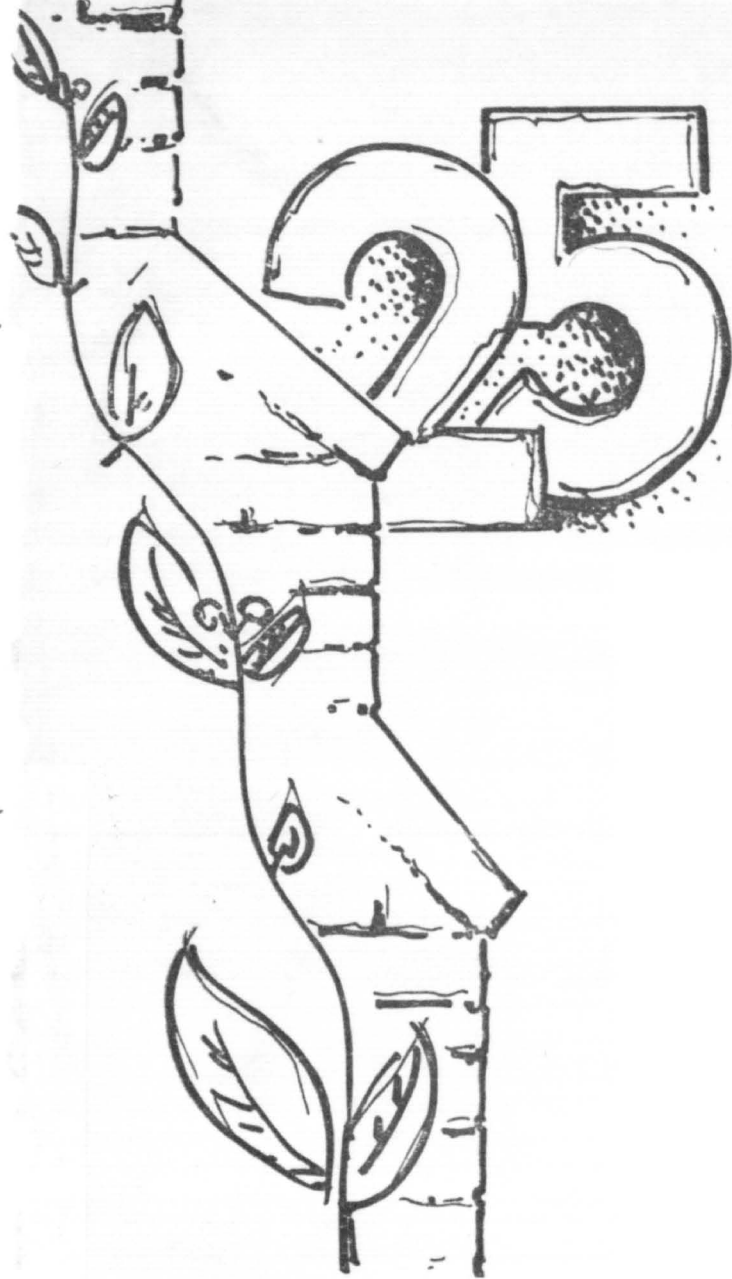
wało znaczne ograniczenia w ich udostępnianiu. Praktycznie, wyjąwszy wąski krąg osób zajmujących się profesjonalnie historią i krytyką literatury, Miłosz był w społeczeństwie polskim nieobecny. Nagroda Nobla przywróciła go po trzydziestu latach jako autora uznanego i uhonorowanego przez cały świat. Usunięcie sztucznej bariery z jednej i światowa sława z drugiej strony, to jedne z głównych przyczyn ekspozycji zainteresowania Miłoszem w kraju; zainteresowania, na którego pełne zaspokojenie przyjdzie jeszcze poczekać. Fakt ten decyduje o ogromnej presji czytelniczej na biblioteki posiadające w zbiorach jego książki. Żadna z tych bibliotek nie wypożycza ich na zewnątrz poza własną czytelnię.

Wymienione przyczyny sprawiły, że zdecydowano się na wykonanie kserokopii kart tytułowych tych pozycji, których Biblioteka im. Zielińskich nie posiada. Z formalnego punktu widzenia każda kopia jest tzw. źródłem wtórnym, niemniej stanowi nośnik podstawowych informacji spełniający w ekspozycji rolę bliską oryginałowi.

Można więc żywić nadzieję, że mimo znacznej ilości dokumentów o charakterze wtórnym, ekspozycja spełniła swe zadanie: ukazała zasadnicze dzieła i etapy twórczości, a tym samym przybliżyła społeczeństwu osobę Czesława Miłosza.

#### NASI AUTORZY:

- Marian PRZEDPEŁSKI — emerytowany nauczyciel — geograf, historyk, etnograf, członek TNP od 1934 r.
- Ryszard KUKIER — doc. dr hab. UMK w Toruniu
- Ryszard KNAPIŃSKI — ks. mgr, historyk sztuki, kustosz w Muzeum Diecezjalnym w Płocku, członek TNP
- Władysław LUTYŃSKI — dr hab. nauk wet., doc. w SGGW-AR w Warszawie, członek TNP
- Ładysław ŻELAZOWSKI — hm Polski Ludowej, emerytowany nauczyciel Małachowianki w Płocku
- Kajetan DOBROSIELSKI — doktor, adiunkt Wyższej Szkoły Oficerskiej MSW, członek TNP
- Tadeusz KOWALCZYK — doktor, Generalny Projektant Planu Województwa w Wojewódzkim Biurze Planowania Przestrzennego w Płocku, członek TNP
- Marianna PIETRALIK — mgr, pracownik Politechniki Warszawskiej Filii w Płocku
- Irena BIELECKA — mgr, pracownik Politechniki Warszawskiej Filii w Płocku
- Tadeusz GARLEJ — doktor hab. ordynator Oddziału Wewnętrznego i Chorób Zawodowych SP-ZOZ w Płocku-Białej, członek TNP
- Tadeusz CHROSTOWSKI — doktor, sekretarz generalny TNP
- Andrzej CZAPSKI — mgr, kierownik Działu Czasopism Biblioteki im. Zielińskich



# NOTATKI

KWARTALNIK TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

# PŁOCKIE



P.3761

Listy gratulacyjne z okazji 25-lecia „Notatek Płockich” . . . . .	3
<b>KAZIMIERZ ASKANAS</b> Dwudziestopięciolecie „Notatek Płockich” . . .	5
<b>STANISŁAW RYSZARD DOBROWOLSKI</b> Z okazji jubileuszu naszych „Notatek” . . . .	8
<b>ANTONI PODLEŚ</b> Pontyfikał Płocki z XII wieku . . . . .	9
<b>KAZIMIERZ ASKANAS</b> Ostatnia sesja Sejmu Królestwa Polskiego 23 września 1831 roku w Płocku . . . . .	13
<b>MICHAŁ MARIAN GRZYBOWSKI</b> Metryka urodzenia Ludwika Krzywickiego w zbiorach Archiwum Diecezjalnego w Płocku . . .	17
<b>MICHAŁ OŁĘDZKI</b> Krzewienie kultury wśród ludzi pracy w ujęciu szkoły Ludwika Krzywickiego . . . . .	19
<b>MARIAN CHUDZYŃSKI</b> Płoczczenie wobec wydarzeń lat 1914—1918 . . .	25
<b>KAJETAN DOBROSIELSKI</b> Początek działalności partii politycznych i organizacji młodzieżowych na terenie miasta i powiatu sierpeckiego (1945—1946) . . . . .	32
<b>JERZY GAŚSOWSKI</b> Początki badań archeologicznych w Płocku . . .	39
<b>MICHAŁ OŁĘDZKI</b> Dojazdy pracownicze do Płocka w latach 1960—1965 . . . . .	41
<b>BARBARA UCHNAST-NOWICKA</b> Wpływ urbanizacji na stosunki wodne na przykładzie zlewni Brzeźnicy . . . . .	46
Komunikat Komisji Wydawniczej TNP . . . . .	48
<b>WŁODZIMIERZ KOTOWSKI</b> <b>BOGUSŁAW NOWICKI</b> Działalność Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych na rzecz ochrony środowiska oraz utylizacji odpadów . . . . .	50
150 rocznica ostatniego posiedzenia Sejmu Królestwa Polskiego w Płocku . . . . .	53
<b>PROF. DR ANTONI RAJKIEWICZ</b> Członek Towarzystwa Naukowego Płockiego Ministrem Pracy, Płac i Spraw Socjalnych . . .	54
<b>ANDRZEJ CZAPSKI</b> Dzieło Stanisława Vincenza . . . . .	55
Katalog wystawy . . . . .	55

# NOTATKI PŁOCKIE

**KWARTALNIK  
TOWARZYSTWA  
NAUKOWEGO  
PŁOCKIEGO**

**Nr 3/108  
LIPIEC — WRZESIEŃ  
1981**

**KOLEGIUM REDAKCYJNE**  
**WIESŁAW KOŃSKI**  
(PRZEWODNICZĄCY)

**WŁODZIMIERZ KŁOSIŃSKI**  
(SEKRETARZ)

**CZESŁAWA GAŚKA**  
**TADEUSZ KOWALCZYK**  
**TADEUSZ KURPIEWSKI**  
**TADEUSZ OSIŃSKI**

**ADRES REDAKCJI**  
**PL. NARUTOWICZA 8**  
**09-402 PŁOCK**  
**TEL. 226-04**

Zdjęcia:

**Zbigniew Kryda, Halina Płuciennik,  
Maria Kalinowska**

Projekt okładki:

**Tadeusz Osiński**

# WOJEWODA PŁOCKI

## Z A R Z Ą D

Towarzystwa Naukowego Płockiego

na ręce Prezesa

dr inż. Jakuba Chojnackiego

w P ł o c k u

*Myśl założenia w Płocku pisma popularno-naukowego „NOTATKI PŁOCKIE” i dwadzieścia pięć lat działalności tego wydawnictwa — stanowi liczące się osiągnięcie Towarzystwa Naukowego Płockiego.*

*Zarówno merytoryczna działalność naukowa, a przede wszystkim popularno-naukowa jak i społeczne oddziaływanie „NOTATEK PŁOCKICH”, realizowane systematycznie przez ćwierć wieku — zostały wysoko ocenione, jako mające istotne znaczenie naukowe i kulturalne dla całego województwa płockiego.*

*Z racji tego niewątpliwego sukcesu i zwracając uwagę także na to, że kwartalnik „NOTATKI PŁOCKIE” osiągnął w swej służbie społecznej najdłuższy spośród pism świeckich okres wydawniczy — składam Założycielom, Kolegium Redakcyjnemu oraz Zarządowi Towarzystwa Naukowego Płockiego wyrazy wysokiego uznania i najlepsze życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra regionu i całego kraju.*

WOJEWODA PŁOCKI

Antoni Bielak

Płock, dnia 22 lipca 1981 r.

## PREZESOWI

Towarzystwa Naukowego Płockiego  
oraz PRZEWODNICZĄCEMU  
Kolegium Redakcyjnego kwartalnika  
„Notatki Płockie”

Z okazji Jubileuszu 25 rocznicy ukazania się kwartalnika „Notatki Płockie” składam najserdeczniejsze gratulacje i słowa uznania za osiągnięte dotychczas sukcesy w pracy naukowo — upowszechnieniowej związanej szczególnie z naszym grodem, województwem płockim oraz Mazowszem, jego historią i dniem dzisiejszym.

W historii czasopism płockich, historii liczącej 170 lat, wśród ponad 200 tytułów ukazujących się w tym okresie — 25 lat kwartalnika „NOTATKI PŁOCKIE” — to okres wyjątkowo długi.

Pierwszy jego numer ukazał się w lipcu 1956 roku. Wasza ćwierćwiekowa kolektywna działalność i zaangażowanie są przykładami godnymi naśladowania.

Przekazując Wam serdeczne gratulacje i podziękowania, życzę wszystkim działaczom Towarzystwa Naukowego Płockiego oraz całemu składowi Kolegium Redakcyjnego dalszych sukcesów zawodowych, dalszej owocnej pracy dla dobra miasta, a także wiele pomyślności i szczęścia w życiu osobistym.

PREZYDENT MIASTA

mgr inż. Janusz Majewski

RADA TOWARZYSTW NAUKOWYCH  
przy Prezydium PAN

Warszawa, dnia 15 listopada 1981 r.

ZARZĄD

Towarzystwa Naukowego Płockiego  
Płock

Dwadzieścia pięć roczników organu Towarzystwa Naukowego Płockiego „Notatki Płockie”, kwartalnika ukazującego się systematycznie od lipca 1956 r. w stale zwiększającym się nakładzie, w postaci artykułów naukowych, popularno-naukowych, sprawozdań i not kronikarskich dokumentuje pracę Towarzystwa na rzecz rozwoju Ziemi Płockiej i upowszechniania nauki.

Jest to dorobek pokaźny, godny podkreślenia i serdecznych gratulacji, które składamy wraz z życzeniami dalszych, równie dobrych lat pracy.

SEKRETARZ  
Edward Hałoń

PRZEWODNICZĄCY  
Klemens Szaniawski

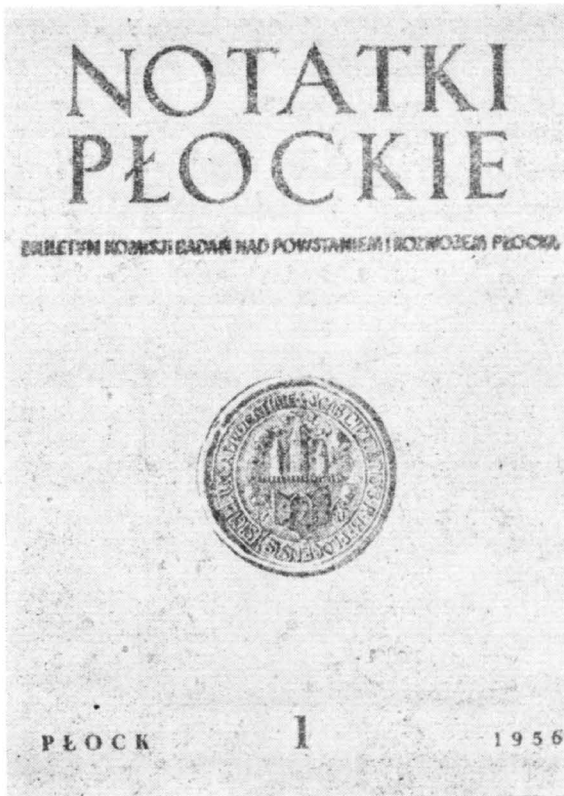
# DWUDZIESTOPIĘCIOLECIE «NOTATEK PŁOCKICH»

Przypadająca w roku bieżącym dwudziesta piąta rocznica powstania «Notatek Płockich» — kwartalnika Towarzystwa Naukowego Płockiego ma niewątpliwie ważne znaczenie naukowe i kulturalne dla miasta i całego regionu. Pismo wypełnia od ćwierć wieku ważną społeczną rolę upowszechniania nauki, a znaczny zasób treściowy materiału zgromadzonego w ponad tysiącu artykułów, opracowanych przez kilkuset autorów<sup>1)</sup> sprawia, że obecnie niewiele tematów związanych z regionem można opracować z pominięciem prac zawartych w «Notatkach».

dawaniu kwartalnika, który zamieszczałby artykuły o prowadzonych badaniach i inne prace głównie miejscowych działaczy.

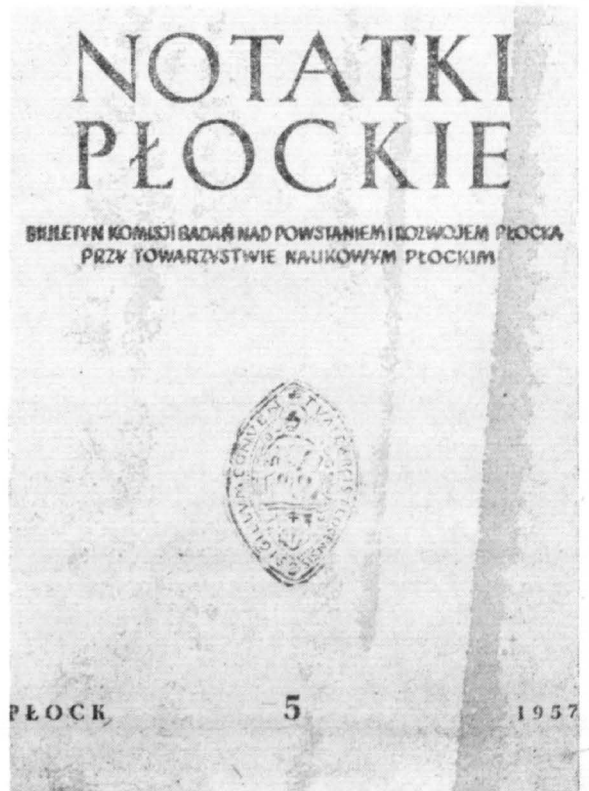
Początkowo Zarząd TNP uważając, że zarówno działalność Komisji Badań jak i «Notatki» nie mają szans utrzymania się, był w zasadzie przeciwny zakładaniu pisma pod firmą Towarzystwa. Stanowiska tego z perspektywy ćwierćwiecza nie można uznać za całkowicie pozbawione uzasadnienia w chwili zakładania pisma, skoro przez szereg lat powojennych nie można było zapoczątkować żadnego ruchu naukowego, a pojawiające się w tym czasie periodyki ograniczały się do jednego<sup>2)</sup>, a w najlepszym razie paru numerów<sup>3)</sup>.

Start «Notatek» odbył się bez żadnej nieomal bazy materialnej, a borykające się z trudnościami materialnymi pismo musiało korzystać z prywatnych funduszy dwu członków redakcji. Pierwsze kolegium redakcyjne i wydawnicze pisma stanowili: przewodniczący Kazimierz Askanas (sprawy naukowe, zasób treściowy), Franciszek Dorobek, sekretarz (metrampaż i druk, technika wydawnicza), Tadeusz Gierzyński — (kierownictwo polityczne, kontakty z władzami, publicystyka, artykuły



Pierwszy numer «Notatek Płockich» ukazał się 22 lipca 1956 roku, jako Biuletyn Komisji Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka, prowadzonej pod przewodnictwem Kazimierza Askanasa, a istniejącej dotychczas jako Komisja Badań Naukowych TNP<sup>2)</sup>.

Impet, z jakim rozpoczął się start pracy tej Komisji, szeroki zakres kilkunastu kompleksowo ujętych dyscyplin badawczych, okazał się tak znaczny, że Komisja w pierwszej rocznicy swej działalności (13 marca 1956 r.) jednogłośnie przyjęła projekt przewodniczącego o wy-



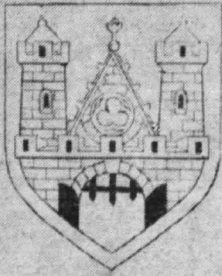
# NOTATKI PŁOCKIE

PISMO REGIONALNE MAZOWSZA PŁOCKIEGO

Nr 1/15

STYCZEŃ - MARZEC

1960



TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE

PŁOCK

1/15

1960

wstępne) oraz Czesław Gutry — (bibliografia, korekta, sprawy administracyjne).

Po wydaniu dziesiątego numeru kwartalnika ubył z redakcji «Notatek» przeciążony pracą społeczną i zawodową Tadeusz Gierzyński, który nadal jednak zajmował się kierunkiem politycznym pisma, a do kolegium dokooptowano Kazimierza Jakubowskiego.

W numerze 11/12 pisma Komisja Badań uważając, że «Notatki» nabyły już wystarczających cech trwałości, a zebrane materiały wystarczają na liczne dalsze numery czasopisma, umieściła podtytuł „Biuletyn Komisji Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka — z dalszym określeniem — przy Towarzystwie Naukowym Płockim”. Mimo przekazania «Notatek» bezpośrednio Zarządowi TNP, pismo nie uzyskało nadal firmy Towarzystwa, wychodząc z podtytułem „Pismo regionalne Mazowsza Płockiego”. W roku 1968 «Notatki» otrzymały na trzy numery podtytuł „Organ Mazowsza, Kurpiów i Podlasia”. Dopiero po trzynastu latach wydawnictwa, Zarząd Towarzystwa nadał «Notatkom Płockim» utrzymujący się do chwili obecnej podtytuł „Kwartalnik Towarzystwa Naukowego Płockiego”.

Po ustąpieniu pierwszego zespołu redakcyjnego, przez długi czas nie można było zorganizować nowego, o cechach względnej trwałości, wobec czego umieszczono tylko wzmiankę „Redaguje kolegium”. Dopiero po dłuższym okresie zaczęto wymieniać członków Kolegium Redakcyjnego, działającego pod przewodnictwem Franciszka Dorobka przy współpracy redaktora Stanisława Chrzanowskiego.

Obecnie «Notatki Płockie» wydawane są przez Komisję Wydawniczą TNP, a kolegium

redakcyjnemu przewodniczy Wiesław Koński, przy współpracy sekretarza redakcji Krystyny Grochowskiej-Iwańskiej. Członkami kolegium są: Czesława Gąska, Tadeusz Kowalczyk, Tadeusz Kurpiewski i Tadeusz Osiński.

Pismo wychodzące początkowo w tysiącu egzemplarzy osiągnęło obecnie nakład trzytyśięczny, a niektóre numery «Notatek» ukazują się w nakładzie 4-5 tysięcy, a numer 3/86 z 1976 r. wydany został w siedmiotysięcznym nakładzie.

Pismo, które początkowo rozchodziło się w 70% nakładu, obecnie ma zbytnie 80—100%, co przy tak znacznym zwiększeniu nakładu należy uznać za poważne osiągnięcie.

W chwili powstania «Notatek Płockich», celowość wydawania w Płocku regionalnego czasopisma popularnonaukowego, była traktowana jako bardzo dyskusyjna. Nie mówiąc już o Towarzystwie, także władze lokalne niezbyt chętnym okiem patrzyły na inicjatywę wydawniczą wyrażając zastrzeżenia, czy w piśmie nie znajdują się artykuły zawierające niewłaściwe polityczne wypowiedzi. Wątpliwości czy «Notatki» powinny być wydawane, spowodowały zamieszczenie w pierwszym numerze pisma wstępnego artykułu, uzasadniającego argumentacją merytoryczną oraz (wypowiedziami naukowców) potrzebę wydawania w Płocku regionalnego pisma popularnonaukowego<sup>5</sup>). O ile potrzeba takiego wydawnictwa wydawała się warta uwzględnienia już w momencie założenia pisma, to jego kontynuację należy uznać obecnie za niewątpliwie konieczną. Przemawia za tym poważna tradycja naukowa ośrodka, awans kulturalny i naukowy

# NOTATKI PŁOCKIE

CZASOPISMO  
MAZOWSZA  
KURPIÓW  
I PODLASIA

1/45

TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE  
MAZOWIECKIE TOWARZYSTWO KULTURY

PŁOCK

1968

WARSZAWA

Płocka, a przede wszystkim poważne zwiększenie się rangi społecznej i naukowej Towarzystwa. Ogromny wzrost agend tej instytucji, liczącej obecnie przeszło sześciuset członków, placówki prowadzącej liczne badania naukowe w zakresie różnych dyscyplin i operującej poważnym majątkiem i okazałymi dochodami sprawia, iż «Notatki» mają liczne grono stałych prenumeratorów.

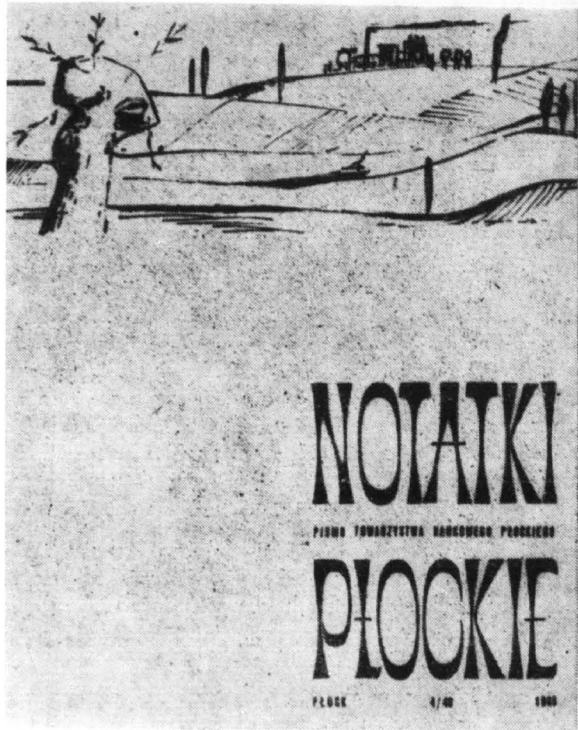
Długotrwała działalność wydawnicza potwierdza w sposób oczywisty potrzebę regionalnego pisma popularnonaukowego, oczywiście niezależnie od roczników Towarzystwa, poświęconych poważniej twórczości naukowej. Należy podkreślić, że poza merytoryczną wartością artykułów, przynajmniej w ich wielkości, «Notatki Płockie» swą działalnością w płaszczyźnie społecznej funkcji nauki, niewątpliwie uwielokrotniły swe wartości. Pismo przyczyniło się w istotny sposób do ożywienia ruchu naukowego w Płocku, ułatwiało start nieznanym i początkującym badaczom, dawało możliwość szybkiej publikacji prac, które w wielkich miastach oczekują niejednokrotnie latami i jakże często przy tym bezskutecznie. Z dużą satysfakcją można by tu przytoczyć dość znaczną liczbę naukowców, których pierwsze prace jako jeszcze magistrów czy początkujących doktorów publikowały «Notatki».

W kwartalniku pojawiły się też niejednokrotnie prace wybitnych uczonych polskich, że przytoczę tylko jako przykład nazwiska profesorów: Aleksandra Gieysztora i Stanisława Herbsta, stanowiące przykłady wzorowych prac.

Wszystkie te i inne czynniki, których wycliczenie przerastałoby ramy artykułu pozwalają widzieć w dwudziestopięcioletniej działalności wydawniczej «Notatek» poważną dźwignię dla podnoszenia i upowszechniania kultury naukowej środowiska, co właśnie postulowano w momencie zakładania pisma.

Zgodnie z założeniami pismo przeznaczone jest przede wszystkim dla prac o charakterze popularnonaukowym związanych z regionem. Mimo zachodzących w niektórych okresach z różnym nasileniem odstępstw od tych założeń, ogólny popularnonaukowy charakter pisma został zachowany. Wątpliwości nasuwały artykuły o treści publicystycznej, relacje z uroczystości i zamieszczane „in extenso” przemówienia, a także nadmierna ilość okazjonalnych zdjęć.

Zajmowane jednak przez obecne Kolegium redakcyjne stanowisko w tym względzie zapowiada wzrost rangi naukowej pisma. Uwzględniając głosy najbardziej nawet krytyczne należy jednak uznać, gromadzące systematycznie



cenne dla nauki materiały i wypełniające swą rolę w zakresie społecznej funkcji nauki, pismo kontynuuje swą długoletnią działalność z pożytkiem dla miasta i regionu.

Obok głosów prasy publikowanych zwłaszcza w pierwszych kilkunastu numerach kwartalnika, pozytywnie oceniających pismo, Towarzystwo Naukowe Płockie otrzymało o «Notatkach» szereg pochlebnych ocen. Między innymi od profesora dra Mieczysława Jagielskiego stwierdzającego, że «Notatki» odgrywają istotną rolę w życiu naukowym i kulturalnym regionu. Pozytywnie wypowiedzieli się też o «Notatkach Płockich» profesorzy Stefan Kieniewicz, Jerzy Kowalski, Tadeusz Paciorkiewicz, docenci: dr hab. Edward Tomaszewski i dr hab. Michał Olędzki oraz szereg innych naukowców<sup>6)</sup>.

Opinie te oczywiście nie upoważniają do spoczęcia na laurach; cieszą, lecz nie powinny przyćmiewać znaczenia, jakie ma dla pisma wyciągnięcie wniosków z ocen krytycznych. Tędy właśnie prowadzi droga ku lepszemu profilu i wartości prac zamieszczanych w piśmie.

«Notatki Płockie» to owoc nie tylko inicjatywy i uporu działających w trudnych warunkach założycieli i kontynuujących ich pracę licznych autorów, to także ofiarnie współpracujący drukarze, pracownicy kolportażu, ci wszyscy, którzy przyłożyli cegiełkę do wspólnego dzieła. Im wszystkim należą się wyrazy uznania i wdzięczności.

#### PRZYPISY

- 1) Wanda Kaczarowska, Zofia Zielińska „Bibliografia „Notatek Płockich” (Nr 1-100) Płock, 1981
- 2) «Notatki Płockie», Biuletyn Komisji nad Powstaniem i Rozwojem Płocka. 1956, Nr 1
- 3) «Mazowsze». Biuletyn Oddziału PTTK w Grodzisku Mazowieckim, 1957 (jeden numer).
- 4) «Błyskawica». Powiatowy Dom Kultury w Płocku, 1955 (pięć numerów); «Ochrona Przyrody», Płock, 1957-1959 (cztery numery).
- 5) Kazimierz Askanas — O potrzebie czasopism regionalnych, «Notatki Płockie» 1956 nr 1, s. 3-4.
- 6) Archiwum Towarzystwa Naukowego Płockiego.

## Z OKAZJI JUBILEUSZU NASZYCH «NOTATEK»

Jak nie można być internacjonalistą, nie będąc patriotą swego kraju, tak samo nie jest prawdziwym patriotą ten, kto nie ukochał miejsc rodzinnych — wsi, osiedla czy miasta, z którym związane jest jego życie. Taki jest sens, najgłębsza istota „lokalnego patriotyzmu”, który nie ma nic wspólnego z nacjonalizmem.

Patriotyzm, który nie wyrasta z umiłowania stron rodzinnych, z serdecznego stosunku do ziemi, do miejsca, z którego się wyrosło, na którym się żyje, jest zbyt abstrakcyjny, by mógł być głęboki, aby można uznać za wiarygodny. Toteż nie mała jest rola i nie małe jest znaczenie regionalnych towarzystw naukowych i kulturalnych w dziele budzenia i pogłębiania uczuć patriotycznych, kształtowania świadomości patriotycznej — znaczenie, którego przecenić nie sposób.

Takie też są i rola, i znaczenie Towarzystwa Naukowego Płockiego, które służąc sprawie gruntowniejszego poznania Płocka i północnego przede wszystkim Mazowsza, ich dziejów i dnia dzisiejszego, kultury mieszkańców regionu mazowieckiego, walnie przyczynia się swoją działalnością do pogłębiania uczuć patriotycznych, do umiłowania ojczyzny. Tej ważnej, żeby nie użyć zbyt patetycznego słowa wielkiej, zasadniczego znaczenia sprawie służą wyniki badań naukowych prowadzone przez Towarzystwo, przez jego członków, badań, o których rozległości, wielostronności świadczą liczne sekcje Towarzystwa podejmujące prace w wielu dziedzinach nauki — historii, literatury i kultury języka, socjologii, prawa, architektury i urbanistyki, badań socjologicznych i wielu innych.

By wyniki prac mogły odgrywać wyznaczoną im rolę, spełniać właściwe zadanie, o którym była uprzednio mowa, trzeba by jak najszerszej były upowszechniane, by docierały do tych, których świadomość mają kształtować.

„Bo nie jest światło, by pod korcem stało” — jak powiedział Cyprian Norwid w *Promethidionie*.

Funkcję tę szerzenia owego „światła”, wiedzy, bez której trudno mówić o pogłębionym, rzetelnym patriotyzmie, spełnia obok wydawnictw książkowych Towarzystwa jego czasopismo, kwartalnik «Notatki Płockie».

Tu warto zauważyć, że podobnie jak nie ma rzetelnej, prawdziwej przyjaźni bez wzajemnej znajomości, nie ma głębokiego patriotyzmu bez znajomości dziejów narodu, gruntownej wiedzy o jego przeszłości i życiu w dniu dzisiejszym. A wsparta ona być powinna jak najdoskonalszą wiedzą o własnym regionie, owej ściślejszej ojczyźnie, bez umiłowania której, jak już była o tym mowa, nie ma prawdziwego patriotyzmu. I to jest jedna z nie najmniej ważnych funkcji kwartalnika Towarzystwa.

Oczywiście nie jest to funkcja jedyna. Można mówić, że jak regionalne towarzystwo naukowe, jak społeczny ruch naukowy uzupełnia działalność profesjonalnych placówek nauki, podobnie czasopisma regionalnego, społecznego ruchu naukowego uzupełniają rolę i zadania czasopism profesjonalnych. Nie wydaje się jednakże, aby była ich funkcja najważniejsza. Trzeba sobie powiedzieć prawdę, że społeczny ruch naukowy i jego czasopismo mają nie tyle znaczenie dla rozwoju nauki co dla rozwoju kultury. Nie bagatelizując ich znaczenia naukowego, trzeba mieć to na uwadze.

I jeszcze jedno: to znaczenie właśnie jest jednoznaczne z ową stwierdzoną już przedtem rolą regionalnego, społecznego ruchu naukowego w dziele kształtowania i pogłębiania uczuć patriotycznych społeczeństwa.

Uważny przez wiele lat czytelnik «Notatek Płockich» musi się zgodzić, że tak pojmowaną rolę spełniają one w sposób niemal wzorowy. Bez wygórowanych, fałszywych ambicji, ale i nie zaniedbując rzetelności w publikacjach naukowych i popularnonaukowych są „Notatki Płockie” czasopismem, którego brak zubożyłby — nie lekajmy się tego słowa — duchowe życie tysiącletniego grodu mazowieckiego wyposażonego w bogate tradycje kulturalne i otaczającego go regionu oraz — i tego też nie trzeba zlekceważyć — ująłby może drobną, jednak ważną przecież cząsteczkę w całokształcie życia umysłowego, życia kulturalnego naszego kraju.

Taka jest prawda o «Notatkach».

# PONTYFIKAŁ PŁOCKI Z XII WIEKU

W roku 1941 hitlerowcy zrabowali i zniszczyli Bibliotekę Seminarium Duchownego w Płocku. Księgozbiór płocki zawierał wiele kodeksów i różnych dokumentów rękopiśmiennych, wiele inkunabułów i starych druków. Wśród rękopisów znajdowały się liczne kodeksy liturgiczne, które przekazywały bardzo wczesną, bogatą i powiązaną z miejscowymi zwyczajami, liturgię<sup>1</sup>).

Według relacji naocznego świadka „wiosną 1941 roku przyjechał z Królewca ten sam fachowiec niemiecki, który w miesiącach letnich 1939 roku przyjeżdżał do Płocka dla obejrzenia zbiorów bibliotecznych i artystycznych. Po porozumieniu się z miejscowym komendantem niemieckim szybko zarządził wywiezienie zbiorów płockich”<sup>2</sup>). Dział rękopisów utracił około 170 pozycji z wieku XI—XVI<sup>3</sup>).

Gazeta hitlerowska, wydawana w Płocku<sup>4</sup>) pod datą 26 sierpnia 1941 roku donosi, że księgozbiór płocki, liczący 50.000 tomów, w tym około 100 starych rękopisów, spośród których 10 posiada niezwykle wielką wartość, i ponad 300 inkunabułów został wywieziony do Państwowej i Uniwersyteckiej Biblioteki w Królewcu. Kradzież nazwano „porządkowaniem bibliotek w Południowych Prusach” a Płock „miejscem odkrycia starych dokumentów kultury niemieckiej”. Jest rzeczą wielce prawdopodobną, że owym „fachowcem niemieckim”, który przyjeżdżał w roku 1939 do Płocka z Królewca, był sam dyrektor biblioteki dr Diesch<sup>5</sup>).

Wśród zbiorów biblioteki seminaryjnej znajdował się kodeks, znany w literaturze przedmiotu jako Pontyfikał Płocki z XIII w.<sup>6</sup>). A.J. Nowowiejski nazywa go „Liber Plocensis ecclesiae cathedralis z XIII w.”<sup>7</sup>). W Płocku kodeks posiadał najpierw sygnaturę C. 63<sup>8</sup>), ostatnio zaś Mspł. 29<sup>9</sup>).

Po zakończeniu działań wojennych uznano cały księgozbiór płocki za zaginiony. Z cennej biblioteki nie ocalała ani jedna pozycja. Okazało się jednak, że nie wszystkie rękopisy płockie zostały zniszczone. W roku 1979 powróciła do biblioteki seminaryjnej Biblia Płocka (Ms. 2), kodeks niezwykle cenny, wspomniany imiennie i dość szeroko opisany w cytowanej gazecie hitlerowskiej. Nie zaginął także Pontyfikał Płocki. Znajduje się on w Bayerische Staatsbibliothek w Monachium jako CLM (Codices Latini Monacense) 28938. W katalogu biblioteki bawarskiej znajduje się następujący opis: „CLM 28938. Rytuał z Pontyfikałem, początek XIV w., 270 × 185 mm. Pergamin, 211 kart. Ozdobne inicjały. Pochodzenie cysterskie. Nabyty na aukcji u Hartung i Karl, Monachium 28.V.1973 r. (Aukcja

3, nr 133). Nr akt: 73/5954”. Z „Auktionskatalog” wynika, że biblioteka bawarska zakupiła kodeks na aukcji Hartung i Karl w Monachium 28 maja 1973 r. za cenę 6200 DM. W katalogu aukcji kodeks jest opisany jako rytuał z pontyfikałem, napisany na pergaminie w języku łacińskim, pochodzenia niemieckiego z początku XIV w.<sup>10</sup>).

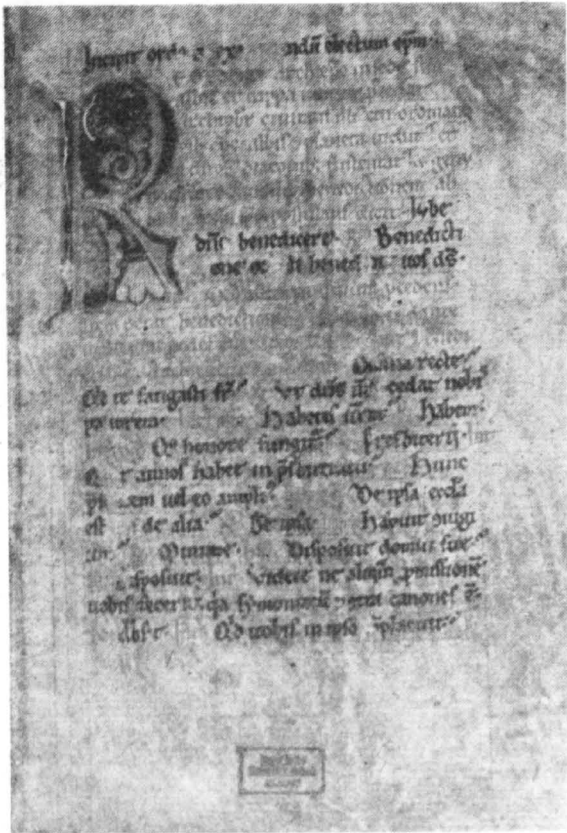
Po sprowadzeniu we wrześniu 1977 r. mikrofilmu kodeksu i odczytaniu go, zidentyfikowałem CLM 28938 z Mspł. 29, czyli z Pontyfikałem Płockim z XIII w., który do roku 1941 znajdował się w bibliotece seminaryjnej w Płocku. Dokładna identyfikacja okazała się możliwa dzięki negatywom kart kodeksu przechowywanym w archiwum Muzeum Diecezjalnego w Płocku, a także wypisom z kodeksu, których dokonali A. J. Nowowiejski<sup>11</sup>), W. Abraham<sup>12</sup>) i J. Michalak<sup>13</sup>).

Jak doszło do odnalezienia Pontyfikału Płockiego? Pierwsza wiadomość dotarła do Polski w początkach roku 1977. Otrzymał ją J. Lewański, zajmujący się średniowiecznym dramatem liturgicznym w Polsce, od profesora szkoły muzycznej we Frankfurcie n. Menem W. Lipphardta, który określił kodeks jako „Rituale der kathedrale von Gnesen, Anfang XIV Jhdts”<sup>14</sup>). Z tego to rękopisu W. Lipphardt przedrukował „depositio crucis” (złożenie krzyża w Wielki Piątek) oraz „visitatio sepulchri” (nawiedzenie Bożego Grobu w Wielką Sobotę wcześniej rano<sup>15</sup>). J. Lewański porównując tekst przedrukowany przez W. Lipphardta z tekstami zawartymi w swojej pracy<sup>16</sup>), doszedł do wniosku, że wspomniany kodeks nie jest kodeksem gnieźnieńskim, ale kodeksem płockim. O tym J. Lewański powiadomił Bibliotekę Seminarium Duchownego w Płocku, przekazując także sygnaturę kodeksu.

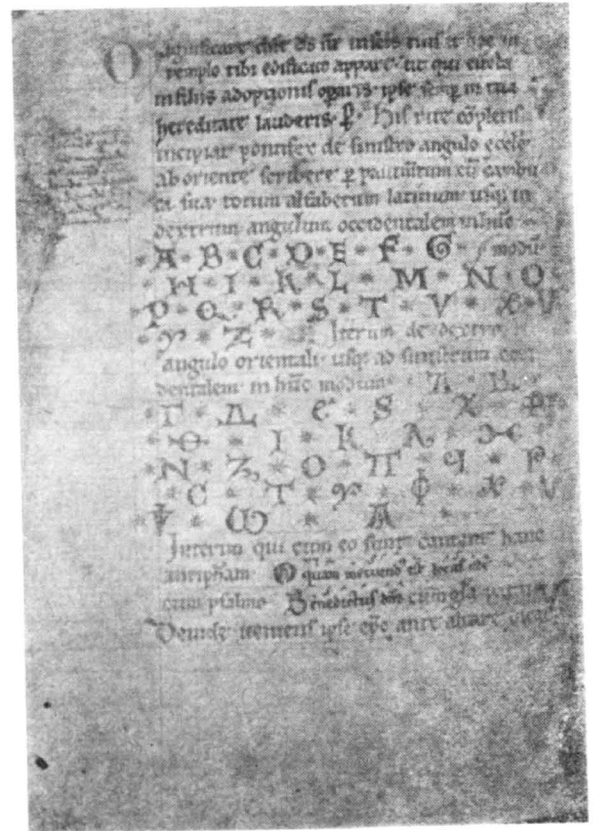
Trudno jest z całą pewnością ustalić drogę Pontyfikału Płockiego z Królewca na aukcję Hartung i Karl. Zresztą nie wiadomo, kto pod tym określeniem się kryje. W katalogu biblioteki bawarskiej to hasło występuje wiele razy! Prawdopodobnie ktoś z pracowników biblioteki, znając wartość kodeksu, gdy działania wojenne zbliżały się do Królewca, uciekając, zabrał kodeks ze sobą i przechowywał do roku 1973. W tym czasie wydarł 3 karty początkowe, tzw. ochronne. Karta 1 prawdopodobnie była czysta, na karcie 2 wypisany był tytuł „Agenda”<sup>17</sup>), na karcie 3v znajdowała się notatka, zawierająca rozporządzenie biskupa poznańskiego Andrzeja, którą ustrzegł od zaginięcia W. Kętrzyński<sup>18</sup>). Przechowywany kodeks, wymazał też pieczęcie, których ślady niewyraźne znajdują się na k. 86 i k. 196 u dołu (folio recto). Czując się bezpiecznym, wystawił go na aukcji.

Celem dokładniejszego zapoznania się z odnalezionym kodeksem płockim, w czerwcu 1978 roku udałem się do Monachium. Biblioteka bawarska udostępniła mi kodeks. Dzięki uprzejmości i życzliwości pracownika bibliote-

szą obecnie 270×185 mm, wydaje się, że pierwotnie nie były one większe, gdyż nie ma prawie żadnych obcięć tekstu, wypisanego na marginesach. Pod względem objętościowym kodeks liczy dziś 211 kart. Chociaż jest on niekompletny, gdyż jak powiedzieliśmy wcześniej brak jest 3 kart początkowych, to sam tekst pontyfikału nie został uszczuplony i rozpoczyna się jak dawniej „Incipit ordo ad examinandum electum episcopum” (fot. 1)<sup>20</sup>. Całość tekstu pierwotnego pisana jest minuskułą romańską i kończy się na karcie 205. W tekście występuje notacja muzyczna typu sangalleńskiego (fot. 2). Pismo, notację muzyczną oraz iluminację (brak jest miniatur) cechuje staranność i poczucie estetyczne. Tekst zapisany na dalszych kartach jest dziełem późniejszym i nie należy do pierwotnej zawartości. Na karcie 211 jest czytelny napis „Liber ecclesie plo-censis” (fot. 3). Nazwa „Płock” występuje także



Początek obrzędu konsekracji biskupiej. Prezentacja kandydata metropolicie i prośba o konsekrację.



Obrzęd konsekracji kościoła. Pisanie alfabetu. Przy antyfonach nuty sangalleńskie.

ki dra Dieter Kudorfera otrzymałem fotokopie „Auktionskatalog” (wydawało się, że sprawa nie do załatwienia!) oraz kolorowe zdjęcia i wyniki badań specjalistycznych palimpsestu i śladów pieczęci. Kodeks jest bardzo dobrze zachowany, zarówno jego oprawa jak i blok. W roku 1975 była przeprowadzona konserwacja kodeksu. Rękopis posiada okładkę sosnową grubości 10 mm obciągniętą po zewnętrznej stronie skórą koloru brązowego bez żadnych ozdób, zamykaną metalową klamrą. Materiałem pisarskim jest pergamin typu północnego, wyprawiony jednakowo po obydwu stronach i przystosowany do obustronnego zapisu. Kodeks składa się z „quaternionów”. Poszczególne składki, tzw. poszyty, zaopatrzone są w reklamanty. Poszczególne karty zostały ponumerowane ołówkiem. Jest to jednak czynność późniejsza. Obecnie kodeks posiada potrójną foliację. Najstarsza jest foliacja w górnym rogu prawej strony (folio recto). Istniała ona już wówczas, gdy kodeks znajdował się w Płocku i była znana W. Abrahamowi<sup>19</sup>). Najnowszą jest foliacja na dole z prawej strony (folio recto), dokonana najprawdopodobniej przez obecnego posiadacza kodeksu. Wymiary kodeksu wyno-

przy święceniach duchownych (fot. 4). Jest to wprawdzie palimpsest, którego nie można było odczytać, ale ręka, która tego dokonała, nie jest zbyt odległa od ręki pisarza kodeksu.

Szczęśliwie odnaleziony „Pontyfikał Płocki” stał się tematem studium szczegółowego<sup>21</sup>), które doprowadziło do następujących ustaleń:

1. Pontyfikał Płocki reprezentuje najstarszy typ pontyfikału: „pontificale romano — germanicum w jego stadium późniejszym

względem swego archetypu<sup>22</sup>). Archetyp ten powstał w klasztorze św. Albana w Moguncji w latach 950-963<sup>23</sup>). Egzemplarz płocki został prawdopodobnie odpisany z jakiegoś egzemplarza francuskiego czy włoskiego. Wskazują na to imiona świętych w litanii oraz brak „Iudiacia Dei” (poza jednym tylko wypadkiem, k. 127), które występują w kodeksach grupy niemieckiej<sup>24</sup>).

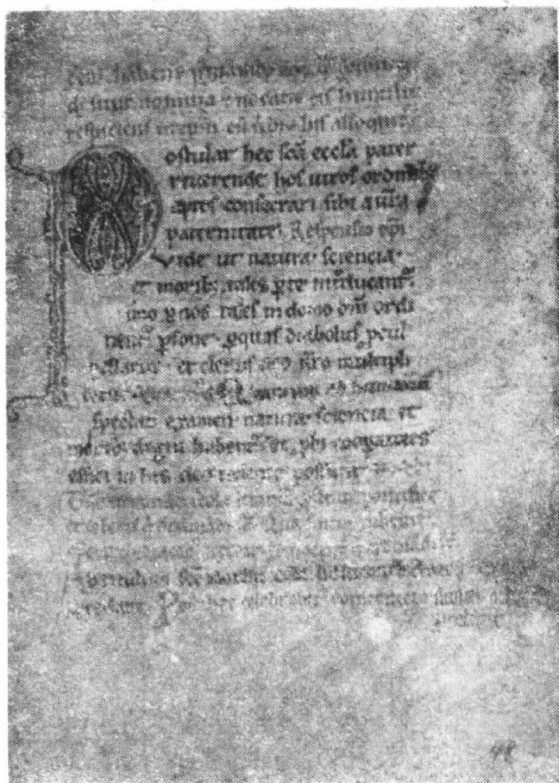
2. Kodeks powstał najpóźniej w połowie XII w., w jego trzeciej ćwierci, chociaż wiele argumentów przemawia za drugą ćwiercią. Do takiego stwierdzenia prowadzi analiza paleograficzna oraz treściowa kodeksu<sup>25</sup>).

3. Kodeks został napisany specjalnie dla Polski. Dowodzi tego tekst przysięgi (k. 3v), jaką składa elekt w czasie konsekracji biskupiej swemu metropolicie. Elekt przyrzeka posuszeństwo i uległość „...specialiter sancte gneznensi ecclesie... et sancto adalberto...” oraz zobowiązuje się brać udział w „Festivitatibus sancte gneznensis ecclesie...”. Wspomniana przysięga znajduje się w tekście zasadniczym kodeksu i jest napisana tą samą ręką, co kodeks do k. 205. Nie jest to więc późniejsze uzupełnienie.

4. Prawdopodobnie kodeks został napisany dla biskupa płockiego Aleksandra z Malonne (1129-1156) lub biskupa Wenera (1156-1172).

5. Miejscem powstania kodeksu może być Płock, bowiem w tym czasie istniało w Płocku przy katedrze przynajmniej dwóch pisarzy o dużej klasie stylistycznej. Kodeks mógł powstać także przy kościele św. Wojciecha, gdzie skrybą mógł być jakiś benedyktyn pochodzenia leodyjskiego<sup>26</sup>). Byłby to tzw. import osobowy.

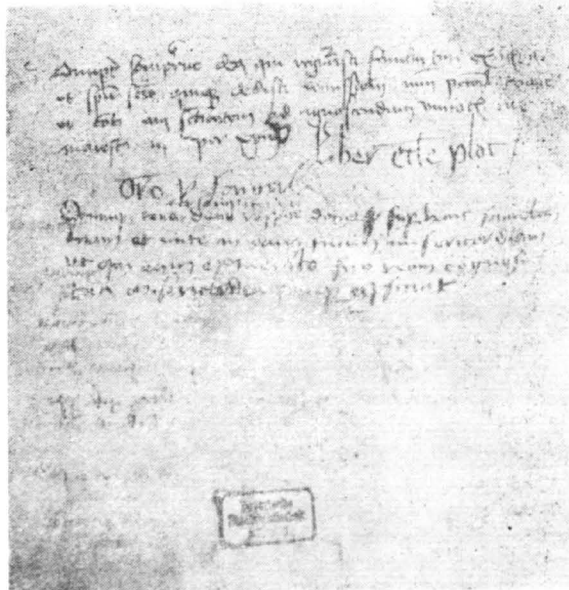
Można także przyjąć inną hipotezę. Kodeks powstał poza Polską na zamówienie biskupa



Rozpoczęcie obrzędu udzielania święceń duchownych. U dołu karty tytuł święceń: „sancte plocensis ecclesie”.

polskiego, który polecił umieścić tekst przysięgi, o której była już mowa. Potwierdzeniem tej hipotezy byłby brak w litanii świętych, którzy byli czczeni w Polsce: św. Wojciecha, występującego już w Pontyfikale Krakowskim z XI w.<sup>27</sup>) oraz specjalnie w Płocku św. Zygmunta<sup>28</sup>). W tej wersji można przyjąć, że kodeks przepisano w kraju Mozy lub Północnej Francji. Potwierdzeniem tego przypuszczenia może być podobieństwo pisma w kodeksach pochodzących na pewno z tych ośrodków: Ewangeliarz Księżny Anastazji (Biblioteka Narodowa w Warszawie) oraz Biblia Płocka i Ewangelia św. Marka (Muzeum Diecezjalne w Płocku) a także praca Charles Samarana i Roberta Marichala<sup>29</sup>).

Wartość szczególna odnalezionego Pontyfikału polega przede wszystkim na tym, że jest on jak dotychczas, jedynym, najstarszym kompletnym pontyfikałem polskim, który był wzorem „wielu obrzędów zachowywanych w Polsce”<sup>30</sup>). Zawarty w nim jest najstarszy opis „rezurekcji” na ziemiach polskich: „depositio crucis” i „visitatio sepulchri” oraz inne obrzędy, związane ze świętami wielkanocnymi: procesja rezurekcyjna i procesja do chrzcielnicy podczas niesporów świątecznych (k. 166-167v i k. 163v).



Ostatnia karta kodeksu. Modlitwy w intencji ochrzczonych dzieci. Notatka własnościowa: „Liber ecclesie plocensis”.

Należy się cieszyć, że kodeks tak wielkiej wartości przetrwał zawieruchę wojenną. Szkoła jednak wielka, że dotychczas nie powrócił na swoje dawne miejsce: do Biblioteki Semi-

narium Duchownego w Płocku. Czy kiedyś powróci? Rzecz skradziona, choćby nabyta w dobrej wierze od złodzieja zawsze należy do właściciela, bowiem „res clamata ad dominum”.

#### PRZYPISY

1. A. J. Nowowiejski, Płock. Monografia historyczna, Płock 1930, s. 471 i n., a także: S. Sawicka, Les principaux manuscrits a peintures de la Bibliothèque Nationale de Varsovie, du chateau Royal et des bibliothèques des Zamoyski a Varsovie, du Seminaire de Plock et du Chapitre de Gniezno, „Bulletin de la Société Française de manuscrits a peintures”, 19, Paris 1938, s. 233; T. Maciejewski, Graduał Bolesława II Mazowieckiego, „Musica Medii Aevi”, Kraków, 6: 1977, 7.
2. S. Sawicka, Straty wojenne zbiorów polskich w dziedzinie rękopisów iluminowanych, Warszawa 1952, s. 43.
3. Tamże.
4. Plocker Tageblatt, Südostpreussische Tageszeitung, 201:1941, 3.
5. Tamże.
6. Monumenta Poloniae Historica, T. V, Warszawa 1961, s. 990; a także W. Abraham, Pontificale Biskupów Krakowskich z XII wieku, Kraków 1927, s. 7; Z. Obertyński, Pontificale arcybiskupa Iwowskiego Jana Rzeszowskiego w Bibliotece Kapitulnej w Gnieźnie, Lwów 1930, s. 208; W. Semkowicz, Paleografia łacińska, Kraków 1951, s. 180.
7. A. J. Nowowiejski, Rezurekcja, W: Encyklopedia Kościelna, red. Nowodworski, T. 23, Warszawa 1899, s. 375.
8. Monumenta Poloniae Historica, dz. cyt., s. 990; a także: W. Abraham, Zawarcie małżeństwa w pierwotnym prawie polskim, Lwów 1925, s. 406.
9. W. Abraham, Zawarcie małżeństwa..., dz. cyt., s. 406.
10. Hartung i Karl, Auktionskatalog, 3:1973, nr 133, s. 90.
11. A. J. Nowowiejski, Rezurekcja, art. cyt.
12. W. Abraham, Zawarcie małżeństwa..., dz. cyt., s. 406-409 i 433-434.
13. J. Michalak, Zarys liturgiki, Płock 1939, s. 110, 121, 124 i n.
14. W. Lipphardt, Lateinische Osterfeiern und Osterpiele, T. 3, Berlin 1976, s. 934.
15. Tamże, s. 934-937.
16. J. Lewański, Dramat i dramatyzacje liturgiczne w średniowieczu polskim, „Musica Medii Aevi”, Kraków, 1:1963, 96-174.
17. W. Abraham, Zawarcie małżeństwa..., dz. cyt., s. 406.
18. Monumenta Poloniae Historica, dz. cyt., s. 990.
19. W. Abraham, Zawarcie małżeństwa..., dz. cyt., s. 433.
20. Tamże, s. 406.
21. Rozprawa doktorska, przyjęta na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim 16 grudnia 1980 roku. Promotor: ks. doc. dr hab. W. Schenk. Recenzenci Prof. A. Gieysztor, Prezes PAN i ks. doc. dr hab. M. Zahajkiewicz.
22. C. Vogel — R. Elze, Le Pontifical romano — germanique du dixième siècle, T. 3, Città del Vaticano 1972, s. 11-12.
23. Tamże, s. 28.
24. Tamże, s. 40.
25. W. Semkowicz, dz. cyt., s. 286-288; a także: A. Gieysztor, Zarys dziejów pisma łacińskiego, Warszawa 1973, s. 116-117; J. Szymański, Nauki pomocnicze historii, Warszawa 1972, s. 101; G. Cencetti, Lineamenti di storia della scrittura latina, Bologna 1954, s. 166 — 196, 389 — 472.; J. Grzywacz, Nominacja biskupów w Polsce przedrozbiorowej, Lublin 1960, s. 18; W. Abraham, Zawarcie małżeństwa..., dz. cyt., s. 428; W. Plöchl, Storia del diritto canonico, vol. II, Milano 1963, s. 117; K. Mürsdorf, Bischof W: Lexikon für Theologie und Kirche (LThK), T. 2, Freiburg i. Br., 1958, s. 501-502; M. Bierbaum, Domkapitel, LThK, 3: 1959, 496-498; G. Suñol, Introduction a la paleographie musicale gregorienne, Paris 1935, s. 306 i n.; J. Chwałek, Notacja (chorał gregoriański), W: Encyklopedia Kościelna, T. 3, Lublin 1979, k. 224-225.
26. Cz. Deptuła, Krąg kościelny płocki w połowie XII wieku, „Roczniki Humanistyczne” Lublin, 12: 1960, z. 2, s. 92; a także T. Dobrowolski, Sztuka polska, Kraków 1974, s. 56.
27. Z. Obertyński, Pontyfikał Krakowski z XI wieku, Lublin 1977, s. 43.
28. A. J. Nowowiejski, Płock, dz. cyt., s. 363-364.
29. Charles Samaran et Robert Marichal, Catalogue des manuscrits en écriture latine, portant des indications de date, de lieu ou de copiste, Tome V, Paris 1965.
30. J. Michalak, dz. cyt., s. 217.

## OSTATNIA SESJA SEJMU KRÓLESTWA POLSKIEGO 23 WRZEŚNIA 1831 ROKU W PŁOCKU

*„Tracimy wszystko, nie tracimy honoru narodowego”.*

Ksawery Godebski; Z przemówienia na sesji płockiej Sejmu Królestwa Polskiego 23 września 1931 roku.

*„Oby przyszłe pokolenia i o nas tak powiedzieć mogły w chwili, gdy sądzić nas będą”.*

(Maria Macieszyna: Powstanie listopadowe w Płocku).

O wielkości narodu nie świadczy jego liczebność, ani rezległość zajmowanego terytorium, ani zwycięskie podboje, ani uzyskane bogactwa. Wielkość narodu determinuje siła jego duchowej wspólnoty, uwarunkowanej jednością języka, kultury i tradycji, jak zwykle się, patrząc wstecz, nazywać narodowe dzieje.

Te oto czynniki mają charakter nie tylko konstytuujący i spajający więź psychiczną narodowej grupy lecz jednocześnie prowadzą do przeświadczenia o konieczności wspólnoty politycznej, realizującej się w niepodległym bycie narodu.

Dzieje znają klęski i upadki narodów małych i słabych, a także potężnych siłą ekonomiczną czy militarną lecz giną, jak powiedział Staszic, tylko narody nikczemne. Naród polski, którego siła płynęła z najszerzej pojętej wspólnoty kulturowej, dał przez nieugięte przetrwanie ponad wiekowej niewoli jeden z najpiękniejszych dowodów konieczności swego istnienia. Trzykrotnie rozszarpywany przez wrogie mocarstwa, po zakończonych ciężkimi klęskami trzech powstaniach i rewolucji społeczno-narodowej, wszczętej na początku dwudziestego wieku, mógł w chwili zerwania kajdan niewoli powstać w nie naruszonym poczuciu godności narodowej z pełną siłą witalną do kontynuowania po tak długiej przerwie niezawisłego bytu państwowego.

Powstania, owe tragiczne zrywy narodowe, były nie tylko przejawami dążącego do niepodległości Narodu lecz także drogami prowadzącymi do utrzymania jego duchowej wspólnoty narodowej i ludzkiej godności, wszelkich związanych z bytem narodowym wartości społecznych, które warunkowały jego trwanie.

Taką właśnie rolę w utrzymaniu ciągłości narodowych dążeń w walce o niezawisły byt narodu odegrały ostatnie sesje Sejmu Królestwa Polskiego, bezdomnego sejmu listopadowego powstania, który końcowy etap swej tragicznej wędrówki zakończył w Płocku.

Zdarzenie to jest zbyt ważne w dziejach kraju i miast, żeby fakt solwowania ostatniej sesji połączonych izb sejmu i senatu na płockim ratu-

szu można było w stu pięćdziesięcioletnią rocznicę pominąć.

Zagrożony działaniami wojennymi wojsk rosyjskich Sejm Królestwa Polskiego, który rozpoczął swe posiedzenie 18 grudnia 1830 roku w Warszawie, zmuszony był przenieść się do Zakroczymia, gdzie odbył swe sesje w czasie od 11 do 19 września 1831 r., poczem wyjechał do Płocka i tam od godziny 11 rano odbywał w dniu 23 września 1831 roku swą ostatnią tragiczną sesję w sali ratusza.

Wskazanie w diariuszu sejmowym tylko Płocka bez bliższego określenia miejsca obrad sejmu, spowodowało wątpliwości, czy sesja ta odbyła się na pewno w ratuszu. Przypuszczenia, że sesja mogła odbyć się nie w ratuszu lecz w kościele katedralnym lub parafialnym, oparte były na tym, iż sądzono, że sala ratusza nie mogła pomieścić wszystkich 204 posłów i senatorów, tudzież, że poprzednie etapy sesji w Zakroczymiu odbywały się w kościele oraz w pomieszczeniach klasztornych. (Sejm nie miał żadnych innych możliwości w Zakroczymiu wobec braku jakichkolwiek większych sal publicznych).

Wątpliwości te nie są zasadne, warto im jednak położyć ostateczny kres. W aktach kościelnych brak jest jakiegokolwiek wzmianki o odbyciu sesji w którymś z kościołów płockich. Obecnych na sesji płockiej było tylko 43 posłów i 2 senatorów (między innymi Joachim Lelewel, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, poeta Józef Bohdan Zaleski i deputowany z miast Płocka Ignacy Dębowski). Deputowany z okręgu płockiego Kajetan Kozłowski oraz poseł powiatu płockiego Jan Turcki nie byli na płockiej sesji obecni. Nie przybył także senator biskup płocki Adam Prażmowski. Liczba 43 osób na pewno nie była zbyt wielka, żeby nie mogła ich pomieścić sala posiedzeń nowego reprezentacyjnego ratusza, wzniesionego w ostatnich przed powstaniem latach (1826—1827) przez Jakuba Kubickiego, jednego z najznakomitszych architektów owe-

go czasu, specjalnie dbałego o reprezentacyjne walory wznoszonych budynków.

Ponadto istnieją przekazy pisemne wskazujące na ratusz jako miejsce odbycia sesji. Poseł sejmowy obecny na plockiej sesji Aleksander Jełowicki we wspomnieniach swych podaje, że sesja sejmowa odbywała się w domu stojącym na obszernym rynku. Jak widać z akwareli Andrzeja Karszowieckiego z około roku 1815 „na obszernym rynku” to jest na Starym Rynku widoczny jest jeszcze obok dawnego, częściowo drewnianego gotyckiego ratusza (rozebranego w związku z budową nowego ratusza), duży, wolno stojący dom, stanowiący następnie główną część pobudowanego przez Jakuba Kubickiego ratusza. Żadna inna z kamieniczek na Starym Rynku nie rozporządzała większym pomieszczeniem. Nawet Rada Muncypalna nie mogła znaleźć pomieszczenia na Starym Rynku i musiała korzystać dla swych posiedzeń z salonu nowego domu radnego Jana Lisickiego przy Rynku Kanonicznym. Domem, o którym pisze Jełowicki mógł być zatem tylko ratusz. Sam termin „stojący” wskazuje też na osobność budynku. Terminu takiego nie używa się bowiem dla określenia domu istniejącego w pierzei ulicy.

Urodzony w 27 lat po pamiętnej sesji arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski, autor monografii o Płocku pisanej przed rokiem 1917, nie ma wątpliwości co do określenia ratusza jako miejsca, w którym odbywała się sesja; również Maria Macieszyna, opracowująca dzieje powstania listopadowego jeszcze w latach pierwszej wojny światowej również w sposób bezsporny wskazuje Płock jako siedzibę plockiej sesji sejmowej.

W czasie pisania dwu wspomnianych prac odstęp kilkudziesięciu lat od czasu sesji był oczywiście wystarczająco krótki na to, żeby w świetle przekazu ojców i dziadów nie można było ustalić, gdzie sesja odbywała się.

Nie było też wątpliwości gdy 3 maja 1921 r. w dziewięćdziesiątym roku powstania sesji sejmowej rada miejska poleciła wmurować tablicę zaczynającą się od słów: „Tu na ratuszu ostatni sejm Królestwa Polskiego solwował sesję 23 IX 1831 r.”. Tę marmurową tablicę zastąpiła nowa, wmurowana po II wojnie światowej tablica z brązu. Również w sali ratusza wmurowana jest podobna.

Płock, liczący w okresie powstania listopadowego ponad 10.000 ludności, ulegał rodzącym się wówczas procesom formowania się gospodarki kapitalistycznej, wpływającej na ożywienie życia gospodarczego. Jako tradycyjnie ważne centrum kulturalne znacznego regionu i ośrodek administracyjny, Płock rozwijał się pomysłnie zarówno ekonomicznie jak i kulturalnie.

Powstałe w 1820 r. Towarzystwo Naukowe wywiera wpływ na życie umysłowe miasta; wspólnie z aktywną grupą inteligencji, zaczynają wychodzić czasopisma lokalne. Wzniesiono no-

wy ratusz i szereg innych budynków, założono park nazwany później Floriańskim.

Naczelną władzę sprawuje Komisja Wojewódzka, władzę wykonawczą Urząd Muncypalny. Władze powstańcze powołały nadto Radę Muncypalną.

Społeczeństwo brało aktywny udział w poczynaniach wojennych, wystawiano i wyposażano oddziały powstańcze, później też popospolite ruszenie. Zorganizowano opiekę nad opuszczonymi rodzinami żołnierzy. Pojawiły się inicjatywy ulg dla chłopów wstępujących do wojska. Na ulanie armat z miejscowych kościołów oddano trzy dzwony.

Jednocześnie jak zwykle w naprężonej sytuacji społecznej dawały znać o sobie elementy przestępcze i awanturnicze, doprowadzając do zajść ulicznych, dokonując licznych włamań, próby masowej ucieczki z więzienia i częstych zakłóceń porządku publicznego. Z powodu burzliwości i nieposłuszeństwa mieszkańców nie można było dokonać spisu ludności. Jednak nastroj patriotyczny w mieście nie słabł. W wykonaniu uchwały sejmowej ludność poszczególnych wyznań złożyła przysięgę na wierność Ojczyźnie i Narodowi w katedrze, u grobu Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego oraz w kościele ewangelickim i w synagodze.

Wojska rosyjskie, wśród których grasowała cholera, choć na krótko tylko pojawiały się w Płocku, przyniosły miastu tę nie dającą się wówczas opanować zarazę. Wobec postępów armii rosyjskiej i beznadziejności położenia oddziałów powstańczych generał Rybiński zwołał radę wojenną w Słupnie, gdzie 46 głosami przeciw 6 postanowiono zaprzestać dalszej walki. Decyzja ta spotkała się z protestem społeczeństwa, a następnie ze sprzeciwem Sejmu.

Nadszedł pamiętny dzień 23 września 1831 roku. O godzinie 11 rano Sejm rozpoczął w sali ratusza plockiego swe posiedzenie, które miało się okazać ostatnim.

Plocka sesja połączonych izb sejmowej i senatu odbywała się w klimacie przygnębienia, oczywiście wobec zbliżającego się na oczach tego sejmowego upadku powstania, w atmosferze głębokiej troski o losy państwa i narodu, w wysiłkach o najszybszą skuteczną radę dla odwrócenia zbliżającej się totalnej klęski.

Pilność stających przed posłami spraw obrazuje fragment otwierającego przemówienia, prezydującego w senacie wojewody Antoniego Ostrowskiego: „Idziemy za nitką wypadków tak szybko po sobie postępujących, wszyscy dzielimy to zdanie, iż najspieszniej nam radzić trzeba nad tym co jest naglejsze... A zatem, jeśli kto z JJWW Panów ma do uczynienia jakiś wniosek najspieszniejszą pomoc zagrożonej Ojczyźnie przynieść mogący, prosimy aby nam go przedstawił”.

Sytuacja nagliła tym więcej, że 115-tysięcznej armii rosyjskiej przeciwstawiało się już tylko 24.000 wojska polskiego, że różne koncepcje rozwiązań naglącej sytuacji rozbiły jedność przywódców politycznych i dowódców wojsko-

wych. Nie brak było przy tym kunktatorów i konfidentów, co jeszcze 29 czerwca 1831 r. doprowadziło do zaburzeń ludowych i powieszenia przez warszawski tłum podejrzanych o zdradę ruchu powstańczego.

Po dymisji dążącego do kapitulacji generała hr. Jana Stefana Krukowieckiego, obdarzonego epitetem zdrajcy, naczelnym wodzem powstania został generał dywizji Maciej Rybiński. Wskutek prowadzonych przez niego kapitulacyjnych pertraktacji z zastępcą Dybicza, Pasiewiczem, sejm na sesji płockiej odebrał mu dowództwo.

Sejm uchwalił następnie połączenie w jedną rękę władzy cywilnej i wojskowej, poczem na stanowisko naczelnego wodza i prezesa rządu powołał generała dywizji Jana Nepomucena Umińskiego, przeciwstawiającego się kapitulacyjnej postawie części generalicji.

W głosowaniu generał Umiński otrzymał 22 głosy, podczas gdy generał Józef Zachariasz Bem dziewięć głosów, (był zwolennikiem niepopularnego w tym okresie sejmu zachowawczego i skłaniającego się ku ugodzie stronnictwa Czartoryskich), a generał Henryk Dębiński tylko cztery głosy.

Umiński przyjmując stanowisko naczelnego wodza sprzeciwił się jednak kategorycznie jednoczesnemu przyjęciu funkcji prezesa rządu. Sejm uchwalił wówczas jednogłośnie, że funkcję tę będzie pełnił nadal dotychczasowy prezes rządu Bonawentura Niemojewski, poseł warszawski.

Z kolei zapadła uchwała o przyjęciu zaprojektowanej przez posła Ksawerego Godebskiego odezwy sejmowej do wojska.

Poseł Walenty Zwierkowski i Władysław Plater delegowani zostali przez Sejm dla doręczenia generałowi Rybińskiemu dymisji i generałowi Umińskiemu nominacji na naczelnego wodza. Ta uchwała sejmowa obalona została jednak przez piechotę, która nie zgadzała się z usunięciem Rybińskiego i mianowaniem Umińskiego. Umiński zgłosił dymisję, a Rybiński został dyktatorem powstania, co jednak nie doszło do wiadomości sejmu.

W związku z nasuwającymi się wątpliwościami, czy w istniejącej sytuacji kontynuowanie sesji sejmowej jest jeszcze celowe zabrał głos poseł Godebski, oświadczając, iż właśnie trwanie sejmu sprawia, że sprawa powstania nie upadła, a utrzymanie się sejmu wpływa niewątpliwie na postawę wojska.

W pełnej różnicy zdań dyspacie rozważano czy sejm powinien zamknąć swą sesję, czy też obradować dalej; czy powinien postępować za wojskiem czy też zebrać się w miejscu wyznaczonym przez rząd po porozumieniu się z naczelnym wodzem.

Przedstawiciel lewicy sejmowej, występując przeciw rozwiązaniu sejmu oświadczył, że do rozwiązania nie można dopuścić, gdyż sejm i wojsko nie mogą porzucić sprawy powstańczej.

Na koniec obrad marszałek seimu Władysław hr. Ostrowski, podsumowując dyskusję doty-

cząc naczelnego wodza wyraził przekonanie, że choć jest on obrany przez izby, rządowi służy prawo wprowadzenia zmiany na tym stanowisku. Oświadczenie to zostało potraktowane jako wniosek, który został jednogłośnie uchwalony.

Marszałek upoważniony przez izby, aby porozumiał się z prezesem rządu co do bezpieczeństwa posłów i zepewnienia im środków przeprawy w krakowskie, gdzie sejm zamierzał kontynuować swe sesje, zakończył posiedzenie sejmowym słowami: „Tymczasem sesja się solwuje”.

Tak zakończyła się ostatnia sesja sejmu, walczącego o niepodległość Królestwa Polskiego. Przewidując upadek powstania, i uważając, że Sejm musi dać wyraz dążeń Narodu do niepodległości, Joachim Lelewel na historycznej płockiej sesji sejmu powiedział: „W Narodzie znajdują się siły nowe”.

Powiew klęski listopadowego powstania wyraźnie już wyczuwali posłowie płockiej sesji sejmu. Wola, żeby sejm trwał, żeby kadencja jego nie została zakończona zamknięciem, a jedynie odroczone dla dziejowej misji przyszłych pokoleń, widoczna była z przemówień posłów. Powiedział poseł Godebski: „Dopóki jest wojsko, dopóki jest jeden generał, który chce zginąć, dopóty my nie mamy prawa wyrokować ostatecznie... tracimy wszystko, nie tracimy honoru narodowego”.

Wcześniej jeszcze na sesji 7 września 1831 r. w Warszawie Godebski oświadczył: „Ogłosiliśmy powody, dla których naród powstał; tylnokrotnie wyrzekliśmy, że nie przestaniemy utrzymywać niepodległości Narodu, zostawmy przynajmniej życie moralne Narodowi... Gdybyśmy dziś na jaki bądź układ przystali, odebralibyśmy prawa dzieciom naszym, a jeśli by ci mimo to powstać chcieli, musieliby się wyrzec ojców swoich, musieliby powiedzieć, że oni Naród zdradzili. Niech raczej powiedzą, że ulegli gwałtowi, ale wszystkie prawa narodowe zachowali i do ostatka ich bronili”.

Sejm Królestwa Polskiego wybrany na podstawie okrojonej przez Aleksandra konstytucji z r. 1815 uprzywilejowywał wybitnie arystokrację i warstwy najzamożniejsze. W skład senatu wchodził wojewodowie, kasztelanowie, biskupi, osoby wykazujące się tytułami arystokratycznymi a wysoki cenzus majątkowy, wynoszący dla senatora 2 000 zł rocznego podatku przesądzał o większości w senacie najbogatszej arystokracji ziemskiej.

W izbie poselskiej skromny liczbowo udział inteligencji miejskiej i właścicieli domów oraz zagwarantowanie 51 mandatów dla deputowanych nie pochodzących ze szlachty nie stanowiły wystarczającej przeciwwagi dla znacznej grupy magnaterii i bogatej szlachty. Taka struktura izb przesądzała społeczne postawy posłów i senatorów, których interesy szły w kierunku zapewnienia sobie ochrony majątków, dochodów i stanowisk oraz nadrzędnej pozycji społecznej, co lojalnym obywatelom gwarantował carat. Stąd dominujące w obu izbach grupy reakcyj-

ne i legitymistyczne widziały w masach ludowych i w powstańczej walce z caratem, związanej z detronizacją cara — większe niebezpieczeństwo niż w istnieniu przekreślającego niepodległość kraju caratu. Inne grupy zachowawcze, obawiając się pełnych skutków otwartego występowania przeciw powstaniu, próbowały nadać mu charakter odcinający je od koncepcji społecznie postępowych.

Grupa posłów widząca przyszłość narodu w podjęciu prób zbrojnego uzyskania niepodległości oraz zapewnienia społeczeństwu postępu społecznego, stała na bezkompromisowej pozycji kontynuowania powstania, dążąc jednocześnie do względnie postępowych rozwiązań w kwestiach społecznych.

Grupy postępowe znajdujące się w zdecydowanej mniejszości nie mogły mieć wystarczającego w izbach wpływu. Co do postawy sejmu można było zatem wnosić zastrzeżenia nie tylko w płaszczyźnie właściwego z punktu widzenia interesów całego kraju prowadzenia polityki społecznej lecz nawet pod kątem ocen działalności patriotycznej, przyćmionej interesami własnymi senatorów i posłów.

W miarę zbliżania się końcowego aktu tragedii powstańczej zachowawczy senatorzy i posłowie działając w obawie przed mogącymi ich spotkać represjami władz carskich, wycofali się z udziału w senacie i sejmie, stąd na sesję płocką zjawili się tylko dwu senatorów i tak minimalna liczba posłów. Byli to ci przedstawiciele narodu, którzy obowiązki względem kraju stawiali wyżej niż swe osobiste bezpieczeństwo. Dlatego też na sesjach zakroczymskiej i płockiej dominowała tak silnie nuta patriotyzmu i głębokiego poczucia odpowiedzialności za losy narodu.

Ostatnia płocka manifestacja powstańczego sejmu, w którym tak wyraźnie brzmiała tonacja miłości ojczyzny, wiąże się ściśle z finałem powstania, w jeden akord patriotyzmu, troski o zachowanie narodowego honoru, odpowiedzialności przed przyszłymi pokoleniami Polaków.

Historycy w sposób dyskusyjny oceniają rolę sejmu lat 1830-1831. Być może, że o ile wodzowie powstania zanadto angażowali się w sprawy

polityczne na niekorzyść spraw związanych z wojną, to sejm za wiele zajmował się sprawami wojskowymi, a za mało zasadniczymi problemami politycznymi.

Hasło — **zginąć lub zwyciężyć** — jak mówi Michał Roztworowski wydawca diariusza sejmu — jest pięknym hasłem dla żołnierza, lecz postawienie takiej alternatywy przed narodem było co najmniej lekkomyślnością.

W pierwszej części działań wojennych wojska polskie liczące 54.000 żołnierzy i zaopatrzone w silną artylerię zwyciężyły 115-tysięczną armię Dybicza pod Stoczkiem, Wawrem, Iganiami, powodując zahamowanie ofensywy rosyjskiej. Powstaniem objęta została także Litwa i część Białorusi. W szeregach rosyjskich szerzyła się cholera, a żołnierz nie owładnięty żadną ideą walczył tylko z przymusu.

Być może, że w tej sytuacji zdołano by uzyskać względne warunki pokoju. Debellatio, to jest całkowite opanowanie kraju przez wroga wojska, pozbawiło Królestwo nawet dotychczasowej namiastki niepodległego bytu.

Niekorzystny układ sił politycznych, w którym przeważali działacze zachowawczy nad postępowymi spowodował, że Sejm mimo dobrego przykładu insurekcji kościuszkowskiej nie podjął uchwał w przedmiocie zniesienia poddaństwa i ustanowienia takiego statusu chłopca, żeby chłopstwo tłumnie poparło powstanie.

Mimo wszystko godny podkreślenia jest całkowity posłuch przejawiany w kraju wobec sejmu, który zorganizował i prowadził niepodległe państwo oraz pełne uznanie aktywnych społecznie warstw dla tego najwyższego organu, uosabiającego w tym krótkim okresie dziejów samodzielny byt narodowy.

Sejm reprezentował z heroizmem, wobec osobistego zagrożenia posłów i z pełnym poczuciem narodowej dumy, najwyższe interesy narodu.

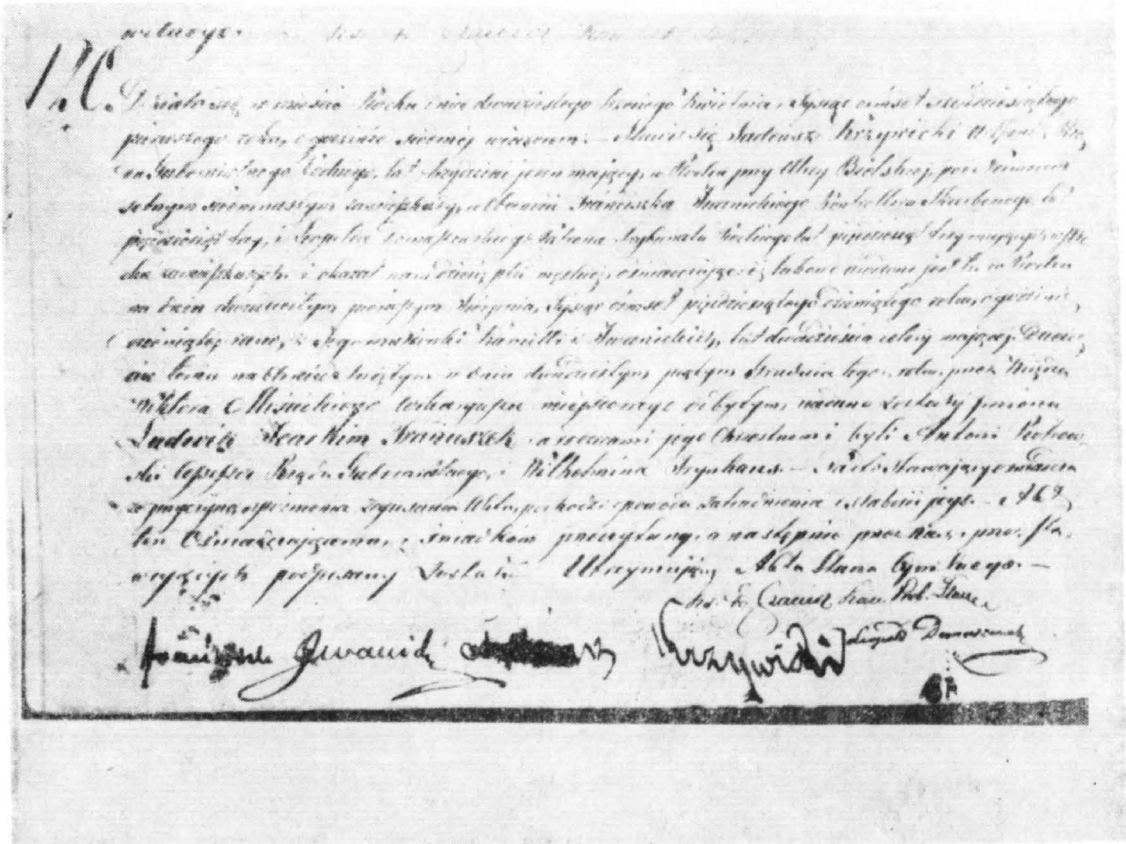
Ostatnie, odbyte w Płocku posiedzenie sejmowe, nie zamykające, lecz tylko odraczające sesję pozostawiło Narodowi pamięć jednego z tych czynów, których traycja pozwalała przetrwać w jedności i pełnej godności nienaruszonej świadomości narodowej długie lata ciężkiej niewoli.

## METRYKĄ URODZENIA LUDWIKA KRZYWICKIEGO W ZBIORACH ARCHIWUM DIECEZJALNEGO W PŁOCKU

„Ludwik Krzywicki, najwybitniejszy polski socjolog, należy do najbardziej wykształconych i wszechstronnych umysłowości, jakie wydała kultura europejska ostatniego stulecia”. Tę wysoką ocenę wypowiedział biograf Krzywickiego Tadeusz Kowalik w jednej ze swoich publikacji<sup>1)</sup>.

W tym roku w czerwcu minęło 40 lat od śmierci, tego wielkiego Polaka, którego wydała Ziemia Płocka. Warto w związku z tą rocznicą udostępnić Płoczanom wszelkie ślady, jakie wiążą się z tą postacią. Jednym z nich jest metryka urodzenia i chrztu Ludwika Krzywickiego zachowana w księgach metrykalnych przechowywanych dziś w Archiwum Diecezjalnym w Płocku, w tym mieście bowiem w rodzinie inteligentkiej, w domu przy ulicy Bielskiej nr 117, dnia 21 sierpnia 1859 r. przyszedł na świat. Chrztos odbył się w parafii św. Bartłomieja.

Parafia ta (Fara) była przez wieki do 1929 r. jedyną parafią dla miasta Płocka i tam w kancelarii parafialnej sporządzane były wszelkie akta urodzonych, zaślubionych i zmarłych. Księgi metrykalne wzorowo prowadzone i dobrze zachowane są dziś cennym materiałem źródłowym nie tylko do badań demograficznych, ale także biograficznych i rodowych. Akt metrykalny L. Krzywickiego znajduje się w księdze formatu foliału i wymiarach 340×220 mm oprawionej w skórę, oznaczonej sygn. 25, zatytułowanej: Akta urodzonych w roku 1859—1862. Na stronie 268 znajduje się tenże akt oznaczony numerem 120. Ze względu na pewną jego nietypowość wypada podać kilka słów wyjaśnienia. Z zasady akt spisywano w dniu zgłoszenia i chrztu, co następowało bezpośrednio po urodzeniu. W wypadku Krzywickiego zaistniały szczególnie okoliczności, które sprawiły, że te



Metryka Ludwika Krzywickiego zachowana w księgach zejścia w Archiwum Diecezjalnym w Płocku.

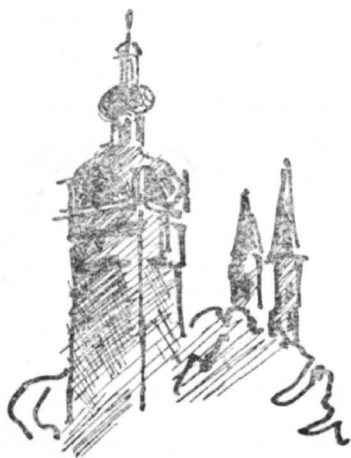
trzy daty: urodzenia, chrztu i spisania aktu były od siebie dość odległe, urodził się on bowiem 21 sierpnia 1859 r., chrzest natomiast odbył się 25 grudnia tegoż roku i wreszcie spisanie aktu nastąpiło dopiero 23 kwietnia 1861 r. Tak więc Ludwik Krzywicki w tejże księdze urodzonych i ochrzczonych figuruje dopiero w 1861 r., gdzie na końcu umieszczone jest „Repertorium akt urodzenia 1861”, s. 338, pozycja 136. A oto pełny tekst aktu metrykalnego:

Działo się w mieście Płocku dnia dwudziestego trzeciego kwietnia osiemset sześćdziesiątego pierwszego roku, o godzinie siódmej wieczorem. Stawił się Tadeusz Krzywicki, urzędnik rządu gubernialnego płockiego lat trzydzieści jeden mający, w Płocku przy ulicy Bieleckiej pod numerem setnym siedemnastym zamieszkały, w obecności Franciszka Iwanickiego kontrolera skarbowego lat pięćdziesiąt trzy i Leopolda Domaszewskiego patrona Trybunału płockiego lat pięćdziesiąt trzy mający w Płocku zamieszkały i okazał nam dziecię płci męskiej, oświadczając iż takowe urodzone

jest w Płocku na dniu dwudziestym pierwszym sierpnia tysiąc osiemset pięćdziesiątego dziewiątego roku, o godzinie dziewiątej rano z jego małżonki Kamalii z Iwanickich lat dwadzieścia cztery mającej. Dziecięciu temu na chrzcie świętym w dniu dwudziestym piątym grudnia tego roku przez księdza Wiktora Mościckiego wikariusza miejscowego odbytym nadane zostały imiona Ludwik Joachim Franciszek a rodzicami jego chrzestnymi byli Antoni Piotrowski asesor rządu gubernialnego i Wilhelmina Trynhaus. Nadto stawający oświadcza że przyczyna spóźnienia zapisania aktu pochodzi z powodu zatrudnienia i słabości jego. Akt ten oświadczającemu i świadkom przeczytany, a następnie przez nas i przez stawiających podpisany został. Utrzymujący Akta Stanu Cywilnego ks. Fr. Szanior, Franciszek Iwanicki, Leopold Domaszewski, Tadeusz Krzywicki.

#### PRZYPISY

1. T. Kowalik. Krzywicki. Warszawa 1965, s. 9.



## KRZEWIENIE KULTURY WŚRÓD LUDZI PRACY W UJĘCIU SZKOŁY LUDWIKA KRZYWICKIEGO

(Pro memoriam 40 rocznicy Jego śmierci)

L. Krzywicki (1859—1941) — Wielki Płoczanin i Polak, ukształtował swoją niezwykłą pracą badawczą i nauczycielską środowisko społeczno-naukowe zasługujące na miano odrębnej szkoły badań społecznych, zwłaszcza w okresie kierowania bezpośredniego i zarazem ideowego Instytutem Gospodarstwa Społecznego (1920—1944).<sup>1)</sup> Instytut ten został reaktywowany przez wychowanków i współpracowników L. Krzywickiego w 1957 r. przy Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie, dawniej — Szkole Głównej Handlowej, której profesorem był L. Krzywicki.<sup>2)</sup> Autor niniejszego przyczynku związany jest ze środowiskiem, kultywującym tradycje badań ekonomiczno-społecznych, ukształtowane w kręgu ideowym IGS — L. Krzywickiego od 1957 r., gdy Edward Strzelecki — uczeń i współpracownik L. Krzywickiego — objął kierownictwo IGS i Katedry Polityki Społecznej w SGPiS.

Polityka społeczna w ujęciu szkoły L. Krzywickiego, oparta została na teorii rozwoju społeczno-gospodarczego, budowanej na tezach metodologicznych filozofii, ekonomii politycznej i socjalizmu naukowego oraz na oryginalnych, historycznych i współczesnych, empirycznych badaniach społecznych, tzw. wielkich kwestii (robotniczej, chłopskiej, kobiecej, mieszkaniowej, itp.), wynikających z dynamiki struktur społecznych.

Ujęcia szkoły L. Krzywickiego cechował rzetelny stosunek do realiów historycznych, materialnych warunków bytu, ewolucji społecznego podziału pracy, przemian rozwoju sił wytwórczych (cywilizacji technicznej, nauki i ogólnej kultury, znamionującej wzrost roli swoiście ludzkiej energii w kształtowaniu środowiska pracy i życia społeczności przedcywilizacyjnych i cywilizowanych).

Szkole badań społecznych IGS L. Krzywickiego i jego współpracowników oraz uczniów zawdzięczamy solidną wiedzę o warunkach pracy i życia polskiego narodu i jego podstawowych klas oraz grup społecznych w okresie po 1863 r., zwłaszcza w okresie międzywojennym (1918—1939).

L. Krzywicki był najwybitniejszym polskim socjologiem i przywódcą duchowym szkoły naukowej badań społecznych IGS. Ogólną jej koncepcję określa się jako socjologiczno-strukturalną, mocno osadzoną na tezach metodologicznych marksizmu i współczesnych metodach

ilościowo-jakościowych badań środowiska społecznego. Szczególnie twórczy wkład do tej koncepcji wnieśli współpracownicy i uczniowie L. Krzywickiego: Konstanty Krzeczkowski (1878—1939), Stanisław Rychliński (1903—1944), a do reaktywowania tej koncepcji w okresie Polski Ludowej przyczynił się w znaczącym stopniu Rektor Szkoły Głównej Planowania i Statystyki — Andrzej Grodek (1901—1959) i Edward Strzelecki (1894—1967).

Dyrektywą naukowo-badawczą szkoły IGS — L. Krzywickiego było i jest kultywowanie jego tezy, że „nie jednolity schemat, jeno różnorodność kształtów i dróg rozwoju jest zasadą”, że obok porządkującej material faktograficzny tezy metodologicznej marksizmu o zależności świadomości, instytucji i urządzeń społecznych od materialnych warunków bytu, należy wyjaśniać różnorodność kulturową społeczeństw działaniem czynników geograficznych, demograficznych, antropologicznych i historycznych.

Pozostawianie historykom konkretnego przebiegu rozwoju społeczeństwa i kultury, a **poszukiwanie różnic i podobieństw celów, instytucji, rodzajów więzi społecznej i organizacji gospodarowania, różnych typów rodziny i wspólnoty społecznej dla ustalenia najbardziej odpowiednich struktur społecznych współczesnego życia ludzi pracy, jest trwałą orientacją szkoły L. Krzywickiego**, zasługującą na kultywowanie w nauce o polityce społecznej.

Modelowe badanie form życia społeczno-gospodarczego jako dynamicznych struktur, historycznie uwarunkowanych, zmiennych, przechodzących od różnorodności do uniformizacji kulturowej, ciągle odchylających się od linii i form podstawowych ustroju poszczególnych krajów, pozwala L. Krzywickiego i jego koncepcję polityki społecznej uważać współcześnie za spełniającą wymagania naukowej, nowoczesnej metodologii. Metodologia ta chyba dość często dzięki nowemu nazewnictwu robi wrażenie oryginalności. Natomiast koncepcja polityki społecznej szkoły L. Krzywickiego mimo staropolszczyzny wytrzymuje próbę jakości przy głębszej interpretacji istoty nowoczesnego podejścia systemowego i cybernetycznego, ponieważ szkoła L. Krzywickiego stała na gruncie też metody dialektyczno-historycznej marksizmu, nie eksponując tego przy pomocy deklaracji werbalnych, ale implicite, stosując je efektywnie w badaniach życia społecznego.<sup>3)</sup>

## Określenie pojęcia „kultura” i pojęć pokrewnych

Pojęcie „kultura” w starożytności oznaczało „uprawę ziemi”, a przez Cycerona w „Rozprawach tuskulańskich” rozszerzono je na zjawiska intelektualne, określając filozofię kulturą ducha. Te dwa znaczenia funkcjonują dotychczas, a ich upowszechnienie nastąpiło na przełomie XIX i XX wieku wraz z ekspansją różnych nauk, literatury i prasy. Pojęcie „kultura” funkcjonuje jako znaczące hasło ruchów społecznych. Tutaj wypada ograniczyć się do naukowego i potocznego jego pojmowania.

Spśród wielu prób definicji „kultury” w Polsce za znaczące uważa się określenia Stefana Czarnowskiego, Jana Szczepańskiego i Antoniny Kłoskowskiej. Przyjmuję określenie tej ostatniej za wiążące. „Kultura” jest to względnie zintegrowana całość, obejmująca zachowania ludzi, przebiegające według wspólnych dla zbiorowości społecznej wzorów wykształconych i przyswojonych w toku interakcji oraz zawierające wzory takich zachowań”.<sup>4)</sup>

Przyjmuję także podział zachowań i wartości kulturalnych na bezpośrednie i symboliczne, na materialne i niematerialne, służące zaspokajaniu potrzeb podstawowych oraz potrzeb psychospołecznych. Stosuję w tym artykule stosowany dawniej i najczęściej podział na kulturę szeroko rozumianą — materialną i duchową, czy globalną i wąską — selektywną. Uważam, iż nie sposób nagle zrezygnować z korzystania z różnych określeń specjalistycznych kultury w rodzaju: „kultura pracy, kultura polityczna, społeczna, ideologiczna, symboliczna” itp. W polityce kulturalnej istotny jest podział na funkcję instrumentalną i autoteliczną kultury, rozpatrywane łącznie w ramach kultury duchowej i symbolicznej. Umożliwia to wyodrębnienie wpływu kultury na kulturę pracy i czasu wolnego, na stosunki społeczne i polityczne, zgodnie z potrzebami oddziaływania na klasy, warstwy i ogólnie z potrzebami rozwoju społeczeństwa narodowego i socjalistycznego.

Każdy działacz i uczonego polityk społeczny, zwłaszcza gospodarczy, traktuje kulturę i politykę kulturalną przede wszystkim instrumentalnie, jako zbiór zachowań i wytworów czy sztukę oddziaływania na masy, klasy i warstwy pracujące, pozwalającą ukierunkować ich dążenia odpowiednio do dążeń podmiotów polityki społeczno-ekonomicznej i potrzeb rozwoju społeczeństwa socjalistycznego<sup>5)</sup>. Jak wyjaśniał P. Bożyk,<sup>6)</sup> chodzi o preferowanie określonej struktury wytwarzania dóbr kulturowych,

sprzyjających podnoszeniu kwalifikacji zawodowych, wzrostowi kultury pracy, podnoszeniu świadomości społecznej.

Przeciw jednostronności ujmowania społeczno-ekonomicznej funkcji kultury, właściwie przeciw wąskiemu, selektywnemu rozumieniu kultury, trudno się wypowiadać w niebywale złożonej „kryzysowej” sytuacji gospodarczej, gdy całokształt stosunków społecznych podporządkowuje się na zasadzie wyższej konieczności — utrzymaniu w ruchu aparatu wytwarzania dóbr i usług użytecznych społecznie nadających się na rynek wewnętrzny i na eksport, dla utrzymania minimum równowagi psychofizycznej ludzi pracy i zaufania wierzycieli przez gwarancję spłaty zadłużenia. Efektywność gospodarowania nie może być uznana za hasło minionego etapu przed sierpniowego 1980 r., bo pluralizm związków zawodowych solidarnie doskonalili stosunki podziału dochodu narodowego, ale nie pomnoży jego wolumenu, bez wzrostu efektywności naszego gospodarstwa społecznego. Nawet niezależność i samorządność w stopniu wymarzonej przez polski romantyzm w warunkach nowoczesnej struktury organizacyjnej typowej dla gdańskiej stoczni, nie od razu przezwycięży kryzys.

Przekonał się w 1980/81 roku, że kultura życia społecznego to potęga w walce o pokojową koegzystencję. Efektywność gospodarowania okazała się z całą ostrością i groźbą konfliktu klasowego na makroskalę uwarunkowana przez kulturę i sztukę współżycia społeczno-politycznego, przede wszystkim przez demokratyczny styl zarządzania metodą dialogu i porozumień. Tytuły naukowe bez kultury współżycia i dialogu w sprawach życiowych Polaków okazały się w sposób oczywisty dzięki środkom nowoczesnej komunikacji (filmowo-telewizyjnej) niewystarczające dla utrzymania stanowisk rządowych. Nauczyliśmy się tej prawdy z kolejnej lekcji historii polskiej klasy robotniczej, która znów wzięła na siebie odpowiedzialność za postęp całego narodowego społeczeństwa, stwarzając wielki przykład na skalę międzynarodowego ruchu. To jej zawdzięcza reanimację nauka i kultura. Trudno teraz podejmować się roli „naganiacza” do efektywności gospodarowania wedle starych reguł krzewienia kultury w środowiskach aktywności zawodowej świata pracy. Trudno oczekiwać, a tym bardziej wymagać wypełnienia należącego takiej roli przez jakiegokolwiek związek od razu po sądowej rejestracji i odżegnaniu się od Centralnej Rady Związków Zawodowych.

W okresach trudności, a tym bardziej głębokich załamania gospodarki, najczęściej rezygnuje się z inwestycji na infrastrukturę społeczną, czyli właściwie z inwestycji w człowieka, a jednocześnie oczekuje się kulturalnych, beznakładowych zachowań ludzkich. Nie można jednak liczyć na efekty istotne, gdyż w młodych generacjach wygasły w zasadzie motywacje animowane apelami społecznymi do świadomości moralno-politycznej. Bieg życia realnego toczył się bowiem od dłuższego czasu wbrew deklarowanemu ideałom sprawiedliwości, równości prawdy itp.

Działacze, którzy chcą kształtować struktury życia społecznego zgodnie z zasadami naukowego socjalizmu, długofalowego i odpowiedzialnie przed narodem i światem pracy w szczególności, są oczywiście żywotnie zainteresowani efektywnością krzewienia **kultury zachowań** rzesz ludności pracującej, a również upowszechnieniem, czy zawłaszczaniem wytworów kultury przez wszelkie realne grupy społeczne, rodzinne i terytorialne podsystemy społeczeństwa globalnego.

W najnowszym okresie rozwoju krzewienia kultury w sensie kształtowania zachowań, a więc orientacji w wyborze wartości kulturalnych i postaw społeczno-konsumpcyjnych wobec wytworów kultury narodowej i socjalistycznej jest pojęciem niemal totalnie wypartym z obiegu myśli społeczno-naukowej.<sup>7)</sup> Dominuje coraz bardziej wyraźnie nowoczesna kategoria komercjalizacji kultury, a właściwie chodzi o industrializację i organizację „wielkiego biznesu” na zasadach bezwzględnej opłacalności produkcji i sprzedaży dóbr kulturalnych w skali masowej i elitarnej. „Komercjalizacja” przywędrowała do nas z „zachodu”, tj. z krajów gospodarczo rozwiniętych i znudzonych dobrobytem materialnym.

Efekty ekonomiczne, ilościowe rozwoju infrastruktury i produkcji dóbr kulturalnych wydawały się zawsze obiecywać postęp. Teraz, w zderzeniu z polską i socjalistyczną interpretacją krzewienia kultury szlachetnymi sposobami „Judymów i Siłaczek”, wywołują mieszane raczej uczucia, a wśród niektórych kategorii społecznych nawet deprecjację trwałych wartości kulturowych. Komercjalizacja kultury np. powiązana z turystyką krajową i zagraniczną w przypadku obiektów kultu narodowego budzi na ogół uczucia mieszane, choć w Czechosłowacji czy Hiszpanii jest to zwyczajny proceder gospodarczy. Może i u nas będziemy zarabiać na czym się da, żeby uzyskać dewizy na spłacenie długów, ponoć nie zawsze kulturalnie zaciągniętych.

Przyjemnie słychać z gościnności i szlachetności polskiej, ale trzeba zacząć domagać się partnerstwa czy zwykłej wzajemności tzn. krzewić polską kulturę wśród społeczeństw doskonałej skomercjalizowanych. Zarobimy może na tym krzewieniu kultury niewiele w najbliższym okresie, ale zapoczątkujemy łagodzenie obyczajów turystycznych, co otwiera

o wiele korzystniejsze perspektywy rozwoju świata ludzkiego.

### Koncepcja krzewienia kultury w ujęciu szkoły L. Krzywickiego

Tezą centralną dla szkoły L. Krzywickiego było takie pojmowanie roli nauki w życiu, które wiązało ją z postępek całej kultury społecznej, zwłaszcza materialnej, wykazywanie, że obraca się ona w szrankach określonych przez czas i miejsce, tj. przez warunki historyczne.<sup>8)</sup> Wynikała z takiego pojmowania roli nauki teza o istocie działalności myślicieli. Istota ta wedle L. Krzywickiego polega na skupianiu w systemy zwarte niejasnych poglądów rozproszonych po umysłach ogółu.<sup>9)</sup> W ten sposób historyzm pojmowania dziejów nauki niweczył „niepłodne marzycielstwo w sferze społecznej”, kładąc pod działania ludzkie mocną podstawę jaką daje racjonalne poznanie, umożliwiając postęp społeczny. L. Krzywicki tak właśnie pojmował własną rolę naukową. Ogromna erudycja i subtelna aparatura pojęciowo-metodologiczna, ale również autentyczna wrażliwość na krzywdę ludzką pozwoliła mu na podporządkowanie swojej pracy naukowej realizacji ideałów sprawiedliwości i braterstwa.<sup>10)</sup>

W świetle powyższych tez ogólnych można uznać za prawdopodobną pozytywną hipotezę, że tego typu uczoney — społecznik, jakim był L. Krzywicki, traktował **popularyzację wiedzy i rozwój nauki o postępie społecznym i kulturze ludzkiej** jako **spójne zadanie krzewienia kultury** wśród ludzi nauki i pracy, jako zadanie tworzenia podwalin dla integracji klas i warstw w społeczeństwo narodowe i światłe, racjonalnie planujące swój rozwój społeczny ku ideałom socjalizmu naukowego.

Krzewienie kultury w ujęciu szkoły L. Krzywickiego jest nierozłącznym składnikiem zaangażowanego upowszechniania wiedzy, kształtowania orientacji racjonalnej i prospołecznej, postaw i zachowań ludzkich, wynikających z pozytywnej absorpcji wartości kulturowych w najszerszym znaczeniu nauki i całej kultury materialnej i duchowej.

Krzewienie kultury w najszerszym zakresie jest w ujęciu L. Krzywickiego upowszechnieniem idei historycznych, które są motorem ideologicznym, pociągającym za sobą olbrzymie rzesze osób, znaczącym w skali dziejów, racjonalnym wyrazem odczuć właściwych dla danych środowisk ludzkich w danej epoce. Idee nawet sformułowane w hasłowych, skrótowych ujęciach wpływają na rozwój społeczny, zarówno na dynamikę, jak i statykę społeczną. Rola idei przeżytych, tzw. przeżytków (survivals) wyjaśnia rolę przeszłości w teraźniejszości. Szczególne znaczenie mają przeżytki i tradycje dla nowych dróg życia społecznego, a formy życia okazują się **bardziej zachowawcze niż treść.**

Teza L. Krzywickiego, że „forma odznacza się zawsze większą zachowawczością niż treść”, poparta przykładami historycznymi, może być

wskazówką dla racjonalnego i efektywnego krzewienia kultury w środowiskach lokalnych i układach rodzinno-sąsiedzkich. Poszanowanie form tradycyjnych kultury materialnej i niematerialnej pozwala bez emocjonalnych oporów upowszechniać nowe treści i pożądane przemiany życia społecznego, albo też służyć petryfikacji urządzeń w interesie określonej klasy czy kategorii społeczno-zawodowej.

W krzewieniu kultury wśród elementarnych grup społecznych, istotną rolę odgrywa idea postępu i obiektywne kryterium pomiaru — stopień władztwa człowieka nad przyrodą. Materialistyczne pojmowanie dziejów sprowadza stopień władztwa człowieka nad przyrodą do postępu najszerszej pojętego w zakresie techniki. Postęp techniki jest zasadniczą cechą ludów cywilizowanych, ale w wielu przypadkach stwierdza się okresy zastoju i regresu, uzależnienia człowieka od urządzeń instrumentalnych, tworzonych dla panowania nad przyrodą.

Postęp techniczny nie idzie zawsze w parze z postępowaniem antropologicznym, którego kryterium stanowi przyrost szczęścia ludzkiego na podstawie wysokiego stopnia rozwoju umysłowego i fizycznego. Postęp ogólny w sensie postępu technicznego, zdaniem Krzywickiego, ma sens dla człowieka, jeśli wzrost władztwa nad przyrodą potęguje szczęśliwość (pomyślność) człowieka. L. Krzywicki nie wypowiadał się w sposób stanowczy, że nastąpi zmiana kapitalizmu na socjalizm, ale wskazywał na możliwość zmiany stosunków społeczno-gospodarczych, ostrzegając przed pogłębianiem się niewoli, związanej z destruktywnym wpływem kapitalizmu, jeśli nie nastąpi zmiana tych stosunków. Trudno jest zaiste i obecnie przesądzać naukowo, co zwycięży w walce o lepszą przyszłość. Stosunek człowieka do przyszłości ostatecznie określa irracjonalna pobudka — wiara w przyszłość i nią kierował się L. Krzywicki, szukając dla niej podstawy racjonalnej będącej wyrazem postawy moralnej człowieka wrażliwego na krzywdę społeczną i pragnącego jej eliminacji ze stosunków międzyludzkich.

Krzewienie kultury w tym świetle wynikało z przeświadczenia, że współczesność jest jedynie okresem przejściowym, a przyszłość da nową cywilizację, bo „maszyna w dalszym swoim rozwoju powróci nam wczasy barbarzyńskie na podłożu zdobycy cywilizacji, wskrzesi pobyt na łonie przyrody wśród gwarnej obcowania z całym dorobkiem kultury, powoła do życia pokolenie zdrowych, silnych, wykształtowanych a szczęśliwych ludzi.”<sup>11</sup>) Jest to zarys pożądanego obrazu przyszłości, który uczuciowo i rozumowo zakładał Krzywicki, wierząc, że ludzkość dąży ku takiej wizji życia społecznego. Ideał przyszłości stał się dla szkoły L. Krzywickiego miernikiem postępu w dziejach ludzkości, jednym ze sprawdzianów oceniania przeszłości. Można, jak to wynika z dorobku L. Krzywickiego, uprawiać historię kultury i rozwoju społecznego i uzasadniać idee przyszłości, wprowadzając do obiegu myślowego wartościowanie

z punktu widzenia wiary w przyszłość szczęśliwą, bez wyzysku człowieka przez człowieka, z nowymi podstawami selekcji, bez nadmiernej pracy, przy pracy przekształconej w przyjemne wyładowanie energii z jednoczesnym powszechnym obowiązkiem pracy.

L. Krzywicki zachował do śmierci, postawę moralną na wskroś humanistyczną. Postawa ta obejmowała: głębokie umiłowanie człowieka, wiarę w jego siły, ból z powodu krzywdy, jaka mu się dzieje, i optymizm nierozdzielny z humanitaryzmem. L. Krzywicki był i jest trudnym do naśladowania wzorem zespolonego w jednej Osobie społecznika i uczonego. Talent, erudycja przepojona umiłowaniem bólów i radości ludzkich cechują strukturę osobowości Krzywickiego — człowieka.<sup>12</sup>)

Jest to bezsporny argument za uznaniem L. Krzywickiego jako twórcy merytorycznej koncepcji polityki społecznej IGS. Z jego dorobku, głównie socjologicznego, ale również w zakresie innych nauk społecznych, np. etnologii i antropologii, traktowanych jako pomocnicze nauki dla zrozumienia należytego warunków rozwoju społecznego, może czerpać inspirację polityka społeczna — dyscyplina kreująca świadomie, planowo warunki i stosunki społecznego bytu, uwzględniając każdorazowo możliwości realizacji socjalistycznego ideału życia ludzkiego.

Krzewienie kultury w środowiskach społecznych świata pracy, zwłaszcza robotników, chłopów i tzw. umysłowych najemników, wchodziło jako znaczący składnik repertuaru sposobów celowego kształtowania struktur i stosunków społecznych, przybliżających urzeczywistnienie ładu socjalistycznego, prawdziwie humanistycznego i demokratycznego.

#### Egzemplifikacja polityki krzewienia kultury w środowiskach świata pracy

Za istotne w polityce krzewienia kultury w środowiskach ludzi pracy uważam w świetle koncepcji IGS — L. Krzywickiego:

1) wytrwałe krzewienie słowem i piórem wykształcenia ogólnego, ugruntowującego w środowiskach ludzi pracy wspólny język, pozwalający na rozumienie świata wykraczającego poza widnokręgi wyspecjalizowanych zajęć codziennych, zawodowych i domowych oraz kształtowanie poczucia całości społecznej, potrzeb wspólnotowych, osobistej godności i odpowiedzialności, co warunkuje harmonizację działalności zawodowo-gospodarczej i społeczno-kulturalnej.

W świetle badań IGS i działalności L. Krzywickiego oraz uczniów i zwolenników Jego szkoły można uznać za owocną dyrektywę, żeby krzewienie wiedzy traktować jako podstawowy składnik demokratyzacji ładu społecznego i priorytetowy warunek upowszechniania wszelkich wartości kulturowych, istotnych dla wdrożenia ideału człowieka formacji socjalistycznej, świadomego swoich praw i obowiązków.

2) Pomysłowe aktywizowanie (animacja i reanimacja) twórczości społeczno-kulturalnej ludzi pracy i ich rodzin poprzez udział we wszelkiego

rodzaju akcją środowiskowego współzawodnictwa w formie konkursów i pokazów we wszystkich dziedzinach kultury, które są atrakcyjne i ożywiają ludzkie treści wzajemnego powiązania jednostek w zbiorowości, tj. umacniającej subtelne spoidła współczesnej formalnej organizacji środowisk pracy i życia rodzin robotniczych, chłopskich i inteligentnych.

L. Krzywickiemu zawdzięczamy pojęcie „więzi społecznej”, które wzbogaciło nasze słownictwo naukowe,<sup>13)</sup> a które pozwoliło objąć refleksją i badaniami również najbardziej subtelne spoidła międzyludzkie. Spoidła te wytwarza i umacnia nie tylko krzewienie wykształcenia ogólnego i wspólnego języka, ale i w szczególności sposób — swobodna twórczość kulturalna ludzi, której korzystne warunki rozwijania może zapewnić światła polityka społeczna. Przykładem takiej aktywizacji twórczej kulturowo były konkursy pamiątkarskie organizowane przez IGS L. Krzywickiego, jak i w Polsce Ludowej.<sup>14)</sup>

3) Z tradycji szkoły polityki społecznej IGS — L. Krzywickiego można dzisiaj czerpać konstruktywne przykłady ukazywania ról kulturalnych różnych kategorii zawodowych spośród świata pracy.

Badania etnograficzne, antropologiczne i socjologiczne, które prowadził sam Krzywicki niemal przez całe świadome życie, dawały obfity materiał faktograficzny do konkretyzacji ról odgrywanych przez mężczyzn i przez kobiety w rozwijaniu kultury w najszerszym sensie, począwszy od najniższych poziomów rozwoju podziału pracy w społeczeństwie ludzkim.

Szczególnie inspirujące są opisy popularyzujące i demitologizujące przemiany roli kulturalnej kobiety w świetle danych o okresie dzikości i barbarzyństwa.<sup>15)</sup> Wskazanie na samodzielność kobiet, przejmowanie ról zwyczajowo męskich, lepsze od mężczyzn spełnianie ról żywiciela i wychowawcy, kształtowanie pierwotnego pojmowania świata, widoczne np. w zasobie wspólnych dla języków aryjskich źródłosłów.

Kultura oparta na wspólnym języku jest współcześnie krzewiona w układach rodzinno-lokalnych przede wszystkim przez kobiety: matki, nauczycielki, wychowawczynie dzieci własnych i sąsiedzkich.

Polityka społeczna krzewienia kultury może liczyć na efekty właściwie wówczas, gdy aktywizacja zawodowa kobiet będzie procesem przez nie pożądanym dla wzbogacenia raczej kulturowego osobowości niż dla przymusowego uzupełniania niedostatecznych środków utrzymania rodziny.

Treści kulturowe zawarte w doświadczeniu społeczno-zawodowym kobiet przenoszone ze środowiska pracy do życia rodzinnego i osiedlowego nie mogą być bagatelizowane w kształtowaniu więzi społeczno-kulturalnej. Transfer kulturalny jest jednak mało efektywny, jeśli kobiety są niebywale przeciążone obowiązkowymi czynnościami zawodowymi i domowymi, dojazdami do pracy itp. w warunkach niedorozwoju usług bytowych.

W środowisku o niskiej kulturze materialnej trudne jest odgrywanie kulturalnej roli, zarówno przez wykwalifikowanych zawodowo specjalistów, jak i przez naturalnie do takiej roli usposobione kobiety. Zmęczenie i złe odżywianie powoduje skłonność do reakcji bliższych niższym stadiom ucłowieczenia, obniża się nawet kultura wspólnego języka, występuje przemienne udreka milczenia i wulgarna ekspresja dezaprobaty. Edukacyjna, kulturalna rola przemęczonej kobiety, nawet w stosunku do własnego, kochanego dziecka, podobna jest w istocie pod względem skuteczności i mechanizmu działania do „szafy grającej” — automatu uruchamianego przez proste bodźce i załatwiającego w najłatwiejszy sposób bieżące potrzeby. W ten sposób krzewienie kultury w dobie współczesnej rewolucji technicznej komercjalizuje się i automatyzuje nawet poprzez role kobiece.

Kadry dla kultury trzeba obecnie kształcić specjalnie. Czy można jednak oczekiwać, że profesjonalści kultury zastąpią kobiety — matki i nauczycielki w ich kulturotwórczej roli, wychowawczyń nowych pokoleń? Czy można po prostu znów uwierzyć w podźwignięcie się „Judymów” 1981 bez „Siłaczek”, jeśli dalej mają „ciągnąć na dwóch etatach”?

#### Najważniejsze konkluzje

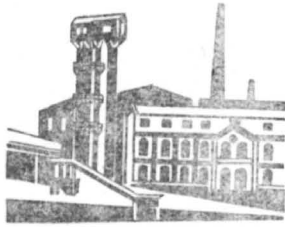
Z koncepcji szkoły badań społecznych IPS — L. Krzywickiego można wyciągnąć wnioski natury zasadniczej dla krzewienia kultury wśród współczesnych ludzi pracy, zwłaszcza w środowiskach ich codziennego bytowania.

Do wniosków tego rodzaju należy niewątpliwie **sprzężenie zwrotne aktywności społecznej pracowników, ich samorządnej organizacji, struktur społeczno-gospodarczych, w jakich funkcjonują, z udziałem w kulturze jako twórców i konsumentów.** Partycypacja w życiu społeczno-gospodarczym jest warunkiem godnego uczestnictwa w życiu kulturalnym i na odwrót. Oba typy partycypacji są dopiero wyrazem realnej demokratyzacji ładu społecznego i pozytywnym skutkiem upowszechnienia oświaty przez system szkolny i pozaszkolne instytucje i środki masowego przekazu.

Krzewienie kultury wśród ludzi pracy może być sensownym procesem tylko jako składnik systemu polityki społecznej. System ten powinien być wreszcie pojmowany i kreowany jako programowanie wyzwalań ludzi pracy od ucisku i wyzysku w istniejących strukturach gospodarowania.

Wielki program przebudowy, porywający ludzi pracy, motywuje ich do podnoszenia poziomu wykształcenia i kultury ogólnej, a to z kolei sprawia, że przebudowa struktur życia społecznego staje się efektywna. Samorządność i twórczość kulturowa staje się w takiej sytuacji autentycznym atrybutem mas pracujących. Ideały naukowego socjalizmu, uzyskują szanse realizacji w układach realnej przestrzeni wspólnoty narodowej i ludzkiej.

- 1) Zob. M. Olędzki, Szkoła badań społecznych Ludwika Krzywickiego [w:] »Notatki Płockie« nr 4/1979 oraz »O Ludwiku Krzywickim w 120 rocznicę urodzin«, [w:] »Polityka Społeczna« nr 11/12, 1979.
- 2) Zob. T. Szturm de Sztrem: Instytut Gospodarstwa Społecznego (1920—1944), PWN, 1959.
- 3) Z okazji 60-lecia niepodległości Polski Instytut Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu KC PZPR w 1978 r. potwierdził walory dorobku naukowego szkoły polityki społecznej IGS — L. Krzywickiego, publikując tom wypisów z prac międzywojennych pt. Warunki życia i pracy w Polsce międzywojennej, s. 481.
- 4) Cyt. za: J. Kądzielski, rozdz. VI pt. Polityka kulturalna, [w:] »Polityka społeczna«, praca zbiorowa pod red. A. Rajkiewicza, PWE 1979, s. 166.
- 5) Por. tamże, s. 168—169.
- 6) Por. P. Bożyk, Rola społecznych czynników rozwoju, »Kultura« nr 27/1977.
- 7) Zob. Kultura polska a socjalistyczny system wartości, pod red. B. Suchodolskiego, KiW, Warszawa 1977.
- 8) L. Krzywicki, Wiedza ludów pierwotnych, [w:] Dzieje myśli, t. I, zeszyt 1, Warszawa 1907, s. 57.
- 9) Por. L. Krzywicki, Rozwój kultury materialnej, więzi społecznej i poglądu na świat, [w:] Świat i człowiek, zeszyt III, Warszawa 1912, s. 124.
- 10) Zob. »Studia Socjologiczne« Warszawa 1923, s. 59.
- 11) Zob. L. Krzywicki, Rozwój stosunków gospodarczych, wyd. II, Świat i Człowiek, t. III (1912), s. 297—298.
- 12) Zob. A. Hertz, Ludwik Krzywicki jako historyk rozwoju społecznego i kultury, [w:] Ludwik Krzywicki, IGS, Warszawa 1938, s. 87.
- 13) Zob. S. Rychliński, Ujęcie więzi społecznej w socjologii Ludwika Krzywickiego, [w:] Ludwik Krzywicki IGS, Warszawa 1938, s. 157.
- 14) Zob. F. Jakubczak, Metoda dokumentów pamiętnikarskich w badaniach społecznych IGS, »Studia Socjologiczne« 1964, nr 4, s. 119—137, Pamiętniki bezrobotnych, Warszawa 1933, Pamiętniki chłopów 1935, Pamiętniki emigrantów 1939, Nowe pamiętniki chłopów 1962.
- 15) Zob. »Prawda« red. przez A. Świętochowskiego, 1895, nr 17, Rola kulturalna kobiety — omówienie L. Krzywickiego książki O. Masona pt. Woman's share in primitive culture, New York u Appletona.



# Płocczanie wobec wydarzeń lat 1914—1918

Jak wynika z literatury historycznej wybuch pierwszej wojny światowej w końcu lipca 1914 roku obudził nadzieje społeczeństwa polskiego na bliskie odzyskanie niepodległości. Społeczeństwo płockie, podobnie jak całego Królestwa Polskiego, było przekonane, że nadeszła historyczna chwila, która winna wskrzesić Polskę niepodległą. Również początkujący poeta płocki—Władysław Broniewski jest prawie pewien, że z krwawych zapasów I wojny światowej, z krwi, trudu i znoju walczącego narodu polskiego „Polska powstanie by żyć”.

Już pierwsze dni wojny wywarły silne piętno na życiu gospodarczym i społecznym miasta Płocka oraz całej guberni płockiej. Ogłoszona w dniu 30 lipca mobilizacja silnie zakłóciła życie gospodarcze organizmu miejskiego, pobliskich zakładów pracy oraz gospodarstw rolnych. Setki mężczyzn zostało oderwanych od swych warsztatów pracy. W tych dniach do Płocka ściągnęły tłumy rezerwistów z miasta i najbliższych wsi, — „nie widziana jeszcze w mieście ilość podwód oraz koni, objętych mobilizacją”<sup>1)</sup>.

W dniu 2 sierpnia władze rosyjskie opuściły miasto. Natychmiast został utworzony Komitet Obywatelski Miejski. Komitet miał przede wszystkim na celu zabezpieczyć porządek i ład w mieście po opuszczeniu go przez Rosjan. Na czele Komitetu stanął znany filantrop ks. Ignacy Lasocki jako prezes<sup>2)</sup>.

Z polecenia Komitetu Obywatelskiego nad utrzymaniem porządku w mieście czuwała początkowo straż ogniowa. Władze rosyjskie 4 sierpnia powróciły do miasta, ale jeszcze kilkakrotnie będą opuszczać Płock z powodu kilka-krotnie ze strony Niemców.

Po raz pierwszy Niemcy przybyli do Płocka 13 sierpnia. Ludność z konsternacją obserwowała zachowanie się nieproszonych przybyszów. Niemieccy żołnierze zatrzymali się w ratuszu, wywiesili swoją flagę, a następnie wydali odezwę do ludności, wzywającą do zdania wszelkiej posiadanej broni oraz zamykania bram i niewychodzenia z domów po godzinie dziesiątej wieczorem. Żołnierze niemieccy rozdawali też miejscowej ludności odezwy głoszące, że „cesarz niemiecki sprzyja Polakom i przyrzeka im wolność, poszanowanie praw osobistych”<sup>3)</sup>. Płocki tygodnik społeczno-katolicki «Mazur» stwierdzał w jednym z artykułów: „Nie trafiały te odezwy do przekonania czytających, bo jednocześnie w pismach warszawskich zamieszczono opis niebywałych scen gwałtu wojsk pruskich, nad bezbronnymi mieszkańcami Kalisza”<sup>4)</sup>. Społeczeństwo miasta Płocka zostało wstrząśnięte wiadomościami o barbarzyńskim zbombardowaniu Kalisza przez Niemców. Dramatyczne

wydarzenia kaliskie jeszcze bardziej pogłębiły nastroje antyniemieckie oraz przyczyniły się do wzrostu nastrojów narodowyzwoleńczych wśród Płocczan.

W takich to okolicznościach sympatie większości społeczeństwa płockiego wyraźnie zaczynają przechylać się na stronę państw Ententy. Natomiast wieści o zwycięstwach niemieckich na frontach były przyjmowane z wyraźną obojętnością. Wzrost nienawiści do wszystkiego co niemieckie można wyczuć u płocczan po kilkakrotnym zbombardowaniu Płocka przez samoloty i armaty w październiku 1914 r. W połowie października pociski uszkodziły poważnie wieżę ciśnień oraz okolice rogatek Dobrzyńskich, gdzie zostało zniszczonych kilka domów, m.in. mурowany młyn Edwarda Gede, 22 października tego samego roku pociski poraziły w mieście kilkanaście osób. W dniach 12-17 listopada ludność Płocka była świadkiem przeprawy na lewy brzeg Wisły armii rosyjskiej generała Rennenkampa. W związku z tym wszystkie gmachy rządowe zostały zajęte na kwatery dla wojska. Miasto w tych dniach wyglądało jak prawdziwy obóz wojenny.

W końcu 1914 roku do Płocka przychodziły niezwykle dramatyczne wieści o bitwie między Rosjanami i Niemcami nad Bzurą i Rawką. W orbitę tej bitwy został włączony też powiat gostyński. Wspomniany tygodnik «Mazur» zamieszczał liczne sprawozdania z walk na terenie powiatu gostyńskiego. W samym Płocku znalazło się wielu uchodźców z wymienionego powiatu. Wśród płocczan utrwaliło się w tym czasie przekonanie, że wojna szybko się nie skończy.

W połowie lutego 1915 roku Niemcy znowu zajęli Płock. Miasto tym razem pozostało pod okupacją niemiecką do 11 listopada 1918 roku, tj. do zakończenia wojny. Władzę naczelną w mieście objął komendant major von Poseck. Niemiecki komendant miasta pozwolił dalej działać Komitetowi Obywatelskiemu oraz Milicji Obywatelskiej. I tym razem władze okupacyjne wydały kilka rozporządzeń, m.in. o złożeniu wszelkiej broni w Magistracie.

Od pierwszych dni okupacji Niemcy nałożyli na miasto liczne ciężary. Tak np. piekarnie musiały dostarczyć dla wojska po 28 tys. dwufuntowych bochenków chleba dziennie po oznaczonej cenie, co oczywiście pogarszało zaopatrzenie ludności cywilnej w chleb. W końcu marca nałożono na miasto kontrybucję w wysokości 20.000 marek za to, że Magistrat nie dostarczył żądanej liczby robotników do budowy okopów, dróg itp.<sup>5)</sup>

W czerwcu Niemcy aresztowali milicję płocką w liczbie 136 osób. Aresztowani zostali osadzeni w Toruniu oraz w Bytowie<sup>6)</sup>. Niemieccy oku-



*Generał — gubernator von Bessler na przyczółku mostowym w Płocku*

panci traktowali mieszkańców Płocka pogardliwie, wymagając dla siebie „jako zwycięzców” odpowiedniego uszanowania. Żądano między innymi, aby mężczyźni ustępowali z drogi oficerom niemieckim i austriackim. Ze względu na to, że wielu mężczyzn a szczególnie uczniowie i studenci, nakazu tego nie przestrzegali, władze niemieckie wydały w dniu 2 lipca 1915 roku zakaz dla mężczyzn chodzenia po trotuarach w ciągu dziesięciu dni. Na znak solidarności również kobiety przestały chodzić po chodnikach i cały ruch pieszy odbywał się po jezdni, co oczywiście utrudniało komunikację kołową. Dlatego Niemcy 5 lipca cofnęli zakaz. W połowie września został mianowany burmistrzem miasta Płocka Niemiec Wartze<sup>7)</sup>.

Znamienne, że nawet w trudnych warunkach okupacji niemieckiej socjaliści płocky uczcili dzień 1 Maja „spacerem manifestacyjnym za Tumem”<sup>8)</sup>.

Przedłużająca się wojna wpłynęła na stagnację życia gospodarczego w mieście i okolicy. Już w 1915 roku życie gospodarcze w mieście prawie zupełnie zamarło. Płockie fabryki narzędzi rolniczych zmniejszyły produkcję, w związku z tym zwolniono poważną część załogi. Zostały zamknięte płockie cegielnie; nie pracowały większe zakłady rzemieślnicze. Kupcy nie prowadzili transakcji handlowych z innymi ośrodkami przemysłowymi. W początkach wojny została zamknięta papiernia w Soczewce, nie podjęła na jesieni 1915 roku kampanii przerobowej cukrownia „Borowiczki”. «Kurier Polski» pisał: „Tak więc w okresie, kiedy nędza rozwija się niesłychanie, gro- no otrzymujących sutą dywidendę akcjonariuszy wyrzuca na bruk nową partię pracowników, którzy niebawem powiększą szeregi nędzarzy”<sup>9)</sup>.

W mieście trudno było o pracę, wzrastała z każdym dniem drożyzna. Szeroką akcją pomocy w czasie wojny dla najbiedniejszej ludności miasta prowadziło Towarzystwo Dobroczynne oraz tzw. Podkomitet Poznański. Ten ostatni

czepał środki finansowe z nadsyłanych ofiar pochodzących z Poznańskiego. W okresie lata 1916 roku wystąpiły duże trudności z zaopatrzeniem w chleb, co jeszcze bardziej potęgowało niezadowolone społeczeństwa z przedłużającej się wojny.

Pod koniec 1915 roku władze niemieckie spośród członków Komitetu Obywatelskiego mianowały Radę Miejską oraz ławników. Rada sprawowała swe funkcje do końca grudnia 1916 roku. W sumie odbyła 15 posiedzeń. Członkowie Rady niejednokrotnie podkreślali, że zostali powołani z rozkazu, a nie z wyborów. Tym niemniej uznawali pełnienie swych funkcji za ważne dla życia organizmu miejskiego. Rada była w stałej opozycji w stosunku do władz niemieckich<sup>10)</sup>.

Spółeczeństwo płockie, począwszy od 1915 roku, brało aktywny udział w licznych wydarzeniach będących, wyrazem dążeń niepodległościowych narodu polskiego. W 125 rocznicę ogłoszenia Konstytucji 3 Maja 1916 r. odbyła się w Płocku olbrzymia manifestacja społeczeństwa płockiego<sup>11)</sup>. Na przełomie lat 1916/1917 miały miejsce w Płocku liczne obchody ku czci zmarłego w 1916 roku Henryka Sienkiewicza. W styczniu 1917 obchodzono uroczystości 54 rocznicę powstania styczniowego<sup>12)</sup>. W połowie października 1917 roku odbyło się wiele uroczystości związanych z setną rocznicą śmierci Tadeusza Kościuszki<sup>13)</sup>.

Przed uroczystościami w miejscowej prasie ukazały się wezwania do szczególnego uczczenia osoby Wielkiego Naczelnika. W Teatrze Płockim odbyła się akademie, zaś w katedrze odprawiono uroczyste nabożeństwo. Sporo budynków było udekorowanych barwami narodowymi. Liczny udział Płoczan we wspomnianych uroczystościach był wyrazem patriotycznej postawy społeczeństwa płockiego.

Rozwijała się na terenie miasta działalność Strzelca, potem zaś P.O.W. (Polska Organizacja Wojskowa). Młodzież płockich szkół średnich, młodzi robotnicy i rzemieślnicy przygo-

towują się do walki zbrojnej o wolność Ojczyzny. Dnia 8 kwietnia 1915 roku wczesnym rankiem grupa plockzan wraz z młodym poetą Władysławem Broniewskim, wymaszerowała z miasta do Legionów:

*...i odjazd w świtu purpurze:  
my, Wisła i świat się rozśpiewał...  
wysoko na Tumskiej górze  
ktoś nam białą chustką powiewał!*

W 1917 roku duże kontrowersje wzbudził fakt wysłania przez biskupa plockiego Juliana Nowowiejskiego świętopietrza do Rzymu<sup>14</sup>). W tym też czasie duchowieństwo plockie angażowało się w różne inicjatywy społeczne<sup>15</sup>).

Już od 1916 roku notujemy w Płocku wzmożone próby wciągnięcia do współpracy niektórych grup społeczeństwa plockiego ze strony władz okupacyjnych niemieckich. Podobne zresztą tendencje występowały w tym czasie na terenie całej okupacji niemieckiej Królestwa Polskiego.

5 listopada 1916 roku monarchowie Niemiec i Austro-Węgier ogłosili tzw. akt niepodległości. Powyższy akt został odczytany w jednej z sal urzędu gubernialnego przez gubernatora wojskowego barona von Wangenheima. Po odczytaniu aktu niepodległości „Gubernator wznosił trzykrotny okrzyk na cześć Polski, a

następnie zostały odegrane hymny: niemiecki, austriacki i „Boże coś Polskę”<sup>16</sup>). Na uroczystość do gmachu gubernialnego ze strony polskiej przybyło duchowieństwo z biskupem Nowowiejskim, przedstawiciele Sejmiku Powiatowego, Rady Miejskiej i Magistratu. W tym czasie gmach Magistratu i inne budynki rządowe udekorowane były flagami o barwach narodowych Polski.

Już w tym czasie można wyróżnić w Płocku, podobnie jak i na innych terenach Królestwa Polskiego, zwolenników państw centralnych (aktywistów) i zwolenników Rosji carskiej (pasywistów). Tę ostatnią orientację reprezentował między innymi prezes Towarzystwa Kredytowo-Ziemskiego w Płocku Tadeusz Świecki, który w uroczystości proklamacji niepodległości udziału nie brał pomimo zaproszenia, uważając, że zjawienie się jego, jako reprezentanta myśli narodowej (endecji), mogłoby być uważane za zwrot w kierunku ugody niemiecko-polskiej i wprowadzić w błąd ogół społeczeństwa<sup>17</sup>).

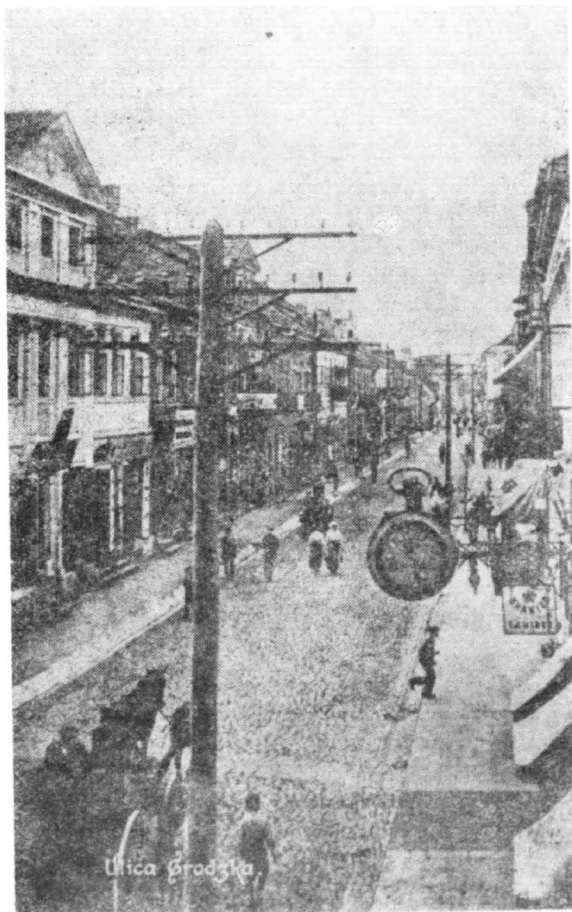
Jak podawał później „Kurier Płocki” przebieg uroczystości proklamowania niepodległości Polski miał na prowincji charakter chłodny, raczej oficjalny<sup>18</sup>).

W początkach stycznia 1917 roku odbyły się pierwsze w Płocku wybory do Rady Miejskiej. W wyniku wyborów w Radzie znaleźli się głównie przedstawiciele burżuazji plockiej. Prezesem Rady został dr Aleksander Maciesza.

Władze niemieckie realizując akt 5 listopada ogłosili 12 września 1917 roku „patent” o ustanowieniu władzy państwowej w Królestwie Polskim. M. Maciesza zanotowała w swoim pamiętniku: „Ludzie czytali ów patent, ale nie widać było, aby robił na kim większe wrażenie”. Nawet aktywiści plockcy „utracili złudzenia” co do prawdziwości zamiarów niemieckich<sup>19</sup>).

W połowie września 1917 roku przybył do Płocka generał-gubernator warszawski Bessler ze swoją świtą. 14 września wieczorem odbył się w kasynie oficerskim obiad, na który Niemcy chcieli zaprosić przedstawicieli społeczeństwa polskiego. Plockcy notable w zdecydowanej większości nie wzięli udziału w wspomnianym obiedzie. Dlatego też „Generał Bessler i jego świta byli mocno niezadowoleni, że społeczeństwo polskie nie przyjęło udziału w obiedzie i że trzyma się z daleka od Niemców”<sup>20</sup>).

W początkach października Niemcy przekazali sprawę szkolnictwa w polski zarząd. Wówczas to inspektorem nad szkołami elementarnymi został mianowany Adam Grabowski, przedtem redaktor „Ech Płockich i Włocławskich” oraz dyrektor Gimnazjum Polskiego Męskiego. W tym samym czasie odbyła się inauguracja działalności polskiego sądu okręgowego. Równocześnie od 5 października 1917 roku burmistrzem Płocka na miejsce Niemca Wartze został dr Aleksander Maciesza, zaś prezesem Rady Miejskiej mecenas Stefan Baliń-



Zakaz chodzenia mężczyzn po trotuarach w lipcu 1915 r.

ski<sup>21</sup>). W ten sposób zarząd miastem przeszedł całkowicie w ręce przedstawicieli polskiego społeczeństwa, reprezentowanego głównie przez polską burżuazję.

We wrześniu 1917 roku utworzona została jak wiadomo, przez rządy państw centralnych Rada Regencyjna (skład: Aleksander Karkowski, Zdzisław Lubomirski i Józef Ostrowski) w miejsce powołanej przez Niemców zaraz po akcie 5 listopada 1916 roku Rady Stanu<sup>22</sup>).

W związku z intronizacją działalności Rady Regencyjnej grono osób związanych przeważnie z „Kurierem Płockim” wysłało adres holdowniczy, a we wspomnianym piśmie ukazał się artykuł „Najdostojniejszej Radzie Regencyjnej w holdzie”. Wśród podpisów pod adresem znajdowały się głównie nazwiska osób duchownych oraz przedstawicieli płockiej burżuazji<sup>23</sup>). Rada Regencyjna jako twór niemiecki znalazła się szybko na ostrzu społecznej krytyki. Po Płocku krążyły różne dowcipy na temat Rady<sup>24</sup>).

W 1917 roku do Płocka doszły wiadomości o istotnych wydarzeniach w Rosji. Na ogół pozytywnie ocenianym wydarzeniem była rewolucja lutowa 1917 w Rosji. Natomiast zwycięstwo Rewolucji Październikowej, utworzenie pierwszego w świecie państwa socjalistycznego nie spotkało się już z tak jednoznaczną oceną. Wieści o rewolucji proletariackiej zrewolucjonizowały siły lewicowe w Płocku. Wrazem tego jest znaczny wzrost strajków ekonomicznych, szczególnie w pierwszej połowie 1918 roku, a także odbywające się wiece i odczyty związane tematycznie z dniami, które wstrząsnęły światem. Ale też z artykułów zamieszczonych w «Kurierze Płockim», «Mazurze» oraz z «Pamiętnika» Macieszyny widać wyraźną wrogość wobec Rewolucji Październikowej. Burżuazja płocka, kler nie mogły się pogodzić zarówno z postulatami socjalnymi wysuwanymi przez rząd radziecki, jak również ze świeckim charakterem państwa. Nie brakowało przykładów wyraźnie oczerniających nowy ustrój radziecki, jak np. mówiących o upaństwowieniu kobiet<sup>25</sup>).

W początkach 1918 roku prasa płocka z wyraźnym zadowoleniem skwitowała fakt ośrędzia prezydenta Wilsona z 8 stycznia 1918 r., w którym to ośrędziu w trzynastym punkcie mówiło się, że „Musi być utworzone niepodległe państwo polskie... z wolnym dostępem do morza”. Jednocześnie łamy prasy płockiej były pełne protestów wywołanych odłączeniem Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego, co stało się na podstawie pokoju z 9 lutego 1918 roku zawartego przez Rzeszę i Austro-Węgry z Ukrainą Republiką Ludową. Społeczeństwo płockie przyłączyło się do protestów przeciwko przekazaniu Chełmszczyzny Ukrainie. Wyrazem protestu był strajk powszechny oraz demonstracja społeczeństwa<sup>26</sup>).

Niepowodzenia niemieckie na frontach spowodowały niezwykle agresywność okupanta. Niemcy na wiosnę 1918 roku zaczęli masowo

rabować mieszkańcom Płocka — futra, żywność, a w kościołach puszczali organów oraz dzwony. Rabunek dzwonów z Wieży Zegarowej k. Katedry plastycznie przedstawiła Maria Macieszyna w swoim „Pamiętniku Płockanki”<sup>27</sup>).

W przededniu odzyskania niepodległości przez Polskę, 19 września 1918 roku odbył się uroczysty akt upaństwowienia Gimnazjum Polskiego Męskiego i nadania mu imienia króla Władysława Jagiełły. Pod koniec uroczystości młodzież dając wyraz swojej patriotycznej postawie zaintonowała „Rotę” Konopnickiej, którą «Kurier Płocki» w sprawozdaniu nazwał „Hymnem narodowym”. Wszyscy stali i słuchali — pisze Macieszyna — w skupieniu pieśni przeciwko Niemcom, pod okupacją niemiecką<sup>28</sup>). Na wspomnianej uroczystości miało też miejsce inne niezwykle ciekawe zdarzenie<sup>29</sup>).

W miarę zarysowującej się perspektywy klęski państw centralnych, społeczeństwo polskie, również znaczna część społeczeństwa płockiego, wrogo odnosiło się do wszelkich poczynań Rady Regencyjnej. Jak pisał klerikalno-burżuazyjny «Kurier Płocki». „Orędzie (w sprawie naboru do Polskich Sił Zbrojnych, tzw. Polnische Wehrmacht — przypisek autora) Rady Regencyjnej przeczytane w Radzie Miejskiej... nie rozentuzjzmowało Płocka”. I dalej „Idą oddziały ochotników do wojska polskiego, a Płock patrzy na nie spod oka tak prawie, jak patrzył na inne wojska i ... znowu nie stać go na entuzjazm”<sup>30</sup>).

Na kilka dni przed odzyskaniem niepodległości życie polityczne w Płocku jeszcze bardziej się ożywiło. Wzmogła się działalność partii lewicowych, robotnicy wielu zakładów zażądali podwyżki płacy i skrócenia dnia roboczego. Maria Macieszyna zaniepokojona wzrostem ruchu rewolucyjnego, pisała pod datą 10 listopada w swoim „Pamiętniku”: „Czy to podobne, abyśmy będąc wysepką na morzu rewolucji w innych krajach... abyśmy się oparli prądom rewolucyjnym”<sup>31</sup>).

W tym czasie zarówno obóz piłsudczyków, jak i endecki zaczęły się gorąckowo przygotowywać do przejścia władzy nad miastem. Obóz piłsudczykowski intensywnie rozbudowywał Polską Organizację Wojskową (POW). Działalnością płockiej POW kierował lekarz Eugeniusz Dobaczewski.

Na czele stronnictwa endeckiego stał jako prezes Tadeusz Świecki. Poza tym do ścisłego kierownictwa zaliczali się Stefan Baliński (adwokat) i Karol Mierzejewski (nauczyciel gimnazjum). Podobnie jak obóz piłsudczykowski czynili oni starania do przejścia władzy w Płocku. W imieniu endecji bezpośrednimi przygotowaniem do przejścia władzy kierował obszarnek z Grotkowa Kazimierz Dziewanowski. W czasie okupacji niemieckiej był przewodniczącym Sejmiku Płockiego, zaś w przeddzień niepodległości został mianowany komisarzem rządowym przez Radę Regencyjną<sup>32</sup>).



*Internowani w Szczypiornie legionieści z Mazowsza Płockiego.*

Od wczesnych godzin rannych 11 listopada żołnierze niemieccy wzbudzali ogólne zdziwienie swą wesołością oraz radosnym zachowaniem. Po ulicach chodzili niedbale, nie oddawali honorów oficerom. Tegoż dnia na wieść o rewolucji w Niemczech żołnierze tego kraju, stacjonujący w płockich koszarach, utworzyli Radę Żołnierską. Szeregowi żołnierze degradowali oficerów i usuwali ich z zajmowanych stanowisk. W mieście wszyscy byli przekonani, że „już nadszedł czas i że dziś zaraz trzeba Niemcom odebrać stanowiska”<sup>33</sup>). Ludność Płocka pragnęła jak najszybciej pozbyć się zniechęconych władz i wojsk okupacyjnych. W tym celu w południe do niemieckiego naczelnika powiatu Knablaucha udała się komisja złożona z Aleksandra Maciejszy, Ryszarda Żółtowskiego, Antoniego Michałskiego oraz robotnika z Rady Miejskiej Antoniego Dąbrowskiego. Komisja przejęła w polski zarząd niektóre z agend naczelnika powiatu.

W tym samym czasie odbywało się przejmowanie więzienia przez polskie władze sądowe z prokuratorem Mayznerem na czele. Na terenie miasta widać było ogromne poruszenie społeczeństwa: „Wszystka ludność skoncentrowała się prawie około poczty, więzienia i rządu gubernialnego, snując się w wielkim podnieceniu po Dominikańskiej ulicy”<sup>34</sup>).

W tych decydujących chwilach zarówno obóz endecki, jak i piłsudczykowski-pepesowski podjął usilne starania o przejęcie władzy nad miastem. Obóz endecki dysponował zaledwie 30-ma słabo uzbrojonymi żołnierzami, rekrutującymi się z byłego Polskiego Wehrmachtu. Siły te były wspierane przez 50 policjantów miejskich, na czele których stał Karol Bauer.

Natomiast obóz piłsudczykowski-pepesowski dysponował siłą około 100 ludzi, z małą ilością broni. Dowódcą oddziału był młody lekarz — Wacław Lenkiewicz. Żołnierze polscy

z szeregów POW, w gorącej atmosferze wielu zgromadzeń patriotycznych, wspomagani przez ludność, a także przez młodzież zajmowali 11 listopada i nocą z 11 na 12 listopada — składy, koszary i ważne obiekty, obsadzone przez jednostki niemieckie, zdobywając spore ilości broni, sprzętu i wyposażenia. Jak podają autorzy „Mazowsza Płockiego w czasach wojny światowej i powstania Państwa Polskiego” we wspomnianej akcji „...nie brakło też elementów bolszewizujących”<sup>35</sup>).

Również pamiętnego 11 listopada utworzona na bazie Pogotowia PPS Milicja Ludowa oparowała w Borowiczkach pod Płockiem statek z powracającymi Wisłą do Niemiec żołnierzami niemieckimi. Przy pomocy zdobytych na statku 70-ciu karabinów rozbrajano potem posterunki strzegące koszar Blumberga<sup>36</sup>).

Tymczasem rada miejska postanowiła powiększyć swój skład do 50 osób przez dopuszczenie do obrad zastępców radnych oraz przedstawicieli organizacji robotniczych. Podobnemu procesowi uległ też Sejmik Powiatowy.

Na kilka dni przed opuszczeniem Płocka przybył do Towarzystwa Naukowego Płockiego gubernator niemiecki Freiherr von Wangenheim. Podarował zbiór klisz widoków kościołów w guberni płockiej, a na zakończenie wizyty powiedział: „Piękne jest wasze miasto Płock. Dobrze, że wojna go oszczędziła”<sup>37</sup>).

Tymczasem w mieście trwała nadal zacięta walka o władzę. Komisarz rządu na okręg płocki Kazimierz Dziewanowski apelował do społeczeństwa, aby odrzuciło na bok wewnętrzne waśnie i porachunki; Rada Miejska wydała odezwę nawołującą do unikania zbiorowisk. Również biskup płocki A. Nowowiejski ogłosił list pasterski, w którym apelował o rozważę przy ubieganiu się „o urząd, do którego sprawowania nie posiada należytego uzdolnienia”<sup>38</sup>).

Wieczorem olbrzymi tłum ludzi zebrał się przed odwachem, żądając, aby Niemcy go opuścili. Ostatecznie Niemcy pod naporem tłumy odmaszerowali z odwachu, zostawiając nawet broń, zaś budynek zajęli ludzie z POW. W tym samym czasie omal nie doszło do krwawego starcia przy budynku Komendantury niemieckiej przy Rynku Kanonicznym<sup>39</sup>). W końcu Niemcy pod naporem żądań społeczeństwa opuścili Płock. Maria Macieszyna zanotowała pod datą 12 listopada: „Jesteśmy wolni. Niemców nie ma!... Zdobywcy, krzywdziciele uzbrojeni od stóp do głów, ulegli woli bezbrojnego narodu, pragnącego całą siłą wolności. Miasto przystroili się flagami”<sup>40</sup>).

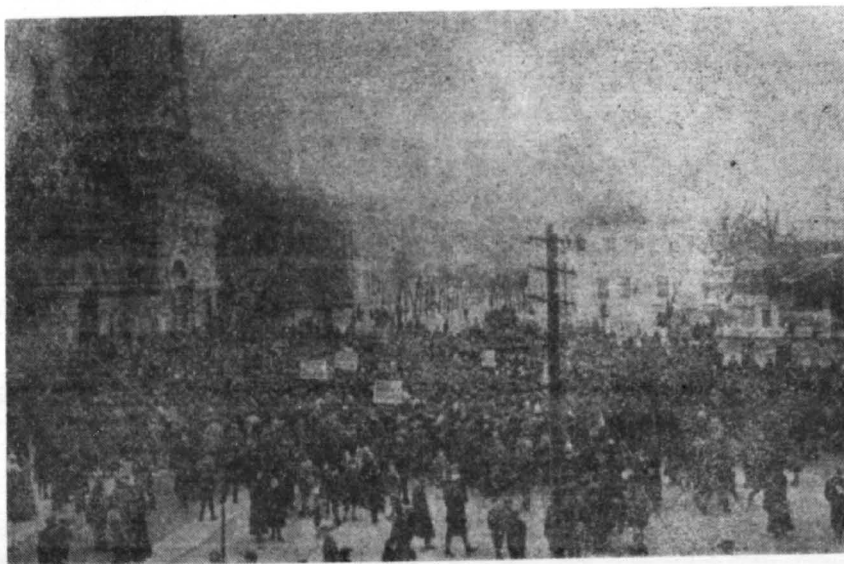
W nocy z 11 na 12 listopada 1918 r. powstała Rada Robotniczo-Żołnierska miasta Płocka na wiecu w Teatrze Miejskim zorganizowanym przez działaczy SDKPiL i PPS-Lewicy. Rada powołała swój zbrojny organ wykonawczy — Milicję Ludową, zwaną popularnie przez mieszkańców „Czerwoną Gwardią”. Pierwszy punkt protokołu posiedzenia Rady stwierdzał, że: „Nad miastem obejmuje władzę Komitet Wykonawczy Miejski do chwili wyborów przez powszechne, równe, tajne, bezpośrednie głosowanie”. Punkt czwarty protokołu mówił, że za swoje godło Rada uznaje czerwony sztandar<sup>41</sup>). Początkowo w skład płockiej Rady wchodził głównie członkowie PPS-Frakcji Rewolucyjnej. Działacze rewolucyjni i PPS-Lewicy nie zostali na razie dopuszczeni do Rady. Dopiero pod naporem zrewolucjonizowanych mas robotniczych 26 listopada do Rady zostali dokooptowani członkowie SDKPiL i PPS-Lewicy. W tym też dniu Płocka Rada Robotniczo-Żołnierska przekształciła się w Radę Robotniczą m. Płocka<sup>42</sup>).

Przez cały listopad i grudzień odbywały się w dalszym ciągu w Płocku różne wiece i demonstracje pod różnymi hasłami i barwami

politycznymi<sup>43</sup>). Jak już zaznaczono 11 listopada do Rady Miejskiej dokooptowano 26-ciu nowych członków, przeważnie przedstawicieli lewicowych ugrupowań politycznych. W ramach demokratyzacji Rady weszli do niej m. innymi przedstawiciele Rady Robotniczo-Żołnierskiej, Milicji Ludowej oraz 4 reprezentantów PPS-Lewicy. Przez prawie cały miesiąc przedstawiciele lewicy domagali się w czasie posiedzeń Rady wprowadzenia w życie szeregu postulatów w interesie mas pracujących. Nie osiągnąwszy konkretnych korzyści dla ludzi pracy, radni z PPS-Lewicy, wystąpili z Rady 5 grudnia, uzasadniając swoje wystąpienie tym, że „tylko bezpośrednie wystąpienie klasy robotniczej mogą sprowadzić ustępstwa ze strony warstw panujących, że Rady Miejskie są obecnie narzędziem panowania klas posiadających, a pozory demokratyzmu, które zostały przybrane nie zmniejszają zasadniczo postaci rzeczy, że klasa robotnicza musi starać się o bezpośrednie ujęcie władzy w swe ręce w celu przyspieszenia zasadniczej reformy społecznej”<sup>44</sup>).

W połowie grudnia (16 XII) odbyła się w Płocku jedna z największych demonstracji bezrobotnych i biedoty miejskiej. Manifestacja odbywała się pod hasłem: „Cała władza w ręce rad robotniczych” i „Pracy i chleba dla bezrobotnych”. Pod koniec grudnia społeczeństwo płockie zostało poruszone tragicznymi wydarzeniami na wsi płockiej, a szczególnie w majątku Kozłowo koło Drobina, gdzie doszło do starcia między służbą folwarczną a ułanami. W czasie starcia zostało zabitych 4 chłopów<sup>45</sup>).

W styczniu 1919 roku po upadku rządu Moraczewskiego doszło w Płocku, podobnie jak w całym kraju, do licznych wystąpień i demonstracji w obronie Rządu Ludowego. Masy ludowe poczuły się oszukane. Dlatego też Okręgowy Komitet Robotniczy PPS w Płocku wy-



Rozwiązanie pochodu manifestacyjnego w roku 1919 na placu przed cerkwią prawosławną (obecnie plac Obrońców Warszawy).

dał specjalną odezwę, gdzie wyraźnie wskazano na negatywny stosunek do rządu Paderewskiego oraz wezwano płocką klasę robotniczą do strajku powszechnego w dniu 21 stycznia 1919 roku. W tym dniu, jak pisze plastycznie M. Macieszyna: „o godzinie 12-ej ulicami miasta przeciągnął pochód socjalistyczny z dwoma wielkimi czerwonymi sztandarami na czele, na których wypisane były czarne litery „PPS”. Prócz tego niesione były tablice z napisami: „Niech żyje socjalizm”, „Precz z burżuazją”, „Niech żyje Milicja Ludowa”, „Niech żyje 8-mio godzinny dzień pracy”, „Niech żyje wolność strajku”. Szło w pochodzie około 2 tys. ludzi, z których nikogo nie znałam, ubogo

odzianych, a także dużo służby folwarcznej w kozuchach... Wszyscy mieli przypięte na piersiach lub czapkach czerwone kokardy. W końcu szła uzbrojona Czerwona Gwardia. Mężczyźni szli z obnażonymi głowami, śpiewano „Czerwony Sztandar”...<sup>46)</sup>.

Wydarzenia przelomu lat 1918/1919 w Płocku są dobitnym dowodem, że w Płocku lud pracujący włączył się aktywnie do walki politycznej o rewolucyjny i ludowy charakter odrodzonego państwa polskiego. Jeszcze raz swoje stanowisko siły lewicowe potwierdziły w czasie wspaniałej manifestacji 1-majowej w Płocku 1919 roku.

#### PRZYPISY

- S. Kostanecki „Władysław Broniewski i Płock”, Płock, 1978, s. 48;
- 1) Głos Płocki nr 62 z 19 IX 1914 r.; Mazur nr 32 z 6 VIII 1914, art. „Wiadomości polityczne”.
  - 2) M. Chudzyński, Dzieje miasta w latach 1865-1918, w: Dzieje Płocka, 1978, s. 365.
  - 8) Gazeta Płocka, nr 1 z 7 V 1915. zamin”.
  - 4) Mazur, numer jak wyżej.
  - 5) Mazur nr 13 z 1 IV 1915.
  - 6) M. Macieszyna, Pamiętnik Płoczkanki, zeszyt I (od 9 I do 3 V 1916), s. 11.
  - 7) T. Świecki, Fr. Wybult, Mazowsze Płockie w czasach wojny światowej i powstania Państwa Polskiego, Toruń 1933, s. 11.
  - 8) Gazeta Płocka, nr 1 z 7 V 1915.
  - 9) Kurier Płocki nr 88 z 10 X 1915.
  - 10) Fr. Dorobek, Pierwsze w Niepodległej Polsce wybory samorządowe do Rady Miejskiej w Płocku, w: Praca zbiorowa, „60 lat Niepodległej Polski 1918-1978”, Płock 1980, s. 32.
  - 11) Zob. nr 99-102 „Kuriera Płockiego” z 1916 r.
  - 12) Kurier Płocki nr 14 z 18 I 1917 i następne.
  - 13) Zob. obszerne relacje „Kuriera Płockiego” z października 1917 z obchodów 100 rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki.
  - 14) Kurier Płocki nr 146 z 1917 r.
  - 15) Zob. R. Bender, Z życia diecezji płockiej w latach 1914-1939, w: Studia Płockie, t. III, 1975, s. 359-362.
  - 16) Kurier Płocki nr 253 z 7 XI 1916 r.; T. Świecki, Fr. Wybult, op. cit., s. 113-114.
  - 17) T. Świecki, Fr. Wybult, op. cit., s. 114.
  - 18) Kurier Płocki nr 263 z 18 XI 1916.
  - 19) M. Macieszyna, op. cit., zeszyt VI od 16 września 1917 do 23 listopada 1918, s. 3-4.
  - 20) op. cit.,
  - 21) op. cit., s. 18-19.
  - 22) T. Jędruszczak, Geneza II Rzeczypospolitej, Wiadomości Historyczne Nr 4, 1978, s. 157.
  - 23) Zob. m.in. Kurier Płocki nr 246, 247, 253 z października 1917 r.
  - 24) M.in. „Jeden śpi, więc nie grzeszy (Ostrowski). drugi nie śpi i grzeszy (Lubomirski), a trzeciego rozgrzeszy (arbp Kakowski)”.
  - 25) M. Macieszyna, op. cit., zeszyt VII od 23 listopada 1918 do 12 października 1919, s. 87.
  - 26) op. cit., zeszyt VI, s. 113.
  - 27) Fragmenty pamiętnika dotyczące rabunku dzwoń z Wieży Zegarowej oraz z kościoła farnego zostały wydrukowane w pracy zbiorowej pt.: Towarzystwo Naukowe Płockie 1820-1830 — 1907 — 1957 szkice i materiały”, Płock 1957, s. 148-149.
  - 28) M. Macieszyna, op. cit., zeszyt VI, s. 209.
  - 29) Uczestniczący w uroczystościach biskup płocki, A. J. Nowowiejski zamierzał udzielić zebranyemu błogosławieństwa pasterskiego. „Na kolona!” zawołał rejent Tyc, prezes Związku Katolickiego, ale oprócz niego i księży, nie widziałam — pisze Macieszyna, żeby kto ukląkł. Stojąca obok mnie p. Balińska też nie ukląka — pewno było zaciąsnie...” (M. Macieszyna, op. cit., zeszyt VI, s. 209).
  - 30) Kurier Płocki nr 247 z 30 X 1918 r.
  - 31) M. Macieszyna, op. cit. s. 249.
  - 32) B. Dymek, W latach drugiej Rzeczypospolitej, w: Dzieje Płocka, s. 376.
  - 33) op. cit., s. 250-251.
  - 34) op. cit. s. 253-254.
  - 35) T. Świecki, Fr. Wybult, op. cit. s. 270.
  - 36) I. Łopatyński, Płocka Rada Delegatów Robotniczych 1918-1919, Płock TNP 1970, s. 22.
  - 37) M. Macieszyna, op. cit. s. 268.
  - 38) Cytuję za B. Dymkiem, op. cit. s. 378.
  - 39) Op. cit., s. 262-263.
  - 40) Op. cit.,
  - 41) Cytat za T. Świecki, F. Wybult, Mazowsze Płockie, op. cit., s. 272.
  - 42) I. Łopatyński, op. cit. s. 91.
  - 43) Szerzej sprawy te przedstawia B. Dymek, op. cit. s. 377-386.
  - 44) I. Łopatyński, op. cit. s. 36-37.
  - 45) op. cit., s. 40-50
  - 46) M. Macieszyna., op. cit. t. VII s. 85-86.

## Początek działalności partii politycznych i organizacji młodzieżowych na terenie miasta i powiatu sierpeckiego (1945 – 1946)

Zwycięska ofensywa zimowa Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego przyniosła w styczniu 1945 roku wolność ziemiom powiatu sierpeckiego. Przed siłami demokratycznymi i rozpoczynającymi legalną działalność radami narodowymi stanęły nowe i trudne zadania, m.in. walka o utworzenie i utrwalenie władzy ludowej, odbudowa zniszczeń wojennych oraz przeprowadzenie podstawowych reform ekonomicznych i społecznych. Ich realizacja miała szczególnie ważne znaczenie dla pozyskania szerokich rzesz społeczeństwa i skupienia wszystkich sił postępowych wokół nowej rzeczywistości.

Główny ciężar prac w pierwszym okresie rewolucyjnych przemian spoczywał na członkach i sympatykach Polskiej Partii Robotniczej. Podstawowe zadania tej organizacji zostały nakreślone w wydanej przez KC PPR w sierpniu 1944 r. odezwie, wrześniowej instrukcji oraz uchwale KC „O sytuacji politycznej i zadaniach partii” z 26 września tego roku.

Od pierwszych dni wyzwolenia członkowie PPR i partyzanci AL wychodzili z podziemia i organizowali terenowe organa władzy ludowej. Ujawniły się i rozpoczynały swoją działalność komitety gminne i miejskie. Dość szybko podjął pracę Komitet Powiatowy na czele ze starym komunistycznym działaczem, Wacławem Skudlarskim. Już 1 marca 1945 r. skupiał on 780 członków w 56 komórkach miejskich i terenowych. Obok istniejących wówczas Komitetu Powiatowego i Komitetu Miejskiego (pierwszym jego sekretarzem był Jerzy Krajewski) w Sierpcu, utworzono 13 komitetów gminnych, obejmujących działalnością partyjną cały powiat sierpecki<sup>1</sup>).

Rozwijająca się organizacyjnie i umacniająca swoje szeregi PPR w swojej działalności musiała pokonywać poważne trudności. Szczególnie wyraźnie wystąpiły one na terenach o znaczących wpływach ludowców i szybko organizującego się i rozpoczynającego działalność polityczną zbrojnego podziemia.

W wielu środowiskach, zwłaszcza wiejskich, panował w tym czasie wyraźny nastrój niepewności i wyczekiwania. Zjawisko to, zwłaszcza w I połowie 1945 r., połączone z częstym opuszczeniem szeregów partii, było charakterystycznym dla wielu gmin powiatu. Szybkie zmniejszanie się szeregów peperowskich organizacji gminnych notowano m.in. w gminie Stawiszyn, gdzie masowo występujący z partii stwierdzili

że „...zapiszą się później jak będzie już stały rząd”<sup>2</sup>). Podobnie w Gradzanowie i Siemiątkowie członkowie PPR przechodzili do Stronnictwa Ludowego. W konsekwencji doprowadziło to do rozwiązania dwóch komórek, bowiem pozostali tam tylko sekretarze (w gminie Siemiątkowo w połowie maja 1945 r. organizacja partyjna liczyła 466 członków<sup>3</sup>). Również w Żurominie z różnych, nie zawsze zrozumiałych względów, inteligencja całkowicie opuściła szeregi PPR<sup>4</sup>). Bardzo słabo rozwijała się partia w Raciążu. Mało było tam członków, jeszcze mniej sympatyków. Tymczasem pomyślnie, zyskując wielu zwolenników, umacniały się organizacyjnie Polska Partia Socjalistyczna oraz Stronnictwo Ludowe, które na tym terenie odgrywało wówczas dominującą rolę.

Negatywny w wielu wypadkach stosunek do PPR wynikał często z niewłaściwego rozumienia w nowych warunkach istoty demokracji i częstych prób monopolizowania władzy przez instancje partyjne. Niejednokrotnie takie stanowisko komitetów i komórek partyjnych prowadziło do nieporozumień i ostrych zatargów nie tylko z partiami sojuszniczymi działającymi w powiecie, ale i z organami administracyjnymi, MO i UBP. Zjawisko takie dość wyraźnie wystąpiło m.in. w gminie Rościszewo, gdzie doszło do ostrego konfliktu KG PPR z MO<sup>5</sup>). Jednakże, mimo pewnych trudności, duża operatywność Komitetu Powiatowego i kół terenowych prowadziła do szybkiego wzrostu organizacyjnego partii. Już w końcu października 1945 r. PPR liczyła 2 028 członków skupionych w 140 komórkach (zob. tabela I).

Dynamiczny rozwój organizacyjny PPR w powiecie został znacznie przyhamowany w okresie powstawania innych organizacji politycznych, zwłaszcza PPS i SL.

Pierwszy Zjazd Powiatowy partii odbył się 17 marca 1946 r. w Sierpcu z udziałem 99 delegatów ze wszystkich 13 gmin oraz miasta Sierpca. Ogółem wzięło w nim udział około 500 osób. Obradom przewodniczył starosta Stanisław Haller-Sobieralski. Warszawski Komitet Wojewódzki reprezentował sekretarz Mieczysław Turzeniec. Otwarcia Zjazdu dokonał sekretarz Komitetu Powiatowego, Paweł Błażejowski. W referacie KP i dyskusji szczególnie wiele miejsca poświęcono aktualnym zagadnieniom politycznym i gospodarczym powiatu. Wskazywano na konieczność zacieśnienia współpracy partii demokratycznych w komisjach porozumiewaw-

czych w ramach wspólnego frontu walki o dalsze przeobrażenia ekonomiczno-społeczne. Dokonano równocześnie wyboru 15 delegatów na konferencję wojewódzką.

Drugi Zjazd Powiatowy PPR zwołano już 14 lipca. Uczestniczyło w nim 400 delegatów — członków partii oraz przedstawiciele stronnictw sojusznicych. Obradom przewodniczył sekretarz KP P. Błażejowski. Wiele miejsc, obok

Tabela 1

Stan organizacyjny PPR w powiecie sierpeckim w dniu 31 października 1945 roku.

Lp.	Miasto lub gmina	I l o ś ć	
		Komórek	Członków
1	m. Sierpc	17	323
2	„ Raciąż	4	67
3	gm. Borkowo	5	141
4	„ Białyszewo	12	162
5	„ Bieżuń	12	100
6	„ Gójsk	8	146
7	„ Gradzanowo	9	77
8	„ Unieck	11	63
9	„ Kosemin	6	153
10	„ Koziębrodz	13	90
11	„ Mochowo	8	189
12	„ Rościszewo	4	92
13	„ Raciąż	7	92
14	„ Stawiszyn	12	93
15	„ Żuromin	11	235
	Razem	140	2 028

Źródło: Spis komórek PPR pow. sierpeckiego z dnia 31 X 1945 roku. AWKW PZPR, WKW PPR Wydział Organizacyjny, t. I/VI/100—101.

aktualnych spraw ekonomicznych, społecznych i organizacyjnych, poświęcono zwycięstwu stronnictw Bloku Demokratycznego (PPR, PPS, SL i SD) w referendum, podkreślając jednocześnie rolę poszczególnych partii politycznych w walce o pozyskanie społeczeństwa na rzecz programu przebudowy życia społeczno-gospodarczego i politycznego kraju. Wskazywano równocześnie, że przyszła walka o zwycięstwo w wyborach do Sejmu Ustawodawczego będzie przebiegała w ostrym starciu opozycji z siłami demokratycznymi. Koniecznym będzie — wskazywano — zacieśnienie współpracy wszystkich partii Bloku, wyeliminowanie występujących jeszcze źródeł wielu nieporozumień i wzmożenia szerokiej propagandy w terenie. Ponadto podstawowym warunkiem umocnienia sił demokratycznych będzie pełne włączenie się do akcji komitetów powiatowych i członków wszystkich partii, zwłaszcza PPS i SL, pozyskanie szerokiego rzesz społeczeństwa dla idei wspólnej walki o utrwalenie przeobrażeń ekonomicznych i społecznych oraz zdecydowanej walki z elementami zachowawczymi skupionymi wokół PSL.

Polska Partia Socjalistyczna, druga obok PPR istniejąca siła polityczna na terenie powiatu,

rozpoczęła swoją działalność w początkach 1945 roku. W połowie marca tego roku w trzech kolach skupiała 117 członków działających przeważnie w środowiskach miejskich. Istniejące wówczas komitety w Sierpcu (84 członków) i w Raciążu (33 osoby), stanowiły podstawę organizacyjną tej partii. Komitet Miejski w Sierpcu na czele z Teodorem Wiśniewskim pełnił wówczas rolę Powiatowego Komitetu. Dopiero 9 kwietnia zorganizowano w Sierpcu pierwszy Powiatowy Komitet PPS z przewodniczącym Janem Muzyczyszynem na czele, który funkcję tę sprawował do 13 czerwca 1945 roku. Dokonano wtedy zmian w Zarządzie. Przewodniczącym został Józef Malon, zaś J. Muzyczyszynowi powierzono obowiązki sekretarza tegoż Komitetu<sup>6</sup>). Wkrótce powołano także Miejski Komitet w Raciążu.

Praca partyjna zarówno na terenie miast jak i na wsi była niezmiernie trudna. Brak starych, doświadczonych działaczy (wielu z nich wstąpiło do PPR), aktywistów oraz sugestyjnie wytworzonego nastroju ponadpartyjności PPR, często znajdującego swoje odzwierciedlenie w praktyce życia codziennego, uniemożliwiało szybki rozwój organizacyjny tej partii (zob. tabela 2).

Tabela 2

Stan organizacyjny PPS na terenach pow. sierpeckiego w latach 1945-1946

Rok	1945			1946		
	I IV	I VII	I XII	I II	30 X	I XII
Stan na dzień						
Ilość członków	117	443	352	454	444	698

Źródło: Sprawozdanie Wojewódzkiego Komitetu PPS za lata 1945 i 1946. CAKC PZPR, PPS Wydział Ogólnoadministracyjny, t. 235/VII-265 i t. 235/VII-260.

Niemniej, najbardziej dynamiczny jej rozkwit notowano w okresie od kwietnia do lipca 1945 roku. Wówczas to, zwłaszcza w czerwcu i lipcu, przy czynnym poparciu miejscowych działaczy, Józef Malon zorganizował komitety w Bieżuniu, Gójsku, Lisewie, Rościszewie i Żurominie. Pomyślny okres w rozwoju tej partii wystąpił także w listopadzie 1946 roku. W szeregi PPS wstąpiło wówczas 254 członków. Przerwany został wtedy okres wyraźnej stagnacji a w wielu organizacjach często i regresu w szeregach pepesowskich charakterystyczny dla drugiej połowy 1945 r. (od lipca do grudnia szeregi PPS opuściło 91 członków). Szczególnie aktywnie działał Miejski Komitet w Raciążu. Pepesowcy opanowali tam pierwszoplanowe stanowiska w administracji i Miejskiej Radzie Narodowej. Zorganizowali także dobrze pracujące koło Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (OM TUR).

Z inicjatywy Powiatowego Komitetu oraz wydatnej pomocy władz wojewódzkich, w październiku 1945 r. przeprowadzono dla członków tej partii dwudniowe kursy; w pierwszej kolejności dla 76 a potem dla 57 osób. Szkolenie polityczne, poświęcone aktualnej sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej Polski, prowadziły wykładowcy z Wojewódzkiego Komitetu PPS. Celem szeroko prowadzonej akcji szkoleniowej i politycznej członków było wskazanie na kierunki działalności sił demokratycznych i wyeksponowanie problemów ekonomicznych i politycznych, które legły u podstaw dążeń i działania sił zachowawczych<sup>7</sup>).

W pierwszej połowie 1945 roku w sierpeckim rozpoczęło bardzo aktywną działalność Stronnictwo Ludowe. Szybki wzrost szeregów i umacnianie wpływów Stronnictwa, zwłaszcza na terenach wschodnich i północno-wschodnich powiatu, wynikało m.in. z bogatych tradycji ruchu ludowego na tych obszarach<sup>8</sup>).

Aleksander Ulanowski, członek konspiracyjnego SL i BCh, po otrzymaniu instrukcji z Mławy (działacze ludowi z powiatu mławskiego wcześniej nawiązali kontakty organizacyjne z Warszawą), powiadomił członków Stronnictwa z sąsiednich gmin o wznowieniu działalności zarządu Wojewódzkiego SL, co w konsekwencji doprowadziło do spotkania organizacyjnego w Raciążu. Celem tego zebrania było utworzenie Zarządu Powiatowego SL. Wylonione wówczas władze uległy wkrótce częściowej reorganizacji przez dokoptowanie do ich składu członków z zachodniej części powiatu. Już 19 marca 1945 roku zatwierdził je Zarząd Wojewódzki jako Tymczasowy Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego. Jego prezesem został Kazimierz Krajczyński zaś funkcję sekretarza powierzono A. Ulanowskiemu<sup>9</sup>). Nieco później po załatwieniu wszelkich formalności z legalizacją w starostwie, UBP oraz u komendanta wojennego, 19 kwietnia rozpoczął pracę sekretariat tegoż Stronnictwa w Sierpcu. Wkrótce, bo już 5 maja wznowiło działalność SL w Żurominie. Na spotkaniu organizacyjnym dokonano wyboru Zarządu na czele z Julianem Więckowskim<sup>10</sup>).

W maju rozpoczęli swoją zorganizowaną działalność ludowcy w gminie Siemiątkowo. Na tym terenie, zyskując szerokie poparcie mieszkańców, Stronnictwo rozwijało się bardzo dynamicznie, wyraźnie dystansując PPR. Zarząd Gminny, którego prezesem wybrano Władysława Langiewicza z Karolinowa (zastępca Jan Kościelski z Siemiątkowa Kolonii), powołano 22 maja na specjalnie w tym celu zwołanym zebraniu<sup>11</sup>).

W wyniku dość intensywnych prac organizacyjnych do 30 czerwca 1945 r. utworzono 9 Zarządów Gminnych. Nie udało się ich powołać w gminach: Borkowo, Białyszewo, Gójsk i Mochowo. Ogółem w działających wówczas 127 kołach wiejskich skupiło się około 4 tys. członków<sup>12</sup>).

Znacznie wolniej przebiegały prace organizacyjne przy powołaniu do działalności Stronnictwa Demokratycznego. Nie rozpoczęło ono swojej działalności w pierwszej połowie 1945 r., a w sierpniu było jeszcze w stadium organizacyjnym. Zarząd Powiatowy, który wkrótce otrzymał status Samodzielnej Komisji, powołano dopiero jesienią tego roku. Pierwsze zebranie o charakterze organizacyjnym zwołano w Domu Katolickim (obecnie kino „Jutrzenka”). Spotkaniu przewodniczył miejscowy sędzia, Kazimierz Zieliński — przewodniczący, Adam Rogowski — sekretarz, członkowie — Jan Zientałowicz, Stanisław Krukowski, Stanisław Feltynowski i inni. Powołane wówczas do życia koło liczyło około 20 osób. Jednakże brak lokalu (zebrania odbywały się w sądzie powiatowym) oraz napływu nowych członków, decydowały o niewielkiej działalności ekonomicznej jak i politycznej Stronnictwa na terenach powiatu sierpeckiego<sup>13</sup>).

W okresie powstawania i umacniania się SL i SD, w drugiej połowie 1945 roku coraz wyraźniej zaznaczały się wpływy organizującego się i zyskującego sympatię w społeczeństwie Polskiego Stronnictwa Ludowego. Na terenach powiatu sierpeckiego Stronnictwo to rozpoczęło swoją działalność już we wrześniu tego roku. Na jego czele stanął Franciszek Łazowski, prezes Zarządu Powiatowego. W krótkim czasie do jego szeregów przeszła część ludowców z niemalże całym Zarządem Powiatowym i zarządami gminnymi SL. Zjawisko takie wystąpiło m.in. w gminach Bieżeń<sup>14</sup>) i Kosemin<sup>15</sup>). Nie udało się, mimo niezwykle prężnej organizacji i dużej operatywności Zarządu Powiatowego i władz gminnych PSL, wyeliminować całkowicie SL z działalności politycznej i społecznej w powiecie, co miało miejsce w wielu powiatach województwa warszawskiego.

Szczególnie szybko organizacja peeselowska rozwijała się na terenach o dużych wpływach konspiracyjnych SL i BCh. W kilku gminach, m.in. w Koziębrodach, w końcu 1945 r. Stronnictwo to było najliczniejszą i najprężniejszą partią polityczną. Skupiało wtedy, powiększając jeszcze swoje szeregi w początkach roku następnego, ponad 4 tys. członków. W samej tylko gminie Koziębrody w kwietniu 1946 roku zrzeszało około 300 zorganizowanych<sup>16</sup>).

W swojej działalności PSL generalnie reprezentowało siły zachowawcze. Na zjeździe powiatowym w maju 1946 r. prezes Zarządu Powiatowego w swoim przemówieniu mocno zaakceptował wrogie stanowisko Stronnictwa do dokonanych przemian okresu powojennego i równocześnie wystąpił przeciwko PPR, rządowi i referendum. Dokonał jednocześnie krytyki rządu za jego inicjatywy zarówno gospodarcze jak i polityczne.

Działalność propagandowo-wyjaśniająca stronnictw Bloku mająca na celu pokazanie właściwego oblicza stronnictwa mikołajczykowskiego oraz poprawa sytuacji wewnętrznej kraju, prowadziły do powolnego i systematycznego osła-

biania jego wpływów w społeczeństwie. Wielu spośród działaczy peeselowskich coraz krytyczniej oceniając kierunki prozachodniej polityki swych władz, odstępowało od swojej dotychczasowej działalności. Wyraźne osłabienie PSL notowano już w okresie akcji propagandowej przed referendum a następnie kampanii przedwyborczej do Sejmu Ustawodawczego. Jego członkowie licznie opuszczali szeregi i deklarowali swoje sympatie dla PPR i SL. Zjawisko takie zanotowano m.in. w gminie Zawidz, gdzie 37 członków PSL opuściło szeregi Stronnictwa i oficjalnie wyraziło chęć wstąpienia do PPR<sup>17</sup>). Tam też, począwszy od marca, miały miejsce wypadki darcia legitymacji peeselowskich. Masowe jednak opuszczanie szeregów PSL wystąpiło dopiero w grudniu 1946 roku. Często organizacje tego Stronnictwa w drugiej połowie tego roku przechodziły do działalności konspiracyjnej szerząc, najczęściej nielegalnie, propagandę antypeperowską i antyrządową wśród osób zaufanych (m. in. w gminach Rościszewo, Raciąż i Unieck).

Poważny cios wpływom tejże organizacji zadało PSL „Nowe Wyzwolenie”. Z inicjatywy byłego działacza „Wyzwolenia” Stefana Felczaka, 13 sierpnia 1946 r. odbył się w Sierpcu zjazd organizacyjny PSL „Nowe Wyzwolenie”, na którym dokonano wyboru 15-osobowego Zarządu Powiatowego. Na czele wyłonionych władz stanął S. Felczak. Wkrótce Stronnictwo to nawiązało współpracę z partiami Bloku Demokratycznego. Jego przedstawiciele czynnie włączyli się do prac Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych i rad narodowych.

W drugiej połowie 1946 r. na terenach powiatu sierpeckiego powołano do działalności Stronnictwo Pracy. Zebranie organizacyjne, z udziałem niezbyt licznej grupy sympatyków, odbyło się 10 lipca. Przewodniczący spotkania Adam Świtalski, członek Zarządu Wojewódzkiego SP, sprecyzował cele, zakres działalności oraz założenia ideowo-programowe Stronnictwa. Zebrani po dłuższej dyskusji powołali do życia Koło Miejskie w Sierpcu i wyłonili jego zarząd. Prezesem został Józef Kaczmarek a członkami wyłonionych władz: Franciszek Kwiatkowski, Zofia Kaczmarek, Leon Sułkowski i Zygmunt Niedziałkowski. Równocześnie delegatami na Zjazd Wojewódzki (odbył się 14 lipca 1946 r. w Warszawie) jednogłośnie wybrano F. Kwiatkowskiego oraz prezesa J. Kaczmarka. Podjęto także decyzję przyznania Zarządowi Koła Tymczasowych kompetencji Zarządu Powiatowego<sup>18</sup>). Nieco później utworzono Tymczasowy Zarząd Powiatowy SP. Jego przewodniczącym został Zygmunt Przedpełski.

Stronnictwo Pracy na terenie powiatu sierpeckiego nie rozwinęło szerszej działalności. Początkowo zrzeszało ono 15 członków. Jego rozwój organizacyjny był bardzo powolny i do 16 listopada 1947 r. skupiło zaledwie 105 zorganizowanych<sup>19</sup>). Ze względu na niewielką liczbę członków i małe wpływy w społeczeństwie, Stronnictwo to nie odegrało poważniejszej roli w przemianach rewolucyjnych tego okresu.

Obok partii politycznych, istotną rolę w latach wielkich przeobrażeń społeczno-gospodarczych i politycznych zachodzących w powiecie sierpeckim, odegrały organizacje młodzieżowe. Wśród powstających i działających wówczas organizacji w środowiskach młodzieżowych szczególnie aktywnie pracował Związek Walki Młodych. Pierwsze zebranie organizacyjne Związku, na czele którego stanęła Krystyna Tyminska (przewodnicząca), odbyło się 23 stycznia 1945 r. w „Domu Katolickim” w Sierpcu. Wkrótce, bo już 4 lutego, zorganizowany został przez KP PPR w Sierpcu wiec młodzieży z udziałem około tysiąca młodych oraz przedstawicieli partii politycznych, władz administracyjnych, wojska polskiego i wojennej komendantury radzieckiej. Wśród przemawiających osób, głos zabrał także członek ZWM, Lech Tymiński. Celem zwołanego wiecu, co wyraźnie zostało zaakcentowane w wygłoszonych przemówieniach, było zapoznanie zebranych z drogą rozwoju państwa i roli młodzieży w tworzeniu wspólnego frontu narodowego i umacnianiu idei demokratycznej<sup>20</sup>). Dzięki wyteżonym pracom organizacyjnym już w marcu utworzono wiele kół terenowych, które dość szybko zyskiwały w społeczeństwie znaczne wpływy i popularność.

Członkiem ZWM mógł zostać każdy w wieku 15-25 lat; młodzież szkolna od 16 lat. Podstawowym ogniwem było koło, które, jeżeli było duże, dzieliło się na sekcje (sportowe, dramatyczne i inne).

Zarząd Powiatowy powołany w pierwszej połowie 1945 roku składał się z 5 osób. Utworzono w nim trzy wydziały: organizacyjny, kulturalno-oświatowy, młodzieży szkolnej i harcerskiej.

Szczególnie dynamiczny wzrost szeregów zetwemujskich notowano w pierwszych miesiącach 1945 r. W lipcu na terenie powiatu działało 56 kół zrzeszających 3 180 członków<sup>21</sup>). W drugiej połowie tego roku, zwłaszcza od września, nastąpiło systematyczne zmniejszanie się liczby członków tej organizacji (zob. tabela 3). Zjawisko to szczególnie wyraźnie wystąpiło w 1946 r. (zob. tabela 4). Wynikało to z jasnego krystalizowania się oblicza Związku, powstawania innych organizacji młodzieżowych, braku powiązania organizacyjnego ogniw terenowych z

Tabela 3

Stan organizacyjny Związku Walki Młodych na terenie powiatu sierpeckiego w latach 1945-1946.

Lipiec 1945 r. a)		Lipiec 1946 r. b)	
członkowie	koła	członkowie	koła
3 180	56	2 870	79

Źródło: a) AWKW PZPR, t. I/V/30 (dane na początku miesiąca).

b) Tamże, t. I/VI/33 (dane na początku miesiąca).

Tabela 4

Stan organizacyjny Związku Walki Młodych na terenie powiatu sierpeckiego w latach 1946-1947.

Stan na dzień	L i c z b a	
	członków	kół
31 III 1946 r.	1 000	50
30 VI 1946 r.	40	10
30 IX 1946 r.	127	6
31 XII 1946 r.	234	7
31 III 1947 r.	331	12

Zródło: Spr. okresowe ZW ZWM, AWKW PZPR, t. I/V/30, I/V/31, I/V/32;  
Spr. ankietowo-statystyczne ZW ZWM. CA KC PZPR, t. 295/IX—399;  
Spr. ankietowo-statystyczne WKW PPR. AWKW PZPR, WKW PPR, t. I/VI/33.

Zarządem Powiatowym, rozluźnienia dyscypliny a także z poważnego oddziaływania politycznego i zbrojnego podziemia aktywizującego swoją działalność na terenach powiatu sierpeckiego. Ponadto znaczny wpływ na to zjawisko miały wyjazdy, najczęściej indywidualne, poszczególnych członków na Ziemię Zachodnie i Północne.

Od pierwszych dni wolności młodzież zrzeszona w ZWM wzięła aktywny udział w walce o przemiany ekonomiczne, społeczne i polityczne. Jego członkowie uczestniczyli w pracach związanych z reformą rolną (50 członków tej organizacji wchodziło w skład ekip dokonujących podziału majątków ziemskich<sup>22</sup>) i realizacją świadczeń rzeczowych. Ponadto zetwumowcy włączyli się do akcji przesiedleńczej oraz prac propagandowych w okresie kampanii politycznych przed referendum i wyborami do Sejmu Ustawodawczego. Wielu jako członkowie Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, powołanej na terenie powiatu sierpeckiego już w marcu 1946 r., brało udział w zabezpieczeniu lokali wyborczych. Do najbardziej czynnych należały wówczas koła sierpeckie zrzeszające w styczniu 1947 r. 155 członków<sup>23</sup>).

Nieco później rozpoczęła swoją działalność Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. Początkowo powołano tylko koła w Sierpcu i w Raciążu a następnie, dopiero w kwietniu 1946 r., koło w Żurominie<sup>24</sup>). W styczniu 1946 r. w ramach tej organizacji działało 64 członków<sup>25</sup>). Jednym z najbardziej żywotnych i najlepiej zorganizowanych ogniw otmurowskich było koło w Raciążu. Członkowie OM TUR swoją postawą i zdyscyplinowaniem — pisano w styczniu 1946 r. na łamach „Robotnika” — potrafili zdobyć uznanie całej okolicy i stali się ulubieńcami miasta<sup>26</sup>).

W ramach organizacji otmurowskiej prowadzono szkolenia i kursy propagandowe. Problematykę szkoleń w znakomitej większości poświęcano historii i zadaniom OM TUR w nowej powojennej rzeczywistości oraz zagadnieniom politycznym i gospodarczym stojącym przed ruchem socjalistycznym. Członkowie tej organizacji czynnie włączyli się do walki o przeobra-

żenia ekonomiczne i społeczne powiatu. Wprawdzie nie odegrali tak znacznej roli jak zetwumowcy, niemniej brali aktywny udział w propagandzie przed referendum agitując na rzecz stronnictwa Bloku, zaś w akcji przedwyborczej 120 członków tej organizacji włączyło się do prac agitacyjnych grup propagandowych<sup>27</sup>).

W drugiej połowie 1945 r. rozpoczął swoją działalność Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”, skupiając w swoich szeregach młodzież wiejską. Nie rozwinął on jednak na terenie powiatu szerszej inicjatywy. Wraz z utworzeniem i szybkim rozwojem organizacyjnym PSL, w „Wici” do głosu doszły elementy związane z pravicowym ruchem ludowym. Zjawisko to zdecydowanie wpłynęło na charakter wiejskiej organizacji młodzieżowej.

Pierwsze, po osłabieniu wpływów pravicowych, powiatowe walne zebranie ZMW „Wici” o charakterze organizacyjnym odbyło się 1 marca 1946 r. w budynku szkoły podstawowej nr 2 w Sierpcu. Po zagajeniu dotychczasowego przewodniczącego koła, Jana Jędrzejewskiego i powołaniu prezydium zebrania, Tadeusz Kuligowski, przedstawiciel władz wojewódzkich „Wici”, negatywnie ocenił dotychczasową działalność ZMW i zaniedbania organizacyjne. Na problem ten zwrócił także uwagę w swoim referacie „Podstawy ideowo-programowe”, Franciszek Midura. W toku dyskusji inspektor oświaty dla dorosłych, A. Zwoliński, zapewnił młodzież o pełnym poparciu władz dla ich inicjatyw oraz pomocy nauczycieli powiatu w pracy kulturalno-oświatowej. Podczas obrad dokonano wyboru władz powiatowych ZMW „Wici”. Funkcję przewodniczącego powierzono Stanisławowi Ignatowskiemu, zastępców zaś Wacławowi Wysockiemu i Januszowi Sułkowskiemu, sekretarza Stanisławowi Papierskiemu, skarbnika Wacławowi Wysockiemu a opiekę nad biblioteką zlecono Zofii Michalskiej. Odpowiedzialną za sekcję kulturalno-oświatową została Białowa, sekcję przysposobienia rolniczego powierzono Kokoszczyńskiemu a sekcję koleżanek Longinie Muchyńskiej. Odnośnie dalszej pracy postanowiono zorganizować koła wiejskie a w ramach działalności organizacyjno-propagandowej zdecydowano przeprowadzić 3 i 5-dniowe kursy rejonowe oraz tygodniowy kurs dla przodowników w pracy społecznej. Kursy rejonowe, zgodnie z przyjętym harmonogramem, postanowiono rozpocząć 2 kwietnia w Raciążu, 12 kwietnia w Sierpcu i 13 kwietnia w Żurominie. Na Zarządzie, zgodnie z postanowieniem zebrania, spoczywał obowiązek dotarcia do wszystkich kół działających w powiecie i nawiązania ścisłej współpracy z innymi organizacjami młodzieżowymi<sup>28</sup>).

Istotnym warunkiem właściwego funkcjonowania aparatu administracyjnego oraz przeprowadzenia podstawowych reform ekonomicznych i społecznych w pierwszych latach powojennych było zjednoczenie wszystkich sił postępowych wokół demokratycznego programu. Zasadniczym tego elementem była współpraca wszystkich legalnie działających partii politycznych,

organizacji młodzieżowych, społecznych i zawodowych oraz uzyskanie poparcia dla ogłoszonych haseł możliwie szerokich rzesz społeczeństwa. Zadanie to miały spełniać powiatowa, miejskie i gminne komisje porozumiewawcze. Podstawowym ich zadaniem było uzgadnianie wspólnych kierunków działania oraz łagodzenie nieporozumień natury administracyjnej, społecznej i politycznej, w terenie bądź na forum rad narodowych, negatywnie wpływających na nastroje społeczeństwa. Najczęściej przyjmowało ono postawę wyczekującą, spokojną, stroniło od większej aktywności i działalności. Taki stosunek wielu kręgów społecznych do nowej, rewolucyjnej rzeczywistości w poważnym stopniu ograniczał możliwości rozwoju propagandy masowej, sprzyjał głosom nieuzasadnionej krytyki kierowanej często przez wroga propagandę pod adresem władz administracyjnych i partii politycznych, która w wielu środowiskach, zwłaszcza na wsi, padała na dość podatny grunt.

Tworzenie atmosfery sprzyjającej szerzeniu się propagandy antyrządowej i antydemokratycznej wynikało z nieumiejętnie prowadzonych akcji uświadamiająco - wyjaśniających względnie z dążeń partykularnych i niezrozumienia podstawowych zasad demokracji prowadzących w konsekwencji do wyraźnych napięć w stosunkach międzypartyjnych.

Szczególne znaczenie, wobec słabości organizacyjnej SL i SD i ograniczonych możliwości ich oddziaływania na środowisko, miało porozumienie między PPR i PPS. Jednakże współpraca tych partii w ramach Bloku, będąca odbiciem ogólnej sytuacji politycznej kraju i licznych przetargów władz wojewódzkich PPR i PPS woj. warszawskiego, nie zawsze układała się właściwie. Często członkowie PPS, realizując przyjęte trendy w działalności władz wojewódzkich, na posiedzeniach komisji międzypartyjnych skłaniali się ku PSL najwyraźniej ignorując postulaty przedstawicieli PPR. Zjawisko takie szczególnie mocno wystąpiło w Raciążu, gdzie pepesowcy i peselowcy wspólnie zaprotestowali przeciwko reprezentantom PPR wysuwającym na stanowisko przewodniczącego GRN kandydaturę członka PPS chociaż, zgodnie z wcześniejszym porozumieniem międzypartyjnym, wakat ten przewidziano dla PPR<sup>29</sup>).

Pepesowcy reprezentujący często odmienne stanowisko w sprawach społecznych i politycznych, odmawiali udziału w posiedzeniach komisji porozumiewawczych. Nie wynikało to jednak, jak starali się permanentnie podkreślić w swoich wystąpieniach przedstawiciele tej partii, z prób zmonopolizowania władzy przez Komitet Powiatowy i organizacje gminne PPR. Był to pogląd celowo sugerowany przez wielu członków PPS przedstawicielom innych partii politycznych biorących udział w obradach komisji. Niewątpliwie sugestie te często były bezpodstawne, bowiem dominujące stanowisko PPR w organach administracji i w radach narodowych wynikało z jej liczebności i prężności organizacyjnej. Według ówczesnych sprawozdań

władz administracyjnych i partii politycznych, w sierpniu 1945 r. w Miejskiej Radzie Narodowej w Sierpcu zasiadało 80 procent przedstawicieli PPR i 20 procent PPS. Tymczasem w Powiatowej Radzie Narodowej 70 procent jej składu stanowili pepesowcy, 20 procent pepesowcy, 10 procent ludowcy i bezpartyjni, natomiast w radach gminnych 60 procent mandatów przypadło reprezentantom PPR, 30 procent PPS oraz 10 procent SL i bezpartyjnym<sup>30</sup>).

Dążąc konsekwentnie do skupienia wszystkich sił wokół idei wspólnej walki o przeprowadzenie reform ekonomicznych i społecznych, na posiedzeniu Powiatowej Komisji Porozumiewawczej w dniu 24 listopada 1945 r. przedstawiciele PPR mocno akcentowali gotowość zbliżenia do PSL pod warunkiem zaniechania przez jego członków dotychczasowej działalności i przejścia na pozycje demokratyczne. Od tego uzależniano także możliwości przyznania temu stronnictwu mandatów zarówno w powiatowej jak i gminnych radach narodowych<sup>31</sup>). Takie stanowisko władz partyjnych wynikało z właściwej oceny sytuacji politycznej związanej z szybkim rozwojem organizacyjnym Stronnictwa i wyraźnym wzrostem jego wpływów na wsi. Zjawisko takie w konsekwencji doprowadziło do znacznej dezorientacji szerokich rzesz chłopstwa, rozbicia wielu komórek SL i wyraźnego ograniczenia jego działalności w powiecie.

W zaistniałej wówczas sytuacji jedynym sprzymierzeńcem PPR poważnie liczącym się w walce ze stronnictwem Mikołajczyka i siłami zachowawczymi było PPS. Jednakże na gruncie współpracy między tymi partiami, zwłaszcza na tle rywalizacji o wpływy i mandaty w radach narodowych i kluczowych ogniwach władzy, występowały rozbieżności wynikające często z niewłaściwego oblicza politycznego wielu działaczy, zwłaszcza PPS. Od chwili utworzenia tej partii w jej rozwoju dominowała żywiolowość. Pepesowcy prezentowali mocno zróżnicowany konglomerat przekonań politycznych, często wrogich powojennej rzeczywistości. Błędy natury organizacyjnej i metody stosowane w dążeniu do rozbudowy tej partii umożliwiały elementom obcym klasowo oraz przeciwnikom nowego ustroju wejście w jej skład i sprawowanie w niej funkcji kierowniczych.

Niejednokrotnie na ograniczenie możliwości współpracy, mimo tworzenia wspólnego frontu w okresie reformy rolnej, realizacji świadczeń rzeczowych i w innych akcjach o charakterze ekonomicznym i politycznym, poważny wpływ wywierali także ci członkowie PPR, którzy stali na stanowisku ponadpartyjności organizacji, którą reprezentowali. Zwrócił na to uwagę sekretarz PK PPS, Franciszek Dudkowski, na wspólnym posiedzeniu aktywu obydwu partii w grudniu 1946 r., stwierdzając m.in. że „Tak jedna jak i druga strona chciała dla siebie uzyskać jak najwięcej mandatów i stanowisk. Wywołało to zatargi i wspólną niechęć z czego korzystała reakcja”<sup>32</sup>). Łagodzenie nieporozumień i nawiązywanie ściślejszej współpracy

między tymi partiami zaznaczyło się już od referendum, bowiem starano się eliminować z szeregów tych, którzy „...działali na szkodę demokracji”<sup>33</sup>).

Decydujące znaczenie dla współpracy PPR i PPS miało podpisanie 28 listopada 1946 r. umowy o współpracy między KC PPR i CKW PPS, co znalazło swoje pełne odbicie na terenach powiatu sierpeckiego. Porozumienie to dotyczyło wspólnego programu działania na rzecz umacniania jedności ruchu robotniczego. „Obydwie partie... zwalczać będą w swych szeregach próby powrotu do przewyżczonych już koncepcji politycznych, sprzecznych z zasadami jednolitego frontu,... walczyć będą wszystkimi środkami aż do usunięcia z partii tych, którzy działają będą na szkodę jednolitego frontu klasy robotniczej i utrudniać współpracę obydwu partii” — pisano na łamach «Głosu Ludu»<sup>34</sup>).

W ślad za porozumieniem władz centralnych 2 grudnia odbyła się wspólna narada sekretarzy komitetów powiatowych PPR i PPS województwa warszawskiego. Na spotkaniu tym omawiano sprawę umowy o wspólnym działaniu obydwu partii, wskazując jednocześnie na

konieczność usunięcia antagonizmów w terenie. Miało to niewątpliwie bezpośredni wpływ i na działaczy powiatu sierpeckiego. Współpraca ta szczególnie mocno zaznaczyła się w okresie intensywnych przygotowań do wyborów do Sejmu Ustawodawczego. W sferę oddziaływania propagandowego wciągnięto także członków SD, szybko odradzającego się SL oraz reprezentowanego w komisjach porozumiewawczych i radach narodowych PSL „Nowe Wyzwolenie”.

Zacieśniające się współdziałanie wszystkich sił demokratycznych w radach narodowych, komisjach porozumiewawczych i w wielu akcjach propagandowych, doprowadziło w konsekwencji do zwycięstwa sił ludowo-demokratycznych w wyborach do Sejmu Ustawodawczego. Ograniczyło ono w poważnym stopniu wpływy i zakończyło okres tymczasowości stosunków ekonomicznych, społecznych i politycznych tak w kraju jak i w powiecie sierpeckim. Sukcesy młodej, rewolucyjnej władzy było możliwe dzięki jedności działania sił postępowych w sojuszu ze wszystkimi szczerymi demokratami walczącymi o nowy porządek w wyzwolonej Polsce.

#### PRZYPISY

1. Sprawozdanie KP PPR w Sierpcu z dnia 1 III 1945 r. Archiwum Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR (dalej AWKW PZPR), WKW PPR Wydział Organizacyjny, t. I/VI/100-101.
2. Protokół nr 10 z 2 V 1945 r. Archiwum Państwowe m. st. Warszawy i Województwa Warszawskiego w Warszawie (dalej APW), Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy (dalej WUIiP), Urząd Powiatowy w Sierpcu, t. 9.
3. Sprawozdanie Urzędu Informacji i Propagandy za lipiec 1945 r. z gm. Siemiątkowo. Tamże t. 19.
4. Protokół nr 10 z 2 V 1945 r. Tamże, t. 9.
5. Protokół nr 5 z 6 IV 1945 r. Tamże, t. 8.
6. Protokoły walnych zebrań Zarządu Powiatowego PPS za 1945 r. AWKW PZPR, WK PPS, PK PPS w Sierpcu, t. 45/III/I.
7. Sprawozdanie PK PPS w Sierpcu za 1945 r. Tamże, t. 45/VII/I.
8. Podczas okupacji w gm. Biezuń przechowywano sztandar SL z lat międzywojennych. Był on w posiadaniu Jana Serowskiego w Jonnem, który przywiózł go na Zjazd Powiatowy SL w Sierpcu 13 IV 1947 r.
9. W skład powołanego 24 VI 1945 r. ZP ZS wchodził: Kazimierz Krajczyński z Raciąża (prezes), Wacław Kapela z Żuromina (wiceprezes), Andrzej Wilk z Piastowa (II wiceprezes), Aleksander Ulanowski (sekretarz), J. Szalecka z Sierpca (skarbnik) oraz Stanisław Byber z Żuromina, Bronisław Maliszewski z Borkowa, Bronisław Piotrowski z Rościszewa i Wacław Perzyński z Zawidza jako członkowie. Sprawozdanie ZP SL do ZW SL w Warszawie z dnia 30 VI 1945 r. o powołaniu do działalności ZP SL w Sierpcu. Archiwum Wojewódzkiego Komitetu ZSL w Warszawie, t. PK SL w Sierpcu. Akta działalności SL i PSL 1945-1947.
10. APW, WUIiP, Urząd Powiatowy w Sierpcu, t. 23
11. Sprawozdanie za maj i czerwiec 1945 r. z gm. Siemiątkowo. Tamże, t. 8.
12. Pismo ZP SL w Sierpcu do ZW SL w Warszawie z dnia 30 VI 1945 r. AWK ZSL w Warszawie, t. ZP PSL w Sierpcu 1945-1946.
13. Relacja ustna A. Rogowskiego i Krukowskiego z dnia 21 X 1978 r.
14. Sprawozdanie miesięczne KG PPR gm. Biezuń za wrzesień 1945 r. AWKW PZPR, t. 18/VI/5.
15. Sprawozdanie miesięczne KG PPR gm. Kosemin za wrzesień 1945 r. Tamże, t. 18/VI/7.
16. Protokół z posiedzeń sekretarzy KG PPR z dnia 5 IV 1946 r. Tamże, t. 18/VI/2.
17. Sprawozdanie WKW PPR za listopad 1945 r. Tamże, t. I/V/7.
18. Protokół zebrania organizacyjnego SP w Sierpcu z dnia 10 VII 1946 r. Centralne Archiwum Historyczne SD, t. WKW SP, koła terenowe.
19. Materiały WKW SP w Warszawie. Tamże.
20. Sprawozdanie Urzędu Informacji i Propagandy w Sierpcu za okres 5 II—24 III 1945 r. APW, WUIiP, Urząd Powiatowy w Sierpcu, t. 2.
21. AWKW PZPR, t. I/V/30. Dane zamieszczone w sprawozdaniu ZP ZWM w Sierpcu są niewątpliwie zawyżone.
22. Sprawozdanie ZW ZWM za okres od powstania Zarządu Wojewódzkiego do 1 VI 1947 r. Tamże, t. I/V/31.
23. Sprawozdanie Wydziału Społeczno-Politycznego Starostwa Powiatowego w Sierpcu do Urzędu Wojewódzkiego Warszawskiego z dnia 14 I 1947 r. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Płocku, Starostwo Powiatowe w Sierpcu, t. 98.
24. Pismo PK PPS w Sierpcu do WK PPS z dnia 23 IV 1946 r. AWKW PZPR, t. 45/VIII/I.
25. Sprawozdanie WK PPS za czas od 1 I—1 II 1946 r. Centralne Archiwum KC PZPR, PPS Wydział Ogólno-Administracyjny, t. 235/VII-266.
26. «Robotnik» 23 I 1946, nr 23.
27. AWKW PZPR, WK PPS Sekretariat, t. 28/VI/3.
28. Protokół nr I z dnia 10 III 1946 r. APW, Urząd Wojewódzki Warszawski Wydział Społeczno-Polityczny. Akta dotyczące ZMW „Wici” 1945-1947, t. 322.
29. Sprawozdanie polityczne KP PPR w Sierpcu z dnia 30 X 1946. AWKW PZPR, WKW PPR, t. 18/VI/I.
30. Sprawozdanie Kędzierskiego z Sierpca z dnia 27 VIII 1945 r. Tamże, WK PPS Oddział Samorządowo-Administracyjny, t. 28/X/4.
31. Protokół z posiedzenia Komisji Międzypartyjnej z dnia 24 XI 1945 r. w Sierpcu, Tamże, WKW PPR Sekretariat, t. 18/V/I.
32. Protokół z posiedzenia aktywu PPR i PPS z dnia 1 XII 1946 r. Tamże.
33. Tamże.
34. «Głos Ludu» 28 XI 1946, nr 328.

## Początki badań archeologicznych w Płocku

W roku 1949 rozpoczęła się nie mająca precedensu w naszych dziejach rozległa akcja badawcza zmierzająca do naukowego wyjaśnienia genezy i początków Państwa Polskiego, w obliczu zbliżającej się daty tysiąclecia pierwszej o nim wzmiance pisanej. W tej imprezie badawczej znaczny udział przypadł archeologii. Wszystkie znaczniejsze ośrodki Polski piastowskiej poddane zostały sukcesywnie planowym badaniom archeologicznym. Nie powinno w niej przeto zabraknąć Płocka — jednej ze stolic monarchii Piastów — ale... płynęły lata i jakoś łopata archeologa nie zagłębiała się w odłożone przez wieki pokłady warstw zabytkowych na Wzgórzu Tumskim.

Opinia społeczna mieszkańców Płocka a zwłaszcza jego środowiska intelektualnego czuła się coraz bardziej zaniepokojona i zniecierpliwiona takim rozwojem wydarzeń. W tych zabiegach prym wodził działacz Towarzystwa Naukowego Płockiego z dr Kazimierzem Askanasem, mec. Tadeuszem Gierzyńskim i mgr Franciszkiem Dorobkiem na czele. Ich wielokrotne wizyty w Instytucie Historii Kultury Materialnej PAN u jego dyrektora prof. dra hab. Witolda Hensla zaowocowały wreszcie i w 1956 roku odniosły upragniony skutek. Została powołana Ekspedycja Wykopaliskowa do badań archeologicznych nad początkami Płocka pod osobistym nadzorem naukowym prof. Hensla a mnie powierzono kierowanie jej pracami archeologicznymi.

Tak więc równo ćwierć wieku temu stanąłem po raz pierwszy na Wzgórzu Tumskim i raz na zawsze uległem nieodpartemu urokowi tego miejsca, rozległej perspektywy, godnej książęcej rezydencji. Poznałem gościnność i serdeczność mieszkańców tego grodu, ich ambicje intelektualne, talenty organizatorskie, ich zaparczenie w przeszłość przy zarazem dziarskim organizowaniu przyszłości.

Dzisiaj, z perspektywy ćwierci wieku, niech mi będzie wolno skreślić tych kilka słów wspomnień do sztambucha dziejów naszej archeologii oraz do przyponnienia początków jej owocnego mariażu z Płockiem.

Byłem wtedy jeszcze młodym archeologiem, zaledwie kilka lat po studiach. Postawiono przede mną pierwsze poważne zadanie, wymagające znacznej samodzielności, mimo zapewnienia naukowej opieki i nadzoru ze strony doświadczanego badacza, jakim był już wówczas prof. Hensel. Nie byłem jednak pierwszym, który jako archeolog działał w tym mieście — był na miejscu Kazimierz Gelinek, archeolog-amator, który od wielu lat obserwował wszystkie wykopy w mieście i uratował od zniszczenia

niejedno cenne znalezisko z najdawniejszej przeszłości. Udało mi się uzyskać jego cenną współpracę i pomoc.

Od początku nie byłem też sam ani w pracy badawczej ani w poczynaniach organizacyjnych. Dla działaczy TNP i środowiska intelektualnego Płocka nie było rzeczy trudnych ani niemożliwych, jeśli szło o pomoc Ekspedycji Wykopaliskowej. W mgnieniu oka stanął u stóp Wieży Szlacheckiej okazały barak, przeznaczony na siedzibę Ekspedycji. Mogliśmy tam pracować, magazynować zbiory i sprzęt a część z nas nawet tam mieszkała. Wielką przychylnością okazywał nam od początku ś.p. ks. biskup Zakrzewski. Nie tylko zezwolił bez zastrzeżeń na badania na terenie należącym do Kościoła ale podwoje jego pałacu zawsze były dla mnie gościnnie otwarte dla dyskusji naukowej. Jego sympatia dla archeologii wiodła się stąd, iż miał brata przyrodniego, wybitnego archeologa i numizmatyka a sam przez 11 lat był rektorem seminarium w Rzymie, obcując na codzień z nieprzemijającą obecnością antyku. Jako członek Towarzystwa Naukowego Płockiego należał do wpływowego grona tych, którzy badania Płocka gorąco popierali i dawali temu ciągły wyraz.

Dr Askanas, mgr Dorobek, mec. Gierzyński, dr Śmigieński byli od pierwszych dni codziennymi gośćmi na wykopie, obserwując z niestłabnącym zainteresowaniem postęp prac, dbając o potrzeby Ekspedycji, zapraszając do swych domów, starając się, byśmy wynosili same tylko najlepsze wrażenia z pobytu w tym mieście.

Nie wszystko przecież szło łatwo. Przez dłuższy czas mieliśmy niespodziewane trudności z naborem pracowników do prac fizycznych. Mimo panującego wówczas w Płocku głodu pracy i wielu wolnych rąk upłynął dość długi czas, zanim pokonaliśmy nieufność przyszłych współpracowników. Sprawa wyjaśniła się później — chodziło o to, że kopaliśmy w najbardziej reprezentacyjnych miejscach miasta: na Wzgórzu Tumskim, na placu Narutowicza i w najbliższych okolicach, t.j. w miejscach gdzie zwykle się raczej spacerować niż pracować fizycznie. Gdy pierwsze bariery zostały przełamane, mieliśmy zawsze już odpowiednią liczbę chętnych pracowników.

Wielu młodych archeologów zgłosiło swój akces do współpracy. Wymienię kilku z nich z ich dzisiejszymi tytułami: doc. dr hab. Andrzej Kempisty, doc. dr hab. Jerzy Kruppe, doc. dr hab. Zbigniew Bukowski, dr Jerzy Pyrgała, mgr Ewa Kierzykowska-Kalinowska, mgr Teresa Uzdowska-Szałowska, mgr Anna Uzaro-

wicz-Chmielewska i wielu innych, których udział był raczej epizodyczny.

Rozpoczęcie badań wykopaliskowych nosi w sobie zawsze znamiona ryzyka, szczególnie wtedy, gdy związane są z nimi tak duże społeczne zainteresowanie i zrozumiałe nadzieje. Postanowiliśmy rozpocząć w miejscu, które winno z natury rzeczy doprowadzić do cennych rezultatów — na Wzgórzu Tumskim, pomiędzy skarżą wiślaną a południową nawą Katedry. Spodziewaliśmy się tu resztek zamku królewskiego a głębiej resztek rezydencji Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego a może także Mieclawa. Otworzony wykop miał powierzchnię zaledwie pół ara ale w rezultacie okazał się bardzo głęboki i prowadzenie badań napotkało liczne trudności techniczne. Wykop sięgnął w efekcie ponad 4 metrów głębokości od powierzchni, odsłaniając fragment fundamentów tzw. „Domu Małego” średniowiecznego zamku królewskiego a u samego dna resztki konstrukcji wczesno-średniowiecznych z X—XI wieku.

Zbiegiem okoliczności w czasie, kiedy rozpoczynaliśmy wykopaliska, wzdłuż placu Narutowicza i w dół ulicą Mostową prowadzony był wykop kanalizacyjny. Uważna obserwacja i dokumentacja naukowa tego wykopu z punktu widzenia potrzeb archeologii, dostarczyła wielu cennych wniosków wstępnych. Tak też na podstawie tych wniosków został zlokalizowany większy wykop w części centralnej Placu Narutowicza. Odkryto tam m. in. interesujące ślady produkcji i obróbki żelaza, datowane na XII—XIII wiek.

Nie jest jednak moim zamiarem tutaj referowanie po raz wtóry naukowych wyników owych pierwszych badań. Zostały one bowiem wcześniej już opublikowane i to nie gdzie indziej jak w «Notatkach Płockich», które w tamtych czasach stawały dopiero pierwsze kroki. Raport z wykopalisk w 1956 roku został opublikowany w zeszytach 3/4 z roku 1957 a raport z badań w

sezonie następnym w zeszycie 7 z roku 1958. Ponadto pierwsza próba szerszej interpretacji owych dwuletnich badań ukazała się w Paryżu w krótkiej rozprawie p.t.: „Le Plock du Haut Moyen Age a la lumière des fouilles” (Płock wczesnego średniowiecza w świetle wykopalisk), wydrukowanej w pracy zbiorowej poświęconej początkom miast polskich (Les Origines des villes polonaises. École Pratique des Hautes Études, Paris 1960, s. 171 — 177). Tak więc już po dwu latach badań wczesnośredniowiecznych Płock został zaprezentowany światowej opinii naukowej w pierwszej próbie jego rekonstrukcji jako jeden z czołowych ośrodków Polski piastowskiej. W tym artykule — powtarzam — nie chciałbym referować tych wyników i wniosków powtórnie, gdyż badania toczyły się przez wiele następnych lat, przyniosły nowe — często rewelacyjne odkrycia zmieniając niejednokrotnie wstępne wnioski i ustalenia. Rzecz to w nauce prawidłowa a nawet pożądana. Pragnąłbym tu raczej utrzymać się w nurcie nostalgicznych wspomnień, do której skłania jubileuszowa data ćwierćwiecza.

Jeśli zaś przytaczam tu pewne fakty i tytuły rozpraw, to tylko po to, by ocalić je od zapomnienia. W pięknej publikacji p.t.: „Dzieje Płocka” nie znajdzie bowiem czytelnik wiadomości o tych badaniach, nie spotyka nazwiska ich autora, nie znajdzie cytowanych tu publikacji.

Po dwóch latach badań Dyrekcja Instytutu powierzyła mi zorganizowanie i prowadzenie wykopalisk w Sandomierzu. Prowadziłem je przez następnych 10 lat. Często tu jednak wracałem, na Wzgórze Tumskie i skarpgę wiślaną. Kiedyś przywozłem tu moich rodziców z Bydgoszczy. Ojciec mój postanowił wówczas, iż kiedy przejdzie na rentę osiadają oboje w Płocku. Tak się stało i pozostał tu na zawsze. Dziś kiedy przybywam do tego miasta pierwsze kroki kieruję na cmentarz i to jest mój nowy, inny związek z Płockiem.

# DOJAZDY PRACOWNICZE DO PŁOCKA w latach 1960—1965

(Część I)

## Wprowadzenie

Dojazdy do pracy (pracownicza migracja wahadłowa) stanowią doniosły w skutkach dla współczesnych społeczeństw przemysłowych typ migracji wewnętrznych ludności. W szerszym ujęciu można je zdefiniować jako formę przestrzennej ruchliwości społeczno-zawodowej, wyraża ona bowiem w istocie rzeczy kształtowanie się przemian w terytorialnym i społeczno-zawodowym podziale pracy i przekształcanie tym samym przestrzennych układów struktur demograficznych i społeczno-gospodarczych miast i wsi.

Dojazdy do pracy są nierozzerwalnie związane z industrializacją: ich rozmiary, dynamika rozwoju, zasięg i kierunki są funkcją rozmieszczenia i rozwoju przemysłu oraz usług. Koncentracja przemysłu i usług w większych miastach i nienadążanie budownictwa mieszkaniowego za wzrostem liczby miejsc pracy, występowanie obszarów nierozwiniętych gospodarzo z przewagą produkcji rolniczej i dużym przyrostem ludności zdolnej do pracy, polityka stabilizacji zatrudnienia w rolnictwie — wszystkie te czynniki wpływają na migrację wahadłową między ośrodkiem uprzemysłowionym lub uprzemysławianym a miejscowościami zapóźnionymi w rozwoju gospodarczym, przeważnie o charakterze rolniczym.

Trudności mieszkaniowe w ośrodkach uprzemysłowionych i ograniczenia meldunkowe, a z drugiej strony upodobania części pracowników do wiejskiej rezydencji prowadzą do szybkiego rozwoju stref podmiejskich, a tym samym do wydłużania się ciągów komunikacyjnych, do wzrostu kosztów dowozu ludności do pracy i innych kosztów społecznych.

Pracownicza migracja wahadłowa kryje więc w sobie szereg poważnych problemów społeczno-gospodarczych. Wielokrotnie badania naukowe prowadzone przez Katedrę Geografii Ekonomicznej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, Katedry SGPiS, Instytut Ekonomiki Rolnej w Warszawie i inne ośrodki wykazały siłę jej oddziaływania na wzrost społecznego podziału pracy, na przeobrażenia struktury społeczno-zawodowej (przede wszystkim poprzez powstanie i rozwój kategorii „chłopów-robotników”, łączących pracę na roli z pracą poza rolnictwem), na zmiany w strukturze agrarnej, kulturze materialnej wyrażające się m.in w budowie domów i wyposażeniu wnętrza według miejskich wzorów, w systemie prowadzenia gospodarstwa, na przeobrażenia mo-

delu życia rodziny i kultury umysłowej, na kierunki i poziom aspiracji ludności wyrwanej z tradycyjnych, parafialnych układów bytowania.

Rangę problematyki pracowniczej migracji wahadłowej podnosi niewątpliwie jej masowy charakter i gwałtowny rozwój w okresie szybkiego uprzemysłowienia. W latach 1947—1959 w Polsce, gdy zatrudnienie poza rolnictwem ogółem wzrosło o około 129% — dojazdy do pracy na liniach PKP wzrosły aż do 384%, zaś przewozy pasażerów liniami PKS i innych przedsiębiorstw samochodowych o około 800%. Dane te są niepełne, nie obejmują bowiem przewozu pracowników własnym taborom zakładów pracy<sup>1)</sup>.

Mimo doniosłości i masowości dojazdów do pracy, dopiero w dniu 1.10.1964 roku Główny Urząd Statystyczny przeprowadził pierwsze, powszechne ich badanie w skali całego kraju. Liczba dojeżdżających wyniosła 1 534 918 osób, tj. 19,8% ogółu zatrudnionych<sup>2)</sup>. Tematyka badań została jednak ograniczona do podstawowych informacji. Dotyczyły one tylko liczby pracowników dojeżdżających codziennie do pracy z podziałem wg płci i wg miejsca zamieszkania na wsi i w mieście w ramach każdego powiatu oraz udziału dojeżdżających w ogólnej liczbie zatrudnionych w uspołecznionych zakładach pracy, działających na zasadach rozrachunku gospodarczego i finansowego z budżetu, z wyjątkiem zakładów zaliczonych do działu „Organizacje polityczne i społeczne”.

Rozszerzenie badania o inne elementy nie dałoby, zdaniem GUS, właściwych efektów ze względu na brak w zakładach pracy dokładnych danych źródłowych potrzebnych do prawidłowego ustalenia informacji szczegółowych. Okazało się w praktyce, że nawet w warunkach ograniczenia tematyki stosunkowo znaczna część sprawozdań była obciążona błędami, które musiały być usuwane w toku opracowania przez organa statystyczne<sup>3)</sup>. Dlatego też dla szczegółowego ukazania problemów społeczno-ekonomicznych dojazdów do pracy potrzebne są specjalne badania terenowe, sięgające do innych technik gromadzenia informacji o tym masowym procesie migracyjnym. Badania takie są jedynie realną drogą do znalezienia praktycznych, częściowych rozwiązań złożonych zagadnień dojazdów do pracy. Odnosi się to przede wszystkim do rejonów uprzemysławianych, gdy na właściwą organizację pracowniczej migracji wahadłowej nie jest jeszcze za późno. Wiadomo bowiem, że ograniczenie

dojazdów do pracy przez politykę deglomeracyjną, czyli akcją *ex post*, natrafia na znaczne opory i przynosi nikłe rezultaty w stosunku do zamierzeń.

\* \* \*

Przyspieszona industrializacja rejonu płockiego, związana z budową Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku wywołała wzmogłą migrację wahadłową pracowników pochodzących z rolniczego zaplecza. Niepokój o skutki społeczno-ekonomiczne zwiolowego rozwoju dojazdów do pracy uzasadniał podjęcie badań szczegółowych struktury społeczno-zawodowej pracowników dojeżdżających i tendencji rozwojowych zbiorowości migrującej. Badania takie były koniecznością w sytuacji, gdy oficjalne zestawienia statystyczne dojazdów do pracy, opracowywane przez Wydział Zatrudnienia MRN w Płocku, zawierały jedynie proste informacje o powiatach, z których rekrutują się dojeżdżający pracownicy i o środkach lokomocji, z których korzystają, pomijając nawet orientacyjne dane o dystansie i nasileniu dojazdów z poszczególnych stref izochronicznych. Informacje te, które dają jedynie ogólną orientację o rozmiarach migracji wahadłowej i prostych jej cechach, były niewystarczające do celów aktywnej polityki społecznej i polityki zatrudnienia.

Nic więc dziwnego że „dojazdy pracownicze do Płocka” stały się tematem badań IGS. Operując narzędziem „indywidualnej karty struktury”, zgromadziły podstawowe informacje, rozproszone w różnych dokumentach personalnych o obiektywnych cechach i warunkach życia pracowników dojeżdżających codziennie spoza Płocka do zakładów gospodarki uspołecznionej funkcjonujących na terenie m. Płocka, a uzupełniono je danymi uzyskanymi w drodze wywiadu osobistego z zainteresowanymi.

Zastosowana w badaniach technika uzasadniona była tym, że „Karta struktury” uznana jest przez badaczy społecznych przede wszystkim za narzędzie poznania procesów masowych i umożliwia ustalenie różnych korelacji i stosunków liczbowych, ukazanie wzajemnego powiązania badanych zjawisk i w pewnym stopniu przyczyn ich występowania<sup>4)</sup>. „Indywidualna karta struktury” wydawała się dlatego najbardziej efektywną techniką osiągnięcia głównych celów badawczych, które sprowadzały się do: poznania struktury społeczno-zawodowej pracowników dojeżdżających, określenia siły z jaką występuje wśród nich tendencja przesiedleńcza i jej strukturalne uwarunkowania, ukazania możliwości stabilizacji zatrudnienia i adaptacji zbiorowości migrującej do Płocka, jako do środowiska pracy i życia oraz do rozpatrzenia celowości przekształcenia migracji wahadłowej w przesiedleńczą.

Zbadanie struktury pracowniczej migracji wahadłowej, ustalenie strukturalnych uwarun-

kowań jej tendencji rozwojowych uznano jako klucz do objaśnienia szczegółowych problemów dojazdów zamiejscowej ludności do Płocka. Wydawało się ponadto, że uzyskane za pomocą „karty struktury” informacje posłużą jako materiał wyjściowy i kontrolny do innych badań nad procesami społecznymi, które zachodzą w środowiskach przemysłowych.

Badania Zakładu Polityki Zatrudnienia IGS, których wyniki syntetyczne będą głównie wykorzystane w niniejszym opracowaniu, objęły 3.692 pracowników dojeżdżających codziennie do 66 zakładów pracy gospodarki uspołecznionej w Płocku; stanowili oni 69,1% ogólnej liczby pracowników dojeżdżających według stanu na 1 V 1963 r. Układ proporcji wg terytorialnego rozmieszczenia badanych pracowników (p. tabl. 2) wskazuje, że informacje zebrane w toku badań odzwierciedlają w sposób reprezentatywny całą populację, ujawniając ponadto fakt migracji wahadłowej spoza rejonu płockiego, czego w sprawozdaniach dotychczasowych nie stwierdzono.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że w oparciu o zebrane materiały nie można wyczerpująco scharakteryzować wszystkich interesujących problemów dojazdów do pracy i że analiza zgromadzonych informacji musi być uproszczona, ażeby można było zorientować się w wybranych najważniejszych tendencjach i najbardziej istotnych zagadnieniach. Mimo pewnych uproszczeń i niekompletności obrazu postaramy się jednak przedstawić podstawowe jego elementy w przekonaniu, że okaże się użyteczny do lepszego zrozumienia sytuacji pracowników dojeżdżających oraz do praktycznego namysłu nad racjonalną organizacją codziennych wędrowek do pracy, a może i nad kalkulacją kosztów społecznych produkcji, uwzględniającą czas i wysiłek nerwowy pracowników skazanych na dalekie, długotrwałe dojazdy.

#### Dynamika dojazdów do pracy w Płocku

Jakie są rozmiary migracji wahadłowej w latach 1960—1965, tj. w okresie budowy kombinatu petrochemicznego w Płocku w porównaniu ze stanem z roku 1955? Jak kształtowała się jej ewolucja na tle rozwoju zatrudnienia w gospodarce uspołecznionej miasta Płocka w tym okresie? Na pytanie te daje odpowiedź tabl. 1.

W porównaniu z ogólną liczbą czynnych zawodowo, która rosła systematycznie, liczba dojeżdżających do pracy spoza obszaru miasta Płocka, po gwałtownym skoku w latach 1960 i 1961, ustabilizowała się na poziomie ponad pięciokrotnie wyższym niż w 1955 r., z tendencją do spadku, wyraźną zwłaszcza w stosunku do ogólnego zatrudnienia. Liczby bezwzględne dojeżdżających do pracy i ich procentowy udział w ogólnej masie czynnych zawodowo na terenie Płocka są jednak dość duże i przemawiają zdecydowanie za rangą kryjącej się w nich problematyki.

Rozwój dojazdów do pracy i zatrudnienia w Płocku w latach 1955—1965  
(stan na 31.XII)

Tablica 1

Wyszczególnienie	1955	1960	1961	1962	1963	1964	1965
Liczba dojeżdżających do pracy spoza miasta	820	1 960	4 140	4 900	4 780	4 610	4 434
Wskaźnik dynamiki (1955=100)	100	239	505	597	583	562	541
Zatrudnienie ogółem (bez uczniów)	11 650	16 325	19 251	22 930	24 226	26 357	28 468
Wskaźnik dynamiki (1955=100)	100	140	166	196	207	226	244
Odsetek dojeżdżających w stosunku do ogółu zatrudnionych	7,0	12,0	21,5	21,4	19,7	17,4	15,5

Źródło: „Notatki Płockie” nr 2/36 1966 r., s. 28—29 i przeliczenia własne.

Warto chyba zaznaczyć, że obraz dynamiki dojazdów pracowniczych przedstawiony w tabl. 1 jest fotografią stanów zatrudnienia pracowników dojeżdżających spoza miasta w dniu 31. XII każdego roku. W zimie jak wiadomo, występuje znaczna redukcja zatrudnienia, która dotyczy w pierwszym rzędzie pracowników zamiejscowych, liczby więc zawarte w tablicy odzwierciedlają raczej minimalne rozmiary dojazdów. W okresie wiosenno-jesiennym notuje się znacznie wyższe liczby dojeżdżających. I tak np. 1.V.1963 r. liczba dojeżdżających spoza Płocka wynosiła 5 338; 1 X 1964 r. liczba ta sięgała 5 850 a 30 V 1966 r. — wzrosła do 6 616<sup>5)</sup>. Badania dynamiki dojazdów w ciągu roku, na podstawie liczby miesięcznych biletów pracowniczych sprzedawanych przez PKS, wykazują znaczne wahania stanów zatrudnienia pracowników dojeżdżających.

Mamy więc do rozpatrzenia zjawisko nie tylko pokaźnych rozmiarów, ale i zmienne w czasie, nasilające się i słabnące w poszczególnych miesiącach, co wywiera istotny wpływ na produkcję, komunikację i inne usługi, jak i na sytuację życiową dojeżdżających.

Badania dojazdów do pracy, przeprowadzone przez IGS w połowie 1963 r. jak wynika z tabl. 1, przypadły w zasadzie na środek sześćdziesiąt lat wzmoczonego uprzemysławiania Płocka, gdy rozmiary zjawiska ustabilizowały się w granicach 5 tys. osób dojeżdżających codziennie do pracy spoza obszaru Płocka. Jak przedstawia się układ przestrzenny według powiatów zamieszkania zbadanej populacji w zestawieniu z ogólną masą dojeżdżających do Płocka w połowie 1963 r.? Informuje o tym tabl. 2.

Badana zbiorowość stanowi 69,1% ogólnej masy dojeżdżającej wg stanu z 1 V 1963 r., ale w stosunku do przeciętnego rozmiaru dojazdów do pracy w roku odsetek ten jest jeszcze wyższy. Pozwala to, jak się wydaje, twierdzenie formułowane na podstawie danych o badanej zbiorowości odnosić w zasadzie do całej populacji pracowników dojeżdżających do Płocka.

Porównanie przestrzennego rozkładu miejsc zamieszkania pracowników dojeżdżających do Płocka wg stanu ustalonego przez nasze badania z 1963 r. z wynikami ogólnej rejestracji z 15 IX 1961 r. pozwala uchwycić charakterystyczne przemiany w terytorialnej strukturze dojazdów do pracy.

Otóż badania IGS przede wszystkim ukazały rozszerzenie się strefy oddziaływania Płocka, jako ośrodka podaży miejsc pracy. Stał się on środowiskiem pracy dla ludności z 87 gromad i z 7 miast, wchodzących w skład rejonu, a także dla wielu osób zamieszkałych na terenach formalnie do rejonu płockiego nie zaliczonych. Na jesieni 1961 r. migracja wahałowa między Płockiem a otaczającymi go skupiskami ludności obejmowała jeszcze tylko 39 gromad oraz 4 miasta. Rozszerzenie zasięgu te-

Tablica 2

Porównanie badanej zbiorowości dojeżdżających z ogólną populacją według stanu na 1 V 1963 r.

Wyszczególnienie	Ogólna zbiorowość dojeżdżających		Zbiorowość badana	
	osób	%	osób	%
Ogółem dojeżdżających	5 338	100,0	3 692	100,0
w tym:				
z pow. płockiego	2 923	54,7	1 897	51,4
z pow. gostynińskiego	1 395	26,1	931	25,2
z pow. sierpeckiego	686	12,8	527	14,3
z pow. płońskiego	16	0,3	21	0,5
z pow. lipnowskiego	318	5,9	215	5,9
spoza regionu	—	—	101	2,7

Źródło: Dane Wydziału Zatrudnienia PMRN w Płocku oraz badania Zakładu Polityki Zatrudnienia IGS z 1963 roku.

rytorialnego dojazdów do pracy oznaczało zarazem wzmoczenie dominującego udziału skupisk wiejskich w migracji wahadłowej do Płocka. W 1963 r. ze wsi dojeżdżało 93,6% badanych, a tylko 6,4% z miast.

W 1963 r. wystąpił również istotny i trwały, jak wynika z danych dla lat 1964 i 1965<sup>6)</sup>, wzrost udziału skupisk powiatu płockiego w migracji wahadłowej do Płocka. Liczba gromad powiatu płockiego, z których dojeżdża ponad 50 osób, wzrosła w okresie 1961-1963 z 9 do 15, a gromad, z których dojeżdża ponad 100 osób — z 5 do 7. Łączna liczba osób dojeżdżających z tych najbardziej zaktywizowanych obszarów wzrosła z 807 do 1180 osób (z 55% do ponad 62%). Średnia liczba dojeżdżających z jednej gromady w 1963 r. wyniosła 82,4 podczas gdy w 1961 r. wynosiła 63,4.

Rozszerzenie zasięgu codziennych wędrowek do pracy w Płocku jest charakterystyczne również dla pozostałych powiatów, wchodzących w skład rejonu płockiego, z wyjątkiem powiatu płońskiego. Powiat płoński już w 1962 r. został wyeliminowany faktycznie z zasięgu płockiego rynku pracy, przynajmniej dla badanej kategorii pracowników. Prawdopodobnie wysokie koszty dowozu pracowników leżały u podstaw zaprzestania werbunku z terenu tego powiatu.

Orientacyjne dane o dojazdach na dzień 31 grudnia 1963, 1964 i 1965 r. wskazują, że udział powiatu płockiego, sierpeckiego i gostyńskiego kształtował się na ustabilizowanym w zasadzie poziomie, lekko zmniejszając się, proporcjonalnie do ogólnej liczby dojeżdżających. Rozproszenie miejsc zamieszkania pracowników migrujących codziennie do Płocka jest znaczne i można przypuszczać, że odpowiada w zasadzie rozproszeniu nadwyżek ludności zdolnej do pracy przede wszystkim w gospodarstwach rolnych rejonu. Dla stwierdzenia jednak, w jakiej mierze migracja wahadłowa ludności wiejskiej objęła tereny wykazujące nadwyżki siły roboczej lub pogłębiła deficyt rąk do pracy niezbędnych dla rolnictwa w tych miejscowościach, które nie miały nadmiaru ludności zdolnej do pracy, potrzebne są odrębne badania. Nasze badania nie wykluczają w każdym razie możliwości nadmiernego odpływu siły roboczej z rolniczego zaplecza Płocka, które ma sprzyjające warunki rozwoju intensywnej produkcji roślinnej i hodowlanej.

Ewentualne korygowanie dynamiki dojazdów do pracy w rejonie Płocka powinno więc uwzględnić potrzeby produkcji rolnej w strefie podmiejskiej i sprzyjać rekrutacji pracowników z terenów, na których występują nadwyżki rąk do pracy. Rzecz w tym, że tereny o nadwyżkach siły roboczej są na ogół znacznie oddalone od Płocka i gorzej usytuowane względem sieci komunikacyjnej, co podwyższa istotnie koszty dowozu pracowników, czyniąc z dojazdów do pracy nieopłacalną formę pokrycia zapotrzebowania na siłę roboczą ze strony przedsiębiorstw przemysłowych i budowlanych. Wydaje się wszakże, że jest to krótko-

wzrocna „bieżąca” kalkulacja, która nie uwzględni długofalowych kosztów społecznych rabunkowej gospodarki siłą roboczą rolniczego pochodzenia. Z punktu widzenia gospodarstwa społecznego bardziej opłacałoby się być może zorganizowanie migracji definitywnej z oddalonych terenów o nadwyżkach siły roboczej.

#### Struktura społeczno-zawodowa pracowników dojeżdżających do Płocka

W okresie 1946—1960 Płock rozwijał się w wolniejszym tempie, ale w tym samym kierunku, co inne miasta Polski. Odsetek zatrudnionych w przemyśle i budownictwie był taki sam w Płocku, jak przeciętnie w miastach Polski<sup>7)</sup>. Płock już przed budową kombinatu petrochemicznego był miastem uprzemysłowionym i niezbyt zapóźnionym w rozwoju, ale niewątpliwie budowa Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych istotnie wpłynęła na strukturę społeczno-zawodową ludności miasta. Wzrósł współczynnik aktywności zawodowej ludności z 28,7 w 1955 r. do 39,0 w 1965 r.<sup>8)</sup> Liczba czynnych zawodowo w przemyśle na 1 000 ludności wzrosła ze 130 osób w 1955 do 184 w 1965 r.<sup>9)</sup> Wzrósł także istotnie w latach 1960—1965 udział pracowników dojeżdżających spoza obszaru miasta w ogólnej liczbie zatrudnionych na terenie Płocka (jak to pokazano w tabl. 1).

Pracownicy dojeżdżający spoza miasta stanowią przeważającą część załogi budującej kombinat i znaczną część załóg przedsiębiorstw przemysłowych miasta. Kategoria ta oddziałuje na strukturę społeczno-zawodową ludności miasta, jak również na strukturę ludności rejonu, przede wszystkim ludności wiejskiej. Zrozumiała jest więc potrzeba gruntowniejszego poznania struktury społeczno-zawodowej właśnie tej kategorii pracowników — nosicieli wiejskich wartości do miast i miejskich wartości na wieś.

Uznając kwalifikacje zawodowe za jedną z najważniejszych cech struktury społeczno-zawodowej<sup>10)</sup>, a także za podstawowy czynnik kształtowania losów pracowników dojeżdżających (przemawiający, bądź na rzecz ich stabilizacji w mieście, bądź na wsi, w rolnictwie) skoncentrujmy uwagę przede wszystkim na charakterystyce kwalifikacji zawodowych badanej zbiorowości. Charakterystyka ta obejmie oprócz poziomu wykształcenia także: staż pracy w zawodzie wykonywanym, staż pracy w aktualnym w momencie badania zakładzie pracy oraz globalny okres aktywności zawodowej, mierzony sumą lat dzielących podjęcie pierwszej pracy od momentu badania. Łącznie elementy te dają przybliżoną miarę stopnia teoretycznego i praktycznego przygotowania do pracy, a tym samym dają w jakiejś mierze wyobrażenie o wartości zawodowej pracowników dojeżdżających.

Analiza kwalifikacji zawodowych może być właściwie przeprowadzona tylko w powiązaniu z ogólną charakterystyką badanej zbiorowości.

Dlatego przedstawione będą cechy środowiska zamieszkania, cechy demograficzne i cechy środowiska pracy pozarolniczej badanej kategorii pracowników.

### Cechy środowiska zamieszkania

Większość badanych pracowników mieszka w środowisku wiejskim (około 94%) i większość w tym właśnie środowisku nagromadziła zasób wiedzy i nawyków produkcyjnych przed rozpoczęciem pracy pozarolniczej. Około 81% urodziło się na terenie tego samego środowiska powiatowego, w którym obecnie mieszka, 41% nawet pozostaje w tej samej miejscowości. Są to więc pracownicy zasiedzali, silnie powiązani z macierzystym, lokalnym, wiejskim środowiskiem bytowania.

Większość wychowała się w warunkach życia właściwych rodzinom indywidualnych właścicieli gospodarstw rolnych (ok. 56%), z tego ponad 27% w gospodarstwach o powierzchni 5-10 ha. Ponad 30% pochodzi z rodzin robotniczych, w których ojciec nie miał określonego zawodu, a tylko 8,1% z rodzin robotników wykwalifikowanych i rzemieślników wiejskich oraz 1,5% (55 osób) z rodzin pracowników umysłowych.

86,6% badanych pracowników nie zalicza się jednak aktualnie do kategorii rolników-właścicieli gospodarstw; oficjalnie więc, przytłaczająca większość uważa się za nie związanych własnością z rolnictwem, co wskazuje, że co najmniej chce uchodzić za „jednozawodowych” miejskich pracowników. Również 1,5% zbadanych właścicieli gospodarstw przyznaje, iż w gospodarstwie rolnym nie pracuje. Należy jednak zaznaczyć, że 4% badanych podało, iż pracuje w gospodarstwie rolnym choć go nie posiada; występuje więc i taka kategoria pracowników dojeżdżających, którzy nie związani bezpośrednio własnością — łączą pracę pozarolniczą z zajęciami rolniczymi. Takim pracownikom jest szczególnie trudno podnosić kwalifikacje zawodowe w czasie poza pracą.

Jednocześnie warunki mieszkaniowe badanych pracowników, determinujące w znacznym stopniu możliwości podnoszenia kwalifikacji w czasie wolnym, są dla większości raczej trudne. 67,1% badanych nie ma własnego mieszkania, wśród właścicieli mieszkań przeważają pracownicy mający jedną lub 2 izby o powierzchni 30 m<sup>2</sup>. Z danych spisu powszechnego 1960 r. dla wsi powiatów rejonu płockiego wynika, że mieszkania wiejskie są znacznie przeludnione, nawet w porównaniu z normami przeciętnymi dla miast<sup>11)</sup>, można więc uznać, że pracownicy dojeżdżający do Płocka mieszkają również w znacznie przeludnionych pomieszczeniach. Sytuacja ta utrudnia wypoczynek i dokształcanie się w warunkach domowych, a zarazem stanowi silny materialny bodziec do zdobywania i podnoszenia kwalifikacji w celu pozyskania i utrzymania dochodowej pracy poza rolnictwem.

Możliwości zdobywania i uzupełniania kwalifikacji limitują jednak w decydującej mierze warunki codziennych wędrowek między miejscem zamieszkania i miejscem pracy. Czas tracony na pokonanie odległości w obie strony zmniejsza odpowiednio globalny fundusz czasu aktywności pracowniczej. Warunki transportu wykluczają w zasadzie możliwości dokształcania się w czasie przejazdu i powodują dodatkowe fizjologiczne zmęczenie. W badanej zbiorowości stopień zmęczenia dojazdami determinują w decydującej mierze warunki transportu samochodowego. Ponad 80% dojeżdża do pracy środkami zbiorowego transportu samochodowego, 8,4% korzysta z roweru, 4,8% — z transportu kolejowego. 58,3% zbadanych pracowników pokonuje codziennie w obie strony od 42 do ponad 100 km, a 53,5% traci w obie strony od 2 do ponad 5 godzin. Prawie 30% traci 82-100 minut w obie strony. Przytłaczająca większość badanych pracowników dojeżdża więc ze stref izochronicznych uznanych za niedogodne (ponad 90 minut w obie strony).

od. w kolejnych numerach

### PRZYPISY

<sup>1)</sup> Zob. T. Mrzygłód: Polityka rozmieszczenia przemysłu w Polsce w latach 1946—1980, Warszawa 1962, KiW, s. 114.

<sup>2)</sup> Zob. Z. Peuker, S. Tajchman: Wyniki badania statystycznego dotyczącego dojazdów do pracy. „Wiadomości Statystyczne” z. 3/1965, s. 18—21.

<sup>3)</sup> Zob. Z. Peuker, S. Tajchman: Wyniki badania statystycznego dotyczącego dojazdów do pracy. „Wiadomości Statystyczne” z. 3/1965, s. 18—21.

<sup>4)</sup> Por. „Z badań klasy robotniczej i inteligencji”, PWN, Łódź 1958, s. 17. Praca pod red. J. Szczepańskiego.

<sup>5)</sup> Źródło: Wydział Zatrudnienia PMRN w Płocku i Powiatowy Inspektorat Statystyczny.

<sup>6)</sup> W 1964 r. z pow. płockiego dojeżdżało 2 734 osób, a w 1965 — 2 590 wg stanu na 31 XII.

<sup>7)</sup> J. Piotrowski: Zmiany w strukturze społeczno-zawodowej ludności miasta Płocka, Zeszyty Rejonów Uprzemysławianych nr 2/1962, s. 90.

<sup>8)</sup> „Notatki Płockie”: nr 2/36 1966, s. 29.

<sup>9)</sup> Tamże, s. 29.

<sup>10)</sup> Zob. W. Wesołowski: Ewolucja struktury społeczno-zawodowej ludności w rozwiniętych krajach kapitalistycznych „Studia Socjologiczno-Polityczne” Nr 2, Warszawa 1959, s. 21.

<sup>11)</sup> Zob. „Wież współczesna” Nr 4 1963, Serwis Statystyczny, s. 154—160. Na 1 izbę przypadało w 1960 r. 1,97 osób w pow. płockim, 1,98 — w pow. gostyński-skim, 2,04 — w pow. sierpeckim.

## WPLYW URBANIZACJI NA STOSUNKI WODNE NA PRZYKŁADZIE ZLEWNI BRZEŹNICY

Z intensywnym rozwojem gospodarczym współczesnego świata, jaki się obecnie obserwuje, jest ściśle związane zjawisko ciągłego wzrostu koncentracji ludności w ośrodkach miejskich. O rozmiarach tego procesu najlepiej świadczą analizy statystyczne, z których wynika, że od początku naszego wieku do chwili obecnej liczba ludności miejskiej na kuli ziemskiej wzrosła z trzech do około pięćdziesięciu procent. Wpływa to, zarówno na zwiększenie się ogólnej liczby miast, jak i na wzrost całkowitej powierzchni przez nie zajmowanej (2% powierzchni łądów). Efektem tego zjawiska, jest między innymi, istotne przekształcenie szeregu elementów naturalnego i quasinaturalnego środowiska geograficznego, zmienionych na skutek oddziaływania aglomeracji miejskich.

Zjawisko to w obecnej chwili nabiera niepokojących rozmiarów (zmianami objęte jest już około 13% powierzchni łądów); stąd też, w celu niedopuszczenia do dalszej degradacji środowiska naturalnego, istnieje konieczność dokładnego rozpoznania kierunku i natężenia zachodzących przemian. Określenie tych przekształceń, pozwalających w efekcie przyjąć odpowiednią politykę środowiskową, jest zadaniem bardzo trudnym do realizacji, ze względu na dużą złożoność wzajemnych współzależności pomiędzy poszczególnymi komponentami. Taki stan rzeczy, wymaga współdziałania specjalistów z różnych dziedzin naukowych, w tym również hydrologów, których zadaniem jest określenie wpływu urbanizacji na poszczególne elementy bilansu wodnego.

W wyniku narastającej z biegiem lat potrzeby rozwiązania wspomnianej kwestii, w ramach hydrologii wyodrębnił się niedawno nowy kierunek badawczy — hydrologia miast (hydrologia urbanistyczna). Obejmuje on zagadnienia związane ze zwiększonym poborem wody do celów komunalnych i przemysłowych, przekraczających często naturalne, lokalne zasoby wodne, a także zjawiska występujące na skutek pojawienia się nieprzepuszczalnych powierzchni budynków i ulic oraz sztucznej sieci drenażowej, odprowadzającej ścieki miejskie i przemysłowe. W efekcie, prowadzi to do zmian reżimu odpływu, zmniejszenia infiltracji oraz obniżenia się poziomu wód podziemnych. Ponadto badaniami objęto zmiany jakościowe wód zachodzące na skutek oddziaływania miast, jak również zmiany klimatu lokalnego w rejonie aglomeracji.

Złożoność powyższych zagadnień wymaga skupienia wysiłków nad ich rozwiązaniem w skali

międzynarodowej, co pozwoli uzyskać w stosunkowo szybkim czasie wymierne efekty. W tym celu problematyka hydrologii urbanistycznej została włączona do programów badawczych Międzynarodowej Dekady Hydrologicznej (1965 — 1974) — organizacji koordynującej badania pod auspicjami UNESCO — ONZ. Pozwala to na szybkie wprowadzenie i udoskonalenie nowych metod badawczych, jak również wpływa na sprawniejszą wymianę wyników, przez to na poprawę jakości danych, co w konsekwencji doprowadzi zapewne do właściwego gospodarowania wodą na terenach miejskich. Po zakończeniu działalności MDH powyższe prace kontynuowane są w ramach tematyki Międzynarodowego Programu Hydrologicznego UNESCO.

Polska włączyła się do powyższych badań stosunkowo wcześniej, wkrótce po zakończeniu II wojny światowej. Obejmowały one w głównej mierze rejony wysokozurbanizowane Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, Konińskiego Okręgu Przemysłowego, a także aglomeracji łódzkiej, warszawskiej, krakowskiej, bydgoskiej; a dotyczyły przede wszystkim powierzchniowej sieci hydrograficznej oraz zmian poziomów wód gruntowych na skutek oddziaływania procesów urbanizacyjnych. W tym zakresie polscy hydrologowie dotychczas wykonali szereg wartościowych prac, mogących stanowić podstawę do szerszego zajęcia się tą problematyką. Jednakże rozwinięcie powyższych badań jest związane z koniecznością uzupełnienia wielu braków przejawiających się między innymi niedostatkiem metod szacowania na obszarach miast, parametrów hydrologicznych, dających możliwość szybkiej oceny postępujących zmian w środowisku wodnym, w przypadku braku kontroli hydrometrycznej. Również, do obecnej chwili, nie wykorzystano możliwości zastosowania metod modelowania matematycznego obiegu wody na terenach zabudowanych, a do początku lat siedemdziesiątych, nie prowadzono badań w zlewniach eksperymentalnych, które znajdowałyby się pod wpływem aglomeracji miejsko-przemysłowych. Sytuacja ta uległa zmianie od kiedy Zakład Hydrologii Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego podjął się rozwiązania powyższych zagadnień.

Pierwszym krokiem w tym kierunku było wybranie, najbardziej dogodnego do przeprowadzenia tego typu badań, regionu o dynamicznie rozwijających się procesach urbanizacyjnych. Po wnikliwej analizie stwierdzono, że najbardziej reprezentatywnym przykładem oddziaływania miasta na stosunki wodne są okolice

Płocka i tutaj właśnie zdecydowano się na zorganizowanie poligonu doświadczalnego. Przy podjęciu takiej decyzji niebagatelne znaczenie miało także stosunkowo niewielkie oddalenie się siedziby Wydziału w Warszawie oraz istnienie Stacji Terenowej WGSR UW w Murzynie koło Płocka, zajmującej się organizowaniem badań terenowych, a także zainteresowanie się tą problematyką środowiska płockiego.

Wybrany do analizy obszar jest bardzo interesujący, ze względu na możliwości stosunkowo szybkiego uchwycenia postępujących zmian w stosunkach wodnych. Pod koniec lat sześćdziesiątych, na do niedawna rolniczo wykorzystanych obszarach, w wyniku powstania Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych, nastąpił gwałtowny rozwój miasta. Obecnie pod bezpośrednim wpływem aglomeracji płockiej znajdują się zlewnie: dolnej Brzeźnicy, dolnej Wierzbicy oraz przyrzecze Wisły. Jednocześnie w coraz większym stopniu wpływ ten zaznaczać się będzie w zlewniach reprezentujących jeszcze warunki quasinaturalne, t. zn. w okolicznych zlewniach małych rzek Rosicy, Motławy, Słupianki i in. Spośród wyżej wymienionych jako pierwsza została poddana wstępnemu rozpoznaniu rzeka Brzeźnica, której zlewnia w przyszłości stanowić będzie podstawowy poligon doświadczalny. Rozpoznanie to objęło opracowanie tendencji zmian zwierciadła wód podziemnych oraz ewolucję sieci hydrograficznej. Przeanalizowano także rolę aglomeracji płockiej w kształtowaniu się warunków odpływu ze szczególnym uwzględnieniem odpływu wody wielkiej.

Obserwacja wód podziemnych w zlewni Brzeźnicy wykazała istnienie stref obniżania się płytkich horyzontów wodonośnych, związanych bezpośrednio z obszarem nowopowstałych osiedli oraz z terenem zajęтым pod zabudowę przez Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne. Bezpośrednimi przyczynami takiego stanu rzeczy jest wypompowanie wód dla celów budowlanych, jak również stałe zwiększanie się nieprzepuszczalności powierzchni ulic i budynków, co powoduje znaczne ograniczenie infiltracji wód opadowych. Obliczono, że w takich warunkach infiltracja ta może ulec nawet czterokrotnemu zmniejszeniu. Pomimo zmniejszonego zasilania, a co za tym idzie obniżania się horyzontu wód gruntowych, sięgającego w przypadku Płocka 3 metrów, zjawisko to nie przybrało dotychczas niepokojących rozmiarów. W porównaniu np. ze zlewnią Chechły w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym, gdzie antropogenicznie zakłócone zwierciadło wody podziemnej ustabilizowało się 20 metrów niżej niż w warunkach naturalnych. W przypadku Płocka, zaobserwowane zmiany mogą stanowić jedynie pewne utrudnienie w utrzymaniu roślinności pasów zieleni, stanowiących strefę ochronną aglomeracji.

Innym efektem obniżania się poziomu zwierciadła pierwszego horyzontu wodonośnego jest zmiana cieków dotychczas stale płynących w okresowo zanikające, na skutek braku zasila-

nia podziemnego. W przypadku zlewni Brzeźnicy takim zniekształceniom uległo do tej pory 12% cieków odprowadzających swe wody przez cały rok. Jednocześnie w obrębie tej zurbanizowanej zlewni (w dolnym biegu rzeki) obserwuje się całkowity zanik (około 15%) cieków okresowych. Na rozwój tego zjawiska ma także wpływ przeprowadzanie niwelacji terenu w wyniku realizacji prac budowlanych. Obok wyżej opisanych procesów na terenie miasta obserwuje się tendencję do zastępowania naturalnej sieci rzecznej przez sieć sztucznego odwadniania. Zalicza się do niej przede wszystkim system kanalizacji deszczowej, który traktować można jako podziemne cieki antropogeniczne oraz rowy przydrożne spełniające rolę ścieków okresowych. O znaczeniu sztucznego odwadniania najlepiej świadczy fakt, że stanowią one aż 28% długości wszystkich cieków należących do zlewni dolnej Brzeźnicy.

Istnienie sztucznej sieci drenażowej na terenie zlewni stwarza jednak pewne niebezpieczeństwo, polegające na odprowadzaniu wód opadowych zanieczyszczonych zmywami z ulic i nawierzchni dróg. Wobec tego, należy oczekiwać, szczególnie po deszczach nawalnych, zwiększenia w Brzeźnicy ładunków zawiesin, chlorków, ołowiu, azotu a także siarczanów. Jednocześnie burzowce stwarzają możliwość niekontrolowanego odprowadzania ścieków przemysłowych do rzeki, jak czynią to zakłady nie posiadające pozwoleń wodno-prawnych. Odprowadzane tym sposobem dodatkowe masy wodne, w stopniu trudnym do określenia (brak danych), zakłócają naturalny reżim odpływu.

Ponadto kanalizacja deszczowa w znacznym stopniu przyspiesza odpływ wód opadowych, o czym świadczą przeprowadzone badania, z których wynika, że siecią burzowców w ciągu godziny odpływa 90% opadów zasilających strefę sztucznego odwadniania. Zjawisko to jest jedną z bezpośrednich przyczyn znacznego wzrostu nizowanej niż miałyby to miejsce w warunkach przepływów maksymalnych na terenie zlewni zurbanizowanej niż miałyby to miejsce w warunkach naturalnych. Jednocześnie w wyniku powstawania nieprzepuszczalnych powierzchni ulic i budynków następuje wzrost udziału spływu powierzchniowego w stosunku do odpływu podziemnego, co warunkuje zwiększenie przepływów maksymalnych. O znaczeniu tego zjawiska najlepiej świadczy przykład zlewni dolnej Brzeźnicy, która będąc tylko w 40% przeobrażona urbanistycznie charakteryzuje się dwukrotnym wzrostem przepływów maksymalnych. Można oczekiwać, że w miarę rozwoju aglomeracji płockiej, a tym samym dalszego zabudowywania zlewni, przepływy maksymalne wywołane deszczami nawalnymi mogą wzrosnąć czterokrotnie, co może spowodować taki sam wzrost objętości wody fali kulminacyjnej.

Funkcjonowanie na terenie miast sieci drenażowej, a także bardzo duży wzrost nieprzepuszczalnych powierzchni, oddziałują na wielkość średniego rocznego odpływu, który w przypadku zlewni Brzeźnicy wzrósł 1,5-krotnie w stosunku

do warunków naturalnych. Podobnie istotną rolę w zmienianiu się reżimu odpływu, obok wyżej wymienionych czynników, odgrywają również pobór wody i zrzućy ścieków dokonywane przez zakłady przemysłowe. Na obszarze dolnej Brzeźnicy istnieje 15 zakładów bezpośrednio oddziaływujących na obieg wody. Pobierają one głównie wodę wiślaną z miejskiej sieci wodociągowej, jak również włączają do obiegu wody podziemne, które w warunkach naturalnych nie zasilają Brzeźnicy. Po wykorzystaniu do celów produkcyjnych są one zrzucane w postaci ścieków do rzeki, powodując tym samym zwiększenie się średniego odpływu o około 22%.

Dokładne rozpoznanie zmian odpływu i jego bezpośrednich przyczyn jest niezbędne do stosowania racjonalnej gospodarki wodnej na obszarze miasta. Ma to szczególne znaczenie w przypadku zapobiegania nadmiernym zanieczyszczeniom wód rzecznych, szczególnie niebezpiecznych w okresie suszy. Pozwoli to bo-

wiem na określenie dopuszczalnych maksymalnych stężeń zrzucanych ścieków, które rzeka jest w stanie unieszkodliwić poprzez działanie procesu samooczyszczenia, co jest szczególnie ważne w okresie niskich wód.

Przedstawione powyżej wyniki wstępnych badań nad zmianami zachodzącymi w stosunkach wodnych pod wpływem aglomeracji płockiej, są potwierdzeniem słuszności podjęcia decyzji prowadzenia na wybranym obszarze na szeroka skalę badań eksperymentalnych. Planowane prace naukowe, obok prowadzenia doświadczeń na wyznaczonych wcześniej poligonach, mają również na celu aktualne potrzeby miasta, poprzez przewidywanie bezpośrednich efektów gospodarowania wodą oraz wykazywanie właściwych rozwiązań w tym zakresie. W związku z podjęciem tego typu prac wydaje się celowe dalsze rozwijanie współpracy pomiędzy Wydziałem Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego a władzami Płocka.

## Komunikat Komisji Wydawniczej TNP

Komisja Wydawnicza informuje o ukazaniu się kolejnych publikacji TNP.

W sierpniu 1981 r. nakładem Towarzystwa Naukowego Płockiego — Oddział w Sierpcu ukazała się praca adiunkta Instytutu Historii PAN, dra Stefana Krzysztofa Kuczyńskiego, członka TNP, pt.: „**PIECZĘCIE I HERB SIERPCA**” (ss. 83, ilustracje, nakład 2000 egzemplarzy, druk Warszawska Drukarnia Akcydensowa, (cena 50 zł). Praca ta, druga w zamierzonej serii monografii pieczęci i herbów miast Mazowsza Płockiego, przedstawia dzieje pieczęci i herbu Sierpca, jednego z najstarszych miast Mazowsza. Autor na szerokiej podstawie źródłowej przedstawia kolejne pieczęcie miejskie oraz różne przekazy herbu Sierpca — od stempla do wyrobów sukienników z Sierpca z 1509 r. do współczesnej wersji herbu miejskiego, nawiązującej do herbu Prawdzic Sierpskich, właścicieli miasta w XV-XVI wieku.

Praca, poprzedzona wstępem mgra Włodzimierza Smulskiego, przewodniczącego Oddziału TNP w Sierpcu, zawiera zarys dziejów pieczęci i przekazów herbu Sierpca, wykaz burmistrzów miasta od 1945 r. oraz streszczenia pracy w językach rosyjskim, niemieckim i francuskim. Praca drukowana jest na papierze kredowym importowanym. Zawiera 24 ilustracje sepilowe w tekście oraz 2 barwne reprodukcje herbów Sierpca i województwa płockiego na skrzydełkach okładki; na wewnętrznych stronach okładki reproduktowane są widoki koś-

ciola parafialnego w Sierpcu z „Albumu” Kazimierza Stronczyńskiego z 1851 r. oraz fragment mapy K. de Perthéesa z 1784 r. obejmujący powiat sierpecki.

Publikacja ma taki sam układ typograficzny jak pierwsza w tej serii monografia tegoż autora pt.: „Pieczęcie i herb Płocka oraz herb województwa płockiego” (Płock 1979).

W przygotowaniu znajduje się praca dra Stefana K. Kuczyńskiego poświęcona pieczęciom i herbowi Łęczycy oraz herbowi dawnego województwa łeczyckiego (plan. wyd. w 1982 r.).

\* \* \*

W listopadzie 1981 r. ukazała się książka członka naszego Towarzystwa, pracownika Archiwum Diecezjalnego i Dyrektora Biblioteki Diecezjalnej dra Michała Grzybowskiiego pt.: „**MATERIAŁY DO DZIEJÓW ZIEMI PŁOCKIEJ**”. Jest to pierwsza część z zamierzonej serii publikacji archiwaliów diecezjalnych XVIII wieku. Publikacja ta poza wstępem oraz omówieniem metody wydawniczej zawiera opisy wielu miejscowości. Całość obejmuje 216 stron formatu A-5. Cena 50 zł.

Protokoły wizytacyjne parafii — bo o nie tutaj chodzi — są ważnym źródłem dla różnego rodzaju badań historycznych. Niniejsza publikacja a w przyszłości dalsze jej tomy stwarzają pełniejszą bazę do prowadzenia badań źródłowych na Mazowszu w XVIII wieku.

## Działalność Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych na rzecz ochrony środowiska oraz utylizacji odpadów

W poczytnym kwartalniku Towarzystwa Naukowego Płockiego «NOTATKI PŁOCKIE» Nr 1/106/1981 s. 47-51 ukazał się artykuł pióra mgr inż. Andrzeja Pacałowskiego pt.: „Odory rafineryjne w środowisku płockim”. Wnikliwe scharakteryzowanie aktualnej emisji szkodliwych dla środowiska opar oraz gazów przez Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne nie pozwoliły autorowi — zapewne ze względu na zbyt dużą objętość ciekawej publikacji — na bliższe zaprezentowanie zakrojonych na szeroką skalę działań tego kombinatu na rzecz ochrony środowiska. Waga problemu, niezmiernie ważnego dla mieszkańców Płocka i okolic, wymaga jednak całościowego potraktowania zagadnień ochrony środowiska w świetle ogromnego przerobu ropy i jej pochodnych w tak bliskim sąsiedztwie niemałego przecież miasta.

Dobrze się jednak stało, że trudną w skali kraju problematykę podjęło Towarzystwo Naukowe Płockie, gdyż regionalne towarzystwa naukowe swymi akcjami i wydawnictwami osiągają integrację środowiska naukowego znacznie szybciej, a poza tym skuteczniej przenikają granice instytucjonalne oraz przestrzenne, docierając do szerokich kręgów specjalistów — w omawianym przypadku z Instytutu Ciężkiej Syntezy Organicznej „Blachownia” w Kędzierzynie — Koźlu. Dodatkowym, niemałym czynnikiem integrującym działaczy różnych specjalności nad rozwiązywaniem skomplikowanych zadań badawczo-wdrożeniowych jest z jednej strony stopień samodzielności oraz samorządności, jak i zaangażowanie społeczno-naukowe członków Towarzystwa Naukowego Płockiego, z drugiej strony dodatkowe płaszczyzny zainteresowań badaniami regionalnymi.

Spśród wielu emitowanych w płockiej PETROCHEMII substancji, masowo największe i stosunkowo dość szkodliwe dla zdrowia jest odprowadzanie do atmosfery opar oraz gazów z instalacji asfaltów jak i spalin z elektrociepłowni, zawierających obok tlenków siarki również tlenki wanadu. Instytut Ciężkiej Syntezy Organicznej „Blachownia”, prowadzi od kilku lat działania badawcze nad znacznym ograniczeniem negatywnych skutków tych emisji oraz nad przemysłowym zagospodarowaniem popiołów z elektrociepłowni, zawierających głównie tlenki wanadu, niklu i żelaza.

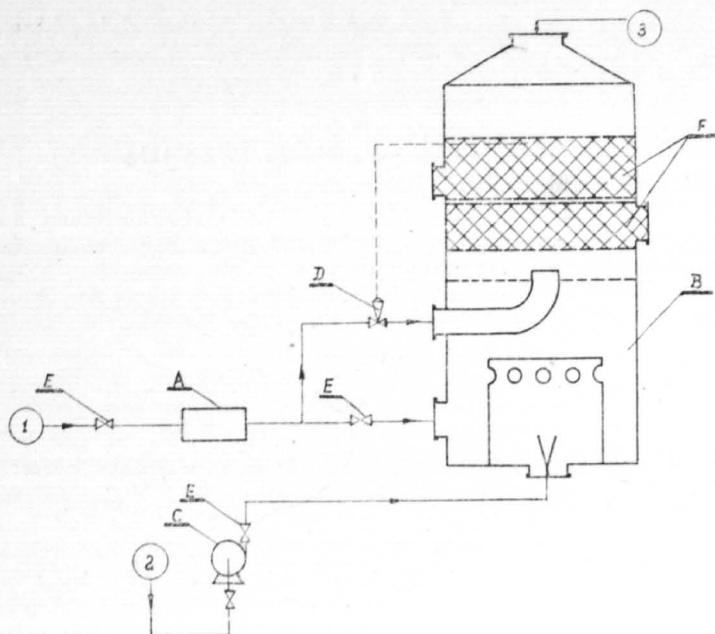
### Neutralizacja gazów z procesu wytwarzania asfaltów

Uchodzące do atmosfery pooksydacyjne gazy, zawierające węglowodory, substancje smołiste oraz związki siarkowe, wywołują zrozumiałe niezadowolenie wśród załóg fabrycznych i mieszkańców okolicznych osiedli. Skuteczne zneutralizowanie szkodliwych dla zdrowia ludzkiego związków chemicznych — występujących w tych gazach — było poważnym problemem techniczno-technologicznym do rozwiązania nie tylko w Polsce, ale w całym światowym przemyśle rafineryjnym. Główna przyczyna tych trudności tkwiła w ich względnie niewielkim stężeniu w całej emitowanej masie gazu, którego jest jednak wiele tysięcy m<sup>3</sup> godzinowo. Szkodliwych dla środowiska składników jest 7-10 g/Nm<sup>3</sup>, co rocznie stanowi: siarkowodoru 95.000 kg, merkaptanów (organicznych związków siarki) 15.000 kg i węglowodorów wraz ze smółkami 650.000 kg.

Najsukuteczniejszym — wg danych z literatury specjalistycznej — okazał się proces spalania zanieczyszczeń, zawartych w gazach produkcyjnych z wytwórni asfaltów. Wobec faktu, że gazy te zawierają mało tlenu — a nadmiar azotu, pary wodnej oraz dwutlenku węgla czyni je niepalnymi — trzeba było je utleniać we wspólnym palniku z gazami odpadowymi rafinerii nafty.

W Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych pierwszy piec do dopalania gazów pooksydacyjnych o wydajności 13 000 Nm<sup>3</sup>/h uruchomiono w 1975 roku. Przy odpowiedniej proporcji porafineryjnego gazu opałowego, powietrza oraz gazów pooksydacyjnych zawarte w nim związki chemiczne węgla, wodoru i siarki utleniają się do CO<sub>2</sub>, H<sub>2</sub>O i SO<sub>2</sub>. Dla poprawy ekonomiki tego procesu zainstalowano między palnikami a kominem grzewczych o ciśnieniu 1 MPa. Cała instalacja jest prosta w konstrukcji i łatwa w obsłudze. Piec osiąga wysoką sprawność neutralizowania zanieczyszczeń chemicznych — w granicach 95—98 proc:

- Średnie stężenie siarkowodoru spada z 620 mg/Nm<sup>3</sup> do 4 mg/Nm<sup>3</sup>.
- Zawartość merkaptanów obniża się z około 160 mg/Nm<sup>3</sup> do 0,2 mg/Nm<sup>3</sup>.



Uproszczony schemat katalitycznej neutralizacji pooksydacyjnych gazów z procesu produkcji asfaltów.

1 — dopływ gazów z oksydatorów asfaltu, 2 — powietrze, 3 — gazy spalinowe — zneutralizowane do atmosfery. A — przerywacz płomienia, B — reaktor neutralizacji spalin, C — dmuchawa, D — zawór z regulacją od temperatury w reaktorze, E — zasuwka, F — katalizatory.

- Średnie stężenie lekkich węglowodorów spada z 2 g/Nm<sup>3</sup> do 0,15 g/Nm<sup>3</sup>.
- Zawartość ciężkich węglowodorów obniża się z około 7 g/Nm<sup>3</sup> do 0,05 g/Nm<sup>3</sup>, co obejmuje najbardziej trujące chemikalia t.j. tiofen, piren, benzopiren, pochodne naftalenu, antracenu i inne. Wadą tej metody neutralizacji jest wysoka temperatura (a zatem duże zużycie gazu opałowego) i obecność w spalinach tlenku węgla (czadu) oraz dwutlenku siarki.

Instytut Ciężkiej Syntezy Organicznej „Błachownia” opracował oryginalną metodę neutralizacji pooksydacyjnych gazów z wytwórni asfaltów, obejmujące ich katalityczne spalanie w znacznie niższych temperaturach, niż ma to miejsce w poprzedniej metodzie. Schemat tego procesu zaprezentowano na rysunku 1. Ta nowoczesna instalacja została zlokalizowana na działce 7-F, gdzie znajduje się wytwórnia asfaltów, wykorzystująca nieczynne komory koksowania. Reaktor jest dwustopniowy, tj. wypełniony dwoma warstwami różnych katalizatorów, na które instytut otrzymał patenty. Działają one skutecznie w temperaturach 300 — 450°C. W ciągu czterech miesięcy nieprzerwanej pracy instalacji osiągnano prawie 95 procentowy stopień oczyszczenia. Obecnie instalacja poddawana jest modernizacji, gdyż jak każdy prototyp wymaga drobnych przeróbek i uzupełnień w pierwszej fazie rozruchu technologicznego.

#### Utylizacja popiołów z elektrociepłowni

Najwięcej emocji u załogi kombinatu wywołuje rozmiar szkodliwego wpływu na zdrowie ludzkie wanadu, zawartego w popiołach elektrociepłowni, opalanej mazutem. Zakrojone na szeroką skalę badania w tym temacie pro-

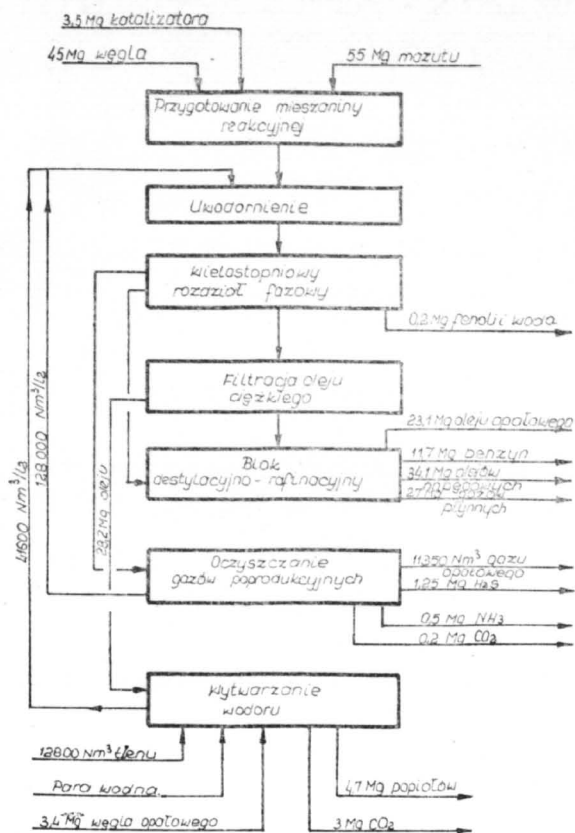
wadzi dr med. Tadeusz Garlej przy współudziale Instytutu Medycyny Pracy w Łodzi, Instytutu Reumatologii w Warszawie oraz Akademii Medycznej w Gdańsku.

Dzięki doskonaleniu metod oczyszczania spalin, stężenie tlenku wanadu w powietrzu ulega obniżeniu, jednak wewnątrz kotłów — podczas ich remontów — stężenie pyłów z tym groźnym dla życia pierwiastkiem dochodzi do 1 mg/Nm<sup>3</sup>, co stanowi 10-krotne przekroczenie normy. Stwierdzono, że stosowanie w takich warunkach masek przeciwpyłowych, rękawic oraz szczelnie przylegających rękawów ubrań roboczych gwarantują pełną ochronę zdrowotną. Egzekwowanie stosowania środków ochrony osobistej i pranie odzieży roboczej po każdorazowym przebywaniu w kotle wykluczają zawodową chorobę, zwaną wanadzią, która objawia się podobnymi zaburzeniami do porfirii.

Chociaż ropa zawiera średnio 70-80 ppm wanadu, to znacznie więcej jest go w oleju opałowym, a jeszcze więcej w niektórych miejscach zapopielenia kotłów, co ilustruje tablica 1.

Wanad wchłania się łatwo przez płuca, trudniej — bo tylko w 12% — przez przewód pokarmowy. Już po 20 minutach pracy w kotle występuje pieczenie oczu, łzawienie, katar, kichanie, drapanie w gardle, słodki posmak w ustach, kaszel, chryпка, utrudniony oddech, a przy tym obrzmienie i pieczenie twarzy, co ujęto tabelą 2. Po wyjściu z kotła pracownicy są bardzo zmęczeni, rozdrażnieni, skarżą się na brak apetytu i ogólne rozbitcie, podobne do objawów grypy.

Dotąd nie rozpracowano racjonalnych metod utylizacji popiołów wanadowych z elektrociepłowni MZRiP, co zachęciło w 1977 roku naukowców Instytutu Ciężkiej Syntezy Organicznej „Błachownia” do zajęcia się tą problematyką. Podejmując ten temat założono, że trzeba



Rys. 2.

Schemat procesowy oraz bilans materiałowy hydrokrakingu węgla i mazutu w obecności składników popiołu z elektrociepłowni MZRiP.

rozecznać katalityczne właściwości składników popiołu w procesach petro- i karbochemicznych.

Wieloletnie badania wykazały, że w obecności 3,5% składników popiołu z elektrociepłowni PETROCHEMII można przeprowadzić hy-

drokraking mieszaniny oleju opałowego i węgla zmieszanych w stosunku 55-60:45-40, uzyskując średnio:

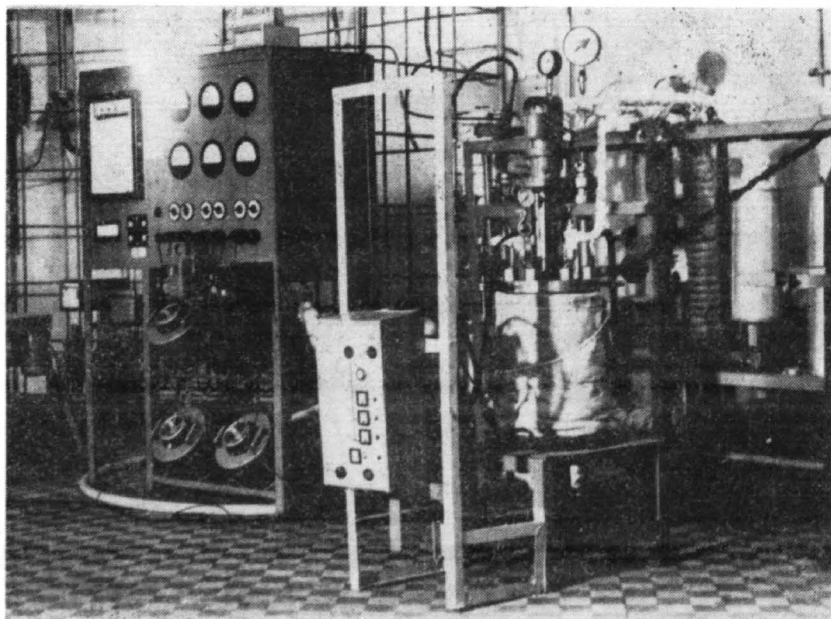
- Gazy — 8%
- Benzyna — 17%
- Oleje napędowe — 31%
- Odsiarczony olej opałowy 44%

Zdjęcie aparatury badawczej prezentuje rys. 3. Proces przebiega pod ciśnieniem 10-12 MPa i w temperaturze 420°C. Praca ta wzbudziła ogromne zainteresowanie specjalistów ościennych państw RWPG na II Międzynarodowym Sympozjum Petrochemicznym w Lipsku NRD w 1980 roku oraz w państwach EWG, po jej opublikowaniu przez Niemieckie Stowarzyszenie ds. Olejów Mineralnych i Karbochemii w czasopiśmie Erdöl und Kohle, RFN, nr 33, 11, 526 (1980 r.). Uproszczony schemat procesowy i bilans materiałowy dla godzinowego przerobu ilustruje rysunek 2.

Nasz kraj przeżywa — i tak będzie przez wiele lat — ogromne kłopoty z zaspokojeniem potrzeb na paliwa motorowe. Tymczasem okazało się, że śląskie węgle energetyczne po wysuszeniu oraz zmieleniu można wspólnie z olejem opałowym przerobić przy stosunkowo łagodnych parametrach ciśnienia i temperatury do potrzebnych nam benzyn oraz olejów napędowych. Proces przebiega w klasycznej aparaturze ciśnieniowej z katalizatorem w suspensji, przy zastosowaniu technik, znanych specjalistom w Płocku. Warto przy tym wspomnieć, że zachowawczy (pierwotny) przerób ropy w MZRiP prowadzi do następujących uzysków. Gazy — 1%  
Benzyna — 18%  
Oleje napędowe — 33%  
Zasiarczone oleje opałowe — 48%

Dopiero poprzez próżniowy rozdział t.zw. pozostałości atmosferycznej uzyskuje się wsady dla wytwórczości olejów smarowych wzgl. dla procesu krakowania, celem pogłębienia przero-

Fotografia aparatury badawczej dla hydrokrakingu mazutu oraz węgla w obecności katalizatora, którego składniki pochodzą z popiołu elektrociepłowni MZRiP.



bu ropy i uzysku szlachetnych produktów nadtowych.

Powyżej zaprezentowano tylko główne przykłady współpracy badawczo-wdrożeniowej między płocką PETROCHEMIA, a Instytutem Ciężkiej Syntezy Organicznej „Blachownia” w Kędzierzynie-Koźlu, inspirowanej przez licznych inżynierów MZRiP. Rozwiązywanie skomplikowanych problemów ochrony środowiska oraz u efektywnienia ekonomii przerobu ropy w Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych jest możliwe tylko przy szerokiej współpracy z zapleczem naukowym kraju.

Tabela 1. Skład chemiczny osadu w kotłach płockiej ciepłowni.

Miejsce pobierania osadu do badania	SO <sub>2</sub>	Fe <sub>2</sub> O <sub>3</sub> Al <sub>2</sub> O <sub>3</sub>	NI0	SiO <sub>2</sub>	Na <sub>2</sub> O	V <sub>2</sub> O <sub>5</sub>
Podgrzewacz wody	17,74	16,55	7,15	7,0	5,78	44,20
Podgrzewacz pary II i IV stopnia	3,44	10,10	7,49	0,90	8,26	65,26

Tabela 2. Zestawienie objawów chorobowych w porfirii i wanadzi

Zespół objawów	Porfiri	Wanadzi
Zwiastuny	Pobudzenie nerwowe, depresja, ogólne zmęczenie, bezsenność, bóle mięśniowe	Podrażnienie nerwowe, zmęczenie, wy-czerpanie, ogólne rozbicie
Zespół brzuszny Porphyris abdominalis	Bóle brzucha, wymioty, zaparcia lub biegunka czasem z krwią, stan podżółtaczkowy	Bóle brzucha, wymioty, biegunka w ciężkich zatruciach krwawa, w doświadczeniach na zwierzętach uszkodzenie wątroby z żółtaczką
Zespół skórny Porphyria cutanea	Rumienienie twarzy i rąk, pęcherze, owrzodzenie, przebarwienie (photodermatitis)	Pieczenie i obrzmienie twarzy i rąk, wypryski uczuleniowe
Zespół neurologiczno- -psychotyczny Neurophyria Euforia	Porażenie wiotkie, zaburzenia czucia, halucynacje, ataki szału lub śpiączka, ewent. napady padaczkowe lub delirium tremens	Depresja, drżenie rąk, zaburzenia czuciowe. W ciężkich zatruciach drgawki i porażenie oddechu.
Zespół naczyniowy	Skłonności do zakrzepów, zatorów, miażdżycy, zawałów	Kurcze naczyniowe, zmiany krwotoczne w nadnerczach i różnych narządach
Zespół nerkowy	W porfirii ołowiczej u dzieci zespół Franconiego, a więc glycosuria, phosphaturia i aminoaciduria	Wzrost przepuszczalności kanalików nerkowych dla białka aminokwasów, koto kwasów i bilirubiny

# 150 ROCZNICA OSTATNIEGO POSIEDZENIA SEJMU KRÓLESTWA POLSKIEGO W PŁOCKU



Sala Sejmowa Ratusza 23 września 1981 r. Prezydium posiedzenia, członkowie Towarzystwa Naukowego Płockiego (od lewej): dr Kazimierz Askanas — wiceprezes TNP, mgr inż. Janusz Majewski — prezydent m. Płocka, dr Bolesław Witkowski — przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej i przewodniczący obrad oraz dr inż. Jakub Chojnacki — prezes TNP.

W dniu 23 września 1831 roku w sali płockiego Ratusza Sejm Królestwa Polskiego odbył swą ostatnią sesję. Obradom przewodniczył prezes Senatu wojewoda Antoni Ostrowski. W posiedzeniu udział między innymi wzięli: Marszałek Sejmu Władysław Ostrowski, prezes rządu Bonawentura Niemojowski, Joachim Lewel, generał Józef Bem, poseł województwa płockiego Stanisław Barzykowski i inni.

W 150 rocznicę tego ważkiego w dziejach narodu i państwa wydarzenia odbyło się w dniu 23 września 1981 roku w Sali Sejmowej Ratusza uroczyste posiedzenie z udziałem około 120 osób: radnych Miejskiej Rady Narodowej w Płocku, przewodniczących Komitetów Osiedlowych, prezydentów miasta i Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Okolicznościowy referat wygłosił wiceprezes TNP dr Kazimierz Askanas. (Tekst drukujemy w numerze).



Pod tablicą pamiątkową ufundowaną przez Miejską Radę Narodową przed 10 latami kwiaty składają Prezydent m. Płocka mgr inż. Janusz Majewski i przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej dr Bolesław Witkowski.

## PROF. DR ANTONI RAJKIEWICZ MINISTER PRACY, PŁAC I SPRAW SOCJALNYCH CZŁONEK TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO



TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE  
Plac Narutowicza 8, tel. 226-04  
09-402 Płock

SZANOWNY PAN  
PROF. DR ANTONI RAJKIEWICZ  
MINISTER PRACY, PŁAC  
I SPRAW SOCJALNYCH  
CZŁONEK TOWARZYSTWA  
NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

Warszawa

WIELCE SZANOWNY PANIE MINISTRZE,

Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego składa Panu gratulacje z okazji powołania w dniu 31 lipca 1981 roku przez Sejm PRL na stanowisko Ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych.

Cieszymy się i jesteśmy dumni z tego, że Człowiek tak blisko związany z tysiącletnim Płockiem i z naszym Towarzystwem, który setki godzin pracy poświęcił społecznie dla dobra tej instytucji — jako kierownik seminarium doktoranckiego TNP — został wyróżniony tak wielkim zaufaniem narodu.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, jak trudny odcinek pracy naszego rządu został powierzony Panu Profesorowi i dlatego też najtrafniejsze wydają się tu życzenia wyrażone przez cezara-filozofa Marka Aureliusza:

„Dajcie mi, bogowie, siłę, bym mógł zmienić to, co zmienić mogę;  
dajcie mi cierpliwość, bym mógł ścierpieć to, czego zmienić nie mogę,  
i mądrość mi dajcie, bym mógł odróżnić jedno od drugiego”.

Wierzymy głęboko, że prawdziwie humanistyczny stosunek do świata, zainteresowanie i oddanie sprawom ludzi, cechujące wszystkie działania Pana Profesora, znajdą swój właściwy wyraz w pracy na obecnym — jakże odpowiedzialnym stanowisku.

Zyczymy siły i wytrwałości w pokonywaniu przeciwności. Jak powiedział poeta Leśmian:

„Ludzie-mgły, ludzie-jaskry i ludzie-jabłonie,  
rozwidnijcie się w słońcu, boć na pewno płonie!”

Niechaj to słońce przyświeca Panie Profesorze wszystkim Pańskim poczynaniom.

Łączymy wyrazy najgłębszego szacunku —

Sekretarz generalny  
Towarzystwa Naukowego Płockiego  
dr TADEUSZ CHROSTOWSKI

Prezes  
Towarzystwa Naukowego Płockiego  
dr inż. JAKUB CHOJNACKI

W najstarszym grodzie Mazowsza Płocku,  
dnia 1 sierpnia 1981 roku

## DZIEŁO STANISŁAWA VINCENZA

W dniach 15 sierpnia — 15 września 1981 r. w Bibliotece im. Zielińskich TNP czynna była wystawa poświęcona twórczości pisarskiej Stanisława Vincenza. Była to druga wystawa z cyklu prezentującego współczesnych polskich pisarzy emigracyjnych.

Stanisław Vincenz urodził się 30 XI 1888 r. w Słobodzie Runguskiej (Galicja Wschodnia). Otrzymał wychowanie nie tylko polskie, lecz i huculskie. Uczył się w gimnazjum w Kołomyi, gdzie wykładali członkowie Akademii Umiejętności i zagranicznych towarzystw naukowych. W latach 1906—1914 studiował w Wiedniu biologię i psychologię, sławistykę i sanskryt, w końcu wybrał filozofię i z niej napisał pracę doktorską.

Działalność literacką rozpoczął w okresie 1920—1921. Opublikował wtedy własny przekład poezji Walta Whitmana. Następnie zajmował się polityką, gospodarką, publicystyką. W okresie 1927—28 redagował miesięcznik „Droga”. Wiele podróżował: do Austrii, Anglii a zwłaszcza do Szwajcarii, gdzie poznał „mistrza swej myśli” — filozofa Rudolfa M. Holzapfla. On to był inspiratorem spisanego opowiadania o kraju dzieciństwa Vincenza. Tak powstało dzieło „Na wysokiej połoninie”, którego pierwszy tom ukazał się w 1936 r. O wybitnej randze literackiej książki zorientował się m.in. Jan Stanisław Bystron, nazywając ją eposem na miarę „Kalewali”.

Wiosną 1940 r. S. Vincenz przedostał się na Węgry, gdzie pozostał do roku 1946. W 1947 r. pisarz osiadł wraz z żoną w południowo-wschodniej Francji. W bezpośredniej bliskości Alp powstały dalsze tomy „Na wysokiej połoninie”: „Zwada”, „Lista z nieba”, „Barwinkowy wianek”. Lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte

były okresem odnawiania starych i nawiązywania nowych przyjaźni. W 1964 r. zagrożony chorobą Vincenz przeniósł się do Lozanny, gdzie zmarł 28 stycznia 1971 r.

Rozległość i głębia vincenzowego dzieła oraz niepospolitość jego osoby wymykają się typowej charakterystyce. Stąd koniecznym wydaje się przytoczenie kilku akapitów autorstwa bliskiej współpracownicy pisarza — Jeanne Hersch, które zamieszczono w przedmowie do wydanego w Krakowie tomu esejów „Z perspektywy podróży”: „...Był pisarzem. W jego ojczystych Karpatach, w kraju Huculów, Polacy, Rumuni, Ukraińcy i Żydzi-chasydzi przekazywali ustnie skarby swych tradycji. Zebrał je wszystkie w sobie, a potem rozsunął na papierze. Nappełnił tym całe szafy (...). Dzieła te (...) wygnane są ze swego wyczystego klimatu przez mody naszej epoki, którym ich styl, ich rytm i ich tempo są najzupełniej obce. Nie jest to dzieło naukowe ani folkloru. Opowiadacz — niespieszny jak Homer — przywraca do życia dusze i mądrość wielu zaginionych światów. Saga zwija się i rozwija, mnoży zakręty, dygresje, nawroty, krwista, kipiąca, stawiając pośrednio pod znakiem zapytania warunki ludzkiej egzystencji. Coś w rodzaju epepei, niby to poddanej niezgrabności i powtarzankom typowym dla ludowego gawędziarstwa — gdyż przeważnie głos zabierają woźnice, wędrowni kramarze, pasterze lub myśliwi — atakuje jakby od tyłu współczesną racjonalną arogancję, oblega inną strefę duszy, zastępuje dowód — tajemnicą, pewność — pytaniem, i odwraca wszystkie wartości. Odwrotność — ta epicka obiektywizacja subiektywnego nawrócenia — gra centralną rolę w dziele Vincenza”.

## KATALOG WYSTAWY

**Proweniencja prezentowanych na wystawie książek i czasopism przedstawia się następująco:**

- 14 pozycji ze zbiorów Biblioteki im. Zielińskich
  - 12 pozycji ze zbiorów Biblioteki Narodowej
  - 2 pozycje ze zbiorów Instytutu Badań Literackich PAN
  - 2 pozycje ze zbiorów prywatnych.
1. W. Whitman, Trzy poematy. (tłum.). Warszawa 1921.
  2. Kilka słów o Instytucie Badania Kultury w Wiedniu. Droga 1923 nr 1.

3. Stanisław Szczepanowski — idea Polski. Droga 1924 nr 1—2.
4. Zwiastun nowej przyszłości. Droga 1925 nr 1.
5. Gandhi. Twórca rewolucji moralnej w Indiach. Droga 1927 nr 1—3.
6. Na marginesie artykułu prof. Caro. Droga 1927 nr 4—5.
7. Policja a religia. Droga 1927 nr 6—7.
8. Religia a gospodarstwo. Droga 1927 nr 11.
9. Zagadnienia etyki nowoczesnej — Abramowski i Holzapfel. Droga 1929 nr 6.

10. Resztki archaicznej kultury u Hucułów. Dawne sposoby obliczeń. Ziemia 1935 nr 10.
11. R. M. Holzapfel, Wszehideał. Życie duszy i jego nowe postacie społeczne. Przekł. J. Blumenfeld i S. Vincenz. Warszawa 1936.
12. Na wysokiej połoninie. Obrazy, dumy i gawędy z Wierchowiny Huculskiej. Warszawa 1936.
13. j.w.: Autor do czytelnika (pośłowie do niniejszego i przedmowa do następnego tomu).
14. A. Hertz (rec.); Vincenz. Na wysokiej połoninie. Droga 1936 nr 2—3.
15. Na wysokiej połoninie (w wyborze). Budapeszt 1941.
16. O książkach i czytaniu. Budapeszt 1942. (Z dedykacją autora dla Heleny i Tibora Csorbów).
17. W. Liwski, Mana. Nowele. (przedm.) Buenos Aires 1955.
18. On the High Uplands. Sagas, songs, tales and legends of the Carpathians. New York 1955.
19. Leśny Żyd. Tygodnik Powszechny 1957 nr 5 (420).
20. E. Czapski, Pamiętniki Sybiraka. (przedm.) Londyn 1964.
21. Po stronie pamięci. Wybór esejów. Paryż 1965.
22. Pausanias und sein hellenisches Erbe. w: Orbis Scriptus. München 1966.
23. Zwada. Londyn 1970.
24. Listy z nieba. Londyn 1974.
25. Barwinkowy wianek. Londyn 1979.
26. Spotkania z chasydami. Znak 1976 nr 270.
27. Tematy żydowskie. Londyn 1977.
28. Na wysokiej połoninie. Prawda starowieku. Warszawa 1980.
29. Z perspektywy podróży. Kraków 1980.
30. List Stanisława Vincenza. Kultura 1981 nr 14.

#### NASI AUTORZY:

- |                               |   |
|-------------------------------|---|
| Kazimierz ASKANAS             | — doktor nauk prawnych — adwokat, wiceprezes TNP  |
| Stanisław Ryszard DOBROWOLSKI | — literat, Członek Honorowy TNP   |
| Antoni PODLEŚ                 | — ks. doktor, badacz historii liturgii diecezji płockiej, członek TNP                                       |
| Michał Marian GRZYBOWSKI      | — ks. doktor, dyrektor Biblioteki Diecezjalnej Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku, członek TNP         |
| Michał OŁĘDZKI                | — dr hab., docent SGPiS w Warszawie, członek TNP  |
| Marian CHUDZYŃSKI             | — doktor, nauczyciel w Technikum Samochodowym w Płocku, członek Zarządu TNP                                 |
| Kajetan DOBROSIELSKI          | — doktor, adiunkt Wyższej Szkoły Oficerskiej MSW, członek TNP   |
| Jerzy GAŚSOWSKI               | — prof. dr hab., archeolog, Instytut Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego, członek TNP                    |
| Barbara UCHNAST - NOWICKA     | — mgr, pracownik Zakładu Hydrologii Wydziału Geografii Uniwersytetu Warszawskiego                           |
| Włodzimierz KOTOWSKI          | — prof. dr inż., dyrektor naczelny Instytutu Ciężkiej Syntezy Organicznej w Kędzierzynie-Koźlu, członek TNP |
| Bogusław NOWICKI              | — mgr inż., pracownik Instytutu Ciężkiej Syntezy Organicznej w Kędzierzynie-Koźlu                           |
| Andrzej CZAPSKI               | — mgr, kierownik Działu Czasopism Biblioteki im. Zielińskich TNP  |





1809 — 1881 ✓

W S E T N Ą  
R O C Z N I C Ę  
Ś M I E R C I  
G U S T A W A  
Z I E L I Ń S K I E G O

NOTATKI

KWARTALNIK TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIE

PŁOCKIE

Zdjęcia:

**Jarosław Aleksandrak, Wiesław Dyśkiewicz,  
Stefan Kośmider, Wiesław Nyckowski, Grzegorz  
Rychlik, J. Sawkowski, Ryszard Tężycki,  
Wojciech Wiśniewski**

Projekt okładki:

**Henryk Jońca**

Rysunki:

**Elżbieta Wachaczyk**



P. 3761

# NOTATKI PŁOCKIE

**KWARTALNIK  
TOWARZYSTWA  
NAUKOWEGO  
PŁOCKIEGO**

**Nr 4/109  
PAŹDZIERNIK – GRUDZIEŃ  
1981**

KAZIMIERZ ASKANAS Profesor Tadeusz Kotarbiński . . . . .	3
JANUSZ ODROWĄŻ - PIENIAŻEK W stulecie śmierci Gustawa Zielińskiego . . . . .	5
STANISŁAW RYSZARD DOBROWOLSKI Autor „Kirgiza” poeta-żołnierz-zesłaniec . . . . .	7
FAINA I. STIEKŁOWA W kręgu Dekabrystów . . . . .	10
BARBARA KONARSKA - PABINIAK O przyjaźni Gustawa Zielińskiego z Teofilem Lenartowiczem . . . . .	13
TADEUSZ ŻEBROWSKI Pochodzenie i genealogia rodziny Zielińskich herbu Swinka ze Skepego do początku XVII w. . . . .	16
TADEUSZ CHROSTOWSKI Potomstwo Gustawa Zielińskiego . . . . .	29
STANISŁAW KOSTANECKI Dwaj panowie Zielińscy z województwa płockiego . . . . .	34
MICHAŁ MARIAN GRZYBOWSKI Z twórczości literackiej Walentego Zielińskiego . . . . .	42
IRENA NYCKOWSKA Biblioteka im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego — jej geneza, zbiory i perspektywy rozwojowe . . . . .	47
RYSZARD TĘŻYCKI Ślady poety Gustawa Zielińskiego w Skepem . . . . .	52
ANDRZEJ CZAPSKI Obchody setnej rocznicy śmierci Gustawa Zielińskiego . . . . .	57
JAKUB CHOJNACKI Drzwi Płockie zawisły w dniu 23 listopada 1981 roku w Bazylice Katedralnej . . . . .	59

## **KOLEGIUM REDAKCYJNE**

**WIESŁAW KOŃSKI  
(PRZEWODNICZĄCY)**

**WŁODZIMIERZ KŁOSIŃSKI  
(SEKRETARZ)**

**CZESŁAWA GĄSKA  
BARBARA KONARSKA -  
- PABINIAK**

**TADEUSZ KOWALCZYK  
TADEUSZ KURPIEWSKI  
TADEUSZ OSIŃSKI**

**ADRES REDAKCJI  
PL. NARUTOWICZA 8  
09-402 PŁOCK  
TEL. 226-04**



**PROFESOR DR TADEUSZ KOTARBIŃSKI**

**CZŁONEK HONOROWY  
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO**

***nie żyje***

**1886 – 1981**

*Jeśli nie chcemy ponosić bardzo dotkliwych skutków własnych niedociągnięć, własnego niedorastania do wzorów gdzie indziej osiągniętych, musimy się zdobyć na lepszą sprawność w działaniu, a zwłaszcza we współdziałaniu gospodarczym.*

*Zorganizowana społeczna praca, wyznaczająca dobra materialne i duchowe musi stać się czymś głównym u nas, jeśli mamy dotrzymać kroku w uniwersalnym współzawodnictwie Ludów.*

TADEUSZ KOTARBIŃSKI

## Profesor Tadeusz Kotarbiński

3 października 1981 roku zmarł w Warszawie przeżywszy 95 lat profesor dr Tadeusz Kotarbiński, jeden z najwybitniejszych uczonych polskich, Członek Honorowy Towarzystwa Naukowego Płockiego, syn utalentowanego malarza, rysownika i krytyka artystycznego Miłosa Kotarbińskiego, bratanek znanego aktora, dyrektora teatru krakowskiego i krytyka teatralnego Józefa Kotarbińskiego.

Wychowany w tradycjach postępowych i przenikającej całą rodzinę atmosferze żarliwego patriotyzmu brał udział w roku 1905 w strajku szkolnym, w związku z czym szkołę średnią musiał ukończyć za granicą. Rozpoczął studia na wydziale architektury, a następnie matematyczno-fizycznym, wskazywało na zamiłowanie adepta do nauk ścisłych, lecz oba te kierunki nie dawały Mu wystarczającej satysfakcji.

W roku 1907 Tadeusz Kotarbiński zapisał się na wydział filozoficzny Uniwersytetu Lwowskiego. Studiował pod kierunkiem wybitnego filozofa profesora Kazimierza Twardowskiego, jednego z najznakomitszych przedstawicieli neopozytywizmu polskiego, który nadał kierunek całej myśli filozoficznej w Polsce w drugiej połowie XIX wieku.

W czasie studiów Tadeusz Kotarbiński oddawał się jednocześnie z właściwą Mu wytrwałością pracy nad rozszerzeniem swej wiedzy z zakresu języków klasycznych, tak niezbędnych dla zgłębienia filozofii starożytnej i średnio-wiecznej.

Po uzyskaniu w roku 1912 dyplomu, wykładał przez krótki okres jako nauczyciel w gimnazjum Reja w Warszawie, a następnie prowadził wykłady zleczone na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie w roku 1919 został mianowany profesorem zwyczajnym licząc 33 lata, co w owym czasie stanowiło rzadko spotykany ewenement. Na stanowisku tym pozostawał do roku 1961. W latach 1951—1961 Tadeusz Kotarbiński

piastował stanowisko kierownika katedry logiki.

Bezpośrednio po zakończeniu działań związanych z drugą wojną światową, Tadeusz Kotarbiński włączył się w nurt organizowania nauki polskiej, obejmując w roku 1945 stanowisko rektora nowo powstałego Uniwersytetu Łódzkiego.

W uznaniu wielkich zasług naukowych i jego budzącej najwyższy szacunek postawy moralnej i społecznej zostaje wybrany Prezesem Polskiej Akademii Nauk, której członkiem był od jej powstania. Na stanowisku tym pozostawał od roku 1957 do roku 1962, poświęcając dużo czasu pracy organizacyjnej w zakresie układów strukturalnych i funkcjonalnych nauki polskiej.

Wiążąc nieprzeciętną wiedzę i talenty naukowe z ogromną pracowitością i wytrwałością Profesor opublikował około 300 prac naukowych i popularnonaukowych.

W dziedzinie filozofii ścisłej to jest w ontologii i teorii poznania oraz w logice, a także w prakseologii uczony ten stał się nie tylko najwybitniejszym myślicielem w kraju, lecz osiągnął poważną pozycję wśród współczesnych filozofów świata.

W okresie międzywojennym Profesor należał do lwowsko-warszawskiej szkoły filozoficznej, zajmując stanowisko zdecydowanie materialistyczne. Poglądy swe wywodzące się z tych założeń określał mianem reizmu, później konkretyzmu, czasem też terminem pansomatyzm lub radykalny realizm.

Tadeusz Kotarbiński był twórcą koncepcji filozoficznej, polegającej na zaprzeczeniu istnienia przedmiotów psychicznych, a także zdarzeń, stanów rzeczy, ich własności i stosunków uważając, że istotny byt mają tylko rzeczy (konkrety), a wszystko co wchodzi w zakres wskazanych wyżej kategorii, stanowi tylko hipostazy pojęć, abstrakcje, nie mające samo-

dzielnego bytu, a nazwy ich mają charakter pozorny (onomatoidy). Koncepcja ta zwalcza w sposób zasadniczy poglądy realistów krytycznych według których sądy o rzeczach oparte są na podstawie ich cech.

Według koncepcji reizmu postrzegamy w rzeczywistości bezpośrednio same rzeczy, pojęte w najszerszym sensie. Reizm uznaje za realne tylko takie wypowiedzi, które można przekształcić na równorzędne wypowiedzi o osobach lub rzeczach.

Na stanowisku filozofii określonej przez Kotarbińskiego mianem reizmu stanął pod koniec swego życia Franciszek Brentano, znakomity filozof XIX i początku XX wieku, profesor filozofii uniwersytetów wüzburgskiego i wiedeńskiego, mistrz Kazimierza Twardowskiego, którego uczniem był Kotarbiński.

Niezwykle ważną domenę działalności i osiągnięć naukowych Profesora stanowi prakseologia, to jest sformułowana przez Niego ogólna teoria sprawnego działania. Sam termin „prakseologia” stworzony został jeszcze w roku 1822 przez filozofa francuskiego, lecz rozpowszechniony został dociekaniem i publikacjami Tadeusza Kotarbińskiego, który należy do głównych twórców i propagatorów tej teorii.

Do ważnych dziedzin zainteresowania Profesora należała też etyka w jej laickim ujęciu, określana jako etyka niezależna oraz zagadnienia praktyki wychowania moralnego.

Wysunięta przez Niego koncepcja „spolegliwego opiekuna” zalecająca gotowość świadczenia dobra i niesienia pomocy innym, skierowana jest ku umocnieniu solidarnego współzycia społecznego prowadząc ku zapewnieniu ludziom lepszego, praktycznie osiągalnego współzycia.

Przedstawione w swych poglądach naukowych zasady etyki Profesor realizował nieustępliwie w życiu, wpajając je swym uczniom, dla których był mistrzem, niezrównanym wychowawcą i niedościgłym wzorem.

Do najważniejszych z licznych publikacji profesora należą: *Szkice praktyczne* (1913), *Utylitaryzm w etyce Milla i Spencera* (1915 r.), *Elementy poznania, logiki formalnej i metodologii nauk* (I wyd. 1929, II wyd. znacznie rozszerzone 1961 r.), *Idea wolności* (1936 r.), *Z zagadnień ogólnej teorii walki* (1938 r.), *Kurs logiki dla prawników* (1951 r.), *Traktat o dobrej robocie* (1955 r.), *Sprawność i błąd* (1956 r.), *Wykłady z dziejów logiki* (1957 r.), *La logique en Pologne* (1959 r.), *Hasło o dobrej robocie* (1968 r.) oraz *Abecadło praktyczności* (1972 r.). Ukazał się też w dwu tomach *Wybór Pism*, w których t. I zawiera *Mysli o myśleniu* (1957—58 r.).

Wielostronna i fundamentalna dla koncepcji reizmu i prakseologii działalność Profesora wywarła wpływ na różne dziedziny nauk,

zwłaszcza na rozwój filozofii w kraju i za granicą. Wielkie są także zasługi Profesora jako wspaniałego wychowawcy kilku pokoleń filozofów polskich, którym wpajał umiejętność głębokiego spojrzenia metodologicznego, niewzruszone zasady laickiej moralności, używając stworzonego przez niego terminu oraz — „spolegliwości” w stosunkach międzyludzkich.

Tadeusz Kotarbiński, wielki humanista o poglądach zdecydowanie postępowych, głęboko uspołeczniony, tolerancyjny i serdecznie życzliwy, „spolegliwy” we współzyciu z ludźmi, swą postawę etyczną, społeczną i obywatelską przejawiał otwarcie i nieustępliwie w ciągu całego swego życia. Tę postawę Mistrza, zwalczającego obskurantyzm, rasizm, nietolerancję religijną i prześladowanie człowieka za jego poglądy przejęła jako credo życiowe ogromna większość jego licznych uczniów. W okresie okupacji Profesor wykładał w tajnych kompletach. W tym czasie stracił rozstrzelanego przez Niemców w r. 1943 brata Mieczysława, malarza i grafika, profesora Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

W okresie powojennym, jako jeden z organizatorów nauki polskiej, poza dalszą działalnością naukową Profesor rozwijał też szeroką działalność publicystyczną i popularnonaukową, wywierając wpływ na umacnianie w społeczeństwie poglądów racjonalistycznych i postępowych. Wielka pozycja naukowa Profesora w kraju i w świecie znajdowała swój wyraz w powierzeniu Mu wielu wybitnych stanowisk i godności naukowych. Członkostwo Akademii Nauk zaoferował mu Związek Radziecki, Bułgaria i Mongolia, był przewodniczącym Międzynarodowego Instytutu Filozofii, doktorem honoris causa instytutów krajowych i zagranicznych, Przewodniczącym Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, członkiem wielu Towarzystw zagranicznych i krajowych, między tymi Członkiem Honorowym Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Wielostronna działalność Profesora i Jego wielkie osiągnięcia zostały uhonorowane licznymi odznaczeniami państwowymi i społecznymi z których do najważniejszych należą: Sztandar Pracy I Klasy, Krzyż Wielki Odrodzenia Polski, nagroda Państwowa I stopnia oraz szczególnie ceniony przez Profesora tytuł „Zasłużonego Nauczyciela PRL”.

Pogrzeb, który zgromadził rzeszę uczonych, przedstawicieli Polskiej Akademii Nauk, Uniwersytetów oraz reprezentantów najwyższych Władz stanowił akt hołdu złożonego wielkiemu uczonemu. Ze zgonem Profesora Tadeusza Kotarbińskiego Kraj traci wybitnego uczonego, człowieka wielkiego formatu. Odszedł od nas wspaniały humanista, bojownik o ogólnoludzkie wartości moralne i społeczne, którym dawał świadectwo całym swym długim, wspaniałym życiem.

## W stulecie śmierci GUSTAWA ZIELIŃSKIEGO

W roku 1959 — gdy obchodziliśmy setną pięćdziesiątą rocznicę urodzin Gustawa Zielińskiego — Towarzystwo Naukowe Płockie zorganizowało sesję naukową poświęconą sylwetce pisarza, poety, podróżnika. Pamiętam, że w prezydium, obok znakomitego historyka literatury, Juliana Krzyżanowskiego, który wygłosił zresztą ciekawe poświęcone Gustawowi Zielińskiemu przemówienie, zasiadał również znakomity geograf tegoż samego, co Krzyżanowski pokolenia, prof. Bronisław Olszewicz z Wrocławia. Nie było to oczywiście przypadkiem, historia literatury łączy się bowiem w osobie Zielińskiego z wiedzą geograficzną bardzo ściśle. Poemat „Kirgiz”, któremu Zieliński zawdzięczał swą sławę, pisany był w czasie zesłania na Syberii i w syberyjsko-kazachskich stepach toczy się jego akcja. Pierwszą część poematu „Stepy” napisał także na Syberii, akcja toczy się również w odległych regionach Azji. W listach zostawił Zieliński niezwykle ciekawe relacje geograficzne i etnograficzne dotyczące syberyjskich ludów, opisy zaś krajobrazów także były mocną stroną talentu Gustawa Zielińskiego.

Gustaw Zieliński był rówieśnikiem Słowackiego. Urodził się na Kujawach w Markowicach powiatu inowrocławskiego 1 stycznia 1809 r. jako syn Norberta, byłego uczestnika Insurekcji Kościuszkowskiej i Kazimierza Zielińskich, krewnej ojca. Rodzina Zielińskich herbu Świnka osiadła od wieków w ziemi płockiej.

Wychowany w atmosferze patriotyzmu uczył się Gustaw Zieliński w Toruniu, później u pijarów w Warszawie, wreszcie w wojewódzkiej szkole w Płocku, by w r. 1827 wstąpić na wydział prawa i administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Tu zastał go wybuch Powstania Listopadowego. W samą Noc Listopadową uczestniczył on w akcji mającej związek z działaniami Podchorążych, potem, wraz z kolegami, wstąpił jako ochotnik do wojska i przydzielony został do korpusu artylerii. Jako podoficer brał udział w potyczkach pod Paprotnią i Królikarnią, po bitwie zaś pod Warszawą otrzymał stopień oficera.

Po upadku Powstania — w październiku 1831 r. — wraz z Korpusem generała Rybińskiego przeszedł granicę pruską pod Brodnicą i kilka miesięcy przebywał pod Lubawą, ale, ulegając namowom rodziny, skorzystał z ogłoszonej przez władze carskie amnestii i w r. 1832 powrócił na teren Królestwa Kongreso-

wego. Osiadł w folwarku Kierz obok Skępego, majątku swego stryja (obojsza rodziców stracił w dzieciństwie) gdzie, jak pisze, oddał się „głównie dalszemu kształceniu i pracy naukowej”. Z tego właśnie okresu pochodzą pierwsze zachowane wiersze Zielińskiego, a od początku roku 1833 do 20 lipca tegoż roku prowadził interesujący dziennik m.in. z uwagami o lekturze.

Spokojna praca nie trwała jednak długo. W maju 1833 r. udzielił Zieliński pomocy grupie partyzantów — emisariuszy Zaliwskiego — oddziałowi Artura Zawiszy i Kaliksta Borzewskiego, którzy chcieli zorganizować nowe powstanie i rozpoczęli działania w powiecie lipnowskim zakończone straceniem Zawiszy na szubienicy w Warszawie. Zieliński aresztowany, więziony był w Cytadeli warszawskiej i Ludwisarni. Z tego okresu pochodzą wiersze „Widok na Powązki” i „Odjazd”:

*Bywajcie zdrowi! — odjeżdżam daleko,  
Aż na kraj świata — daremnie, daremnie  
Stęskniony myślą i łzawą powieka  
Będziecie czekać uścisków ode mnie.*

Wyrokiem z 29 lipca 1834 r. młody poeta skazany został na osiedlenie na Syberii i w tym samym dniu wywieziony, a 1 września tegoż roku dotarł do Tobolska. Nowa epoka w życiu Zielińskiego trwać będzie lat osiem, do chwili uwolnienia w roku 1842. W Tobolsku zaprzyjaźnił się z pamiętnikarzem Konstantym Wolickim i ex-filomatą Onufrym Pietraszkiewiczem, przyjacielem Mickiewicza, niestrudżonym bibliotekarzem polskich sybiraków, w kręgu też Mickiewicza pozostawała ówczesna twórczość Zielińskiego: poemat „Samobójca” nawiązujący wyraźnie do II i IV części „Dziadów”.

W lipcu 1835 r. Gustaw został przewieziony do położonego o 300 wiorst na południe miasteczka Iszym. Związał się tu bliską przyjaźnią z Adolfem Januszkiewiczem, również Mickiewiczowskim druhem, z którym autor „Konrada Wallenroda” zwiedzał w r. 1830 Włochy, a dwa lata później pisząc „Dziadów” część III włożył w jego usta słynne zdanie:

*„Bo teraz Polska żyje, kwitnie w ziemi cieniach,  
Jej dzieje na Sybirze, w twierdzach i więzieniach”.*

Korzystał tu Zieliński z dużej i cennej Biblioteki Januszkiewicza zawierającej nowości europejskiej filozofii i literatury. Jego uwagi o ówczesnej lekturze zachowały się w listach do rodziny (siostry Eufrozyny Górskiej w Za-

wadzie na Kujawach), a także przyjaciół w kraju (Zygmunt Komarnicki w Skepem) i na Syberii (Ignacy Orpiszewski zesłany w okolice Jenisejska). W innych listach opisuje Syberię i jej folklor; zainteresowanie etnografią i folklorem leżało u podstaw założeń literackich Romantyków, służyły temu celowi przedsięwzięte przez literatów tej epoki egzotyczne „wojaże”, w tym wypadku była to podróż przymusowa, ileż jednak nowego materiału cisnęło się pod pióro pisarzowi! Obserwuje on realistycznie, zwraca uwagę na ubiory, opisy swoje przytęka nierzadko dowcipem, zaciekawia. Te zalety jego pióra odnajdziemy w późniejszych poematach „kirgiskich”. Opisy krajobrazów — jak już wspomniano — były także mocną stroną Zielińskiego:

*Pod mymi stopy miasto ciche, zasepione  
Jak ludzie, co w nim żyją. Niebo mgłą zaćmione  
Szumiąca dwóch rzek fala — a w obłoków sinie  
Las okiem nieprzejrzany, jak w wieczności ginie.*

Tak w jednym z listów wierszem opisywał Tobolsk. W Iszymie powstały między innymi refleksyjno-opisowe wiersze z cyklu „Stepy — dumanie”, piękny „Wiersz na pomieszkaniu Adolfa Januszkiewicza”, dramat historyczny „Zbigniew” (w całości dotąd niedrukowany) i naśladowany z Lamartine’a „Koń beduina” ogłoszony w r. 1840 w „Piśmiennictwie Krajowym”. Utwory powstałe na Syberii ogłaszać zaczął Zieliński od r. 1839, w poznańskim „Tygodniku Literackim” z tegoż roku ukazała się IV część poematu „Samobójca” podpisana kryptonimem „-ski”.

W r. 1841 napisał Gustaw Zieliński w Iszymie powieść poetycką „Kirgiz” wydaną nakładem T. Glücksberga w Wilnie w r. 1842. Utwór, wzorowany na orientalnych byronowskich powieściach poetyckich i „Kaukaskich” poematach Puszkina i Lermontowa, a pozostający w kręgu mickiewiczowskiego „Farysa”, nasycony został realistycznymi elementami znanymi autorowi z obserwacji Kazachów (nazwanych podówczas Kirgizami, stąd tytuł). Bohater zaś tytułowy odczytany został jako postać alegoryczna usabiająca umiłowanie wolności:

*Dość! — dość żyłem nie sobie...  
Duszno, ciasno jak w grobie  
Żyć zamkniętym, w ścian czterech niewoli...*

Epigonizm tej alegorii charakterystycznej dla poezji polskiej sprzed Powstania Listopadowego równoważą w „Kirgizie” walory artystyczne: wartki tok akcji, plastyka opisów, swoboda wersyfikacyjna.

Utwór przyjęty został przez krytykę bardzo pozytywnie:

„...oto powieść zupełnie oryginalna, a tak bogata w treść i sytuacje nowe” pisał Przegląd Poznański w 1846 r., zaś Antoni Edward Odyniec już w r. 1842 stwierdzał: „Kirgiz” jest jednym z najlepszych poematów naszych”.

W r. 1900 stwierdzał Piotr Chmielowski: „Żadna z powieści poetyckich, żaden z poematów wogóle w kraju pisanych („w kraju” znaczy tu: nie na emigracji, przyp. mój, J.O.P.) nie wywarł takiego jak ten wrażenia, żaden nie wyrobił sobie większej trwałości, większej liczby wydań i tłumaczeń na obce języki”, a Jan Lorentowicz dodawał w r. 1909: „należał on swego czasu do niezbędnych elementów wykształcenia narodowego”.

Popularność „Kirgiza” mierzyć można 22 wydaniem poematu w latach 1842—1924. Był on tłumaczony czterokrotnie na niemiecki (w latach 1851, 1855, 1858 i 1888), na rosyjski fragmenty tłumaczono prozą już w r. 1843 (ukazały się one w czasopiśmie »Diennica«), W.T. Niemirowicz - Danczenko opublikował fragmenty swego tłumaczenia „Kirgiza” w r. 1872 („Dielo”), całość zaś, w tłumaczeniu Georgija Griebienyszczikowa ukazała się w Tomsku w r. 1910. Na czeski rozdział pierwszy przełożono w r. 1863 („Lumir”), na francuski całość w r. 1878 („La Monde Slave”), w r. 1964 ukazał się w Alma-Ata przekład całości „Kirgiza” — wraz z poematem „Stepy” — na język kazachski. „Kirgiz” ceniony jest dziś w Kazachstanie jako pierwszy poemat o tematyce kazachskiej. W ostatnim piętnastolecu powstało tam wiele rozpraw naukowych o „Kirgizie” i Zielińskim, w tym szczególnie cenne doc. Fajny Iwanowny Stieklowej, zmarłej w r. 1980.

Po „Kirgizie” napisał Zieliński — jeszcze na Syberii — kilka utworów nie wybiegających poza szablon literacki: poemat historyczny „Jan z Kepy”, „epizod” historyczny „Giermek”, „Obrazek wschodni” — „Antar”, wreszcie część pierwszą poematu opisowego „Stepy”.

Jesienią 1842 r. powrócił Zieliński do kraju pisząc w Smoleńsku wiersz „Gwiazda”:

*Z dalekich krain w pielgrzymia odzieniu  
Dążył podróżny — błakał się w ciemności...  
Błysła mu gwiazda — w pierzyszym uniesieniu  
Wziął ją za gwiazdkę swej nieśmiertelności.*

Osiadł w lipnowskim, początkowo jako dzierżawca dużych majątków, a w 1847 r. został właścicielem dóbr Skepe, które otrzymał w spadku po stryju. Jako literat związał się z „Biblioteką Warszawską” od 1848 będąc jej współredaktorem, pisywał w „Przeglądzie Naukowym” i lwowskich „Rozmaitościach”. W r. 1847 odwiedził Paryż i Włochy, później często wyjeżdżał za granicę. Powoli przechodził na pozycje ugodowe: w r. 1858 został Członkiem Towarzystwa Rolniczego, a od r. 1860 był prezesem sekcji administracyjnej Towarzystwa. W r. 1863, jako stronnik margrabiego Wielopolskiego i — jak wielu powstańców listopadowych — przeciwnik Powstania Styczniowego, wyjechał za granicę. Gustaw Zieliński utworzył w Skepem dużą i wartościową bibliotekę stanowiącą dziś zrab Biblioteki im. Zielińskich w Płocku. W ostatnich latach ży-

cia przyjaźnił się z Teofilem Lenartowiczem, co poświadczono zostało korespondencją i wierszami obu poetów skierowanymi do siebie.

W r. 1846 wydał w Warszawie tom „Poezje Gustawa Zielińskiego”, gdzie pomieścił dotychczasowy dorobek z niewielkimi wyjątkami; w r. 1856 w Poznaniu poemat opisowy „Stepy” wracający do tematyki kazachskiej, którego pierwszą część napisał jeszcze na Syberii, trzy następne już w kraju, korzystając z listów, jakie mu ze stepów kazachskich przysyłał przyjaciel Adolf Januszkiewicz, autor wysoko później cenionego „Dziennika podróży po stepach kirgiskich”. Dodać tu warto, że opisy zawarte w „Stepach” cenil podobno za wierność słynny uczony i podróżnik niemiecki Aleksander Humboldt, który poznał ten poemat w tłumaczeniu niemieckim (ukazało się ono w r. 1858, a więc na rok przed śmiercią uczonego).

W tymże roku 1856 ogłosił Zieliński w Warszawie fragmenty „dramatu osnutego na podaniach gminnych” „Czarnoksiężnik Twardowski”. Zarówno „Stepy” jak i „Czarnoksiężnik Twardowski” przyjęte zostały przez krytykę niechętnie i uznane za wyraźnie już epigońskie. W świadomości czytelników pozostał właściwie tylko „autorem Kirgiza”. Spośród drobnych wierszy późniejszych jedynie „Powrót wiosny” (1850) ceniony był jako „jeden z najznakomitszych wierszy polskich” (Antoni Lange) i śpiewany z muzyką Stanisława Moniuszki.

Od tej pory Zieliński wracał do poezji sporadycznie. Wydał materiały historyczne dotyczące swojej rodziny, finansował przedsięwzięcia literackie i naukowe. W rękopisach pozostawił komedię „Panna włościanka” — przeróbkę opowieści Puszkina i powieści z okresu wojen napoleońskich w Hiszpanii — „Manuela” (napisaną w r. 1878, drukowaną 1910, wznowienia 1967, 1960), w której — na ćwierć wieku przed „Popiołami” podobnie akcentuje dylemat moralny żołnierza polskiego („Przelewamy krew w sprawie dla nas wstrętnej...”). Nie jest wykluczone, że była ona pisana jako forma odpowiedzi na wyszłe podówczas powieści „Bailen” i „Saragossa” Benito Perez-Galdosa.

Zmarł Zieliński w Skępem 23 listopada 1881 r. i tam został pochowany w katakumbach rozebranych przez Niemców w r. 1943. Zwłoki poety spoczywają dziś na cmentarzu w Skępem obok płyty z nagrobkiem Anieli z Romockich, drugiej jego żony.

Losy tego romantycznego poety, żołnierza, zesłańca i zasłużonego obywatela tak się ułożyły, że sławą literacką związał się przede wszystkim z Syberią i Kazachami a po stu latach od zgonu tam właśnie — w Kazachstanie jest należycie oceniony. Nie znaczy to wcale, że w rodzinnym kraju i okolicy rodzinnej — ziemi płockiej — nie potrafiono dostrzec jego zasług. Obchody w stulecie jego śmierci są tego dowodem.

STANISŁAW RYSZARD DOBROWOLSKI

## AUTOR „KIRGIZA”

### poeta — żołnierz — zesłaniec\*)

*A choć me ciało moc żelazna trzyma,  
Na moje myśli nigdzie kajdan nie ma.  
Bo myśli żadna nie zwiąże potęgą!*

Minioną w listopadzie setna rocznica śmierci Gustawa Zielińskiego, którego poemat „Kirgiz” przez więcej niż pół wieku cieszył się niezmienną, wielką popularnością, nakazuje przypomnieć tego niemal całkowicie już zapomnianego twórcę.

O głównym dziele pisarskim Zielińskiego, po raz pierwszy opublikowanym w 1842 roku poemacie „Kirgiz”, można było czytać w przed-

stawie w jednym z licznych jego wydań z roku 1908:

„Tyle poematów z doby romantyzmu poszło w zapomnienie, on zawsze miał czytelników i dziś jeszcze działa na dusze”.

A w rok później pisał o poemacie znany krytyk Jan Lorentowicz:

„Starsze pokolenie ceniło ten utwór wysoko, należał on swego czasu do niezbędnych elementów wykształcenia narodowego”.

Urodzony 1 stycznia 1809 roku w ziemi inowrocławskiej Gustaw Zieliński pochodził z bogatej o bardzo starych tradycjach rodziny szlacheckiej — dodajmy zaraz, o dobrych tradycjach.

\* Przedruk z »Nike« — dodatku literackiego do »Żołnierza Polskiego« (styczeń 1982 r.).

Ojciec poety Norbert, uczestnik insurekcji kościuszkowskiej, jako pułkownik strzelców walczył z Prusami nad Narwią i bronił Ostrołęki, zaś jeden z dziadów Jan Zieliński był generałem wielkiej buławy koronnej i posłem na Sejm Czteroletni, poplecznikiem stronnictwa patriotycznego. Generałem wojska polskiego był także bliski krewniak Gustawa Karol Zieliński.

Po nauce szkolnej w Toruniu, Warszawie i Płocku wstąpił Gustaw Zieliński na Uniwersytet Warszawski.

Choć kształcił się aż w trzech miastach, krajem jego lat młodzięcych był przede wszystkim Płock, gdzie po raz pierwszy ujawnił uzdolnienia pisarskie. Opuszczającemu z patentem szkołę płocką w grożącym śmiercią stanie zdrowia taką oto opinię wystawił rektor uczelni Kajetan Morykoni:

„Szkoła i kraj tracił w nim może Krasickiego drugiego. Nie śmiem zuchwałych czynić przepowiedni, ale roboty, które nam Zieliński zostawia w szkole, już go mogą postawić w dobrych autorów rzędzie”.

Niestety, utwory pisane przez poetę w tym okresie jego życia nie zachowały się i poza zacytowaną opinią Morykoniego nic o nich nie wiemy bliższego.

Na uniwersytecie, gdzie Zieliński był zapisany na wydziale prawa i administracji, związał się z patriotyczną młodzieżą studiującą i gdy w listopadzie 1830 roku wybuchło powstanie, wstąpił ochotniczo do korpusu artylerii. Odkomenderowany w stopniu podoficera do szóstej baterii lekkiej pieszej, dowodzonej przez kapitana Kożuchowskiego, brał udział w czasie kampanii 1831 roku w potyczkach pod Paprotnią i Królikarnią oraz w walnej bitwie pod Warszawą w dniach 6 i 7 września, po której awansował do stopnia oficera. Po upadku powstania przeszedł granicę pruską pod Brodnicą w korpusie generała Rybińskiego. Po kilkumiesięcznym pobycie w okolicach Lubawy wrócił na wezwanie rodziców na początku 1832 roku w Płockie rezygnując z udania się jak wielu innych na emigrację.

Rozpoczął się nowy, całkiem odmienny od dotychczasowego, okres w życiu Gustawa Zielińskiego spędzony w Płockiem. Zawiedziony we wzbudzonych przez powstanie nadziejach, pogrążający się w nastrój pesymizmu, osiedla się w odstąpionym mu przez stryja mająteczku Kierz oddając się, jak pisał, „głównie dalszemu kształceniu i pracy naukowej”.

Jest to w zaborze rosyjskim czas dla byłych uczestników powstania bardzo ciężki, najeżony niebezpieczeństwami. Zieliński świadomy jest, że pozostaje pod obserwacją policyjną. Fatalne nastroje pogłębiają przeprowadzone dookoła represje za łada przejaw „nieprawomyślności”, liczne zsyłki na Sybir.

W wierszach, które teraz poeta pisze, znajduje wyraz rozgoryczenie po utraconych nadziejach powstania, nastroj przygnębienia. W utworze „Do przyjaciół” takie oto echo wywołują niedawne walki:

*Hymn wojny zabrzmiał rozniecił bój krwawy;  
Żądza wielkości, niebezpieczeństw, stawy  
Zawrzała w piersi, umysł wznięła młody.  
Wojna! — dwa bratnie krzyknęły narody;  
Wojna! — i mściwym starty się ramieniem.  
Lecz wśród wysileń i odwagi cudów  
Bój się zakończył.  
A stawa, wielkość — zostały złudzeniem.  
Tyle już zwodnych widziałem nadziei;  
Młodość i miłość, i stawa przebrzmiała,  
Tylko się przyjaźń wierna dochowała.*

Wiosną 1833 roku do okolicy, gdzie zamieszkiwał Zieliński dotarła grupa partyzancka niefortunnie podjętej nowej akcji powstańczej. Partyzanci skontaktowali się z Zielińskim i prosili go o pomoc w przewiezieniu rannego towarzysza do Prus. Zieliński nie odmówił tej pomocy, choć nie ukrywał przed przywódcami oddziału Arturem Zawiszą i Kalikstem Borzewskim swego obecnej negatywnego stosunku do prób zbrojnych akcji niepodległościowych. W podejmowaniu takich akcji, jak sam o tym w późniejszych latach pisał, widział teraz jako konsekwencję tylko obudzenie czujności władz zaborczych i najsmutniejsze następstwa.

W obawie przed konsekwencjami swego postępku Zieliński opuszcza Kierz, przebywa kolejno w Warszawie, w Pułtuskiem i Sochaczewskiem, tuła się korzystając z gościnności rodziny i znajomych. Nie uchroniło go to jednak przed aresztowaniem.

Postawiony przed sądem wojskowym skazany zostaje w dniu 29 lipca 1834 roku za współdziałanie z partyzantami na osiedlenie w Syberii i tegoż dnia zostaje wywieziony. Jak relacjonował wspomniany już b. generał wojska polskiego Karol Zieliński „Gustaw... nie stracił nic ze swej szlachetności i przytomności; uśmiechał się tylko, potrzasał kajdanami nazywając je bransoletkami”.

Warto tu przypomnieć, że Artur Zawisza został powieszony, a jego współtowarzysze rozstrzelani.

Ośmioletni pobyt Gustawa Zielińskiego na syberyjskim zesłaniu miał decydujące znaczenie dla niego jako poety.

Początkowo Zieliński przebywał w Tobolsku, gdzie żył w środowisku podobnych jak on zesłańców, wśród których znalazł krewniaka Konstantego Wolickiego. Mimo niezwykle ciężkich warunków materialnych jest to okres najintensywniejszej jego pracy twórczej. Pisał o tym Wolicki:

„W czasie... wspólnego zamieszkania ocenilem dostatecznie Gustawa Zielińskiego jako człowieka i poetę. Nie męczył się on nad klejeniem wierszy jak zwykli wierszokleci, lecz najczęściej w chwili samotności, w zamyśleniu z natchnienia improwizował po kilkaset wierszy naraz, później dopiero w całości je na papier przelewał. W tych czasach stworzył poemat pt.: «Samobójca», a ktokolwiek zna okolicę Tobolska, pozna je w czarownych obrazach tego poematu”.

Po roku, w końcu lipca 1835 roku, przeniesiono Zielińskiego do właściwego miejsca jego osiedlenia, do odległego o trzysta wiorst od Tobolska Iszymba. Tu, co miało dla niego poważne znaczenie, zawiera serdeczną znajomość z kolegą uniwersyteckim i przyjacielem Mickiewicza Adolfem Januszkiewiczem odbywającym karę za udział w powstaniu listopadowym.

Januszkiewiczowi, który otrzymywał książki przysyłane mu przez rodzinę, zawdzięcza, choć nie tylko jemu, bo i byłemu filomacowi Onufremu Pietraszkiewiczowi, organizatorowi bibliotek dla zesłańców, możliwość dokształcania się, zaznajamiania z ruchem literackim na świecie. Dużo teraz czyta dzieł nie tylko polskich, ale i obcych — francuskich, niemieckich, rosyjskich. Wysoko ocenia literaturę francuską, zapoznaje się z utworami współczesnego mu piśmiennictwa rosyjskiego, z poezją Puszkina i Lermontowa. Wpływu tych ostatnich nietrudno dopatrzeć się w najcenniejszym utworze Zielińskiego, w „Kirgizie”, który tu właśnie na zesłaniu w Iszymie się zrodził.

Przebywając w Iszymie, poeta interesuje się życiem zamieszkujących Azję środkową Kirgizów, a ściślej biorąc Kazachów, „których koczowiska — jak pisał — acz w małej liczbie, i na iszymskim stepie spotykać się dają”. Żywo zaciekawiają go ich warunki bytowania, ich obyczaje i stroje. Najwidoczniej uwodzi go przede wszystkim umiłowanie wolności cechujące te „dzieci stepów”.

Jako wyraz własnych tęsknot do swobody rodzi się w umyśle zesłańca poemat będący apologią niczym nie krępowanej wolności, jej wręcz szaleńczego ukochania. Znajomość owych wolnych Azjatów, z jakimi się Zieliński spotykał, badawcze zainteresowanie charakterem ich bytowania, wyostrzony zmysł obserwacyjny poety i jego wrażliwość na uroki pierwotnej przyrody, pisarska umiejętność wykorzystywania tych cech — wszystko to razem sprawiło, że poemat, któremu dał tytuł „Kirgiz”, odznacza się rzadko spotykaną plastycznością poetyckich obrazów. Dlatego nie bez powodu „Kirgiz” uchodzi w opinii historyczno-literackiej za ostatni z cennych romantycznych poematów, jakich autorami byli między innymi Mickiewicz, Słowacki, Malczewski, wielcy twórcy naszej narodowej poezji, wspaniali artyści słowa XIX stulecia.

Ogłoszony drukiem w Wilnie w 1842 roku, kiedy jego twórca pozostawał na zesłaniu, poemat spotykał się z gorącym przyjęciem czy-

telniczym i na przestrzeni następnego półwiecza doczekał się dwudziestu aż wydań.

Sukces „Kirgiza” nie dziwi, wyrażał on tęsknoty i marzenia Polaków w warunkach narodowej niewoli. I nie tylko Polaków. Toteż doczekał się wielu przekładów, był dwukrotnie tłumaczony na rosyjski, aż czterokrotnie na niemiecki, poza tym na francuski (wierszem i prozą), angielski, włoski i czeski. Przyniósł jego autorowi sławę piewcy wolności. Pisał o nim Antoni Edward Odynieć:

„Jest to niepospolita gwiazda na naszym poetyckim horyzoncie. «Kirgiz» jest jednym z najlepszych poematów naszych i co więcej, rokuje w autorze swoim moc i siłę, po której wiele jeszcze oczekiwać możemy”.

Niestety, Zieliński nie spełnił tych nadziei. Pisze jeszcze dużo i na zesłaniu i po powrocie do kraju w końcu 1842 roku, nie osiąga już jednak tych wyżyn artyzmu, na jakie udało mu się wstąpić tworząc „Kirgiza”.

Osiedla się w Skępem, żeni w 1844, a w 1847 po śmierci stryja odziedzicza ogromny po nim majątek. Następuje ostatni okres życia i działalności Gustawa Zielińskiego, w którym powoli odchodzi on od ideologii lat młodzieńczych i zainteresowań życiem literackim. Administruje z powodzeniem wielkimi dobrami, utwierdza się na konserwatywnej pozycji bogatego ziemianina. Podróżuje do Francji, Włoch oraz Hiszpanii. Próbuje jeszcze rozmaitych form literackich w prozie, jak i poezji. Wszystko to już jednak nie to. Wraca do dawnej tematyki, kończy rozpoczęty w Iszymie poemat „Stepy”, który jest jak gdyby repliką „Kirgiza”, próbuje innych poematów, pisze powieść „Manuela”... W świadomości powszechnej rodaków pozostaje jednak jako autor jednego dzieła — poematu „Kirgiz”.

Dysponując poważnymi środkami finansowymi, mecenasował teraz Gustaw Zieliński wielu przedsięwzięciom — subsydiował wydanie dzieł Kochanowskiego, finansował „Bibliotekę Warszawską”, wspierał Akademię Umiejętności,łożył na realizację wielu innych celów.

Niemalą zasługą Zielińskiego było założenie wspaniałego księgozbioru w Skępem, który ofiarowany na początku naszego stulecia przez syna poety Towarzystwu Naukowemu Płockiemu stanowi bezcenną podstawę dzisiejszej, liczącej ponad 150 000 woluminów biblioteki Towarzystwa noszącej imię Zielińskich.

Zmarł Gustaw Zieliński w Skępem 23 listopada 1881 roku.

## W kręgu Dekabrystów\*)

Imię Gustawa Zielińskiego polskiego poety-rewolucjonisty trzydziestych lat XIX wieku już zostało przypomniane na stronicach niniejszego pisma w artykule „A. I. Odojewski i Adolf Januszkiewicz”<sup>1)</sup>.

Zieliński urodził się w 1809 r. w rodzinie byłego pułkownika armii Kościuszki. Po ukończeniu szkoły w Płocku wstąpił na Uniwersytet Warszawski. Zanim zdążył go ukończyć ogarnęła go fala Powstania Listopadowego. Pojawia się w szeregu powstańców i otrzymuje rangę oficera. Kiedy rozgromieni przez carskie wojska powstańcy przeszli za pruską granicę, Gustaw ulegając prośbom starego ojca wrócił do domu. Ukrywając się przed żandarmerią, byłym powstańcom spędza monotonne dni w zapadłym folwarku, wśród ulubionych książek. Jednakże wciągnął go nurt ruchu niepodległościowego. Spotykał się z powstańcami-partyzantami z oddziału Artura Zawiszy i innych emisariuszy, zaopatrywał ich w odzież i prowiant. Wkrótce Zieliński został aresztowany, osadzony i w maju 1834 roku skazany przez rząd carski na utratę wszelkich praw publicznych, konfiskatę majątku i zesłanie na Sybir. Zsyłany etapami — przybył do Tobolska i przeżył tam rok, a następnie został wysłany do Iszymia, gdzie przebywał jeszcze siedem lat. Na Sybirze rozkwitł jego talent poetycki; w listach do siostry często cytuje swoje wiersze, urywki z poematów i przekładów. Tam tworzy kilka swoich wielkich dzieł.

W 1842 roku krewni Zielińskiego wyjednali zezwolenie na jego powrót do ojczyzny. Po powrocie dziedziczy duży majątek po dziadku — teraz Zieliński dzieli swoje życie między zajęcia gospodarskie i tworzenie biblioteki, która powstaje poprzez zbieranie cennych książek i rękopisów. Później stanie się ona miemieniem narodowym.

Twórczość poety w latach 1832—1842 jest dostatecznie opracowana, jednakże utwory wydane w tobolsko-iszymskim okresie najczęściej podlegały analizie literackiej od strony formy. Jako przykład może służyć artykuł T. Polanowskiego o liryce Gustawa Zielińskiego, opublikowany w 1975 r.<sup>2)</sup>, z którego można uzyskać interesujące wiadomości o formie, zasobie słownictwa, o wpływach literackich, które oddziaływały na poetę. Przy tym absolutnie nie uwzględnia się warunków sybirskiego zesłania, gdzie nie bacząc na czujny nadzór policji carskiej wydawane były te utwory. U człowieka osadzonego i zesłanego za aktywny udział w powstaniu i ruchu partyzanckim,

umiłowanie wolności pojawia się jako główna idea, jest motorem życia, a koniecznością staje się wyrażenie go bez słów w swojej twórczości.

Poszukiwania w archiwach, starych czasopiśmiech i książkach umożliwiły odkrycie i ujawnienie zasadniczych i pośrednich dowodów poważnego stosunku Zielińskiego do walki o niepodległość, jego przyjaźni z najbardziej postępowymi ludźmi ówczesnej Rosji i co najważniejsze pozwoliły w nowy sposób odczytać jego utwory. Dawno już uczeni i krytycy wyrażali przypuszczenia o wpływach postępowej rosyjskiej poezji na twórczość Zielińskiego — świadczyły o tym jego wiersze i poematy — ich tematyka i styl, aczkolwiek nie zostało to udokumentowane. Dopiero przeczytane w 1968 r. „Kalendarze”<sup>3)</sup> to jest dzienniki Zielińskiego, które prowadził na zesłaniu w latach 1835—1842 pozwoliły uzasadnić te przypuszczenia. Z notatek w „Kalendarzu” za rok 1835 widzimy, że poeta czytał wiele książek w językach polskim, niemieckim i francuskim. Spośród autorów: Hugo, Hipolit Taine, Balzac, Merimee, Eugeniusz Sue, Chatoubriand. Książek rosyjskich nie wiele — wiersze Iwana Kozłowa, tygodnik Ministerstwa Oświaty. Wielka szkoda, że nie zachował się „Kalendarz” za rok 1836 — jak wiadomo w sierpniu tegoż roku przyjeżdża do Iszymia dekabrysta Aleksander Odojewski — wspaniały poeta, wielki znawca rosyjskiej literatury, miłośnik historycznego dramatu. Nie przypadkowo więc, w tym właśnie czasie Zieliński wznawia pracę nad historycznym dramatem „Zbigniew” — bohaterka którego zostaje nazwana rosyjskim imieniem Ludmiła, tak jak bohaterka poematu Puszkina. W „Kalendarzu” za rok 1837 odnotowano zakończenie pracy nad „Zbigniewem”. Również w tym czasie w „Kalendarzach” coraz częściej pojawiają się tytuły utworów rosyjskich pisarzy — jest tutaj i „Mądremu Białemu” Gribojedowa, wszystkie tomy utworów A. Puszkina (oddzielnie Zieliński wspomina „Rusłana i Ludmiłę”, „Kaukaskiego Niewolnika”, „Połtawę”, „Domek w Kołomnie”, w końcu „Eugeniusza Oniegina”); wspomina o przekładach Bestużewa-Marlińskiego, z rosyjskich pism „Sowremiennik”. Odnosimy wrażenie, że żywe zainteresowanie Zielińskiego literaturą rosyjską powstało pod wpływem A. Odojewskiego, jednego z najlepszych wykładowców tego tematu w dalekiej „Akademii Zesłanych” w Pietrowskiej fabryce. Nie wiemy dokładnie kiedy została zawarta znajomość Gustawa z dekabrystą, ale wiemy, że już w październiku Odojewski zadeedykował najlepszemu przyja-

\*) Artykuł w języku rosyjskim ukazał się w „Sowietskoe Sławjanowjedjenje” 1978, nr 4, Moskwa.

cielowi Zielińskiego — Adolfowi Januskiewiczowi swój pierwszy utwór. Mamy prawo przypuszczać, że ci wykształceni, o wysokiej kulturze, postępowi ludzie — połączeni wspólną sprawą — umiłowaniami wolności, zbliżyli się do siebie. W „Kalendarzu” na rok 1837 jest jedna notatka potwierdzająca to przypuszczenie: tam gdzie Zieliński zapisywał wzmianki o najbliższych sobie ludziach (otrzymanie listów od siostry, dziadka) — zanotował w sierpniu „27 odjazd pana Odojewskiego na Kaukaz”. Na te same lata przypada początek aktywnej, twórczej pracy nad poematami „Koń Beduina”, „Stepy”, „Kirgiz”, w których najwyraźniej odbiły się wpływy rosyjskiej poezji. Wkrótce musiałam rozwiązać jeszcze jedną interesującą zagadkę. Zwrócił się do mnie listownie pisarz moskiewski Wiktor Utkow zajmujący się twórczością Piotra Jerszowa — autora znanej bajki „Konik Garbusek”, który przez długi czas przebywał w Tobolsku. W notatkach malarza „iskrowszczyka” M. S. Znamińskiego, W. Utkow znalazł wzmiankę o znajomości Jerszowa z polskim poetą Zielińskim, a także o dokonanych przez Jerszowa przekładach jego wierszy. Z dokumentów jednak wiadomo, że Jerszow przyjechał do Tobolska przeszło rok po odjeździe G. Zielińskiego do Iszymia. Między innymi malarz Znamiński informuje, że kiedy około początku lat sześćdziesiątych XIX wieku był u Jerszowa, ten wspominał o swoich „dobrze i mądrze przeżytych chwilach, opowiadał o zesłanych Polakach-muzykach i poetach. Mówił o zesłanym poecie Zielińskim, który napisał doskonałe polskie wiersze. Miejsce akcji — Żukowo... Obraz wspaniały, dla przyszłego — historycznego obrazu Tobolska można w nim znaleźć wiele”<sup>4</sup>). W. Utkow uważał, że jest to jakaś pomyłka. Jednak w samej treści błędu nie było. P. Jerszow i G. Zieliński z całą pewnością spotykali się, lecz nie w końcu lat trzydziestych, a w 1842 r. kiedy Zieliński otrzymał od władz pozwolenie na wyjazd do ojczyzny i z Iszymia przyjechał do Tobolska. Zachowały się jego notatki i kalendarz za rok 1842 świadczące o tym, że przebywał w Tobolsku oczekując na decyzję około miesiąca. Tak więc Zieliński przybył do Tobolska raniem 10 września. W tym czasie w mieście przebywało wielu zesłanych dekabrystów, a w ich liczbie Bariatyński, bracia Bobryszew-Puszkiniowie, Sztejngel, Swistunow, Kjuchelbeker, z Turynska często przyjeżdżał Puszczyński, a z Jałtorowska Jakuszkin. Wszyscy spotykają się w domu dekabrystów Fonwizinnich, w którym stale bywał również i P. Jerszow. Dlatego też jeżeli Jerszow wspominał o swoich przekładach wierszy Zielińskiego, które jedynie ten ostatni posiadał w rękopisach, to świadczy to o tym, że spotykali się ze sobą.

Jakież wiersze przekładał Jerszow? Ustalenie tego okazało się nietrudne ponieważ o ich treści poeta opowiadał Znamińskiemu. Zieliński pisał w liście do siostry: „Najpiękniejszym jednak miejscem pod względem malowniczym

jest Żuków, wiosieczka na wzniosłym Irtysza brzegu położona. W uniesieniu poetycznym napisałem te kilka wierszy”:

*Pod nogą przepaść, na której brzeg stromy  
Wzburzona rzeka mętne fale ciska;  
A nad przepaścią — jak olbrzymów domy  
W dziwacznych kształtach sterczą gór urwiska.  
I na widnokrąg półwieńcem rzucona,  
Nadbrzeżna góra schyla się i ginie,  
I widać rzekę, jak w biegu skręcona  
Nadaje życie spokojnej dolinie.  
Pośród doliny, która wiosny technienie  
Śród pieszczot stroi w różnobarwne szaty,  
Widać gdzie niegdzie rozrzucone chaty,  
Spokojnych ludzi — spokojne schronienie;  
Dalej, las ciemny, nad nim góra spływa;  
A czoło góry znowu las okrywa;  
Lasy i góry, mieszają się, bledną.  
To się rozchodzą, to znów w oddaleniu  
W nierozróżnioną, dziwną całość jedną  
Zlewają kształty — to nikną w mgły cieniu,  
To znów na chwile jak błędne obłoki  
Zmieniają światło, zmieniają widoki.  
A tak daleka już jest ta kraina,  
A tak wzrok słaby człowieka żrenicy,  
Ze dojść nie może tej wietrznej granicy,  
Gdzie się las kończy a niebo poczyna”<sup>5</sup>)*

Widać tu wyraźnie, że umiłowanie przepięknej przyrody i poezji zbliżyło takie poetyckie natury jak Jerszow i Zieliński. Ponadto w ludziach tych tkwiła nie tylko miłość poezji ale i umiłowanie wolności.

Zieliński przełożył główne strofy poematu „Mnich” Iwana Kozłowa, ślepego poety, przyjaciela Puszkina i braci dekabrystów Turgienie-wów. Poemat Kozłowa bardzo wysoko oceniał Puszkina. Wydaje się, że poemat ten wywarł wpływ na Lermontowa „Mzyry”, a potem na „Stypę” Tarasa Szewczenki. Sądząc po „Kalendarzach” Zieliński zetknął się z poematem Kozłowa jeszcze będąc w Tobolsku — z wydaniem z 1833 r. Najprawdopodobniej w obrazie dumnego mnicha polskiego poetę najbardziej pociągały jego samotność i żalony los. Obraz rzuconego przez zły na obczyźnie młodzieńca, z poematu „Samobójca”, który został w tym czasie rozpoczęty przez Zielińskiego w Tobolsku, nawiązuje do obrazu mnicha Kozłowa. Z literatury również wiadomo o Jerszowie, że na początku pobytu w Tobolsku czuł się bardzo samotny i obraz mnicha był mu szczególnie bliski. Przytoczony powyżej urywek to fragment z poematu Zielińskiego „Samobójca”: w trakcie polowania w pobliżu Tobolska, młodzieniec odłącza się od towarzysztwa, siedzi samotny nad brzegiem Irtyszu i potem kończy życie samobójstwem.

Zestawiając te fakty można z dużym prawdopodobieństwem założyć, że po przyjeździe we

wrześniu 1842 r. do Tobolska, Zieliński szybko znalazł sobie przyjaciela w osobie P. Jerszowa. Pośród przekładów Zielińskiego z języka rosyjskiego jest utwór „Żórawie”:

*Zaledwie dostrzeżone w powietrza przestrzeni  
Z krzykiem zbite w rząd ścieśniony  
Lecicie nie czekając chwil mroźnej jesieni,  
W ciepłejsze południa strony.  
W te miejsca gdzie Amuru srebrzący się wody,  
Pieszczą brzeg kwieciami odziany;  
Gdzie nieznanie jesieni chłodnej niepogody,  
Gdzie i szron zimy nieznany;  
Swobodne jak pęd wichrów na stepów równinie,  
Jak wzburzone morza fale,  
Jak myśl, wiecznie lecąca ku lubej krainie,  
Wam obcy los mój i żale.  
Niewolnik — namiętnością przykuty do ziemi,  
Podnoszę łzawie spojrzę: —  
Naprawdę wstrząsam skrzydła, ach! skrzydły moimi  
Nie wleczę w niebios przestrzenie<sup>6</sup>).*

Jednakże imię rosyjskiego poety podane przez Zielińskiego nie znajduje się w żadnym słowniku ani encyklopedii. Zrozumiałam więc, że pierwsza litera imienia poety została zmieniona na sposób polski. Po polsku — Mikołaj, po rosyjsku — Nikołaj. Nikołaj Czyżow! Taki dekabrysta istniał i był poetą, a w jego utworach znajduje się wiersz „Żórawie” napisany w czasie zesłania w 1828 r. w Olekmińsku nad Leną. I tu nareszcie znikły nieporozumienia: po pierwsze Czyżow nigdy nie był ani w Tobolsku ani w Iszymiu, a po drugie utwór „Żórawie”, jak udało mi się wyjaśnić, został po raz pierwszy opublikowany w 1861 r. w moskiewskim czasopiśmie „Notatki Bibliograficzne”<sup>7</sup>), a więc przeszło 13 lat po śmierci autora. W „alfabetycznym spisie dekabrystów” wydanym w 1827 r. o N. Czyżowie napisano: „Czyżow, Mikołaj, Aleksander. Porucznik 2-go morskowego pułku, został przyjęty do Towarzystwa Północnego na miesiąc przed powstaniem. Znał cel — ograniczenie absolutyzmu. Czternastego października był w załodze gwardzistów i pierwszy uzyskał informacje o buncie pułku moskiewskiego i przybyciu kilku jego rot na Plac Piotra wraz z załogami — i sam stawił się tam także. Zgodnie z wyrokiem Najwyższego Sądu Karnego skazany na zesłanie na Sybir i osiedlenie tam bezterminowe. Zaś najwyższym rozporządzeniem z dnia 22 sierpnia rozkazano pozostawić go na zesłaniu 20 lat”<sup>8</sup>).

N. A. Czyżow został przesłany do Olekmińska nad Leną — w okręgu Jakutskim. W 1833 roku Czyżowa — na prośbę jego matki przeniesiono do batalionu liniowego nr 14 stacjonującego w Irkucku<sup>9</sup>). Tu właśnie powstała omyłka: w 1833 r. Czyżow został przesłany do jednego z pułków stacjonujących w Tobolsku!<sup>10</sup>) Wcielono go tam w stopniu zwykłego szeregowca, a potem został mianowany podoficerem. Zaraz w pierwszych dniach po przyjeździe Jerszowa do Tobolska Czyżow zaprzy-

jaźnił się z nim. Razem z Jerszowem pisali utwory kabaretowe i lekkie piosenki. Literatura prac badawczych dotyczących twórczości Czyżowa odkryła nowe horyzonty poszukiwań<sup>11</sup>).

P. P. Jerszow pisał w swoich wspomnieniach o okresie tobolskim, spędzonym wspólnie z uczniami Aljabjewa i pod przewodnictwem W...ckiego. Oczywiście miał na myśli Konstantego Wolickiego, zesłanego do Tobolska z tych samych powodów, za które skazano Zielińskiego — będącego zarazem bliskim jego krewnym. Konstanty Wolicki pozostawił po sobie cenną książkę — interesujące wspomnienia o pobycie na zesłaniu, która w ostatnich czasach stała się bibliofilską rzadkością, a na język rosyjski nie była przełożona<sup>12</sup>).

Wolicki przybył do Tobolska w 1834 r., około miesiąca później przybywa tu także i Zieliński. Za zgodą władz krewni zamieszkali razem, ich wspólny pobyt trwa około roku. W chwili przybycia do Tobolska Wolickiego i Zielińskiego, Czyżow mieszkał już tam od kilkunastu miesięcy. Bardzo szybko dostrzegli się nawzajem i zaprzyjaźnili. N. Czyżow, siostrzeniec petersburskiego profesora, początkowo odbywał służbę wojskową na Morzu Czarnym, potem w Kronstadtzie, z wyprawą Litkego dotarł do Nowej Ziemi. W czasie pobytu w odległej Jakucji ukochał folklor dalekich, pogranicznych narodów, o czym świadczą jego tłumaczenia wydane również w Olekmińsku nad Leną: jakucka powieść „Nucza”, „Rosyjska pieśń”, jakucka fantastyczna opowieść „Dzieciwa z przestworzy” i wreszcie pełne smutku „Żórawie”.

Konstanty Wolicki — muzyk i kompozytor, absolwent paryskiego konserwatorium; Gustaw Zieliński miłośnik i znawca literatury, wówczas już sam piszący liryczne wiersze, z bronią w rękę walczyli o niepodległość swojego narodu...

W czasie długich zimowych wieczorów nie było nudno w pokoju gościnnym na ulicy Małej Archangielskiej w cichym Tobolsku — ci młodzi, mężni ludzie wiele mogli opowiedzieć sobie nawzajem. K. Wolicki wspominając dalekie przechadzki po okolicy, nad brzegami Irtysza, ciepło wyraża się o nowym przyjacielu: „Wśród Rosjan był tam także Mikołaj Aleksandrowicz Czyżow, były porucznik floty, który za udział w powstaniu został skazany na zesłanie do guberni Irkuckiej oraz na utratę wszelkich praw, a potem „ulaskawiony” i przesłany jako prosty żołnierz do Tobolska. Był to Rosjanin, ale przez swoje wykształcenie i wielką kulturę zyskał sobie u nas wszystkich szacunek i przyjaźń”<sup>13</sup>). Dlatego też nic w tym dziwnego, że wiersze Czyżowa jeszcze w rękopisie zostały przekazane Zielińskiemu i już w 1835 r. były przetłumaczone.

Po powrocie do ojczyzny Zieliński zarządzał swoim wielkim majątkiem i często wyjeżdżał

## O przyjaźni Gustawa Zielińskiego z Teofilem Lenartowiczem

Piotr Chmielewski we wstępie do wydanych w roku 1900 *Poezji Gustawa Zielińskiego* napisał o ich autorze:

„Czynił bardzo wiele dobrego, ale najczęściej potajemnie, nie szukając rozgłosu, ni chluby. Dawnych towarzyszków na Syberii przygarnął do siebie, dając im zajęcie w swych dobrach (Ignacy Orpiszewski, Babski i inni), lubo nie zawsze dobrze na tym wychodził. Wspaniały i bezinteresowny, nigdy się chciwością nie splamił, nigdy przed złotym cielcem czoła nie uchylił. Ceniąc ludzi tylko podług rzeczywistej ich wartości, umiał oddać hołd cnocie i zasłudze. Dobroczynny, nie szczędził grosza, gdzie tylko widział potrzebę przyjsia z pomocą niedoli ludzkiej. Nie było prawie żadnej dobroczynnej składki, której by hojnym nie zasilł datkiem. Wspierał wiele rodzin i osób, o czym z najbliższych nawet mało kto wiedział. Wyrozumiały dla dzierzawców, pełny dobroci i względności dla włościan i oficjalistów, iluż on ludziom pomógł, ilu byt zapewnił”<sup>1)</sup>.

Zieliński po powrocie z zesłania do kraju w r. 1842 otrzymał spadek po stryju i dzięki temu mógł wspomagać swych dawnych przyjaciół, którzy znaleźli się w ciężkiej sytuacji. Wspierał finansowo różne wydawnictwa i przedsięwzięcia kulturalne. W roku 1848 przyłączył się do grona współredaktorów «Biblioteki Warszawskiej» i aż do śmierci zasiliał pismo swoimi pracami i finansami<sup>2)</sup>. Pokrył koszty wydania *Laudów Dobrzyńskich* przez Akademię Umiejętności w Krakowie. Popierał i wspomagał akcje ogólnokrajowe, jak budowa pomnika Mickiewicza w Krakowie, pomoc dla Serbów Łużyckich. Przekazał także fundusze na wydanie pomnikowe dzieł Kochanowskiego czy «Gazetę Łęcką»<sup>3)</sup>.

Piękną kartą w życiu Zielińskiego była również jego żywa i bezinteresowna przyjaźń z „lirnikiem mazowieckim” — Teofilem Lenartowiczem. Warto przy okazji obecnej rocznicy poświęcić jej kilka słów, gdyż jest ona jednym z dowodów, że wypowiedź Chmielewskiego nie była gołosłowna<sup>4)</sup>.

W roku 1848 Lenartowicz w obawie przed aresztowaniem opuścił Warszawę i wkrótce udał się na emigrację. Od r. 1856 przebywał stale we Włoszech, początkowo w Rzymie, później zaś we Florencji, która na długie lata, bo aż do śmierci poety, stała się przytułkiem w jego smutnej doli wygnańca. Zieliński zaś utrzymywał stały kontakt listowny

z Lenartowiczem, a także wspomagał go materialnie. Swoim kosztem wydrukował tomik poezji „lirnika”. Już w liście Lenartowicza do Tekli Zmorskiej<sup>5)</sup> z dnia 24 VIII 1873 czytamy:

„Skończyłem *Jagodę* mazowieckich lasów, zobaczysz jakie cacane a świeże, jakie borówki nasze, wonne, jak sosny, aż sam jestem temu rad. W Toruniu to wydrukuje mój przyjaciel (Gustaw Zieliński, autor *Kirgiza*) swoim kosztem na mój dochód. Już korespondencja idzie o warunki — ja nie miałem za co”<sup>6)</sup>.

Tomnik wydany został w roku 1880 pod tytułem *Jagoda mazowieckich lasów* przez AU — Lir (Autora Lireni)<sup>7)</sup>. Zawierał dedykację dla Zielińskiego następującej treści:

„Gustawowi Zielińskiemu  
przyjacielowi z lat młodych,  
w dowód cześci,  
którą każdy dzień powiększa,  
poświęca Autor.

*Jak cień wieczorny przyjaźń z dobrymi  
do końca przebywa”.*

Z kolei w liście pisanym przez Lenartowicza z San Pelegrino w roku 1880 czytamy:

„Ze sprzedarzy (sic!) pewnie tam nic nie będzie, toć to widoczne, więc to co z taką delikatnością powodując jakimiś wpływami od księgarzy zamierzasz mi przysłać drogi Panie Gustawie, tobie samemu będę miał do zawdzięczenia”<sup>8)</sup>.

I wkrótce, 20 VIII 1880 pisał:

„Pieniądze odebrałem, za które jeszcze raz najserdeczniejsze składam podziękowanie”<sup>9)</sup>.

Obaj poeci spotkali się dwukrotnie w latach siedemdziesiątych. W roku 1875 od połowy lipca do końca września Lenartowicz przebywał w Krakowie (i okolicy: w Krzeszowicach i Tęczynku). Fetowany uroczystości obchodził tam swój jubileusz pisarski. Zieliński zaś pojechał umyślnie do Krakowa, aby zobaczyć swego przyjaciela i „żeby rękę brata włóczęgi uściskać”<sup>10)</sup>. Po spotkaniu napisał list oraz wiersz do Teofila Lenartowicza<sup>11)</sup>. A oto jego treść:

Toruń, 18 października 1875

Kochany Teofilu

Posyłam Ci moje „Stepy”<sup>12)</sup>. — Krytyka po-  
bieżnie tylko ten utwór dotknęła. Jedni pod-

nieśli go nazbyt wysoko, inni stracili zbyt nisko. Zdaje mi się, że prawda pozostała w środku.

Zresztą przeczytasz i osądzisz.

Po latach tyłu, po burzach tyłu  
Znów Cię spotkałem mój Teofilu!  
I mogłem dawnym bratnim zwyczajem  
Dłoń Twą serdeczną uściskać wzajem.  
Śpiewaku sielski! między obcymi  
Pod pięknym niebem, tęsknisz za swymi,  
Chyba tym troskę swą uweselasz,  
Że w brząz i marmur myśl polską wcielasz,  
Albo dobywasz czarowne dźwięki  
Ze złoto-strunej swojej lirenki.  
Śpiewaku serca! ty w rzewnej nucie,  
Streściles całej Polski uczucie.  
Jej wzniosłe cnoty, obyczaj stary,  
Owiane czystym promieniem wiary.  
Jej miłość, co jak gwiazda jaśnieje  
W cieniach żywota. Och! — i nadzieje,  
Że duch nie zgaśnie, tylko proch rzuci,  
Że tak się Polska z martwych ocuci.  
Tyś lud ukochał, — pod niskie strzechy,  
Z modlitwą, niostę słowo pociechy,  
To co weseli i to co boli,  
Ty mu śpiewałeś w jego niedoli.  
A pragnąc natchnąć myśl ofiarną,  
Rzuciłeś uczuć wzniolejszych ziarno;  
Zasiew nie zginie, — później czy wcześniej,  
Lud rozmituje się w Twojej pieśni;  
Na ścieżaj dla niej chaty otworzy  
Ze czią ją przyjmie — bo w niej duch Boży.  
A gdy plon zbierze, jak skrzętny żeniec,  
Z kwiatów swej niwy uwije wieniec,  
Który na Twoim dostojnym czole,  
W promienną zmieni się — aureolę!

Nie patrz na wiersz, tylko na uczucie, jakie go podyktowało i przyjmij pozdrowienia braterskie od Gustawa Zielińskiego

Wiersz ten nie dotarł jednak do adresata. 10 IX 1879 Zieliński prawdopodobnie po raz drugi posłał Lenartowiczowi tekst wiersza wraz z listem, w którym pisał:

„Przy tym liście posyłam Ci trzysta marek pruskich, to Ci się przyda, a ja sobie zrealizuję takowe z Twojej „Jagódki” — zamieściłem w dalszym ciągu listu wierszyk, jaki Ci napisałem po widzeniu się naszym w Krakowie, a który przesłany z moimi „Stepami” rąk Twoich nie doszedł”<sup>13)</sup>.

Na co Lenartowicz odpisał 9 X 1879:

„Dzięki za prześliczny wiersz, na który, biedny mazowiecki dudarz nie zasłużyłem, nic nie wyśpiewawszy, co by warte było uwagi Waszej — jak na chłopca z lasu, to tam i ujdzie, ale się to nie nazywa poezją, dowodem czego filipiki dzisiejszych ludożerców estetyków”<sup>14)</sup>.

Wcześniej, bo już w roku 1875, Lenartowicz napisał wiersz *Pozdrowienie. Gustawowi odpowiedź*. Była to odpowiedź na wiersz Zie-

lińskiego. W *miejsce przedmowy* (do *Samobójcy*). Utwór ten Lenartowicz poznał prawdopodobnie w rękopisie, gdyż swój wiersz ogłosił na dwa lata przed toruńskim wydaniem *Samobójcy*<sup>15)</sup>.

A oto fragment wiersza Lenartowicza:

Kiedy cię czytam wieszczę mój serdeczny,  
To aż coś w sercu się dzieje...  
Prawda że pieśni mkną po drodze mlecznej,  
Że je stepami wiatr wieje.  
I że się z niemi tylko ten pobrata  
I do strun lutni swej sprosi,  
Który daleko, daleko od świata  
Z swoją boleścią się nosi, —  
Kto żadnej duszy myśli nie powierza  
Szaloną upojon jazdą,  
Kto czarę bólu spełnił po wybrzeża,  
I leci ogniem i gwiazdą.  
Na pieśni stepu tylko duch przestronny  
Jak step — i świeży jak trawa  
Odpowie tobie śpiewaku natchniony:  
Piewcom bohaterów sława!...  
A duchy takie gdzie to dziś i kędy?  
Grób je pochłonił, los zawiął,  
A ty nie po to, byś nad grobów rzędy  
Pacierz srebne odmawiał.  
Do żywych ucho zwróćcieś i oko,  
A tu ni słychu, ni widu,  
I tylko więzień jęknie gdzieś głęboko,  
Wyskoczy larwa bezwstydu.  
To płacz urwany, ostry jak puginał  
Z piersi się dziewic rozkowa;  
Przeleciał, nici serca poprzecinał,  
Ten krzyk niewieści bez słowa.  
To gdzieś w bluźnierstwie bezecnym bluźnierca  
Wnętrznosci ojczyzny targa,  
I raz ci pęka coś na głębi serca,  
Drugi raz skrzywi się warga.  
I ślina wzgardy na usta napływa,  
To chwyta zamęt rozpaczy,  
A tam głos z dala nuci: nieszczęśliwa!  
Któż jej sny błędne przebaczy!...  
Kto się zmiłuje nad chorą na łożu  
I słów przepomni malignie...  
A tam głos woła: widzisz krew na nożu  
I ciało matki jak stygnie?...  
A tam daleko ogniem sypią rotę  
W te piersi rozdarte kmiece;  
Ha, ha nie chwila struną lutni złotej  
Porywać serca kobiece.

Drugie spotkanie przyjaciół miało miejsce w roku 1879. Około 12 maja Zieliński pojechał wraz z córką Kazimierą<sup>16)</sup> do Florencji, by odwiedzić „lirnika mazowieckiego” o czym dowiadujemy się z listu Lenartowicza pisanego do Darowskiego:

„Był tu u mnie poczciwy Kirgiz, vulgo Gustaw Zieliński, jak powiada, żeby mnie zobaczyć. Nie mogłem się nim nacieszyć, to stary kosiarz także i ostatni z onej gwardii Sybiraków, jakimi byli: Karol Baliński, Dawid, Wężyk, Gustaw Ehrenberg, i inni. Popatrzyliśmy sobie w oczy, żegnając się: Bywaj! bywaj! Do jednej tam trumny my wszyscy dążymy, lecz

czy się znajdziemy? Pojechał z córeczką, także taką Polusią, z jasnymi włosami, jakie się u nas gdzieniegdzie w sosnowych lasach znajdują. Zostawił mi swój poemat, drukowany w Toruniu: *Samobójca* — dużo pięknych myśli, ale zwątpienie jakiegoś wieje z tych strof. A co się zapytam Gustawa: „A ten żyje?”, „He umarł”, „A ten?”, „Umarł”, „A owy?”, „Ech od dawna”. A cóż u Boga, toć my podobno na brzegu, he?... I śmierć skorupa, liczykrupa już siewy szykuje, ażeby śmiertelnika schrupać. Niech ją tam, byleby się prędko uwinęła, bo doprawdy nie ma tu czego żałować<sup>17)</sup>”.

Inne listy Lenartowicza do Zielińskiego są pełne krytycznych uwag pod adresem pozytywistów, a głębokiego kultu dla Mickiewicza. Lenartowicz informował przyjaciela o swoim udziale w odbywających się we Włoszech uroczystościach poświęconych wieszczowi — między innymi o wmurowaniu w Bolonii kamienia pamiątkowego w kamienicy, gdzie mieszkał w 1849 Mickiewicz, o jego spotkaniach z Władysławem Mickiewiczem. Wyrażał swoją dezaprobatę dla interpretacji *Ody do młodości* dokonanej przez hrabiego Tarnowskiego i Walerię Marené. Zieliński z kolei informował poetę o ważnych wydarzeniach w kraju.

Efektom tej przyjaźni było także propagowanie przez „lirnika mazowieckiego” twórczości Zielińskiego za granicą. W roku 1881 Lenartowicz dostał propozycję Uniwersytetu w Bolonii wygłoszenia tam cyklu wykładów o literaturze słowiańskiej. Poeta przyjął zaproszenie i wygłosił je wiosną i jesienią tegoż roku<sup>18)</sup>. Jeden z wykładów Lenartowicza dotyczył „czterech Farysów polskich”. Wśród tych czterech znalazł się Gustaw Zieliński. O przebiegu wykładów i reakcji młodzieży włoskiej pisał potem Lenartowicz do autora *Kirgiza*:

„Czytanie powiodło się szczęśliwiej, niżelim się spodziewał — młodzież entuzjazmem swoim dodawała mi ducha, śród tej wrzawy i ognia spojrzeń i przy wejściu każdym do sali powstawaniem z miejsc i oklaskach bez końca, zdawało mi się, że jestem prawdziwie w owym świecie, do którego Adam pisał swoją, dziś niestety w Polsce przez hr. Tarnowskiego a za nim przez W. Marené tak surowo krytykowaną, „*Ode do młodości*”<sup>19)</sup>”. I dalej czytamy:

„Twojego Najczcigodniejszy Panie Gustawie *Kirgiza* nazwałem drugim Farysem tylko już nie Farysem rozpaczy, odczytywałem ustę-

py, a mianowicie ów pożaru w Stepach, który niezmiernie się podobał, przeszedłem do *Stepów* i dałem im słyszeć nutę pękających serc na przystani, a w końcu w *Samobójcy* do jakich rezultatów dochodzi nieszczęśliwy, kiedy mu ani Bóg nie odpowiada — od poematów przechodząc do historii i pokazałem też same znaki na społeczeństwie i literaturze politycznej, dziennikarstwie, broszurach i Apostolstwie na katedrach, a zakończyłem najniespodziewaniej, bo nadzieją opartą już nie na poematach, albo Teodyceach, ale życiu waszym równie Twoim Najczcigodniejszy, jak Stanisława Tarnowskiego<sup>20)</sup> i innych. Pokazałem, że życie to jest także poematem i nauką i największym podobno z poematów, bo praktyką życia użytecznego dla narodu” (...)

„Mówiłem z pamięci o życiu Waszym drogi Panie Gustawie, a tyle lez miałem w piersiach, że nieraz przychodziło mi wstrzymywać się ze słowem, żeby je połknąć i nie zdradzić bólu przed światem pełnym życia i energii<sup>21)</sup>”.

Przyjaźń Zielińskiego z Lenartowiczem trwała do śmierci autora *Kirgiza*<sup>22)</sup>, a więc do roku 1881. Do tego czasu trwało też wsparcie finansowe dla Lenartowicza.

Ostatnim dowodem chęci niesienia bezinteresownej pomocy biednym literatom i zrozumienia dla ich doli były niektóre punkty legatu Zielińskiego. Przeznaczył w nim między innymi 3 tys. rubli na rzecz redakcji «Biblioteki Warszawskiej» dla biednych literatów po polsku piszących, którzy swymi pracami mniej lub więcej się odznaczyli<sup>23)</sup>”. Toteż gdy zmarł, na uroczystości żałobne, obok „paruset obywateli ziemskich, licznych zmarłego znajomych z dalszych stron przybyłych i tłumów ludu”, przybył „członek redakcji «Biblioteki Warszawskiej» p. Konstanty hr. Przeździecki i złożył w imieniu redakcji wieniec z odpowiednim napisem na trumnie, zaznaczywszy charakterystycznymi słowy obywatelską działalność nieboszczyka w gronie redakcji<sup>24)</sup>”. Redaktor «Biesiady» Władysław Maleszewski złożył wieniec w imieniu grona literatów warszawskich<sup>25)</sup>.

Na tablicy nagrobnej Zielińskiego w Skępem umieszczono dwuwiersz:

„NIE ZGINIE PRACA DLA DOBRA LUDZKOŚCI,  
KIEDY POCHODZI Z NAJCZYSTSZEJ MIŁOŚCI”.

Słowa te w pełni odnoszą się do życia poety, a także jego przyjaźni z Lenartowiczem.

#### PRZYPISY

- 1) Poezje Gustawa Zielińskiego. Życiorys na podstawie listów poety skreślony i ocena jego działalności przez dr Piotra Chmielowskiego. Toruń, 1901, s. 209.
- 2) Prawie do końca życia Zieliński publikował pojedyncze wiersze w «Biesiadzie Literackiej». Pośmiertnie «Biesiada» wydrukowała fantazję *Pokusy* (1882), rapsod *Bitwa pod Grunwaldem* (1833),

opowiadanie *Kwiaty* (1883) i dramat *Zbigniew* (1884).

- 3) O tej stronie działalności Zielińskiego szerzej pisał: H. Kostanecka, Biblioteka Gustawa Zielińskiego, *Roczniki Biblioteczne*, R. 1962, z. 1-2. S. Kostanecki, 150 rocznica urodzin Gustawa Zielińskiego. Towarzystwo Naukowe Płockie. Płock 1959.

- 4) Przyjaźń Teofila Lenartowicza z Gustawem Zielińskim wg Janusza Odrowąż-Pięiązka zrodziła się w Warszawie w latach czterdziestych. Patrz: Gustaw Zieliński, Kirgiz i inne poezje. oprac. J. Odrowąż-Pięiązek, Warszawa, 1956, s. 192.
- 5) Tekla Zmorska, żona poety Romana.
- 6) H. Biegeleisen, Lirnik Mazowiecki, jego życie i dzieła w świetle nieznannej korespondencji poety. Warszawa 1913, s. 228.
- 7) Jagoda mazowieckich lasów przez Au-Lir. Warszawa 1880. Zapowiedź wydawnicza — «Korespondent Płocki», 1879, nr 93.
- 8) Listy Teofila Lenartowicza do Gustawa Zielińskiego z lat 1879—1881 opublikował Janusz Odrowąż-Pięiązek (pseud. Olgierd Porycki) w «Przeglądzie Powszechnym» 1952, nr 12, s. 402—409 i 1953, nr 1. Cytowany list opublikowany został w «Przeglądzie Powszechnym», 1953, nr 1, s. 56—60.
- 9) Ibidem.
- 10) H. Biegeleisen, op. cit. s. 228.
- 11) Wiersz napisany 18 października 1875 w Toruniu, a nie jak podaje Piotr Chmielowski we Florencji w roku 1878. Po raz drugi wysłany został ze Skępego 10 września 1879. Patrz. J. Odrowąż-Pięiązek s. 192. Zachowany w bibliotece PAN w Krakowie, syg. 2029, k. 246. Opis wiersza dokonany przez Stanisława Leszczyńskiego znajduje się w korespondencji Zofii i Teofila Lenartowiczów, należące do zbiorów rękopiśmiennych Biblioteki Publicznej m. St. Warszawy, syg. 29 IV, k. 26—27. Opublikowany w «Sfinksie» 1912, t. XX, s. 437.
- 12) Poemat *Stepy* wydał Gustaw Zieliński w roku 1856 w Poznaniu.
- 13) Biblioteka PAN, syg. 2028, t. VII k. 464. Patrz: Gustaw Zieliński i inne poezje. Wstęp i opracowanie Janusza Odrowąż-Pięiązka. Warszawa, 1956, s. 193.
- 14) Ibidem.
- 15) Utwór ogłoszony został w Wyborze poezji, Kraków 1876, t. 3, s. 143—51. Patrz: J. Odrowąż-Pięiązek — przypisy do Kirgiza i innych poezji Gustawa Zielińskiego. Natomiast poemat *Samobójca* wydany był w Toruniu w 1878.
- 16) Córka Kazimiera, potem Puzynina, zm. 1952.
- 17) H. Biegeleisen, op. czyt. s. 228.
- 18) Wykłady te wyszły drukiem we Włoszech w 1886 pt.: Sul carattere della poesia polona slava, confenzenze.
- 19) Przegląd Powszechny, 1953, nr 1, s. 56—60.
- 20) J. Odrowąż-Pięiązek sugeruje, że chodzi o Władysława Tarnowskiego literata i muzyka, przyjaciela Lenartowicza.
- 21) Przegląd Powszechny, 1953, nr 1, s. 56—60.
- 22) G. Zieliński, *Kirgiz*. Petersburg, 1854.
- 23) Korespondent Płocki, 1881, nr 98.
- 24) Nekrolog Gustawa Zielińskiego, Biblioteka Warszawska, 1881, t. IV, s. 484.
- 25) Ibidem.

TADEUSZ ŻEBROWSKI

## Pochodzenie i genealogia rodziny Zielińskich herbu Świnka ze Skępego do początku XVII w.

Gustaw Zieliński zabierając się do opracowania genealogii swego rodu nie orientował się, — jak widać z jego korespondencji z kuzynem Janem<sup>1)</sup>, z którym wspólnie przygotowali wydawnictwo „Wiadomość historyczna o rodzie Świnków oraz rodów pochodzącej od nich rodziny Zielińskich herbu Świnka”<sup>2)</sup>, — w licznych szczegółach dotyczących swej rodziny. Wiedział o wojewodzie płockim z XVI w. Grzegorz i jego synu Walentym kasztelanie płockim z pierwszej połowy XVII w., ale nie świadom był już istnienia braci swego naddziada wojewody Grzegorza, od którego dzieliło go sześć pokoleń (około dwa i pół wieku). Dopiero żmudne badania, do których wspólnie z kuzynem Janem zaangażowali archiwistów w różnych ośrodkach, a mianowicie w: Krakowie, Królewcu<sup>3)</sup>, Płocku, Toruniu i Warszawie, pozwoliły zgromadzić ogromny materiał źródłowy. Dzięki temu autorzy, z niewielkimi tylko błędami i opuszczeniami, odtworzyli dzieje swej rodziny od końca XVI w. Stan wydawnictw źródłowych i wiedzy historycznej pod koniec XIX w. nie pozwolił im z równą dokładnością uczynić tego dla czasów wcześniejszych. Pominęli zresztą, znany wówczas dokument z r.1401<sup>4)</sup>, uwzględnienie jego pozwoliłoby może uniknąć im kilku pomyłek. I tak jednak jest u nich mniej błędów, niż u późniejszych badaczy, którzy zajmowali się nie-

którymi osobami, należącymi do rodu Świnków. Pierwszą z tych spraw jest pochodzenie rodu. T. Silnicki opierając się na luźnej sugestii Władysława Semkowicza pochodzenie rodu wywiódł ze Śląska<sup>5)</sup>, gdy Zielińscy przyjmowali, że ród ich wywodzi się z ziemi sieradzkiej, co wydaje się bliższe prawdy. Drugi błąd dotyczy nadań w ziemi zawkrzańskiej. Zygmunt Lasocki<sup>6)</sup> opowiedział się za nadaniem Zieleney Piotrowi dopiero w 1383 r. przez księcia Siemowita, podczas gdy, jak zobaczymy prawdziwszą wydaje się data 1367 r., zagmatwana co prawda przez fałszerstwa dokonane na początku XVI w.

Najstarsze herbarze: Paprocki<sup>7)</sup> i Okolski<sup>8)</sup> (ten ostatni z nieco innymi szczegółami, zaczerpniętymi widocznie z innej tradycji) dostarczają informacji o najstarszym przodku, żyjącym w połowie XII w. (1148 r.); Okolski podaje inne niż Paprocki szczegóły o Stańczyku z Rudy „Staroście wielunińskim” (u Paprockiego) rzekomo w 1185 r. u ks. wielkopolskiego Władysława, Okolski natomiast bez daty mieni Stańczyka z Rudy „Prefectus arcis Poznaniensis” u ks. Władysława. Osoba Stańczyka nie jest znana z zachowanych źródeł pierwszej połowy XIII w., kiedy rządził wielkopolską księżętą o imieniu Władysław<sup>9)</sup>. Na ten okres wypada jednak przyjąć działalność dziada arcybiskupa Jakuba Świnki; mógłby nim być

Stresco kasztelan spicimierski (1252—1255). Na pierwszą połowę XIII w. wypadnie przyjąć urodziny nieznanego z imienia ojca arcybpa Jakuba i jego stryja Jana kasztelana spicimierskiego (1286—1298)<sup>10</sup>). Za podstawę takiej identyfikacji służy fakt sprawowania urzędu kasztelana spicimierskiego. W tym czasie często bowiem urząd kasztelana pozostawał w ręku tej samej rodziny przez długie okresy. Widać to i na przykładzie rodu Swinków, gdzie kasztelanami spicimierskimi byli: Jan stryj arcybpa Jakuba (1286—1298), Piotr Swinka przynajmniej 1313—ok. 1323, a następnie zapewne syn poprzedniego Piotr z Charlupi w latach 1354—1369<sup>11</sup>). W okolicach Spicimierza znajduje się znaczne zgrupowanie posiadłości należących do rodu Swinków. Ujawnione są one wprawdzie dopiero w XIV—XVI wieku, ale wywodzą się stąd trzy rodziny herbu Swinka: Bratkowscy, Pudłowscy i prawdopodobnie Piotrowscy<sup>12</sup>). Wszystkie te rodowe miejscowości — wioski od których pochodzą nazwiska — leżą w parafii Bałdrzychów nad Nerem. Nieco wyżej, bliżej Łęczycy znajduje się wieś parafialna Swinice z kościołem, dawniej pod wezwaniem Św. Gotarda<sup>13</sup>). W połączeniu z datą 1148 r., z tradycji rodowej i faktem, że kościoły pod tym wezwaniem powstawały w Polsce tylko w połowie XII w. w związku z pielgrzymką ks. Bolesława Krzywoustego do grobu tego Świętego w Hildesheim w 1135 r., można by snuć przypuszczenia, że przodek rodu Swinków brał udział, w orszaku księcia, w tej pielgrzymce i po powrocie fundował kościół, pod wezwaniem Św. Gotarda w miejscowości rodowej<sup>14</sup>). Są to tylko przypuszczenia, tym trudniejsze do przyjęcia, iż w dotychczas znanych źródłach nie ma śladu, aby miejscowość ta należała do rodu Swinków<sup>15</sup>).

Miejscowości o nazwie typu: Swinkowo, Swinków, Swinice jest jednak w sieradzkim i kaliskim kilka i któraś z nich dała zapewne nazwę rodowi<sup>16</sup>). Rozważania powyższe, wydaje się, pozwalają odrzucić hipotezę o pochodzeniu rodu Swinków ze Śląska, zwłaszcza, jeśli weźmie się pod uwagę, że na Śląsku nazwa ta mogła się pojawić dopiero w drugiej połowie XIII w.<sup>17</sup>). Tymczasem ród arcybpa Jakuba musiał już od pokoleń mieszkać w sieradzkim i kaliskim, skoro w XIV w. miał posiadłości rozrzucone od Kujaw (wieś Swinki koło Nieszawy) poprzez łęczycykie: Gębice w XIII w.: Gosławice i Gawrony w XIV w.<sup>18</sup>). W sieradzkim zaś: Charlupia Mała i Wielka: Dziebędów, Grzymaczów, Kaczki i Kakawa, Rakowice, Słomków, Wrząca i Tomisławice w XIV w.<sup>19</sup>). Duże zgrupowanie posiadłości Swinków, liczące przynajmniej kilka wsi, na przełomie XIV i XV wieku znajdowało się w kaliskim, w okolicy Jarocina, a mianowicie: Bachorzewo, Bogusław, Jeżewo, Noskowo, Skudła, Słupia, Strzerzewo, Zdzież, Zimnawoda<sup>20</sup>), a być może także Swinkowo i Sulisław<sup>21</sup>). Nie mają już takiego znaczenia miejscowości, które dopiero w XV wieku znalazły się w posiadaniu rodu Swinków, jak: Chromierz, Czacca, Grabionów, Krzyżanów. Takie rozmieszczenie posiadłości pozwala zrozumieć powiązania rodu z książętami wielkopolskimi i kujawskimi, a nawet śląskimi, w związku z zajęciem części Wielkopolski przez Henryka Brodatego ok. 1230 r. Miało to prawdopodobnie wpływ na związki rodzinne arcybpa Jakuba z rodziną panów z Wierzbna. Nieznana z imienia siostra arcybpa Jakuba była żoną Jana z Wierzbna kasztelana Ryczyny, a matką bpa wro-

clawskiego Henryka<sup>22</sup>). Posiadłości Swinków w kaliskim mogą także ułatwić zrozumienie powiązań arcybpa Jakuba z rodziną panów z Wierzbna. Istnienie szkoły kolegiackiej Św. Pawła w Kaliszu i studia mieszczan kaliskich w Bolonii w połowie XIII w., pozwalają przypuszczać, że i późniejszy arcybpa Jakub uczył się w szkole kolegiackiej w Kaliszu, a być może, że i jakiś czas na uniwersytecie w Bolonii<sup>23</sup>). Ewentualne studia bolońskie łatwiej pozwalają zrozumieć pracę w kancelarii ks. Bolesława Pobożnego i powiązania z ks. Przemysławem II, którego arcybpa koronował w Gnieźnie w 1295 r.<sup>24</sup>). Arcybpa Jakub obok wspomnianej siostry miał brata Sulisława, który nie żył już w r. 1298, skoro syn jego Piotr wyposażył, przy współudziale stryja Jakuba, swą siostrę, nieznaną z imienia żonę Jana, syna Macieja sędziego brzeskiego, z rodu Leszczyców, późniejszego kasztelana kruszwickiego, a brata bpa włocławskiego Gerwarda<sup>25</sup>). Do kręgu rodzinnego Swinków herbarze zaliczają jakiegoś Jakuba bpa włocławskiego, w różnym czasie, pod koniec XIII, lub na początku XIV w. Nie jest on wymieniony w katalogu bpa włocławskich, ani nie ma dla niego tam miejsca. Zagadkę może rozwiązać notka o śmierci w Awinionie w 1349 r. Wojciecha, koadiatura bpa włocławskiego Macieja<sup>26</sup>). Mógłby on być zaliczany w tradycji rodzinnej do rodu, jako wnuk Sulisława Swinki po córce, a nie po synu, jak chce Paprocki<sup>27</sup>).

Pozostaje do omówienia jeszcze postać Piotra, bratanka arcybpa Jakuba, którego trzeba uznać za protoplastę Swinków Zielińskich. W źródłach występuje on w latach 1299—1323; początkowo jako skarbnik sieradzki w 1311 r., następnie, jako kasztelan spicimierski i wreszcie, jako sędzia sieradzki w 1323 r.<sup>28</sup>). Piotr przed rokiem 1313 związał się z ziemią dobrzyńską, otrzymując od bpa płockiego Jana do zagospodarowania cztery lub pięć wsi w kasztelanii rypińskiej z czternastoma laty wolnizny<sup>29</sup>). Przed ich upływem kasztelan Piotr zginął w napadzie litewskim na ziemię dobrzyńską w 1323 r.<sup>30</sup>). O żonie jego nic bliższego nie wiemy. Jedynie ze względu na owe posiadłości w ziemi dobrzyńskiej sądzić można, że spokrewniony był, może przez żonę z bpem płockim Janem z rodu Nałęczów. Synami kasztelana Piotra byli zapewne, wspomniany już Piotr z Charlupi, także kasztelan spicimierski w latach 1354—1369<sup>31</sup>) i Adam podsudek łęczycycki, występujący w źródłach z lat 1345—1349<sup>32</sup>). Adam kilkakrotnie pojawił się w otoczeniu ks. łęczycyko-dobrzyńskiego Władysława, właśnie w ziemi dobrzyńskiej. Z tej racji można go uznać za dziedzica posiadłości Swinków w rypińskim. Zmarł on prawdopodobnie dość wcześniej ok. roku 1350. Synami jego byli zapewne: Piotr podstoli dobrzyński z 1367 r. i Jan występujący w roku 1382<sup>33</sup>). Za taką filiacją przemawiają, obok powyższych względów, następujące fakty: synowie Piotra Sulisławica urodzili się około roku 1300—1310, jego zaś wnuki, synowie Adama: Piotr i Jan w granicach lat 1320—1340; raczej bliżej roku 1320, skoro w 1367 r. synowie Piotra Adamowica: Jakub i Piotr byli już dorastającymi, a może już nawet dorosłymi, a więc urodzili się przed rokiem 1350. Przyjęcie takiej chronologii jest konieczne i z tych względów, że wnukowie Adama byli ludźmi dorosłymi już ok. roku 1390<sup>34</sup>).

Zanim można będzie omówić dzieje gałęzi rodu związanej z ziemią dobrzyńską i zawkrzańską, trzeba

konieczne pokrótce przedstawić burzliwe dzieje tych ziem w XIV i na początku XV wieku, leżących na pograniczu państwa zakonnego. Połączone to jest z ogromnymi trudnościami, brak bowiem prac poświęconych temu zagadnieniu<sup>85)</sup>. Ziemia dobrzyńska na początku drugiej połowy XIV w. weszła bezpośrednio w skład Korony, pod władzę króla Kazimierza Wielkiego. Pierwszy poświadczony dokumentem akt działalności gospodarczej króla dotyczy sprzedaży Piotrowi z Brusiny, w 1356 r. dóbr leżących w sąsiedztwie Strzyg a mianowicie: Janowa, Księtego, Rokitnicy i Świedziebni<sup>86)</sup>. Dokument ten posiada dla interesującego nas zagadnienia podstawowe znaczenie. Sądzić bowiem można, że na tych samych warunkach odbyła się sprzedaż dóbr w ziemi dobrzyńskiej i zawkrzańskiej Piotrowi stolnikowi dobrzyńskiemu. Klauzule w aktach tych zawarte stały się zapewne powodem fałszerstw dokonanych w początku XVI w. Po śmierci króla Kazimierza w 1370 r. odziedziczył ziemię dobrzyńską, wnuk królewski ks. Kazimierz szczecińsko-dobrzyński. Po rychłym jego zgonie (2 I 1277), król Ludwik nadał ziemię dobrzyńską w grudniu 1378 r. ks. Władysławowi Opolskiemu. Już w 1392 r. zagarnęli ją krzyżacy, na mocy zastawu za sumę 50 tys. florenów. W czerwcu 1405 r. król Władysław Jagiełło wykupił ją za sumę zastawną na podstawie porozumienia zawartego w Raciążku w końcu maja 1404 r.<sup>87)</sup> W 1409 r. krzyżacy ponownie zajęli ziemię dobrzyńską zdobywając jej grody: Dobrzyń, Bobrowniki i Złotorię, ale po pokoju toruńskim z 1411 r. musieli ją zwrócić. Trzeba tu zaznaczyć, że z chwilą powrotu ziemi dobrzyńskiej do Korony w 1405 r. na urzędach tej ziemi zaszły zmiany. Król usunął działających w czasach krzyżackich starostów i kasztelanów, a możliwe iż dotyczyło to także innych urzędników<sup>88)</sup>.

Podobne losy były udziałem ziemi zawkrzańskiej. Po śmierci ks. Bolesława, syna Wacława ks. płockiego, w 1351 r., Mazowsze Płockie, wraz z ziemią zawkrzańską objął w swe władanie król Kazimierz, składając obietnicę, bratu stryjecznemu poległego ks. Bolesława, Siemowitowi, że w razie śmierci króla bez pozostawienia męskiego potomka, Mazowsze przypadnie Siemowitowi<sup>89)</sup>. W 1370 r. ks. Siemowit objął Mazowsze Płockie, jednocześnie w swym ręku na krótko całą dzielnicę. Od 1381 r. Mazowsze Płockie przypadło jego młodszemu synowi Siemowitowi IV. Po śmierci króla Ludwika Węgierskiego ks. Siemowit rozpoczął starania o koronę polską. W czasie bezkrólewia zajął on Kujawy Brzeskie, co połączone było z walką zbrojną wymagającą znacznych nakładów pieniężnych. Zmuszony był książę zastawić krzyżakom najpierw ziemię wiską w 1382 r.<sup>40)</sup>, następnie ziemię zawkrzańską (23 XI 1384) i wreszcie płocką w 1397 r.<sup>41)</sup>. Ziemię zawkrzańską i płocką wykupił książę Siemowit 15 I 1399 r. za pieniądze uzyskane od królowej Jadwigi, jako wynagrodzenie za zwrot Kujaw<sup>42)</sup>. Nowe kłopoty finansowe księcia doprowadziły w 1407 r. do ponownego zastawu ziemi zawkrzańskiej krzyżakom, za sumę 7 tys. grzywien<sup>43)</sup>. W czasie wojny z zakonem w 1410 r. wojska królewskie weszły na Zawkrze prawdopodobnie w Bieżuniu i pozostały w ziemi zawkrzańskiej trzy dni dokonując, na trasie do Bądzynia, grabieży i biorąc do niewoli mieszkańców, których zresztą na interwencję panów duchownych i świeckich król Władysław polecił uwolnić<sup>44)</sup>.

W czasie walk jesiennych z krzyżakami ucierpiały także dobra Zielińskich na Zawkrzu, prawdopodobnie, Sarnowo i Chojnowo, a może i inne wioski<sup>45)</sup>. Na mocy pokoju toruńskiego, według preliminarzów Zawkrze miało wrócić do rąk księcia Siemowita bez zwrotu zastawu; przy podpisywaniu pokoju zakon zażądał jednak zwrotu 4 tys. kóp groszy<sup>46)</sup>. Wkrótce potem Zawkrze otrzymało osobny sąd ziemski<sup>47)</sup>. Okres zależności ziemi dobrzyńskiej i zawkrzańskiej od krzyżaków sprzyjał nawiązywaniu kontaktów rodzinnych między poddanymi państwa polskiego chwilowo podległymi państwu zakonnemu a jego stałymi mieszkańcami oraz zakupom ziemi przez szlachtę polską w państwie krzyżackim. Doprowadziło to w konsekwencji do tego, że w czasie wielkiej wojny z zakonem w 1410 r. pod Grunwaldem i później, w kampanii jesiennej, walczyli przeciw sobie, we wrogich wojskach, najbliżsi krewni, a nawet bracia, jak to zobaczymy w wypadku rodziny Świnków Zielińskich.

Nie znany jest dokładnie czas i okoliczności osiedlenia się rodu Świnków w ziemi dobrzyńskiej i na Zawkrzu, aby je poznać trzeba przeprowadzić analizę dokumentów na których opieramy naszą wiedzę o tym zdarzeniu. Za podstawę naszych rozważań musimy przyjąć dokument króla Kazimierza z roku 1367<sup>48)</sup>. Jest on niewątpliwie interpolowany, ale wydaje się, że data, świadkowie i zasadnicza treść dyplomu są prawdziwe<sup>49)</sup>. Król Kazimierz był wówczas w posiadaniu ziemi dobrzyńskiej i Zawkrza, mógł więc czynić w nich nadania. Czy było to jednak nadanie? Zachowany dokument nie o nim nie mówi, dotyczy on tylko rzekomego rozciągnięcia polskiego sposobu dziedziczenia przez kobiety, potrzebnego fałszerzom dyplomu na początku XVI w. Skądinąd wiemy, że dopiero w latach sześćdziesiątych czternastego wieku zaistniały możliwości przejścia dóbr Strzygi i Sadłowo w ziemi dobrzyńskiej w ręce Piotra Świnki; podobnie i Zielonej w ziemi zawkrzańskiej<sup>50)</sup>. Wydaje się, że sprzedaż dóbr wymienionych w dziś zachowanym dokumencie, dokonała się w dwóch etapach, najpierw tych w ziemi dobrzyńskiej; możliwe, iż miało to miejsce już w roku 1363, oczywiście nie wszystkich, bo dokument wymienia i takie które później dokupiono a były w posiadaniu spadkobierców Świnków na początku XVI w.<sup>51)</sup> Za rokiem 1363 przemawia pozostawienie w rękach królewskich dóbr kościelnych biskupstwa płockiego w związku z pożyczką 5 tys. grzywien zaciągniętą przez bpa Imisława<sup>52)</sup>. Król Kazimierz wycofując pieniądze wyłożone na pożyczkę udzieloną biskupowi sprzedał dobra kościelne, były to: Strzygi, Sinino, Sadłowo, Stępowo i być może Przywitowo. Nabywcą dóbr był Piotr Świnka, który posiadał we wsiach tych prawdopodobnie sołectwa. Sprzedaż była jednak ograniczona pewnymi warunkami, a mianowicie, że Piotr na ewentualną ich dalszą sprzedaż musi uzyskać zgodę królewską<sup>53)</sup>. W akcie nadania zawarte było zapewne pozwolenie na budowę grodów, z zastrzeżeniem wpuszczenia do nich załogi królewskiej w czasie wojny. Na podobnych warunkach nastąpiła zapewne sprzedaż dóbr w ziemi zawkrzańskiej, dokonana w Płocku w 1367 r., a mianowicie: Chojnowa, Niechłonina, Sarnowa i Zielonej z obowiązkiem wystawienia jednego zbrojnego z każdej wsi<sup>54)</sup>, co zostało zastrzeżone w dokumencie nadania Zielonej przez ks. Siemowita

w 1383 r. Piotrowi Śwince, synowi Piotra w tym czasie już kasztelana rypińskiego<sup>55</sup>).

Z analizy wyżej wymienionych dokumentów wyda się, że można wyciągnąć następujące wnioski. Piotr syn podsejdy łączyckiego Adama w latach sześćdziesiątych XIV w. otrzymał spłatę od stryja Piotra kasztelana spicimierskiego, za dobra odziedziczone po ojcu w ziemi sieradzkiej poczynił nabytki w ziemi dobrzyńskiej i zawkrzańskiej. W akcie zakupu z 1367 r. Piotr już jako stolnik dobrzyński, ze względu na klauzule zawarte w dokumencie wymienił, swych dorastających, lub dorosłych już synów: Jakuba i Piotra. W sześć lat później Piotr, jego młodszy syn otrzymał od ojca Zieloną i wystarał się u ks. Siemowita w 1383 r. o potwierdzenie nadania królewskiego<sup>56</sup>).

Karię Piotra stolnika dobrzyńskiego z 1367 r. możemy prześledzić dość dobrze do r. 1398. W 1371 r. Piotr został chorążym dobrzyńskim<sup>57</sup>), a w 1375 r. był już kasztelanem rypińskim<sup>58</sup>). W 1391 r. okazał się wiernym stronnikiem ks. Władysława Opolczyka odmawiając hołdu lennego królowi Władysławowi Jagielle, gdy wojska królewskie zajęły ziemię dobrzyńską<sup>59</sup>). Po raz ostatni na stanowisku kasztelana rypińskiego wystąpił Piotr w r. 1398<sup>60</sup>); nie żył już zapewne w r. 1401, skoro kasztelanem rypińskim był wtedy jego wnuk Adam z Zielonej<sup>61</sup>).

Piotr z Zielonej, zwany w 1383 r. „heres in Strzygi” był już prawdopodobnie od kilku lat żonatym, skoro syn jego Adam w 1393 r. otrzymał od niego Zieloną z zastrzeżeniem, że zrzeka się pretensji do innych posiadłości po ojcu<sup>62</sup>). Piotr był ok. 1385 r. podkoniuszym dobrzyńskim, a wkrótce potem stolnikiem<sup>63</sup>). Piotr przeżywał burzliwe dzieje; w 1375 r. brał udział w porwaniu bpa chełmińskiego Wikbolda, za co został skazany w 1381 r. na fundację altarii w Brodnicy, w kaplicy szpitalnej Sw. Ducha, wraz z Janem z Kruszyn<sup>64</sup>). Konrad Bitschin zaznacza, że porywacze zginęli złą śmiercią<sup>65</sup>). Nic o tym bliżej nie wiadomo. Pewnym jest jednak, że po r. 1392 Piotr nie występuje w źródłach; nie żył on już zapewne w 1401 r., skoro syn jego Adam, a nie on został, kasztelanem rypińskim po dziadzie Piotrze. Możliwe iż przekazanie Zielonej Adamowi łączyło się ze zbliżającą się śmiercią Piotra stolnika dobrzyńskiego w 1392 r.<sup>66</sup>). Ze sformułowań dokumentu z 1392 r. wynika, że Piotr, poza Adamem miał jeszcze innych synów i córki<sup>67</sup>). W źródłach występuje jednak tylko jeden brat Adama, Jakub, który w myśl układu z 1392 r. odziedziczył po ojcu część Strzyg. Po śmierci dziada Piotra zaszły niewątpliwie nowe działy, na mocy których i Adam otrzymał, jakąś część Strzyg, albo przynajmniej prawo patronatu do kościoła parafialnego, jak to wynika z zapiski z 1448 r.<sup>68</sup>).

Jakub w sposób niewątpliwy pojawił się w źródłach w 1413 r., kiedy to krzyżacy zniszczyli mu wieś i wyrządzili szkody na 40 kóp groszy<sup>69</sup>). W roku następnym brał on udział w wyprawie odwetowej, w sierpniu i wyrządził szkody kościołowi w Kurniku<sup>70</sup>). Po śmierci brata Adama w związku ze zmianami na urzędach w ziemi dobrzyńskiej, ok. 1427 r. został Jakub chorążym dobrzyńskim<sup>71</sup>). Przed 1434 r., najpóźniej w styczniu tegoż roku, Jakub został kasztelanem rypińskim: na tym stanowisku przyłożył swą pieczęć przy dokumencie obiecującym wybrać na króla jednego z synów królewskich, w następnym roku brał

on udział w rokowaniach z krzyżakami w Brześciu i był świadkiem pokoju tam zawartego<sup>72</sup>). Kasztelan rypiński Jakub zmarł przed lipcem 1452 r. zostawiając żonę Katarzynę z synem Jakubem i córkami Smichną, żoną Andrzeja z Rembielina wojskiego dobrzyńskiego i Jadwigę żonę bliżej nieokreślonego Bartosza<sup>73</sup>). Wydaje się, że Jakub, syn kasztelana rypińskiego Jakuba nie zostawił męskiego potomka, a nieznaną z imienia jego córka wyszła za Jana z Gaju, zwanego Obornickim i tą drogą Strzygi przeszły do rąk Obornickich z Gaju<sup>74</sup>).

Starszy syn Piotra Adamowica, kasztelana rypińskiego, Jakub ożeniony był prawdopodobnie z Dorotą córką Iwona z Radomina, marszałka dobrzyńskiego i dziedziczył za nią części na Stagenbergu w państwie zakonnym, w okolicy Sztumu (dzisiejsza nazwa Stanowo). Małżeństwo to zawarł Jakub ok. 1370 r., skoro w 1391 r. jego synowie Jan i Piotr występują jako rycerze<sup>75</sup>). Trzecim synem Jakuba, znacznie młodszym od braci, był Adam piszący się z Sarnowa w ziemi zawkrzańskiej. Możliwe, iż Jakub nie żył już w r. 1393, a jego synowie zostali zmuszeni do sprzedaży dóbr sztembarskich, po matce<sup>76</sup>). Za takim rozwiązaniem przemawia fakt, że według Długosza pewną wiadomość o kłęsce grunwaldzkiej przyniósł do Malborka Piotr Świnka niegdyś chorąży dobrzyński<sup>77</sup>). Piotr Jakubowicz ok. 1405 r. miał posiadłość nad Działdówką: Niechłonin i Gruszką; były one później własnością jego braci Adama i Jana. W 1412 r. występuje Piotr Świnka, jako sługa wielkiego mistrza w Malborku; później ślad po nim ginie<sup>78</sup>).

Najdłużej żył i zaznaczył się w źródłach, prawdopodobnie najstarszy syn Jakuba — Jan. On także w 1410 r. walczył po stronie krzyżackiej, jak można sądzić z interwencji wielkiego mistrza Henryka do ks. Siemowita w 1411 r. w jego sprawie. W latach następnych, aż do pokoju melneńskiego w 1422 r. (Jan był jego świadkiem po stronie krzyżackiej) występował w źródłach krzyżackich<sup>79</sup>). Adam w tym czasie pozostawał na Mazowszu gospodarując na całości ojcowizny, podczas, gdy Jan przebywał w dobrach pruskich<sup>80</sup>). Jan powrócił na Zawkrze w 1424 r. W dwa lata później dokonał z bratem Adamem podziału dóbr, przy pośrednictwie książąt mazowieckich, dostojników płockich i swego stryjczonego brata Adama, kasztelana dobrzyńskiego<sup>81</sup>). Jan otrzymał na Zawkrzu następujące posiadłości: Chojnowo, Gruszkę, Łązek Wielki i Zalesie, razem 186 łanów<sup>82</sup>). Adam zatrzymał natomiast w swym posiadaniu te wioski: Jabtonowo, Niechłonin, Sarnowo i Szronkę. Częścią Sztagenbergu do nich należąca podzielili się bracia po połowie<sup>83</sup>). Jan już w 1429 r. został sędzią ziemskim zawkrzańskim i pozostał na tym urzędzie do r. 1444<sup>84</sup>). Jesienią tegoż roku lub wiosną następnego osiągnął on kasztelanę płocką; zmarł w tymże samym 1445 r.<sup>85</sup>). W 1442 r. sprzedał Jan należące do niego części Sztagenbergu, zakupił natomiast, już kilka lat wcześniej, leżące obok Chojnowa Niedziałki, na które otrzymał od ks. Władysława w 1435 r. prawo niemieckie. Za pieniądze uzyskane ze sprzedaży dóbr pruskich nabył natomiast być może Kęczewo, które było później w rękach jego spadkobierców<sup>86</sup>). Kasztelan Jan ożeniony był z Anną Plemięcką<sup>87</sup>). Z małżeństwa tego pozostał syn Jan i przynajmniej jedna córka Więcka zamężna za Janem z Szapska i Kinik<sup>88</sup>).

Jan z Chojnowa młodszy wychowany w środowisku pruskim, przynajmniej do r. 1424, ciążył ku krzyżakom. Z ojcem na ziemi zawkrzańskiej pozostawał, wydaje się tylko do r. 1440<sup>89)</sup>. W tym okresie ożenił się z Dorotą Przeradowską, zapewne córką kasztelana zakroczymskiego Andrzeja i jeszcze za życia ojca objął posiadłości w Prusach; administrację dóbr zawkrzańskich, po śmierci ojca pozostawił zapewne w rękach siostry i jej męża<sup>90)</sup> Więcki. W czasie wojny trzynastoletniej (1454—1466) Jan pozostając w dzierżawach zakonu, walczył po stronie zakonu, początkowo w oddziale Nostitza w 10 koni<sup>91)</sup>; zginął w czasie jej trwania, lub zmarł wkrótce potem, skoro o wynagrodzenie za służbę upominał się u krzyżaków mąż jego córki Rudolf Todtleben<sup>92)</sup>. Druga z jego córek Jachna, która odziedziczyła po ojcu część dóbr zawkrzańskich, była żoną Stanisława Gnatowskiego, a po jego wczesnej śmierci wyszła drugi raz za Jakuba z Gniewewic<sup>93)</sup>.

Adam najmłodszy syn Jakusza ze Strzyg, występuje w źródłach w latach 1410—1431<sup>94)</sup>. We wrześniu 1410 r. Adam, w Sarnowie, został wzięty do niewoli przez oddziały polskie, a majątek jego zrabowano; o wynagrodzenie szkód upominał się w jego imieniu wielki mistrz Henryk u ks. Siemowita. W 1413 roku z kolei krzyżacy wyrządzili mu szkody w Sarnowie i Jabłonowie<sup>95)</sup>. Adam ożeniony był z nieznaną bliżej Barbarą, z której miał syna Jana i przynajmniej jedną córkę Katarzynę, zamężną za Mikołajem z Radzanowa<sup>96)</sup>. Jan z Sarnowa urodził się najpóźniej ok. 1415 r., skoro w 1435 r. brał udział w bitwie z kawalerami mieczowymi i krzyżakami pod Wilkomierzem, co ściągnęło na niego zabór majątku odziedziczonego po ojcu w Prusach; w tej sprawie interweniował u wielkiego mistrza książę Władysław w 1436 i następnym roku<sup>97)</sup>. W 1439 Jan odkupił Gruszkę sprzedaną przez swego stryja Jana z Chojnowa<sup>98)</sup>; zmarł Jan po r. 1451, pozostawiając córki: Beatę i Katarzynę<sup>99)</sup>. Beata wyszła za mąż prawdopodobnie za Wojciecha z Gaju Obornickiego i tą drogą przeszła Sarnowo do rąk Obornickich<sup>100)</sup>. Katarzyna natomiast została wspomniana raz tylko w 1470 r., gdy kwitowali ją bracia cioteczni ze spadku po matce, Katarzynie, córce Adama z Sarnowa<sup>101)</sup>. Katarzyna córka Adama, wyszła za mąż za Mikołaja z Radzanowa koło Płocka, syna Jakuba kasztelana ciechanowskiego, przed 1450 r.; zmarła zaś przed 1470. Jej mąż Mikołaj i synowie: Jan, Zygmunt i Jakub odziedziczyli na częściach Sarnowa, Jabłonowa, Gruszki, Niechłonina i Szronki do końca XV w., odkupując prawo bliższości do tych dóbr w 1468 r. od Mikołaja z Grzebska<sup>102)</sup>. Warto wspomnieć, że w Sarnowie istniało grodzisko, jego powstanie wiązać należy z działalnością Jakuba ze Strzyg, lub jego syna Adama z Sarnowa. Temu ostatniemu przypisać należy wzniesienie w Sarnowie murowanej siedziby na początku XV w.; on też był zapewne fundatorem kościołów parafialnych w Sarnowie i Niechłoninie<sup>103)</sup>.

Adam z Zielonej, syn Piotra z Zielonej stolnika dobrzyńskiego, kasztelan rypiński (1401—1405) ożeniony był z Katarzyną, córką Dytrycha z Mgowy z ziemi chełmińskiej już ok. 1392 r., gdy otrzymał od ojca Piotra Zieloną<sup>104)</sup>. Adam odziedziczył część Mgowy, z którego pisał się w latach 1401—1410<sup>105)</sup>. W ziemi chełmińskiej posiadał Adam także Sierkoczyn i Wronie pod Wąbrzeźnem, które sprzedał zakonowi

w 1404 r.<sup>106)</sup>. Po powrocie ziemi dobrzyńskiej do Polski w 1405 r. musiał Adam ustąpić z kasztelanii rypińskiej i do pokoju toruńskiego pozostawał w państwie zakonnym biorąc udział w bitwie grunwaldzkiej prawdopodobnie po stronie krzyżackiej<sup>107)</sup>. Pierwsza wiadomość o pobycie Adama na Zawkrzu łączy się z zapisem jego syna Adama na Uniwersytecie Krakowski w 1411 r.<sup>108)</sup>. Jesienią 1412 r. ks. Siemowit wyznaczył go wraz z innymi swoim zastępcą w procesie z krzyżakami<sup>109)</sup>, a nieco później sędzią do rozstrzygnięcia sporów granicznych z mieszkańcami Prus<sup>110)</sup>. We wrześniu 1413 r. delegaci królewscy mianowali Adama jednym z czterech delegatów ze strony ks. Siemowita do rozstrzygnięcia sporów o granice między ksiądzkami Januszem i Siemowitem<sup>111)</sup>. Zielińscy przyjmują, że kasztelanem dobrzyńskim został Adam już w 1416 r., jednak pierwsze potwierdzenie źródłowe na tym stanowisku zachowało się dopiero z 16 IV 1418 r.<sup>112)</sup>. Adam z Zielonej, jako kasztelan dobrzyński, w latach 1418—1427 kilkakrotnie występował w otoczeniu króla Władysława Jagiełły i książąt mazowieckich<sup>113)</sup>. Dwukrotnie był jednym z arbitrow przy rozstrzygnięciu sporów rodzinnych; w 1420 r. godził dziedziców ze Starego Rypina, a w 1426 dzielił dobra między swych braci stryjecznych Jana z Chojnowa i Adama z Sarnowa<sup>114)</sup>. Około 1425 r. kasztelan zakupił dobra Grzebsk, Bielawy i część Waśniewa, zastawiając prawdopodobnie w celu pozyskania pieniędzy na zakup, Gościskę Piotrowi Pilikowi wojewodzie mazowieckiemu za 200 kóp groszy<sup>115)</sup>. Zmarł Adam prawdopodobnie już w 1427 r. pozostawiając żonę Katarzynę i sześciu synów: Ottona, Adama, Mikołaja, Ludwika, Jana i Jakuba<sup>116)</sup>.

Adam student uniwersytetu w Krakowie od 1411 r., notariusz królewski, kanonik łączycy, krakowski i gnieźnieński, brał udział w poselstwie królewskim do Rzymu. W styczniu 1433 r. otrzymał od braci zabezpieczenie stu grzywien na Bielawach, zakupionych przez siebie u Stanisława z Kuczborka; ostatni raz pojawił się w źródłach w kwietniu 1433 r. na kapitule generalnej w Gnieźnie. W 1434 r. w kwietniu przy ponownym podziale dziedzictwa dokonanym przez braci nie ma już o nim mowy, a Bielawy otrzymał brat Jakub<sup>117)</sup>.

W kilka lat później nikną ze źródeł mazowieckich Otton, Jakub i Jan. Są pewne poszlaki, które pozwalają sądzić, że Otton osiedlił się w Małopolsce w Nowym Sączu. W 1450 r. pojawił się tam Otto z rodu Świnków kanonik sądecki syn obywatela Nowego Sącza<sup>118)</sup>.

Jakub oddawszy w zarząd swe posiadłości bratu Mikołajowi udał się do ziemi bełskiej w służbę ks. Siemowita V, bowiem w połowie XV w. w źródłach bełskich pojawia się Jan syn Jakuba z Zielonej<sup>119)</sup>.

Jan osiadł na Podolu dając początek rodzinie Świnków Pomorzańskich. Możliwe iż on także otrzymał spłatę, nie występuje bowiem przy podziale z 1434 r. i nabył dobra w ziemi bełskiej, pozostając w służbie ks. Siemowita już od r. 1435. Prawdopodobnie poprzez ożenek posiadał Pomorzany z których się pisał już od r. 1440. Osiągnął następnie stanowisko chorążego lwowskiego<sup>120)</sup>.

Mikołaj w dziale rodzinnym otrzymał Grzebsk, Bielawy i część Waśniewa. Około 1437 r. ożenił się z Beatą z Jeżewa, bratanicą Mikołaja z Dzierzgową

kasztelana ciechanowskiego z której miał tylko jednego syna Adama<sup>121</sup>). Rodzina Grzebskich w następnym pokoleniu licznie rozrodzona, nie osiągnęła już urzędów, wydała jednak w połowie XVI w. Stanisława Grzebskiego uczonego greccystę, profesora uniwersytetu krakowskiego.

Ludwik w działach rodzinnych otrzymał Zieloną, dużą wieś kościelną, posiadającą na początku XVI w. 133 łany chełmińskie. Ożeniony był z bliżej nieznaną Heleną, a zm. około r. 1473<sup>122</sup>), pozostawiając trzech synów: Mikołaja plebana w Zielonej w latach ok. 1462—1505, współwłaściciela Zielonej. Po śmierci ojca opiekował się on swą matką Heleną, a po śmierci brata Jakuba bratową i jej dziećmi. W 1488 r. podarował kościołowi w Zielonej jeden łan chełmiński powiększając jego uposażenie do trzech łanów, prawdopodobnie, jako ekwiwalent zapisu ojcowskiego. Zmarł Mikołaj wkrótce po 1502 r.<sup>123</sup>).

Jakub, drugi prawdopodobnie syn Ludwika z Zielonej, ożeniony był z bliżej nieokreśloną Małgorzatą<sup>124</sup>). Posiadał on trzecią część Zielonej i bliżej nieokreślone działki w innych wsiach; zmarł wcześniej w 1484 r., pozostawiając wdowę Małgorzatę, trzech synów: Adama, Ludwika i Piotra oraz dwie córki Annę i Katarzynę. Mąż Anny Mikołaj, syn Zawiszy ze Strzegowa, brat stryjeczny Tomasz Bartnickiego kasztelana plockiego, zginął zabity przez braci w 1499 r.<sup>125</sup>). Katarzyna zaś była żoną Jana z Czernic Borowych, stryja Andrzeja sędziego zawkrzańskiego (1497 r.)<sup>126</sup>).

Piotr wydaje się być najmłodszym z braci, w 1509 r. był bowiem w niedziale z bratem Adamem i pełnił wtedy służbę u podkanclerzego Jana Łaskiego, wówczas prepozyta katedralnego plockiego. W 1509 r. odbył wyprawę wojenną w orszaku podkanclerzego w imieniu matki i brata; pojawił się on raz jeszcze w 1513 r., jako dworzanin bpa plockiego Erazma Ciolka<sup>127</sup>). Piotr zm. prawdopodobnie bezdzietnie.

Adam najstarszy z synów Jakuba był trzykrotnie żonaty: pierwszą jego żoną była Agnieszka z Kamienicy, drugą Dorota z Kuczborka, a trzecią Elżbieta żyjąca jeszcze w 1525 r. jako wdowa. Z pierwszych dwóch małżeństw pochodzili dwaj synowie: Andrzej i Marcin oraz trzy córki<sup>128</sup>). Z małżeństwa z Elżbietą urodził się zapewne Jan niewymieniony w 1525 r., ze względu na to, że był jeszcze dzieckiem<sup>129</sup>).

Ludwik młodszy z braci ożenił się z Jadwigą Chądzyńską; zmarł przed r. 1525 pozostawiając wdowę Jadwigę, syna Zygmunta i córki Helenę Dobrską i Annę niezamężną<sup>130</sup>). Dalsze losy potomstwa Jakuba, które nie odegrało znaczącej roli, nie będą nas interesować. Zielińscy wymieniają je tylko w tablicach genealogicznych.

Piotr najmłodszy syn Ludwika z Zielonej żył najdłużej z braci (zm. ok. 1525 r.)<sup>131</sup>). Wielokrotne kontakty z rodziną Rościszewskich jakie dają się obserwować na przełomie XV/XVI w. wydają się wystarczającym powodem aby przyjąć, że żona Piotra, Barbara pochodziła z Rościszewa i była córką Pawła sędziego ziemskiego plockiego (1497—1505)<sup>132</sup>). Piotr przez swą żonę związany z Pawłem Rościszewskim korzystał z jego pomocy prawnej w odzyskaniu spadku po swych krewnych z Chojnowa, Sarnowa i odebraniu Gościszki. Na mocy praw spadkowych, wspólnie z braćmi Jakubem i Mikołajem pozyskali Zalesie. Gościszkę natomiast wykupił z zastawu ugodziwszy

się ze spadkobiercami wojewody Piotra Pilika z pominięciem praw Adama z Grzebska, syna Mikołaja<sup>133</sup>). Gościszka była odtąd stale w całości w posiadaniu potomków Piotra, zwykle najstarszego syna. Piotr miał trzech znanych ze źródeł synów i trzy córki, które uposażył, każdą po 100 kóp groszy. Z córek Barbara już ok. 1514 r. wyszła za Krzysztofa z Ozimiecha w ciechanowskim<sup>134</sup>); Barbara była żoną Andrzeja Mdzewskiego, syna Mikołaja, który w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XVI w. był pisarzem ziemskim zawkrzańskim, posłem na sejm w 1534 r. i poborcą podatków kilkakrotnie<sup>135</sup>); Elżbieta Anna żoną Aleksęgo z Cieśli koło Drobina<sup>136</sup>).

Adrian był zapewne najstarszym synem Piotra (ur. się około 1495 r., zm. zaś w 1572), był on plebanem w Rościszewie (1517—1572) i w Zielonej (1525—1551)<sup>137</sup>). Odbył on podróż do Rzymu w 1529 r., jak sądzić można z pożyczki udzielonej wówczas w Rzymie Janowi Lewickiemu posłowi królewskiemu w sprawach królowej Bony. O dług 9 florenów upominał się Adrian u Lewickiego już jako opata czerwińskiego dopiero w 1544 r.<sup>138</sup>). W 1551 r. zrzekł się Adrian probostwa w Zielonej na rzecz swego bratanka Łukasza; wprawdzie po jego usunięciu z probostwa w 1564 r. krewni prezentowali go ponownie na to beneficium, ale zrezygnował ze starań o to probostwo, pozostając tylko przy jednym w Rościszewie, gdzie zmarł na zarazę w początku września 1572 r.<sup>139</sup>). Paweł choć był najmłodszym z braci, zmarł najwcześniej, prawdopodobnie w 1555 r.<sup>140</sup>). Nie zachowały się informacje o jego żonie. Pozostawił pięcioro dorosłych już dzieci, dwie córki: Annę za Strzeszewskim i Jadwigę za Dłutowskim<sup>141</sup>). Synowie: Adrian, Piotr i Józef w 1555 r. dokonali podziału posiadłości ojcowskich ze swymi stryjami Adrianem plebanem i Feliksem sędzią plockim<sup>142</sup>). Feliks zatrzymał dla siebie całą Gościszkę i Sadowo, bratankom pozostawił całe Zalesie i Cierpigórz oraz część Bagienic. Częścią do nich należąca Zielonej i powstała na gruntach tej wsi nową osadą Lisowem podzielili się stryj z bratankami po połowie, podobnie i prawem patronatu do kościoła w Zielonej<sup>143</sup>). Potomkowie braci stryjecznych Feliksa: Andrzej syn Adama i Zygmunt syn Ludwika oraz synowie Pawła, brata Feliksa sędziego: Adrian, Józef i Piotr prezentowali na probostwo w Zielonej, wspólnie ze stryjem Adrianem plebanem w Rościszewie i synami Feliksa w 1564 i 1568 kandydatów na probostwo w Zielonej<sup>144</sup>).

Feliks syn Piotra z Zielonej ur. się między 1490 a 1500 r., według Zielińskich występował w źródłach już od 1512 r.<sup>145</sup>). W 1519 r. był jednym z egzekutorów testamentu Mikołaja Rościszewskiego, zapewne swego wuja, plebana w Rościszewie, musiał mieć wówczas ok. 20 lat<sup>146</sup>). Sądzić można, że już przed śmiercią ojca gospodarzył w Gościszce. Feliks ożenił się dopiero ok. 1526 r., już po śmierci ojca, z Dorotą Kryską, córką wojewody plockiego Ninogniewa (zm. 1507 r.) a siostrą Pawła Kryskiego z Drobina. W 1526 r. mąż zabezpieczył Dorocie na swych dobrach dość duży posag wynoszący 700 kóp gr.<sup>147</sup>). To małżeństwo wprowadziło go do grona najpierwszych rodzin Mazowsza plockiego i otworzyło drogę do kariery urzędniczej. Synowie Piotra, a wśród nich Feliks otrzymali prawdopodobnie wykształcenie domowe i może najwyżej w szkole katedralnej plockiej. W 1534 r. bp Andrzej Krzycki i wojewoda Feliks Szreński listem z dnia

16 września polecieli osobę Feliksa Zielińskiego królowej Bonie na stanowisko podsędka ziemskiego płockiego, chwalać jego dzielność i znajomość prawa oraz wyrażając nadzieję, że będzie wybrany na to stanowisko przez sejmik w Raciążu. W rzeczy samej sejmik dokonał wyboru kandydata dwóch pierwszych senatorów płockich na stanowisko podsędka, a jednocześnie szlachta wybrała go wraz z jego szwagrem Andrzejem Mdzewskim i dwoma innymi, posłami na sejm; nominacja królewska na wspomniany urząd została wystawiona 3 XI 1534 r.<sup>148</sup>). W kilka lat później, prawdopodobnie w 1539 r., Feliks został sędzią ziemskim płockim<sup>149</sup>). Na tym stanowisku pozostał do śmierci, która nastąpiła ok. 1560 r., nie można jednak wykluczyć, że jeszcze za życia zrzekł się stanowiska zalecając na nie swego syna Grzegorza<sup>150</sup>). Z małżeństwa z Dorotą Krysą miał czterech synów i jedną córkę Annę (być może najstarszą, ur. ok. 1527 r.), która wyszła za Jana z Kęczewa; w 1553 r. była już wdową, a opiekę nad dwojgiem jej dzieci Piotrem i Zofią król powierzył matce, jej ojcu Feliksowi sędziemu i bratu Łukaszowi<sup>151</sup>).

Łukasz był najstarszym z synów Feliksa i Doroty, ur. się ok. 1530 r. skoro w 1545 r. zapisał się na uniwersytet krakowski<sup>152</sup>). Stopnia akademickiego nie osiągnął i opuścił Kraków prawdopodobnie już w 1551 r., kiedy to 9 września otrzymał probostwo w Zielonej, po zrzeczeniu się stryja Adriana, będąc klerykiem niższych święceń<sup>153</sup>). Jeszcze jako pleban w jakimś zatargu w 1560 r. zabił Wojciecha Przanowskiego, wina jednak nie musiała być pewna, skoro został zwolniony od odpowiedzialności karnej<sup>154</sup>). Przed 17 maja 1564 r. król Zygmunt mianował Łukasza stolnikiem płockim, a w dniu 7 lipca tegoż roku bp A. Noskowski pozbawił go z tej przyczyny probostwa w Zielonej<sup>155</sup>). W sierpniu 1568 r. otrzymał Łukasz, po Mikołaju Kossobudzkiem urząd pisarza ziemskiego zawkrzańskiego<sup>156</sup>). W marcu 1570 r. był on obecny w Płocku, wraz z innymi senatorami i urzędnikami płockimi przy objęciu przez bpa Piotra Myszkowskiego katedry płockiej<sup>157</sup>). W tymże samym roku Łukasz ożenił się z Dorotą, córką Krzysztofa Łosia z Krzynowłogi Małej, kasztelana wyszogrodzkiego zabezpieczając jej 2 tys. florenów posagu na Sadowie i połowie wszystkich innych dóbr posiadanych przez siebie<sup>158</sup>). Zmarł on wkrótce potem, nie pozostawiając potomstwa. Ostatnia o nim wzmianka pochodzi z grudnia 1572 r., kiedy to został wybrany do sądu kapturowego województwa płockiego, w czasie bezkrólewia. Nie żył już napewno w czerwcu 1574 r. kiedy to notariuszem zawkrzańskim był Jakub Łysakowski<sup>159</sup>).

Piotr drugi z synów sędziego Feliksa pojawił się w źródłach dopiero w 1560 r. w sprawach spadkowych. W 1563 r. otrzymał nominację królewską na podczaszego płockiego<sup>160</sup>). W 1568 r. zabił z rusznicy dzielnego rycerza, a swego sąsiada Stanisława Kliczewskiego. Sprawa sądowa o odszkodowanie, wniesiona przez rodzinę zabitego ciągnęła się długo, aż po rok 1576 i skończyła się ugodą zawartą z Grzegorzem, bratem Piotra, już po jego śmierci<sup>161</sup>). Trudno powiedzieć czy Piotr odbył karę więzy przewidzianą w takich wypadkach.

Marcin najmłodszy z braci gospodarował w Zielonej, nie sprawował żadnych urzędów i zmarł młodo w wieku ok. 30 lat, między październikiem 1569, a grudniem 1570 r.<sup>162</sup>).

Grzegorz był zapewne drugim z kolei synem Feliksa, ur. się ok. 1530 r.<sup>163</sup>), brak wiadomości o jego studiach uniwersyteckich, widocznie ograniczyły się one do szkoły parafialnej w Zielonej i może katedralnej w Płocku. Praktykę prawniczą zdobywał Grzegorz, jak można przypuszczać, u boku swego ojca towarzysząc mu w rozprawach sądowych przez kilka lat. W 1557 r. został on dworzaniem królewskim, może dzięki protekcji swego wujecznego brata Wojciecha Kryskiego, dworzanina i dyplomaty króla Zygmunta Augusta<sup>164</sup>). Grzegorz ożenił się z Ewą Mdzewską, córką Mikołaja chorążego płockiego, już chyba po roku 1560; na pewno przed rokiem 1563, skoro najstarsza jego córka Dorota w 1575 r. była od jakiegoś czasu zamężna za Pawłem Garwaskim, późniejszym kasztelanem płockim (1616—1618)<sup>165</sup>). Drugą córkę Zofię wydał wojewoda za Hieronima Parysa, syna Stanisława kasztelana warszawskiego, późniejszego wojewodę mazowieckiego (1596—1605). Trzecia z córek Katarzyna została żoną Adama Mniszewskiego kasztelana liwskiego (ok. 1607 r.)<sup>166</sup>). Obok funkcji sędziego ziemskiego płockiego sprawowanej przez lat kilkanaście (1560—1576) Grzegorz Zieliński brał czynny udział w życiu politycznym kraju na sejmikach i sejmach zwłaszcza okresu bezkrólewii<sup>167</sup>). Król Stefan Batory wkrótce po swej koronacji mianował go kasztelanem płockim (11 V 1576) i nadał mu starostwa: mławskie i zakroczymskie; w kilka lat później obdarzył go palacją płocką (1582 r.)<sup>168</sup>). Duże znaczenie finansowe, dla wojewody Grzegorza miała pensja roczna 1300 florenów, wyznaczona mu przez króla Zygmunta III, na salinach ruskich w 1588 r.<sup>169</sup>). Dzierżawa dwóch starostw, mławskiego i zakroczymskiego (tego ostatniego tylko do r. 1590) oraz wspomniana pensja pozwoliły wojewodzie zakupić w 1594 r. duży majątek, od swego krewnego, Pawła Kostki z Rostkowa, składający się z siedmiu wsi, a mianowicie: Rostkowa, Turowa, Mchowa, Miłoszewca, Karbówka w sąsiedztwie Przasnysza i nowo osiedlonych nad Płodownicą: Krukowa i Zarąb, za sumę 27 tys. złotych polskich. Z sumy tej 16 tys. wypłacił Grzegorz na rękę Pawłowi na cele jego fundacji bernardyńskich w Przasnyszu, a 11 tys. pozostało w zapisach na cele pobożne na zakupionych dobrach<sup>170</sup>). Ten zakup spowodował w najbliższych latach znaczne trudności finansowe i liczne procesy ciągnące się i po śmierci wojewody, która nastąpiła przed 30 lipca 1599 r.<sup>171</sup>). Pochowano Grzegorza prawdopodobnie u bernardyńskich w Przasnyszu.

Adam był najstarszym spośród czterech synów Grzegorza, on bowiem starał się 30 lipca 1399 r. uwolnić zmarłego ojca od cenzur kościelnych ciążyących na nim z racji nie zapłacenia kapituły płockiej dziesięćcin z dóbr leżących w okolicy Mławy, on także załatwiał sprawę sporną ze spadkobiercami plebana w Zielonej w listopadzie tegoż roku. Adam nie żył już prawdopodobnie 25 V 1601 r., brak go bowiem wśród prezentujących na probostwo w Zielonej, choć występuje matka Ewa i pozostali bracia; zmarł on bezżennie<sup>172</sup>).

Mikołaj drugi z kolei syn wojewody ożenił się z wdową po Janie Brochockim, Krystyną, córką Wiktora Nadarzyńskiego z Rużca (zmarłą przed 10 I 1609 r.)<sup>173</sup>). Małżeństwo to uwikłało go w liczne spory i krwawe zajęcia o majątek żony. Z powodu za-

bójstwa jednego z Uchańskich musiał odsiedzieć dwa lata i dwanaście tygodni we więzi w Płocku podczas zarazy 1602 r. Z małżeństwa z Krystyną Nadarzyńską miał czterech synów i pięć córek. W podziale majątkowym dokonany z braćmi dopiero w 1609 r. otrzymał dobra dziedziczne w okolicy Zielonej, a mianowicie: Gościszkę, Sadowo, części na Zielonej i po matce, która prawdopodobnie wówczas zmarła, części na Mdzewie, Strzegowie, Giżynie i Giżynku<sup>174</sup>). Zmarł Mikołaj ok. 1619 r., bowiem w 1620 r. jego brat Walenty pozywał do sądu sekcessorów po nim<sup>175</sup>).

Wojciech najmłodszy z braci początkowo z matką, a po jej śmierci sam dzierżył starostwo mławskie<sup>176</sup>). W podziale majątkowym z 1609 r. otrzymał dobra w okolicy Mławy, także zakupione jeszcze za życia ojca, a mianowicie: Dąbek, Konopki, Strzałkowo, Stupsk z patronatem kościoła i części Podkrajewa, Pokrzywnicy, Krośnic i Modły oraz po 1000 złotych dopłaty od braci<sup>177</sup>). Wojciech w 1605 r. był deputatem na trybunał koronny z województwa płockiego a w roku następnym brał czynny udział w rokoshu Zebrzydowskiego, jako poseł z województwa płockiego<sup>178</sup>). Zmarł wojewodziec bezżennie w 1619 r. wiosną,

a jego majątkiem podzielił się brat, kasztelan płocki Walenty i bratankowie, synowie Mikołaja<sup>179</sup>).

Walenty trzeci z synów Grzegorza już w 1593 r. wziął udział w życiu publicznym, z protekcji ojca został wybrany przez sejmik w Raciążu deputatem do trybunału koronnego<sup>180</sup>). Po śmierci Pawła Kostki w 1607 r. został wojewodziec chorążym ciechanowskim<sup>181</sup>), a po śmierci swego szwagra Pawła Garwaskiego w 1618 r. kasztelanem płockim i na tym stanowisku pozostał do śmierci, która zabrała go spośród żywych w pierwszych dniach stycznia 1646 r.<sup>182</sup>). W podziale majątku w 1609 r. otrzymał Walenty posiadłości zakupione od Pawła Kostki oraz Dąbrowę i Kowalewo. Po śmierci brata Wojciecha dostał Strzałkowo, Dąbek i części na innych wioskach<sup>183</sup>). W 1620 r. kasztelan zakupił od swego siostrzeńca Jana Garwaskiego dobra Skępe składające się z miasteczka Skępe z patronatem kościoła parafialnego i wiosek: Czermmo, Rzuchowo, Wioska i Wólka za sumę 28 tys. zł polskich<sup>184</sup>). Odtąd Skępe aż po lata drugiej wojny światowej pozostawało w rękach potomków kasztelana płockiego Walentego do których zaliczał się i Gustaw Zieliński.

#### PRZYPISY

- 1) Biblioteka Imienia Zielińskich w Płocku, Korespondencja Gustawa Zielińskiego z Janem Zielińskim, listy nr 2, 3, 4.
- 2) Gustaw i Jan Zielińscy, Wiadomość historyczna o rodzie Swinków oraz rodowód pochodzącej od nich rodziny Zielińskich herbu Swinka, część I, II, Toruń, 1890—1891. Książka nie była w sprzedaży, a tylko rozdana była przez autorów uczonym. Praca stanowi jedyne w swoim rodzaju, dobre opisanie dziejów rodziny przez jej członków. W dalszym ciągu cytowana — Wiadomość.
- 3) Informacji z archiwum krzyżackiego w Królewcu udzielił autorom Wojciech Kętrzyński ze swych notatek. (Wiadomość s. 65 przypis 1).
- 4) Kodeks dyplomatyczny mazowiecki, Warszawa 1863 (cyt. Kod. Maz.) nr 141.
- 5) T. Siłnicki, K. Gołąb, Arcybiskup Jakub Swinka i jego epoka, Warszawa 1956, s. 39-41, 41 przyp. 17.
- 6) Z. Lasocki, Szkice z życia szlachty zawkrzańskiej: Miesięcznik Heraldyczny X (1931) s. 241 (cyt. M. H.) por. także tegoż autora, Urzędnicy dobrzyńscy, M. H. XIII (1934) s. 40.
- 7) B. Paprocki, Herby rycerstwa polskiego, Kraków 1858, s. 396—398. (cyt. Paprocki, Herby).
- 8) S. Okolski, Orbis Poloni T. 3, Kraków (1645) s. 152—154. (cyt. Okolski). Zaczepnął on swe wiadomości o rodzie Swinków, wydaje się od Czackich, którzy przyznawali się do wspólnego pochodzenia z Zielińskimi.
- 9) Paprocki, Herby, s. 396. Powołuje się autor na świadectwo Długosza, ale Długoszu nie jest znana postać Stańczyka. Wymienia go i Okolski, ale na innym stanowisku, a więc w oparciu o inną tradycję. W takiej sytuacji wypadnie przyjąć jego osobę jako historyczną i związać ze znaną osobą Streska, kasztelana spicimierskiego z lat 1252—1255. Kodeks dyplomatyczny wielkopolski, Poznań I—V, 1877—1903. (cyt. Kod. Wlkp) I, nr 304; Kodeks Dyplomatyczny Polski wyd. L. Ryszczewski i A. Muczkowski, I-II, Warszawa 1847—1848, II, nr 68 (cyt. CDP). Za identyfikacją Stańczyka ze Streskiem przemawia fakt występowania imienia Stresko w rodzie Swinków, poświadczony w nazwie części wsi Kaczki-Strzesek (Źródła dziejowe, Wielkopolska II, s. 173).
- 10) J. Bieniak, Wielkopolska Kujawy ziemia łączycycka i sieradzka wobec problemu zjednoczenia państwowego w latach 1300—1306, Toruń 1969, s. 115 n. (cyt. J. Bieniak, Wielkopolska).
- 11) J. Bieniak, Wielkopolska s. 119 przyp. 444.
- 12) Wiadomość I, s. 3; Wielkopolska II, s. 235. Bratkowski w 1407 r. posiadał Golice koło Poddębic (Kod. Wlkp. V, s. 116); Pudłowo i Strzyski wymienione w 1412 r. (Wiadomość I, s. 133).
- 13) Rocznik diecezji włocławskiej, Włocławek 1972, s. 320 z uwagą „kościół par. pod wezw. ...niegdyś Św. Gotarda, pierwotny zapewne z fundacji arcbpa Jakuba Swinki z ok. 1300 roku. Wydaje się to niesłuszne, ze względu na wezwanie, które należy odnieść do połowy XII w., ale może jest w tym przekazie ślad, że fundowali go przodkowie arcbpa.
- 14) J. Nowacki, Archidiecezja poznańska II, Poznań 1964, s. 351. (cyt. Nowacki, Archidiecezja).
- 15) Najstarsze zapisy nazwy: Svecnia — 1301 r. i w XVI w. Swienice, Wolla Swienecz. (Materiały do słownika geograficzno-historycznego ziemi łączycyckiej i sieradzkiej do 1400 roku, S. i S.M. Zajczkowski I, II, Łódź, 1966—1970, II, s. 143—144 (cyt. Materiały). Przy nieustalonej ortografii ówczesnej i wzięwszy pod uwagę dzisiejszą wymowę: Swinice i Swienice, można przyjąć, że i średniowieczne brzmienie było podobne.
- 16) Swinice-par. Chlewo; Swinkowo-par. Jankowo; jest także potok Swinka wpadający do Bzury nie daleko Orłowa. (Słownik geograficzny Królestwa Polskiego, XI, s. 707, 709).
- 17) T. Siłnicki... Arcybiskup Jakub, s. 40. Jan Swyn właściciel grodu, jeszcze kasztelańskiego w połowie XIII w., pojawia się wspólnie z arcbpem Jakubem i nie ma śladów jakiegokolwiek łączności między nimi. Arcbp Jakub już przez współczesny w procesie warszawskim nazywany jest Swinką. (J. Bieniak, Wielkopolska, s. 127, przyp. 30).
- 18) Swinki — dziś Sinki par. Siniarzewo w posiadaniu Swinków pod koniec XIV w. (Wiadomość I, s. 136—1373; Gębice w XIII w. w posiadaniu Jana kasztelana spicimierskiego; Gosławice w XIV w.; Gawrony-Sułkowo w XIV—XV w. (Wiadomości, I s. 15, 19; Materiały, I, s. 81, 83, 91;

- 19) Wiadomość, I str. według indeksu miejscowości; Materiały, I, s. 40—41, 75, 116, 133, 139; II, s. 65, 102, 147—148; bliższe zbadanie zagadnienia wydobyloby niewątpliwie szereg innych miejscowości należących do rodu Świnków w XV w.
- 20) Nowacki, Archidiecezja, II, s. 401, 404, 432.
- 21) Sąsiedztwo wsi o nazwie Świnków i Sulisław, nieopodal Ostrowa Wielkopolskiego stanowi podstawę do hipotezy o przynależności tych wiosek do rodu Świnków.
- 22) Monumenta Poloniae Vaticana, III, Kraków, 1914, s. 71 „... Jacobus Gneznensis ecclesie archiepiscopus ... venerabilis fratris nepotis nostri carissimi domini Henrici ... Wratislaviensis episcopi”. Henryk nie mógł być bratankiem arcybiskupa, mógł być natomiast siostrzeńcem. Jest zupełnie możliwe, że starsza siostra arcbpa mogła wyjść za mąż za Jana, kasztelana Ryczyny w latach 1255—1268. (Mon. Pol. Hist. series nova IX, I s. 23), około 1260 r.
- 23) Dzieje Kalisza, Poznań 1977, s. 93—94; por. także A. Vetulani: Z badań nad polakami w średniowiecznej Bolonii: Cultus et cognitio. Warszawa, 1976, s. 611—619. W latach sześćdziesiątych XIII w. studiował w Bolonii Konrad archidiacon łęczycy, a w latach 1326—1327, Jan z Ostrowa, kantor wrocławski, syn kasztelana kruszwickiego Jana ożenionego z bratanicą arcbpa Jakuba. Pralatowa wrocławska Jana z Ostrowa potwierdza powiązania rodzinne Świnków z panami z Wierzbna. Jan otrzymał bowiem kantorję zapewne jeszcze od Henryka z Wierzbna swego krewnego.
- 24) T. Silnicki, Arcbp. Jakub, s. 37—308, 228.
- 25) J. Bieniak, Wielkopolska, s. 126—127, przyp. 28 i 29.
- 26) Mon. Pol. Vaticana, III, nr 328 — „Albertus coadiutor episcopi Wladislaviensis... olim rectoris ecclesie parochialis in Belsco Plocensis diocesis”.
- 27) B. Paprocki, Herby, s. 393 i 557, — „po nim został Jakub Swinka synowiec arcybiskupa”. Maciej bp wrocławski (1322—1368) był synem Małgorzaty siostry bpa Gerwarda, a Jan z Ostrowa, późniejszy dziekan wrocławski, kantor wrocławski i prawdopodobnie Wojciech (Albert), byli synami Jana kasztelana kruszwickiego, brata bpa Gerwarda, a więc braćmi wujecznymi bpa, który mógł przybrać sobie na koadiutora ok. 1348 r. Wojciecha, podobnie, jak to uczynił w 1364 r. ze swym bratankiem Zbylutem.
- 28) J. Bieniak, Polski Słownik Biograficzny XXVI s. 372. (cyt. PSB).
- 29) Triginta dokumenta ecclesie cathedralis Plocensis (1230—1317), wyd. W. Kętrzyński, Lwów 1888, nr 25. „... comitis Petri dicti Swinka castellani de Spicimirz... damus libertatem quatuordecim annis locandi villas in deserto in hereditatibus Scrigi, Sinino, Sadowo, Tagone villa vulgariter nuncupatis terre Dobrinensis”. Dokument ten wymaga specjalnego omówienia w związku z prawdopodobną świeżą zmianą tych wsi, za inne leżące w ziemi dobrzyńskiej, wymienione w dokumencie z 1239 r. (Codex diplomaticus Masoviae generalis, wyd. J. K. Kochanowski, Warszawa 1919 r. (cyt. CDM) nr 384, Niezwykle sformułowania tego dokumentu nie mówiące nic o zobowiązaniach Piotra wobec bpa oraz z uwagi na późniejsze przejście tych posiadłości w ręce potomków Piotra Świnki w niewyjaśnionych okolicznościach. Można tylko przypuszczać, że nastąpiło to ok. 1360 r. w znanych trudnościach finansowych biskupstwa plockiego i pożyczki od króla Kazimierza 5 tys. grzywien (zob. T. Żebrowski, Zarys dziejów diecezji plockiej, Plock 1976, s. 39).
- 30) J. Bieniak, PSB, XXVI, s. 372.
- 31) J. Bieniak, (PSB, XXVI, s. 391 i 432) uznaje Piotra z Charlupi ze względów chronologicznych za wnuka Piotra po nieznanym z imienia synu. Nie wydaje się to konieczne, bowiem Piotr z Charlupi, zapewne młodszy brat Adama, urodzony po r. 1300, mógł dopiero po śmierci brata zacząć karierę urzędniczą i dożyć siedemdziesięciu lat, tymbarziej, że jego synowie umierają pod koniec XIV i na początku XV w. na stanowiskach kasztelana i podstolego sieradzkiego, wspólnie z Piotrem synem Adama. (Wiadomość I, s. 28—31).
- 32) Dokumenty kujawskie i mazowieckie, wyd. B. Ulanowski, Archiwum Komisji Historycznej, Kraków 1880 T. VI, s. 313, nr 27 i s. 318—319, nr 31—32; dokument z 1351 r. (s. 323) jest podfałszowany i data jego niepraw-
- dziwa, zob. A. Bogucki, Z dziejów Rypina: Prace Komisji Historycznej Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego T. X (1974), s. 75.
- 33) PSB, XXVI, s. 433; Wiadomość, I, s. 37. Jan występuje tylko w 1382 r., ale w dwóch różnych sytuacjach i różnych miejscach: raz w ziemi dobrzyńskiej, drugi na Kujawach.
- 34) Zob. niżej przyp. nr 62.
- 35) Dotyczy to zwłaszcza ziemi zawkrzańskiej. Z. Lasocki w artykule, Szkice z życia szlachty zawkrzańskiej, M.H. X (1931), s. 242—244. Podaje garść interesujących wiadomości, ale znalazły się tam i błędy; podobnie i drugi artykuł tego autora, Urzędnicy dobrzyńscy, M.H. XIII (1934) wymaga uzupełnień i sprostowań. Praca Z. Guldona i J. Powierskiego, Podziały administracyjne Kujaw i ziemi dobrzyńskiej w XIII—XIV wieku, Warszawa 1974, pomija już zdarzenia z początku wieku XV.
- 36) CDP II, nr 507. W dokumencie tym jest zastrzeżenie, że przekazanie dóbr w inne ręce, może się odbyć tylko za zgodą króla. Jest tam też warunek, aby z każdej wsi właściciel wystawił po jednym zbrojnym na wyprawę wojenną, oraz obowiązek wpuszczenia do grodu załogi królewskiej w razie wojny.
- 37) Guldon i Powierski, Podziały, s. 217—225, 231—232.
- 38) Z. Lasocki, Urzędnicy dobrzyńscy, s. 19, 39—40.
- 39) J. Dąbrowski, Dzieje Polski średniowiecznej, Kraków 1926, s. 60—62, 182.
- 40) J. Wiśniewski, Dzieje osadnictwa w powiecie grajewskim do połowy XVI w., Warszawa 1975, s. 28—29.
- 41) Iura Mazoviae Terrestria, wyd. J. Sawicki, I, Warszawa 1972, nr 29 i 52. Ks. Siemowit zastawił ziemię zawkrzańską w 1304 r. za 3600 kóp gr., w 1386 r. dożył dalsze 1000 kóp gr., a 5 X 1397 r. zastawił na trzy lata Płońsk za 2000 kóp gr. Sprawa jest jednak zagmatwana o tyle, że Płońsk w marcu 1398 r. znajdował się już w rękach ks. Janusza. Widocznie więc ks. Janusz od razu przejął od krzyżaków zastaw Płońska. (E. Weise, Die Staatsverträge des Deutschen Ordens im 15 Jahrhundert, I 1398—1409, Königsberg, 1939, nr 51) i (Kod. Maz. nr 129). Zob. także, Scriptores rerum Prussicarum, III, Lipsk, 1868, s. 180, Annales Torunienses.
- 42) Iura Mazoviae, nr 50, 51, 52.
- 43) Das Marienburger Tresslerbuch der Jahre 1399—1409, wyd. E. Joachim, Königsberg, 1896, s. 453, 460, 463—464, wylicza w trzech różnych miejscach łączną sumę zastawu wynoszącą 7 tys. grzywien. Prochaska natomiast podaje, jako sumę zastawu tylko 5 tys. grzywien (Rok 1410, Rocznik Tow. Nauk. w Toruniu XVII (1910) s. 96., autor widocznie pominął sumę 2 tys. grzywien, zapisaną na innym miejscu; pieniądze odbierał kantor katedralny plocki Dadźbóg 18 XII 1407 r.
- 44) Cronica conflictus, wyd. Z. Celichowski, Poznań 1911, s. 17; Annales seu cronica incliti Regni Poloniae, wyd. A. Przędzicki, IV, Kraków, 1877, s. 19—20.
- 45) Wiadomość, I, s. 46: „Jana Świnkę szukali, a brata jego Adama schwytali i zabrali im wszystkie dobro jakie tylko było w domu i podwórzu, co działo się około Narodzenia Najświętszej Marii Panny”.
- 46) Die Staatsverträge des Deutschen Ordens, s. 85—88, 90. Początkowe warunki pokoju toruńskiego mówiły o nieodpłatnym zwrocie ziemi zawkrzańskiej; w końcowej fazie rokowań znalazła się suma 4 tys. kóp gr. jako warunek zwrotu tej ziemi. Zob. także: St. Kuczyński, Wielka wojna z zakonem krzyżackim w latach 1409—1411, Warszawa 1980 s. 532—533, 538.
- 47) Z. Lasocki, Szkice z życia szlachty zawkrzańskiej, s. 24. Pierwszym sędzią zawkrzańskim został w 1413 r. Stanisław ze Strzegowa, (zob. tamże, s. 5—6).
- 48) CDP, II, nr 524.
- 49) Tamże nr 524, Wojciech woj. kujawski występuje w latach 1356—1391. (Boniecki, Herbarz XI, s. 242). Krystyn, herbu Godzawa, wojewoda plocki w latach 1384—1381, był następnie wojewodą mazowieckim w dzielnicy ks. Janusza (Kod. Maz. nr 105). Jasiek Kmita, starosta sieradzki 1367, 1374—1375 (Boniecki, Herbarz XI, s. 191; Kod. Wlkp. III, nr 1692, 1724. Andrzej h. Ogończyk, kasztelan dobrzyński 1367—1387 (Z. Lasocki, Urzędnicy dobrzyńscy, s. 39).
- 50) CDP, II, nr 518. Dokument ten w osnowę autentycznego aktu przekazania Zielonej Adamowi, synowi Piotra z 1392 r., wprowadza na czoło świadków, po-

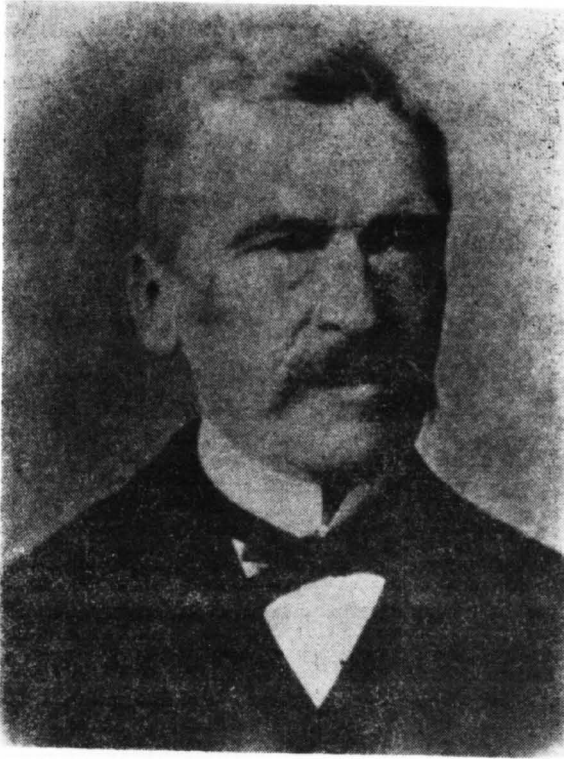
- świadczonej innym współczesnym dyplomem z 1395 r. (CDP. II, nr 549) wojewodę płockiego Krystyna, występującego w dokumencie nadania Zielonej w 1367 r. Rzeczywistymi świadkami tego aktu byli natomiast: Abraham, wojewoda płocki ks. Siemowita w latach 1383–1399, który zginął pod Worską. (Zbiór dokumentów i listów miasta Plocka, I, wyd. S. M. Szacherska, Warszawa 1975, nr 50, przyp. 5).
- 51) Zbiór dok. m. Plocka, nr 35 i 39. Sprawa wymaga napewno bliższego zbadania. Król bowiem w dokumencie z 1361 r. mówi o zamianie z biskupem części nadanych miastu Plockowi 60 wiók chełmińskich; biskup Stanisław natomiast w dokumencie z 1369 r. wspomina o uwolnieniu wszystkich wsi zastawionych przez bpa Imisława za sumę 5000 grzywien, w zamian za co bp ustępuje królowi 58 wiók nadanych miastu przez króla już w 1361 r. Z późniejszych sporów o Zgowiątkę widać, że nie wszystkie posiadłości wróciły wówczas w posiadanie bpa. (Arch. Diec. Ploc. perg. nr 131 i 135). Potwierdza to możliwość przejścia Strzyg, Sadłowa i Sinina w ręce Świnków właśnie w tym czasie, może w 1363 r.
- 52) Potrzeba zgody królewskiej na sprzedaż dóbr w inne ręce w przypadku Świdziebni i Księtego, zawarta w dokumencie z 1356 r. (CDP. II, nr 507), została usunięta na prośbę Rokitnickich dopiero przez Zygmunta Augusta w r. 1557. (Matriccularium Regni Poloniae, Summaria, V, 2, wyd. J. Płoch, A. Rybarski, I. Sułkowska, Warszawa 1961. (cyt. MRPS).
- 53) CDP, II, nr 507. Jest tam mowa o wystawieniu na wyprawę wojenną czterech zbrojnych z czterech wsi. W wypadku Świnków, gdzie w dokumencie z 1367 r. w ziemi dobrzyńskiej było siedem wsi, a w zawkrzańskiej cztery, sędzić można, że byli oni zobowiązani do wystawienia 11 zbrojnych na wyprawę wojenną. W posiadłościach ich były nadto grody: Sadłowo i Strzygi w ziemi dobrzyńskiej, a Sarnowo w zawkrzańskiej. (Z. Guldon i J. Powierski, Podziały administracyjne, s. 130–153; Grodziska Mazowska i Podlasia, Wrocław, 1976, s. 120).
- 54) Wiadomość, I, s. 124–126, „Item etiam volumus, quod prefatus dominus Petrus... cum uno thorace, vulgariter lathy ad expeditionem cum terrigenis nostris Plocensibus... tenetur”.
- 55) Piotr został kasztelanem rypińskim przed rokiem 1375. (CDP. II, nr 527).
- 56) Potwierdzenie nadań poprzedników przez nowego władcę było dość powszechnym zwyczajem. W tym wypadku, gdy ks. Siemowit IV przejmował Mazowsze, wprowadzić nie bezpośrednio z rąk króla, ale dokument nadania Zielonej pochodził z kancelarii królewskiej. W dyplomie zresztą była prawdopodobnie klauzula o potrzebie zgody władcy na przejęcie własności przez nowego posiadacza. Zakup Zielonej w 1367 r. był już możliwy; jej posiadaczką była bowiem księżna Elżbieta, matka ks. Bolesława, która zmarła w 1364 r. (O. Balzer, Genealogia Piastów, Kraków 1895, s. 445). Lasocki przyjmuje, że Zielona przeszła w ręce Świnków dopiero w 1383 r. (Szkice z życia szlachty zawkrzańskiej, s. 242). Wydaje się to wątpliwe z tej racji, że w dokumencie z 1383 r. nie występuje cena sprzedaży, mimo, iż o sprzedaży jest w nim mowa: Wiadomość, I s. 124, „Villam nostram veri ducatus Zielenam... vendidimus, dedimus, donavimus... Omne ius nostrum ducale et dominium in predicta villa perpetuis temporibus... pro nobis totalem nihilominus reservantes”. Odpada tym samym zarzut Lasockiego o nieuzasadnionej obecności urzędników książęcych przy przekazaniu Zielonej przez Piotra, synowi Adamowi w 1392 r., skoro własność była ograniczona w jakiś bliżej nieokreślony sposób. Możliwe iż podobny akt nadania na Sarnowo otrzymał od ks. Siemowita, Jakub syn Piotra kasztelana rypińskiego, wskazywałyby na to starania jego syna Jana u ks. Siemowita w 1421 r. o zwrot dokumentu nadania. (Wiadomość, I s. 47). Na uwagę zasługuje wzmianka w korespondencji Gustawa Zielińskiego z kuzynem Janem, że w Archiwum Gubernialnym w Płocku w 1879 r. znajdował się autentyczny dokument dotyczący Adama z Zielonej trudny do odczytania i nie zamieszczony w ich księżce. (List nr 6).
- 57) PSB. XXVI, s. 432; CDP. II, nr 524–525.
- 58) CDP. II, nr 527, 531, 544.
- 59) Scriptorum rerum Prussicarum, III, s. 175.
- 60) PSB. XXVI, s. 432.
- 61) Kod. Maz. nr 141. Piotr kasztelan rypiński ur. ok. 1330 r. w 1398 miał już ok. 70 lat. J. Bieniak przyjmuje, że Piotr zrzekł się kasztelanii na rzecz wnuka Adama między 1398, a 1401 r. oraz, że żył jeszcze w 1405 r. Wydaje się to mało prawdopodobne, ze względu na to, że informacje o Piotrze Śwince z 1405 r. odnoszą się najpewniej do Piotra syna Jakuba, a wnuka kasztelana. Autor biogramu przypisuje nadto kasztelanowi udział w porwaniu bpa chełmińskiego Wikbolda, co było udziałem, raczej jego syna Piotra z Zielonej. (PSB. XXVI, s. 432).
- 62) CDP. II, nr 518
- 63) A. Bogucki, Z dziejów Rypina, s. 77, ustala pierwowzór falsyfikatu z 1355 r. na rok 1385. Występujący tam wśród świadków „subvenatore Petro Swinka” odnieść należy do Piotra Piotrowica; stolnikiem został on przed r. 1332, (CDP. II, Nr 518).
- 64) Wiadomość, I, s. 59–60; Urkundenbuch des Bistums Culm T. 1–2, wyd. C.P. Woelky, Gdańsk, 1887, nr 340; Scriptorum rerum Prussicarum, III, s. 96, 480, 599. Udział Piotra w porwaniu bpa Wikbolda wraz z Janem z Kruszyn, mógłby być wskazówką, że Piotr był z nim spokrewnionym przez małżeństwo z jego siostrą lub córką.
- 65) Scriptorum..., III, s. 96. W 1386 r. w Kruszynie występuje już Klemens (W. Kętrzyński, o ludności polskiej w Prusach niegdyś krzyżackich, Lwów, 1892, s. 115), co mogłoby potwierdzić słuszność przekazu Konrada.
- 66) Mylne są sugestie Zielińskich (Wiadomość, I, s. 61–62), że Piotr żył jeszcze w 1404 r. Informacje tam zawarte odnoszą się do jego bratanka, także Piotra.
- 67) CDP. II, nr 518.
- 68) Arch. Diec. Ploc. Acta Episcopalia, nr 1, k. 54 (dalej cyt. AE). „In causa Nicolai plebani in Strzigi contra nobiles Lodwigum in Szelona et Nicolaum in Grzepsko heredes, plebanus... proposuit, quo pater eorum nobilium dum agebat in humanis, exitens patronus ecclesie in Strzigi...”.
- 69) Lites ac res gestae inre Polonos Ordinemque Cruciferorum, III, Warszawa 1935, s. 67, 129.
- 70) Urkundenbuch des Bistums Culm, s. 391.
- 71) Codex epistolaris saeculi decimiquinti, II, Kraków, 1891, s. 235 i 237. Przy tym dokumencie zachowała się pieczęć Jakuba z herbem Świnka. Możliwe, że Jakub został chorążym już w 1427 r. przy zmianie urzędów po śmierci swego brata Adama.
- 72) CDP. II, nr 578; Regesta historico-diplomatica ordinis Sanctae Mariae Theuthonicorum 1198–1952, wyd. E. Joachim W. Hubatsch, Göttingen 1948–1952, II, nr 2372, 2400.
- 73) MRPS. IV, 3, Supplementum, nr 863–864.
- 74) Wiadomość I, s. 40. Można przypuszczać, że nastąpiły podwójne związki małżeńskie Obornickich z Zielińskimi. Najpierw Jan z Gaju ożenił się z córką Jakuba ze Strzyg, syna kasztelana rypińskiego, a później jego syn Wojciech (wojewoda płocki 1510–1512) pojął za żonę prawdopodobnie Beatę, córkę Jana z Sarnowa i tą drogą wszedł w posiadanie Sarnowa.
- 75) CDP. II, nr 541; Wiadomość I, s. 48–49. Zielińscy uznają Piotra i Jana za synów Iwona z Radomina, ten jednak miał synów Piotra i Mikołaja i sam świadczył przy dokumentacji z 1391 r., przy którym jako świadek są zamieszczeni: „Her Hannus und Her Petir gebrudir von Stagenberk ritter”. Wypadnie tedy uznać Jana i Piotra z tego dokumentu za synów Jakuba i Doroty, córki Iwona z Radomina. (zob. L. Pierzchała, Zagadkowa pieczęć, M. H. XI (1932), s. 12–14). Sprawa dóbr Stagenberskich jest jednak bardzo zawiślana, bowiem w latach 1409–1417 występuje Jan ze Stagenberku i Sokołowa (Regesta Ordinis S. Mariae Theut. I, nr 1055, 2053, passim).
- 76) Wiadomość I s. 48. Fakt sprzedaży dóbr Stagenberskich w 1393 r. przez Jana i Piotra za 2400 grzywien, który odnieść wypadnie do synów Jakuba, a nie Iwona z Radomina (zob. przyp. poprzedni), naprowadza na domysł, że nastąpiło to już po śmierci ich ojca Jakuba.
- 77) Annales, IV, s. 68–69. Nie mógł to być Piotr stolnik z 1392 r. bo ten miałby w 1410 r. lat ok. 60, a trudno

- przypuścić, aby w tak późnym wieku brał udział w wojnie, bardziej prawdopodobnym wydaje się, że był to Piotr Jakubowic. Mógł on być chorążyym dobrzyńskim w latach ok. 1400—1405, a po powrocie ziemi dobrzyńskiej do korony musiał zrezygnować ze stanowiska i wrócił do posiadłości zawkrzańskich z których po ich zastawie krzyżakom w 1407 r. musiał pełnić służbę wojskową w wojsku krzyżackim. Z tych lat zachowały się kilkakrotnie wpłaty wnoszone przez niego do skarbcza zakonnego z posiadłości w ziemi dobrzyńskiej i chełmińskiej zapewne (Das Marienburger Treßlerbuch, s. 90, 133, 371).
- 78) Wiadomość I, s. 44—45; Das Ausgabebuch des Marienburger Hauskomturs für Jahre 1410—1420, wyd. W. Ziesemer, Königsberg, 1911, s. 79. Piotr Świnka w 1412 r. sprzedał konia za 4 grzywny i opiekował się końmi wielkiego komtura. Wiadomości te odnoszą się prawdopodobnie do Piotra Jakubowica, brata Jana i Adama.
- 79) Wiadomość I s. 47.
- 80) Tamże, s. 48—49.
- 81) Kod. Maz. nr 162.
- 82) Wiadomość I s. 47.
- 83) Słownik historyczno-geograficzny województwa płockiego w średniowieczu, zeszyt 1—2, Wrocław 1980—1981, oprac. A. Borkiewicz-Celińska, s. 39. (cyt. Słow. woj. płoc.).
- 84) Wiadomość I, s. 49, 170—172. Zielińscy przyjmują, że Jan został sędzią zawkrzańskim dopiero ok. 1432 r. Jego poprzednik na tym stanowisku, Stanisław ze Strzegowa, jako sędzia płocki pojawił się już w sierpniu 1429 r. (Z. Lasocki, Szkice z życia szlachty, s. 5—6) można przyjąć, że bezpośrednio jego następcą został Jan z Chojnowa już w 1429 r.
- 85) Słow. woj. płoc. s. 39. Jeszcze we wrześniu kasztelanem płockim był Andrzej z Ciecchomic, a Jan z Chojnowa wystąpił wówczas jako sędzia zawkrzański. (Kod. Maz. nr 191). 21 IV 1446 r. kasztelanem płockim był już Sasin (tamże nr 193) Jan kasztelanem był tedy bardzo krótko, zmarł w 1445 r. (Wiadomość I, s. 53—54).
- 86) Słow. woj. płoc. s. 39 i 113. W 1468 r. Kęczewo było własnością wnuków Jana. Możliwe, że w związku z tymi zakupami sprzedał Gruszkę, którą odkupił w 1439 r. jego bratanek Jan z Sarnowa.
- 87) Wiadomość I s. 65.
- 88) Słow. woj. płoc. s. 39 i 124.
- 89) Wiadomość I s. 53—54. Wydaje się, że autorzy pomieszczeni tu wiadomości odnoszące się do dwóch Janów, braci stryjecznych: Jana z Chojnowa, syna kasztelana i Jana Adamowicza z Sarnowa.
- 90) Słow. woj. płoc. s. 39; A. Wolff, Studia nad urzędnikami mazowieckimi 1370—1526, Wrocław (1962), s. 286. Andrzej był kasztelanem zakroczymskim w latach 1437—1445.
- 91) Wiadomość I s. 53—54.
- 92) Tamże s. 54.
- 93) Słow. woj. płoc. s. 39.
- 94) Wiadomość I s. 46, 56—57; Regesta Ordinis S. Mariae, I, nr 5465. Jeszcze pod koniec maja 1431 r. Adam wraz z Andrzejem z Kuczorka udali się do wielkiego mistrza z listem polecającym od ks. Władysława.
- 95) Lites, III s. 166; Wiadomość I s. 46.
- 96) Wiadomość I, s. 57—58. „W 1438 r. wdowa po nim Barbara łącznie z synem Janem dwukrotnie występowali pozwani przez Jana brata męża... w 1436 r. książkę wstawiła się do W. Mistrza za dziećmi Adama”.
- 97) Zob. przyp. poprzedni.
- 98) Słow. woj. płoc. s. 97.
- 99) Regesta Ordinis S. Mariae I nr 10 723. Wyjeżdżał wówczas Jan do Prus z listem od ks. Władysława mazowieckiego; zm. Jan przed 1468 r.
- 100) Wiadomość I s. 58. „... syn tego ostatniego (Adama) Jan zostawił córkę Beatę”. Małżeństwo Beaty z Wojciechem Obornickim z Gaju może tłumaczyć przejście Sarnowa w ręce Obornickich.
- 101) Archiwum Główne Akt Dawnych, Metryka Koronna nr 341, k. 13. (cyt. AGAD M. K.) W 1470 r. Synowie Mikołaja Radzanowskiego i jego żony Katarzyny, córki Adama z Sarnowa, kwitowali z odbioru spadku po swej matce „Katarzynę ... córkę zmarłego Jana z Sarnowa”. Z faktu, że o spadek po Janie z Sarnowa w 1495 r. ubiegali się Jakub z Łaszewa podkomorzę płocki i odkupował je od Mikołaja Radzanowskiego, można sądzić iż on był mężem Katarzyny, córki Jana z Sarnowa. (Słow. woj. płoc. s. 173).
- 102) AGAD. M. K. nr 335, k. 59—60; nr 5, k. 90; nr 337, k. 28; nr 341, k. 13. Mikołaj z Radzanowa był synem z drugiej żony Jakuba z Radzanowa kasztelana ciechanowskiego w latach 1411—1426, a stryjcem Sasina i Parysa z Radzanowa. (M. K. nr 337, k. 60); Księga ziemiska czerska 1404—1425, Warszawa 1879, nr 2057). Mikołaj zawarł ślub z Katarzyną już przed 1450 r.; w tym właśnie roku jej brat Jan winien był mu 106 grzywien tytułem posagu siostry. Katarzyna zm. przed r. 1470.
- 103) Grodziska Mazowska i Podlasia, s. 120. Brak tu wprowadzie datacji grodziska, wydaje się jednak, że najodpowiedniejszym momentem jego powstania było przejście posiadłości w ręce Świnków w czasach króla Kazimierza. Za budową murowanej rezydencji przez Adama przemawia jego trzydziestoletni przynajmniej pobyt w Sarnowie i dość duży majątek jaki tu posiadał. (zob. także, A. Borkiewicz-Celińska, Osadnictwo Zawkrza w okresie książeńskim: Studia i materiały do dziejów ziemi zawkrzańskiej, Warszawa 1971, s. 51).
- 104) Poprzednikiem Adama na kasztelani był jego dziad Piotr, ze Strzyc. Imię żony i jej pochodzenie rodzinne podają Zielińscy (Wiadomość I s. 65 i 69). Bratem Katarzyny był Jan sędzia chełmiński.
- 105) Wiadomość I, s. 68. Pisał się wówczas „Adams Wapern von Logendorf”, „her Adam Swynchin”, „Heredem Swinchen zu Logendorf”.
- 106) Słownik geograficzno-historyczny ziemi chełmińskiej w średniowieczu, pod red. M. Biskupa, Wrocław, 1971, s. 77 i 149.
- 107) Codex epistolaris saeculi quintidecimi I Kraków 1376, s. 28—29; Wiadomość I, s. 66. Kasztelanem rypińskim w 1406 r. był Jan Kretkowski, Wprawdzie preliminaria układu radziańskiego z 1404 r. przewidywały zastrzymanie na stanowiskach urzędników ziemskich w ziemi dobrzyńskiej, ale widocznie w 1405 r. w ostatecznym układzie punkt ten uległ zmianie, albo nie został dotrzymany przez króla Władysława. (Die Staats Verträge des Deutschen Ordens, nr 23).
- 108) Album studiosorum universitatis Cracoviensis I Kraków 1887, s. 30: „Adam Ade de Zielona solvit 6 gr”. Wprawdzie I. Sulowska-Kurasiowa (Dokumenty królewskie i ich funkcja w państwie polskim za Andegawenów i pierwszych Jagiellonów 1370—1444, Warszawa 1977, s. 261—262) odróżnia Adama z Zielonej od Adama poety łacińskiego XV w., którego uznaje za syna Prandoty, ale identyfikacja ta ma nikię podstawy wobec zniknięcia ze źródeł równocześnie Adama notariusza królewskiego, kanonika gnieźnieńskiego i krakowskiego i Adama z Zielonej syna kasztelana dobrzyńskiego. Podobnie sądzi J. Krzyżaniakowa (Kancelaria królewska Władysława Jagiełły, Poznań 1979, s. 133—134).
- 109) Lites II, s. 177.
- 110) Wiadomość I, s. 67.
- 111) Archiwum Diecezjalne Płockie, pergamin nr 149. Możliwe, że Adam brał udział w zjeździe horodelskim i pieczęć z herbem Świnka przywieszona do aktu unii należała do niego. (W. Semkowicz, O litewskich rodach bojarskich zbratanych ze szlachtą polską w Horodle w 1413 r.: Rocznik Heraldyczny VIII (1927—1928) s. 142).
- 112) Księgi sądowe brzesko-kujawskie, wyd. J. K. Kochanowski, Warszawa, 1905, nr 246; Wiadomość I, s. 67; Lasocki, Urzędnicy dobrzyńscy, s. 40. Jest jednak możliwe, że był nim już w 1416 r., bo jego poprzednik na tym stanowisku Piotr z Radomina i Włoszczowy, syn Iwona z Radomina ostatni raz na tym stanowisku wystąpił 30 V 1414 r. (Kod. Wlkp. V, s. 231).
- 113) Kod. Maz. nr 162; Wiadomość I, s. 67 i 71—72. Wydaje się, że to kasztelan Adam, a nie jego syn, jak to sugerują Zielińscy, ostrzegwał wójta działdowskiego o marszu wojsk ks. Witolda w 1422 r., druga natomiast informacja odnosi się do Adama z Sarnowa i jego brata Jana z Chojnowa, możliwe iż pochodzi ona z r. 1422, gdy Adam odwiedzał swego brata w Prusach jeszcze przebywającego (tamże s. 55—56).
- 114) Księga sądowa brzeska, nr 1571; Kod. Maz. nr 162.
- 115) Wiadomość I s. 67, 150—152, 170—172; Słow. woj. płoc. s. 97—98. Grzesk zakupił dopiero kasztelan Adam ok. 1420 r.; świadczą o tym następujące fakty: w latach

- 1401—1411 właścicielem Grzebska był niejaki Mikołaj, a w 1434 r. już jego synowie dzielą Grzebsk między siebie.
- 116) Wiadomość I, s. 67. Ostatnie o nim wzmianki pochodzą z czerwca 1427 r. w związku z zastawem Gościszki i części Bagienic. Jego następca na kasztelanii dobrzyńskiej Jan Kretkowski występuje dopiero 4 III 1430 r., jako świadek przywileju jednińskiego.
- 117) Wiadomość I, s. 70—71 i 149—152; Kod. Nlkp. V, s. 533—534.; por. wyżej przyp. 108.
- 118) Wiadomość I, s. 70—71 i 149—151. Otton jako najstarszy; jeszcze za życia ojca występował w źródłach od 1420 r. W podziale z 1434 r. otrzymał wspólnie z bratem Mikołajem miasteczko i wieś Grzebsk. Wkrótce potem widocznie przeniósł się do Małopolski otrzymawszy od Mikołaja splate; Grzebsk jeszcze w 1439 r. był zastawiony za 100 kóp groszy.
- 119) Jakub został prawdopodobnie spłacony przez Mikołaja, z Bielaw i nabył jakieś posiadłości w bełskim. (Wiadomość I, s. 72 i 151). Z relacji świadków składających swe zeznania przed bpem Wincentym Przełębskim w 1502 r. wydaje się wynikać, że Jakub przez długie lata posiadał część Zielonej z folwarkiem 11 łanowym (Acta capitulum... wyd. B. Ulanowski, Kraków, 1908, III nr 209).
- 120) Wiadomość I, s. 72—74.
- 121) Tamże, s. 74—76; Słow. woj. płoc. s. 94. Mikołaj nie zdołał wykupić z zastawu Gościszki, która przypadła mu działem rodzinnym po ojcu Adamie, a w 1468 r. sprzedał swe prawo bliższości do dóbr Sarnowo i innych Mikołajowi Radzanowskiemu. Zm. Mikołaj przed 1471 r.
- 122) Acta capitulum III, nr 209; Słow. woj. płoc. s. 39. Skoro w 1473 r. jego synowie Jakub i Piotr z Zielonej sprzedają prawo bliższości do dóbr chojnowskich, to widocznie ojciec ich Ludwik już nie żył.
- 123) Wiadomość I, s. 77—78; Arch. Diec. Płoc. Akta Wizytacji nr 5, k. 364. W 1478 r. Mikołaj został notariuszem powagą cesarską i był przyjęty do spełniania tegoż urzędu przez bpa Kazimierza w diec. płockiej. Zachował się jego znak notarialny (M.E. 2. s. 180). Za tym, że Mikołaj żył jeszcze w 1505 r. przemawia fakt uzyskania odpustów dla kościoła w Zielonej, co było prawdopodobnie jego dziełem, a nie następcy; (AE. 2. s. 614): „Honorabilis Nicolaus heres et patronus ecclesie parochialis in Sielona in districtu Zawkrzensi sita... confessus, quia in honore Sanctissime Trinitatis in remedium parentum et predecessorum consanguineorum suorum... unum mansum mensure Culmensis... penes sanctuarium ibidem in Szyelona proxime adiacentem... dedit”.
- 124) Wiadomość I, s. 78—79. Jedynym śladem naprowadzającym na jej pochodzenie może być pleban w Zielonej, następca brata jej męża, Mikołaj z Sarnowa, którego utożsamiać można z Mikołajem, synem Piotra z Komunina występującym w 1495 r. (Słow. woj. płoc. s. 131), o którym Zielińscy, chyba przez przeoczenie mówią, że był synem Małgorzaty; mógł on być jej bratem.
- 125) Z. Lasocki, Szkice z życia szlachty zawkrzańskiej, s. 8—9.
- 126) AE. nr 3, k. 263; Informacja podana przez Zielińskich budzi poważne zastrzeżenia, aby Katarzyna mogła wyjść drugi raz za męża za Mikołaja Radzanowskiego (Wiadomość I, s. 78—79), który jest wprawdzie wspomniany 1495 r. jako żyjący, ale musiał mieć wówczas ok. 80 lat. Sądzić należy, że chodzi tu o małżeństwo Mikołaja z Katarzyną, córką Adama z Sarnowa.
- 127) MRPS. IV, 1, nr 833: Data est libertatio Ade de Zyelona, a presenti expeditione bellica, ex eo quia Petrus de eadem Zyelona, frater suus germanus, cum ipso indivisus et pro se et pro matre sua iuxta familiarum Joannis de Lasko... hoc ipsum bellum obire debet. Acta capituli Plocensis nr 50, k. 118 (cyt. ACPI).
- 128) Wiadomości I, s. 78; Acta Officialia Plocensis, nr 185. k. 27 (cyt. AOfPl). O małżeństwie z Agnieszką z Kamienicy wspominają tylko Zielińscy; Dorotę z Kuczborka wymienia i Boniecki (Herbarz XIII, s. 95). Elżbieta, jako wdowę po Adamie w 1525 r. zapisują akta oficjalatu płockiego.
- 129) AOfPl. nr 185, k. 27: Helisabeth relicta olim Ade cum fillis Andrea et Martino; Jan nie jest tu wymieniony, sądzić można, że był jeszcze dzieckiem, Zielińscy wymieniają Jana wśród synów Adama już w r. 1518 (s. 78), natomiast w tablicy I-szej jest on umieszczony, ale w latach 1555—1605; daty te mogą się odnosić tylko do jego syna, którego opiekunem, jako małoletniego był w 1568 r. Grzegorz Zieliński sędzia płocki (AOfPl. nr 206, k. 100).
- 130) AOfPl. nr 185, k. 27: Hedwigim relictam olim Ludovici cum filio suo Sigismundo. Wiadomość I, tabl. I-sza.
- 131) Wiadomość I, s. 84—89 i 174. Piotr jeszcze w lipcu 1524 r. wyposażył swą córkę Dorotę, żonę Mikołaja Mdzewskiego, nie żył już w październiku 1525 r.
- 132) MRPS. III, nr 371 i 2119; Wiadomość I s. 89 i 173. Barbara żona Piotra mogła być córką Pawła z Rościszewa, sędziego ziemskiego płockiego (1497—1505), lub jego brata Stanisława arbitra w sporze między Piotrem z Zielonej a jego bratankiem Adamem i Ludwikiem w 1494 r.
- 133) Wiadomość I, s. 85—88, 169—172; Słow. woj. płoc. s. 39. Wprawdzie Jakub i Piotr z Zielonej w 1473 r. odstąpili prawo bliższości do dóbr chojnowskich za 106 kop gr. Dorocie Wilkanowskiej, wnuczce kasztelana Jana, ale od drugiej jego wnuczki, córki Jana z Chojnowa Jachny Gnatowskiej tytułem zrzeczenia się praw bliższości otrzymali zapewne Zalesie. Wprawdzie Zielińscy sugerują, że Zalesie nabył Piotr częściami, ale ze względu na to, że dziedziczyli tam i synowie Jakuba wydaje się, że drogą praw spadkowych weszli w jego posiadanie obaj bracia.
- 134) AE. nr 14, s. 373; Wiadomość I, s. 69. Brat Krzysztofa Jakub był plebanem w Sarnowie, na początku XVI w., zm. w 1528 r.
- 135) Wiadomość I, s. 89; Słow. woj. płoc. s. 87; MRPS. IV, 3, nr 23067; V, 2 nr 5768, 6128; Acta Tomiciana XVI, 2, s. 310; AE. nr 21, k. 11. W 1564 r. był patronem kościoła w Węgrzynowie, koło Makowa.
- 136) Wiadomość I, s. 89; Słow. woj. płoc. s. 44. Aleksy z Cieśli był zapewne synem Mikołaja, Zm. już przed r. 1525, skoro wtedy występuje jego syn Stanisław, kwitując braci matki za wypłacony posag. Elżbieta żyła jeszcze w 1535 r. (Boniecki, Herbarz, III, s. 199).
- 137) AE. nr 10, s. 261, 389, 540; AOfPl. nr 183, k. 28 i 50; nr 197, k. 145 v; nr 208, k. 65 i 69. Probostwo w Rościszewie ustąpił mu na krótko przed śmiercią Mikołaj z Rościszewa w 1517 r. Obejmując probostwo w marcu 1517 r. Adrian, jako kleryk występował, jako zastępce sądowny Mikołaja z Rościszewa, musiał więc mieć ok. 21 lat, a więc ur. się najpóźniej w 1496 r.
- 138) AOfPl. nr 194, k. 10 v. 53 v, 72, 74: „Adrian Zieliński plebanus in Zielona contra reverendum dominum Joannem Levitium abbatem Czervinensem proposuit pro 7 ducatis... ad rationem novem ducatorum eidem domino abbati... in Romana curia in mutuum datorum...”. Mogło to mieć miejsce najłatwiej w 1529 r., kiedy Lewicki bawił w Rzymie i u różnych osób pożyczał pieniądze (W. Pocięcha, Królowa Bona (1494—1557) T. IV, Poznań, 1958, s. 231). W 1544 r. Adrian prowadził spory o dziesięciny z Kosewa ze Stanisławem kapelanem kaplicy Św. Barbary w Szreńsku.
- 139) AE. nr 21 k. 36 v, 45; AOfPl. nr 197, k. 145 v; nr 208, k. 66, 69 v.
- 140) Wiadomość I, s. 89, 179.
- 141) Tamże I, s. 89 i Tabl. I; Pawiński A. Źródła dziejowe XVI, Mazowsze, Warszawa 1895, s. 56. Można tylko przypuszczać, że mężem Anny był Adam Strzeszewski, a mężem Jadwigi Maciej, lub Stanisław Dłutowski.
- 142) Wiadomość I, s. 179—181.
- 143) Tamże I, s. 180.
- 144) AE. nr 21, k. 19, 21, 22 v, 32; AOfPl. nr 206, k. 61, 100, 119; w pierwszym wypadku po usunięciu Łukasza Zielińskiego plebanem został, Walenty z Kuczborka prepozyt Św. Bartłomieja w Płocku, a po jego ustąpieniu otrzymał po dłuższych sporach to beneficjum Maciej Grabia pleban w Bogurzynie.
- 145) Wiadomość I, s. 90.
- 146) AE. nr 11, k. 71: „Zieliński Felix de Goszcziszka executor testamenti olim Nicolai in Roszczyszewo plebani”; notatka pochodzi dopiero z 1522 r., ale Mikołaj zm. już w 1519 r. musiał więc Feliks być już wówczas wyznaczonym jednym z egzekutorów.
- 147) Wiadomość I, s. 175. Dorota była zapewne najmłodszą córką wojewody płockiego Ninogniewa; starsi jej bra-

- cia: Jakub kanonik płoc. już w 1491 r. zapisał się na uniwersytet krakowski, a zm. w 1518 r., Jan kasztelan zakroczyński zm. w 1525 r., Piotr starosta i kasztelan płoc. zm. w 1521 r. Starsze jej siostry z córek Katarzyna była żoną Tomasza Bartnickiego kasztelana płockiego zm. w 1524 r. (R. Zieliński Chronologia senatorów płockich: Notatki Płockie nr 8 (1958) s. 36—37, 40, mylnie przyjmuje śmierć Tomasza Bartnickiego na 1519 r. Zrezygnował on z kasztelanii, zapewne z powodu wieku na rzecz swego szwagra Piotra Kryskiego, a zm. w początku 1524 r. (PSB. I, s. 319). Paweł brat Doroty ożeniony był z Anną Szezeńską, córką wojewody płockiego Stanisława a siostrą Feliksa, także wojewody płockiego (1532—1554).
- 143) Akta Tomiciana XVI, 2, Wrocław 1961, s. 170 i 310; MRSP. IV, 3, nr 17655.
- 149) Martycularium Regni Poloniae nie zawiera tej nominacji, pierwsza wzmianka o stanowisku sędziego pochodzi z 9 VI 1539 r. Zachowała się ona w regestach dokumentów sporządzonych przez ks. W. Makowskiego (k. 66 v).
- 150) Ostatnia wiadomość o Feliksie pochodzi z 1555 r., a syn jego Grzegorz na stanowisku sędziego ziemskiego płockiego pojawia się dopiero w 1561 r. (Wiadomość I, s. 179; R. Zieliński, Wojewoda płocki Grzegorz Zieliński (+1599): Notatki Płockie nr 6 (1957), s. 2.
- 151) MRPS. V, 2, nr 6912.
- 152) Album studiosorum universitatis Cracoviensis, II, Kraków 1892 wyd. A. Chmiel, s. 324.
- 153) AOfPI. nr 193, k. 145 v. „...honorabilis dominus Lucas Zieliński clericus dioecesis Plocensis certas literas presentationis... Felicis Zieliński iudicis terre Plocensis, Pauli, Petri, Adriani, Josephi filiorum ipsius; Sigismundi, Martini, et Andree Zielińscy heredum bonorum et patronorum ecclesie parochialis in Zielona vacantem post liberam resignationem domini Adriani Zieliński, heredis bonorum et patroni dicte ecclesie”.
- 154) Wiadomość I, s. 182.
- 155) MRPS. V, 2, nr 6018; AE. nr 21, k. 19a 21, 32.
- 156) Wiadomość I, s. 183—184.
- 157) Acta capituli Plocensis: Arch. Kom. Hist. X, Kraków, 1916, nr 303.
- 158) Wiadomość I, s. 185—185.
- 159) R. Zieliński, Województwo płockie w czasie bezkrólewia i na elekcjach: Notatki Płockie nr 9 (1958), s. 11; Z. Lasocki, Szkice z życia szlachty zawkrzańskiej, s. 83 i 89, Jakub Łysakowski został wybrany notariuszem ziemskim zawkrzańskim, już po śmierci Zygmunta Augusta w 1572 r., lub w 1573.
- 160) MRPS. V, 2, nr 9192.
- 161) Wiadomość I, s. 185—187.
- 162) Tamże, s. 95—96, 185.
- 163) R. Zieliński, Wojewoda płocki Grzegorz Zieliński, s. 2, przyjmuje jego starszeństwo po Łukaszu, natomiast Zielińscy umieszczają go na trzecim miejscu po Piotrze (Tab. I).
- 164) R. Zieliński, Wojewoda płocki Grzegorz Zieliński, s. 2—7 poświęcił mu obszerny artykuł w Notatkach Płockich; tu będą podane tylko uzupełnienia.
- 165) Wiadomość I, s. 106—107; R. Zieliński, Chronologia senatorów płockich, s. 42 (mylnie podana data śmierci P. Garwaskiego). Mikołaj Mdzewski chorąży płocki ok. 1552—1556, był bratem Andrzeja pisarza ziemskiego zawkrzańskiego, męża ciotki Grzegorza (AE. nr 18, s. 50—53, 511—512).
- 166) Wiadomość I, s. 109; I. Gleysztorowa, PSB. XXV, s. 233. Informacje podane przez Zielińskich w świetle biogramu Hieronima Parysa okazały się nie ścisłe.
- 167) R. Zieliński, Wojewoda płocki Grzegorz Zieliński, s. 3—6.
- 168) R. Zieliński, Chronologia senatorów płockich, s. 42 i 38; Wiadomość I, s. 190—192.
- 169) Wiadomość I, s. 194—195. Możliwe iż było to wynagrodzenie za usługi oddane królowi w czasie elekcji. Znaczne dochody pozwoliły wojewodzie wysłać synów w podróż zagraniczną do Włoch, gdzie znaleźli się w 1586 r., czy byli tam na studiach jak sugeruje R. Zieliński jest raczej wątpliwe (Wojewoda płocki Grzegorz Zieliński, s. 7).
- 170) Arch. Diec. Płoc. Akta Wizytacji nr 268, k. 157—165. Paweł Kostka chorąży ciechanowski, brat Sw. Stanisława był synem Jana Kostki z Rostkowa i Małgorzaty Kryskiej, siostry wujecznej Grzegorza Zielińskiego, sprzedał temu ostatniemu prawie wszystkie swe dobra dziedziczne na koszt budowy kościoła i klasztoru OO Bernardynów w Przasnyszu, ustępując Grzegorzowi i jego potomkom praw patronatu do koplicy Kostków przy kościele par. w Przasnyszu i do szpitala swej fundacji.
- 171) A. Capit. Płoc. nr 8, k. 191.
- 172) Tamże k. 191; AOfPI. nr 219, k. 251; AE. nr 29, s. 340. Podana przez Zielińskich informacja o Adamie z 1602 r. wydaje się dotyczyć wcześniejszego pozwu.
- 173) AOfPult. nr 135, k. 306.
- 174) Wiadomość II, s. 23—29.
- 175) Tamże, s. 8, 10—11.
- 176) A. Capit. Płoc. nr 9, k. 306 v. 338. Tytułowany był Wojciech do końca życia starostą mławskim, można więc sądzić, że był nim do śmierci, która nastąpiła krótko przed 4 maja 1619 r.
- 177) Wiadomość II, s. 8—9.
- 178) Tamże, s. 11—12.
- 179) Tamże, s. 10—11.
- 180) R. Zieliński, Wojewoda płocki Grzegorz Zieliński, s. 6.
- 181) Tamże, s. 49. Informacja tu zawarta jest wątpliwa bo Paweł Kostka zm. w 1607 r., a do końca życia był zapewne chorążym ciechanowskim, wobec tego Walenty mógł nim zostać dopiero w 1607 r.
- 182) A. Capit. Płoc. nr 11, k. 121. 19 stycznia kapituła powiadomiona została o śmierci Walentego i zabroniła bernardynom w Przasnyszu urządzać pogrzeb kasztelana przed uregulowaniem jego długów przez spadkobierców.
- 183) Wiadomość II, s. 8 i 16.
- 184) Tamże, s. 308—311.

# Potomstwo Gustawa Zielińskiego



*Gustaw Zieliński 1809—1881*

„... Rodzina nasza nie należała do arystokratycznych — pisał Gustaw Zieliński. Rodziny te, pomimo wad swoich, stanowiły w narodzie klasę najwięcej patriotyczną, i niejako pośrednią pomiędzy możnowładztwem o książęcych fortunach i proletariatem na szlacheckim siedzącym zagonie”.

Byli dumni ze swego herbu Świnka, bo ich „szczęście nie nadmie, ni klęska nie złamie”.

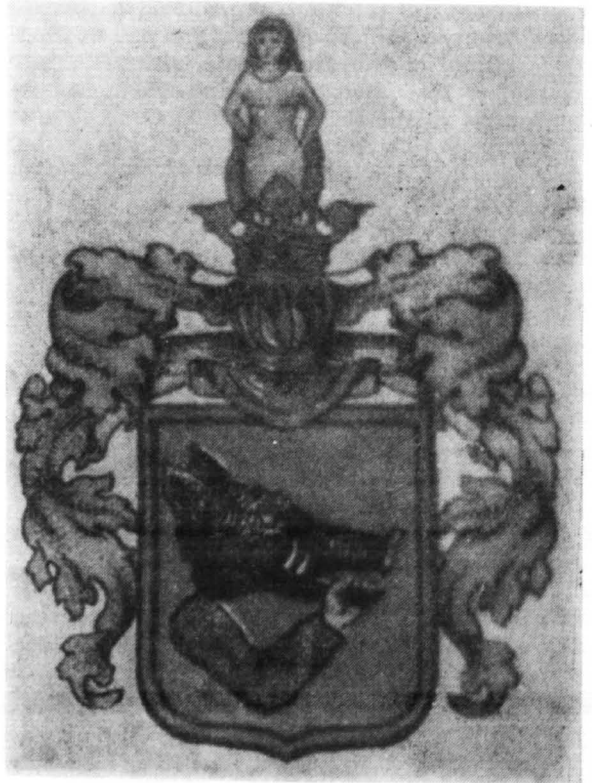
Tak było dawniej — herby, pochodzenia... Dziś przy równości z urodzenia wszystkich obywateli w kraju ocena ludzi ma inne kryteria. Przez 100 lat od śmierci Gustawa Zielińskiego potomstwo jego nie było oszczędzane przez losy kraju i dzieliło z nim różne koleje, najczęściej tragiczne.

Od wielu lat zbieramy pamiątki rodu Zielińskich, bo to jest jednocześnie i nasza, Towarzystwa, historia, a o niej każdy musi pamiętać, bo jak twierdzi Henryk Samsonowicz — prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego i członek TNP — „społeczeństwo bez historii jest chore, podobnie jak człowiek, który utracił pamięć”.

W czasie mego pobytu przed 20 laty w Skępem szukałem pamiątek po Gustawie Zieliń-

skim. Skierowano mnie do jego synowej Marii z Wodzińskich. Zapamiętałem ją jako starszuskę, noszącą jeszcze ślady dawnej piękności, ubraną w zniszczoną czarną suknię z białą kryzą. Mieszkała u swej dawnej służącej w domu na wprost wejścia do klasztoru. W ubogo urządzonego pokoju na komodzie stał duży portret syna Stanisława — pilota zestrzelonego w bitwie nad Anglią. Na czarnej opasce na portrecie był zawieszony krzyż *Virtuti Militari*. Lży matki...

W związku z obecną rocznicą nasunęło mi się pytanie — co się stało z tak liczną dawniej rodziną? Ale jak ustalić genealogię rodu obecnie, gdy nawet najbliżsi krewni nie o sobie nie wiedzą, a z drugiej strony większość interpelowanych z nazwiska Zielińskich podawała, że pochodzą ze Skępego. Dlatego zebranie tych danych napotykało na duże trudności zwłaszcza, że pochodziły nie tylko z Polski. Nie sposób w tak krótkim artykule podać zebrany materiał, nadający się do większego opracowania. Ograniczę się przeto do scharakteryzowania niektórych tylko osób wymienionych w załączonych diagramach, osobnych dla



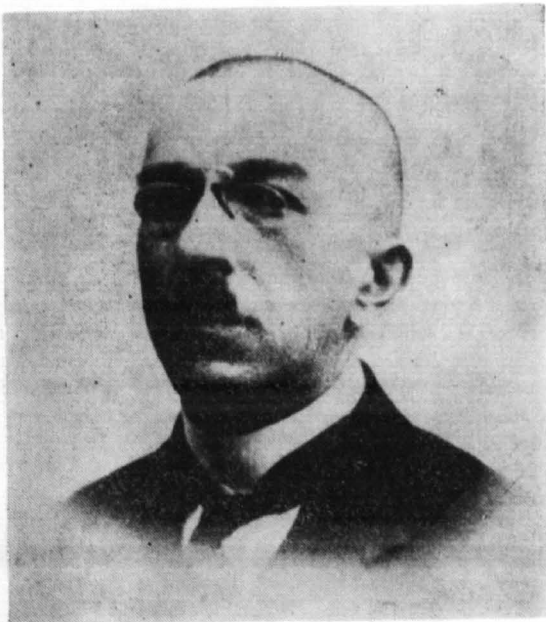
*Herb Świnka*



*Józef Zieliński syn Gustawa 1845—1906*

każdej generacji po dwóch żonach Gustawa Zielińskiego — czyli rodu łążyńskiego i skępskiego.

Z pierwszą żoną Urszulą Romocką Gustaw Zieliński miał troje dzieci, z których dwoje zmarło w dzieciństwie, zaś trzeci syn **Józef** (1845—1906) został wdzięcznie zapisany w dziejach Towarzystwa, które po nim odziedziczyło część cennych zbiorów bibliotecznych ze Skępskiego. Były one oparciem dla wskrzeszonego w 1907 r. TNP, były one też powodem nazwania naszej Biblioteki ich imieniem.

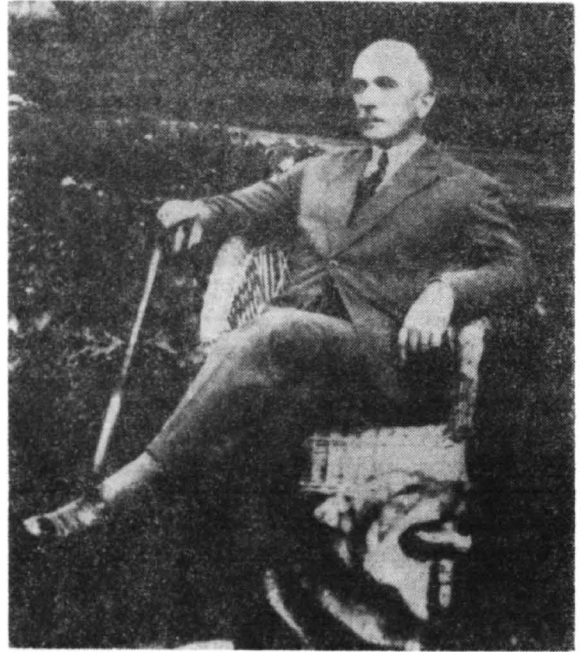


*Gustaw Zieliński, syn Józefa, wnuk Gustawa*

Józef był właścicielem po matce majątku Łążeń koło Ciechocinka. Studiował rolnictwo w Warszawie, a potem na uniwersytecie w Louvain w Belgii i w Paryżu. Ożeniony z Elżbietą Wysłouch pozostawił sześcioro dzieci. Z męskiej generacji:

**Gustaw** (1870—1930) był archeologiem i etnografem. Niewiele o nim wiemy. W aktach TNP zachował się odpis listu dziękczynnego „dla dożywotniego członka protektora”, listu z dnia 30 maja 1930 r. podpisanego przez prezesa Aleksandra Macieję — za ofiarowanie 139 medali pamiątkowych.

**Walenty** (1877—1947) to jest postać barwna — poeta, dzielny żołnierz z I wojny światowej a od 1917 r. oficer artylerii w I korpusie WP pod dowództwem gen. Dowbora-Muśnickiego. Do I wojny światowej redagował pismo artystyczno-literackie „Wieś i Dwór”, po wojnie wykładał literaturę polską. Jest on autorem kilku tomików poezji, ze wymienię tu choćby z 1914 r. — „Królewskim szlakiem” i „Czarodziejskie wiano”, z 1918 r. „Szalona bateria” i „Stara kaplica” i z 1944 r. „Gehenna Warszawy” — z powstania warszawskiego. W 1947 r.



*Walenty Zieliński*

prezes Bolesław Jędrzejewski przesłał na ręce żony Walentego kondolencje z powodu śmierci „członka protektora TNP”.

Walenty Zieliński był żonaty z Marią Clott von Heidenfeld, córką polskiego patrioty, zesłańca politycznego na Syberię. Z tego małżeństwa była córka **Magdalena** (ur. 1902) zamężna za rumuńskiego oficera, Frimu, tłumaczka na język rumuński dzieł polskich ekonomistów. Od niej otrzymałem niektóre informacje o generacji łążyńskiej. Jej syn **Erik Valentin Frimu** (1927—1975) był literatem. Tłumaczył polską literaturę na język rumuński m.in. „Chipul

dragostei" — (Kształt miłości) — Broszkiewicz, 1961, „Păsări rătăcite" — (Zabłąkane ptaki) — Morcinka, 1961, „Fiecare zi contează" — (Liczy się każdy dzień) Bienkowskiej, 1964. Mamy nadzieję na otrzymanie tych pozycji dla Biblioteki przez ambasadę Rumuńską.

Syn Walentego Jerzy (1907—1942) odziedziczył po matce talent muzyczny, niemożliwy do rozwinięcia w warunkach okupacji. Zginął od kuli niemieckiej.

Trzecim synem Józefa, protoplasty rodu łążyńskiego, był **Kazimierz** (1880—1917). Też muzyk z zamiłowania a z zawodu inżynier chemik (nafciarz). Ożeniony ze Szwedką Anitą Blixt, poznaną w Sztokholmie w czasie studiów w konserwatorium, został zatrudniony w koncernie naftowym Nobla w Baku. Zginął w czasie rewolucji od kuli tatarskiej.

Ciekawostką dla Płocka jest domniemanie, że Kazimierz Zieliński mógł pracować razem z „Polskim Noblem" — Witoldem Zglenickim. Jest nadzieja, że dzięki naszej przyjaźni z historykiem, profesorem Ali-Buniat-Zade z Azerbejdżanu, będzie można to sprawdzić.

Z drugiego małżeństwa Gustawa Zielińskiego z Anielą Romocką było jedenaścioro dzieci, z których czworo zmarło tragicznie przez zatrucie grzybami. Do dziś z tej rodziny skępskiej pozostała tylko Maria Letycja Puzyna (ur. 1909) muzyk, historyk sztuki oraz jej syn Konstanty Puzyna, naczelny redaktor miesięcznika »Dialog«.

Na koniec poświęcę kilka słów wnukowi Gustawa — **Stanisławowi** (1902—1941), ostatniemu właścicielowi majątku Skępe, absolwentowi Wyższej Szkoły Rolniczej w Cieszynie, ale z powołania przede wszystkim żołnierzowi.

Już jako 18 letni chłopiec był ochotnikiem w obronie Lipna w 1920 r. Wtedy otrzymał ciężki postrzał w brzuch. Po latach, jako oficer sławnego 4 pułku lotniczego w Toruniu, brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r. i to na własnym, prywatnym samolocie RWD-8, potem we Francji, wreszcie w Anglii jako kapitan-pilot w 306 dywizjonie lotniczym. Dnia 31 grudnia 1941 r. w czasie pojedynku z niemieckim „Messerschmidtem" urywa się skrzydło jego samolotu i dzielny nasz lotnik ginie w falach Kanału La Manche. Życie Stanisława Zielińskiego jest przepojone duchem poezji jego dziada Gustawa — swobody jaka towarzyszy „Kirgizowi", synowi stepów, w walce o prawo do wolności, czy w „Pokusach" — jeźdźcowi, pędzącemu po stepie, aby pomagać swoją mocą tym „co swobód i swej ziemi bronią". (Zob. »Notatki Płockie« r. 1975, nr 2/81, str. 14—16).

Rośnie dziś już szóste pokolenie po Gustawie Zielińskim. Gdyby ktoś chciał określić cechy potomków Gustawa Zielińskiego, to stwierdziłby, że gdy Polska była w potrzebie, to oddawali oni masowo swą krew a nawet życie. Ginęli na polach walk jako żołnierze, byli rozstrzeliwani jako zakładnicy, czy umierali jako jeńcy w niemieckich obozach. Z uzdolnień ro-



Kapitan pilot Stanisław Zieliński

dzinnych, często powtarzających się, można wymienić talenty literackie i muzyczne.

Zastanawiając się dlaczego więź rodzinna jest czasem tak silna przez pokolenia, można dojść do przekonania, że tą siłą wiążącą jest dom rodzinny, ziemia... „Ciebie jedną kocham, cudowna, rodzinna ziemi" — pisał kiedyś Stefan Żeromski. Gdy zabrakło Skępego czy Łążyna tak liczny ród Zielińskich rozproszył się po kilku krajach Europy. Trzeba było obecnej rocznicy, aby wykazać, że w obecnej chwili takim punktem łączności dla nich, zbiorowiskiem pamiątek rodzinnych jest Towarzystwo Naukowe Płockie. Członkowie tej rodziny, zwłaszcza ze starszego pokolenia, czują tę łączność i przekazują do Towarzystwa pamiątki rodzinne. W 1973 r. Halina Wolff-Zielińska przekazała archiwalia rodzinne i rękopis poematu swego męża Walentego („Gehenna Warszawy"), w 1974 r. Maria-Letycja Puzyna przekazała pamiątki po Gustawie i Stanisławie, a w r. 1976 inż. Józef Zieliński z Paryża — portret olejny Ignacego Zielińskiego. Wszystkie te dary są obecnie eksponowane na wystawie okolicznościowej w naszej Bibliotece. Mamy nadzieję, że młode pokolenie utrzyma z nami łączność jak ich antenaci.

Rocznica stulecia śmierci Gustawa Zielińskiego przypada w szczególnej dla Polski chwili dziejowej, której możnaby dedykować jego słowa modlitwy dla Polaków w apostrofie do Boga:

„... Świeć nam Twe łaski promyki boskimi,  
... A brajnią miłość obudź w Polskiej ziemi"

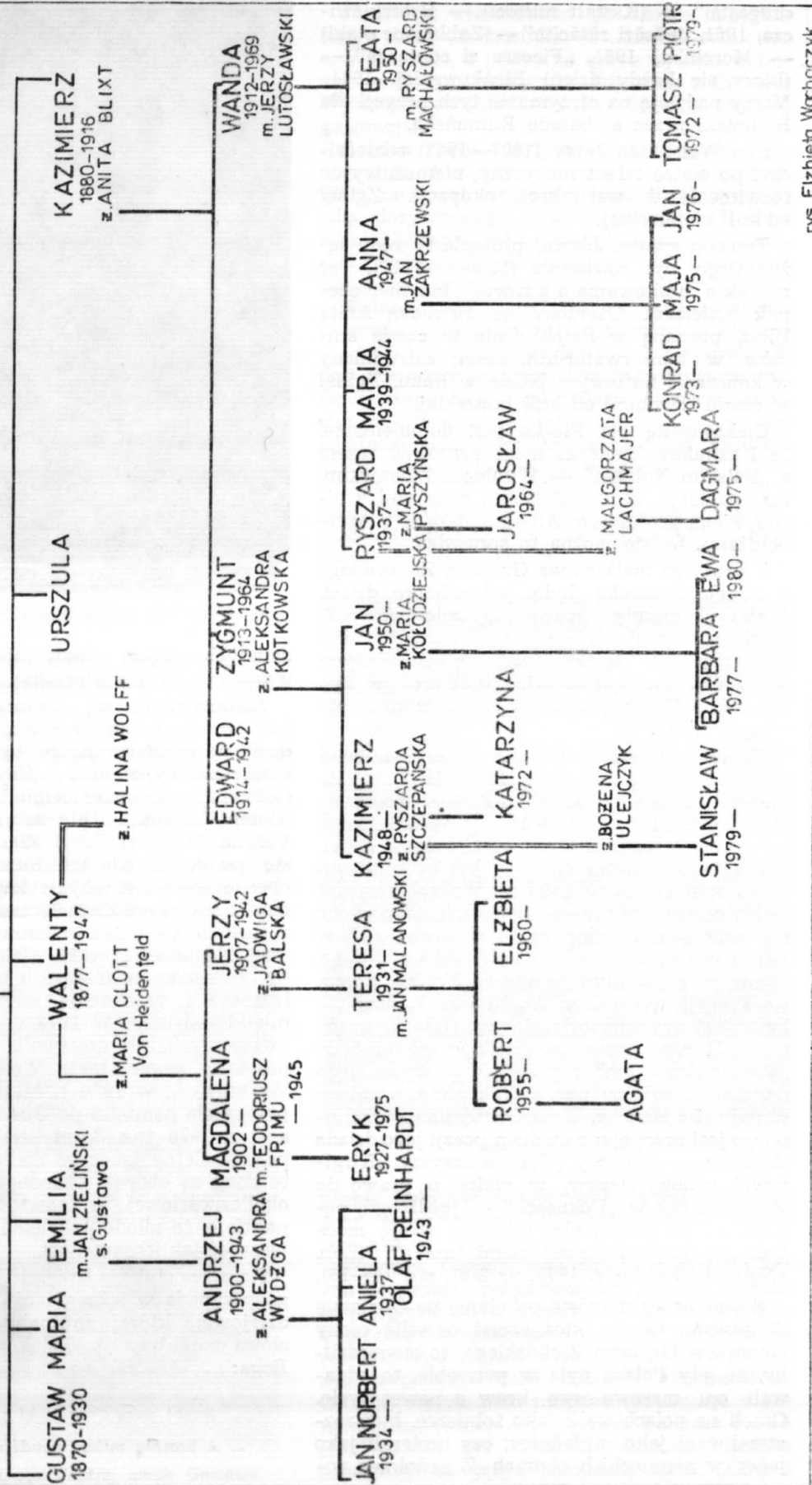
Urszula Romocka — GUSTAW ZIELIŃSKI — Aniela Romocka

UR. 1809 — ZM. 1881  
majątek SKŁĘPE

C. HIERONIMA  
I.V. POPLAWSKA

JOZEF  
1845-1906

z. ELZBIETA WYSŁOUCH  
majątek Łązyn





## Dwaj panowie Zielińscy z województwa płockiego

Setna rocznica śmierci Gustawa Zielińskiego, przypadająca dnia 23 listopada 1981 r., przypomina społeczeństwu polskiemu, a w pierwszym rzędzie mieszkańcom województwa płockiego, Ziemi Dobrzyńskiej i Inowrocławskiej, na której on się urodził, nie tylko tego utalentowanego poetę i wybitnego bibliofila, lecz także rodzinę Zielińskich, której przedstawiciele zapisałi niejedną kartę dziejów wymienionych regionów w dawniejszych i nowszych czasach, a szczególnie w okresie powstania listopadowego, którego 150 rocznica ożywia w naszej pamięci ludzi, walki i działania z lat 1830 i 1831. Bogate materiały w tym względzie zawiera obszernie dzieło Gustawa i Jana Zielińskich pt. „Wiadomość historyczna o rodzie Świnków oraz Rodowód pochodzącej od nich rodziny Zielińskich”, wydane w dwóch częściach (w trzech tomach) w Toruniu w latach 1880—1881.

W przedmowie do tej książki Gustaw Zieliński napisał m.in.: „W wywodzie naszym genealogicznym nie pominęliśmy stron dodatkowych, jakimi się odznaczyli pojedynczy członkowie naszej rodziny, aleśmy również nie ukrywali ani wad ani zdrożności, jakimi odznaczyli się inni...”. Potwierdzają to sformułowanie niżej opisani „dwaj panowie Zielińscy z województwa płockiego”. Różnią się oni między sobą podobnie, jak bohaterzy powieści Juliana Ursyna Niemcewicza „Dwaj panowie Sieciechowie”. Należy tu jednak przypomnieć, że Niemcewicz opublikował w swym utworze rzekome pamiętniki: dziada z epoki saskiej i wnuka z czasów Księstwa Warszawskiego, a w dziele Gustawa i Jana Zielińskich podano fakty z życia dwóch ludzi, z których jeden urodził się w 1792 r., a drugi tylko w 14 lat później. Obaj urodzili się w okolicach Przasnysza, które w Królestwie Kongresowym należały do województwa płockiego.

### I

Pierwszy z dwóch panów Zielińskich z województwa płockiego to **Antoni Zieliński**.

Pochodził z linii, zwanej w stosunkach rodzinnych Zielińskich: linią steklińsko-skępską. Urodził się 9 lutego 1792 r. Był synem Hieronima, łowczego nurskiego, i Teresy z Ciemniewskich. Urzędów ani godności krajowych nie piastował. Mieszkał stale w majątku ojczystym Bartniki, odległym o 3 kilometry od Przasnysza.

W wyżej wymienionej książce o rodzie Świnków i rodzinie Zielińskich... Gustaw Zieliński pisze o Antonim Zielińskim, że cecho-

wał go „próżność i buta rodowa”. W braku własnych tytułów i talentów cechy te podsycił myślą, że należy do rozgałęzionej i wpływowej rodziny Zielińskich, z których niejeden zajmował znaczące stanowiska: w senacie, w sejmie, na dworze królewskim i w wojsku. Ot, choćby jego dziad Szymon<sup>1</sup>, który był marszałkiem konfederacji barskiej Ziemi Dobrzyńskiej, a później kasztelanem rypińskim, albo jego stryj Marceli, który był szambelanem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, czy jego ojciec Hieronim, którego Sejm Czteroletni nazaczył komisarzem do spraw podatku-ofiary z powiatu nurskiego.

Wewnętrzną swoją postawę manifestował Antoni Zieliński swoim pretensjonalnym ubiorem i sposobem bycia. Niewielkiego wzrostu, nie tylko w dni uroczyste, ale także na codzień występował we fraku, jeździł karetą zaprzęzoną w sześć koni ze służbą suto galonowaną. Utrzymywał nadworną kapelę, która grała w czasie częstych festynów, wyprawianych przez Antoniego dla gości. Te festyny i tę stałą muzykę znajomi dziedzica z Bartniki zaliczali do jego dziwactw, o których opowiadano anegdoty, w części prawdziwe, w części zmyślone. Z odmiennego punktu widzenia to zamiłowanie do muzyki mogło być przejawem nie tylko kultury muzycznej Antoniego, lecz także jego pionierskich aspiracji na polu popularyzowania muzyki na wsi pod Przasnyszem.

Po śmierci Hieronima Zielińskiego pozostały w spadku duże dobra ziemskie Bartniki i Komorowo. Według Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego, Bartniki liczyły za życia Antoniego Zielińskiego ponad 100 włók, a Komorowo m.in. prawie 300 włók lasów. Do tego spadku mieli prawo oprócz Antoniego jeszcze dwaj młodsi bracia i dwie siostry. Antoni jednak cały spadek po ojcu objął w wyłączny zarząd, powołując się na to, że według dawnych tradycji narodowych jemu jako najstarszemu przysługuje taki przywilej. To bezprawie było tym szkodliwsze, że Antoni nie posiadał umiejętności potrzebnych do zarządzania tak wielkim majątkiem. Toteż sam nie mając z niego prawie żadnych dochodów, wypłacał braciom i siostrą tylko niewielkie kwoty na ich utrzymanie. Pomagało mu wwiązaniu końca z końcem dożywocie matki, której Antoni był ulubionym synem, co świadczyłoby, że nie tylko

<sup>1</sup>) Okazały portret Szymona Zielińskiego w mundurze konfederata barskiego wisi w siedzibie Towarzystwa Naukowego Płockiego przy placu Narutowicza 8.

dziwactwa i wady składały się na jego charakter. Po śmierci matki mąż siostry Antoniego — Moniki, Michał Leski, były oficer wojska polskiego, nie mogąc się doczekać wydzielenia części spadku należnej jego żonie, dokonał zajazdu na Komorowo i przemocą dobra te zagarnął. Był to więc zajazd na Mazowszu znacznie późniejszy, niż ostatni zajazd na Litwie, opisany przez Mickiewicza w „Panu Tadeuszu”. Antoni Zieliński nie miał ani słuszności za sobą ani potrzebnej energii, by zajęchane dobra odbić. Wskutek tego Michał Leski z obszernych lasów w Komorowie wybrał sobie posag żony, a dopiero potem w wyniku układów zwrócił Antoniemu Komorowo.

Pewnego dnia przed rokiem 1830 Antoni Zieliński wybrał się z Bartnik swoją poszostną karetą w podróż. W jej trakcie spotkał się z pędzącym środkiem drogi w przeciwną stronę innym pojazdem. Ponieważ nie było we zwyczaju dumnego pana na Bartnikach ustępować innym na drogach swojego regionu, więc i tym razem nie zjechał na bok drogi. Nie ustąpili również nadjeżdżający z przeciwną. W wyniku tego oba pędzące pojazdy zawadziły o siebie i splątały się, z czego wynikł spór między służbą, do którego wmieszał się główny pasażer drugiego pojazdu. Okazał się nim wielki książę Konstanty, brat cara Mikołaja I! Być może, Zieliński nie przeprosił Konstantego, być może, ten wnuk konfederata barskiego powiedział coś, co wywołało wściekłość carewicza, bo w wyniku burzliwego spotkania w podróży Antoni po powrocie do domu został porwany przez żandarmów, by pieszo pod konwojem (konnym zapewne) pomaszerować z Bartnik do odległego o kilkadziesiąt kilometrów Pułtusza, gdzie w areszcie na odwachu musiał odpokutować za swoją mniemaną zuchwałość, nie będącą przecież naruszeniem prawa.

Konstanty nie poprzestał na ukaraniu Antoniego. Powziął niechęć do nazwiska Zielińskich tym bardziej, że już w 1823 r. w czasie pogrzebu Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich, inny Zieliński — Józef Feliks — uczeń szkoły pijarów na Żoliborzu w Warszawie, miał nieszcześnie mu się narazić. Wtedy carewicz, zauważywszy w szeregu uczniów, że zbyt ciasny mundurek Zielińskiego nie jest szczelnie zapięty, chwycił chłopca z gniewem za ramię i zmusił mimo mrozu do zrzucenia kamizelki<sup>2</sup>. O skutkach tej niechęci Konstantego do Zielińskich będzie mowa w drugiej części niniejszego szkicu.

W okresie powstania styczniowego Antoni Zieliński z całą rodziną wyjechał do Gdańska, gdzie przez kilka lat mieszkał. W Gdańsku zmarł jego syn Lucjan, wkrótce po ślubie w 1866 r., ożeniony wbrew woli ojca z Teodorą Stefańską, córką księgarza z Poznania. Antoni, namawiany do powrotu, odpowiedział, że nie wróci: „dopóki ci Azjaci będą gospodarzyli

i dopóki wójt chłopski będzie miał prawo wsadzić szlachcica do świńskiego chlewa”. Jednakże na krótko przed śmiercią dał się nakłonić do powrotu do Warszawy, gdzie wkrótce po przybyciu dnia 26 stycznia 1870 r. zmarł. Pożycie jego z żoną Anastazją Psarską musiało być nie najlepsze, skoro w 1843 r. sąd biskupi w Pułtuskę orzekł separację. Z tego małżeństwa urodzili się oprócz wspomnianego wyżej Lucjana: syn Gustaw i córki: Izabela, żona Józefa Rolbieckiego, Eufemia, żona księcia Michała Woronieckiego oraz Wanda za Potockim.

Majątki Antoniego Zielińskiego skutkiem złego zarządu, długiej nieobecności właściciela i w związku z przeprowadzonym uwłaszczeniem włościan uległy prawie zupełnej ruinie. W 10 lat po jego śmierci za jego spadkobierców sytuacja ta poprawiła się zapewne. Można tak przypuszczać na podstawie następującej informacji o dobrach Bartniki zamieszczonej w Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego, t. I z roku 1880: „... obecnie te całe dobra mają 85 domów, 706 mieszkańców, 3140 morg. Dobra te, własność Wandy Potockiej, składają się ze wsi Bartniki i Dębiny, oraz folwarków: Święte Miejsce, Polny Młyn, Wygoda, Karbówka, Wandomin, Wyrąb Bartnicki i Kuskowo. W dobrach B. jest szkoła początkowa, młyn wodny, cegielnia...”.

## II

W życiorys Antoniego Zielińskiego Gustaw Zieliński wplótł wzmiankę, że niechęć brata carskiego Konstantego do rodziny i nazwiska Zielińskich skrupiła się na Janie, synu Fabiana, „któremu awans na stopień oficera za każdym przedstawieniem przez wielkiego księcia był odmawiany li tylko z powodu nazwiska”.

Kim był ten Jan Napoleon Zieliński, któremu pechowe spotkanie jego krewnego Antoniego Zielińskiego z carewiczem Konstantym tak niesprawiedliwie utrudniło wojskową karierę?

Pochodził z linii rodziny Zielińskich, zwanej Rostkowsko-Przetycką. Urodził się 11 listopada 1806 r. w Krzynowłodze Wielkiej, odległej o 23 km od Przasnysza. Był synem Fabiana i Domiceli z Nosarzewskich, córki Jana, sędziego przasnyskiego.

Fabian Zieliński był w czasach Księstwa Warszawskiego podprefektem powiatu przasnyskiego w departamencie plockim, a później za Królestwa Kongresowego — komisarzem obwodu przasnyskiego w województwie plockim. Na tym stanowisku został członkiem korespondentem założonego w 1820 r. Towarzystwa Naukowego przy Szkole Wojewódzkiej Plockiej. Zmarł w roku następnym 14 marca w wieku lat 54. Był kawalerem orderu św. Stanisława. Wcześniej osierocone również przez matkę dzieci liczyły w roku śmierci ojca: Jan — 14 lat, Ferdynand — 12, Leokadia 10 lat. O echach tej śmierci w Towarzystwie Naukowym Plockim napisał Stefan Gorski<sup>3</sup>: „Z ko-

<sup>2</sup>) Elwira Wróblewska: Józef Feliks Zieliński, Toruń, 1963, s. 19.

respondentów zakończył życie w tym czasie dr med. Zygmunt Rozenberg i komisarz obwodu przasnyskiego Fabian Zieliński. Obaj nie szczydził usług Towarzystwu, toteż zgon ich krzywdę prawdziwą wyrządził instytucji...”.

Po śmierci obojga rodziców nad małoletnimi: Janem, Ferdynandem i Leokadią została ustanowiona opieka dwóch krewnych. Ci jednak wykonywali ją niedołącznie. Pozostałe w spadku po Fabianie Zielińskim dobra: Turowo i Rostkowo były wprawdzie obciążone długami, ale sływały z urodzajnych gruntów. Mimo tego opiekunowie oddali je w dzierżawę na lata 1821—1827 za niski czynsz dzierżawny, wynoszący ogółem 42 tysiące złotych. W ten sposób dzieci zostały wyzute z majątków i w praktyce pozbawione wszelkiego funduszu na naukę i wychowanie. W wyniku tego Jan i Ferdynand Zielińscy, ucząc się w prowadzonej przez benedyktynów Szkole Wojewódzkiej w Pułtusk, musieli stać na stacji u uboższego szewca, a przy tym zarabiać na życie korepetycjami. Siostra ich Leokadia została umieszczona w Warszawie na pensji, której przełożona prawie z litości utrzymywała u siebie sierotę. Przywykłe do dostatku dzieci Fabiana Zielińskiego boleśnie odczuwały zmianę swego położenia. Łagodziły je zapasy „wykwintnego ubrania” i naszyjnik z pereł, który po matce dostał się do rąk Leokadii. Przekazywała ona perłę po perle swym braciom dla ułatwienia im walki o egzystencję.

Nigdy już oni nie wrócili do swych majątków rodzinnych, które w 1836 r. kupił na licytacji Ludwik Lemański za kwotę, z której po potrąceniu podatków i wierzytelności nic młodzi Zielińscy nie otrzymali. Tym sposobem też i dobra Rostkowo, należące przez siedem pokoleń do rodziny Zielińskich, przeszły w obce ręce. Znajdująca się tam kaplica, wzniesiona przez Zielińskich ku czci św. Stanisława Kostki, „tej ziemi i fortuny patrioty i osobliwego patrona”<sup>4</sup>, została w ćwierć wieku później jako groząca upadkiem rozebrana.

Pod koniec nauk w Pułtusk Jan Zieliński niesłusznie posądzony o udział w wybrykach niektórych swych kolegów, zagrożony surową karą, uciekł pieszo do Garwarza, gdzie opiekun jego Józef Zieliński, syn Antoniego (szambelana) pędził życie niegospodarne i hulaszczę, starając się utopić w alkoholu swój smutek z powodu, że rodzina nie pozwoliła mu się ożenić z guwernantką (zapewne ówczesną „trędowatą”). Niespełna siedemnastoletni Jan, widząc, że w Garwarzu niczego dobrego nie doczeka się, zaciągnął się dnia 10 września 1823 r. jako ochotnik do wojska polskiego, otrzymując stopień kadeta w pułku grenadierów gwardii. W 1824 r. został mianowany podoficerem,

a następnie skierowany do szkoły podchorążych. W r. 1827/1828 przełożeni, zapewne wysoko oceniając jego kwalifikacje, wysłali go wraz z siedmioma kolegami na instruktora do Błonia. Tam znajdował się oddział wojska rosyjskiego, złożony z plutonów różnych pułków, dowodzonych przez własnych oficerów, którzy jednak poddani byli pod komendę wyżej wymienionych instruktorów. Całą jednostką dowodził polski pułkownik Kolberg. W ten sposób wielki książe Konstanty jako wódz naczelny realizował swą myśl, by umiejętności wojskowych polskich przeszczepić formacjom wojskowym rosyjskim. Taka instruktorska służba uprawiała z reguły do awansu, którego jednak Jan Zieliński nie otrzymał w wyniku opisaną wyżej niechęci Konstantego do nazwiska i rodziny Zielińskich.

Należny mu z prawa starszeństwa awans na podporucznika Jan Zieliński uzyskał dopiero w dniu 12 grudnia 1830 r., a więc po wybuchu powstania listopadowego.

Żeby to powstanie zdławić, w dniach 5 i 6 lutego 1831 r. armia rosyjska pod wodzą feldmarszałka Dybicza przekroczyła granice Królestwa Polskiego. Wkrótce potem doszło do kilku bitew, najpierw 14 lutego pod Stoczkiem, w której Polacy odnieśli zwycięstwo, a następnie pod Okuniewem i Wawrem. 17 i 18 lutego Jan Zieliński brał udział w działaniach wojennych pod Okuniewem, uczestnicząc w koncentracji 3 dywizji polskich, mających zrealizować obmyślony przez generała Ignacego Prądzyńskiego plan wciągnięcia w zasadzkę części armii rosyjskiej. Plan ten jednak nie został wykonany i następnego dnia doszło do bitwy pod Wawrem, w zasadzie nie rozstrzygniętej. Oddziały wojska carskiego w tej bitwie poniosły jednak większe straty, niż jednostki polskie. W tej bitwie Jan Zieliński walczył w korpusie generała Franciszka Żymirskiego. Korpus ten został przez Rosjan przyparty do bagna, przy czym dużo żołnierzy polskich dostało się do niewoli. Właśnie wtedy oficer i podoficer rosyjscy usiłowali wziąć do niewoli również podporucznika Jana Zielińskiego. Ten jednak, spostrzegłszy upuszczony przez któregoś z żołnierzy karabin, błyskawicznie go pochwycił i obronił się przed niewolą, zabijając obu napastników.

25 lutego Jan Zieliński uczestniczył w walnej bitwie pod Grochowem. Gdy dowodzący jego kompanią kapitan został ranny, Zieliński otrzymał jej dowództwo. 40 tysięcy żołnierzy polskich stoczyło pod Grochowem zacięty bój z 60 tysiącami Rosjan. W dniu tym wojsko polskie okryło się sławą, szczególnie w bohaterskiej obronie Olszyny Grochowskiej. Wprawdzie i ta bitwa nie została rozstrzygnięta, ale Rosjanie musieli zrezygnować z zamierzonego szturm Pragi i zdobycia Warszawy. Natomiast wielkim triumfem wojsk polskich, dowodzonych przez generała Ignacego Prądzyńskiego, zakończyła się stoczona 10 kwietnia bitwa pod Iganiem. W tym zwycięstwie miał swój udział

<sup>3</sup>) „Towarzystwo Naukowe Płockie (1820—1830) «Przegląd Historyczny» 1906, t. III, s. 411.

<sup>4</sup>) Fragment dokumentu rodzinnego z 1710 r. zobowiązującego Józefa Zielińskiego, syna Ludwika — do wystawienia kaplicy w Rostkowie ku czci s. Stanisława Kostki. G. i J. Zielińscy: Wiadomość historyczna o rodzie Swinków... str. 181.

m.in. Jan Zieliński ze swoją kompanią. Straty rosyjskie wynosiły 4500 ludzi, z czego 1500 jeńców, a polskie były dziesięciokrotnie mniejsze. Ta bitwa napełniła nadzieją nie tylko zwycięskich żołnierzy, lecz także całe społeczeństwo polskie. Pod jej wrażeniem pisał feldmarszałek Dybicz do cara Mikołaja I, że jest „zropaczony zwrotem, który przybrała ta wojna...”.

Wkrótce potem — 20 kwietnia — wysłany ze swymi żołnierzami na rekonesans Jan Zieliński natknął się we wsi Sucha na silny oddział kozacki. Chcąc uniknąć ryzykownego starcia ze znacznie silniejszymi przeciwnikami, zaczął się wycofywać niepostrzeżony. Wieśniacy z Suchej uprosili jednak polskiego dowódcę, by zaatakował zajętych rabunkiem żołnierzy. W wyniku zaciętego starcia Kozacy uciekli w popłochu, tracąc trzy czwarte w zabitych i w jeńcach. Za tak ryzykowne narażenie swego oddziału Zieliński otrzymał surową naganą od swych przełożonych. Towarzysze broni natomiast wyrazili mu swe uznanie i podziękowanie.

W maju wojska polskie podjęły t.zw. wyprawę na gwardie carskie, zmierzając na spotkanie z głównymi siłami rosyjskimi. Plan tej wyprawy opracował generał Ignacy Prądzyński. Podstawowym warunkiem powodzenia tego planu było wyruszenie w zupełnej tajemnicy głównych sił polskich z terenu nad rzeką Kostrzyn. Ruch ten miał ubezpieczać i maskować specjalnie wydzielony korpus generała Jana Nepomucena Umińskiego. W toku działań tego korpusu doszło 13 maja do bitwy pod Jędrzejowem na dużej polanie leśnej. Tu 6 batalionów piechoty i 8 szwadronów jazdy, wspomaganých artylerią, stawidło zacięty opór oddziałom 2 dywizji rosyjskich z 40 działami. W ciągu 5 godzin piechota polska 5 razy przechodziła do skutecznego przeciwnatarcia. Wreszcie o godzinie 11 generał Umiński wydał rozkaz wycofania się sił polskich na nowe pozycje. Dla zyskania czasu potrzebnego na zajęcie odpowiedniego stanowiska — Umiński poświęcił jeden półbatalion, który miał zasłaniać cały korpus. W tym oddziale znajdował się m.in. Jan Zieliński. Przez dłuższy czas półbatalion, mimo silnych ataków Rosjan, trzymał się bohatersko w lasku. W walkach większą część oficerów wyginęła. Gdy pozostało przy życiu tylko 140 żołnierzy, dano sygnał do odwrotu. Ponieważ zabrakło starszego oficera, Zieliński objął dowództwo nad tą garstką strażników, którzy bagnietami utorowali sobie drogę przez zastępujące oddziały nieprzyjacielskie. Po przebyciu kilku kilometrów, oddział Jana Zielińskiego połączył się z korpusem generała Umińskiego, który witając resztki półbatalionu, powiedział, że Jan Zieliński zasłużył na złoty krzyż wojskowy. Lecz ten odstąpił go swemu towarzyszowi walki, oświadczając przed frontem żołnierzy: „... Jestem zdrow i młody, na drugi krzyż mogę sobie zasłużyć, porucznik zaś Ryłło nie potrafi tego zrobić, bo przed

chwila nogę utracił. Jeżeli zaś wolno mi żądać czego, to proszę, żeby krzyże srebrne dostali prawdziwie zasłużeni dwaj podoficerowie i czterech żołnierzy...”.

Tegoż jeszcze dnia korpus generała Umińskiego stawiał nieprzyjacielowi po raz drugi opór na nowych już pozycjach. Walki żołnierzy polskich pod Jędrzejowem przypominały swym bohaterstwem słynną Olszynkę Grochowską. Miały one też duże znaczenie dla ewentualnego powodzenia polskiej wyprawy na gwardie, bo jak napisał Wacław Tokarz w swym dziele „Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831”: „Podstawowy warunek powodzenia planu Prądzyńskiego „wykradzenia” armii polskiej znad Kostrzyna udał się dzięki bitwie pod Jędrzejowem całkowicie...”.

Niestety, z innych powodów wyprawa na gwardie nie powiodła się. Połączone z gwardiami główne siły rosyjskie zwyciężyły wojska polskie w dniu 25 maja w krwawej bitwie pod Ostrołęką.

3 lipca Jan Zieliński, który uczestniczył nie tylko w wyżej wymienionych bitwach, lecz także w różnych potyczkach, został przeniesiony z pułku na adiutanta generała Emiliana Węgierskiego, dowódcy 1 brygady w 1 dywizji piechoty, dowodzonej przez generała Ludwika Bogusławskiego. Dywizjoner ten, bohaterski dowódca sławnego „pułku czwartaków”, obserwując z uznaniem wypełnianie przez Zielińskiego niebezpiecznej służby adiutanta brygadiera, włączył Jana do swego sztabu, używając do wykonywania najważniejszych czynności.

6 i 7 września Jan Zieliński brał udział w obronie Warszawy, odważnie wypełniając rozkazy pod silnym ogniem nieprzyjaciela, za co otrzymał złoty krzyż wojskowy. Został w ten sposób również nagrodzony za wielkoduszne odstąpienie ofiarowanego mu tego odznaczenia bojowego swemu towarzyszowi rannemu w bitwie pod Jędrzejowem.

14 września Jan Zieliński został mianowany kapitanem i na tym stanowisku uczestniczył w smutnym marszu wojsk polskich przez województwo płockie. 23 września na ratuszu płockim marszałek sejmu Władysław Ostrowski solwował ostatnią sesję Sejmu powstańczego. W tym czasie Jan Zieliński był ze swoim oddziałem w bliskiej okolicy Płocka. Wobec zbliżania się oddziałów rosyjskich głównodowodzący generał Maciej Rybiński wydał rozkaz, by armia polska wymaszerowała z Płocka i jego okolic w kierunku Włocławka. 28 września w Szpetalu Górnym na przeciw Włocławka rada wojenna rozpatrzyła ponownie ultimatum naczelnego wodza rosyjskiego Paskiewicza, domagające się brutalnie bezwarunkowej kapitulacji. Ultimatum to zostało odrzucone i ostatecznie postanowiono przejść granicę zaboru pruskiego i tam złożyć broń. W tym czasie do Szpetala przyjechała siostra Jana Zielińskiego Leokadia. Pożegnał się on z nią

serdecznie, jak również z bratem Ferdynandem, oficerem jazdy powstańczej, który postanowił pozostać w kraju. Jan Zieliński powziął inną decyzję, gdyż jako uczeń Szkoły Podchorążych, która rozpoczęła powstanie, był bardziej zagrożony zemstą władz carskich, które rzeczywiście po pewnym czasie skazały go ostatecznie na śmierć.

5 października armia polska, licząca jeszcze 20 tysięcy żołnierzy, przeszła granicę pruską i złożyła broń. Uczynił to również Jan Zieliński, który następnie wraz z innymi podążył na emigrację do Francji.

\*

\* \*

W lipcu 1832 r. przybyły do Bourges kapitan Jan Zieliński został wybrany dowódcą i opiekunem umieszczonego tam oddziału byłych żołnierzy powstańczych. Świadczyło to o zaufaniu i autorytecie, jaki sobie zdobył wśród towarzyszy niedawnej walki, a obecnego tułactwa. Na polecenie władz francuskich oddział z Bourges pomaszerował do Bergerac, a w roku 1833 jego członkowie zostali rozdzieleni na małe oddziały w departamencie du Gers w Gaskonii. Tu, przyjmowany gościnnie w wielu domach francuskich Zieliński poznał m.in. rodzinę profesora języków starożytnych Tourney. Zakochał się z wzajemnością w młodszej córce profesora Franciszce, lecz ze pensją za wykonywaną wtedy pracę skromnego biuralisty nie mogłaby Janowi zapewnić utrzymania rodziny, zamiar małżeństwa musiał on odłożyć na później. W tym czasie miał zresztą nadzieję, że będzie mógł na obczyźnie przygotować się do wznowienia walki o wolność Ojczyzny. W związku z tym pośpieszył do La Rochelle, gdzie pułkownik Feliks Breański organizował pułk piechoty, mający wejść w skład Legionu Polskiego w Portugalii, który usiłował utworzyć generał Józef Bem. Breański, były dowódca pułku grenadierów gwardii, w którym Zieliński po ucieczce ze szkoły w Pułtusku służył, przyjął Jana z radością. Jednak zamiar Zielińskiego kontynuowania walki zbrojnej o wolność Polski nie został zrealizowany, gdyż inicjatywa generała Bema utworzenia Legionu Polskiego w Portugalii nie zyskała sobie uznania i poparcia ogółu polskiej emigracji. Jednym z powodów było to, że Legion Polski musiałby wziąć udział w wojnie domowej w Portugalii, gdzie dwa stronnictwa walczyły o władzę.

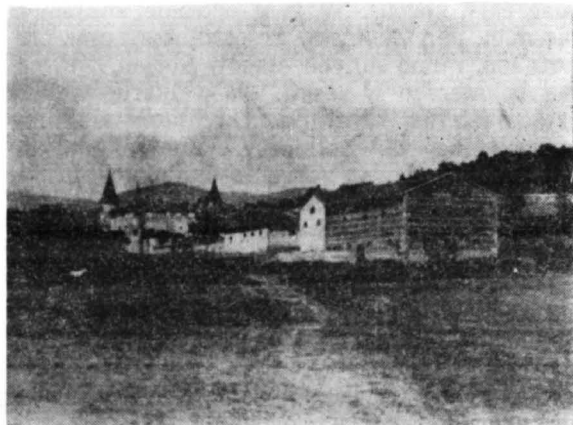
Po powrocie z La Rochelle Jan Zieliński skorzystał z ułatwień, które władze francuskie poczyniły, by młodym, zdolniejszym emigrantom polskim umożliwić dalszą naukę. Wraz z pięcioma innymi towarzyszami tułactwa został przyjęty w roku szkolnym 1836/37 do szkoły rolniczej w Grignon w okolicach Paryża. Jak podaje Larousse XIX wieku, Grignon było miejscowością małą (300 mieszkańców), ale znaną przede wszystkim ze względu na swą

„sławna szkołę agronomiczną”. Szkołę tę Jan Zieliński ukończył, specjalizując się w uprawie buraków i cukrownictwie. Jako prymus otrzymał wtedy medal, a imię jego i nazwisko zostało wyrzeźbione w białej marmurowej tablicy w wielkiej galerii szkoły w Grignon. W r. 1863 uczyniono to na drugiej tablicy po odznaczeniu Zielińskiego przez cesarza Napoleona III.

W 1836 r. Zieliński, zalecony przez dyrektora szkoły otrzymał posadę „pod-dyrektora” w prywatnej cukrowni w Alouettes pod Châlons. Uzyskawszy wtedy pensję i mieszkanie, mógł niedługo potem zawrzeć ślub z Franciszką Tourney. Uroczystość ślubna odbyła się w dniu 29 listopada 1837 r., a więc w siódmą rocznicę wybuchu powstania listopadowego. Jan Zieliński liczył wtedy 31 lat.

W rok później został przyjęty na stanowisko dyrektora nowo-założonej prywatnej cukrowni w departamencie Vaucluse na południu Francji. Jednak oceniwszy trafnie, że nowo-założona cukrownia była przedsięwzięciem chybionym, gdyż klimat tutejszy nie sprzyjał uprawie buraków, Jan Zieliński zrezygnował po roku ze stanowiska jej dyrektora. Przeszedł wtedy z pracy u prywatnych pracodawców do służby państwowej i w 1839 r. został dyrektorem wzorowego gospodarstwa w Fabrèges w departamencie Loary. Zaproponowano mu wtedy jednocześnie wykłady kursu rolnictwa w Szkole Normalnej w stolicy departamentu. Gdy ze swoich podwójnych obowiązków wywiązywał się znakomicie, mianowano go w 1843 r. dyrektorem państwowej Szkoły Rolniczej, urządzonej według własnego pomysłu Zielińskiego, w dzierżawionym od prywatnego właściciela folwarku w Malleville. Trudności, czynione przez tego właściciela, zniechęciły jednak Jana do tej pracy, w związku z czym uwolnił się od służby państwowej i postanowił pracować na własny rachunek.

W tym celu w 1845 r. wydzierżawił w departamencie Loary folwark La Corée i tu zajęły także prywatną szkołę rolniczą.



Folwark La Corée w departamencie Loary, dzierżawiony przez Jana Zielińskiego od 1845 r. Dwór w kształcie zameczka i zabudowania gospodarcze.

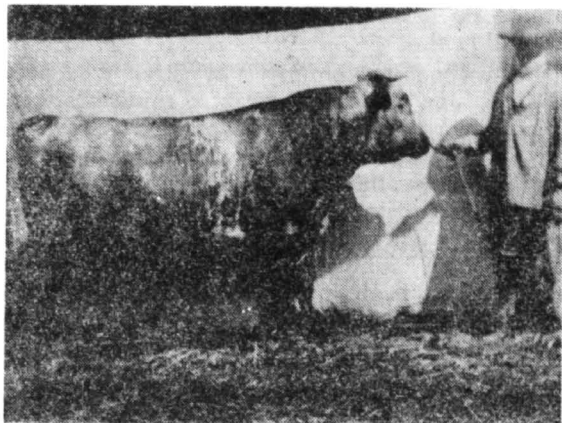
La Corée była piękną posiadłością ziemską. Dwór, zbudowany w kształcie zameczka, zabudowania folwarczne, sady i ogrody były malowniczo położone na pochyłości wzgórza, spuszczającego się od gór Forez ku brzegom wielkiej rzeki Loary. Jan Zieliński wziął się z wielkim zapałem do wytrwałej, podwójnej pracy: na roli i w szkole. Wykładane w szkole postępowe teorie agronomiczne realizował w praktyce gospodarstwa rolnego w La Corée. Tak np. w 1849 r. jako pierwszy w tych stronach sprowadził i zastosował młocarnię. Ten przejaw postępu technicznego nie spodobał się okolicznym konserwatywnym gospodarzom francuskim tak bardzo, że usiłowali zniszczyć maszynę, ułatwiającą pracę ludziom, i dopiero interwencja policji zapobiegła ekscesom.

Po 12 latach wzorowego i pomyślnego gospodarowania w La Corée Jan Zieliński, namówiony przez sąsiadów, wziął udział w 1857 r. w pierwszym we Francji okręgowym konkursie rolniczym. W związku z tym konkursem, zorganizowanym w departamencie Loary, Jan Zieliński napisał, wydaną na koszt władz, obszerną broszurę pt. „Mémoire sur l'exploitation de la Corée”. W broszurze tej Zieliński przedstawił swoją gospodarke w majątku, zaczęta z pożyczonymi funduszami, a uwieńczoną imponującymi wynikami, potwierdzonymi m.in. kwotą ponad 76 tysięcy franków, stanowiącą własny dorobek dzierżawcy — Polaka. Sędziowie konkursu przyznali Janowi Zielińskiemu główną nagrodę: srebrną misę, podpartą postaciami Flory, Ceres i Pomony, dzieło sławnego złotnika francuskiego François — Desiré Froment-Meurice'a (1802—1857). Oprócz srebrnej misy, stanowiącej główną nagrodę za całość gospodarowania w La Corée, Jan Zieliński jednocześnie otrzymał za swoje osiągnięcia w poszczególnych działach gospodarstwa: 6 medali złotych, 4 srebrne i 1 brązowy oraz 3 tysiące franków nagrody pieniężnej. Ten sukces przyniósł mu wielki rozgłos i wkrótce potem Polak, będący tylko dzierżawcą sześciowiółkowego majątku, został powołany na członka centralnego francuskiego Towarzystwa Rolniczego i Akademii Narodowej przemysłu, handlu i rolnictwa.

Po kilku dalszych latach Jan Zieliński z zalem opuścił dzierżawę w La Corée, gdyż wskazany przez ministra rolnictwa jako najlepszy kandydat został mianowany z roczną płacą 10 tysięcy franków dyrektorem dóbr Orx, należących do cesarza Napoleona III. Rozległy ten majątek, położony w Landach koło Biarritz, w dużej części składał się z bagnisk i różnych innych nieużytków. Napoleon III powierzył Zielińskiemu zadanie przekształcenia ich w tereny o wysokiej kulturze rolnej. Plany w tej sprawie, opracowane przez Zielińskiego, cesarz w czasie kilku z nim konferencji w Biarritz zaakceptował. Przyrzekł też wyasygnować na ten cel 1 milion 250 tysięcy franków. Jan Zieliński przez 6 miesięcy zajmował się przygotowaniem i wdrożeniem potrzebnych robót, lecz

gdy w marcu 1864 r. Napoleon oświadczył, że na prace te może tymczasem przeznaczyć tylko 700 tysięcy franków, Zieliński, oceniając perspektywy przedsięwzięcia jako nierealne, zrezygnował ze stanowiska dyrektora dóbr Orx.

W wyniku tego znalazł się w trudnej sytuacji; toteż zmuszony był przyjąć posadę dyrektora państwowych zakładów bydła rogatego w Corbon w departamencie Calvados. Pensja wynosiła znacznie mniej niż w Orx: 4500 franków rocznie. Jednak Zieliński i tu osiągnął rekordowe wprost sukcesy, gdyż w latach 1864—1868 na różnych konkursach i wystawach krajowych za hodowlę bydła otrzymał 88 medali, w tym 29 złotych i 41 srebrnych.



Okaz z hodowli bydła Jana Zielińskiego wyróżniony na konkursie. Fot. Józef F. Zieliński (1858 r.).

W 1867 r. cesarz Napoleon III specjalnym aktem nadał Janowi Zielińskiemu obywatelstwo francuskie. Zieliński dotąd nie starał się o nie, przywiązany uczuciowo do swego statusu Polaka — emigranta. W 1868 r. Napoleon III podczas wielkiego konkursu rolniczego w Rouen przypiął własnoręcznie Janowi Zielińskiemu jako pierwszemu z odznaczonych wtedy krzyż Legii Honorowej, co uczestnicy uroczystości powitali gorącymi oklaskami. Wkrótce potem minister oświaty Duruy nadał mu srebrną palmę akademicką za pracę w szkołach rolniczych. Do odznaki tej był przywiązany tytuł dostojnika Akademii Narodowej przemysłu, handlu i rolnictwa. W tymże 1868 r. Jan Zieliński został mianowany jednym z sześciu generalnych inspektorów rolnictwa. Każdy z nich zarządzał 2 okręgami, liczącymi 14 departamentów. Okręgi Zielińskiego obejmowały część Francji, położoną między Loarą, Sekwaną i morzem, głównie Normandię i Bretanię. Pełniąc swe obowiązki, Jan prawie bez przerwy objeżdżał te tereny.

19 lipca 1870 r. wybuchła wojna francusko-pruska. Wkrótce wojska nieprzyjacielskie zaczęły się zbliżać do Paryża. W zagrożonej oblężeniem stolicy zaczęto gromadzić wielkie zapasy żywności. Między innymi dostarczono olbrzymie stada bydła (37 tysięcy wołów) i trzody owiec (ćwierć miliona sztuk). Nadzór

nad nimi polecono Janowi Zielińskiemu, który swe doświadczenia byłego oficera i agronoma wyzyskał, by z całą energią przy pomocy swych podwładnych zaprowadzić jakiś porządek w tych koczowiskach. Jednocześnie ostrzegał o możliwości wybuchu epidemii wśród zwierząt. Głos jego jednak nie wywoływał pożądanego echa. Dopiero, gdy wojska pruskie 19 września otoczyły Paryż, te stada zwierząt rozmieszczono w trzech dzielnicach Paryża. Część ich, koczującą w dzielnicy Grenelle, oddano pod opiekę Janowi Zielińskiemu. Ten 63-letni mężczyzna wykonywał swe uciążliwe obowiązki z całym zapałem, troszcząc się, by stada zwierząt nie padały ofiarą przymrozków, braku paszy czy rabunków.

21 stycznia 1871 r. nastąpiło zawieszenie broni. Po czteromiesięcznym oblężeniu Paryż kapitulował.

Po wybuchu Komuny Paryskiej w marcu 1871 r. Jan Zieliński wraz z ministerstwem rolnictwa przeniósł się do Wersalu. Gdy w całej Francji zakończyły się działania wojenne, inspektorom rolnictwa wyznaczono nowe zadania. Polecono im zbadać stan kraju po wojnie pod względem rolnictwa i zaprowadzić ład w szkołach rolniczych, których nauczyciele i uczniowie pośpieszyli w szeregi obrońców Francji. Jan Zieliński brał czynny udział w wykonywaniu tych zadań.



Jan Zieliński jako jeden z sędziów konkursowych Światowej Wystawy w Paryżu w 1878 r. Według fotografii A. Prouzeta rysował K. Pillati. Ryt. Edward Nicz.

W bezustannych trudach zużyły się jego siły. Posiwiął i podupał na zdrowiu. W roku 1874, mając już 68 lat, złożył podanie o zwolnienie ze służby. Emerytury nie otrzymał, gdyż od czasu uzyskania obywatelstwa francuskiego służba jego wynosiła tylko lat 10, a prawo wymagało 25 lat pracy. W związku z tym Jan Zieliński musiał się utrzymywać z zapracowanych oszczędności. Wtedy obrał sobie na mieszkanie miasto Lyon, znajdując zasłużony odpoczynek wśród dwóch córek: Leokadii i Ludwiki oraz wnuków. Jedna z córek wyszła za mąż za doktora Pruvar (Pravaz?), druga pozostała niezamężna. To ona troskliwie opiekowała się ojcem, zastępując zmarłą od dawna matkę. W Lyonie żył Jan Zieliński nie tylko otoczony miłością rodziny, lecz także powszechnym szacunkiem. Nazywano go tu ogólnie: „Le célèbre cultivateur polonais”. Na szerszą widownię wystąpił jeszcze w 1878 r. na światowej wystawie w Paryżu jako jeden z jej sędziów konkursowych. Wystawę tę urządzoną na terenach równych obszarowi folwarku w La Corée zwieździło wtedy 16 milionów ludzi.

Jan Zieliński jako prawie 82-letni starzec zmarł w Lyonie 22 września 1887 r. W tymże roku w tomie IV czasopisma „Biblioteka Warszawska” ukazał się jego nekrolog, z którego cytujemy poniżej zakończenie:

„Umierając... przyjął Św. Sakramenta, pożegnał rodzinę, pobłogosławił ją, a potem kazał sobie zdjąć znad łóżka wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej i woreczek, i całując jedno i drugie oddał Bogu ducha. W woreczku była ziemia, którą ś.p. Jan Zieliński wyniósł z sobą, opuszczając kraj przed pół wiekiem z górą”.

Tą garścią ziemi, którą bohater powstania listopadowego zabrał ze sobą idąc na tułaczkę, posypano trumnę zmarłego przed złożeniem do grobu na cmentarzu w Lyonie.

\*  
\*                      \*

W zbiorach Biblioteki im. Zielińskich znajduje się egzemplarz czasopisma „Journal de Montbrison et du Département de la Loire” z 31 maja 1857 r. To właśnie w okolicy miasta Montbrison znajdowała się ferma La Corée, dzierżawiona przez Jana Zielińskiego. W powyższym egzemplarzu zostało m.in. wydrukowane przemówienie prefekta departamentu Loary Thuillier, wygłoszone 21 maja 1857 r. podczas uroczystości wręczenia nagród tego konkursu rolniczego, w którym główną nagrodę zdobył Jan Zieliński. Mówca podkreślił m.in., że w ciągu dwunastu lat wytrwałej i planowej pracy w posiadłości La Corée, w warunkach trudnych pod każdym względem Zieliński osiągnął zdumiewające rezultaty: Poprawił (m.in. przez meliorację) glebę, ulepszył rasę bydła, umiejętnie zagospodarował otaczające go środowisko naturalne i dzięki temu podwoił plony i osiągnął czysty dochód trzykrotnie wyższy od czynszu dzierżawnego.

W tymże czasie troszczył się bardzo o poprawę ogólnego i materialnego położenia zatrudnionych u niego robotników rolnych. Pożywienie ich było przygotowywane starannie, a chleb, według określenia mówcy, był wyborny. „W La Corée znajdujemy tę równowagę i tę harmonię, które tworzą prawdziwy postęp”. Toteż, zdaniem prefekta departamentu Loary, „jest ważne w najwyższym stopniu, żeby jego (Jana Zielińskiego) system i postępowanie były znane, aby jego przykład mógł być naśladowany”.

Postać znakomitego agronoma — Polaka należy do pięknych tradycji rolnictwa francuskiego. Gdyby gospodarzył on nie w departa-

mentem Loary, lecz w województwie płockim, historia rolnictwa w Polsce zapisałaby go chlubnie na swoich kartach. Podobnie, jak zanotowały nasze dzieje jego bohaterski udział w walkach o wolność Ojczyzny.

Gustaw Zieliński w przedmowie do dzieła o rodzinie Zielińskich podsumował jej dodatnie i ujemne strony, określając bilans zbiorowego bohatera tej książki jako pozytywny. Życiorysy Antoniego i Jana Zielińskich, zarysowane w niniejszym szkicu w ramach sondażu w tej materii, stanowią charakterystyczną próbkę tak różnych elementów osobowych, składających się na sumę rodzinną Zielińskich.

## BIBLIOGRAFIA

### A. Materiały źródłowe

- 1) (Jan) Zieliński: Mémoire sur l'exploitation de La Corée, présenté au concours... par M. Zieliński, fermier de ce domaine. Le 31 janvier 1857. Montbrison 1857.
- 2) (Jan) Zieliński: Réponse a l'article de M. Lecouteux inseré dans „Le Journal d'Agriculture Pratique”, du 5 juin 1857 intitulé „Prime d'Honneur du département de la Loire”. (Montbrison 1857).
- 3) Concours régional de Montbrison 21 mai 1857. W: Journal de Montbrison et du Département de la Loire, 31 V 1857. (Zawiera m.in. przemówienie prefekta departamentu Loary, Thuillier'a, z którego fragmenty w przekładzie polskim Stanisława Kostaneckiego wydrukowano w niniejszym szkicu po raz pierwszy).
- 4) Cztery fotografie wykonane przez Józefa Feliksa Zielińskiego w 1858 r., przedstawiające: 1. Jana Zielińskiego, 2. fermę La Corée, dzierżawioną przez Jana Zielińskiego, 3-4. okazy bydła rasowego, hodowanego w La Corée.

### B. Opracowania

- 5) J.Z. (prawdopodobnie Jan Zieliński ze Smoszewa): Jan Zieliński, były inspektor generalny rolnictwa

we Francji. «Tygodnik Ilustrowany» 1880, tom IX, nr 222 z 27 marca, s. 206 i nr 223 z 3 kwietnia, s. 216 (z podobizną).

- 6) Gustaw i Jan Zielińscy: Wiadomość historyczna o rodzie Swinków oraz rodowód pochodzącej od nich rodziny Zielińskich herbu Świnka. Toruń. Części 2, tomów 3, 1880—1881 (zawiera m.in. życiorysy Antoniego i Jana Zielińskich).
- 7) Nekrologia: Jan Zieliński. „Biblioteka Warszawska” 1887, tom IV, s. 318—319.
- 8) Seweryna Duchńska: Jan Zieliński. «Kłosy» 1888, tom XLVI, nr 1183, s. 129—131 (z podobizną). (Opracowania poz. 5), 6) i 8) życiorysu Jana Zielińskiego są prawdopodobnie głównie oparte na nie zachowanym życiorysie własnym Jana Zielińskiego, przesłanym między 1874 a 1880 r. do rodziny Zielińskich w Polsce).
- 9) Wacław Tokarz: Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831. Warszawa 1930.
- 10) Elwira Wróblewska: Józef Feliks Zieliński (Izet-Bey) 1808—1878. Toruń 1963. (z indeksem).
- 11) Stanisław Kostanecki: Płock 1830—1864. W: „Dzieje Płocka”. Wyd. II. Tow. Naukowe Płockie. Płock 1978.

Dokończenie ze str. 12

za granicą. W 1850 r. był we Włoszech i odwiedził miejsca związane z postacią Dantego. Być może pod wpływem tej podróży przetłumaczył urywek z V pieśni „Piekla” o Francusze z Rimini i Paolo — wielką pieśń o tragicznej miłości i przyjaźni, o wiecznym cier-

pieniu. Pod tłumaczeniem tego fragmentu figuruje znamienna data: „Pizza, d. 14-go Grudnia 1850 r.”<sup>14)</sup> — 25-lecie powstania Dekabrystów. W ten sposób Gustaw Zieliński złożył hołd wielkiej przyjaźni wypełniającej treścią jego życie.

Tłumaczenie z języka rosyjskiego  
Jolanta Chmielewska

## PRZYPISY

- 1) Sowieckoje Sławjanowjedjenje”, 1968, nr 3, str. 58—62.
- 2) T. Polanowski. Sentymalizm uromantyczniony. O liryce Gustawa Zielińskiego. „Roczniki Humanistyczne”, t. XXIII, z. 1, 1975.
- 3) „Kalendarze”, Biblioteka im. Zielińskich w Płocku, szyfr P. 373/I, II, III, IV, V, VI, VII.
- 4) „Sybirskie ogni”, 1940, nr 4—5, s. 239.
- 5) „Poezje Gustawa Zielińskiego”, t. I, Toruń, 1901, s. 84—85.
- 6) Ibid., t. II, s. 396.
- 7) „Bibliograficzskie zapiski”, t. III. M., 1861, nr 14, s. 417—418.
- 8) „Wosstanije dekabrystów. Materjały”, t. VIII. Leningrad, 1925, s. 204.
- 9) B. Kubałow. Dekabrysty w Wostocznoj Sybirii. Ocerki. Irkuck, 1925, s. 73.
- 10) Dekabrysty, t. I. Antologia w dwóch tomach. Leningrad, 1925, s. 462.
- 11) B. Buhsztab. Koźma Prutkow, P. P. Jerszow i I. A. Czyżow. Omskij Almanach, kn. 5, 1946; W. Burmin. Tobolskij graźdanin P. P. Jerszow. Tamże jego: P. P. Jerszow i N. A. Czyżow w wspomnianjach Konstantina Wolickowo, tamże kn. 6, 1947.
- 12) „Wspomnienia Konstantego Wolickiego z czasów pobytu w cytadeli warszawskiej i na Syberii”. Lwów, 1876.
- 13) Ibid., s. 73 (przekład F. Stiekiłowa).
- 14) „Poezje Gustawa Zielińskiego”, t. II, s. 404.

## Z twórczości literackiej Walentego Zielińskiego

Wśród ocalałych rękopisów Walentego Zielińskiego, przekazanych przez jego żonę Halinę w 1972 roku Towarzystwu Naukowemu i Bibliotece im. Zielińskich w Płocku, na większą uwagę zasługuje kilkanaście wierszy, dotąd nigdzie nie drukowanych, a napisanych w latach 1939—1945.

Większą całość tematyczną stanowi — jak nazwał sam Zieliński — epepeja zatytułowana „Gehenna Warszawy”. Składa się ona z 6 wierszy — „Gdzieś tam na niebie”, „Runął Zygmunt”, „Pieśń bojowa powstańców”, „Obrazy zebrane”, „Gehenna naszej doli”, „Pieśń Warszawy” — mówiących o tragicznych losach narodu polskiego w czasie okupacji oraz bohaterkiej postawie „Miasta niezwyčajonego”, tak boleśnie dotkniętego szczególnie w dniach powstania 1944 roku.

Tych kilka poetyckich utworów okupacyjnych Walentego Zielińskiego, wnuka autora „Kirgiza”, ujętych w tradycyjną formę wiersza miarowego i rymowanego zwraca uwagę nie nowatorstwem formalnym lecz wartościami emocjonalnymi i ideowymi. Z zachowanego rękopisu można wnioskować, że pisze człowiek wyrwany ze swojego dotychczasowego bezpiecznego i spokojnego życia, zmuszony do znoszenia wielorakich udręk okupacyjnej tułaczki, a przede wszystkim biedy i niebezpieczeństwa.

Ujawnia to już pierwszy wiersz, w którym autor skarży się słowami:

*„Gdzieś tam na niebie spadła gwiazda,  
Zwiastun nieszczęścia ten z przestrzeni...  
Kogoś wygnano z swego gniazda —  
Jak ptaka z jego drzew zieleni...”.*

i dalej:

*„Zamknęła się już jasna droga —  
Szatan z tryumfem gdzieś się śmieje...  
Nie ma własnego nigdzie proga  
I — zatrzasnęły się wierzeje”.*

Wiersze te są jakby fragmentami kroniki ponurych dni okupacji, a drobiazgowość relacji ze zdarzeń i przeżyć mogły odnosić się do tysięcy Polaków choćby dlatego, że tyłu z nich „nie ma dachu, ani chleba”.

Wiele patriotycznego bólu zawarł autor w wierszu zatytułowanym „Runął Zygmunt”, utwór ten ma ścisły związek z barbarzyńskim niszczeniem pomników warszawskich:

*„Już na bruku, strzaskana i dumna,  
Zygmuntowska spoczęła kolumna...  
A król leży w prostej, z gruzów trumnie,  
Chociaż martwy — z godnością i dumnie”.*

Wiele nawiązania do „Roty” M. Konopnickiej można dostrzec w „Pieśni bojowej powstańców” będącej w dużym stopniu trawestacją takich wrażeń jak:

*„Fortem nam będzie każdy zrab,  
Warownią naszą, każdy gmach,  
Każda piwnica, każdy dach”.*

to przecież przywołanie słów Konopnickiej: „Twierdzą nam będzie każdy próg, tak nam dopomóż Bóg”.

Bohaterki zryw powstańczej Warszawy 1944 roku znalazł odbicie także w wierszach autora. Krótkie chwile nadziei na zwycięstwo powstańców przysłoniło morze cierpień żołnierzy, a także ludności cywilnej walczącej na wszystkich odcinkach. Okropności tamtych dni znane z autopsji wyraził w utworze „Obrazy te zebrane”, między innymi w słowach:

*„W domach ludzie się palą, skwierczą świeże ciała,  
Tak ktoś upadł na duchu, inny zemstą pała  
I podnieję mu daje ten piekielny taniec,  
Pędzi w kurzawę boju i — zdobywa szaniec”.*

*Spzoza każdego węgła ciekawa śmierć ślepią  
W męczeńską rzeszę z głębi oczodołów wlepią  
I na upatrzonego, albo wszystkich razem,  
Kładzie nieubłaganym kosy swej żelazem”.*

Analizując wiersze W. Zielińskiego, dostrzega się głęboki ton religijny, rozpaczliwą prośbę do Boga o pomoc w walce, silną wiarę, że wróg poniesie klęskę, że zginie marnie jak Neron, gnębiel pierwszych chrześcijan. Wyraźne echa lektury „Quo vadis” można dostrzec w wierszu „Gehenna naszej doli”, gdzie autor mówi:

*„I jakaż analogia tej gehenny krwawej?...  
Pożar Rzymu — i pożar nieszczęsnej Warszawy,  
Łuna nad miastem blisko sprzed dwu tysięcyleci  
I ta łuna co dzisiaj nad Warszawą świeci”.*

*A żywe te pochodnie?... I tu w ogniu giną...  
Temu, na słupie ze smołą, tu — złani benzyną,  
Obaj tyrani jakże podobni do siebie —  
Gdy każdy z nich w wnętrzościach i we krwi się  
[grzebie”.*

Poeta jest przeświadczony, że zniszczona z premedytacją przez najeźdźcę stolica z umęczonym ludem będzie wyrzutem poprzez wszystkie lata, a jednocześnie stanie się wiecznym pomnikiem męstwa i bohaterstwa. Mówią o tym następujące strofy:

„Przez wszystkie pokolenia poprzez wszystkie lata,  
Przez wszystkie drogi życia, wszystkie dzieje świata,  
Nie dadzą ci spokoju te duchy w żalobie  
Co wieczną skargą legną na twym krwawym grobie...  
Tragedia zgłiszcz Warszawy na wieki trwać będzie  
I ponurym pomnikiem wieści wciąż i wszędzie  
Jak krwawe, barbarzyństwa, dźwignęły go plony,  
Twoimi dążeniami i swymi ramiony.

Nie roztrzaska pomnika tego żadna ręka,  
Zbyt silna i zbyt wielka w nim zakuta męka,  
Z zbyt twardej jest wzniesiony twego serca skały —  
Będzie więc wiekuisty, powszechny i trwały”.

Słowa te spełniały się przez wszystkie po-  
wojenne lata, szczególnie jednak aktualizują  
się dziś, kiedy w odbudowanej stolicy stanie  
pomnik upamiętniający bohaterstwo powstań-  
czej Warszawy.

Tę wiarę i nadzieję, swoje głębokie prze-  
świadczenie i radość, że

„Na barykadach Warszawy  
powstanie nowy gród”.

akcentuje Zieliński w ostatnim swoim wierszu  
„Pieśń Warszawy”. W swej wizji poetyckiej  
wyraża przekonanie, że do odbudowy staną  
wszyscy Polacy:

„Staniemy wszyscy w szeregu,  
przy bracie — brat,  
aż się zadziwi świat,  
i doptyniemy do brzegu —  
Wszyscy w szeregu!

Na pogorzeli Warszawy  
pracą pomścimy krew,  
i płynąć będzie śpiew,  
śpiew dziękczynienia i sławy —  
Naszej Warszawy!

Autentyczne przeżycia i wzruszenia Polaka-  
patrioty Walentego Zielińskiego, zamknięte  
w strofy prostych wierszy, warte są tego, aby  
je poznać i upowszechnić — tak bowiem czuła  
ogromna większość naszego narodu. Niech więc  
będą one jego wkładem do duchowego dorob-  
ku Mazowsza i całego kraju.

#### FRAGMENTY Z EPOPEI „GEHENNA WARSZAWY” \*

##### GDZIEŚ TAM NA NIEBIE..

Gdzieś tam na niebie spadła gwiazda,  
Zwiastun nieszczęścia ten z przestrzeni...  
Kogoś wygnano z swego gniazda —  
Jak ptaka z jego drzew zieleni...

Na meteory jasne w pędzie  
Rozprysła się... hen szumią łany...  
Los swoją nić zawrotnie przędzie —  
Wygnaniec idzie w świat nieznany...

Gdzieś lecą liście, liście złote,  
W jesienną porę — na mogile,  
Na ból wygnańca i tęsknotę —  
Tych złotych liści, liści tyle...

Deszcz smutny gdzieś o szyby dzwoni,  
Jakby te gorzkie łyż tułaczce...  
Czyż nie wygnańca nie obroni  
Czyż nikt już nad nim nie zapłaci?...  
Czas niewstrzymany leci w biegu,  
Wygnaniec dąży w dal — bez końca...  
Diamenty skrzą się gdzieś na śniegu —  
Zwodniczym blaskiem w świetle słońca...

Lecz wnet się zrywa zawierucha —  
Zamiecią śnieżną wicher ciska,  
Północ, ta sroga, morzem dmucha —  
Z nikąd ostoż, ni schroniska...

I znów przychodzi ciepła wiosna —  
Szafiry wód rozlane w polu,  
Brzmi skowronkowa pieśń radosna —  
A dla wygnańca — ta garść bólu...

Bo te promienie złote słońca,  
Bo ten przejrzysty błękit nieba,  
Przypominają nam bez końca —  
Ze nie ma dachu, ani chleba.

I znowu mamy dobre lato,  
Zeńcy tną w polu złote zboże,  
Tułacz za ból swój — cóż ma za to —  
I cóż mieć kiedyś za to może?...

Zamknęła się już jasna droga —  
Szatan z tryumfem gdzieś się śmieje...  
Nie ma własnego nigdzie proga  
I — zatrzasnęły się wierzeje.

Hen po wybojach — wóz się toczy,  
Dźwigając brzemień ludzkiej biedy...  
Wygnaniec obok w troscie kroczy  
I szepce w bólu: „Gdzie i kiedy”?...

Czyli u koła pęknie piasta,  
Lub — czy dojedzie już do celu  
I czy do swego wróci gniazda  
Po tej tułaczce tych lat wielu?...

A sprawiedliwość krwawe zgłoski  
Ryje na płycie dziejów świata,  
Ze nie ominie wyrok boski —  
I nie ominie tych zapłata,

Którzy z osiedli, na wygnanie  
I wywłaszczenia szlak udreki,  
Rugują innych... za to — Panie —  
Skarz ich dopustem Twojej ręki!

I niech ten Chrystus — Pan nad pany —  
Spojrzy na ziemię z wyżyn nieba,  
By nie skuwano nas w kajdany —  
Lecz dano żyć i dano chleba.

##### RUNAŁ ZYGMUNT

Runął Zygmunt... kolumna strzaskana,  
Jegomości, ongiś króla-pana,  
Nie żegnają go dzwony żalobne,  
Ani trąby srebrzyste — ozdobne —

I nie zagra już huczna fanfara —  
Gdy spoczęła tam kolumna stara,  
Bo runęła na twarde posłanie,  
Bo już martwa, o, królu i panie!

Runął Zygmunt... a miecz w krzepkiej dłoni  
Już Warszawy, oj, już nie chroni...  
Nie ukoisz już naszego bólu  
Roztrzaskany i rozbity królu...

\* Do druku przygotował Michał Marian Grzybow-  
ski z rękopisów przechowywanych w Bibliotece im.  
Zielińskich w Płocku.

Lecz, podobno, jak legenda niesie,  
I — hen — idzie po polu i lesie,  
Że król, mieczem, gdy padał z wyżyny,  
Przebił Niemca — co zakładał miny.

Runął Zygmunt... mieczem rzekł — że będzie  
Pogrom wielki — niszczycielski — wszędzie,  
I wróg padnie i zostanie ścięty —  
Jak ten, który kruszył fundamenty.

A my, królu, pytamy się ciebie,  
Czy na drugim tym twoim pogrzebie  
Mamy śpiewać smutny hymn żałoby —  
Co, jak całun, pokryje nam groby?...

Runął Zygmunt... a smutna pieśń płynie,  
I żadnego serca nie ominie,  
Na to nasze, to pobożowisko,  
Na ten pogrzeb, ten drugi, tak blisko.

Na ten pogrzeb w stołecznej Warszawie,  
W huku armat i bojowej wrzawie,  
Pieśń — co niesie przez lasy i pole —  
Jaką mamy tu żalobną dole...

Runął Zygmunt — król — świadek pożogi,  
Runął pomnik dostoyny i drogi,  
Już na bruku, strzaskana i dumna,  
Zygmuntowska spoczęła kolumna...

A król leży w prostej, z gruzów trumnie,  
Chociaż martwy — z godnością i dumnie,  
A duch jego, przed królem nad króle,  
U stóp tronu składa nasze bóle...

Runął Zygmunt... na drugim pogrzebie,  
Królu, wszyscy odprowadzimy ciebie  
Gdzie cmentarzy i gdzie krzyżów tyle,  
Zebys legł tam już w bratniej mogile.

Przy żołnierzach, co śpią tam spokojnie,  
Jak to bywa — po znoju i wojnie...  
I tak spoczął król w smutku i bólu  
Z żołnierzami — po bitwie — na polu...

## PIEŚĆ BOJOWA POWSTAŃCÓW

### I

Hej, na obronny pędźmy wał!  
Każdy z nas będzie mocno trwał!  
Przy barykadzie twardo stać,  
Posyłać kule, lecz... i brać.

A że tam w serce kula raz  
Wpadnie, to jakby z bicia trzaśł,  
Bo wszak żołnierzom los jest dan  
By padać mogli — jak ten łan.

Pod chciwym ostrzem srogich kos,  
Bo żołnierza — to jak w żniwa kłos  
Co plan wydaje ziarnem swym —  
A więc do boju, a więc w dym!

Bacność, żołnierzu, sztandar nasz,  
Kto chce go zdobyć — ognia dasz,  
Obronisz zawsze skarb ten swój  
Co świeci wszystkim — kiedy bój.

Trzymaj się mocno, bo tam wróg,  
A dopomoże w walce Bóg  
I jakoś będzie, jakoś już,  
Nie straszny nam jest bitwy kurz.

To w mieście walczym, to wśród pól —  
Kiedy nam przyjdzie szukać kul,  
To wszyscy staniem, jak ten dąb,  
Fortem nam będzie każdy zrąb.

Przyczółkiem każdy w polu rów  
A w mieście domy będą znów  
Warownią naszą, każdy gmach,  
Każda piwnica, każdy dach.

Więc — Jezu Chryste — ostoń nas  
W każdej potrzebie, w każdy czas,  
Bo dobrą mamy stworzyć rzecz,  
I daj nam w rękę mocny miecz.

### II

Hejże ... no — chłopcy, bić — to raj,  
Więc całą siłę z siebie daj  
I swoje serce, a czuj duch,  
Bo będziesz wtedy — żołnierz zuch!

Gdzie możesz, wroga gnąb i męcz,  
A choćby przyszło walczyć wręcz  
Nie cofniesz się a staniesz w bój,  
A kogo chwycisz — będzie twój.

A choć kto padnie, jego krew  
Zagrzeje innych i da zew  
By mocniej jeszcze, mocniej bić,  
Ale Ojczyzna musi żyć!

Hej, orzeł biały, biały ptak,  
To jest nasz herb i jest nasz znak,  
To symbol Polski, promień nasz,  
Za niego także życie dasz.

Bo ten okrutny wojny zgrzyt —  
To rzeczywistość a nie męt,  
A choć nas będzie gnębił wróg,  
Za serce — wolność da nam Bóg.

O Matko Boska wstąp do dusz  
Gdy wróg jest blisko i jest tuż,  
I rozpal iskrę — żeby trwać,  
Bo tylko Bogu można dać.

Tą naszą wolność, inni — hej,  
**Niech nam nie wchodzą w drodze tej,**  
Boś Ty nad królem, Tyś jest Pan,  
Z Twych rąk nam promień życia dan.

Więc — Jezu Chryste — ostoń nas  
W każdej potrzebie, w każdy czas,  
Bo dobrą mamy stworzyć rzecz,  
I daj nam w rękę mocny miecz.

### OBRAZY TE ZEBRANE...

Obrazy te zebrane, szatańskiej roboty,  
Dają nam orgii krwawej makabryczne sploty, —  
Na cmentarzach żalobnych szalejące tańce,  
Tu, we krwi i wśród ognia, biją się powstańce,

Tam — leży samobójca, inny zmysły traci,  
Wszyscy równi w nieszczęściu — biedni i bogaci,  
Gdy w objęciach katuszy postradali siły, —  
Tu — hieny grabiące ziemię piwnic zryły,

Tam — kanały chwytają w plugawe ramiona...  
Od strumieni cuchnących fala zakażona...  
Tłum półżywy, schyłony i skurczone nogi...  
Co raz to trup w kanale — co nie zdzierzył drogi.

W domach ludzie się palą, skwierczą świeże ciała,  
Tam ktoś upadł na duchu, inny zemstą pała  
I podnieję mu daje ten piekielny taniec,  
Pędzi w kurzawę boju i — zdobywa szaniec.

Na czatach barykada, zbudowana z worów  
Piasku i gruzu, w górze — groźny ryk motorów...  
W szeregu oczekują w trwodze liczne domy,  
Echem wtórują mury, ruiny i złomy...

Do ścian z troską: co będzie? ludzie przytuleni...  
Samolot od swych skrzydeł rzucił płachty cienie  
I jednocześnie — poszum pocisku co spada  
Jakby z szeptem złowrogim: „koniec i zagłada”...

Wybuch! zadrżały domy, mury i ruiny...  
Ściana leci... zerwane dachy, gzymsy, rynny,  
Wstrząsnęły się fundamenty, szkło, kurzawy chmura,  
Jęki, śmierć, męka, ranni, z gruzów świeża góra...

Po tym — na krótko — cisza... złoty snop promieni  
Od słońca — hen — przyleciał z dalekiej przestrzeni  
Do tych ruin, na zwiady, co to się tu dzieje?...  
A szatan gdzieś w ukryciu czał się i śmieje...

I znów warkot motorów, i tak wciąż — bez końca,  
Skrzył się za ciemną chmurę jasny promień słońca,  
Deszczem już płacze niebo i tylko, ze śmiechem,  
Jakby z piekiel coś wyje i wtóruje echem...

Spoza każdego węgla ciekawa śmierć ślepią  
W męczeńską rzeszę z głębi oczodotów wlepią  
I na upatzonego, albo wszystkich razem,  
Kładzie nieubtaganym kosy swej żelazem.

Cmentarzysko potworne, upiory na grobie,  
Wszystko jakby kręciło się w ciężkiej żałobie,  
Jakby szłochy przy trumnie, jakby coś majaczy,  
Że karawan na jezdni krwawą kolej znaczy,

Że tysiące pogrzebów... To znów wszystko tonie...  
To znów w przepaść gdzieś leci na zawrotnym skłonie,  
Że czeluść ogniem ziele i że piorun pada...  
A ponad wszystkim sunie jakaś postać blada...

I tłumy, i pożary, pioruny — pociski,  
Obraz straszliwy w barwie i tak od nas bliski,  
Pogrzebny i ponury... Śmierć ofiary kładzie,  
Jak to zboże na polu — po burzy i gradzie.

Dym słońce już przyćmiewa, które barwą bordo  
Ściele nad szalejącą po ulicach hordą,  
Wyjąc w dzikim szale... mordowania i jatki...  
Przebijane dzieci... szalejące matki...

Kołuje wszystko razem — skroś potworne czyny  
Widzimy bezdeń męki w czeluściach głębin,  
Jak się obraca wściekle, gdzie szaleje burza,  
Co ciska ciała ludzkie i we krwi je nurza.

I w orgii zapomnienia, w wyuzdania czynie,  
W krwi ze wskazówek czasu ociekłej godzinie,  
Miesza wszystko, i tłuką potworne mózdzierze  
Na miążgę życie ludzkie, a potoki świeże.

Krwi, spływają jak rzeką, co wpada do morza  
I oparami znoju bije o przestworza  
By skłębić nowe chmury szalejącej burzy,  
Która wichrem od ruin kłębi się i kurzy,

I poszarpane ciała rzuca, jak te szmaty,  
Na domy miasta, pałace, dwory i na chaty  
Te wioskowe, i krzyże i figury święte,  
Na pola co w zieleni i pola co zżęte,

Na kwiaty łąk, na lasy i — hen — na wód fale  
I zawiesza na górach i na nagiej skale,  
I na kraj cały ciska od stolicy — wszędzie —  
A kołowrót bolesny nić żałobną przedzie

Z której tkanina czarna, cała bólem lity,  
Kryje dolinę śmierci, gdzie napis wyryty:  
„Requiescat in pace”... a, gdzie żywi, wieje  
Wicher — co ziarna śmierci w szarą glebę sieje.

Tam szerzy się pożoga, tu padają domy,  
A człowiek wśród tej burzy czuje się znikomy  
Gdy jeden tylko moment i ułamek chwili  
Może martwych przysporzyć z tych co przedtem żyli.

W powietrzu i na ziemi, i w kanałach żyłach,  
Od flanków i od frontu, z góry i na tyłach  
Wre życie śmiercionośne — plon krwi i oręza,  
Wszystko się zмага, bije, przegrywa, zwycięża.

To znów wstaje na nogi i to znów pada,  
Tu nie ma żadnej rady, tam znów jest rada,  
Przemarsze i ruch wszędzie, wędrówki, skradania,  
A z chaosu zniszczenie chciwie się wytania.

To znów jakby wulkan żygał... zawierucha,  
Jakiś cyklon potworny z płuc piekielnych dmucha  
I niszczy wszystko wkoło oddechem co pali,  
A tam się coś zapada, a tam coś się wali...

I wiruje, wiruje i wkoło się kręci,  
Wszystko, bez tchu, w oblędzie i już bez pamięci...  
Szalony taniec, który w chciwych ramion kleszcze  
Chwyta i znów zawija, i jeszcze, i jeszcze...

A wszędzie — hen — jak gdyby od ognia z pioruna,  
Niesamowita w grozie krwią jaśniała tuna,  
Żądła — języków ognia — liżą mury domów  
Wśród wycia hord, morderstwa, wybuchów i gromów.

Tam — coś w górę wylata, tam pada grad z cegły  
A jezdnie i chodniki już trupy zaległy...  
Jakby w powietrznej trąbie kłębi się kurzawa  
I śmiech szatański słysząc — Warszawa, Warszawa!

#### GEHENNA NASZEJ DOLI...

Gehenna naszej doli nić żałobną przedzie...  
Zgliszczą, krew i pożary, śmierć i groza wszędzie,  
Cmentarzysko ponure i cisza — jak w grobie —  
A serca pogrążone w smutku i żałobie...

Wszystko to z twojej ręki, któryś na Warszawę  
Rzucił hordy siepaczy okrutne i krwawe,  
Któryś teutońską pychę, w rytm krzyżackiej pięści,  
Chciał rozszarpać nasz naród na sztuki i części.

O, ty, co dałeś rozkaz tak bezwzględny w treści,  
Którego ta potworność w mózgu się nie mieści  
I co twoi siepacze — wystawnicy szatana —  
Spełniają, a wściekłości toczy im się piana,

Przypomnij sobie w myśli te czyny Nerona,  
Czy była od nich wówczas jakowaś obrona?  
Przypomnij z Colosseum przeokropne męki  
I śmierć tych pierwszych chrześcijan z jego krwawej  
[ręki.

Gdy płachty purpurowe z ran — ongiś — przed wieki,  
Tych ofiar dzikich bestii, czas od nas daleki,  
Strzępami w ciałach widne, nasiąkłe krwią świeżą,  
Na żółtym piasku cyrku, jak przekleństwa leżą,

Gdzie ofiary się wiją jeszcze w krwawej męce...  
Zmiażdżone w paszczach nogi, oderwane ręce,  
Rozszarpane tułowia, wydrapane oczy,  
A śmierć — zbierając żniwo — wśród swych ofiar  
[kroczy...

Na rogach wściekłych byków związane kobiety  
A na nich — o ironio — wieńce i bukiety...  
Rozjuszony zwierzę pędzi, wkrąg pochodnie płoną,  
Łbem wali w krwawym biegu, pęka ofiar łono,

Słychać łamanie kości, jak ten trzask gałęzi,  
Dziewczę chrześcijańskie kona i w agonii rzezi...  
A on, któremu władza dała otchłań piekła,  
Kreatura obłędna, zawzięta i wściekła,

Lubuje się widokiem, co krew mrozi w sercu,  
Gdy na arenie piasku, jak śmierci kobiercu,  
Leżały nagie ciała, porwane na szmaty,  
A na nich symbol życia — świeże jeszcze kwiaty...

Któż większe okrucieństwo wyobrazić może  
I większe dopuszczenie i skaranie boże,  
Potworniejsze tortury, większy cios katuszy,  
Cios, — co tamtych nie skruszył, a dziś nas nie skruszy.

Gdy inny tyran bestie z stali na nas ciska,  
Tysiącokroć okropniejsze, i z dali, i z bliska,  
I rozrywa miliony wynędniałe ciała,  
Które męka zgnębiła i wojna wyssała.

O, większej potworności myśl nam nie ogarnie,  
Tam — w cyrku, tu — giniejący wśród bojów ofiarnie,  
Tam szalenciec wyniszczwał, i tu pianą zięcie  
Też szalenciec... a krew — hen — leje się i leje...

Przypomnij sobie jeszcze tę rzymską pochodnię,  
Pożar „Wiecznego Miasta”, tę Nerona zbrodnię,  
Tę płamę przeokropną na niwie kultury,  
Te poniszczone dzieła i sterczące mury...

I cieszył się obłudny tyran w swoim szale  
Jak cały Rzym goreje cudnie i wspaniale,  
Igrał na swojej lirze, i śpiewał swe pieśni,  
A tam — konali ludzie, biedni i boleśni...

I jakaż analogia tej gehenny krwawej?...  
Pożar Rzymu — i pożar nieszczęsnej Warszawy,  
Łuna nad miastem blisko sprzed dwu tysiącleci  
I ta łuna co dzisiaj nad Warszawą świeci.

A żywe te pochodnie?... I tu w ogniu giną...  
Temu, na słupie ze smołą, tu — złani benzyna,  
Obaj tyrani jakże podobni do siebie —  
Gdy każdy z nich w wnętrznościach i we krwi się  
[grzebie.

I przyszedł kres tyrana... zwyciężyłeś — Chryste,  
Zwyciężyły Twe słowa święte i przeczyste, —  
Ongi mocarz co walczył z chrześcijańską erą,  
A dzisiaj — pies kulawy nazywa się Nero.

Wspomnij więc losy jego, bo z historii karty  
Nie będzie wywabiony twój rozkaz i starty, —  
Tamtego klątwa ściga, choć to czas daleki,  
I ty będziesz przeklęty na zawsze i wieki.

Przez wszystkie pokolenia poprzez wszystkie lata,  
Przez wszystkie drogi życia, wszystkie dzieje świata,  
Nie dadzą ci spokoju te duchy w żałobie  
Co wieczną skargą legną na twym krwawym grobie...

Tragedia zgliszcz Warszawy na wieki trwać będzie  
I ponurym pomnikiem wieścić wciąż i wszędzie  
Jak krwawe, barbarzyństwa, dźwiagnęły go plony,  
Twoimi dążeniami i twymi ramionami.

Nie roztrzaska pomnika tego żadna ręka,  
Zbyt silna i zbyt wielka w nim zakuta męka,  
Z zbyt twardej jest wzniesiony twego serca skały —  
Będzie więc wiekiuisty, powszechny i trwały.

### PIEŚŃ WARSZAWY

Na barykadach Warszawy  
powstanie nowy gród,  
powstanie nowy cud,  
na barykadach — w dzień sławy —  
Naszej Warszawy.

Na zgliszczach tych i ruinach  
wzbudzimy ruch i byt,  
zabłyśnie ranny świt,  
moc będzie w naszych czynach —  
Na tych ruinach!

Wskresimy życie z serc siły,  
Warszawie damy tron,  
tam — gdzie panował zgon —  
ożyją już martwe bryły —  
Z serc naszej siły!

Budować będziem i tworzyć,  
postawim w krótki czas,  
nic nie powstrzyma nas,  
hej, pracę będziemyłożyć —  
Warszawę tworzyć!

Staniemy wszyscy w szeregu,  
przy bracie — brat,  
aż się zadziwi świat,  
I dopłyniemy do brzegu —  
Wszyscy w szeregu!

Trwaliśmy w męce i znoju, —  
dany był ciężki los,  
nie zgnębi nas już cios,  
pracować będziemy w pokoju —  
Po znoju, po znoju!

Odważnie dążmy z wiarą —  
wśród naszych nowych dróg,  
a dopomoże Bóg  
i nie doświadczy karą —  
Nas — w sercach z wiarą!

Na pogorzeli Warszawy  
pracą pomścimy krew,  
i płynąc będzie śpiew,  
śpiew dziękczynienia i sławy  
Naszej Warszawy!

## Biblioteka im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego — jej geneza, zbiory i perspektywy rozwojowe

Tradycje biblioteczne w Płocku datują się od czasów panowania Zygmunta III, a wzmianki o tym znajdujemy u Franciszka Siarczyńskiego, który w dziele zatytułowanym „Obraz wieku panowania Zygmunta III”, pisze między innymi, że w owym czasie istniała w mieście biblioteka im. Stanisława Łubieńskiego, biskupa płockiego i nazywa ją „...nieocenionym skarbem i składem pism słowiańskich w Polsce...”<sup>1</sup>.

Nic więc dziwnego, że każda działalność kulturalno-oświatowa zyskiwała uznanie, a co więcej, poparcie płocczan.

Szczególnie w okresie, kiedy represje okupanta zmierzały do wynarodowienia Polaków, nasilała się działalność zmierzająca do utrwalenia śladów przeszłości i rozbudzania uczuć patriotycznych. To umiłowanie Ojczyzny, a także dążność do poznania dziejów Mazowsza, doprowadziło do nawiązania ścisłego związku nauki z regionem.

Wyrazem wzmożonego zainteresowania przeszłością było powołanie Towarzystwa Naukowego, mającego badać ślady przeszłości aby zachować je dla potomnych. W statucie czytamy m.in., że powstało ono dlatego: „Aby upowszechnić i wznosić ile możność dozwoleń oświe-

cenie w kraju... Zgromadzać wiadomości wyjaśniające pomniki dziejów narodowych... Opisywać rzeczy godniejsze uwagi... Wystawiać we wszystkich względach potrzeby województwa dla polepszenia bytu mieszkańców...”<sup>2</sup>.

Naukowa i popularyzatorska działalność Towarzystwa w tym czasie skoncentrowała się głównie na takich pracach jak:

- założenie biblioteki jako materialnej bazy działalności naukowej,
- gromadzeniu materiałów naukowych i prowadzeniu badań, a także na zorganizowaniu muzeum regionalnego.

Tak więc widzimy, że od samego początku istnienia, Towarzystwo położyło główny nacisk na utworzenie biblioteki, która według Statutu miała być czynna 4 razy w tygodniu dla korzystania z czasopism na miejscu i dwa razy w tygodniu dla wypożyczania książek do czytania w domu. Czytelnictwo, od samego początku działania tej placówki, rozwijało się dość dobrze, o czym świadczy chociażby fakt, że prenumerowano bieżąco czasopisma wychodzące, a zainteresowanie społeczeństwa działalnością biblioteki znalazło wyraz w darach pieniężnych i książkowych.



Zabytkowy dom „Pod Opatrznością”, w którym mieści się Biblioteka im. Zielińskich TNP.

W wyniku pogarszania się sytuacji społeczno-politycznej, a także w wyniku represji po klęsce powstania listopadowego pożyteczna działalność Towarzystwa Naukowego i jego placówki — biblioteki, została przerwana aż na 77 lat. Książki, zbiory muzealne, rękopisy itp. zostały częściowo włączone do zasobów szkolnych, a częściowo uległy rozproszeniu.

Wyrwalzione przez społeczeństwo polskie w 1905 r. prawa polityczne i językowe stworzyły warunki do wzmożenia działań zmierzających do rozwoju działalności kulturalno-oświatowej. W wyniku czego 23 marca 1907 r. odbyło się pierwsze Walne Zgromadzenie odrodzonego Towarzystwa Naukowego Płockiego. O celach i zadaniach Towarzystwa pisano „... Musimy zbadać i poznać nasz zakątek kraju, musimy stworzyć instytucję użyteczności publicznej, która zszereguje pracowników na polu naukowym oraz przyczyni się do rozpowszechnienia wiedzy naukowej w szerszych warstwach. Pierwszym zadaniem powinno być stworzenie biblioteki naukowej publicznej...”<sup>3</sup>. Tak więc problem biblioteki jako głównego warsztatu naukowego stał się znów zagadnieniem najpilniejszym.

Jednocześnie podkreślono, że podstawę biblioteki winien stanowić księgozbiór zgromadzony przez Zielińskich — właścicieli Skępego — ojca Gustawa i syna Józefa.

Gustaw Zieliński, znany głównie jako autor „Kirgiza” od najmłodszych lat interesował się książką. Już jako właściciel mająteczku Kierz posiadał kilkusettomową biblioteczkę. Dopiero jednak z chwilą objęcia dóbr skępskich mógł swoje zainteresowania bibliofilskie zmaterializować. Przez wiele lat gromadził książki, czasopisma, rękopisy itp. z wielkim zapałem i z ogromnym umiłowaniem. W aktach biblioteki zachowała się bogata korespondencja, z której możemy się dowiedzieć o historii powstania tej biblioteki. Syn jego — Józef pisze o bibliotece skępskiej, że należała ona „... do poważniejszych bibliotek prywatnych w kraju. Zebrana przez człowieka wszechstronnie wykształconego, zajmującego się od lat najmłodszych piśmiennictwem i literaturą, doborem dzieł celuje, posiadając wiele rzeczy cennych i nawet bardzo rzadkich prawdziwych „białych kruków”...”<sup>4</sup>.

Do takich należą przede wszystkim dzieła XV-wieczne — inkunabuły, z których aż 38 znajduje się w naszej bibliotece, a wśród nich takie pozycje jak:

- Lucretius Carus Titus „De rerum natura” Venezia Theodorus de Ragazonibus de Asula 4 IX 1495
- Augustinus Aurelius „Opuscula” Strassburg Martinus Flach 11 VIII 1491
- Rolewinck Werner „Fasciculus temporum. Germanice” Strassburg Joannes Pruss po 27 X 1492
- Seneca Lucius Annaeus „Opera philosophica” Venezia Joannes et Gregorius de Gregoriis ok. 1492

— Pius II papa „Epistolae familiares”

Nürnberg Antonius Koberger 16 IX 1481

We wspomnianym już wyżej liście Józef Zieliński pisze, że początkowo biblioteka miała skromne rozmiary i mieściła się w „... dwóch niewielkich szafeczkach (z czasem) zaczęła stopniowo wzrastać i... zapełniać się dziełami. Do wyszukiwania takowych dopomagał Zielińskiemu, powinowaty jego Ignacy Wilczewski, znany swego czasu w Warszawie bibliofil... który cały swój majątek poświęcił zbieraniu książek. Po jego śmierci (1865 r.) większość pozostałego księgozbioru nabył Zieliński od rodziny...”<sup>5</sup>.

Niestety, nie można ustalić które dzieła pochodzą ze zbiorów Wilczewskiego gdyż nie posiadają znaków proveniencyjnych. Następnie Józef wspomina, że zbiory biblioteczne były umieszczone w odrębnym budynku, specjalnie na ten cel przeznaczonym, znanym pod nazwą Belwederu Skępskiego. Dziś jedynym śladem po nim są rysunki i szkice znajdujące się w aktach bibliotecznych oraz fotografia pochodząca ze zbiorów p. M. Pużyny.

Gustaw Zieliński nie tylko z ogromnym zapałem gromadził zbiory, ale także dbał o to aby były one odpowiednio przechowywane i skatalogowane. W tym celu zaprosił do siebie kuzyna swego i przyjaciela z lat młodzieńczych, Józefa Feliksa Zielińskiego, znanego także pod pseudonimem Izet-Beya i powierzył mu stanowisko bibliotekarza.

Z zachowanych do dziś materiałów wynika, że Józef Feliks do powierzonych mu obowiązków podszedł z pełnym zaangażowaniem i odpowiedzialnością. W aktach biblioteki zachowały się niektóre księgi inwentarzowe (katalogi) bardzo starannie prowadzone. Zawierają one nie tylko nazwisko autora i tytuł dzieła ale także krótką charakterystykę, a więc datę i miejsce wydania, ilu wydań się doczekało, a nawet wzmiankę o stanie zachowania. Zaraz we wstępie Józef Feliks pisze, że „W katalogu tym są opisane dzieła wedle ich daty wyjścia z druku. W pierwszej kolumnie od lewej strony są numery porządkowe katalogu, w drugiej numery znajdujące się na grzbiecie dzieł ustawionych na półkach w Bibliotece, porządkiem liczbowym, pod temi zaś numerowane są liczby odsyłające do katalogu”<sup>6</sup>.

Zachowały się katalogi:

- Spis inkunabułów (autor zalicza tu także i druki do 1530 r.)
- Katalog Abecadłowy autorów i dzieł XV wieku sporządzony dnia 28 lipca 1874 r.
- Spis druków z XVI wieku, nie należących ani do literatury ani do bibliografii polskiej, ale zawierający wzmianki o Polsce
- Druki z XVI wieku znajdujące się w bibliotece Zielińskiego, a nie wymienione pomiędzy bibliotekami w bibliografii Estreichera. W opisach katalogowych jest wiele cennych i trafnych uwag o dziełach.

W zachowanych aktach jest także spis druków z wieku XVI zawierający 54 pozycje, któ-

rego pismo przypomina pismo Gustawa Zielińskiego. Wymaga to jednak dokładnych badań i w najbliższym czasie dokument ten zostanie przekazany do zbadania naukowcom.

Ale Józef Feliks to nie tylko bibliotekarz, ale i ten który powiększył zbiory skępskie m.in. o kolekcję sztychów Goyi „Caprichos”, przywiezioną z Hiszpanii w 1873 r.

Po śmierci Izet-Beya prace bibliotekarza prowadzi Józef Bruzdowicz. O rozmiarach biblioteki skępskiej świadczy ww. list, w którym czytamy, że w chwili śmierci Gustawa biblioteka „... posiadała 15 528 dzieł w ogólnej liczbie tomów 21 290, prócz tego 1 486 map geograficznych, 20 różnych atlasów, sporą ilość autografów, dokumentów na pergaminie, rękopisów etc. ...” 7.

Zachował się także spis książek sporządzony przez Józefa Bruzdowicza zatytułowany — Wykaz ilości dzieł i tomów w Bibliotece Skępskiej z dnia 17 grudnia 1881 r. Według tego wykazu w bibliotece znajdowały się następujące dzieła:

	dzieł	tomów
— Inkunabułów	63	63
— W dziale A tzw. pedagogicznym	739	769
— W oddziale Greków	137	257
— W oddziale Łacinników	205	248
— W Dziale B tzw. Literatury Polskiej	2 404	2 529
— W Dziale C tzw. Historii Polskiej	4 080	4 340
— Historii Polskiej nienumerowanych	45	50
— W Dziale D Teologii Polskiej	894	905
— W Dziale Prawa Polskiego	742	931
— Pism o prawodawstwie w ogóle, administracji krajowej, ekonomii politycznej polskiej	183	191
— Filozofii Polskiej i Matematyki	84	89
— Literatury Łacińskiej średnich wieków i czasów now.	50	54
— Literatury Polskiej nienumerowanych	16	16
— Literatur słowiańskich	21	21
— Dz. T Literatur francuskiej, włoskiej, hiszpańskiej, niemieckiej i holenderskiej	1 029	2 140
— Dz. G Bibliografii powszechnej	350	440
— Dz. H Teologii powszechnej	434	543
— Dz. d Filozofii powszechnej	383	586
— Dz. K Nauk Przyrodniczych	353	500
— Dz. L Starożytności	150	181
— Prawa Powszechnego	151	192

	dzieł	tomów
— Polityka i Nauki społeczne powszechne i Ekon. pol.	263	336
— Z Działu Wojskowości	373	578
— Z Działu Historii powszechnej	1 068	1 803
— Z Działu Geografii powszechnej	251	389
— Z Działu Sztuk Pięknych	177	229
— Encyklopedyi	22	74
— Książek po śp. Panu Józefie	197	227
— Broszur około	440	440
— Rolnictwo	131	143
— Nie przeznaczonych jeszcze do żadnego działu	73	85

Razem dzieł 15 528 tomów 21 289<sup>8</sup>.

Niestety, nie posiadamy dokładnego wykazu dzieł, które z ww. zachowały się w naszych zbiorach. Są prowadzone prace, które wykażą ile dzieł z biblioteki skępskiej znajduje się obecnie w naszych zbiorach. Ale nawet po dokładnych obliczeniach liczba ta nie będzie ścisła, ponieważ nie na wszystkich pozycjach znajdują się znaki proveniencyjne.

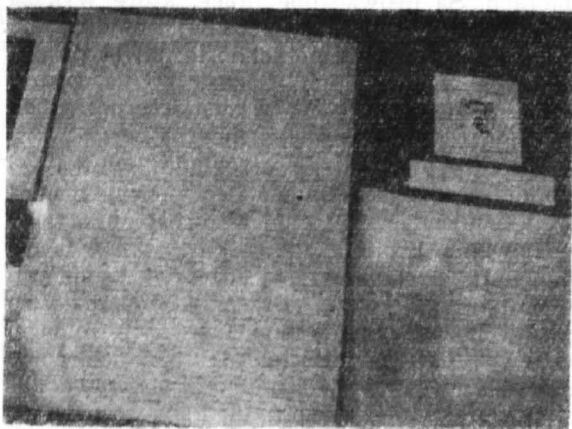
Już z tego krótkiego przeglądu wynika, że biblioteka skępska składała się z pozycji b. cennych, a jej właściciel miał wszelkie zainteresowania. Biblioteka skępska została w testamencie przekazana synowi Józefowi, osiadłemu w majątku Łążyn. Przez lat dwadzieścia książki pozostały na swym dawnym miejscu ponieważ nowy właściciel nie miał ich gdzie umieścić. W tym właśnie czasie prawdopodobnie część księgozbioru uległa rozproszeniu. Józef zdecydował się ofiarować bibliotekę jako publiczną dla Płocka. 15 kwietnia 1902 r. skierował list do Towarzystwa Rolniczego Płockiego, w którym określał warunki przekazania zbiorów, a mianowicie:

1. Biblioteka będzie zawsze nosić nazwę Zielińskich.
2. Wszystkie książki będą umieszczone w jednej sali, albo też w dwóch mniejszych pokojach, w których będzie się znajdował osobno dział polski, a osobno dział cudzoziemski, nadto będzie osobny pokój na czytelnię...
3. Książki poza obręb biblioteki pod żadnym pozorem nie będą wypożyczane, dla chcących korzystać ma być czytelnia przy bibliotece...
4. Jeśliby Towarzystwo Rolnicze miało się kiedyś rozwiązać lub też zostało rozwiązane — biblioteka przejdzie na własność m. Płocka i w tym też mieście na wieczne czasy pozostanie ...” 9.

Ale przejęcie daru nie było sprawą łatwą. Towarzystwo nie miało prawa utrzymywać biblioteki publicznej, a czas naglił, gdyż majątkowi Zielińskiego groziła licytacja. To zadecydowało, że już w 1903 r. pierwsze paki z książkami przysłano do Płocka. W tej sytuacji Józef

Zieliński postanowił księgozbiór ofiarować Kapitulie Płockiej. Dopiero jednak po reaktywowaniu Towarzystwa Naukowego Płockiego postanowiono księgozbiór Zielińskich przeznaczyć dla biblioteki i nazwać ją imieniem Zielińskich. Szerzej na ten temat pisze pani Halina Kostanecka w cytowanej już pozycji „Biblioteka Gustawa Zielińskiego w Skępem”.

Po śmierci Józefa zbiorami zajmuje się syn jego Gustaw, który podobnie jak Dziad i Ojciec jest zamiłowanym bibliofilem. Nawiązuje on kontakt z Towarzystwem Naukowym Płockim i jego Prezesem drem Aleksandrem Macieszą. Z zachowanej korespondencji przebija troska o losy zbiorów. Przekazuje materiały takie jak archiwalia zebrane jeszcze przez Gustawa-seniora, czy roczniki Towarzystwa Naukowego Toruńskiego (list nr 18 z dn. 19 III 1912 r.). Ożywiona korespondencja trwa aż do śmierci Gustawa.



Karta katalogowa prawdopodobnie zapisana przez Gustawa Zielińskiego.

Pod koniec życia Gustaw ofiarowuje piękny dar 139 medali. Za całokształt jego działań Zarząd TNP przyznał mu tytuł Dożywotniego Członka Protektora Towarzystwa Naukowego Płockiego (30 VI 1930 r.). Niestety w dwa miesiące później Gustaw umiera (6 IX 1930 r.). Brat jego Walenty Zieliński pragnąc podtrzymać tradycję rodzinną nawiązuje kontakty z Towarzystwem. Po jego śmierci żona przekazała rękopis dzieła jego „Gehenna Warszawy”. W liście pisze m.in. „... Uważam że to wszystko winno znaleźć się w Płocku, w umiłowanej Bibliotece im. Zielińskich lub w T-wie Naukowym...” (list z 5 czerwca 1972 r.). Świadczy to o wielkim umiłowaniu tradycji rodzinnych i pielęgnowaniu tych uczuć. Nie tylko zresztą Zielińscy wywodzący się od Gustawa interesowali się zbiorami i bliska im była biblioteka, przedstawiciele linii bocznych także nawiązywali ściślejsze kontakty, a nawet przekazywali cenne dary na rzecz Towarzystwa, czy biblioteki. Wymaga to jednak dokładniejszego zbadania i będzie z czasem stanowiło odrębne opracowanie.

Dzięki takim ludziom jak Zielińscy biblioteka może się rozwijać i służyć dobrze sprawie rozwijania czytelnictwa jak również stać się prawdziwym warsztatem naukowym.

Od 1907 r. rozwija się biblioteka, powiększając swój księgozbiór albo poprzez nowe nabytki — zakupy, albo dzięki darom.

Wybuch I wojny światowej na krótko zahamował działalność TNP i biblioteki, ale już w końcu 1915 r. prace zostały wznowione, a zaangażowanie w pracach bibliotecznych pani Haliny Rutskiej wzbudziło szacunek nawet u okupanta niemieckiego, co znalazło swój wyraz w przyznaniu bibliotece egzemplarza obowiązkowego druków wychodzących w Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim. Nawet w dzisiejszych czasach takiego przywileju nie posiadamy. Jednak placówka mocno ucierpiała w okresie I wojny, wiele akt zniszczono, wiele — okupant wywiózł.

Po wyzwoleniu ze zdwojoną energią zabrano się do prac nad powiększeniem biblioteki i tak jak przed laty odwołano się do ofiarności płocczan. Szybko rosłą zbiory biblioteczne i w 1932 r. liczą 50 tys. wol. Rozwija się też działalność naukowa. Główne zainteresowanie budzą sprawy związane z regionem, z jego przeszłością. Zostaje zapoczątkowane gromadzenie druków dotyczących Płocka lub w Płocku wydawanych (Plociana). Przy bibliotece uruchomiono czytelnię pism, a w 1932 r. czytelnię naukową. Przed samym wybuchem wojny księgozbiór liczył już 70 tys. woluminów.



II wojna światowa na przeszło 5 lat zahamowała działalność biblioteki i Towarzystwa Naukowego Płockiego. Księgozbiór nie został jednak przez okupanta zniszczony, ponieważ Niemcy mieli zamiar założyć tu ośrodek myśli niemieckiej, a wielojęzyczny księgozbiór biblioteczny miał tu odegrać poważną rolę, kiedy już stało się jasne, że panowanie niemieckie dobiega końca za późno było na wszelkie działania ewakuacyjne.

Już 12 lutego 1945 r., a więc niespełna w miesiąc po wyzwoleniu miasta, biblioteka wznawia

swoją działalność. Jest to tym cenniejsze, że jest wówczas jedynym warsztatem pracy dla nauczycieli, uczniów i innych ludzi nauki. Dzienna frekwencja wynosi wówczas 100 osób. W miarę rozwijania się innych placówek kulturalno-oświatowych biblioteka ogranicza wypożyczanie książek, główny nacisk kładzie na przywrócenie placówce rangi naukowej.

W związku z organizowaniem się Polskiej Akademii Nauk Zarząd TNP opracowuje projekt reorganizacji placówki, w którym czytamy m.in. „... Biblioteka TNP... będzie współpracowała i udzielała informacji czytelnikom szkolnym, gminnym itp. spoza Płocka. Biblioteka skompletuje dział wiedzy o Polsce Ludowej, który zobrazuje nie tylko chwile bieżące dnia, ale da jasny obraz kształtowania się ruchu wolnościowego na drodze do dzisiejszej Polski Ludowej<sup>10</sup>.”

Celem biblioteki jest, aby:

1. Każdy miał możliwość pogłębiania swojej wiedzy,
2. Przyzwyczał się i wciągnął do systematycznej i metodycznej pracy naukowej,
3. Nauczył się śledzić przejawy życia, by brać w nim czynny udział,
4. Ukochał książkę i nauczył się ją cenić<sup>11</sup>.

Te ambitne zamierzenia były i są główną myślą przewodnią wszystkich działań placówki. Czy im sprostało? Odpowiedź na to pytanie mogą udzielić tylko ci, którzy korzystają z usług biblioteki, a jest ich niemało, bowiem każdego roku ponad 10 tys. odwiedza czytelnię, a ponad 1,5 tys. wypożycza potrzebne mu pozycje drogą wypożyczeń międzybibliotecznych.

Dział biblioteki im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego liczy ponad 170 tys. woluminów i należy do jednej z 220 bibliotek

naukowych. Jest największą biblioteką naszego regionu.

Dział starodruków liczy ponad 13 tys. woluminów, przeważają w nim dzieła z zakresu filozofii, teologii, prawa, filologii, literatury i historii. Bardzo bogaty jest zbiór broszur pochodzących z okresu Sejmu Wielkiego. W dziale Druków Nowszych (XIX i XX wiecznych), który liczy ponad 110 tys., przewaga jest dzieł z zakresu nauk humanistycznych, chociaż i nauki ścisłe są tam reprezentowane.

Dział Czasopism liczy 42 tys. wol. Są tu bogato reprezentowane czasopisma obcojęzyczne. Znajduje się także wiele wydawnictw regionalnych, a przede wszystkim czasopisma płockie z »Dziedziliją« i »Korrespondentem Płockim« na czele.

W bibliotece znajduje się ponadto około 1000 rękopisów, z których ponad połowa została już opracowana.

Długofalowy plan rozbudowy biblioteki przewiduje osiągnięcie w 2000 roku 500 tys. woluminów, choć zważywszy na sytuację na rynku księgarskim i wydawniczym będzie to sprawą niezwykle trudną, a może nawet wręcz niemożliwą. Tym niemniej w planach rozbudowy placówki musimy brać to pod uwagę. Dlatego nasze wysiłki idą w kierunku rozwoju bazy bibliotecznej.

Rocznie księgozbiór nasz powiększa się o około 5 tys. woluminów, z czego około 1/3 pochodzi z darów osób prywatnych i instytucji.

Jesteśmy przekonani, że ofiarność społeczna będzie nadal wspierać nasze działania, a idea zapoczątkowana przez Gustawa Zielińskiego i jego syna Józefa będzie znajdować naśladowców, gdyż jak mawiał autor „Kirgiza” „nie zgienie praca dla dobra ludzkości, kiedy pochodzi z najczystszej miłości”.

#### PRZYPISY:

1. Franciszek Siarczyński, „Obraz wieku panowania Zygmunta III”, wyd. 1828.
2. Towarzystwo Naukowe Płockie 1820—1830—1907—1957. Szkice i materiały. Płock 1957 r., str. 6.
3. j.w. str. 26.
4. List Zielińskiego Józefa znajdujący się w zbiorach Biblioteki im. Zielińskich TNP.
5. j.w.
6. Wstęp do katalogu inkunabułów.
7. List Gustawa Zielińskiego - wnuka — zachowany w aktach bibliotecznych.
8. Spis dokonany przez Józefa Bruzdowicza po śmierci Zielińskiego Gustawa, zawierający błędy polegające na pomyłce w sumowaniu, bowiem dzieł winno być 15 508, a tomów 19 289, na co zwraca uwagę pani H. Kostanecka w pozycji „Biblioteka Gustawa Zielińskiego w Skepem”.
9. Cytowane wg ks. T. Kowalewskiego „Sprawa Biblioteki Zielińskich”, Płock 1905 r., s. 3, 4.
10. Akta TNP. Projekt reorganizacji biblioteki TNP objęty Planem 6-letnim.
11. j.w.

#### BIBLIOGRAFIA:

1. Maria Kieffer-Kostanecka — Polonica XVII w. nieznanego Estreicherowi, Płock 1957 r. Komisja Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka przy TNP.
2. Halina Kostanecka — Biblioteka Gustawa Zielińskiego w Skepem. Roczniki Biblioteczne R. 1962 z. 1—2.
3. Halina Kostanecka — Jubileusz 150-lecia TNP, wydawnictwo TNP okolicznościowe 1970.
4. Stanisław Kostanecki — TNP w okresie XX-lecia Polski Ludowej. Roczn. Maz. I. Warszawa 1967.
5. Tadeusz Kowalewski — Sprawa Biblioteki Zielińskich. Płock 1905 r.
6. Halina Rutska — TNP notatka historyczna. Płock 1929.
7. Halina Rutska — TNP 1820—30—1907—1918 r.
8. J. Odrowąż-Pieniążek — Rękopisy literackie w Bibliotece Zielińskich. Rocznik Bibliot. R. 1962 z. 1—2.
9. Franciszek Siarczyński — Obraz wieku panowania Zygmunta III — wyd. 1828.
10. Towarzystwo Naukowe Płockie 1820—30—1907—1957. Szkice i materiały. Płock 1957.
11. Akta TNP.
12. Listy Józefa Zielińskiego, Gustawa Zielińskiego, i jego żony znajdujące się w zbiorach bibliotecznych.

## Ślady poety Gustawa Zielińskiego w Skępem

Mieszkając w Skępem nie sposób nie stykać się ze śladami materialnej bytności poety tutaj, a także ze śladami pozostawionymi w pamięci ludzi — mieszkańców Skępego, przekazywanymi z pokolenia na pokolenie, jako że nie ma już wśród żywych tych, którzy znali go osobiście. Zarówno jedne jak i drugie opierają się na kruchych fundamentach burzonych bezlitośnie przez czas, nie pielęgnowanych w świadomości, grożąc zerwaniem nici więzi kulturowej między pokoleniami.

Najwyższy więc czas, aby zarejestrować wszystkie ślady w miejscowym środowisku po człowieku, który na trwałe zapisał się w historii kultury polskiej. Tym bardziej, że młode pokolenie mieszkańców Skępego (urodzeni po II wojnie światowej) nie wiele, lub zgoła nic nie wie o Gustawie Zielińskim, także mieszkańcu Skępego.

Moi rozmówcy, którzy udzielają informacji to ludzie starsi, urodzeni często na przełomie XIX i XX wieku. Szczególne wartości dla interesującego mnie tematu wnoszą osoby zatrudnione na różnych stanowiskach w majątku Zielińskich, w okresie lat 1914—1939. Informacjami służyli mi: pan Andrzej Chwiałkowski — ogrodnik od 1923 r., p. Stanisława Kriger — opiekująca się dziećmi od 1914 r., p. Zygmunt Michalski — przeprowadzający parcelację majątku Kierz wchodzącego w skład posiadłości Zielińskich oraz inni. Stykali się oni bezpośrednio bądź z synem Gustawa Zielińskiego — Władysławem, bądź z wnukiem i ostatnim właścicielem majątku — Stanisławem. Ich relacje wytyczają zatarte ścieżki wiodące śladami poety po Skępem i okolicy, a nawet oświetlają fakty dotychczas mało znane szerszemu ogółowi.

Odległość w czasie omawianych wydarzeń, a także wiek rozmówców sprawiają, że podawanym przez nich faktom brak często precyzji, chronologii i jednoznaczności. Weryfikacja ich na podstawie dokumentów jest prawie niemożliwa, gdyż Niemcy zniszczyli wszystko co było cenne. „Najdotkliwszą stratą dla powiatu lipnowskiego stanowi wywiezienie trzech skrzyń dokumentów historycznych z dworu ziemiańskiego we wsi Wioska gm. Skępe, stanowiących własność St. Zielińskiego<sup>1)</sup>”. Niniejsza więc wędrówka śladami poety posiada na pewno sporo luk i nie wyjaśnionych do końca informacji. Zdając sobie sprawę z powyższego, traktuję niniejszą pracę jako inspirację do dalszych poszukiwań dla innych.

Pierwszą posiadłością, którą otrzymał w r. 1832 Gustaw Zieliński od stryja Józefa, był niewielki majątek (około 200 ha) — Kierz, le-

żący w odległości ok. 2 km od Skępego. Tutaj zaczynał poeta gromadzić zbiory do swej biblioteki. Zbudował dom mieszkalny, drewniany, po lewej stronie drogi, po prawej — zabudowania gospodarcze. W szczycie budynku widniały wycięte w drzewie inicjały „G.Z.” i rok (nie udało się ustalić, chociaż należy sądzić, że był to rok 1832 lub 1833<sup>2)</sup>. Dom otoczony był sadem owocowym i fakty te pamięta wielu mieszkańców, gdyż rozebranie domu nastąpiło w roku 1937. Część drewna wykorzystał nowy właściciel na budowę nowego domu, znajdującego się po prawej stronie drogi, tuż przy budynkach gospodarczych z poprzedniego wieku. Do obecnych czasów zachowała się w dobrym stanie obora, imponująca swoją wielkością (długość ok. 35 m), zbudowana z czerwonej cegły, w której za czasów Gustawa Zielińskiego hodowano owce<sup>3)</sup>.



*Ze zbiorów p. Marii Pużyny. Belweder Skępski, w którym mieściła się biblioteka.*

Wśród miejscowej ludności żywe są jeszcze echa dawnych wydarzeń związanych z pobytami w okolicznych lasach grupy partyzantów, której pomocy udzielił Gustaw Zieliński, w następstwie czego został skazany na zesłanie. Nie udało się, niestety, ustalić miejsca gdzie zatrzymali się partyzanci.

Po powrocie z Syberii w r. 1842 losy poety związane zostały z miejscem nowego zamieszkania — ze Skępem (ściślej: poeta zamieszkał we Wiosce, sąsiadującej ze Skępem). Po śmierci stryja Józefa Zielińskiego w r. 1847 otrzymał ogromny spadek — dobra w Skępem. Zamieszkał Gustaw Zieliński w dworku stryja znajdującym się po lewej stronie szosy prowadzącej do Lipna, w odległości 100 m od niej. Dalej za dworkiem w odległości 100 m rozlewa swe wody jezioro Wielkie, ciągnące się równoległe do szosy. W obrębie dworku, pomiędzy jeziorem a szosą znajdował się park.



Widok dworku od frontu. Po prawej stronie dobudowana część kuchenna — rok 1965.

Pierwszej rozbudowy niewielkiego dworku dokonuje prawdopodobnie Gustaw Zieliński, powiększając budynek od strony północnej (od strony szosy). W okresie międzywojennym w odbudowanej części dworku mieściła się kuchnia i pokój jadalny. Dalszej rozbudowy dokonał Stanisław Zieliński — wnuk Gustawa i jego pierwsza żona (z domu Regulińska), kosztem 40 000 zł<sup>4</sup>. Zbudowane zostało skrzydło południowe (od strony jeziora) i pokoje gościnne na strychu. Taki wygląd zachował budynek do lat powojennych. Po drugiej wojnie światowej dworek we władanie objął PGR, umieszczając w jego podwojach biura, magazyn, świetlicę i trzy rodziny. Od tego momentu niełaskawy los dla wielu tego rodzaju obiektów w Polsce dotyka i ten. Brakowało pieniędzy na okresowe remonty. Przeciekający dach rozpoczyna ostatnią odsłonę istnienia historycznego dworku: akt konania. W roku 1971 zdjęto dach z zamiarem przeprowadzenia kapitalnego remontu, gdyż obiekt nie nadawał się już do użytkowania. Prace przebiegały bardzo opieszale i po kilku latach pozostawiania budynku bez dachu zaczynają pękać ściany, grożąc zawaleniem. Pozostaje w tej sytuacji tylko jedno wyjście: zburzyć walące się mury. Tak też postąpiono. Na części fundamentów powstaje budynek mieszkalny Państwowego Gospodarstwa Rolnego. Jedynie część kuchenna dworku została odrestaurowana w stylu zbliżonym do dawnego.

W ten sposób za sprawą może bezmyślności i głupoty, może doktryny, zniknął obiekt, który — zdawało się — wrósł na stałe w krajobraz i świadomość mieszkańców tej ziemi.

Pomiędzy jeziorem a dworkiem, na wzgórzu,

zbudował Gustaw Zieliński bibliotekę nazywaną przez potomnych „pałacykiem”. Składała się ona z dwóch części: wieży o wysokości trzech kondygnacji i budynku piętrowego mieszczącego kilka pokoi<sup>5</sup>. Gromadził tam poeta nie tylko swój znany księgozbiór lecz pracował, tworzył, a także mógł spać i wypoczywać. Nie przypadkowe położenie pałacyku otoczonego parkiem i wodami jeziora znajdującego się tuż, stwarzały doskonale warunki do pracy umysłowej. Po przekazaniu księgozbioru Towarzystwu Naukowemu Płockiemu, pałacyk biblioteki został przez rodzinę zaniedbany. Trudności finansowe stały się bezpośrednią przyczyną przeznaczenia go na sprzedaż. Część parterowa, najbardziej zniszczona, została rozebrana w roku 1935, a cegłę kupił Bronisław Błaszczyk, który wznosił z niej dom mieszkalny znajdujący się obecnie w Wymyślinie przy ulicy Klasztornej 64.

Wieżę pozostawiono, umieszczając w niej biuro majątku gromadzące dokumenty, księgi itp. Po wojnie, od roku 1953 spełniała rolę wieży ciśnień. W latach 70-tych została rozebrana, a na terenie dawnego pałacyku—biblioteki rosła teraz drzewa i dzikie krzewy.

Rozległe otoczenie dworku w czasach Gustawa Zielińskiego było starannie zagospodarowane i zajmowało obszar znacznie większy niż obecnie<sup>6</sup>. Park ciągnął się wzdłuż jeziora na przestrzeni kilkuset metrów aż do gorzelnii. Posiadał wytyczone aleje, ozdobne krzewy i kwiaty, trawniki oraz wielkie drzewa. Aleja dojazdowa prowadząca od szosy do dworku obsadzona była drzewami kasztanowca. Tylko nieliczne okazy dotrwały do naszych czasów; najstarsze usunięto na początku XX w., część wy-

cięto w latach II wojny światowej. Większość obecnie rosnących drzew kasztanowca przy alei dojazdowej sadzona była po I wojnie światowej w latach dwudziestych.

Na całej przestrzeni parku ostała się zaledwie 1/4 części drzewostanu z okresu Gustawa Zielińskiego. Ze względu na wiek kilkuset lat i wspaniały, majestatyczny wygląd, na uwagę zasługują niektóre okazy lip, modrzewi, dębów, buków i jeden egzemplarz cisa. Przed dworciem na klombie rośnie sześć lip, z których najstarsze mają obwód pnia wynoszący około 4 m. Jedną z lip uwiecznił poeta w wierszu „Do lipy”:

*„Lipo ty moja! — nieraz w twoim chłodzie  
Samotnych marzeń przeszedł mi godziny —  
Powiedz, kto ciebie sadził w tym ogrodzie?  
Czy skrzętna ręka przodków mej rodziny?  
Czy powiew wiatru od Czarnego Lasu...  
...Jak ty odległe pomnił musisz dzieje,  
Ilu pokoleń troski i nadziei...”*

Mowa jest tu prawdopodobnie o lipie, którą pamiętają najstarsi moi rozmówcy, a poeta obdarzył szczególnym sentymentem ze względu na wiek drzewa i majestatyczny wygląd. Usunięta ona została z parku po I wojnie światowej ze względów bezpieczeństwa. Ciekawym i rzadkim okazem jest odmiana lipy szerokolistnej, rosnącej na klombie, której liście mają długości 30 cm i więcej.

W czasach poety na terenie parku rosło 6 cisów, z których niszczyielskim zapędem człowieka oparł się tylko jeden, chroniony prawem, jako zabytek przyrody. Swym istnieniem zdaje się zaświadczać nieśmiertelności idei trwania, stanowi pomost ułatwiający zwiedzającemu przeniesienie się w czasy poety.

Ciekawą i nie rozwiązaną do końca jest sprawa sarkofagu Gustawa Zielińskiego. Pochowany on został w katakumbach zbudowanych w XVIII w., znacznie powiększonych w r. 1836, a usytuowanych w Borku (pozostałość dawnej puszczy w Wymyślinie, obecnie rezerwat przyrody). Była to naziemna budowla, w kryptach której chowano majątnych ludzi nawet z odległych okolic. W marcu 1941 r. Niemcy katakumby rozebrali. Prochy zmarłych wywożono furmankami na pobliski cmentarz, gdzie zakopano je we wspólnej mogile. W zbiorowych mogiłach zakopywano także zachowane w dobrym stanie trumny. Prace te wykonywali mieszkańcy Skępego pod nadzorem Niemców<sup>7</sup>. Dzięki staraniom rodziny Gustaw Zieliński pochowany został w oddzielnym grobie.

Po wyzwoleniu Maria Zielińska — synowa poety, starała się o przeniesienie prochów Gustawa pod kaplicę Zielińskich, znajdującą się w obrębie krużganków kościoła w Wymyślinie. Władze kościelne nie chciały jednak wyrazić zgody na ekshumację zwłok. Pomocy starającej się udzielił Janusz Odrowąż-Pieniążek, interweniując w Urzędzie Konserwacji Zabytków WRN w Bydgoszczy i podając w piśmie, że „...hitlerowcy... sarkofag ze zwłokami poety

zakopali w piaskach na cmentarzu skępskim...”<sup>8</sup>. Ponieważ sarkofag posiadał wartość artystyczną szkoda by uległ zniszczeniu — motywował autor pisma.

W końcu ekshumacji dokonano, jednak sarkofagu nie znaleziono<sup>9</sup>. W grobie nie było nawet trumny; prochy poety zawinięto w dywan przyniesiony naprędce z kościoła i przeniesiono pod kaplicę, umieszczając je w trumnie wykonanej na zlecenie Marii Zielińskiej.

Obecnie wejście do podziemi kaplicy zostało zamurowane w sposób trwały, a o fakcie umieszczenia tu prochów poety informuje tablica umieszczona w murze kaplicznym.

W związku z powyższą sprawą rodzą się wątpliwości, których wyjaśnienie wymaga dotarcia do osób pracujących przy rozbieraniu tego sektora katakumbów, w którym pochowano Gustawa Zielińskiego. Być może Niemcy sarkofag zniszczyli, o czym wiedziała Maria Zielińska, a użycie takiej motywacji przy staraniach o ekshumację miało stanowić dodatkowy argument stwarzający większe szanse na pozytywne załatwienie sprawy. Być może sarkofag nadal spoczywa na cmentarzu.

Dokumentem, który zachował się w aktach parafialnych jest akt zgonu poety, umieszczony w księdze „Akta śmierci 1872—1883” na stronie 252 pod numerem 81. Po przetłumaczeniu z języka rosyjskiego treść jego brzmi: „Miało to miejsce w osadzie Skępe 14/26 listopada 1881 roku, o godzinie ósmej wieczorem. Zjawili się oświśceni Franciszek Czarski zarządzający dobrami Skępego, zamieszkujący we wsi Chodorążek 55 lat i Augustyn Per-



W podziemiach kaplicy spoczywają prochy Gustawa Zielińskiego.



Popiersie i tablica w kościele

kowski technik-leśnik lasów skępskich mieszkający w Dąbrówce, i oświadczyli, iż 11/23 tego miesiąca i roku o godz. 3 rano zmarł Gustaw Zieliński, wdowiec, właściciel dóbr Skępe i innych, 72 lata od urodzin, urodzony w Markowicach, inowrocławskiego powiatu, syn zmarłych Norberta i jego żony Kazimierzy z domu Zielińskiej — mieszkający w Skępem Wioska — nacznie przekonali się o śmierci Gustawa Zielińskiego. Akt ten po przeczytaniu przez nas i w obecności podpisali administrator parafii Skępe prowadzący akta stanu cywilnego”.

Podpisy: Augustyn Perkowski, 2 podpisy nieczytelne.

Trwałym śladem zamieszkiwania przez poetę w Skępem jest popiersie i tablica wykonane z białego marmuru, znajdujące się w miejscowym kościele. Sentencja pod popiersiem, niewidoczna na zdjęciu (nie odnowiona), głosi:

*„Nie zginie praca dla dobra ludzkości  
Gdy płynie z źródeł najczystszej miłości”*

Popiersie poety wykonane zostało i umieszczone w kościele sumptem najbliższej rodziny, nie znam jednak danych mówiących kiedy miało to miejsce.

Wartym odnotowania jest drobny fakt związany z przekazaniem poecie ogromnego majątku ziemskiego i leśnego w Skępem przez stryja Józefa Zielińskiego. Stając się w ten

sposób bogatym, musiał być Gustaw Zieliński wdzięczny stryjowi, skoro na jego cześć przemianował wieś położoną w bliskim sąsiedztwie Wioski (1 km) na Józefkowo. Najstarsi mieszkańcy Józefkowa potwierdzają ten fakt, powołując się na opowiadania ich rodziców.

Znana ewolucja poglądów poety, wyrażająca się negacją walki zbrojnej na rzecz pracy nad odbudową gospodarczą kraju, nie mogła pozostać tylko w sferze zamiarów człowieka, mającego wielkie możliwości działania. Ta strona działalności poety jest mało znana i szkoda by poszła w niepamięć. Przypomnijmy więc te poczynania Gustawa Zielińskiego, które w ówczesnych czasach miały poważne znaczenie gospodarcze.

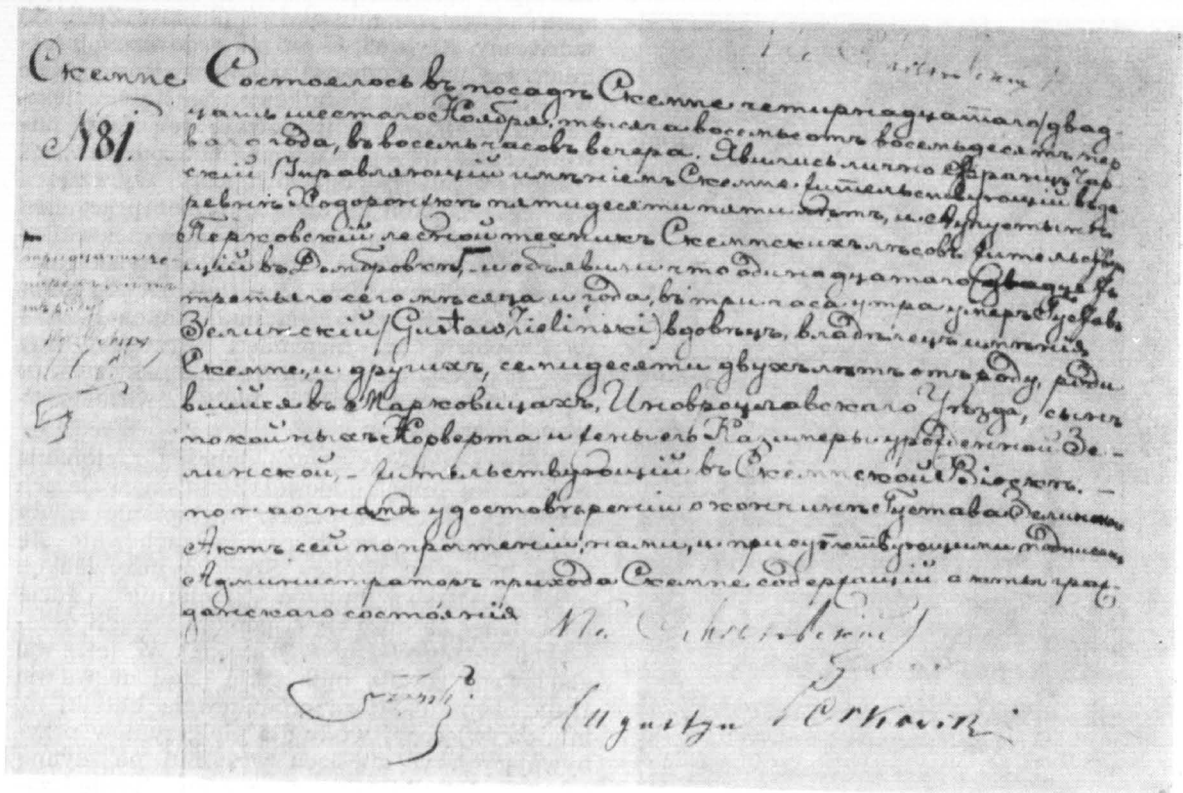
Wprowadzając w swych dobrach racjonalną gospodarkę leśną, budował Zieliński w lasach skępskich tartaki i punkty wytapiania smoły drzewnej. Do naszych czasów zachowało się kilka miejsc w okolicy Skępego nazywanych przez miejscową ludność „smolarnia”, gdzie natrafiamy na duże ilości popiołu i węgla drzewnych — np. w Hucie Skępskiej. W tejże wsi zbudowana została huta szkła (stąd nazwa wsi Huta Skępska), która produkowała butelki m. inn. do święconej wody dla pielgrzymów przybywających w miesiącu wrześniu na słynne odpusty. Butelki takie z napisem „Skępe” zachowały się podobno w okolicznych wsiach.

Istnieje natomiast nadal cegielnia w Żuchowie (5 km od Skępego w stronę Lipna, po lewej stronie szosy) i młyn tamże, zbudowany na rzece Mień. Młyn działa do obecnej chwili, tyle tylko, że po II wojnie światowej napędzany jest elektrycznie. Cegielnia — widoczna z szosy — wykorzystywała do produkcji cegły miejscowe zasoby gliny i była czynna do niedawna.

Innym dużym przedsięwzięciem Zielińskiego było osuszenie moczarów wsi Moczadła przez wykopanie rowu odprowadzającego wody do rzeki Skrwy. Znamy jeszcze kilka poważnych inicjatyw gospodarczych, przypisywanych Gustawowi Zielińskiemu, które wymagają jednak udokumentowania i przedwczesne jest ich podawanie (np. informacje przekazywane ustnie mówią o wydobywaniu w w. XIX bursztynu).

Powyższe mało znane fakty działalności gospodarczej Gustawa Zielińskiego wydają mi się ważne dla przedstawienia pełnego obrazu poety znanego obecnie jedynie w kręgach osób zajmujących się profesjonalnie literaturą. Zawdzięczam je panu Zygmunutowi Michałskiemu, który miał dostęp do dokumentów rodzinnych Zielińskich w okresie międzywojennym.

Szukając dalszych pamiątek oraz dowodów pamięci poety w Skępem, natrafiłem na dwa fakty warte odnotowania. Pierwszy — to posiadanie w bibliotekach domowych wierszy Gustawa Zielińskiego. Przypadkowo natrafiłem na dwa egzemplarze „Kirgiza”, obydwa wydane w XIX w. Mniemam, iż takich książek, pieczołowicie przechowywanych, jest znacznie więcej.



Акт згону Густава Зіліньскага

Drugi dowód pamięci jest budujący i smutny zarazem. Stwierdziłem, że Rada Pedagogiczna Zbiorczej Szkoły Gminnej w Skepem wystąpiła w r. 1977 z inicjatywą nadania szkole imienia Gustawa Zielińskiego. Przygotowany został przez młodzież, pod kierunkiem opiekuna biblioteki szkolnej, program poetycki poświęcony poecie i zarejestrowany na taśmie magnetofonowej. Ostatni fragment programu zawiera pytanie postawione przez poetę w wierszu „Życie”<sup>10</sup>:

„... Choć słońce znów zabłyśnie, ja go nie zobaczę;  
Nie spojrzę ku lubej stronie,  
Zniknę — ktoś mi grób wzniesie, nade mną zaptacze?  
Któż wspomni o moim zgonie?...”

i odpowiedź, a zarazem życzenie młodzieży;  
„O znakomitym poecie, mieszkańcu Skepego,

pamiętamy my — uczniowie Zbiorczej Szkoły Gminnej w Skepem. Niniejszym programem przygotowanym przez nas, pragniemy oddać hołd Gustawowi Zielińskiemu, którego 170 rocznica urodzin wypada w r. 1979. Pragniemy, aby w tę rocznicę nasza szkoła otrzymała imię Gustawa Zielińskiego. Byłby to najwspanialszy hołd złożony człowiekowi, który w sposób trwały zapisał się w historii kultury polskiej, a jest nam bliski przez to, że tak jak i my był mieszkańcem Skepego”<sup>11</sup>.

Niestety, życzenie młodzieży ze Skepego nie

spełniło się. Idea nadania szkole imienia Gustawa Zielińskiego została wtedy odrzucona przez władze. Był to zarazem smutny finał mojej wędrówki śladami poety. Uświadomił mi jednak sens zabiegów odkrywania i dokumentacji tych nielicznie już przetrwałych śladów, czego próbą jest niniejszy artykuł.

#### PRZYPISY

1. Z artykułu stanowiącego wycinek z prasy bydgoskiej, brak tytułu gazety i daty. Wycinek uzyskany od Stanisławy Kriger.
2. Wywiad z Zygmuntem Michalskim, zamieszkałym w Lipnie.
3. Wywiad z Janem Michalskim, zamieszkałym w Krzu.
4. Wywiad ze Stanisławą Kriger, zamieszkałą w Wymyślinie.
5. Wywiad z Zofią Ostrowską, zamieszkałą w Wymyślinie.
6. Wywiad z Andrzejem Chwiałkowskim, zamieszkałym we Wiosce.
7. Wywiad z Antonim Abramowiczem, zamieszkałym w Skepem.
8. Pismo Janusza Odrowąża-Pieniążka do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy, Urząd Konserwacji Zabytków; brak daty. W zbiorach autora.
9. Wywiad z Adamem Ostrowskim, grabarzem, zamieszkałym w Wymyślinie.
10. Gustaw Zieliński „Kirgiz i inne poezje”. Opracowanie i wstęp Janusz Odrowąż-Pieniążek. Warszawa 1959 PIW, str. 67.
11. Taśma z nagraniem z biblioteki szkolnej Zbiorczej Szkoły Gminnej w Skepem.

# Obchody setnej rocznicy śmierci Gustawa Zielińskiego

Z inicjatywy Biblioteki im. Zielińskich, TNP, 23 listopada 1981 r.—w stulecie śmierci — odbyła się w Towarzystwie Naukowym Płockim sesja poświęcona Gustawowi Zielińskiemu. Otworzyło ją zagajenie prezesa TNP dra inż. Jakuba Chojnackiego. Referat programowy, zatytułowany „Gustaw Zieliński — jego życie i dzieło” przedstawił dr Janusz Odrowąż-Pieniążek. Dwa następne wystąpienia poświęcone były genealogii rodu Świnków, z którego wywodziła się rodzina Zielińskich: ks. mgr Tadeusz Żebrowski zaprezentował przodków Gustawa Zielińskiego, a dr Tadeusz Chrostowski mówił o jego potomstwie. Dyrektor biblioteki, mgr Irena Nyckowska, przedstawiła powstanie, zbiory i działalność księżnicy, której patronują Zielińscy. Kolejnym mówcą był mgr Ryszard Tężycki; jego wystąpienie nosiło tytuł „Śladami Gustawa Zielińskiego w Skępem”. Sesję zakończył montaż literacki oparty na tekstach autora „Kirgiza”. Przygotowała go młodzież z LO dla Pracujących w Płocku pod kierunkiem mgr Teresy Kałaszczynskiej.

W sesji wzięły udział 54 osoby (zaproszono ponad 600 osób — w tym wszystkich członków TNP). Mimo zaproszeń skierowanych do szkół średnich Płocka, nie przybyła ucząca się tam młodzież. Szczególnie przykry, zważywszy na kontekst historyczny, był brak uczniów LO im. Małachowskiego.

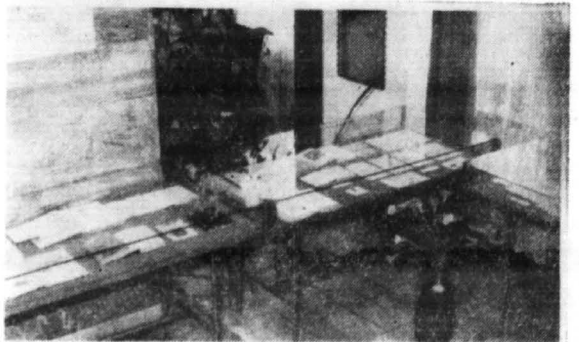
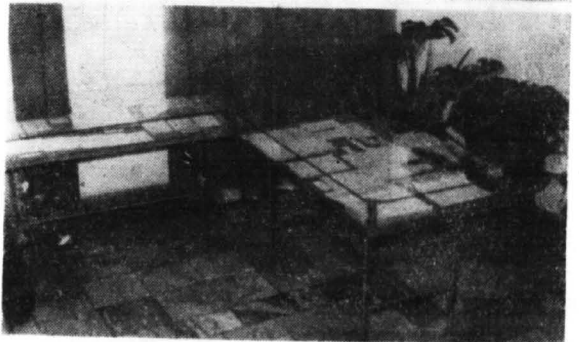
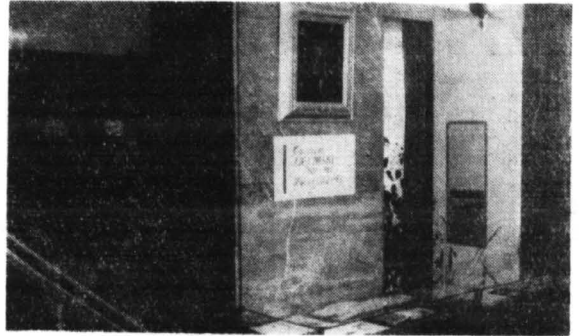
Uczestnicy sesji mogli w gmachu biblioteki zapoznać się z wystawą prezentującą życie i dzieło Gustawa Zielińskiego.

Oto jej katalog:

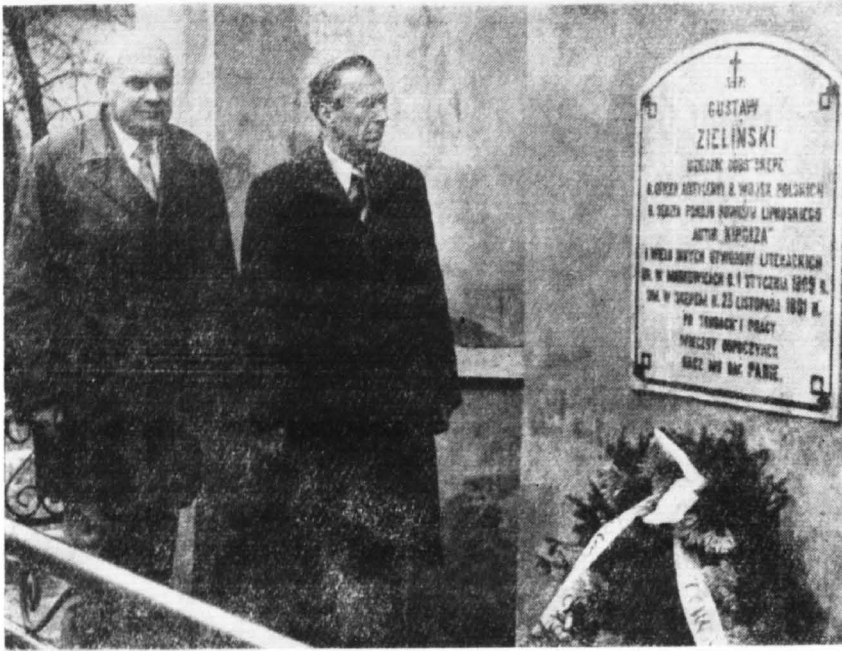
1. Biogram z herbem rodu.
2. Poezje. Warszawa 1846.
3. Der Kirgise. Berlin 1851.
4. Stepy. Poematy. Poznań 1856.
5. Czarnoksiężnik Twardowski. Warszawa 1856.
6. Die Steppen. Der Kirgise. Gedichte. Leipzig 1858.
7. Kirgiz. Powieść. Lipsk. 1871.
8. Poezje. Wydanie zupełne. Toruń 1901.
9. Kirgiz. Powieść. Warszawa 1908.
10. Manuela. Opowiadanie starego weterana z kampanii napoleońskiej w Hiszpanii. Warszawa 1910.
11. Kirgiz. Powieść. Warszawa (ok. 1938).
12. Wieczór myśliwski. Gawęda. Biblioteka Warszawska 1842 t. 3.
13. Z dramatu „Zbigniew”... Biblioteka Warszawska 1843 t. 2.
14. Manuela. Opowiadanie starego weterana... Łódź (ok. 1947).
15. Kirgiz i inne poezje. Warszawa 1956.
16. Manuela. Opowiadanie starego weterana... Warszawa 1960.
17. Krzyżyk Gustawa Zielińskiego z 1830/31 r. i z zesłania w kraju Kirgizów (Kazachów).
18. Dzienniki mojego życia (rkp).

*Listy do Ignacego Orpiszewskiego.*

19. Tobolsk 6 maja 1835 (rkp).
20. Iszym 14/26 października 1835 (rkp).
21. Iszym 18/30 października 1839 (rkp).
22. Tobolsk 17/24 września 1842 (rkp).
23. Płock 19/31 maja 1843 (rkp).
24. Warszawa 22 sierpnia 1844 (rkp).
25. Skępe 18 kwietnia 1846 (rkp).



*Wystawa poświęcona Gustawowi Zielińskiemu*



Skępe, Klasztor O.O. Bernardynów, 26 listopada 1981 r. Delegacja Towarzystwa Naukowego Płockiego w osobach: dr inż. Jakub Chojnacki — prezes i dr Tadeusz Chrostowski — sekretarz generalny oraz mgr Andrzej Czap-ski (niewidoczny na fotografii) złożyła wieniec z okazji 100 rocznicy śmierci Gustawa Zielińskiego.

*Listy do syna Konstantego.*

- 26. Ostenda 23 września 1871 (rkp).
- 27. Hamburg 17 sierpnia 1873 (rkp).
- 28. Gleichenberg 24 sierpnia 1878 (rkp).
- 29. Meran 31 października 1878 (rkp).
- 30. Szkic historyczny „Z przeszłości Skępego” (rkp).

*Listy do Erazma Wróblewskiego.*

- 31. Skępe 22 grudnia 1875 (rkp).
- 32. Arco (Tyrol) 14 grudnia 1878 (rkp).
- 33. Mediolan 7 stycznia 1879 (rkp).
- 34. Wiedeń 24 maja 1879 (rkp).
- 35. Nicea 29 kwietnia 1879 (rkp).
- 36. Florencja 12 maja 1879 (rkp).
- 37. Skępe 21 czerwca 1880 (rkp).
- 38. Skępe 16 marca 1881 (rkp).
- 39. Gustaw i Jan Zielińscy: Wiadomość historyczna o rodzie Swinków oraz rodowód pochodzącej od nich rodziny Zielińskich. Toruń 1880.

*Listy do kuzyna Jana Zielińskiego.*

- 40. Skępe 30 grudnia 1876 (rkp).
- 41. Skępe 19 lutego 1881 (rkp).
- 42. Skępe 9 kwietnia 1881 (rkp).
- 43. List Gustawa Zielińskiego do prezesa Akademii Umiejętności Józefa Majera (rkp bez daty).
- 44. Pokwitowanie z kasy akademickiej (3 700 marek na wydanie Laudów Ziemi Dobrzyńskiej) 5 lutego 1881 (rkp).
- 45. List Józefa Szujskiego do Gustawa Zielińskiego. Kraków 8 lutego 1881 (rkp).
- 46. Objaśnienie do „Wykazu znakomitych książek Biblioteki Skępskiej” (rkp).
- 47. Katalog druków z XVI w. znajdujących się w

- bibliotece skępskiej pisany prawdopodobnie przez Gustawa Zielińskiego (rkp).
- 48. Józef Bruzdowicz: Wykaz i ilość dzieł i tomów w Bibliotece Skępskiej. 17 grudnia 1881 (rkp).
- 49. Józef Zieliński: Krotki rys powstania i stanu biblioteki skępskiej w chwili jej przewiezienia do Płocka (rkp).
- 50. Wojciech Marcinkowski: Exlibris Biblioteki im. Zielińskich.
- 51. Kazimierz Siemienowicz: Artis magnae artilleriae. Amsterdam 1650 (z Biblioteki Skępskiej).
- 52. Jan Łaski: Comune incliti Poloniae privilegium... Kraków 1506 (z Biblioteki Skępskiej).

\*

26 listopada 1981 r. setną rocznicę śmierci uczciło Skępe — miejscowość, w której Gustaw Zieliński mieszkał przez wiele lat, gdzie zmarł i został pochowany. Uroczystość poprzedziło złożenie wienca pod tablicą pamiątkową umieszczoną w zewnętrznej ścianie kaplicy na dziedzińcu klasztoru OO. Bernardynów. Następnie w Zespole Szkół Rolniczych odbyła się akademicka, w której wzięła udział ucząca się tam młodzież. Sylwetkę Gustawa Zielińskiego przedstawił mgr Ryszard Teżycki. Dr Tadeusz Chrostowski omówił biografie potomków Gustawa i ich związki ze Skępem. Mgr Irena Nyckowska mówiła na temat księgozbioru Zielińskich i biblioteki ich imienia w Płocku. Prezes TNP dr inż. Jakub Chojnacki podkreślił wysiłki rady pedagogicznej zmierzające do nadania Zespołowi Szkół Rolniczych imienia Gustawa Zielińskiego.

Akademii zakończył krótki montaż literacki, na który złożyły się fragmenty listów i poezji przyszłego patrona szkoły.

## Drzwi Płockie zawisły w dniu 23 listopada 1981 roku w Bazylice Katedralnej

*„Wierne odtworzenie zabytku wzbogaciłoby skarbiec kultury polskiej,  
ukazując jednocześnie cenne dzieło obecnym i przyszłym pokoleniom”.*

KAZIMIERZ ASKANAS

*„Brązowe Drzwi Płockie  
w Nowogrodzie Wielkim”  
TNP 1971, s. 46.*

Ponad 11 lat upłynęło od podjęcia inicjatywy skopiowania w brązie romańskich Drzwi Płockich wykonanych w latach 1152—1154 w Magdeburgu, które od około 1430 roku znajdują się w zachodnim portalu katedralnego soboru św. Sofii — Mądrości Bożej w Nowogrodzie Wielkim (ZSRR). Inicjatywę tę podjął w dniu 20 sierpnia 1970 r. w czasie

XIII Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych w Moskwie autor niniejszego artykułu. Wystawioną od 1885 r. w Muzeum Historycznym na Placu Czerwonym gipsową (w kolorze brązu) kopię, mylnie określaną w nauce rosyjskiej i radzieckiej jako „Drzwi Sigtuńskie”, rozpoznał, a następnie udowodnił, że wystawiony eksponat jest kopią Drzwi



15 czerwca 1981 r. — sala Zielińskich w siedzibie TNP. Uczestnicy ważnej konferencji dot. ustalenia ostatecznego terminu powrotu romańskich „Drzwi Płockich” do Bazyliki Katedralnej. Od lewej: Jolanta Chmielewska — zastępca dyrektora ds. naukowych TNP, ks. infułat dr Władysław Lis — wikariusz generalny Diecezji Płockiej, mgr inż. arch. Jacek Cydzik — dyrektor Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków w Min. Kultury i Sztuki, zastępca Generalnego Konserwatora Zabytków, dr inż. Jakub Chojnacki — prezes TNP, ks. prałat dr Zdzisław Piechna — prepozyt kapituły katedralnej, ks. prałat mgr Stefan Budeczyński — proboszcz parafii katedralnej, dziekan płocki i mgr Tadeusz Wróblewski — Wojewódzki Konserwator Zabytków w Płocku. Niewidoczni na zdjęciu: ks. kanonik Romuald Rudziński i mgr inż. arch. Feliks Dzierżanowski z PKZ O/Warszawa.

Poniedziałek, 23 listopada 1981.  
Jedno z dwu skrzydeł Drzwi  
na chwilę przed rozładunkiem.  
Od lewej strony: Bogdan  
Migdałski, Stanisław Górecki,  
Stanisław Kijek, Kazimierz  
Ciesielkiewicz i Włodzimierz  
Kijek.



Płockich. (Zob.: pierwszy artykuł pt.: „W sprawie katedralnych Drzwi Płockich z połowy XII wieku w Nowogrodzie Wielkim”, Notatki Płockie 1970, nr 4/58, s. 3—8).

Kopię dzięki usilnym — trwającym ponad 11 lat — staraniom Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego wykonały Oddziały Pracowni Konserwacji Zabytków w Szczecinie i Warszawie. Kopię z brązu wykonano w latach 1978—1981 w Pracowni Konserwacji Metalu w Warszawie, ul. Wójcickiego 26.

Według danych kierownika tej Pracowni p. Janusza A. Mroza kopia waży 2 400 kg.

Składają się na nią:

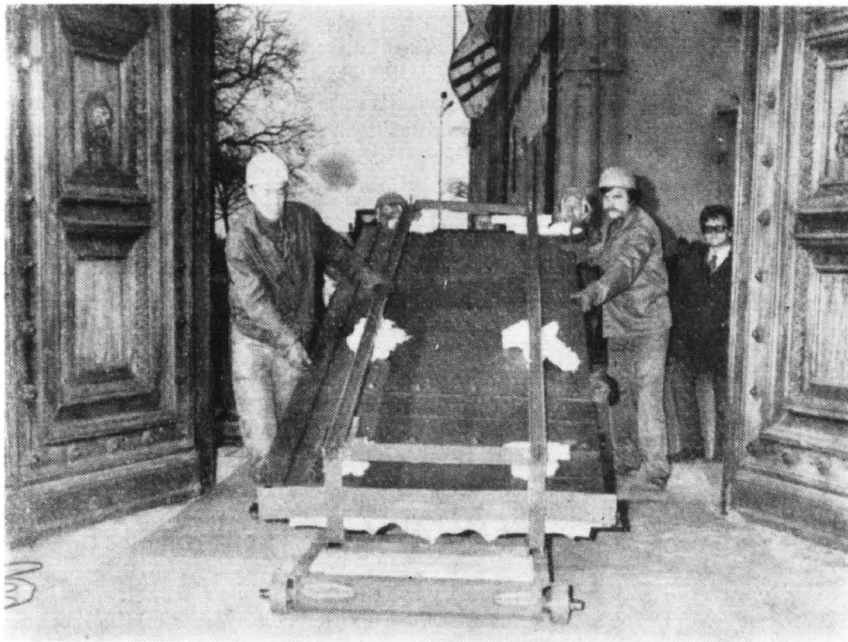
- |   |              |
|---|--------------|
| 1) Podkład drewniany, dębowy grubości 70 mm, zaimpregnowany pokostem lnianym trzykrotnie  | 500 kg       |
| 2) brąz w gąskach (odlew paneli)  | 308 kg       |
| 3) miedź elektrolityczna (odlew paneli)   | 137 kg       |
| 4) kształtownik miedziany, kotwy, około 250 sztuk   | 68 kg        |
| 5) kratówka brązowa, łebki ozdobne, około 250 sztuk   | 20 kg        |
| 6) blacha miedziana na okucia obrzeży drzwi   | 95 kg        |
| 7) kształtownik stalowy, ćwieki, około 1000 sztuk   | 24 kg        |
| 8) blacha stalowa (okucia tylnej strony drzwi)  | 249 kg       |
| 9) odlewy bordiur — brąz + miedź elektrolityczna około  | 860 kg       |
| 10) kołatki — 2 sztuki, zawiasy 4 sztuki z hakami, zawiasy ślepe 4 sztuki (korespondujące z 4 hakami z XII wieku), rygle ozdobne 4 sztuki | około 140 kg |

Łącznie około 2 400 kg

Bezpośrednimi wykonawcami kopii byli: z Oddziału PKZ w Szczecinie: mgr inż. Wojciech Chyliński, Wiswaldis Prieditis i Hanna Toczkievicz-Smolińska (wykonawcy matryc w Nowogrodzie Wielkim i 3 kopii z tworzyw



W trakcie „operacji zawieszenie” trwającej od godz. 14.15 do 16.00 przeprowadzonej przez pracowników Zespołu Budów nr 6 w Płocku, Warszawskiego Oddziału Pracowni Konserwacji Zabytków. Na zdjęciu lewe skrzydło — o wadze 1200 kg — brązowej kopii Drzwi.



Skrzydło Drzwi ułożone na specjalnym wózku o niskim zawieszaniu przesuwane jest pod hak podnośnika łańcuchowego. Od lewej: Kazimierz Ciesielkiewicz, Tadeusz Wołczuk, Stanisław Górecki, Ryszard Olender, Włodzimierz Kijek i inż. Ryszard Szewczyk.

sztucznych w Szczecinie) oraz rzeźbiarz Henryk Tomoń z Warszawy (pracujący w Nowogrodzie przy wykonywaniu matryc).

Z Oddziału PKZ w Warszawie:

Józef Słusarczyk — odlewnik  
Tadeusz Jagodziński — cyzeler  
Edward Kołodziejczak — brązownik (montaż)

Andrzej Madaliński — mistrz, brązownik (montaż)

Witold Łozowski — brązownik (montaż)  
Andrzej Kowalski — brązownik (montaż)  
Czesław Sowiński — brązownik (montaż)  
Piotr Lipski — stolarz (podkład z dębą)  
Kazimierz Domański — stolarz (podkład z dębą).

Bordiury w Zakładzie Metaloplastyki i Ślusarni Artystycznej wykonywali:

odlewnicy: Krzysztof Oraszek, Bronisław Gwiazda, Leszek Krzciński, Tadeusz Walawko oraz cyzelerzy: Andrzej Krzyszczuk, Stanisław Cieślak, Leszek Jachowiak i Witold Wróbel.

Nadzór konserwatorski prowadził dr Janusz Krauze z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, bordiury wykonano pod nadzorem Mikołaja Spirkowicza, a ogólny nadzór i koordynację prac prowadził mgr inż. arch. Wojciech Kołataj — zastępca dyrektora ds. naukowo-konserwatorskich w Oddziale PKZ Warszawa. Adaptację portalu w Bazylice Katedralnej w Płocku i zawieszenie Drzwi powierzono Kierownictwu Zespołu Budów nr 6 PKZ w Płocku, ul. Sienkiewicza 48 (Oddział PKZ Warszawa).

Adaptacja portalu — rozpoczęta 1 lipca 1981 roku polegała na zmianie istniejącego łuku z piaskowca wraz z witrażem, zamurowaniem łuku nad drzwiami, zdjęciu dotychczasowych podwójnych drzwi i wykuciu haków zawiasowych.

Ze względu na wysokość (360 cm) Drzwi Płockich podwyższono istniejące ościeża z piaskowca o 34 cm. Szerokość otworu drzwiowego pozostawiono bez zmian jako, że przy kolejnych przebudowach katedry jego szerokość od XII wieku nie uległa zmianie. Zachowały się nawet cztery haki (było ich osiem) z XII wieku, na których oryginalne Drzwi wisiały przez ponad 250 lat.



W trakcie „operacji zawieszenie”. Od lewej: Stanisław Górecki, inż. Janusz Balski kierujący montażem, Kazimierz Ciesielkiewicz, Tadeusz Wołczuk i operator Telewizji Polskiej.



W trakcie „operacji zawieszenie”. Od prawej strony: Kazimierz Ciesielkiewicz i Tadeusz Wotezuk.

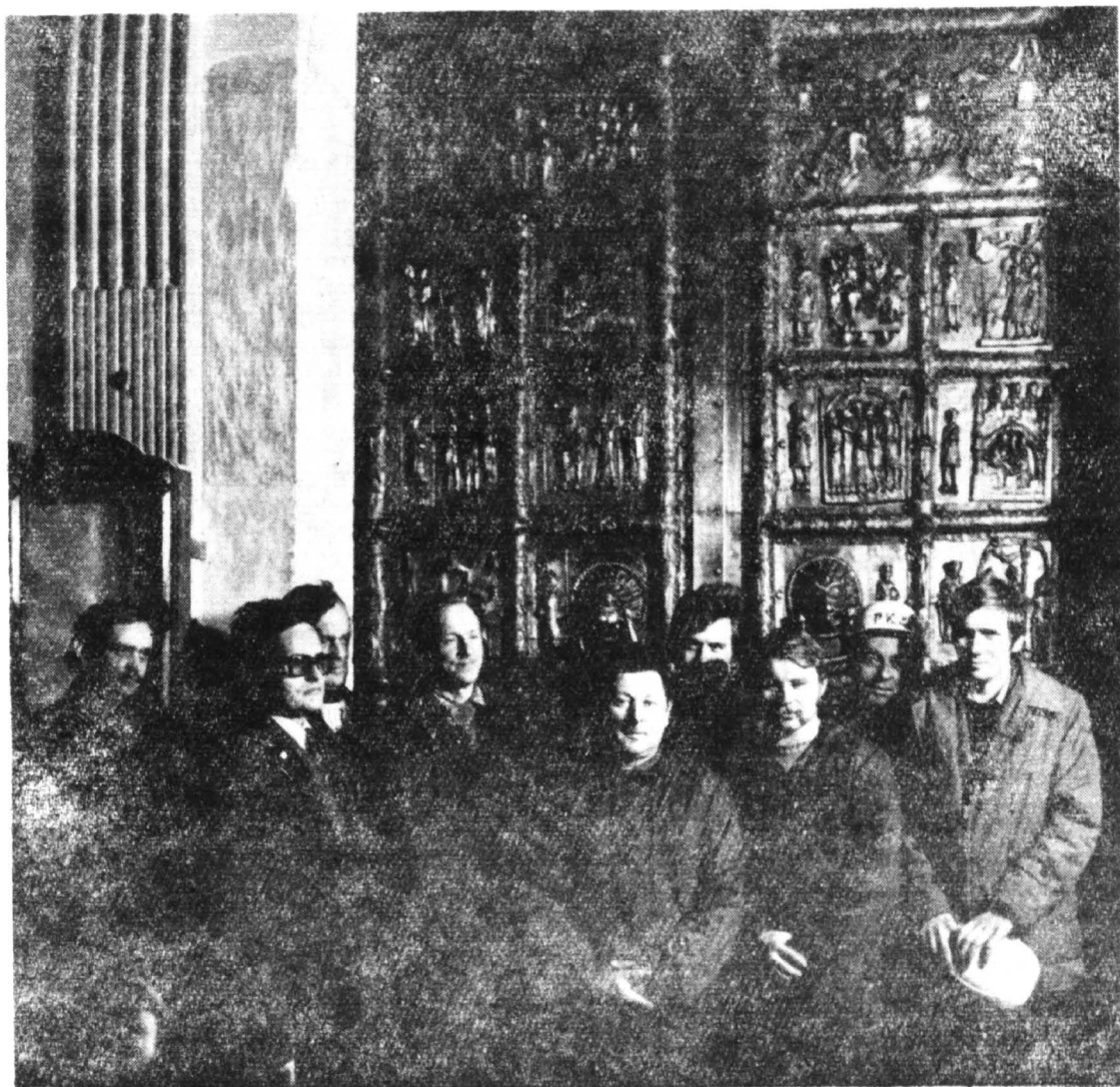
Autorem projektu architektonicznego był mgr inż. arch. Feliks Dzierzanowski (członek TNP) z Zespołem, a części konstrukcyjnej mgr inż. Krzysztof Maszewski z Pracowni Projektowej warszawskiego Oddziału PKZ. Natomiast technologię montażu Drzwi opracowali inżynierowie Ryszard Szewczyk i Janusz Bal-ski z PKZ w Płocku.

Została przez nich zaprojektowana i wyko-nana specjalna obudowa w konstrukcji stalowej dla każdego skrzydła oddzielnie, która przenosiła znaczny ciężar skrzydła (1 200 kg) i służyła jednocześnie jako zawieszanie montażowe. Obudowa została założona na drzwi w miejscu ich załadunku na dwa samochody ciężarowe, tzn. w Warszawie.

W nawie katedry, tuż za portalem romańskim pod sklepieniem wmurowano (tylko na czas montażu) dwuteową belkę stalową służącą jako szyna jezdna dla wciągarki łańcuchowej. Użyty podnośnik z ręcznym manewrowaniem gwarantował dokładność montażu. Zaprojektowano także specjalny wózek stalowy o niskim zawieszeniu dla przetransportowania skrzydeł drzwi pod hak podnośnika łańcuchowego. Niskie zawieszenie wózka musiało być precyzyjnie wyliczone tak, by można go było usunąć w momencie podnoszenia wciągarką łańcuchową drzwi do wysokości zawiasów. W trakcie opuszczania drzwi na zawiasy wózek musiał znajdować się już poza miejscem montażu.



Kruchta Bazyliki Katedralnej — 23 listopada 1981 r. Tylko nieliczni — z uwagi na bezpieczeństwo pracy — świadkowie obserwują koniec prac montażowych. Od lewej strony: Bogdan Migdalski, mgr inż. Andrzej Mikuła, Wiesława Gutowska, ks. Mieczysław Zdanowski, dr inż. Jakub Chojnacki, ks. Eugeniusz Graczyk, Marian Wojnicki, dr med. Stefan Kośmider, Jan Kopania, mgr Tomasz Pawłowski, Jolanta Chmielewska, osoba nierozpoznana, ks. prałat Stefan Budeczyński — proboszcz parafii katedralnej i dr Kazimierz Askanas.



Pracownicy Zespołu Budów nr 6 w Płocku Pracowni Konserwacji Zabytków Oddział Warszawa biorący udział od 1 lipca 1981 r. w robotach adaptacyjnych dawnego głównego portalu katedry, a w poniedziałek 23 listopada 1981 r. w pracach montażowych — „operacja zawieszenie”. Od lewej strony: Jan Kiełek — kierowca, inż. Ryszard Szewczyk — kierownik Zespołu Budów nr 6, Stanisław Kijek — robotnik, Stanisław Górecki — murarz, Włodzimierz Kijek — murarz, Ryszard Olender — murarz, Tadeusz Wołczuk — robotnik, Kazimierz Ciesielkiewicz — st. mistrz i inż. Janusz Balski — kierownik budowy, odpowiedzialny za montaż.

Przed katedrą ustawiono dźwig samochodowy. Operator dźwigu Adam Głuchowski z Przedsiębiorstwa Remontowo-Montażowego „Naftoremont” przenosił bezpośrednio ze skrzyni samochodów obudowane skrzydło drzwi na wózek, który przesunięto pod hak wciągarki łańcuchowej.

Montaż — „operacja zawieszenie” — obu skrzydeł, którym kierował inż. Janusz Balski trwał od godziny 14.15 do 16.00 w poniedziałek, dnia 23 listopada 1981 r. Odbył się nadzwyczaj sprawnie i nie trzeba było wykonywać dodatkowych zabiegów.

Oto nazwiska robotników płockich zatrudnionych przy adaptacji i montażu drzwi w Bazylice:

Stanisław Górecki, Włodzimierz Kijek, Tadeusz

Wołczuk, Ryszard Olender, Stanisław Kijek i Kazimierz Ciesielkiewicz (st. mistrz).

Roboty kamieniarsko-rzeźbiarskie adaptacji portalu głównego (dawnego) wykonali:

Marian Wojnicki i Jan Kopania z PKZ O/Warszawa. Kierowcy 2 samochodów ciężarowych wiozących drzwi z Warszawy do Płocka to: Jan Kiełek i Chrystos Chadzopolos, a odpowiedzialnym za prawidłowy przewóz był Bogdan Migdałski.

Kopia z brązu jest darem — wartości 6 milionów złotych — Rządu Polskiego na rzecz płockiej Bazyliki Katedralnej, z czego 4,5 mln złotych ofiarowała Płocka Petrochemia (w sierpniu 1978 roku — 2 mln zł, i w maju 1980 r. — 2,5 mln zł). Całość państwowych nakładów

wydatkowanych w latach 1971—1981 wyniosła ogółem około 10 mln zł, w tym 5,5 mln zł wydatkowało Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego dla upamiętnienia tego historycznego faktu wybił w listopadzie 1981 r. w Mennicy Państwowej w Warszawie, w nakładzie 1000 egzemplarzy, medal w tombaku (patynowany i srebro-oksyda) o średnicy 80 mm. Koncepcja medalu — Jakub Chojnacki, projekt wstępny — Józef Gutowski, projekt realizacyjny i model w gipsie art. pl. Stanisława Wątróbska.

W dniu 1 grudnia 1981 r. w rezydencji Prymasa Polski w obecności Biskupa Płockiego ks. dr Bogdana Sikorskiego, ks. prałata Władysława Lisa — wikariusza generalnego Diecezji Płockiej, ks. kanonika mgr Henryka Czepczyńskiego i autora artykułu ustalono z księdzem Prymasem, arcybiskupem Józefem Glempem, że oficjalna uroczystość przekazania Drzwi Płockich — jako daru Rządu Polskiego i ich poświęcenie przez Prymasa Polski odbędą się w niedzielę, 28 lutego 1982 roku, o godzinie 11. Tegoż samego dnia w siedzibie Towarzystwa Naukowego Płockiego o godzinie 13.30 odbędzie się spotkanie Gości Honorowych i Zarządu Towarzystwa z wykonawcami Drzwi z Pracowni Konserwacji Zabytków ze Szczecina, Warszawy i Płocka. W spotkaniu udział weźmie około 120 osób.

\*

\*

\*

Prezes Polskiej Akademii Nauk profesor Aleksander Gieysztor, dyrektor Zamku Królewskiego w Warszawie przesłał poniższy list datowany 25 listopada 1981 r.:

Pan  
Dr inż. JAKUB CHOJNACKI  
Prezes  
Towarzystwa Naukowego Płockiego  
pl. Narutowicza 8, Płock

SZANOWNY PANIE PREZESIE,

*dowiedziawszy się z telewizji o powrocie do Katedry Drzwi Płockich w postaci kopii w brązie, pośpieszam z gratulacjami i wyrazami uznania dla Pańskiej inicjatywy i starań, które po latach przyniosły pełny sukces i stworzyły nowy doniosły fakt kulturalny.*

Łączę wyrazy szacunku

prof. dr ALEKSANDER GIEYSZTOR

A oto list J. E. Biskupa Płockiego ks. dr. Bogdana M. Sikorskiego:

BISKUP PŁOCKI Płock, dnia 9 grudnia 1981 r.  
Nr 12823/81

SZANOWNY PANIE PREZESIE,

*Na Boże Narodzenie i Nowy Rok Pański 1982 proszę przyjąć życzenia Chrystusowego pokoju oraz zdrowia.*

*Wielka zasługa Drogiego Pana Prezesa w wyjednaniu dla naszej Katedry spiżowej kopii Drzwi Płockich niech da dużo satysfakcji z dobra, którym zostali ubogaceni Kościół oraz Naród Polski.*

Łączę wyrazy szacunku

BISKUP PŁOCKI

Szanowny Pan  
dr inż. JAKUB CHOJNACKI  
Prezes  
Towarzystwa Naukowego Płockiego  
w Płocku

\*

Wykonanie w Polsce kopii romańskich Drzwi Płockich — to wzorzec dobrej roboty polskich rzemieślników i techników. Cechuje go nowoczesność technologii, nowatorskie metody pracy, zastosowanie na szerszą skalę silikonów w reprodukcji dużego (ok. 9 m<sup>2</sup>) dzieła sztuki, dokładność pracy. Tak konserwatorzy ze szczecińskiego Oddziału PKZ w katedralnym Soborze Mądrości Bożej w Nowogrodzie Wielkim przy wykonywaniu matryc z oryginału i następnie wykonywaniu w Szczecinie 3 kopii z mas plastycznych (pierwsza z nich posłużyła jako model do wykonania brązowej kopii), jak również wykonanie z kolei kopii z brązu przez warszawski Oddział PKZ — świadczy dobrze o realizacji trudnego zadania.

Tak więc po około 550 latach Bazylika Katedralna została znów wzbogacona w rzadkie dzieło sztuki, z pierwszymi w Polsce rzeźbami portretowymi z epoki (Aleksander, Wichman, Riguin, Waismuth, Abraham) dzieło jednocześnie mistrzów romańskich z połowy XII wieku i współczesnych fachowców z Pracowni Konserwacji Zabytków, została wzbogacona o zabytek świadczący o starożytności i bogactwie, stanowiący zamierzenie tego typu artystycznego i finansowego, na który nieliczne tylko kościoły — nawet w okresie swojej świetności — mogły sobie pozwolić.

*„Zabytki przeszłości stanowią tym cenniejsze ogniwo więzi współczesności z tradycją, im lepiej i powszechniej są udostępniane” — oto trafne słowa wypowiedziane w zakończeniu cytowanej na wstępie pracy naukowej dra Kazimierza Askanasa, długoletniego wiceprezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego.*



## NASI AUTORZY:

- |                               |   |
|-------------------------------|---|
| Kazimierz ASKANAS             | — doktor, adwokat, wiceprezes TNP   |
| Jakub CHOJNACKI               | — doktor, inżynier, prezes TNP  |
| Tadeusz CHROSTOWSKI           | — doktor, sekretarz generalny TNP   |
| Andrzej CZAPSKI               | — magister, kierownik działu czasopism Biblioteki im. Zielińskich TNP                               |
| Stanisław Ryszard DOBROWOLSKI | — literat, Członek Honorowy TNP   |
| Michał Marian GRZYBOWSKI      | — ks. doktor, dyrektor Biblioteki Diecezjalnej Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku, członek TNP |
| Barbara KONARSKA - PABINIAK   | — magister, nauczyciel Zespołu Szkół Zawodowych w Gostyninie, członek TNP                           |
| Stanisław KOSTANECKI          | — magister, emerytowany dyrektor Biblioteki im. Zielińskich, członek TNP                            |
| Irena NYCKOWSKA               | — magister, starszy wizytator w Kuratorium Oświaty i Wychowania, członek TNP                        |
| Janusz ODROWAŻ - PIENIAŻEK    | — magister, dyrektor Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie                            |
| Faina I. STIEKŁOWA            | — doktor habilitowany, docent na Wydziale Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu w Alma-Acie           |
| Ryszard TEŻYCKI               | — magister, nauczyciel Zespołu Szkół Rolniczych w Wymyślinie  |
| Tadeusz ŻEBROWSKI             | — ks. magister, dyrektor Archiwum Diecezjalnego, członek TNP  |